



DLA FANÓW POWIEŚCI PENELOPE DOUGLAS

PRZEŚLADOWCA

JOANNA CHWISTEK



JOANNA CHWISTEK

PRZEŚLADOWCA

OŚWIĘCIM 2023

Copyright © 2023
Joanna Chwistek
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Karina Przybylik
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwonezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-562-5

SPIS TREŚCI

[Od Autorki](#)

[1](#)

[2](#)

[3](#)

[4](#)

[5](#)

[6](#)

[7](#)

[8](#)

[9](#)

[10](#)

[11](#)

[12](#)

[13](#)

[14](#)

[15](#)

[16](#)

[17](#)

[18](#)

[19](#)

[20](#)

[21](#)

[22](#)

[23](#)

[24](#)

[25](#)

[26](#)

[27](#)

[28](#)

[29](#)

[30](#)

[31](#)

[32](#)

[33](#)

[34](#)

[35](#)

[36](#)

[37](#)

[38](#)

[39](#)

[40](#)

[41](#)

[42](#)

[43](#)

[44](#)

[45](#)

[46](#)

[47](#)

[48](#)

[49](#)

[50](#)

[51](#)

[52](#)

[53](#)

[54](#)

[55](#)

[56](#)

[57](#)

[Epilog](#)



*I może nie to jest miłość, że jesteś mi tym, co najdroższe. Miłością jest to, że ty jesteś tym
nożem, którym w sobie grzebię.*

Franz Kafka

Od Autorki

Drogi Czytelniku!

Prześladowca to książka zupełnie inna niż te, które napisałam do tej pory. Nie będzie to słodka opowieść o miłości i wzajemnym szacunku. Będzie to historia pełna przemocy, opowiadająca o niezdrowej relacji, której zdecydowanie nie gloryfikuję. Ta książka to owoc mojej wyobraźni, a ja nie pochwalam ani nie romantyzuję ukazanej w niej więzi między bohaterami.

Czytając *Prześladowcę*, pamiętaj, że tego typu literatura nie pełni funkcji dydaktycznej, a jedyne, co nas ogranicza, to wyobraźnia :) Zdaję sobie sprawę, że Declan łamie schematy, oburza i szokuje, nawet jeśli jest postacią fikcyjną. Poczulałam jednak ogromną potrzebę, żeby stworzyć takiego bohatera i jednocześnie zburzyć pewne stereotypy.

Mam nadzieję, że lektura dostarczy Ci całego wachlarza emocji – od wzruszenia, przez obrzydzenie, aż po wściekłość – bo właśnie taki był mój zamysł. Ale jestem świadoma, że *Prześladowca* nie jest powieścią dla wszystkich. Ostrzegam, że zawiera sceny przemocy psychicznej i fizycznej oraz porusza bardzo bolesne tematy, a ukazane relacje między bohaterami nie są czymś, co należy naśladować. Osoby wrażliwe proszę o ostrożność.

Ściskam mocno i życzę emocjonującej lektury!

Joanna Chwistek

1

Serena

16 lat

Czasami o biegu zdarzeń decyduje jeden mały krok, przypadkowa decyzja. Bywa tak, że przeznaczenie człowieka determinuje impuls.

Zbliżał się koniec roku szkolnego, uczniowie ostatniej klasy szykowali się do balu. Prywatne liceum, do którego chodziłam, kształciło przyszłych lekarzy, architektów, fizyków, chemików i artystów. Każdy semestr w tej szkole kosztował tyle, ile nowiusiękie auto w salonie. Wielu rodziców jednak było gotowych poświęcić wszystko w imię dobrego startu ich dzieci w przyszłość. Moi również. Zresztą od początku edukacji uczęszczałam tylko do prywatnych placówek, gdzie poziom nauczania był najwyższy, a każde złe zachowanie skrupulatnie odnotowywano w aktach. Uczennice Woodside Academy codziennie musiały wkładać mundurki – białe bluzki z długim rękawem, granatowe spódnice, skarpety do kolan i czarne lakierki. Od tej reguły nie było wyjątków, a kiedy Eva, moja przyjaciółka, na początku roku odpięła dwa górne guziki śnieżnobiałej koszuli, została ukarana uwagą w dzienniku elektronicznym. Chłopcy natomiast musieli nosić białe koszule, a do nich granatowe, elegancko wyprasowane spodnie w kant i krawat oraz marynarkę tego samego koloru.

Rodzice byli informowani na bieżąco o każdym zdarzeniu, o każdej ocenie, lecz nie był to dla mnie problem. Nie miałam się czego obawiać. Od dziecka marzyłam o tym, żeby zostać lekarzem. Pragnęłam pójść na uniwersytet w Yale, a później pracować w najlepszym szpitalu w Stanach. Nie mogłam pozwolić sobie na żadne potknięcia, słabe stopnie ani złe zachowanie. Brałam udział we wszystkich projektach z przedmiotów ścisłych, bo każda taka wzmianka na świadectwie mogła mi ułatwić dostanie się na wymarzone studia.

– Serena?!

Odwrociłam się gwałtownie, słysząc wołanie. W moją stronę szła Eva, uśmiechając się lekko.

W czasie, kiedy ja byłam na zajęciach dodatkowych z fizyki, przyjaciółka miała lekcję rysunku. Jako przyszła pani architekt musiała perfekcyjnie posługiwać się ołówkiem oraz innymi przyrządami kreślarskimi. Obie byłyśmy ambitne i od zawsze miałyśmy jasno wyznaczony cel. Tu nie było miejsca na pomyłki.

– Skończyłaś? – zagadnęłam z uśmiechem, po czym wróciłam do przekładania książek w szafce. Szukałam tej jednej, która była mi potrzebna, aby odrobić zadanie domowe.

– Ja tak, a ty? – zapytała, otwierając swoją szafkę, by włożyć tam podręczniki.

– Też. – Westchnęłam ciężko. – Ale nie mogę znaleźć książki do fizyki. Musiałam zostawić ją w sali.

Miałam tylko nadzieję, że ta nadal jest otwarta. Było już późno, a wszystkie zajęcia się skończyły. Jeśli nie odzyskam podręcznika, będę musiała skorzystać z internetu, czego nie

lubiłam. Za jedyne wiarygodne źródło wiedzy uważałam książki i nic nie mogło zmienić mojego zdania.

– Widzimy się jutro – rzuciła Eva, zatrzasnąwszy swoją szafkę. – Mama na mnie czeka, mamy jechać na zakupy.

– Okej, do jutra! – Pomachałam jej na pożegnanie.

Eva często jeździła gdzieś z mamą, na przykład na zakupy albo do kina. Zazdrościłam jej tego, bo moja matka nie miała czasu na takie rzeczy. Pracowała jako kardiolog w szpitalu, ojciec z kolei był chirurgiem w tej samej placówce, a kiedy nie mieli tam dyżuru, przyjmowali pacjentów w prywatnej przychodni, którą razem prowadzili. Często po lekcjach i w wolnych chwilach pomagałam im, segregując papiery lub zajmując się narzędziami, które trzeba było posegregować i ułożyć w szufladach. Przed rozpoczęciem studiów chciałam dowiedzieć się jak najwięcej o pracy, którą kiedyś będę wykonywała. Niemniej jednak w naszym życiu nie było miejsca na wypadki do kina, spacerów czy wspólne zakupy.

Znów przejrzałam książki, ale po raz kolejny nie zauważyłam wśród nich tej, której szukałam, więc utwierdziłam się w przekonaniu, że zostawiłam ją w klasie. Z jękiem frustracji zatrzasnęłam drzwiczki szafki, następnie ruszyłam pustym korytarzem w kierunku sali od fizyki. Wkurzało mnie to, że marnuję czas, szukając podręcznika, podczas gdy każda minuta była na wagę złota. Rok szkolny niedługo się skończy, a ja miałam na głowie jeszcze jeden projekt, który mocno podciągnie moje świadectwo. Najlepsze oceny to nie wszystko, liczyły się też osiągnięcia w ścisłych dziedzinach nauki.

Poprawiłam plecak na ramieniu, a potem szary, kaszmirowy sweterek. Mimo iż było ciepło, lubiłam mieć na sobie coś jeszcze oprócz białej koszuli.

W myślach układałam już plan na dalszą część dnia. Postanowiłam wpaść do przychodni, żeby pomóc ojcu, bo matka miała dzisiaj dyżur. Później zamierzałam wrócić do domu, posprzątać swój pokój i zrobić kilka pomocnych notatek, zanim rozpocznę pracę nad projektem.

Stałam przed odpowiednią salą i nacisnęłam klamkę, a drzwi ustąpiły. Odetchnęłam z ulgą, że pracownia wciąż jest otwarta. Kiedy wślizgnęłam się do środka, usłyszałam cichy jęk, po którym rozbrzmiał gromki męski śmiech, więc natychmiast uniosłam głowę.

Drgnęłam, zaskoczona, po czym zamarłam, widząc coś, co zdecydowanie nie powinno mieć miejsca w szkole.

Na biurku nauczyciela leżała dziewczyna. Jej odsłonięte piersi podskakiwały w rytm pchnięć, a między rozchyłonymi nogami stał nie kto inny jak sam Declan Bryant. Ona miała podwiniętą do pasa spódnicę i była bez bluzki, z kolei on miał jedynie rozpięty rozporek.

– Chciałaś popatrzeć? – zadrwił, nie spuszczać ze mnie wzroku.

Nie wiedziałam, co powiedzieć ani zrobić. Dokładnie przez dwa lata udawało mi się unikać tego chłopaka, który nigdy nie obdarzył mnie nawet przelotnym spojrzeniem. Modliłam się, żeby jak najszybciej opuścił naszą szkołę, i na ostatniej prostej musiało zdarzyć się akurat to!

Declan grał w szkolnej drużynie koszykówki, a także futbolu. Na siłowni spędził chyba większość życia, o czym świadczyły muskuły, których się dorobił. Kiedy przechodził

korytarzem, większość dziewczyn wzdychała, ale tylko nieliczne miały odwagę na niego spojrzeć.

Chłopak był synem człowieka, który znaczył wiele na całym Wschodnim Wybrzeżu. Dario Bryant miał udziały w największej amerykańskiej spółce stacji paliw, w sieci ekskluzywnych hoteli, posiadał swoje biuro podróży, a także firmę produkującą samochody dla głów państwa czy sławnych ludzi, z kuloodpornymi szybami i karoserią trwałą do tego stopnia, że mogłyby przetrwać wybuch miny. Ponadto prowadził dwa kluby ze striptizem.

Ta rodzina miała tak rozległe kontakty w Stanach, że swoimi znajomościami mogłyby konkurować z samym prezydentem naszego kraju. Pod szkołą zawsze czekała na Declana ochrona, bez której ten nigdzie się nie ruszał.

Odkąd dwa lata temu trafiłam do Woodside Academy, było głośno o tym chłopaku – albo kogoś pobili, albo coś podpalił, albo przyłapano go w kantorku woźnego z jakąś dziewczyną. Jego rodzice byli w szkole częściej niż on sam, ale Declan nigdy nie poniósł konsekwencji swoich czynów. Każdy w Savannah bał się rodziny Bryant, łącznie z naszym dyrektorem i kadrą nauczycieli.

W mieście mówiło się również o tym, że ze względu na okazały majątek, znajomości oraz wpływy rodzina ma wrogów, których ojciec Declana eliminuje w każdy możliwy sposób. Dziwnym trafem jednej nocy spłonęły trzy stacje benzynowe konkurencyjnej firmy, zamknięto też kilka wrogich hoteli ze względu na ryzyko zaważenia się, chociaż budynki miały niespełna pięć lat. Pograżony właściciel, który został z wielomilionowymi długami i bez możliwości zarobku, popełnił samobójstwo, a Dario Bryant odkupił hotele za bezcen, wcielając je do swojego okazałego już majątku. Krążyły pogłoski, że mężczyzna pomógł nieszczęśnikowi w podjęciu tego kroku.

Syn prawie mu dorównywał. Nie dalej jak miesiąc temu wdał się w bójkę na szkolnym boisku, bo inny uczeń uderzył go piłką i nie przeprosił. Declan wyszedł z tego z drobnym rozcięciem na dolnej wardze, a tamtego chłopaka zabrała karetka.

Wystarczył impuls, jedno krzywe spojrzenie, aby stać się obiektem niewybrednych żartów i zemsty młodego Bryanta. Przez dwa lata starałam się nie patrzeć za często w jego stronę, choć przystojna twarz niemal się o to prosiła.

Ile bym dała, żeby znów znaleźć się przy szkolnej szafce. Gdybym wiedziała, co zobaczę w sali od fizyki, natychmiast wróciłabym do domu.

– Pytałem o coś – warknął Declan, wyrrywając mnie z zamyślenia. – A może chcesz ją zastąpić, co?

Nie byłam w stanie wykrztusić ani słowa. Chciałam znaleźć podręcznik, nie oglądać sceny z filmów dla dorosłych na biurku nauczyciela.

– Declan, każ jej spieprzać – jęknęła dziewczyna.

Drgnęłam w reakcji na te słowa, nie myśląc już o podręczniku, ale o jak najszybszym wydostaniu się z pracowni. Modliłam się w duchu, żeby Declan miał wadę wzroku albo jakąś sklerozę i nie zapamiętał mojej twarzy schowanej za okularami w grubych, czarnych oprawkach.

Rzuciłam się w kierunku drzwi, lecz jego głos sprawił, że zatrzymałam się w miejscu.

– Stój, kurwa!

Posłuchałam, jednak nie śmiałam odwrócić się w jego stronę.

– Patrz na mnie! – polecił.

Przełykając głośno ślinę, zrobiłam to, co kazał. Rumieniec wstydu i zażenowania wylał się na moje policzki. Declan uśmiechał się, nie przestając pieprzyć dziewczyny, która nie powiedziała już ani słowa.

To nie strach, ale dziwne poczucie ekscytacji sprawiło, że wykonałam polecenie. Chciałam na niego patrzeć.

– Jeśli powiesz komukolwiek o tym, co tu widziałas, to cię znajdę – ostrzegł zachrypniętym głosem, wbijając w dziewczynę fiuta, a we mnie stalowe spojrzenie.

– Nikomu nie powiem – zapewniłam szybko.

I nie kłamałam. Jego bałam się o wiele bardziej niż nauczycieli czy dyrektora. Wiedziałam, co potrafi, i nie miałam wątpliwości, że przez niego ostatnie tygodnie roku szkolnego stałyby się dla mnie piekłem.

Nie rozumiałam jednak, dlaczego kazał mi milczeć. Wszyscy dobrze wiedzieli, że uwielbia legendy, które o nim krążą. To one sprawiały, że każdy pierwszoklasista drżał na sam dźwięk nazwiska Bryant.

– Uciekaj stąd, dziewczynko – nakazał, chwytając leżącą na biurku dziewczynę za szyję.

Widziałam, że się skrzywiła. Próbowwała oderwać od szyi jego dłoń, ale to było na nic. Nic nie mogło powstrzymać Declana ani zmienić jego zamiarów.

Wybiegłam z sali, nie oglądając się za siebie. Bałam się, że chłopak w ostatniej chwili się rozmyśli, każe mi zostać i na to patrzeć.

Będę milczała jak grób, modląc się, żeby szybko o mnie zapomniał. Nie byłam zdziwiona jego wyskokiem, a gdyby ktoś się o tym dowiedział, i tak uszłoby mu to płazem. Jego rodzina być może miała wpływy i kontakty, ale byli to podli, okrutni ludzie, którzy krzywdzili bez namysłu, jeśli to mogło im przynieść korzyść. Declan dodatkowo żył strachem, jaki wzbudzał, cieszyło go cierpienie innych. W zeszłym roku przez kilka miesięcy dręczył chłopaka, który na parkingu zupełnie przez przypadek zrobił rysę na drzwiach jego auta. Jeszcze tego samego dnia nastolatek przyniósł pieniądze na naprawę, ale to niczego nie zmieniło. Declan polował na niego, napawał się jego strachem, śledził go. Wszedł nawet do szatni kilka minut przed tym, jak tamten zaczynał zajęcia sportowe. Choć nie zrobił mu wielkiej krzywdy – był odpowiedzialny jedynie za kilka siniaków i wybity bark – chłopak musiał zmienić szkołę, nie wytrzymał napięcia. Dziękowałam Bogu, że Declan był w tym liceum ostatni rok. Nawet jeśli się na mnie uweźmie, jakoś wytrzymam te dwa miesiące. Poradzę sobie. Nie wyobrażałam sobie momentu, w którym musiałabym poprosić rodziców o zmianę szkoły.

Przez resztę dnia robiłam wszystko jak na autopilocie, obawiając się tego, co czeka mnie jutro. Strasznie się bałam, że weszłam w drogę temu draniowi, a on uprzykrzy mi ostatnie tygodnie roku szkolnego. Zupełnie nie rozumiałam jego zachowania, tendencji do niszczenia komuś życia.

A dla niego była to rozrywka. Był to pokarm dla potwora, którego w sobie pielęgnował.

Na długiej przerwie siedziałam z Evą i Fabio pod drzewem. Denerwowałam się tak bardzo, że bolał mnie brzuch. To oni chcieli wyjść na dwór, a ja bałam się, że Declan zrobi mi coś okropnego przed całym tłumem uczniów, którzy także postanowili spędzić przerwę na zewnątrz.

– Będziemy chodzić na basen w wakacje? – zagadnął Fabio, sprawiając, że wróciłam na ziemię, chociaż na moment odpychając od siebie ponure myśli.

Fabio był synem najlepszej przyjaciółki mojej matki. Felicia i Bianca studiowały razem na uniwersytecie w Yale, natomiast teraz pracowały w szpitalu. Miałam jednak wrażenie, że ich znajomość opiera się w głównej mierze na rywalizacji. Obie porównywały oceny dzieci, sukcesy czy swoje pensje. Fabio śmiał się nawet, że na pewno zmierzyły kutasy mężów, żeby podzielić się wynikami.

– W poniedziałki i środy – odezwałam się po chwili, rozglądając dookoła w obawie, że mój koszmar zaraz zmaterializuje się przede mną. – W pozostałe dni zamierzam chodzić do przychodni rodziców, a resztę czasu spędzić na czytaniu podręczników akademickich.

Wszyscy troje mieliśmy wielkie plany. Eva chciała iść na architekturę, z kolei my z Fabio na medycynę. Nie brakowało nam ambicji i aspiracji, by to osiągnąć. Od najmłodszych lat parliśmy do celu.

– Okay – zgodził się chłopak, ale widziałam, że nie jest zadowolony. – Dobre i dwa dni.

Byłam pewna, że nasze matki oddałyby wszystko, żebyśmy zostali parą. One same związały się z lekarzami, tak jak mnóstwo znajomych moich rodziców, których miałam okazję spotkać. Z tego, co zauważyłam, było to hermetyczne i bardzo wymagające środowisko.

– Ja wyjeżdżam zaraz po zakończeniu roku szkolnego – oznajmiła Eva, uśmiechając się szeroko. – Rodzice zabierają mnie w podróż do Europy. Już nie mogę się doczekać!

Rodzice Ewy mieli ten luksus, że mogli pracować zdalnie, wysyłając projekty drogą mailową. Do pracy wystarczały im komputer i dostęp do internetu. Moja przyjaciółka co rok jeździła na wakacje, podczas gdy ja nie byłam na nich nigdy, z wyjątkiem obozów tematycznych, na które wysyłali mnie rodzice.

W pewnej chwili padł na nas cień, a ja uniosłam głowę. Nad nami stał nie kto inny jak Declan. Towarzyszył mu jego kuzyn Colton, który być może był nieco mniej pokręcony niż młody Bryant, lecz także wzbudzał strach i respekt.

– Cześć – rzucił Declan, patrząc mi prosto w oczy.

Gapiałam się na niego, a moje policzki oblały się rumieńcem. Chłopak taksował mnie wzrokiem, przesuwając językiem po górnej wardze.

Zamarłam, więc Eva położyła dłoń na mojej, szczypiąc mnie boleśnie. Kiedy na nią zerknęłam, na jej twarzy malowały się szok i obawa.

Poprawiłam okulary na nosie, czując, jak po plecach spływa mi pot.

– Powiedziałem: „cześć” – warknął Declan, zirytowany moim milczeniem.

– Cześć – odpowiedziałam, zaciskając palce w pięści, aby ukryć ich drzenie.

W co on grał? Co próbował zrobić?

Zrozumiałam to natychmiast, gdy wyciągnął z plecaka i rzucił mi na kolana kaszmirowy sweterek, który poprzedniego dnia zostawiłam w szkolnej szafce.

Jestem pewna, że go tam zostawiłam!

– Oddaję. – Uśmiechnął się szeroko, obrzucając spojrzeniem Fabio. Kiedy odwróciłam od niego wzrok, zauważyłam, że przygląda nam się każdy uczeń na dziedzińcu. Wtedy Declan kucnął obok mnie, na co Eva odskoczyła jak oparzona. – Pachnie tobą, dlatego zatrzymałem go na kilka dni.

Wierzchem ręki musnął mój policzek, na co wzdrygnęłam się gwałtownie. Odsunęłam się od niego, i to nie ze strachu, lecz dlatego, że przez moje ciało przeszedł prąd wskutek tego delikatnego, niemal czułego dotyku. Gapiłam się na Declana, czując, że nie potrafiłabym teraz patrzeć nigdzie indziej niż w jego ciemne tęczęwki.

– Idź sobie – syknęłam, przerażona, że ktoś mógłby pomyśleć, że się z nim zadaję.

– Następnym razem odpuścimy sobie kino i zabiorę cię na jacht – powiedział tak głośno, że nawet nauczycielka dyżurująca na dziedzińcu przyglądała nam się z rezerwą i zainteresowaniem. Moment później wstał, po czym mrugnął do mnie, uśmiechając się drapieżnie. Górował nade mną. – Do zobaczenia wieczorem.

Spojrzałam na niego z nienawiścią i tak wielką pogardą, że w jego oczach zobaczyłam wściekłość. Nie ruszyłam się z miejsca, kiedy odchodził.

Po chwili na dziedzińcu rozległy się szepty. Fabio patrzył na mnie z przerażeniem i niesmakiem zarazem. Milion razy bardziej wolałabym dręczenie niż to, co właśnie zrobił. Żaden porządny uczeń nie utrzymywałby kontaktu z Declanem Bryantem, a on właśnie to zasugerował! Jak mógł? Zemścił się za to najście w najgorszy możliwy sposób. Byłam szanowaną i w miarę lubianą uczennicą, ale jeśli nauczycielka dyżurująca na dziedzińcu powie o tym, co słyszała, innym nauczycielom, będę skończona. Rozejrzałam się po placu, widząc, jak kilka osób jawnie mi się przygląda. Ich wzrok mówił jedno – to, że zadawałam się z Declanem, nie zostanie mi wybaczone.

– Coś ty zrobiła? – syknęła Eva, kucając obok mnie.

Dostrzegłam, że Fabio wydaje się mocno poruszony tym, czego był świadkiem. Patrzył na mnie z widocznym napięciem. Musiałam wyjaśnić przyjaciółom sytuację, bo nie mogłam znieść widocznej w ich oczach rezerwy. Szybko wyznałam więc prawdę, a pod koniec schowałam twarz w dłoniach i zapłakałam cicho.

– Co za skur... – Eva nie dokończyła, rozglądając się w obawie, że Declan mógłby wyrosnąć przed nami jak spod ziemi i wszystko usłyszeć. – Co zrobisz, jeśli on nie odpuści? – zapytała, z powrotem siadając obok mnie.

– Nie mam pojęcia – szepnęłam. Czułam, jakby grunt usuwał mi się spod nóg. Spodziewałam się wszystkiego, ale nie tego, co zrobił Declan!

Fabio zaproponował, byśmy udawali, że nic się nie stało. Rozpuściliśmy plotki o tym, że Declan wziął mnie za cel, a doskonale wiedział, co zrobić, żeby zniszczyć mnie bez zadawania bólu. Byłam pierwszą dziewczyną, którą Declan postanowił dręczyć, i wszyscy bardzo mi współczuli. Byli również zaciekawieni dalszym rozwojem wypadków. Większość ludzi cieszyła

się, że chłopak miał ofiarę i pobawi się nią przez jakiś czas, ponieważ dzięki temu reszta uczniów mogła odetchnąć z ulgą.

Bałam się go, nienawidziłam i brzydziłam się nim. Miałam nadzieję, że odpuści, lecz Eva pozbawiła mnie złudzeń.

– Będzie się tobą bawił, dopóki cię nie zamęczy – oznajmiła podczas jednej z przerw.

Okropnie się bałam, ale przez kolejny tydzień Declan nie pojawił się w szkole. Odliczałam dni do wakacji, pocieszając się, że jakoś to zniosę, a później chłopak zniknie z tego liceum i mojego życia.

Czułam ulgę, gdy widziałam, że Colton przechadza się sam po korytarzach. Aż w kolejny poniedziałek Declan wrócił do szkoły. Próbowałam go unikać, nie przebywać w miejscach, w których on się znajdował, ani nie być tam, gdzie jego klasa. Podejrzywałam, że udawało mi się to wyłącznie dlatego, że chłopak postanowił odpuścić. Zyskałam co do tego pewność, kiedy w trakcie lekcji wychodziłam z toalety i spotkałam go w pustym korytarzu. Chociaż natychmiast uciekłam pod ścianę, Declan minął mnie, nawet nie zaszczycając spojrzeniem. Dopiero wtedy zaczęłam normalnie oddychać i funkcjonować. Doszłam do wniosku, że zapomniał o mnie, znudził się albo ma już inny cel.

Minął kolejny tydzień. Parę razy minęliśmy się na korytarzu, ale Declan nie zbliżył się do mnie, jedynie czasem patrzył obojętnie. Wreszcie poczułam się na tyle pewnie, że przestałam panikować, jak tylko pojawiał się na horyzoncie. To jednak okazało się moim największym błędem.

Gdy w piątek pracowałam z mikroskopem w sali biologicznej, nie zwróciłam większej uwagi na skrzypnięcie drzwi, które oznajmiało, że ktoś wszedł do środka. Zostałam po lekcjach, żeby mieć więcej czasu na przygotowanie referatu. Dopiero ciężkie kroki uświadomiły mi, że to nie może być sprzątaczką. Oderwałam wzrok od mikroskopu i wtedy *go* zobaczyłam. Miał na sobie jeansy oraz białą koszulę, a na jego szyi nie widziałam krawata. Tylko on mógł sobie pozwolić na przyjdzie do szkoły w takim stroju i nie ponieść konsekwencji.

Natychmiast zeskoczyłam ze stołka, ale on już był obok mnie. Taksował zimnym spojrzeniem każdy centymetr mojego odkrytego ciała, czułam żar nawet przez kaszmirowy sweter. Zaczęłam się cofać, a on szedł za mną, powoli stawiając kolejne kroki. Gdy moje plecy uderzyły o ścianę, uśmiechnął się mrocznie. Ciemne oczy patrzyły wprost w moje.

Chciałam krzyknąć, lecz w tym momencie jego dłoń znalazła się na moich ustach. Spojrzenie natomiast błędziło po twarzy, aby po chwili zjechać niżej, wprost na piersi osłonięte białą koszulą i swetrem.

– Nie krzycz – powiedział cicho, opierając drugą rękę tuż obok mojej głowy. – Nie polecam.

Byłam pewna, że odpuścił, tymczasem on czekał na odpowiednią sytuację, żeby mnie dopaść. Na samą myśl, że zrobi ze mną na biurku to, co z tamtą dziewczyną, poczułam uderzenie gorąca.

Chłopak znów popatrzył na moją twarz, a następnie zabrał dłoń z ust, jakby był pewny, że nie krzyknę. I miał rację.

– Czego chcesz? – wyrzuciłam z siebie, czując, jak serce przyspiesza bieg.

Nie wiedziałam, czy na tę reakcję wpływa strach, czy być może *jego* bliskość i mocny, męski zapach.

Declan, nie przerywając kontaktu wzrokowego, jednym ruchem ściągnął gumkę z moich włosów, sprawiając, że te falami opadły na ramiona i plecy. Patrzył mi w oczy tak intensywnie, że poczułam jeszcze większy strach i niepewność. Gdy spojrział na moje usta, westchnęłam cicho.

– Uważasz się za kogoś lepszego? – syknął mi prosto w twarz. – Panienska z dobrego domu, co? Inteligencka rodzina, córeczka perfekcyjna w każdym calu.

– Nie wiem, o co ci chodzi – szepnęłam.

Chwycił mnie za włosy, a ja pisnęłam z bólu, odchylając głowę do tyłu, aby zmniejszyć nacisk jego dłoni. Chłopak, korzystając z okazji, wcisnął twarz w zagłębienie mojej szyi. Gorący oddech i wilgotne muśnięcie ust na mojej skórze sprawiły, że ugięły się pode mną nogi.

– Patrzysz na mnie, jakbym był kimś, kurwa, gorszym, niegodnym tego, by się do ciebie zbliżyć. Ale nie teraz. Teraz jesteś przerażona, prawda?

Tak, byłam. Oddychałam ciężko, dłonie mi się pocily i marzyłam jedynie o tym, żeby mnie puścił. Bo wołałam, by nikt nas tutaj nie przyłapał.

– Gdybym wiedziała, nigdy nie weszłabym do tej sali... – zaczęłam, ale natychmiast mi przerwał.

– Nie obchodzi mnie to – warknął, dociskając mnie mocniej do ściany. – Za kogo się uważasz, smarkulo? Myślisz, że jesteś lepsza niż ja? Myślisz, że masz lepszych i porządniejszych znajomych? Coś ci powiem: gdybym naprawdę dał im do zrozumienia, że się spotykamy, nie chcieliby z tobą gadać. Tyle dla nich znaczyysz.

– Proszę – szepnęłam, czując coraz większy dyskomfort, ponieważ Declan nie przestawał ciągnąć moich włosów, a jednocześnie jego gorący oddech owiewał moją szyję.

– Możesz uważać się za lepszą, za dziewczynę na poziomie – odezwał się po chwili, następnie puścił kosmyki i wyprostował się. – Możesz zgrywać świętoszkę, nosząc sweter, bo przez biały materiał koszuli widać kawałek koronki stanika. Możesz się zadawać z tymi bubkami, dla których liczy się pozycja twoich starych, a kiedy ci ją stracą... Cóż, inni będą patrzeć na ciebie z tą samą pogardą, z jaką ty patrzysz na mnie.

Chciałam zaprzeczyć, ale słowa nie zdołały opuścić mojego ściśniętego gardła. Wlepiłam spójrzenie w twarz Declana, kompletnie dezorientowana i roztrzęsiona.

Gdy wyciągnął dłoń, zamknęłam oczy, oczekując ciosu. Ten jednak nie nadszedł. Zamiast tego chłopak ściągnął moje okulary, których używałam tylko dlatego, że dawały mi pozorne poczucie bezpieczeństwa. Oprawki były wielkie i czarne, przez co moja twarz wydawała się mało atrakcyjna. Nigdy nie miałam problemów ze wzrokiem. Po prostu okulary sprawiały, że czułam się spokojniejsza.

Kiedy spojrzałam na Declana, on uśmiechał się, zadowolony z siebie. Patrząc mi w oczy, rzucił okulary na podłogę, a potem je zdeptał. Jęknęłam żałośnie, wiedząc, że na wyrobienie kolejnych będę musiała poczekać kilka dni.

– Jest jednak taka mała różnica między nami – kontynuował, nadal wciskając okulary w gumoleum. Charakterystyczny odgłos pękającego plastiku towarzyszył każdemu jego ruchowi. – Mnie nikt nie zniszczy okularów, i to nie dlatego, że ich nie mam, tylko dlatego, że żaden kutas w tej szkole nie podejdzie do mnie na odległość metra, jeśli się na to nie zgodzę. Ty będziesz szczęśliwą świętoszką, dopóki stado będzie cię akceptować. A kiedy przestanie... – Dramatycznie zawiesił głos, zerknął na okulary, po czym przeniósł wzrok na mnie. – Skończysz jak ten plastik. Pamiętaj o tym.

Po tych słowach opuścił salę, zabierając ze sobą moją gumkę. Osunęłam się bez sił po ścianie, a po moich policzkach spłynęły łzy. Declan był bestią w ludzkiej skórze. Potworem, którego już nigdy nie chciałam widzieć. Jedna zła decyzja sprawiła, że uwziął się na mnie.

Jeżeli wcześniej jedynie się go bałam, to po tym, co mi zrobił, byłam przerażona. Gorąco modliłam się o to, żeby więcej nie stanąć na jego drodze.

Serena

Mimo że uwielbiałam biegać, zajęcia sportowe w szkole były dla mnie koszmarem, chociażby z tego względu, że strój do ćwiczeń składał się z krótkich spodenek i zwykłej koszulki, która przy intensywniejszych aktywnościach odsłaniała pasek skóry na brzuchu. A ja nienawidziłam, kiedy moje ciało jest odsłonięte i wystawione na widok publiczny. Gdy zaczęłam chodzić do szkoły średniej, próbowałam wymusić na rodzicach zwolnienie z WF-u, ale oni byli nieugięci. Uparcie twierdzili, że sport jest potrzebny, że aktywność fizyczna sprawia, iż głowa lepiej pracuje, a ja nie miałam więcej odwagi na nich naciskać.

W szatni zostałam tylko ja i Eva, która właśnie suszyła włosy po prysznicu. Ona nie miała oporów, żeby brać go w chwili, kiedy przebywało tutaj dużo dziewczyn, ja natomiast zawsze czekałam, aż będę sama, ewentualnie z przyjaciółką. Tak naprawdę jednak nie czułam się komfortowo, nawet jeśli nikt poza nią nie widział mnie w samym ręczniku.

Pod prysznicem ściągnęłam sportowy strój i dopiero po tym, jak wyrzuciłam go z kabiny, odkręciłam wodę. Ciepły strumień przyjemnie obmywał ciało, a w tle słyszałam suszarkę do włosów, której używała Eva.

Po szkole zamierzałam iść do supermarketu i kupić zeszyt. Choć koniec roku zbliżał się nieubłaganie, dziś zapisałam ostatnie kartki na zajęciach z biologii. Gdy skończyłam brać prysznic, pośpiesznie włożyłam dużą, szarą bluzę z kapturem i wróciłam do szatni, gdzie przyjaciółka robiła sobie makijaż przed lustrem.

– Słyszałaś, z kim teraz sypia Declan? – zagadnęła, malując rzęsy, po czym spojrzała na mnie ukradkiem.

Drgnęłam na sam dźwięk imienia tego chłopaka. Marzyłam jedynie o tym, żeby dał mi spokój i już nigdy nie patrzył w moją stronę. Miałam wrażenie, że kiedy to robił, widział wszystko, co tak bardzo starałam się ukryć. Dzisiaj na stołówce dosłownie wpadłam na jego potężne ciało, gdy rozglądałam się za Fabio. Jego dłonie ciężko opadły na moje ramiona, a wtedy uniosłam głowę i napotkałam jego spojrzenie. Chociaż Declan wykrzywił usta w podłym uśmiechu, śledził wzrokiem każdy mój gest. Wyrwałam mu się, przepraszając gorączkowo, następnie wróciłam do stolika pod ścianą, który zazwyczaj zajmowałam z przyjaciółmi. Mimo że siedziałam tyłem do innych, niemal czułam na plecach *jego* palące spojrzenie, co sprawiło, że mocniej owinęłam się kaszmirowym sweterkiem.

– Nie słyszałam – odpowiedziałam cicho Evie i zaczęłam rozczesywać długie, karmelowe włosy.

Nie chciałam wiedzieć, kogo tym razem Declan wziął na cel albo z kim rznie się w salach lekcyjnych po zakończeniu zajęć. Wolałam trzymać się od niego z daleka, choćby dlatego, że kiedy był blisko, nie czułam wyłącznie strachu. Nie chciałam nazywać rzeczy po imieniu, ale jego dotyk czy ciepły oddech na mojej szyi powodowały, że moje ciało zaczęło żyć własnym

życiem. A jakby tego było mało, tej nocy miałam sen erotyczny. Główne skrzypce grał w nim właśnie on – chłopak, który kompletnie mnie przerażał i fascynował.

– Eric mówił, że Declan pieprzył Lizzie, tę blondynkę z wielkimi cyckami. Nie zgadniesz gdzie! – Przyjaciółka odłożyła tusz do kosmetyczki, którą następnie schowała do plecaka.

Eric był rówieśnikiem Declana i jednocześnie sąsiadem Evy. Od niego przyjaciółka wiedziała niemalże o wszystkim, co działo się w szkole. Chłopak miał najlepsze informacje i był niesamowitym plotkarzem.

Zauważyłam, że Eva jest już gotowa do wyjścia. Ja tymczasem miałam jeszcze mokre włosy i byłam ubrana tylko w bluzę.

– Nie obchodzi mnie to – szepnęłam, bo na samą myśl, że Declan robił to z inną dziewczyną, czułam nieprzyjemny uścisk w żołądku i nie potrafiłam tego zaakceptować.

– W szkolnym składziku na narzędzia! – wyrzuciła z siebie Eva, chociaż wyraźnie dałam jej do zrozumienia, że nie chcę tego wiedzieć.

Chłopak, mimo złej reputacji, był obiektem westchnień niemal wszystkich dziewczyn w szkole, a przyjaciółka nie należała pod tym względem do wyjątków. Declan był niczym paczka słodczy, która kusi pół godziny przed kolacją. Obie jednak wiedziałyśmy, że z wielu powodów jest poza naszym zasięgiem. Zresztą ja nie chciałam mieć nic wspólnego z kimś takim jak on.

– Ta informacja zmieniła moje życie – burknęłam.

Przyjaciółka zaśmiała się, zgarnęła z ławki swoje rzeczy i ruszyła do wyjścia.

– Widzimy się jutro – rzuciła przez ramię, naciskając klamkę. – Pamiętaj, żeby zapytać rodziców, czy możesz spać u mnie w piątek.

– Jasne.

Zamknęła za sobą drzwi, a ja wzięłam suszarkę ze stojaka przy lusterku i zaczęłam suszyć włosy.

Kilka razy w miesiącu spałam u Evy. Zazwyczaj oglądałyśmy filmy albo słuchałyśmy muzyki i gadałyśmy do rana. W jej domu czułam się... dobrze, o wiele lepiej niż w moim. Jej rodzice byli naprawdę wspaniali, pełni ciepła i troski. Ale tym razem planowałyśmy wymknąć się w nocy, żeby pojechać na plażę, gdzie miała odbyć się impreza. Raczej unikałam takich atrakcji, lecz przyjaciółka tak nalegała, że w końcu uległam. Choć żadna z nas nie posiadała jeszcze prawa jazdy, ona potrafiła kierować, więc zamierzała zawieźć nas na miejsce autem swojej mamy. W piątek jej rodzice wybierali się na jakieś przyjęcie, dlatego nie powinno być problemu z wydostaniem się z domu. Na plaży mieliśmy spotkać się z Fabio i we trójkę spędzić miło czas. Nigdy wcześniej nie byłam na imprezie – jakoś się nie złożyło, poza tym nie interesowały mnie takie wyjścia – jednak teraz dałam się namówić Fabio i Evie. Miałam tylko nadzieję, że nie będę tego żałować.

Nagle poczułam niepokój, bo zobaczyłam w lustrze jakiś ruch, lecz kiedy uniosłam głowę, nikogo nie zauważyłam. Moje włosy były jeszcze wilgotne, ale robiło się późno, więc stwierdziłam, że wyschną w drodze do sklepu.

Gdy ruszyłam w stronę szafki, gdzie zostawiłam spodnie, usłyszałam głos, na którego dźwięk przeszły mnie ciarki.

– Unikasz mnie, mała?

Zatrzymałam się natychmiast, rozglądając gorączkowo w prawo i w lewo. Dopiero po kilku sekundach Declan wyszedł zza rzędu metalowych szafek. Stał przede mną na szeroko rozstawionych nogach i skrzyżował ramiona na klatce piersiowej. Odruchowo cofnęłam się o krok, tym bardziej że ten drań wlepił spojrzenie w moje nagie nogi, dotykając koniuszkiem języka górnej wargi.

– To damska szatnia – szepnęłam. – Nie możesz tu wchodzić.

Przeniósł wzrok na moją twarz, a następnie lekko przechylił głowę. Przełknęłam głośno ślinę, bo moment później ruszył w moim kierunku.

– Mogę wchodzić, gdzie chcę i kiedy chcę – oznajmił, opuszczając ręce wzdłuż ciała, i znów popatrzył na moje nogi.

Dlaczego, do diabła, nie włożyłam spodni zaraz po prysznicu, tylko postanowiłam zostać w samej bluzie?

– Czego chcesz? – zapytałam, cofając się z każdym jego krokiem.

– Masz zajebiste nogi – stwierdził, nie odrywając od nich spojrzenia. – I chciałbym wiedzieć, co ukrywasz pod tą za dużą bluzą.

Uderzyłam plecami o ścianę i w tej samej sekundzie Declan znalazł się przy mnie. Chciałam zwiać, wymknąć się, ale chłopak złapał za mój kark, zbliżając twarz do mojej, czym uniemożliwił ucieczkę.

Niemal stykaliśmy się nosami, a on musiał się pochylić, żeby nasze oczy były na tym samym poziomie. Czułam jego oddech na twarzy. Jego palce muskały moją szyję.

Oddychałam ciężko. Przy każdym wdechu moje piersi ocierały się o jego tors, na co z pewnością zwrócił uwagę, ponieważ uśmiechnął się nieznacznie.

– Czego chcesz? – powtórzyłam, na co jedynie powoli pokręcił głową.

Zabrał dłoń z mojego karku tylko po to, by chwycić za podbródek i pociągnąć do góry. Nasze usta dzieliło dosłownie kilka milimetrów i obawiałam się, że zetkną się, jeśli wykonam choćby najmniejszy ruch.

– Liczyłem na seks – wyznał bez cienia emocji. – Ostatnio koleżanka z mojej klasy umiła mi czas, ale skoro jej nie ma... – Teatralnie zawiesił głos.

Poruszyłam się nieznacznie, na co Declan jeszcze mocniej docisnął mnie do ściany. Kiedy musnął kciukiem mój policzek, poczułam, że moje nogi robią się jak z waty. Wiedziałam, że dziwne łaskotanie w dole brzucha nie jest wynikiem zdenerwowania, ale czegoś zupełnie innego. Czegoś, do czego nie chciałam się przyznać.

Od jego umięśnionego ciała było ciepło, a ja miałam problemy ze swobodnym oddychaniem. Bliskość tego chłopaka mieszała mi w głowie.

– Poszukaj jej – wydusiłam po chwili. – A mi daj spokój.

Zaśmiał się cicho.

– Ściągnij bluzę – zażądał tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Chcę zobaczyć, co ukrywasz pod tymi ohydnyymi szmatami oprócz zajebistych nóg.

Pokręciłam powoli głową, przez co jego wargi przejechały po moim policzku, zostawiając na nim mokry ślad.

– Zacznę krzyczeć – zagroziłam.

– Nie krępuj się – parsknął. – W tej części szkoły już nikogo nie ma.

Puścił mój podbródek, następnie zsunął dłoń po szyi, na klatkę piersiową, i przejechał wierzchem ręki po piersi. Kiedy docisnął mnie biodrami do ściany, tak że chyba bardziej już się nie dało, poczułam na brzuchu jego erekcję.

Patrzyłam w ciemne oczy, zaskoczona do granic możliwości, że ktoś taki jak ja, zwyczajna dziewczyna, może podniecać kogoś takiego jak on, chłopaka, dla którego najlepsze laski w tym liceum rozkładają nogi na zawołanie.

Strach mieszał się w moich żyłach z ciekawością i fascynacją. Declan błysnął zębami w uśmiechu, widząc szok malujący się na mojej twarzy. Musiałam się uwolnić, uciec. I odnosiłam wrażenie, że zdołam pozbyć się tego chłopaka tylko w jeden sposób – kiedy urażę jego dumę. To działało na wszystkich facetów, bez wyjątku.

– Zabieraj łapy – niemal wyplułam te słowa, pilnując, aby mój głos brzmiał stanowczo i pewnie. – Obrzydzasz mnie, nie widzisz tego? Przez to, że mnie dotykasz, po raz kolejny będę musiała wziąć prysznic.

W jego oczach dostrzegłam gniew, a zaraz potem jego usta opadły na moje. Mój pierwszy pocałunek w niczym nie przypominał tych, które widziałam na filmach. Declan włożył w niego całą swoją wściekłość, ponownie chwytając mnie za kark, by ograniczyć ruchy, i tym sposobem zniszczył idealną wizję, jaką miałam w głowie.

Przez chwilę byłam pewna, że wytrwam, że nie odwzajemnię pocałunku, ale po kilku sekundach podjęłam grę. Nasze oddechy mieszały się ze sobą, podczas gdy języki igrały w brutalnym tańcu. Declan zmusił moje ciało do uległości, moją wolę do poddania się. Sprawił, że chciałam więcej, choć jednocześnie pragnęłam, żeby zniknął z mojego życia raz na zawsze.

Nagle oderwał się od moich warg. W jego oczach wciąż malowała się wściekłość. Z obrzydzeniem otarł ręką usta, po czym odsunął się ode mnie.

– Suka – syknął. Zmierzył moje ciało pogardliwym spojrzeniem, a następnie wyszedł z szatni, trzaskając drzwiami.

Dotknęłam opuszkami nabrzmiałych warg, nie wiedząc do końca, czy próbuję zetrzeć z nich jego smak, czy raczej go zapamiętać. Powoli osunęłam się po ścianie, czując, że moje nogi odmawiają posłuszeństwa. Być może Declan miał ochotę na szybki numerek, ale ode mnie tego nie dostanie. Ten chłopak mógł zwiastować wyłącznie kłopoty, a ja nie chciałam ich w swoim życiu.

Serena

– Ta baba mnie wykończy – jęknął sfrustrowany Fabio, kiedy wyszliśmy z lekcji francuskiego. – Prawie skończył się rok szkolny, a ona nadal nas ciśnie i to z przedmiotu, który nigdy mi się nie przyda.

– Skąd wiesz, czy kiedyś nie będziesz pracował jako lekarz w Europie? – zagadnęłam, kierując się w stronę stołówki, gdzie mieliśmy zjeść lunch razem z Evą, która pobiegła do szafki, aby włożyć do niej zbędne podręczniki.

Czułam ogromne napięcie wynikające z faktu, że najprawdopodobniej spotkam na miejscu Declana w towarzystwie Coltona. Nie miałam pewności, co wymyśli chłopak, ale nie mogłam się ukrywać. Wakacje zbliżały się wielkimi krokami, a kiedy zacznie się nowy rok szkolny, Declana już tutaj nie będzie. Lada chwila odbędą się bal i rozdanie dyplomów. Tylko to trzymało mnie przy zdrowych zmysłach.

Zaraz po lekcjach planowałam jechać do Ewy, a wieczorem razem miałyśmy pójść na plażę, gdzie w każdy piątek przy ogniskach trwała impreza do białego rana. Specjalnie na tę okazję spakowałam do plecaka czarną bluzę z kapturem i ciemne jeansy.

Przekroczyłam próg stołówki z duszą na ramieniu. Nawet nie musiałam się rozglądać, żeby go zobaczyć. W centralnej części, rozparty na krześle, siedział Declan we własnej osobie. Pochwyciłam jego pełne pogardy spojrzenie, kiedy szłam w kierunku oddalonego od reszty stolika. Colton także na mnie patrzył, ale bez wrogości.

Podczas posiłku Eva jak zwykle trajkotała, tym razem o dzisiejszej imprezie na plaży, a ja co chwila oglądałam się za siebie, obawiając, że w pewnym momencie Declan ruszy w moją stronę. Ale nic takiego się nie stało. Chłopak siedział przy stoliku z kumplami i nawet na mnie nie zerknął. Jednocześnie poczułam ogromną ulgę i zawód.

Czy ja oszalałam? Być może. Nie mogłam przecież chcieć jego uwagi, nie mogłam rozpamiętywać pocałunku w szatni, jego dotyku. To było chore i niewłaściwe. Czy można czuć przerażenie i ekscytację w tym samym czasie? Czy można w myślach błagać Boga, żeby ktoś nigdy więcej do nas nie podchodził, a z drugiej strony żywić nadzieję, że to zrobi?

– Serena, słuchasz mnie? – Z zamyślenia wyrwał mnie pełen pretensji głos Ewy.

Gdy na nią spojrzałam, dostrzegłam, że marszczy brwi, przyglądając mi się uważnie.

– Przepraszam. – Westchnęłam. – Co mówiłaś?

Eva przewróciła oczami, a następnie odłożyła na stół dietetyczną sałatkę.

– Pytałam, czy masz zamiar wyjść dzisiaj w swoim tradycyjnym stroju – popatrzyła znacząco na mój plecak – czy może pożyczysz coś ode mnie.

Pokręciłam szybko głową, co sprawiło, że moje włosy zawirowały wokół twarzy.

Przyjaciółka miała naprawdę wielką garderobę, a skromny mundurek, w który teraz była ubrana, w niczym nie przypominał ciuchów, które się w niej znajdowały. Spódniczki, sukienki

na każdą okazję, topy, szpilki czy krótkie, wycięte spodenki nie były czymś, w czym wyszłabym do ludzi. Fakt, przy Evie wyglądałam jak uboga krewna, ale nie zamierzałam tego zmieniać.

– Nie, wolę swoje ubrania, dzięki – mruknęłam, odpakowując ze sreberka kanapkę z serem.

Usłyszałam ciche prychnięcie.

– A nie mówiłam? – Eva zwróciła się do Fabio, który siedział obok mnie. Kiedy na niego zerknęłam, zauważyłam, że patrzy na moją przyjaciółkę z niemą prośbą w oczach, aby skończyła ten temat. – Idziemy na imprezę, Serena. – Wycelowała we mnie palcem. – Chociaż raz zostaw tę cholerną bluzę w domu.

– Eva, nie zmuszaj... – Fabio stanął w mojej obronie, ale nie dane mu było dokończyć, bo dziewczyna natychmiast przerwała, nie spuszczać ze mnie wzroku.

– Jeśli zamierzasz zostać dziewicą do końca życia, to ubieraj się, jak chcesz – parsknęła, nim wróciła do jedzenia sałatki.

Westchnęłam z ulgą, że temat został zakończony. Fabio także odetchnął. Był raczej nieśmiały i unikał słownych potyczek.

Eva swój pierwszy raz dawno miała za sobą. Choć już nie była z tym chłopakiem, wydawało mi się, że niczego nie żałuje. Ja, jeśli kiedykolwiek się odważę, zdecydowanie zrobię to z kimś, z kim będę wiązała przyszłość i kogo będę znała dłużej niż dwa tygodnie.

Przyjaciółka przez jakiś czas mamrotała coś o dziewczynach, które nie potrafią wyeksponować swoich wdzięków, na co Fabio tylko wzdychał ciężko, rzucając jej co chwilę pełne irytacji spojrzenie.

– Nie wierzę w to, co widzę – syknęła nagle Eva, patrząc w stronę, w którą ja za cholerę nie chciałam patrzeć.

Zrobiłam to jednak pod wpływem impulsu.

Declan rozparł się na krześle z dwiema dziewczynami na kolanach. Na jednym siedziała laska, którą posuwał w klasie, gdy ich przyłapałam, a na drugim... Lizzie, z którą ponoć obecnie się pieprzył.

Patrzyły na niego jak na ósmy cud świata, zupełnie nie przejmując się faktem, że obie z nim sypiają. Cholera, to było tak niemoralne i obrzydliwe, że z trudem powstrzymałam mdłości. Kiedy Lizzie objęła chłopaka za kark, mój wzrok spotkał się z jego, a on uśmiechnął się z wyższością, jakby chciał mi pokazać, że ten pocałunek w szatni był dla niego niczym, bo zamiast posuwać brzydkie gówniary, woli rznąć prawdziwe gwiazdy tej szkoły.

Pośpiesznie odwróciłam spojrzenie i skupiłam się na kanapce. Skoro Declan miał do dyspozycji tyle innych opcji, liczyłam, że da mi spokój i zajmie się dziewczynami, które od za dużych bluz wolą za krótkie spódniczki.

Eva próbowała zmusić mnie do zmiany zdania krzykiem, a gdy to nie podziałało, błagała, żebym ściągnęła czarną bluzę i rozpuściła włosy. Nie miałam jednak zamiaru się obnażać. Wiedziałam, że jeśli zbyt dużo odsłonię, będę się źle czuła, a wolałam tego uniknąć. Chciałam siedzieć przy

ognisku i patrzeć w gwiazdy, wsłuchana w śmiechy oraz rozmowy innych. Eva w końcu się poddała, chociaż nie do końca, ponieważ zaczęła przekonywać mnie do wytuszowania rzęs. Zrobiłam to dla świętego spokoju, bo miałam jej już naprawdę serdecznie dość.

Jak na szpilkach czekałyśmy, aż jej rodzice opuszczą dom. Korzystając z okazji, postanowiłam się jeszcze upewnić, że naprawdę umie prowadzić auto.

– Urodziłam się za kółkiem – powiedziała z szerokim uśmiechem. – Zaufaj mi, wrócimy bezpiecznie do domu.

Za jazdę bez uprawnień groziła kara, ale gra była warta świeczki. Obie zawsze byłyśmy wzorem cnót, więc kiedyś musiał nadejść pierwszy bunt. Eva za dwa tygodnie miała zdawać egzamin na prawo jazdy, dlatego liczyłam, że faktycznie coś potrafi.

Ubrana w krótką, czerwoną sukienkę i jeansową kurtkę patrzyła na moją bluzę z niesmakiem, ale nie miałam zamiaru się tym przejmować. Trochę bolał mnie fakt, że przez tak długi czas, odkąd się poznałyśmy, nie zdążyła zaakceptować mojego ubioru i sposobu bycia, jednak nic nie mogłam na to poradzić.

Rodzice Evy wyszli z domu przed dwudziestą pierwszą, lecz postanowiłyśmy poczekać jeszcze chwilę, w razie gdyby czegoś zapomnieli i się wrócili.

Być może naginałyśmy zasady – Eva bardziej niż ja, podejmując się prowadzenia auta – ale prawda była taka, że obie chciałyśmy spróbować czegoś więcej, poczuć dreszczyk emocji i chociaż na moment przestać być tymi nieskazitelnymi, wzorowymi uczennicami.

Jeśli to wyjdzie na jaw, bez wątpienia będę miała największe kłopoty, bo rodzice Evy w porównaniu do moich byli bardzo wyrozumiali. Nawet nie chciałam sobie wyobrazić, jak moi by zareagowali, gdyby dowiedzieli się, że ich okłamałam.

Mimo iż byłyśmy same, zeszłyśmy do garażu w ciszy. Po drodze Eva zabrała kluczyki ze stolika w holu. Czulałam ekscytację, siadając na przednim siedzeniu vana jej matki, a kiedy przyjaciółka odpała auto za pierwszym razem, zaśmiałam się cicho.

– Wątpiłaś we mnie? – zapytała z wyrzutem, otwierając bramę garażu pilotem przyczepionym do kluczyków.

– Nie, skąd – skłamałam, żeby nie psuć atmosfery.

Dotarłyśmy do bramy wyjazdowej z posesji, którą przyjaciółka także otworzyła pilotem, a następnie wyjechałyśmy na jezdnię. Dopiero po chwili odetchnęłam z ulgą, widząc, że Eva naprawdę umie prowadzić.

Chciała pogłodzić muzykę, ale chwyciłam jej dłoń, mówiąc, że rozsądniej będzie, jeśli nie będziemy robić nic, przez co mogłybyśmy zwrócić na siebie uwagę.

Zapałał zmrok, kiedy dojechałyśmy na parking przy plaży, gdzie w umówionym miejscu czekał na nas Fabio. Przyjaciółka sprawnie zaparkowała vana, po czym wysiadła, z dumną oceniając swój wyczyn.

– Mam piwo bezalkoholowe – oznajmił Fabio, pokazując nam dużą, papierową torbę, której dno podpierał przedramieniem w obawie, że inaczej zawartość roztrzaskałaby się na betonie. – Tylko to udało mi się załatwić.

Żeby dostać alkohol przed ukończeniem dwudziestu jeden lat, trzeba było mieć dobre znajomości albo zwyczajnie zabierać go rodzicom. To była nasza pierwsza taka akcja i kradzież absolutnie nie wchodziła w grę.

Przy wejściu na plażę stało dużo osób, ale minęliśmy ich bez przeszkód, a potem ruszyliśmy w dół, gdzie płonęło już kilka ognisk. Choć słońce niemal zaszło, jego blask nadal oświetlał plażę. Zobaczyłam, że spora grupa przy jednym z ognisk ma prawdziwy alkohol. Z tego, co dojrzałam, byli to uczniowie naszej szkoły, ze starszych klas.

– Dosiadamy się do nich – zdecydowała Eva, kierując się w tamtą stronę.

Widziałam po minie Fabio, że nie jest zadowolony z tego pomysłu.

– Lepiej rozpalmy swoje – powiedział szybko, na co przyjaciółka skrzywiła się, niezadowolona, lecz ostatecznie zgodziła.

Ja i Fabio poszliśmy na skraj plaży, aby poszukać paru kawałków drewna, a Eva pilnowała miejscówki.

Wszędzie widziałam znajome twarze. Niektóre osoby znałam lepiej, z innymi nie zamieniłam ani słowa, jednak byli tutaj także uczniowie, których nigdy nie podejrzewałabym o imprezowanie.

– Obawiam się, że Eva ściągnie nam na głowę tych chłopaków – odezwał się Fabio cicho, skupiając na tym, by nie wypuścić zdobytego chwilę wcześniej drewna.

Tak, to było całkiem możliwe. Eva uwielbiała być w centrum uwagi. Czasami wydawało mi się, że przyjaźni się z nami wyłącznie dlatego, że mamy podobne priorytety i sprecyzowane plany na przyszłość.

– Nie myśl o tym – poleciłam. – Co będzie, to będzie. Oby tylko nie piła.

Kiedy wróciliśmy do przyjaciółki, ułożyliśmy drewno, a następnie usiłowaliśmy podpalić zapalkami ten stos. Po kilku próbach wreszcie się udało. Przybiliśmy sobie piątkę, uśmiechając się szeroko, i usiedliśmy obok Ewy, która starała się obciągnąć zbyt krótką sukienkę. Już miałam powiedzieć „a nie mówiłam?”, ale ugryzłam się w język. Moja bluza i spodnie to był bezpieczniejszy wariant.

– Co powiedziałaś rodzicom? – zagadnęłam, kiedy Fabio podał nam piwa bezalkoholowe.

– Nic takiego. – Zaśmiał się cicho. – Dałem znać, że będę koło północy, i wyszedłem.

U mnie by to nie przeszło. Nie mogłam wychodzić po zmroku. Jedynym luksusem, na jaki pozwalali mi rodzice, było nocowanie u Ewy, zapewne tylko dlatego, że jej rodzice byli szanowanymi architektami, a ona sama, tak jak ja, miała perfekcyjne oceny.

– Patrzcie, kto wchodzi na plażę – wtrąciła Eva, co sprawiło, że ja i Fabio odwróciliśmy się w stronę betonowego zejścia na piasek.

W otoczeniu kumpli i Coltona Declan wyglądał jak ich przywódca. Miał na sobie jasne jeansy oraz szarą bluzę z kapturem, a w ręce trzymał butelkę wina. Emanował siłą, pewnością siebie i seksem. Nie dało się odwrócić od niego wzroku.

Cholera.

Powiedział coś do kuzyna, a ten roześmiał się krótko. Niemal wszystkie oczy zwróciły się na niego, jak tylko wszedł na plażę.

Po chwili za nim pojawiła się Lizzie, którą Declan klepnął mocno w tyłek, ku radości dziewczyny i reszty towarzystwa. Bez wątpienia nie stronił od seksu i dziewczyn, miał to wszystko na skinienie małego palca. Owszem, bano się go, ale większość lasek pociągała jego aura bad boya.

Odprowadziłam ich wzrokiem do największego ogniska. Gdy już się przy nim znaleźli, Declan spojrział wprost na mnie, jakby doskonale wiedział, gdzie jestem. Jakby mnie wyczuwał. Przyjrzał mi się uważnie, po czym powiedział coś do Lizzie, która głośno się zaśmiała, a następnie spojrzała na mnie, podobnie jak kilkanaście osób zebranych przy ognisku. Poprawiłam na nosie zapasowe okulary, które miałam już od kilku lat, i zerknęłam w bok. Czekałam na wyrobienie nowych, a to mogło trochę potrwać. Nosiłam więc stare, brązowe. Prawdę mówiąc, nigdy ich nie lubiłam, ale okulary dawały mi poczucie bezpieczeństwa, dziwną świadomość, że jakaś rzecz chroni mnie przed resztą świata.

– On jest straszny – stwierdził Fabio, spoglądając na mnie ze współczuciem.

– Ale cholernie seksowny – dodała Eva, wciąż gapiąc się na grupkę przy ognisku.

Zignorowałam jej słowa i bezwiednie dotknęłam opuszkami ust, które Declan tak zachłannie całował.

Próbowałam zagaic rozmowę, żeby przestać o nim myśleć, jednak za każdym razem, kiedy mój wzrok uciekał w stronę dużego ogniska, widziałam, że on mnie obserwuje. Kiedy zrobiło się zupełnie ciemno, dostrzegałam już wyłącznie jego sylwetkę, nie kierunek, w którym patrzy, co w pewnym sensie przyniosło mi ulgę. Nie mogłam się doczekać zakończenia roku i tego, kiedy Declan skończy szkołę. Szanse, że trafię na niego na mieście, były prawie zerowe. Nie chodziłam na imprezy – to ognisko na plaży było wyjątkiem potwierdzającym regułę.

Lizzie zachowywała się coraz głośniej, na co zapewne wpływał wypity przez nią alkohol. Razem z koleżankami ściągnęły ubrania i paradowały w samej bieliźnie. Podczas gdy my siedzieliśmy we trójkę, przy ich ognisku tłoczyła się spora liczba osób. W pewnym momencie jedna z dziewczyn usiadła Declanowi na kolanach, a Lizzie chwyciła pasmo jej włosów i pociągnęła tak mocno, że laska krzyknęła, upadając na piasek.

– O cholera – sapnęła Eva, widząc, jak zaczęły się szarpać.

Żaden ze stojących przy ogniu chłopaków nie zrobił kompletnie nic, aby zapobiec dalszemu ciągnięciu za włosy i drapaniu po twarzy. Wszyscy na plaży skupili wzrok na towarzystwie Declana, natomiast ja patrzyłam tylko na niego, ciekawa jego reakcji.

Przez moment oglądał spokojnie to przedstawienie, upijając solidny łyk piwa z butelki, a potem wstał, sięgnął po wiadro z wodą, które służyło do gaszenia ogniska, i wylał jego zawartość wprost na dziewczyny. Głośne piski oraz przekleństwa towarzyszyły im, kiedy wstawaly z piasku, otrzepując się z wody.

W pewnej chwili poczułam, że ktoś stanął za moimi plecami, więc odwróciłam się szybko. Nieznajomy chłopak, którego oświetlał jedynie blask płomieni, kucnął obok mnie, po czym uśmiechnął się lekko.

– Może dołączycie do nas? – Wskazał ognisko za nami, przy którym ujrzałam czterech chłopaków i jedną dziewczynę. – Zawsze to raźniej.

Banda Declana zachowywała się coraz głośniej, więc byłam chętna przystać na tę propozycję, jednak zanim zdążyłam powiedzieć chociaż słowo, decyzję za nas jak zwykle podjęła Eva. Zerwała się z miejsca.

– Jasne, czemu nie?

Spojrzeliliśmy z Fabio na siebie, ale żadne z nas nie zamierzało protestować.

Chłopak miał na imię Jonathan i razem ze znajomymi uczęszczał do liceum mieszczącego się po drugiej stronie miasta. Wszyscy, z wyjątkiem dziewczyny, byli od nas o rok starsi. Jak się okazało, doskonale znali Declana i jego bandę, o których nie mieli najlepszego zdania.

– Są tu co tydzień – wyjaśnił Jonathan, grzebiąc patykiem w dogasającym ognisku. – Zazwyczaj trzymamy się od nich z daleka, żeby nie prowokować problematycznych sytuacji.

Z rozmowy wynikało także, że Declan jest starszy, niż myślałam. Miał już dziewiętnaście, nie osiemnaście lat. Podobno krążyły plotki, że z powodu jakiejś trudnej sytuacji rodzinnej zawałił rok, i to dość dawno.

Eva zaczęła opowiadać nowo poznanym o moich kłopotach z Declanem, na co ci posłali mi pełne współczucia spojrzenia. W tym mieście nie było osoby, która nie zdawałaby sobie sprawy z tego, jak poważne konsekwencje wiążą się z wejściem w drogę młodemu Bryantowi.

Na szczęście Fabio widząc moje przygnębienie, szybko zmienił temat. Gdy podał mi kolejne piwo bezalkoholowe, spojrzałam na niego pełnym wdzięczności wzrokiem.

Już niedługo wakacje, a wraz z ostatnim dzwonkiem Declan opuści mury naszej szkoły raz na zawsze. Było wielce prawdopodobne, że nigdy więcej go nie spotkam.

Dochodziła pierwsza w nocy, kiedy głośnie zgraja zaczęła się zbierać i gasić ognisko. Gdy w miejscu, gdzie stali, zrobiło się ciemno, przeszły mnie dreszcze. Byłam więcej niż pewna, że Declan na mnie patrzy. Nie potrafiłam wyjaśnić, skąd ta pewność, ale naprawdę to czułam. Miałam serce w gardle, obserwując, jak razem ze znajomymi rusza w stronę wyjścia z plaży. Bałam się, że nagle zmienią plany i do nas podejda, lecz nic takiego się nie stało. Odetchnęłam dopiero po tym, jak głośnie rozmowy ucichły, podobnie jak wrzaski dziewczyn. Wreszcie się rozluźniłam, zaczęłam uśmiechać i brać udział w rozmowie bez obaw o to, że Bryant do mnie podejdzie, by zrobić coś głupiego.

Wróciłyśmy z Evą do domu nad ranem, roześmiane i zrelaksowane. Nie musiałyśmy być cicho, ponieważ koło trzeciej rodzice przyjaciółki napisali, że nie wracają na noc – głównie dlatego zdecydowałyśmy się zostać na plaży aż do wschodu słońca. Zadowolona z towarzystwa Ewy, w myślach liczyłam dni, które zostały do rozpoczęcia wakacji.

Od nowego roku szkolnego wszystko wróci do normy, bo Declan Bryant zniknie z mojego życia i z mojej szkoły.

4

Serena

Dwa lata później

Z zapalem układałam sterylne narzędzia chirurgiczne, marząc o chwili, kiedy ojciec wreszcie pozwoli mi asystować przy jakimkolwiek zabiegu. W małej przychodni na obrzeżach Savannah, której rodzice byli właścicielami, nie wykonywano skomplikowanych operacji, ale zdarzały się różne poważniejsze sytuacje, najczęściej zszywanie ran albo składanie złamanych kończyn. A ja pewnego dnia – jeszcze przed pójściem na studia, jak mi obiecali – będę mogła asystować ojcu. Od dziecka byłam zafascynowana tym, czym zajmują się rodzice, i dawno stwierdziłam, że także zostanę lekarzem. Do dziś nie zmieniłam zdania.

– Skończyłaś? – Usłyszałam donośny głos ojca znajdującego się w gabinecie obok.

Chociaż przychodnia była niewielka, miała grono stałych pacjentów. Mama przyjmowała osoby cierpiące na choroby serca, tata zaś zajmował się zwichnięciami, złamaniami i różnymi innymi kontuzjami. Kiedyś do naszej kliniki ustawiały się kolejki, teraz rodzice musieli ciężko pracować, aby przywrócić renomę temu miejscu i naszemu nazwisku. Matka pracowała dodatkowo w szpitalu, do którego ojciec nie miał już wstępu. Nasze finanse, podobnie jak reputacja, poważnie ucierpiały.

Starałam się spędzać w przychodni każdą wolną chwilę, w nadziei, że nauczę się jak najwięcej, że pójdę na studia medyczne z wiedzą o wiele większą niż ta potrzebna na start.

– Jeszcze moment! – odkrzyknęłam.

Zależało mi na tym, aby ułożyć wszystko idealnie. Rodzice byli perfekcjonistami, a ja nie chciałam ich zawieść. Wiedziałam, że każdy najmniejszy błąd odciągnie w czasie moją obecność podczas jakiegokolwiek zabiegu.

Ostatni pacjent wyszedł kilkanaście minut temu, a ojciec zajmował się robotą papierkową, czekając na to, kiedy skończę z narzędziami. Bianca godzinę temu zaczęła nocny dyżur w szpitalu.

Z całych sił próbowałam spełniać wymagania rodziców. Byłam grzeczną, ułożoną dziewczyną z dobrego domu, która nigdy nie sprawiała kłopotów. Wygrywałam konkursy i wykonywałam kolejne projekty, żeby moje świadectwo wyglądało jak najlepiej.

Parę miesięcy temu pisałam egzaminy, a osiągnięte wyniki były rewelacyjne. Nawet matka spojrzała na mnie z dumą, kiedy zobaczyła, ile punktów otrzymałam. Pod koniec pierwszego semestru wysłałam wszystkie niezbędne dokumenty na dwie uczelnie: uniwersytet w Yale i w Savannah. Byłam pewna, że dostanę się na tę pierwszą, bo miałam świetne oceny, mnóstwo osiągnięć oraz listy polecające od kilku nauczycieli, jednak gdyby coś poszło nie tak, wolałam zostawić sobie furtkę i aplikować również na tutejszą uczelnię.

– Zaraz musimy wyjść! – ponaglił mnie ojciec. – Craig ma przyjechać o dziewiątej.

W pośpiechu, próbując nie pomylić szuflad, układałam zgodnie z instrukcją narzędzia, aby podczas nagłego wypadku tata wiedział, gdzie znaleźć poszczególne zestawy. Starłam się być dokładna, nie szybka, ale najwidoczniej musiałam uruchomić wszelkie pokłady samodyscypliny.

Craig był bratem mojego ojca, wysoko postawionym politykiem w Savannah, który piastował nawet urząd burmistrza, gdy byłam mała. Z tego, co słyszałam, w kolejnych wyborach znów miał kandydować.

Szczerze mówiąc, nie przepadałam za swoim wujem, chociaż nigdy nie dał mi ku temu powodu. Właściwie wcale się mną nie interesował, jedynie dostawałam od niego prezenty na urodziny czy inne okazje. Ale nie zależało mi na jego uwadze.

– Za chwilę przyjdę! – zawołałam, w pocie czoła kończąc powierzone mi zadanie. Brakowało mi dosłownie kilku minut.

Nagle usłyszałam walenie do drzwi zamkniętej już przychodni. Drgnęłam, słysząc kroki ojca, kiedy ten przemierzał gabinet, po czym wyszedł na korytarz. Moment później rozbrzmiały donośne głosy, które nie wróżyły niczego dobrego. Porzuciłam wykonywane zajęcie, następnie ruszyłam do drzwi gabinetu i uchyliłam je, aby zobaczyć, co jest powodem tego zamieszania. Prowizorycznie włożyłam dłoń do kieszeni białego fartucha, gdzie miałam telefon.

Zobaczyłam ojca, przed którym stało trzech mężczyzn. Koszula jednego z nich była cała we krwi, a rozdarty rękaw świadczył o tym, że ucierpiało jego ramię. Mężczyzna miał włosy przyprószone siwizną, a przyglądając się ranie, doszłam do wniosku, że musi być wynikiem postrzału. Dodatkowo jego twarz wydawała mi się jakaś taka... znajoma.

Sekundę później spojrzałam w lewo, na jednego z facetów, który podtrzymywał rannego. Ciemne oczy patrzyły wprost na mnie. Declan Bryant we własnej osobie. Pod wpływem jego wzroku cofnęłam się o krok.

Śledził każdy mój ruch, a potężna sylwetka i mięśnie, które uwydatniała czarna koszulka, sprawiały, że zaschło mi w ustach. Minęły dokładnie dwa lata, odkąd widziałam go po raz ostatni. Starszym mężczyzną był Dario Bryant, jego ojciec. A z drugiej strony rannego podpierał Colton.

– Kto to jest? – warknął Declan, kiwając na mnie głową. – I co ona tutaj robi?

Wściekłość płonąca w jego oczach sprawiła, że poczułam przerażenie. Z pewnością nie miał pojęcia, kim jestem. Nie zadał sobie trudu, by dowiedzieć się tego dwa lata temu.

W tym samym momencie ojciec odwrócił się i zauważył mnie w uchylonych drzwiach.

– Nikt ważny – oznajmił lekko drżącym głosem. – Moja asystentka – dodał po chwili.

Declan miał zmierzwiłone włosy, a na jego spodniach widniała ciemna plama. Byłam pewna, że to krew. Drugi mężczyzna, który przytrzymywał rannego, wydawał się cały. I nie poświęcił mi ani trochę uwagi, skupiając się na poszkodowanym i moim ojcu.

Dlaczego tata nie powiedział, kim jestem? Dlaczego nie przyznał, że jestem jego córką? I co oni tutaj robią?

– Połóżcie go na stole – polecił James, a następnie zwrócił się do mnie: – Wróć do gabinetu. Natychmiast.

Ton, jakim wypowiedział te słowa, sprawił, że błyskawicznie zamknęłam drzwi, przy których stałam, a także te prowadzące do jego gabinetu. Wiedziałam, że ojciec zabierze rannego do zabiegowego.

Z cichym westchnieniem opadłam na leżankę, myśląc o tym, co właśnie zobaczyłam. Dwóch rannych mężczyzn, w tym jeden po postrzale, przyszło późnym wieczorem akurat do przychodni moich rodziców. Dlaczego nie pojechali do szpitala?

I dlaczego James nie powiedział, że jestem jego córką?

Po chwili do pomieszczenia wszedł mój ojciec. Minę miał grobową, a krople potu perliły się na jego czole. Był zdenerwowany.

– Zszyjesz Declana – poinformował, patrząc mi z napięciem w oczy. – Nie będziesz się odzywać, a tym bardziej zadawać pytań, jasne? I nie powiesz im, kim jesteś. Nie możesz tego zrobić.

Obawiałam się, że Declan mimo wszystko doda dwa do dwóch. Nie rozumiałam tylko, czemu informacja, czyją jestem córką, ma pozostać tajemnicą.

– Dobrze – zgodziłam się, nie chcąc denerwować ojca.

Jeszcze zanim wyszedł, przygotowałam narzędzia oraz środki dezynfekujące i nie odwróciłam się od blatu nawet wtedy, kiedy drzwi znowu się otworzyły, a za plecami usłyszałam ciężkie kroki.

– Proszę usiąść na kozetce – poleciłam drżącym głosem. – Zaraz zajmę się raną.

Próbowałam być profesjonalna, łudząc się, że Declan o mnie zapomniał. Przez te dwa lata trochę się zmieniłam, przybyło mi parę centymetrów, moje dziewczęce ciało zyskało więcej kobiecych kształtów, a włosy nieco pojaśniały. Nadal jednak nosiłam okulary w grubych, czarnych oprawkach, tak bardzo podobne do tych, które mi zniszczył.

Nie usiadł. Zamiast tego po kilku sekundach znalazł się tuż za mną. Poczułam obezwładniający zapach, a na plecach bijący od ciała Declana żar. Przerazenie ścisnęło mnie za gardło, przez co nie mogłam nabrać powietrza.

– Jeśli piśniesz choć słówko o tym, co tu zobaczyłaś, to cię zabiję, rozumiesz? – Ciepły oddech owiał moją szyję.

Skinęłam szybko głową i trzęsącymi się dłońmi położyłam na tacy przygotowane przyrządy. Doskonale pamiętałam, do czego Declan potrafi być zdolny, więc nie zamierzałam ryzykować. Odniosłam wrażenie, że jest jeszcze potężniejszy niż dwa lata temu. Na pewno był wyższy, jego ramiona były szersze, a twarz miała ostrzejsze, męskie rysy.

Bardzo powoli się odwróciłam, w duchu licząc na to, że mężczyzna się oddalił. Ale próżne były moje nadzieje. Nie miałam odwagi, żeby unieść głowę i spojrzeć mu w oczy.

– Przepuść mnie – szepnęłam tylko.

Wydawało mi się, że minęła wieczność, zanim to zrobił. Gdy wreszcie mogłam przejść, podeszłam do kozetki i postawiłam na stoliku obok tacę.

Nagle szarpnięcie pozbawiło mnie tchu. Wylądowałam na leżance, silna dłoń zacisnęła się na moim gardle, a Declan nachylił się nade mną. Patrzyłam prosto w ciemne oczy, myśląc, że nadszedł mój koniec. On chciał mnie udusić. Ścisnął moją szyję, jednak nie na tyle mocno,

żebym nie zdołała wziąć kolejnego oddechu. Sądziłam, że nie mogę czuć większego strachu niż ten, kiedy Bryant wszedł do gabinetu, ale myliłam się. Z każdą sekundą moje przerażenie rosło, a ja nie potrafiłam go opanować.

– Serena – powiedział cichym, zachrypniętym głosem. – W dalszym ciągu czekam na odpowiedź.

Mój Boże, on zna moje imię! Pamięta mnie!

– Nic nikomu nie powiem – wychrypiałam, leżąc w bezruchu.

– Grzeczna dziewczynka – odparł z uznaniem, lecz nie zabrał dłoni z mojego gardła.

Przyglądał się uważnie mojej twarzy, a po chwili spojrzał mi beznamiętnie w oczy. Nigdy, przenigdy nikomu nie wspomnę o tym, że późnym wieczorem trzej mężczyźni wtargnęli do kliniki, a jeden z nich wymagał pilnego wyciągnięcia kuli z ramienia po postrzale.

– Puść mnie, proszę – szepnęłam błagalnie.

Ścisnął coraz mocniej moją szyję, a ja miałam coraz większy problem z nabraniem powietrza. Jego zimne spojrzenie przeszywało na wskroś.

Dopiero moment później mnie puścił. Wyprostował się, dając mi przestrzeń, której potrzebowałam.

Pośpiesznie wstałam z kozetki i poprawiłam biały fartuch, bo ten uniósł się, kiedy Declan rzucił mnie na plecy. Spojrzałam na plamę krwi na jego spodniach, a następnie sięgnęłam po nożyczki, aby rozciąć materiał.

Declan, patrząc mi prosto w oczy, zsunął spodnie do kostek, po czym usiadł na kozetce.

– Zabieraj się do roboty, mała – wychrypiał.

Przymknęłam oczy i nabrałam cicho powietrza. Moja szyja pulsowała bólem, a przede mną siedział w pół nagi mężczyzna, który w każdej chwili mógłby mnie skrzywdzić. Dostałam już przedsmak tego, co potrafi, i nie chciałam tego powtarzać.

– Ruszaj się – warknął, zniecierpliwiony moją opieszałością. – Nie mam pieprzonego czasu na twoje gierki.

Zebrałam się w sobie, a następnie przysunęłam stół do kozetki. Usiłowałam skupić się wyłącznie na ranie – głębokiej, długiej, z pewnością powstałej po cięciu nożem – choć nie umknęło mojej uwadze, że udo Declana jest potężne i umięśnione. Nigdy wcześniej nie dotykałam tej części męskiego ciała. Prawdę mówiąc, nigdy nie dotykałam żadnego chłopaka. Nie w ten sposób. Dezynfekowałam ranę, próbując w pełni skupić się na zadaniu, ale kątem oka widziałam skrawek czarnych bokserów, które przesłaniała koszulka, przynajmniej do pewnego miejsca.

– Pośpiesz się – syknął Declan. – Nie baw się w delikatność, aniołku, nie mam na to czasu.

Robiłam, co mogłam, lecz nie miałam takiego doświadczenia jak mój ojciec. Do tej pory szyłam jedynie na fantomie, a teraz siedział przede mną prawdziwy człowiek!

– Staram się – mruknęłam, zabierając się za szycie.

Kontakt z jego skórą, nawet przez rękawiczki, był dla mnie elektryzujący. Dotykałam jego uda, usiłując jak najszybciej wykonać zadanie.

Kiedy złapałam pierwszy ścieg, kątem oka dostrzegłam ruch i uniosłam wzrok. Zaczerwieniłam się, widząc, jak materiał bokserek się napiął, unosząc lekko czarną koszulkę. Doskonale zdawałam sobie sprawę, co to oznacza.

– Podoba ci się ten widok? – odezwał się nagle Declan, kompletnie wytrącając mnie z równowagi. – Mogę się odwdziaczyć za szycie i wypieprzyć cię od tyłu na tej twardej kozetce.

Nie wiedziałam, jak to możliwe, ale zarumieniłam się jeszcze bardziej. Chociaż moje dłonie drżały, przyspieszyłam ruchy, żeby mieć to już za sobą. Wyobraźnia podsuwała mi obrazy, które pragnęłam wyrzucić z głowy. Nie chciałam myśleć o nim i o sobie, bez ubrań, na kozetce.

– Nie, dziękuję – odpowiedziałam grzecznie, starając się nie drażnić tego faceta.

Nigdy bym nie pomyślała, że będę szyła kogoś z taką szybkością. Jak widać, pewne sytuacje wymuszają od ludzi podjęcia zdecydowanych działań. Szycie było w miarę proste i równe, toteż Declan nie powinien mnie udusić za dzieło, które zostawiłam na jego ciele. Wykonując zadanie, próbowałam nie patrzeć na wypukłość w bokserkach, która unosiła brzegi koszulki.

Kiedy skończyłam, pośpiesznie wstałam, a Declan zaczął się ubierać. Zajęłam się sprzątaniami: posegregowałam odpady i wrzuciłam igłę do pudełka ze użytymi narzędziami, które znów miały zostać wysterylizowane, po czym zapakowane. Staralam się nie patrzeć na Declana, mimo to kątem oka śledziłam jego ruchy, gdy się ubierał, w obawie, że będzie chciał mi coś zrobić. Nic takiego jednak nie nastąpiło.

– Nie wychodź stąd – rzucił na odchodnym, nim opuścił pomieszczenie.

Opadłam na fotel, który stał przy niewielkim biurku, dotykając pulsującej szyi. Jeśli wcześniej miałam zamiar cokolwiek powiedzieć albo zadawać pytania, po tym incydencie wolałam pozostać w błogiej niewiedzy. Nie chciałam kłopotów i nie chciałam spotkać tego mężczyzny nigdy więcej. Ale wiedziałam, że jego niespodziewane pojawienie się w naszej przychodni zwiastuje kłopoty. Czułam, że to nie było nasze ostatnie spotkanie.

W co wplątał się jego ojciec i dlaczego nie pojechali z nim do szpitala?

James pojawił się po godzinie, błydy i zmęczony. Widziałam wyraźne napięcie malujące się na jego twarzy. Miałam wrażenie, że zaczął oddychać normalnie dopiero wtedy, kiedy mężczyźni opuścili klinikę.

– O nic nie pytaj – powiedział, jak tylko wszedł głębiej do gabinetu.

Nie zamierzałam pytać. Pragnęłam jedynie zapewnienia, że jesteśmy bezpieczni, że nic nam nie grozi ze strony tych ludzi. Jednak James nie składał żadnych obietnic, milczał przez całą drogę do domu. Wuj Craig czekał już na nas przed budynkiem, który znajdował się na przedmieściach Savannah, w zadbanej i szanowanej dzielnicy. Natychmiast udałam się do pokoju, chcąc jak najszybciej wyrzucić z głowy Declana, zmyć z siebie ślady jego palców i zapomnieć o tym, co zobaczyłam w przychodni rodziców.

Declan

Dario Bryant nie pokazywał słabości, nawet gdy był ranny. Tuż po zabiegu nie pozwolił sobie podać leków przeciwbólowych w obawie, że te go osłabiają, zmniejszą jego czujność czy zaburzają proces dedukcji. Mimo swoich prawie pięćdziesięciu lat pozostawał sprawny i groźny.

– Declan, przestań! – upomniął mnie, co sprawiło, że natychmiast puściłem szyję osiłka, który miał tego wieczoru pilnować moich rodziców i siostry.

Musiałem wyładować na kimś złość, dać upust emocjom, które się we mnie nagromadziły, ale respekt przed ojcem sprawił, że miałem zamiar wykonać polecenie. Choć odpuściłem, posłałem osiłkowi spojrzenie, które wyraźnie mówiło, że dopadnę go, kiedy będzie się tego najmniej spodziewał. Zawalił i musiał ponieść konsekwencje.

Dario miał jednak inne plany. Powolnym krokiem podszedł do leżącego na podłodze ochroniarza, nachylił się nad nim, a następnie zaczął pytać, co ten widział w momencie ataku – czy zauważył coś, co mogłoby zaprowadzić nas do zleceniodawcy.

Mieliśmy tylko zjeść cholerną rodzinną kolację w naszej restauracji w centrum Savannah. Ojciec, matka oraz Angela przyjechali na miejsce kilka minut przede mną i zostali zaatakowani zaraz po tym, jak wysiedli z samochodu, mimo ochrony. Ja dobiegłem tam w ostatniej chwili, żeby wepchnąć siostrę do stojącego na poboczu auta, a Dario rzucił na ziemię moją matkę i oberwał w ramię. W moim polu widzenia pojawiło się wtedy czterech zamaskowanych mężczyzn, dlatego – widząc, że Dario jest ranny – podniosłem Grace i ją też wepchnąłem do samochodu, w którym siedziała już Angela. Potem kazałem kierowcy odjechać.

Ten kutas, który teraz jęczał na podłodze, błagając o litość, zamiast osłaniać mojego rannego ojca – tak jak zrobiłem to ja i Colton, mój kuzyn – rozglądał się z przestachem, szukając drogi ucieczki. Miał broń, ale jej nie użył. Razem z Coltonem rzuciliśmy się w wir walki, a jednocześnie osłaniaaliśmy Dario, który z każdą chwilą coraz bardziej krwawił.

Jakim, kurwa, cudem ktoś taki został ochroniarzem ojca?

Okazało się, że osilek nic nie widział ani niczego nie słyszał. Mrugnąłem porozumiewawczo do ojca, pokazując mu w ten sposób, że rozmowy nic nie dadzą i trzeba się pozbyć chwastów, lecz on pytał dalej.

Colton pokręcił głową z dezaprobatą, zajmując miejsce za swoim biurkiem w gabinecie w naszym domu.

Wiedziałem, że Dario chce się napawać strachem ochroniarza, którego imienia nie pamiętałem. To część kary, jaką gość miał pamiętać przez długie lata, nawet gdy będzie pracował już u kogoś innego. Nie było takiej pieprzonej możliwości, aby ten człowiek nadal ochraniał moją rodzinę.

Angela i Grace były przerażone całym zajściem, choć ta druga przeżyła wcześniej kilka niebezpiecznych sytuacji. Dla siostry był to jednak pierwszy raz. Wspólnie z ojcem chcieliśmy chronić je przed takimi akcjami, ale tym razem nam się nie udało.

Samo wspomnienie o niespełna osiemnastoletniej siostrze sprawiło, że na myśl od razu przyszła mi drobna dziewczyna, którą zmuszono, żeby mnie pozszywała. Mimo lateksowych rękawiczek czułem na udzie ciepło jej dłoni i wcale nie wstydziłem się reakcji swojego ciała. Jeśli tylko byłaby chętna, wypieprzyłbym ją w tym ciasnym gabinecie, lecz ta mała nie była zainteresowana.

Gdy ją zobaczyłem, natychmiast odniosłem wrażenie, że kiedyś już się spotkaliśmy. Nie, na pewno jej nie pieprzyłem, bo nie była w moim typie. Miała wielkie okulary, włosy niedbale związane w kucyk, a do tego była bez makijażu i w fartuchu, który zasłaniał ją od stóp do głów, w dodatku za dużym o cztery rozmiary.

Dopiero gdy James skłamał, że to jego asystentka, przyjrzałem jej się uważnie i zrozumiałem, kim jest. Mimo iż minęły dwa lata, pamiętałem te przerażone orzechowe oczy i zajebiste nogi, które widziałem, kiedy wpadłem do damskiej szatni, by ją postraszyć. Pamiętałem też pogardę w jej spojrzeniu, gdy wcześniej zasugerowałem, że się ze mną umawia. Ta dziewczyna wzdrygała się na samą myśl, że ktoś może ją posądzić o spotkanie się z kimś takim jak ja. Dwa lata temu zastanawiałem się, dlaczego wkłada te okropne, za duże ciuchy i nosi okulary, w których wygląda tragicznie. Musiałem przyznać sam przed sobą, że ma całkiem ładną buźkę i szczupłe, gibkie ciało. Nic się pod tym względem nie zmieniło – mała Lillard nadal nie potrafiła się ubrać, a ja wciąż nie wiedziałem, z czego to wynika. Niejedna laska oddałaby wszystko za takie nogi oraz idealną twarz.

A wszystko zaczęło się od tego, że weszła do sali, kiedy pieprzyłem na biurku jakąś cycatą lalę, której imienia nie pamiętałem. Olałbym tę smarkulę, ale istniało poważne ryzyko, że doniesie na mnie nauczycielowi od fizyki i dyrektorowi.

Generalnie miałbym to gdzieś, jednak doszło do tego niedługo po tym, jak rodzice zostali wezwani do szkoły, bo zabawiałem się z inną laską w szatni. Nauczycielka weszła do środka w momencie, gdy trzymałem w garści włosy dziewczyny i byłem w jej gardle po same jaja. Poza tym w zeszłym tygodniu odbierali mnie z komisariatu po bójce w jednym z klubów. Nie chciałem na kilka tygodni przed rozdaniem świadectw fundować im więcej tego typu atrakcji. Ojciec i tak nie o wszystkim informował matkę, która zalewała się łzami przy każdej wizycie w szkole. Dlatego straszylem Serenę i kazałem jej milczeć.

Pochodząca z dobrego domu córeczka lekarzy zapewne także skończy medycynę, a później przejmie przychodnię po starych. Mój los będzie wyglądał podobnie, z tym że ja miałem odziedziczyć miliony i ogromną odpowiedzialność. Miałem odziedziczyć życie w ciągłym stresie i obawie, że ktoś skrzywdzi moją rodzinę dla pieniędzy albo przez nie.

– To zwykły tchórz – stwierdził Colton, wskazując leżącego na podłodze ochroniarza. – On nic nie wie.

Popatrzyłem z obrzydzeniem na mężczyznę i poczułem zniecierpliwienie.

Jak długo ojciec zamierza się nim bawić, zamiast pozwolić mi na to, na co mam wielką ochotę od kilku godzin?

– Racja, Colton – odezwał się Dario, po czym odszedł od faceta, który służył dla niego parę lat. – On nic nie wie. To zwykły tchórz. – Jego rysy twarzy były napięte. Zdawałem sobie sprawę, że dokucza mu ból, lecz próbował go maskować. Nikt z nas nie był słaby, nie mogliśmy tacy być. W pobliżu krążyły rekiny i jeśli tylko poczują zapach osocza, rzucą się na nas. – Declan – zwrócił się do mnie, a ja już wiedziałem, że tym razem również nie pozwoli mi na brutalną zemstę.

Przez moment zastanawiałem się, w jaki sposób nastraszyć ochroniarza. Zaślepiiony żądzą zemsty, wyciągnąłem zza paska nóż, a następnie pociągnąłem gościa za włosy, by odsłonić szyję.

Nagle na moje ramię opadła ciężka dłoń ojca. On sam kilkakrotnie posunął się do ostateczności, ale ogólnie unikał przemocy. Choć starał się żyć tak, aby nie brudzić sobie rąk, obaj wiedzieliśmy, że jeśli ma się na koncie miliardy, nie zawsze jest to możliwe. Kiedy w grę wchodziły pieniądze – zwłaszcza tak ogromne – ludzie nie wahali się przed niczym, żeby ci je odebrać. Przestępcy działali ponad prawem, a ojciec przekonał się, że on sam także będzie musiał łamać przepisy kodeksu karnego, by zapewnić bezpieczeństwo swojej rodzinie.

Przypomniałem sobie delikatny dotyk na moim udzie panienci z dobrego domu, która nigdy nie skalałaby się utrzymywaniem kontaktu z kimś takim jak ja. Duże, przerażone orzechowe oczy i karmelowe włosy zebrane w wysoki, krzywy koński ogon. Brzydziła się mną, odpychała ją sama świadomość tego, kim jestem. I to mnie wkurwiało. Zarabialiśmy pieniądze uczciwie, walcząc z tymi, którym się to nie podobało i którzy chcieli nam to odebrać. Zdawałem sobie sprawę, że historie krążące o naszej rodzinie, o moim ojcu, nie są optymistyczne, ale ludzie nie mieli o niczym pojęcia. Nie wiedzieli, z czym musimy zmagać się na co dzień.

Dario odchrząknął, myśląc, że ta chwila wahania świadczy o moim nieposłuszeństwie, o tym, że mu się przeciwstawię, lecz nic bardziej mylnego. Po prostu wyobraźnia podsunęła mi obrazy kompletnie niezwiązane z obecną sytuacją.

– Declan, Thomas się tym zajmie – oznajmił po chwili.

Thomas był szefem naszej ochrony. Człowiekiem, który załatwia poważne problemy osobiście. Chociaż mu ufałem, będę musiał porozmawiać z nim o błędzie, jaki popełnił, zatrudniając tego idiotę, który nawet nie potrafił wyciągnąć gnata w razie konieczności.

Na samą myśl, że ktoś mógł trafić matkę albo Angelę, dostawałem dreszczy. Zrobiłbym wszystko, żeby je chronić. W następnej chwili przed oczami stanęła mi dziewczyna z przychodni. Przypomniałem sobie, jak na mnie patrzyła.

Co by zrobiła, gdybym wyrwał ją z jej bajkowej rodziny? Gdyby musiała zobaczyć to, co chciałem zrobić? Jakie to byłoby uczucie, gdybym mógł ją zdeprawować i jeszcze raz zobaczyć strach w jej oczach?

Miałem prawie dwadzieścia dwa lata, a już doskonale znałem reguły rządzące naszym światem. Byłem jedynym męskim dziedzicem Dario Bryanta i przyzwyczajano mnie do moich obowiązków, odkąd skończyłem dwanaście lat.

Ojciec wprowadzał mnie w rodzinne interesy, ale też uczył, że głównie trzeba polegać na sobie i swojej intuicji.

Skończyłem szkołę bez rewelacyjnych wyników, bo zdawałem sobie sprawę, że żadna ocena nie odzwierciedli mojej wiedzy o biznesie, którym musiałem się zająć.

Spojrzałem na Dario już nieco bardziej opanowany. Teraz musieliśmy znaleźć tego, kto zorganizował tę zasadzkę. Dzięki Bogu, że udało nam się odesłać matkę i siostrę w bezpieczne miejsce.

No i został jeszcze kolejny problem do rozwiązania, a mianowicie małe kłamstwo Jamesa Lillarda.

– Doktorek nas okłamał – powiedziałem. – Trzeba mu, kurwa, uświadomić, jak bardzo zjechał, próbując nam wcisnąć takie gówno.

Ojciec skrzywił się lekko, jakbym właśnie mu przypomniał, co zaszło w przychodni.

– Zajmij się tym – odparł.

Zajmę się. Nie myślałem o niczym innym, odkąd wyszedłem z gabinetu tej małej.

Declan

Legenda, którą była owiana rodzina Bryant, wyprzedzała realne zdarzenia. I to dobre z jednego prostego powodu: zła sława jest potrzebna w tym biznesie, a strach często powstrzymywał naszych wrogów przed podejmowaniem pochopnych decyzji.

Jak tylko rozprawię się z doktorkiem, zajmę się poszukiwaniem ludzi odpowiedzialnych za to, co miało miejsce pod restauracją.

James Lillard był naszym lekarzem od niedawna i najwidoczniej nie zrozumiał jasnego przekazu, że nie wolno, kłamać. A od drobnych kłamstw się zaczynało. Lada chwila doktorek będzie notorycznie robił nas w chuja.

Został pieprzonym lekarzem z polecenia Thomasa, a ponieważ wpadł w długi i potrzebował pieniędzy, zgodził się opatrywać rany, szyć oraz dbać o nasze zdrowie po postrzałach czy cięciach nożem. Nic skomplikowanego. I miał być lojalny, tymczasem okłamał nas przy pierwszej lepszej okazji.

To, że potrzebowaliśmy lekarza, prywatnej opieki, wynikało z faktu, że nie chcieliśmy, by policja ingerowała w nasze sprawy. Po pierwsze dlatego, że była skorumpowana, a większość funkcjonariuszy sprzedawała własną rodzinę za kilka tysięcy dolarów. Po drugie dlatego, że Thomas miał taką siatkę wywiadowczą, że w ciągu tygodnia mógł się dowiedzieć, kto miał z nami problem, natomiast policja bez sensu wszystko komplikowała. Po trzecie zaś zależało nam na tym, by mocno ograniczyć w mediach informacje dotyczące naszych kłopotów. Teraz ojciec nie będzie pokazywał się publicznie, aby nikt nie zobaczył, że jest ranny i w jakim stopniu – zwłaszcza ten, który strzelał albo to zlecił. Im mniej wiedzieli nasi wrogowie, tym lepiej.

To, że nie chcieliśmy mieszać policji w nasze sprawy, nie oznaczało, że nie mieliśmy znajomości w ich szeregach. Korzystaliśmy z nich jednak wyłącznie w nagłych sytuacjach.

Nie lubiłem, gdy ktoś mnie oszukuje. Sam byłem szczery, czasami aż brutalnie, i brzydziłem się kłamstwem.

Serena nie była asystentką Jamesa, tylko jego córką. Zasięgnąłem kilku informacji na jej temat.

Dziewczyna miała prawie osiemnaście lat i uczyła się w prestiżowym liceum, w którym przygotowywała się do studiów medycznych. W tym samym, które ja ukończyłem. Zero nałogów, żadnych zainteresowań z wyjątkiem nauki. Jedna przyjaciółka o imieniu Eva. Serena też nigdy nie spotykała się z nikim na poważnie. Prosto ze szkoły wracała do domu, oczywiście jeśli akurat nie robiła jakiegoś projektu albo nie uczestniczyła w zajęciach pozalekcyjnych. Była blisko z synem innej lekarki, jednak to nie było nic poważnego.

Wiedziałem o niej, wszystko. A ten kutas chciał nas okłamać, żeby chronić swoją jedyną, wychowywaną pod kloszem córeczkę. Chętnie zdarłbym ten klosz i pokazał jej, jak wygląda

prawdziwe życie, w którym trzeba walczyć o przetrwanie, a jedyną twoją winą jest to, że jesteś bogaty i nie chcesz oddać zarobionej w pocie czoła kasy.

Z przyjemnością dotykałbym tej gładkiej, oliwkowej skóry, chwycił Serenę za włosy w odcieniu ciemnego karmelu i zbliżył jej twarz do swojego kutasa. Pragnąłem to zrobić już dwa lata temu, ale powstrzymałem się ostatkiem sił.

– Wejdiesz przez drzwi, razem z Ivo – poleciłem Coltonowi, nim auto zatrzymało się w bocznej uliczce, nieopodal domu małej Lillard.

Nie chciałem, by ktoś zobaczył światła samochodu. To miała być niespodzianka.

Choć kuzyn spojrzał na mnie, zaskoczony, nie zadawał pytań. Był moją prawą ręką, zabierałem go ze sobą wszędzie. Ojciec ufał nam obu i powierzał coraz ważniejsze sprawy. Ivo natomiast miał mnie chronić, co było wkurzające, bo świadczyło o tym, że jestem nieporadny, lecz musiałem to zaakceptować.

We trzech ruszyliśmy w kierunku domu, a ja od razu ruszyłem na tył budynku. W oknie na górze paliło się światło i właśnie tam w pierwszej kolejności zamierzałem zajrzeć, licząc, że to sypialnia dziewczyny. Wspiąłem się po drzewie, następnie skoczyłem na niewielki daszek i szedłem powoli w stronę światła. Nie byłem zbyt cicho. Miałem nadzieję, że zobaczę jej przerażoną twarz w oknie, ale tak się nie stało.

Po chwili dowiedziałem się dlaczego. Serena miała na uszach słuchawki, siedziała na łóżku i cichym głosem powtarzała francuskie słówka. Najważniejsze było to, że trafiłem do odpowiedniego pokoju i że dziewczyna jest tutaj sama.

Przez moment stałem na daszku, patrząc na jej skupioną twarz oraz na niesamowite, długie nogi, na których położyła zeszyt. Pamiętałem te nogi. Widziałem je dokładnie, kiedy wtargnąłem do damskiej szatni, żeby ją postraszyć. Teraz była ubrana w jasne szorty i koszulkę na ramiączkach, która prześwitywała, ukazując sutki.

Jeszcze nigdy nie miałem okazji widzieć jej w takim wydaniu. W szkole nosiła mundurek i spódnicę, która kończyła się za kolanem. Poza tym zwykle zarzucała też kaszmirowy sweter. Ostatni raz widziałem ją na plaży, dwa lata temu, w obszernej bluzie, która zakrywała dosłownie wszystko.

Ta mała już była smakowitym kąskiem. Ciekawiło mnie, co wyrośnie z niej za jakiś czas. Wilgotne, zapewne po kąpieli, włosy przerzuciła przez ramię i w skupieniu powtarzała deklinację.

Jej twarz – mimo dużych, czarnych okularów – mogła zawrócić w głowie, podobnie jak zajebiste nogi, które teraz widziałem w całej okazałości i od których nie mogłem oderwać oczu.

Zauważyła mnie w chwili, kiedy przekładałem nogę przez parapet. Zeskoczyła z łóżka, zrywając z uszu słuchawki. Nawet nie pisnęła, zapytała tylko przerażonym głosem:

– Co tutaj robisz? Jakim prawem tu wszedłeś?

Pójdzie ze mną grzecznie czy raczej będzie stawiała opór?

Zastanawiałem się, co zrobi. Na razie stanęła za wielkim fotelem, jakby myślała, że ten mógłby ją w jakiś sposób przede mną ochronić.

– Pytałem cię o coś? – warknąłem, ruszając w jej kierunku. – Nie odzywaj się bez pozwolenia.

Widziałem, jak zadrżała. Na jej ramionach pojawiła się gęsia skórka, a sutki zeszywniały, podobnie jak mój kutas w spodniach.

Dostałem wzrodu na samą myśl, że Serena stoi za tym fotelem, bezbronna, wystraszona i skazana na moją łaskę. Z dołu dobiegały hałasy – zapewne Colton z Ivo zajmowali się doktorkiem.

Jednym ruchem podniosłem i rzuciłem fotel, za którym schowała się dziewczyna. Dopadłem do niej, chwyciłem ją za ramię, a następnie przyciągnąłem do siebie plecami, przyciskając przedramię do jej szyi. Mój fiut dźgał ją w tyłek przez moje spodnie i cienki materiał jej piżamy. Mała nawet nie pisnęła. Słyszałem tylko jej przyspieszony oddech i wyraźnie czułem drżenie drobnego ciała.

– Grzeczna dziewczynka – mruknąłem z uznaniem, po czym wyciągnąłem nóż i przystawiłem go do szyi Sereny. Chciałem dodać nieco tragizmu tej sytuacji. – Ruszaj.

Dziewczyna zaczęła się mocniej trząść, próbowała się uwolnić, ale mocniej docisnąłem ją do siebie, warcząc pod nosem, żeby nie robiła żadnych numerów.

Pokierowałem ją w stronę wyjścia z pokoju, później długim korytarzem w kierunku schodów, a ona szła grzecznie tam, gdzie ją prowadziłem, nie stawiając oporu. Zanim weszliśmy na pierwszy stopień, położyłem dłoń na jej piersi i ścisnąłem sutek. Serena jęknęła głośno.

Jeśli jeszcze kiedyś odważy się spojrzeć na mnie z pogardą, to ją, kurwa, zabiję.

– Nie próbuj się odzywać – syknąłem.

Chciałem włożyć rękę w jej spodni, żeby przekonać się, czy na dole jest równie miękka. Chciałem dotknąć różowego pączka i doprowadzić ją do orgazmu, tutaj, na schodach, wsłuchany w krzyki i przeprosiny jej ojca. Ale nie zrobiłem tego. Serena nie dostąpi tego zaszczytu.

Sprowadziłem dziewczynę na parter, mocniej dociskając ostrze do delikatnej skóry. Ta mała cała była miękka, doskonała, pachnąca.

– Puść ją! – zawył James Lillard, kiedy tylko wszedłem z dziewczyną do salonu.

Colton trzymał go na muszce. Doktorek miał rozciętą wargę i podbite oko. Idealnie. Cieszyłem się, że kuzyn posłuchał i nie wyrządził mu poważniejszej krzywdy.

Na kanapie z kamienną twarzą siedział Craig, brat Jamesa. Trzymaliśmy skurwiela w kieszeni, bo ten liczył na wsparcie przy zbliżającej się kampanii wyborczej. Kandydował na burmistrza Savannah.

Uśmiechnąłem się, muskając ustami odsłoniętą szyję dziewczyny, i popatrzyłem doktorkowi w oczy. Jego córka przełknęła głośno ślinę. Po chwili wstrzymała oddech, by sekundę później wypuścić z głośnym sykiem powietrze.

– To twoja asystentka? – zapytałem, napawając się paniką, która malowała się na twarzy Jamesa.

Kutas bał się, że zrobię coś Serenie. I słusznie, ponieważ miałem na to wielką ochotę.

– Declan...

– Ciii – przerwałem mu natychmiast. Zaraz potem rzuciłem Craigowi krótkie spojrzenie, które kazało mu pozostać na miejscu. Serena była w moich rękach, w samej cholernie krótkiej piżamie i bez bielizny. – Wiesz, jak bardzo nie lubię, gdy ktoś mnie okłamuje? – Trąciłem nosem płatek

ucha dziewczyny. – Wiem o tobie wszystko, James. Znam twój każdy pieprzony sekret. Chyba nie myślałeś, że powierzyłbym zdrowie mojej rodziny komuś, o kim nie mam pojęcia.

Serena stała w bezruchu, napięta niczym struna. Jej delikatny zapach unosił się w powietrzu i drażnił moje nozdrza. Być może była młoda, za młoda, ale co mnie to, do diabła, obchodziło? Gdybym chciał ją sobie wziąć, kto by mnie powstrzymał?

Ivo z uwagą obserwował otoczenie, a szczególnie Craiga. Ciekawiło mnie, czy wuj Sereny ruszy na ratunek bratu, czy raczej nie będzie chciał się wychylać w obawie przed tym, co mógłby stracić.

– Musisz mnie zrozumieć – wydusił doktorek, patrząc przerażonym wzrokiem na nóż przy szyi swojej jedynaczki.

– Wszystko rozumiem – zapewniłem spokojnym głosem. – Wszystko oprócz kłamstwa. Pracujesz dla nas, a my od swoich ludzi oczekujemy uczciwości i lojalności. Bałeś się, że jak coś odwiniesz, to będziemy wiedzieli o twojej rodzinie? Muszę cię zmartwić, pieprzony idioto: o twojej córce wiem od dawna i nie miałem zamiaru robić jej krzywdy, przynajmniej do momentu, w którym mnie nie oszukałeś.

Widziałem, że Colton celuje do niego z broni, więc rzuciłem mu spojrzenie mówiące o tym, żeby nie dał się wściekłości. Zrobienie jakiegokolwiek krzywdy doktorkowi nie wchodziło w grę, był nam potrzebny, jednak ktoś musiał zapłacić za jego kłamstwo. James musiał pozostać cały i zdrowy.

Chwyciłem dziewczynę za podbródek, przekręcając jej głowę w taki sposób, że musnąłem ustami i nosem policzek. Uśmiechnąłem się, dostrzegając przerażenie malujące się w jej oczach.

– Błagam, p-puść ją – wyjąkał James.

– Puszczę – obiecałem z okrutnym uśmiechem. – Już za chwilę.

Puściłem podbródek Sereny, a następnie uniosłem jej koszulkę. Drgnęła, zaskoczona, czując moją dłoń i zimne ostrze na płaskim brzuchu. Szarpnęła się, więc zupełnie przypadkiem nóż, który trzymałem w dłoni, przeciął jej delikatną skórę.

Kurwa!

Gdy usłyszałem głośny jęk dziewczyny, od razu cofnąłem rękę. James krzyknął, po czym ruszył w moją stronę. Wtedy Colton odbezpieczył broń, co powstrzymało doktorka przed dalszym ruchem. Natychmiast schowałem ostrze za pasek spodni.

Fakt, zamierzałem nastraszyć Serenę, wywołać odpowiednie uczucia w jej ojcu, ale nie ją zranić. Byłem przekonany, że ta smarkuła nawet nie drgnie ze strachu, tymczasem ona próbowała się uwolnić. I narobiła bałaganu, którego nie planowałem. Na szczęście – z tego, co zauważyłem – rana nie była głęboka ani duża.

– Niech to będzie dla ciebie nauczka – warknąłem do Jamesa, puszczając dziewczynę, która osunęła się na kolana. Mleko się rozlało, a ja nie chciałem pokazać im, że to był przypadek. Stary Lillard powinien wiedzieć, że z nami się nie zadziera. – Następnym razem dwa razy się zastanowisz, zanim nas okłamiesz.

W pomieszczeniu zapadła cisza, którą nagle przerwało pikanie mojego telefonu. Wyjąłem go z kieszeni spodni, aby sprawdzić, kto zawraca mi głowę o tej godzinie. SMS od ojca, że mamy

natychmiast wracać, wyrwał mnie z dziwnego transu, w jakim byłem, odkąd zacząłem wspinać się po dachu domu Lillarda.

– Musimy iść – rzuciłem do chłopaków, po czym skierowałem się do drzwi.

Colton do końca trzymał na muszce doktorka, a ten patrzył, spanikowany, na klęczącą dziewczynę. Tuż przed wyjściem przeniosłem na nią wzrok, ciekawy jej reakcji. Byłem pewny, że będzie płakała, z przerażeniem obserwując, jak krew sączy się z lekkiego nacięcia.

A jednak Serena Lillard wpatrywała się prosto we mnie, z taką nienawiścią, jakiej do tej pory nie widziałem. Nie płakała, nawet się nie skrzywiła, spoglądając mi uparcie w oczy z godną podziwu odwagą. I obrzydzeniem.

– Brudny śmieć – powiedziała pewnym siebie głosem, a tym samym rzuciła mi wyzwanie.

Nikt, nigdy nie ośmielił się mnie obrazić. Nikt, kurwa, nigdy nie nazwał mnie brudnym śmieciem. Chujem, owszem, ale nie brudnym śmieciem.

Nadal trzymałem w dłoni nóż i zamierzałem zrobić z niego dobry użytek. Chciałem podejść do tej smarkuli, by porządnie ją nastraszyć, lecz stały się dwie rzeczy naraz: Colton odebrał połączenie i powiedział, że musimy już iść, a Ivo chwycił mnie za ramię, kiedy ruszyłem w stronę dziewczyny.

Nawet wtedy jej oczy ciskały błyskawice. Serena bez użycia słów przekazywała mi, że jestem dla niej brudnym śmieciem. Wystarczyło samo jej spojrzenie.

– Jeszcze się zobaczymy. – Złożyłem jej tę obietnicę, patrząc prosto w pełne nienawiści i pogardy orzechowe oczy.

Pozwoliłem wyciągnąć się na zewnątrz, chociaż miałem ochotę do niej podejść, zabrać ją na górę i przycisnąć do ściany w jej pokoju.

Ta mała suka zapłaci mi za to, co powiedziała. A nawet za to, co pomyślała. Nie będę miał litości, nie znałem znaczenia tego słowa. Rana, którą jej zadałem, była niczym w porównaniu z tym, co planowałem zrobić.

Serena

Zaciskałam mocno zęby, trzymając koszulkę na piersiach, podczas gdy ojciec opatrywał ranę. Czułam wściekłość, ogromną bezsilność na samą myśl, że ktoś po prostu wszedł do naszego domu, celował do nas z broni oraz użył przemocy. I mnie dotykał. Declan był zdolny do wszystkiego, ale miałam przecucie graniczące z pewnością, że ta rana to dzieło przypadku. Szarpnęłam się nagle i gwałtownie, a ostrze przejechało po skórze. Mężczyzna natychmiast cofnął dłoń, po czym schował nóż za pasek spodni. Przyglądał się płytkiej ranie na moim brzuchu, marszcząc brwi. Nie spodziewał się tego. Był zaskoczony tak samo jak ja.

Ojciec patrzył na mnie z troską w oczach, ale ucinał temat za każdym razem, gdy zadawałam pytanie, jakbym nie zasługiwała na odpowiedź po tym, co się stało.

– Nic nie mogę ci powiedzieć – powtarzał. – Nie pytaj, nie mogę.

– Musimy to zgłosić... – zaczęłam, lecz natychmiast mi przerwał, kurczowo zaciskając dłoń na moim ramieniu.

– Nikomu nie powiesz ani słowa – warknął, potrząsając mną lekko. – Oni nas zniszczą, nie rozumiesz?

Zamarłam na moment w reakcji na te słowa, bo faktycznie byliby do tego zdolni.

– Mama...

– Wie o wszystkim – wyjaśnił szybko ojciec. – Zgodziła się na to.

Spojrzałam na niego, zaskoczona, ale James natychmiast wrócił do przemywania rany, przerywając kontakt wzrokowy.

– Ale jak to? – zapytałam pełnym rozpaczycy głosem, czując, że już nic nigdy nie będzie takie jak dawniej.

– Ten błąd w sztuce lekarskiej sporo nas kosztował – odparł James, nawet na mnie nie patrząc. W udawanym skupieniu przejeżdżał wacikiem po nacięciu, z którego dawno przestała sączyć się krew.

W salonie został wuj Craig. Miałam nadzieję, że zdoła namówić ojca, by ten zgłosił się po pomoc do organów ścigania. Ci ludzie nam nie odpuszczą, byłam tego pewna.

– Tato, czy oni cię szantażują? – szepnęłam.

Musiałam to wiedzieć. Musiałam wiedzieć, co się stało, że znaleźliśmy się w takim położeniu.

Rodzina Bryant była znana w całej Georgii i okolicach. Choć każdy porządny obywatel trzymał się od nich oraz ich interesów z daleka, moi rodzice najwyraźniej postąpili inaczej.

– Jak wiesz, cztery miliony dolarów odszkodowania, które musieliśmy zapłacić, poważnie nadszarpnęły nasz budżet – wyjaśnił cicho ojciec, skupiając się na ranie. Odnosiłam wrażenie, że nie chce spojrzeć mi w oczy. – Wziąłem pożyczkę pod zastaw kliniki, ale... tak naprawdę dochody przynosiła jedynie praca twojej matki, do mnie już nikt nie chciał przychodzić. Wpadliśmy w kłopoty finansowe i wtedy... – westchnął ciężko – ...pojawił się Dario Bryant,

który zaproponował mi układ. Miałem opatrywać jego rodzinę i ludzi, leczyć ich, kiedy zostaną ranni, w zamian za pieniądze. To cała tajemnica. Chciałem zachować w sekrecie twoje istnienie dla twojego bezpieczeństwa, jednak oni... Cóż, resztę historii znasz.

Przełknęłam głośno ślinę.

Ostatnie dwa lata były dla nas trudne. Ojciec podczas dyżuru w szpitalu nie rozpoznał w porę pęknięcia czaszki po wypadku u pacjenta, który zmarł kilka godzin później, podczas dyżuru innego lekarza. To James popełnił błąd, nie zlecając dalszych badań, ignorując widoczne objawy obrzęku mózgu. Bliscy pacjenta podali ojca do sądu, a ten orzekł wysokie odszkodowanie na rzecz rodziny zmarłego. Wpadliśmy w kłopoty finansowe. Tata musiał zastawić przychodnię, żeby wypłacić wielomilionowe odszkodowanie. Na tym jednak problemy się nie skończyły: James został zwolniony ze szpitala i nie było szans, żeby dostał pracę w naszym mieście czy okolicy. Prywatna klinika stała się jedynym źródłem utrzymania ojca i chociaż matka nadal pracowała w szpitalu, a także przyjmowała pacjentów prywatnie, to nie ustawiały się już do niej kolejki.

Wydawało mi się, że powoli wychodziliśmy na prostą, lecz nie miałam pojęcia, na co zdecydowali się rodzice, aby ratować majątek.

– Tato, oni są niebezpieczni – szepnęłam. – A co, jeśli nie uratujesz któregoś z nich? Co, jeśli popełnisz kolejny błąd? I zostaw tę ranę, krew przestała lecieć.

James przerwał, a później spojrzał mi w oczy. Zauważyłam, że na jego przystojnej niegdyś twarzy pojawiły się kolejne zmarszczki. I strach.

– Dario zapewnił mnie, że tobie ani twojej mamie nie spadnie włos z głowy.

Prychnęłam z wściekłością.

– Właśnie widziałam. Uważasz, że to – wskazałam nacięcie na skórze – to nic takiego?

Ojciec powoli pokręcił głową. Delikatnie, po raz kolejny, zdezynfekował ranę, po czym nakleił niewielki plaster i kazał mi obciągnąć koszulkę.

– Idź prosto do siebie – polecił. – Craig nadal jest w salonie, chciałbym z nim porozmawiać.

– Tato...

– Zadzwoń do Bryanta i powiem mu, co się stało. Declan więcej cię nie skrzywdzi, przysięgam.

W pośpiechu poprawiłam koszulkę, nie dając po sobie poznać, że wątpię w to, iż Dario Bryant kiwnie choćby palcem i sprawi, że jego syn już nas nie odwiedzi. Opuściłam gabinet ojca, następnie przeszłam szybko przez salon, odprowadzana spojrzeniem wuja. Ale ten nie próbował mnie zatrzymać.

Wzięłam prysznic, bijąc się z myślami, czy nie zadzwonić do Evy. Nie miałyśmy przed sobą tajemnic, a ja potrzebowałam się wygadać. Znałam jednak rodzinę Bryant i nie chciałam narażać najlepszej przyjaciółki, wyjawiając niepotrzebne jej informacje. Mogłaby mieć przez to kłopoty.

Obawiałam się Declana. Jego wypowiedziana cichym głosem groźba była obietnicą rychłej zemsty. Wiedziałam, że nic go przed tym nie powstrzyma, zwłaszcza mój ojciec. Niepotrzebnie obraziłam tego faceta. Powinnam była ugryźć się w język, poczekać, aż mężczyźni wyjadą, ale byłam na tyle głupia, że nazwałam Bryanta brudnym śmieciem. Prosto w twarz.

Choć zrobiło się już późno, wciąż nie mogłam zasnąć: ze strachu i emocji, które sprawiały, że moje ciało drżało mimo ciepła panującego na zewnątrz.

Słyszając ciche pukanie, zerwałam się z łóżka. Czułam, jak serce wali mi w piersi. Kiedy drzwi się uchyliły, ujrzałam tatę.

– Declan Bryant więcej cię nie skrzywdzi – powiedział cicho. – Rozmawiałem z Dario. Obiecał, że jego syn już nigdy nie użyje przeciwko tobie przemocy.

Skinęłam powoli głową, życzyłam ojcu dobrej nocy i opadłam na materac, gdy zamknęły się drzwi.

Nie wierzyłam w to. Nie wierzyłam w ani jedno słowo ludzi o nazwisku Bryant ani osób ich pokroju. Cięcie nożem było dziełem przypadku i braku samokontroli z mojej strony, ale doskonale pamiętałam, jak Declan niszczył mi życie w szkole. I byłam pewna, że znajdzie sposób, żeby zrobić to ponownie, tym razem poza jej murami.

Nawet jeśli nie skrzywdzi mnie, to jaki los będzie czekał moich rodziców, gdyby James popełnił kolejny błąd?

Declan

Brudny śmieć.

Gdyby nie nagły bunt w naszym klubie, ta mała z pewnością poznałaby mnie z najbrudniejszej strony. Wyciągnąłbym ją z bezpiecznego gniazdka, zawiózł do domku nad morzem, który był w moim posiadaniu, i pokazał jej, jakim śmieciem jestem. Zbrukałbym tę delikatną skórę swoim brudnym dotykiem. Sprawiłbym, że Serena błagałaby o litość, odszczekując swoje słowa.

Pieprzona suka myślała, że jest lepsza niż ja, bo miała dobre oceny i pochodziła z inteligenckiej rodziny, w której od pokoleń każdy zdrowy dzieciak zostawał lekarzem.

Ja, choćbym chciał, nie mogłem się dalej uczyć. Zamiast tego musiałem się szkolić, by pewnego dnia przejąć biznes po ojcu i nie zjebać sprawy. W naszej rodzinie interesy wysysało się z mlekiem matki. Robienie pieniędzy było wrodzone niczym instynkt, podobnie jak chęć przetrwania i stawienia czoła przeciwnościom losu.

Kiedy miałem trzynaście lat, własnoręcznie skrzyłem kark owczarkowi niemieckiemu, który rzucił się na Angelę. Uratowałem ją, a zabójstwo nie sprawiło mi żadnej trudności. Zadziałał wrodzony instynkt nakazujący mi chronić bliskich. Chronić tych, za których jestem odpowiedzialny.

– Dalej rozpamiętujesz brudnego śmiecia? – Zaśmiał się Colton, gdy wyrzucaliśmy z klubu trzech zmaltretowanych kolesi.

Byli to cudzoziemcy, najprawdopodobniej turyści. Przyszli do *Siempre*, myśląc, że można sobie tutaj bezkarnie obmacywać kelnerki i zaciągać je do kibla zupełnie za darmo. Cóż, pomylili się, i to bardzo.

Kiedy wpadliśmy do lokalu razem z Coltonem i Ivo, zadyma trwała w najlepsze. Włączyło się w nią kilku facetów, którzy nie mieli pojęcia, do kogo należy *Siempre*. Nie użyliśmy z chłopakami broni, jedynie siły własnych rąk, żeby nie rozeszła się wieść, że w naszym klubie doszło do strzelanki. Pistolety wchodziły w ruch tylko w ostateczności.

– Zamknij pysk – warknąłem do kuzyna po chwili.

Ivo nucił coś pod nosem, przerzucając sobie jednego z gości przez ramię, a następnie rzucając go obok kontenera na śmieci. Chociaż on jeden miał na tyle rozumu, by wiedzieć, że nie jestem w nastroju do żartów.

– Daj spokój – odparł Colton, wchodząc na zaplecze, żeby wynieść kolejnego kutasa, który śmiał zrobić rozróbę w naszym klubie. – Uraziła cię, co nie? Było widać. I mam wrażenie, że jej nie odpuszczisz.

Nie, nie miałem zamiaru. Ta smarkuła zapłaci mi za każde wypowiedziane, a nawet pomyślane, słowo na mój temat. Nie odpuszczę jej, po moim trupie.

Nie skomentowałem jednak słów kuzyna, bo jeden z mężczyzn obudził się i zaczął jęczeć. Szybki cios w żuchwę natychmiast go uciszył, a ja mogłem skupić się na zadaniu.

Kiedy skończyliśmy, otrzepałem dłonie, uśmiechając się szeroko z paru powodów. Pierwszy był taki, że w końcu wynieśliśmy śmieci, które przypelzły do naszego lokalu, bez jakichś większych problemów. Jedyne Ivo miał podbite oko, a Colton niewielkie rozcięcie na nadgarstku. Ja wyszedłem z tego bez szwanku. Drugi powód był taki, że w mojej głowie klarował się już jasny plan, co zrobię tej małej dziwce, gdy dorwę ją w swoje ręce. Mimo notorycznego braku czasu znajdę chwilę, żeby odpowiednio się nią zająć, a wtedy...

Cóż, wtedy na kolanach, z moim kutasem w swoich ustach, będzie mnie błagała o wybaczenie.

Do domu wróciłem w środku nocy, zmęczony trudami mijającego dnia. Marzyłem wyłącznie o szybkim prysznicu i twardym materacu. Kilka godzin temu miałem ochotę zaliczyć jakąś cipkę, ale swoje plany będę musiał przełożyć na jutro. Do rżnięcia, jakie lubiłem, potrzebowałem trochę czasu, a dzisiaj akurat mocno mi go brakowało.

Gdy podjechałem pod rezydencję, w której mieszkałem razem z rodzicami i siostrą, wszędzie panowała ciemność, jedynie w gabinecie ojca paliło się światło. Nie byłem tym zdziwiony, często pracował do późna, jednak zaskoczył mnie fakt, że Dario wyszedł na korytarz, jak tylko wszedłem do domu.

– Pozwól. – Wskazał ruchem głowy gabinet na końcu korytarza.

Bez słowa ruszyłem za nim, ciekawy, co ma mi do powiedzenia w środku nocy.

Ojciec wychowywał mnie i Angelę twardą ręką, choć dla siostry miał więcej cierpliwości. Jej błędy szybko zostawały wybaczone, moje niekoniecznie. Mimo iż Dario nigdy nie podniósł na mnie ręki, czułem do niego ogromny respekt. Byłem już dorosły i chociaż powierzał mi naprawdę odpowiedzialne zadania, w jego oczach nadal byłem narwanym szczeniakiem.

– Siadaj. – Padło kolejne polecenie, które natychmiast wykonałem.

Trudno było wyczuć, w jakim nastroju jest ojciec. Dzisiaj akurat niczego nie zjebałem i na pewno mu nie podpadłem, więc nie miałem pojęcia, o co może chodzić.

– Coś się stało? – zapytałem, kiedy zajął miejsce naprzeciwko mnie, na swoim wielkim fotelu.

– Ty mi powiedz, czy coś się stało – odezwał się po chwili, a z tonu, jakiego użył, nie mogłem niczego wywnioskować.

– Wszystko poszło sprawnie – oznajmiłem, wruszając ramionami. Nie wiedziałem, co jest grane. – Klub czysty, turyści żyją. Obudzą się nad ranem, poobijani i bez kasy, o co zadbały dziewczyny, twierdząc, że to nagroda za niedogodności.

Zanim wynieśliśmy tych typków, kelnerki zabrały z ich portfeli całą kasę, do ostatniego centa, oraz grube łańcuchy i zegarki.

– Miałem na myśli wizytę u Lillarda – wyjaśnił spokojnie ojciec.

Skrzywiłem się lekko. Nie chciałem rozmawiać z nim o tej sprawie. Wstydzilem się przyznać, że ta smarkuła nazwała mnie brudnym śmieciem.

– Wszystko zgodnie z planem – mruknąłem.

Ojciec wykrzywił usta, a po chwili zaczął bębnić palcami o dębowy blat.

Coś jest cholernie nie tak.

– Wiesz – westchnął przeciągle – wszystko jestem w stanie zrozumieć, synu. Pojechałeś ich nastraszyć, tak jak rozmawialiśmy. Strach jest ważną częścią biznesu, ale nie godziłem się na cięcie nożem dziewczyny, która, tak się składa, jest w wieku twojej siostry i której do końca życia zostanie blizna. Nie na to się umawialiśmy.

Przełknąłem głośno ślinę. Byłem przekonany, że mam wolną rękę w wielu kwestiach, ale najwidoczniej się myliłem.

– Myślałem, że...

– Problem w tym, że nie myślałeś – przerwał mi szybko ojciec. – Ona ma siedemnaście lat, Declan. To jeszcze dziecko.

Niemal parsknąłem, przypominając sobie jej słodki tyłek i sterczące cycki, jednak nie odniosłem się do tego. Miałem świadomość, że Dario w tej chwili porównuje tę małą sukę do mojej siostry.

– Ona... – zacząłem.

– Tak, wiem. – Westchnął ciężko ojciec. – Nazwała cię brudnym śmieciem, ale już po tym, jak wykonałeś cięcie na jej brzuchu. Nie rób tego więcej, słyszysz? Nie rań kobiet i dzieci tylko po to, żeby wzbudzić respekt. A już na pewno nie w tak błahym przypadku, rozumiesz?

Skinąłem szybko głową, a Dario kontynuował tyradę. Byłem ciekawy, kto doniósł mu o tym, co stało się w domu Lillardów. Ivo czy Colton? A może sam James pobiegł na skargę do mojego ojca, wiedząc, że z nas dwóch to on jest opanowany i zrównoważony?

– Zrozumiałeś? – syknął Dario, a ja natychmiast przytaknąłem.

– Nie mam prawa jej tknąć – odparłem beznamytnie, czując, jak upragniona zemsta wymyka mi się z rąk.

Chciałem naciąć jeszcze kilka miejsc na tym powabnym ciele, ale najwidoczniej nie będę mógł tego zrobić.

– Ani jej, ani żadnej Bogu ducha winnej kobiety – wyjaśnił ostrym tonem. – Jej ociec do mnie dzwonił i uwierz mi, mając Angelę, byłem w stanie zrozumieć jego rozpacz. To jest nasza ziemia, tu są nasi ludzie, Declan. Oni też są ważną częścią naszego biznesu i musimy o nich dbać. Powinniśmy załatwiać sprawy tak, żeby było jak najmniej krwi.

– Rozumiem – przyznałem po chwili.

Dario powoli skinął głową, lustrując mnie uważnym spojrzeniem, a następnie sięgnął do szuflady biurka i wyjął z niej plik papierów.

– To są grafiki pracowników naszych dwóch hoteli – oznajmił, przesuwając dokumenty po blacie w moją stronę. – Pojedziesz do obu jutro i załatwisz każdy problem. Pierwszy jest taki, że wśród personelu *Victorii* doszło do małego konfliktu. Żeby nie zaognić sytuacji, dowiesz się, kogo można przenieść do *Miami*. Kolejny jest taki, że w *Georgii*, hotelowej restauracji, wyparowało tysiąc dolarów. Dodatkowo w *Victorii* jest kłopot z basenem: system filtrujący przestał działać, więc podejmiesz decyzję, czy nadaje się to do naprawy, czy trzeba będzie wymienić.

Przytaknąłem, chociaż wiedziałem, że od załatwiania takiego gówna jest manager, który bierze grube pieniądze za zarządzanie obiektami oraz ludźmi. Zdawałem sobie jednak sprawę, że takie są metody Dario i muszę zajmować się wszystkim od podstaw, żebym kiedyś znalazł się na szczycie tej piramidy, tak jak teraz ojciec.

– Zajmę się tym – zapewniłem szybko.

– I Declan... – Zawiesił na chwilę głos. – Niedługo zaczyna się szczyt sezonu. Masz to załatwić pokojowo, nikt nie może stracić pracy. Rozumiesz?

Ojciec uważał, że jestem narwańcem, co w sumie mnie nie dziwiło. Ale ja doskonale wiedziałem, co mam robić. Szanowałem naszych pracowników, więc mógłby sobie darować. Obaj byliśmy świadomi, że lada chwila przejmę hotele, że znajdą się one pod moją opieką, dlatego musiałem zrozumieć, że ojciec chce mnie nauczyć jak najwięcej.

– Tak – potwierdziłem.

– Świetnie. – Westchnął. – Nie mów matce o sytuacji w klubie. Nie chcę, żeby się martwiła.

– Nie powiem – obiecałem, wstając z miejsca.

– To wszystko. Możesz iść spać.

Skinąłem szybko głową, a następnie udałem się do swojej sypialni. Matka zawsze się o mnie martwiła, ale w końcu musiała pogodzić się z faktem, że jestem dorosły, a za kilka lat stanę ramię w ramię z ojcem, który zamierzał oddać mi część władzy, jaką sam dzierżył w tym mieście. Mieliśmy być wspólnikami i partnerami, na równych prawach.

Pod prysznicem przeklinałem w myślach Serenę, która – jak się okazało – nie zapłaciła za wypowiedziane z pogardą słowa. Ale nagle wpadłem na pewien pomysł, a po nim wyklarował się jasny plan.

Niedługo później zasnąłem z uśmiechem na ustach, nie mogąc się doczekać, kiedy wcielę go w życie.

2

Serena

– Sama jesteś sobie winna. Nie zdziw się, jeśli po tym, jak go obraziłaś, nie da ci spokoju. Nie wiem, co wtedy zrobimy.

Nie mogłam w to uwierzyć. Przez chwilę sądziłam, że się przesłyszałam albo coś źle zrozumiałam, ale mina mojej matki świadczyła o tym, że ona naprawdę to powiedziała.

Siedzieliśmy we trójkę przy kuchennej wyspie, jedząc śniadanie. Bianca wróciła niedawno po nocnej zmianie w szpitalu, a ojciec zrelacjonował jej, co zaszło poprzedniego wieczora.

Nigdy w życiu nie pyskowałam rodzicom, bo nie miałam ku temu powodów. Nigdy nie sprawiałam kłopotów wychowawczych, przynosiłam tylko najlepsze oceny, a nauczyciele nie mogli się mnie pochwalić. Próbowалам być idealną córką, wzorową uczennicą i najlepszą z możliwych przyjaciółką. Rodzice Evy, mojej jedynej najbliższej osoby spoza rodziny, byli architektami. I dzięki Bogu, bo gdyby dziewczyna pochodziła z rodziny robotniczej, Bianca z Jamesem na pewno nie patrzyliby na naszą przyjaźń przychylnie.

Teraz jednak nie zamierzałam siedzieć cicho ani grzecznie przytakiwać. Tego było za wiele.

– Mamo – szepnęłam, czując, jak serce zaczyna tłuc mi się w piersi. – On wszedł do naszego domu, wcześniej musiałam go szyć, straszyl mnie, zranił nożem, a ty obwiniasz za to wszystko mnie?

Pełen dezaprobaty wzrok matki szybko mnie usadził. Bianca była oburzona moim buntem, tonem, którego użyłam, i żalem malującym się na mojej twarzy, a także zdumiona tym, że w ogóle śmiałam się odezwać i usiłowałam bronić, bo do tej pory tego nie robiłam. Zawsze to, co mówili rodzice, było święte, a ja się nie przeciwstawiłam. Aż do dzisiaj.

Jak może mnie o to obwiniać?

– Gdybyś trzymała język za zębami, oni by wyszli, ojciec opatrzyłby twoją ranę i byłoby po sprawie – syknęła, odstawiając gwałtownie filiżankę z kawą na wyspę. – Teraz jednak musisz się martwić konsekwencjami swoich idiotycznych słów i nie myśl, moja droga, że człowiek tego pokroju odpuści ci taką zniewagę. Czy ty nie rozumiesz, dziewczyno, że oni mogą sprawić, że zwolnią mnie ze szpitala? A nawet załatwić zamknięcie naszej przychodni? Oni mogą wszystko. Dodatkowo Craig startuje w wyborach na burmistrza, a jak dobrze wiesz, Bryant pomaga mu finansowo w kampanii! Jego poparcie wiele znaczy, rozumiesz?

W tym momencie straciłam apetyt, chęć życia i radość z faktu, że dzisiaj miałam lekcję chemii. Nie byłam winna tej sytuacji, przecież nie ja to zaczęłam!

Spojrzałam na ojca w nadziei, że ten zabierze głos, powie cokolwiek, wyjaśni matce, że to nie ja ponoszę odpowiedzialność za słowa, które wypłynęły z moich ust pod wpływem szoku i strachu. Niestety James milczał jak głaz, dając Bianca nieme przyzwolenie, żeby mnie łajała.

Miałam dopiero siedemnaście lat, byłam przerażona i w tej chwili bałam się wyjść z domu, wiedząc, że w razie czego nikt mnie nie obroni. Ojciec, oprócz wykonania telefonu do Dario

Bryanta, nie zrobił kompletnie nic i zapewne modlił się w duchu, aby ta rozmowa odniosła skutek. Mocno wątpiłam, że tak się stanie.

Żałowałam wypowiedzianych słów, żałowałam wszystkiego ale nie mogłam cofnąć czasu.

– Mamo, wystraszyłam się – broniłam się, choć mina Bianki nie napawała optymizmem. – On mnie zranił nożem, a ty skupiasz się tylko na tym, co do niego powiedziałam.

– Sama jesteś sobie winna – prychnęła, wstając z miejsca. – I sama poniesiesz tego konsekwencje. Mam nadzieję, że to czegośkolwiek cię nauczy.

Przełknęłam głośno ślinę, starając się stłumić rosnące we mnie rozczarowanie. Zawiodłam się na nich, na własnych rodzicach, którzy wplątali nas w kłopoty i nawet nie próbowali mnie zrozumieć czy stanąć w mojej obronie.

Jeśli Declan nie odpuści, nie będzie nikogo, kto mi pomoże, a pójście na policję mogłoby jedynie pogorszyć moją sytuację.

Odnosiłam wrażenie, że mam normalną, kochającą rodzinę. I faktycznie tak było, przynajmniej dopóki nie pojawiły się pierwsze poważne problemy.

Kim dla nich byłam? Kim byłam dla tych lekarzy, którzy zdecydowali się tylko na jedno dziecko, w obawie, że duża rodzina uniemożliwi im rozwój kariery?

Nie chciałam o tym myśleć, ale odpowiedź była dość prosta. Zrobili sobie dziecko, żeby ludzie nie gadali. Zdecydowali się na to, bo przecież chociaż jedno wypada mieć. Ktoś w końcu musiał dziedziczyć i zająć się nimi na stare lata.

Od dawna miałam takie przebłyski w chwilach słabości, lecz próbowałam je zagłuszać. Mocno wierzyłam w to, że jestem kochana, że oboje mnie chcą, nie z powodu ambicji czy aspiracji, tylko z miłości. Byłam ciekawa, co by się stało, gdybym powiedziała im, że rezygnuję z medycyny na rzecz zostania nauczycielką. Teraz wydawało mi się, że zwyczajnie wyrzuciliby mnie z domu, ponieważ nie spełniłabym ich oczekiwań.

Kochali mnie, ale na własnych warunkach, i kiedy nadeszły kłopoty, którym ja wcale nie byłam winna, musiałam radzić sobie sama.

– Tato... – zaczęłam spokojnie, gdy matka opuściła kuchnię, jednak dalsze słowa powstrzymała mina Jamesa.

– Po prostu uważaj na siebie.

Ojciec wstał, a następnie również wyszedł z pomieszczenia.

Zostałam sama. Dopiero wtedy pozwoliłam sobie na łzy, które były ukoronowaniem tego parszywego poranka. James mógłby przecież zaproponować, że odwiezie mnie do szkoły albo z niej odbierze, wymieniając się z matką tym jakże przykrym obowiązkiem, lecz żadne z nich nawet o tym nie pomyślało. A mogłoby to uchronić mnie przed Declanem Bryantem, bo z pewnością nie ośmieli się zaatakować mnie w szkole pełnej uczniów i nauczycieli, gdzie wszędzie był monitoring.

Zrozumiałam, że mogę liczyć wyłącznie na siebie. Że w momencie, kiedy przyszły prawdziwe problemy, zostałam sama, a piękne rodzinne zdjęcie, które stało na komodzie w salonie, było jedynie kłamstwem, tak jak cała nasza rodzina.

Rodzice od dawna nie okazywali sobie czułości, skupieni na własnym życiu i karierze. Wieczorami, gdy oboje byli w domu, wielokrotnie słyszałam kłótnie o pieniądze czy o proces. Padały zarzuty w stronę ojca, że tą sprawą w sądzie zniszczył nam szansę na szczęśliwą przyszłość. Właśnie wtedy w naszym poukładanym świecie pojawiły się długi, a u matki niewiele osób chciało się leczyć, ponieważ miała na nazwisko Lillard. Sytuacja bardzo mocno się skomplikowała, ale dopiero teraz dotarło do mnie, jak kiepskie są fundamenty naszej rodziny. Jak niewiele było trzeba, żeby to wszystko runęło niczym domek z kart.

Otarłam łzy wierzchem ręki, myśląc o tym, że lepiej późno niż wcale. Pragnęłam przekonać się, jakimi ludźmi naprawdę są moi rodzice, a trudne momenty były najlepszym sprawdzianem dla pokazania ułudy, jaką tworzyli przez całe lata.

Serena

W drodze do szkoły co rusz oglądałam się za siebie, a każdy najcichszy nieznamy dźwięk wywoływał na moim ciele gęsią skórę. Choć nie miałam daleko i zawsze pokonywałam tę trasę na piechotę, tym razem postanowiłam udać się na przystanek. To było silniejsze ode mnie.

W autobusie siedziało kilka osób z mojej klasy. Każda trzymała na kolanach zeszyt. Przez wczorajsze wydarzenia kompletnie zapomniałam o sprawdzianie z francuskiego, który miał się odbyć na trzeciej lekcji. Byłam zła, a także załamana faktem, że mogę złapać ocenę, z której rodzice na pewno nie będą zadowoleni. Zawsze zdobywałam najwyższe stopnie, ciężko pracowałam na to, żeby dostać się na wymarzone studia, i nie mogłam teraz, w ostatniej klasie, pozwolić sobie na jakiegokolwiek potknięcie.

Kiedy wysiadłam na przystanku pod szkołą, gorączkowo rozglądałam się dookoła. Odetchnęłam, dopiero gdy znalazłam się na terenie Woodside Academy. Szybko dotarłam pod odpowiednią salę, gdzie czekała już na mnie Eva. Z daleka widziałam, że powtarza do sprawdzianu, tak jak reszta klasy.

– Jesteś wcześniej niż zwykle – zauważyła, zaskoczona, gdy usiadłam obok niej na drewnianej ławce.

– Jechałam autobusem – odparłam, szukając w plecaku zeszytu od francuskiego. Po chwili przypomniałam sobie, że go nie spakowałam. Został na biurku w moim pokoju.

– Żle się czujesz? – zapytała przyjaciółka głosem przepełnionym troską. – Jesteś blada i jakaś taka... niewyraźna.

Chwyciłam ją za rękę i ścisnęłam mocno. Byłam wdzięczna, że mam chociaż ją, że ona jako jedyna na świecie się o mnie martwi i dostrzega to, czego moi rodzice kompletnie nie widzą.

Postanowiłam milczeć. Nie mogłam jej powiedzieć o tym, co się stało. Bałam się. Nie chciałam narażać Evy na niebezpieczeństwo, a wyjawienie tych informacji mogłoby spowodować poważne konsekwencje.

– Kiepsko spałam – wyznałam, bo to była choć częściowo prawda. Przez całą noc miałam koszmary, a poranek nie okazał się lepszy.

– Siłownia? Dzisiaj? – zaproponowała Eva.

Prawie się zgodziłam, nie chcąc szybko po szkole wracać do domu, lecz w tej samej chwili przypomniałam sobie o drobnym nacięciu na moim ciele, które sprawiało dyskomfort.

– Może innym razem. – Uśmiechnęłam się słabo. – To nie jest mój najlepszy dzień.

Mogłabym skłamać, mówiąc Evie, że mam okres, ale to nie wchodziło w grę. Obie doskonale znałyśmy swoje cykle, więc nie dałabym rady jej oszukać.

– Rozumiem. – Skinęła szybko głową. – To może lody?

Zamarłam w reakcji na te słowa. Uświadomiłam sobie, że dla dobra Ewy nie powinnam pokazywać się z nią publicznie, przynajmniej przez jakiś czas. Declan Bryant mógłby się przecież na mnie zemścić, robiąc krzywdę mojej przyjaciółce, a na to nie mogłam pozwolić.

Westchnęłam ciężko.

– Eva... Teraz po prostu mamy małe kłopoty rodzinne. W domu nie dzieje się najlepiej, rodzice skaczą sobie do oczu.

– Nic mi nie mówiłaś – stwierdziła, zaskoczona. – Chodzi o tę sprawę twojego ojca?

– Nie tylko. Chodzi o wszystko, Eva. To nie jest najlepszy czas.

Byłam pewna, że pomogłaby mi w każdej sytuacji, ale ja nie zamierzałam z tego korzystać. Musiałam poradzić sobie sama, łudząc się, że Declan Bryant mi odpuści i prędko zapomni o moim istnieniu, a także o tym, co powiedziałam w przypływie złości.

Od dzisiaj będę dokładnie sprawdzać, czy zamknęłam na noc okno.

Reszta dnia okazała się koszmarna. Marzyłam jedynie o tym, żeby znaleźć się w domu.

Test z francuskiego poszedł mi tragicznie tylko dlatego, że nie potrafiłam się skoncentrować. Nie umiałam myśleć o niczym innym poza kłopotami, w które się wpakowałam. Dudniło mi w uszach, panika ścisnęła mnie za gardło, a w pewnym momencie zaczęłam mieć problemy z nabraniem powietrza. Zamiast skupić się na sprawdzianie, walczyłam o każdy kolejny oddech. I chociaż coś umiałam, dostałam D, najniższą pozytywną ocenę.

– Serena? – zapytała zaskoczona nauczycielka, spoglądając to na mnie, to na test, który trzymała w dłoniach. – Co się z tobą dzieje? Jesteś chora?

Pierwszy raz w życiu otrzymałam tak niską ocenę. Z żadnego przedmiotu nie schodziłam poniżej A, którą zresztą dostawałam sporadycznie. W większości przypadków miałam najwyższy stopień, czyli A+.

– Chyba tak – przyznałam po chwili wahania, czując, że jedynie to usprawiedliwi mnie w jej oczach. – Nie najlepiej się czuję.

– Idź do domu – poleciła, patrząc na mnie z troską. – Jak wyzdrowiejesz, poprawisz sprawdzian.

Poprawię, ale przed tym rodzice, a zwłaszcza matka, dowiedzą się o mojej porażce.

– Czy może pani nie wpisywać tej oceny? – zapytałam z nadzieją w głosie.

Nauczycielka powoli pokręciła głową.

– Wiesz, że nie mogę. – Westchnęła ciężko. – Nie przejmuj się, Serena. Poprawisz ocenę, to nie koniec świata.

Dla niej może nie, lecz obawiałam się tego, jak zareagują rodzice, kiedy zobaczą powiadomienie w dzienniku elektronicznym. Już na A kręcili nosem, bo nie byłam najlepsza – a w klasie było przecież kilkoro dzieci ich znajomych – więc informacja o mojej najgorszej pozytywnej ocenie mogła się rozejść lotem błyskawicy.

Kiedy szłam pustym korytarzem w stronę szatni, zaczepił mnie pan Russel. Uczył w naszej szkole dopiero od paru miesięcy, ale miał ogromną wiedzę, a chemia była jego pasją. Choć należał do tych wymagających nauczycieli, przez co raczej nie zjednywał sobie uczniów, ja nie miałam z nim problemów, bo dostawałam świetne oceny i uczęszczałam na zajęcia pozalekcyjne, które organizował. Jak na swoje lata – dobiegał czterdziestki – prezentował się bardzo dobrze, a uczniowie szeptali między sobą, że ma ogromne powodzenie u nauczycielek, u starszych uczennic zresztą również. Dziewczyny rumieniły się za każdym razem, kiedy go dostrzegały.

– Serena? – zapytał, zaskoczony, widząc mnie na pustym korytarzu w środku lekcji. – Co tutaj robisz?

– Idę do domu. – Wzruszyłam ramionami. – Nie najlepiej się czuję.

Przyjrzał mi się uważnie, po czym wskazał dłonią długi korytarz.

– Odwiozę cię – poinformował, sięgając do kieszeni spodni po kluczyki od auta.

– Ma pan lekcję i... – próbowałam protestować, ale szybko mi przerwał.

– Mam teraz okienko, a ty faktycznie nie wyglądasz najlepiej. To żaden problem.

Przyjęłam tę propozycję z ulgą, zadowolona, że nie będę musiała iść piechotą. W innym wypadku bym odmówiła, jednak miałam przed oczami młodego Bryanta, który mógłby na mnie polować, dlatego ruszyłam z panem Russelem do wyjścia ze szkoły.

– Dostałaś już listy z uczelni? – zapytał po chwili, zmieniając temat.

– Jeszcze nie – odparłam zgodnie z prawdą.

Czekałam na listy z Yale i miejscowego uniwersytetu z informacją, czy dostałam się na studia.

– W przyszłym tygodniu przywiozą nowy sprzęt – oznajmił nauczyciel, kiedy już siedzieliśmy w aucie. – Zaczynamy nowy projekt, na który zdobyłem pieniądze, i będziemy robić badania. Liczę na twoją obecność.

– Na pewno będę – zapewniłam szybko.

W czasie jazdy co chwila spoglądałam przez okno albo w lusterko, chcąc się upewnić, że nikt nas nie śledzi. Nie zauważyłam jednak niczego podejrzanego.

– Może powinnaś jechać do lekarza – zagadnął pan Russel, zerkając na mnie kątem oka.

– Położę się, a jeśli mi nie przejdzie, poproszę mamę, żeby mnie zbadała – odpowiedziałam, licząc na to, że nie będzie już próbował zagaić rozmowy.

Uwielbiałam rozmawiać z nim o chemii, o doświadczeniach i reakcjach, lecz nie byłam przyzwyczajona do omawiania mojego samopoczucia i nie chciałam tego zmieniać.

– Myślałem, że twoja matka jest kardiologiem.

– Jest, ale kardiologia to jej specjalizacja. Może też pracować jako internista – wyjaśniłam, patrząc ponownie we wsteczne lusterko.

– Do projektu, o którym wspominałem, zakwalifikowała się także Sonia – odezwał się po chwili pan Russel. – Będziemy badać poziom witaminy C w różnych sokach, a potem chciałbym wypróbować nowy sprzęt do reakcji.

– Świetnie – powiedziałam, ale bez zbytniego entuzjazmu. Nie miałam siły go okazywać. – Rozumiem, że tylko ja i Sonia weźmiemy udział?

– Tak – potwierdził. – Mogłem wybrać dwóch uczniów. Jasna sprawa, że wybrałem najlepszych.

Skinęłam powoli głową.

Moment później pan Russel zaparkował na podjeździe, a ja podziękowałam za podwózkę i wbiegłam do domu, nie odwracając się za siebie. Staralam się być cicho, bo matka zapewne spała po nocnej zmianie.

Kiedy weszłam do swojego pokoju, sprawdziłam, czy okno jest zamknięte, po czym opadłam na łóżko kompletnie bez sił. Po chwili już spałam.

Serena

Zerwałam się nagle z łóżka, przekonana, że zasnęłam do szkoły. Czym prędzej chwyciłam plecak, a potem ruszyłam do drzwi. Nie wiedziałam, jakim cudem mam na sobie mundurek, ale to wiele ułatwiało – mogłam w tej chwili po prostu wybiec z domu. Nie chciałam się spóźnić.

Otrzeźwienie przyszło dopiero wtedy, kiedy stanęłam na ostatnim stopniu schodów. Na kanapie w salonie siedzieli matka z wujem Craigiem, którzy byli tak samo zaskoczeni moim widokiem, jak ja ich.

– Co tu robisz o tej porze? – Bianca szybko odzyskała rezon. Podniosła się z miejsca i popatrzyła na mnie ze złością.

Przetarłam dłońmi zmęczoną twarz, po czym spojrzałam na zegar wiszący na ścianie. Dochodziła czternasta, a dzisiaj kończyłam lekcje dopiero o szesnastej. Odetchnęłam jednak z ulgą, ponieważ to oznaczało, że spałam jedynie kilka godzin i nie byłam spóźniona do szkoły.

– Źle się czułam i pan Russel odwiózł mnie do domu – wyjaśniłam.

Bianca chwyciła ze stołu swój telefon, a następnie pomachała mi nim przed oczami.

– Powodem twojego złego samopoczucia jest ta koszmarna ocena z francuskiego? – syknęła, nim rzuciła komórkę na kanapę. – Zapewne młody Simone dostał najwyższą ocenę, podczas gdy ty... Co to ma być, do cholery, Serena?

No tak, całkiem zapomniałam, że Bianca rywalizowała z matką Fabio dosłownie na każdej płaszczyźnie, a już szczególnie, jeśli chodziło o ich pociechy. Kiedyś jeździły razem na tenisa, lecz po tym procesie, w wyniku którego ojciec został uznany za winnego śmierci pacjenta, a jego nazwisko pojawiło się w każdej gazecie w tym kraju, Felicia Simone urwała prywatne kontakty z moją matką, co bolało Biancę do dziś. Zresztą nie tylko państwo Simone się od nas odsunęli. Zrobili to dosłownie wszyscy, którzy mieli coś wspólnego ze światem medycznym. Nikt nie chciał być kojarzony z moimi rodzicami.

– Przepraszam, mamo, naprawdę źle się czułam. – Próbowałam wytłumaczyć, czemu dostałam kiepską ocenę, niestety Bianca najwyraźniej tego nie rozumiała.

– Zejdź mi z oczu – wycedziła.

Tak też zrobiłam. Nie spoglądając więcej ani na nią, ani na wuja, pobiegłam na górę.

Gdybym nie była rozkojarzona i przerażona, bez problemu napisałabym ten test na najwyższą ocenę.

Po szybkim prysznicu wróciłam do łóżka. Chociaż było jeszcze wcześniej, zakopałam się w chłodnej pościeli. Pojutrze miałam kolejny sprawdzian, tym razem z biologii, ale postanowiłam odpocząć i usiąść do tego jutro. Zawsze uczyłam się na bieżąco, nigdy nie odkładałam niczego na później, tak że wystarczy mi jedynie powtórzyć materiał, bez zakuwania. Liczyłam, że nie będę musiała skupiać się na tym, żeby uspokajać rozkołatane serce. Modliłam się o to, by móc w pełni skupić się na teście.

Z zamyślenia wyrwał mnie dźwięk telefonu. Wyciągnęłam rękę w stronę nocnej szafki, zgarnęłam komórkę, a następnie odblokowałam ekran.

Eva: **Mam nadzieję, że czujesz się już lepiej.**

Natychmiast odpisałam.

Lepiej, ale nie super.

Eva: **Będziesz jutro? Fabio o ciebie pytał. Masz kłopoty przez ten test?**

Fabio...

Powinłam go nie cierpieć, chociażby dlatego, że zdobywał najlepsze stopnie, a nasze matki rywalizowały ze sobą na każdym polu. Mimo że nie pałały do siebie sympatią, robiły wszystko, żeby tylko dowiedzieć się, jak ta druga radzi sobie w życiu prywatnym, czy też zawodowym. Uprzejme „dzień dobry” w ich przypadku szybko potrafiło się zmienić w przechwałki na temat osiągnięć ich dzieci.

Prawda jednak była zupełnie inna: lubiłam go i spędzałam z nim większość przerw. Udawaliśmy, że jesteśmy normalnymi dziećmi, nienaznaczonymi tym durnym piętnem naszych rodziców.

Odpowiedziałam Evie.

Jutro już będę w szkole. A matka jest wściekła. Zupełnie nie obeszło jej, że źle się czuję. Dlaczego Fabio o mnie pytał?

Na SMS-a od przyjaciółki nie musiałam długo czekać.

Pewnie dlatego, że się martwił. Nie przejmuj się matką, poprawisz ten sprawdzian. Do jutra :*

Musiałam go poprawić, choć zapewne dla matki nie będzie to miało znaczenia. W moich ocenach pojawiła się szkała i byłam pewna, że Bianca zapamięta to do końca życia.

Naszykowałam świeży mundurek, który następnie powiesiłam na drzwiach szafy: granatową spódniczkę i sweter, a także długie, białe skarpety i koszulkę w tym samym kolorze. Resztę dnia spędziłam na czytaniu czasopism medycznych, które jakiś czas temu wzięłam z gabinetu ojca. Medycyna naprawdę mnie interesowała. Nikt nie musiał mnie zmuszać ani naciskać, żebym poszła właśnie w tym kierunku, bo ja po prostu to lubiłam.

Chociaż teraz mam ochotę zagrać matce na nosie i oznajmić, że marzę o tym, by zostać kelnerką w przydrożnym barze.

Mimo że byłam bardzo zmęczona, niedługo później sięgnęłam po zeszyt do francuskiego i zaczęłam powtarzać. Zamierałam poprawić ten sprawdzian i zrobić, co w mojej mocy, żeby matka przestała się wściekać. Wezmę udział w każdym projekcie, do którego mnie wybiorą, i przez kilka najbliższych tygodni będę schodziła Biance z oczu. Tygodni, nie dni, bo ona była

pamiętliwa, a fakt, że dostałam z testu to nieszczęsne D, będzie ciągnął się za mną miesiącami. To moja pierwsza porażka. Pierwsza i ostatnia.

Bez względu na wszystko będę musiała skupić się na nauce, zamiast myśleć o Declanie Bryancie.

Panika ścisnęła mnie za gardło, kiedy obudziłam się rano i dostrzegłam, że mój mundurek znikł. Nie wisiał na drzwiach od szafy ani nie spadł. Po prostu go nie było!

Zdenerwowana, zaczęłam przeszukiwać dom, żeby znaleźć inny komplet ubrań do szkoły, ale ten z wczoraj leżał wymięty w pralni, więc nie mogłam się w nim pokazać. Gorączkowo przerzucałam ciuchy w szafie, by znaleźć jakiegokolwiek, które mogłyby się nadawać. Mój wybór padł na długie, granatowe spodnie i białą koszulę, kolorystycznie podobne do mundurka. Modliłam się w duchu, aby nikt się do mnie nie przyczepił. To, w jaki sposób zniknęły moje ubrania, zeszło na dalszy plan, bo nie mogłam spóźnić się na lekcje. Czułam jednak nieprzyjemny ucisk w klatce piersiowej, ponieważ doskonale pamiętałam, że przygotowałam strój poprzedniego wieczora.

Kiedy pośpiesznie wkładałam spodnie, zobaczyłam pod oknem czarny worek. Mogłabym przysiąc, że wczoraj go tam nie było! Ostrożnie podeszłam do okna, a kiedy zajrzałam do środka, zobaczyłam śmieci – opakowania po daniach na wynos i papierki po cukierkach. Na białej kartce, która wyraźnie kontrastowała z brudnymi opakowaniami, były napisane tylko dwa słowa: brudne śmieci.

Strach niemal mnie sparaliżował. Przez chwilę po prostu gapiłam się na worek, aż w końcu chwyciłam go i zbiegłam na parter, mając nadzieję, że ojciec nie wyszedł jeszcze do pracy.

Zastałam go przy kuchennej wyspie, popijającego kawę i czytającego poranną prasę.

– On tu był! – wykrzyknęłam, rzucając mu pod nogi worek. – Był tu w nocy! Zniknął mój mundurek! Zostawił to!

Ojciec rzucił okiem na worek, a następnie głośno westchnął.

– Nie sprzątasz po sobie – oznajmił, wracając do lektury. – I wpadasz w paranoję.

– Tato...

– Przygotuj się do szkoły – przerwał dalsze próby dyskusji nieznoszącym sprzeciwu głosem. – Odwiozę cię.

Przez dłuższą chwilę stałam, oniemiała, licząc, że pójdzie po rozum do głowy, ale nic takiego się nie stało. Nie uwierzył mi, a przecież te śmieci nie należały do mnie. Mundurek z kolei zniknął z drzwi szafy i jest teraz Bóg wie gdzie.

Wróciłam do pokoju po plecak. Sprawdziłam okno, lecz było zamknięte, więc Declan nie mógł się tutaj dostać tak jak ostatnio. Byłam pewna, że to on. Byłam pewna, że mi nie odpuści za to, co powiedziałam. Sama myśl, że stał nade mną, był w moim pokoju, kiedy spałam, sprawiła, że nie mogłam nabrać tchu.

A co, jeśli udusi mnie kolejnej nocy?

W aucie próbowałam jeszcze rozmawiać z ojcem, jednak to było na nic. Ucinał w zarodku wszelkie próby dyskusji, powtarzając, że wpadłam w paranoję, a śmieci należały do mnie. Gdy zapytałam, w jaki sposób jego zdaniem zniknął mój mundurek, odpowiedział, że zapewne zostawiłam go w szkole.

Nie miałam siły ciągnąć tematu. Musiałam pogodzić się z tym, że zostałam sama z całym tym bagnem, w które wpakował nas ojciec, i nie mogłam oczekiwać pomocy.

Ale musiałam coś wymyślić. Cokolwiek, żeby Bryant się ode mnie odczepił. Życie w strachu nie było moim marzeniem. Chciałam wrócić do tego, co miałam. Dlatego nawet jeśli będę musiała znaleźć tego faceta i go przeprosić, zrobię to tylko po to, by wreszcie dał mi spokój.

Declan

Moje rozbawienie sięgnęło zenitu, kiedy zobaczyłem, jak Serena wychodzi z domu z ojcem, rozglądając się w panice po otoczeniu. Nie miała na sobie mundurka, bo zadbałem o to w nocy.

Siedziałem w aucie zaparkowanym po drugiej stronie ulicy, gdy Lillardowie wsiadali do samochodu, a po tym, jak odjechali, wysiadłem na zewnątrz i ruszyłem w stronę budynku, w którym mieszkali.

Zamierzałem doprowadzić małą Lillard do obłądu. Choć zamknęła okno w swoim pokoju, to w gościnnym było uchylone, więc postanowiłem skorzystać z zostawionej mi furtki. Miałem świadomość, że nie zastanę nikogo w domu, a nawet jeśli na kogoś bym trafił, ta osoba nie kiwnęłaby palcem. Tak jak nie zrobił tego James. Był tak przerażony, że pozwoliłby mi zabrać Serenę, gdybym tylko tego chciał.

Tatus roku.

Podrzucenie jej brudów i zabranie mundurka to była pestka. W zanadrzu miałem dla niej jeszcze inne atrakcje. Kiedy zauważyła kartkę na śmieciach, musiała się domyślić, że to ja za tym stałem, że byłem w jej pokoju w środku nocy, że mogłem jej coś zrobić.

Byłem przekonany, że nie zaśnie następnej nocy ze strachu przed tym, że znów mógłbym się pojawić. I miała rację: będę ją odwiedzał tak często, jak dam radę.

By zyskać pewność, że dziewczyna powiąże zniknięcie mundurka ze mną, wziąłem nóż i zrobiłem kilka nacięć, kiedy byłem w drodze do jej domu. Planowałem wysmarować go jeszcze odchodami, najlepiej ludzkimi, ale koniec końców musiałem dostarczyć ubranie pod jej adres i powiesić je na szafie, a jechanie w smrodzie nie bardzo mi pasowało. Wymyśliłem jednak coś innego.

Miałem plan i raczej nie chciałem, żeby ktoś przyglądał się temu, jak go realizuję.

Bez problemu wszedłem do domu przez uchylone okno w salonie. Starzy Sereny byli idiotami. Wiedzieli, co się dzieje, wiedzieli, że wziąłem ją na cel, mimo to zostawiali otwarte okno, w dodatku na parterze. Gdy znalazłem się w pokoju dziewczyny, gdzie dominował kolor turkusowy, a na wielkim łóżku leżały pluszowe poduszki, rzuciłem mundurek na posłanie, po czym zsunąłem spodnie.

Nie potrzebowałem wiele, żeby się spuścić. Wystarczyło tylko kilkanaście ruchów dłonią podczas patrzenia na bieliznę leżącą na białej komodzie i wielkie zdjęcie ślicznej twarzy, wiszące w antyramie nad łóżkiem.

Ta mała mnie kręciła, podobnie jak świadomość, że jest przerażona na samo wspomnienie o mnie. Nigdy nie przepadałem za kujonkami pokroju Lillard – zwłaszcza jeśli nie potrafiły się dobrze ubrać i wyeksponować swoich atutów – ale teraz, kiedy wiedziałem, co Serena ukrywa pod tymi za dużymi szmatami, nie umiałem przestać o niej myśleć.

Doszedłem mocno, tryskając po granatowej spódnicy, by białe plamy były lepiej widoczne na ciemnym materiale, a gdy z mojego fiuta wydostała się ostatnia porcja nasienia, wytarłem go ciemnym materiałem.

Poprawiłem mundurek na wieszaku, następnie odwiesiłem go na drzwi szafy, czyli tam, skąd wzięłem go w nocy. Serena będzie miała niespodziankę po powrocie do domu.

Moja sperma pięknie kontrastowała z ciemnym kolorem tkaniny. Mała Lillard z pewnością zrozumie, co splamiło jej nieskazitelny, jak ona sama, mundurek.

Powoli zapiąłem spodnie, rozglądając się po dziewczęcym pokoju, niemal identycznym, jak ten mojej siostry. Najwyraźniej wszystkie nastolatki miały fioła na punkcie pastelowych dodatków. Spojrzałem na małego laptopa, który leżał na biurku, i doszedłem do wniosku, że podczas następnej wizyty na pewno do niego zajrzę. Jeżeli będę miał czas.

W nocy, gdy przyszedłem po mundurek, przez kilka minut stałem nad łóżkiem i po prostu gapiłem się na Serenę. Wkurzało mnie, że na widok tej dziewczyny mój fiut zaczyna żyć własnym życiem. Chociaż spod kołdry ledwo wystawała jej stopa, ja podnieciłem się bardziej, niż jakby leżała przede mną naga. Nie mogłem się powstrzymać i odchyliłem przykrycie, dotykając jedwabistej skóry na udzie, ale nie zrobiłem nic poza tym, mimo że miałem ochotę. Na to jeszcze przyjdzie czas.

Zanim do tego dojdzie, musiałem dobrze przygotować ją na to, co miało nadejść. Musiałem porządnie wystraszyć Serenę, bo jeśli to wszystko, co planowałem, zrobię znienacka, nie będzie takiej zabawy, jakiej oczekiwałem. Zamierzałem zbudować napięcie, potroić jej strach, a dopiero później przejść do meritum.

Ku mojej uldze, kiedy wróciłem do samochodu, ani Ivo, ani Colton nie zadawali pytań. Pojechaliliśmy prosto do klubu, w którym miałem jeszcze kilka rzeczy do załatwienia.

– Naprawdę bawi cię dręczenie siedemnastolatki? – dopytywał Ivo, gdy siedzieliśmy w lokalu należącym do mojego ojca. Było wcześniej rano, ekipa akurat sprzątała po kolejnej imprezie.

Rozsiadłem się na ogromnej, czerwonej kanapie.

– Nawet nie wiesz jak bardzo – przyznałem z szerokim uśmiechem.

Ja, Ivo i Colton funkcjonowaliśmy niczym wielka trójca. Chociaż Ivo tylko pracował dla mojego ojca i nie łączyły nas więzy krwi, to jednak wszyscy byliśmy sobie równi, przyjaźniliśmy się. Dario pozostawił mi klub do wyłącznego nadzoru, jakby chciał sprawdzić, jak poradzę sobie z nowym obowiązkiem i to całkiem samodzielnie. Na początku się buntowałem, chciałem od razu skoczyć na głęboką wodę, zająć się hotelami czy fabryką samochodów, bo koncern paliwowy był jeszcze ponad moje siły, ale ojciec mi nie pozwolił. Stwierdził, że dopiero gdy sprawdzę się w klubie, przyjdzie czas na bardziej odpowiedzialne zadania. Musiałem się zgodzić, nie miałem wyjścia. Bycie synem Dario Bryanta nie oznaczało, że natychmiast znajdę się na samym szczycie. Musiałem na to zapracować. A fakt, że ojciec kazał mi rozwiązać problemy w hotelu, świadczył o tym, że jestem coraz bliżej osiągnięcia celu.

– Declan, może wystarczy? – odezwał się po chwili Colton, zerkając na mnie niepewnie. – Zraniłeś tę dziewczynę. Może daj już spokój.

– Nie chciałem jej skrzywdzić, przynajmniej nie fizycznie. – Wzruszyłem nieznacznie ramionami, chociaż poczułem lekkie klucie w sercu. Wyrzuty sumienia? Być może. – Szarpnęła się, a nóż przejechał po skórze.

– Powinieneś odpuścić. – Ostry jak brzytwa głos Coltona przeciął powietrze, ale kompletnie to zignorowałem.

Choć nie zamierzałem krzywdzić Sereny fizycznie, ogromną radochę sprawiało mi dręczenie jej. Malująca się na twarzy dziewczyny panika sprawiała mi satysfakcję. Kiedy uświadomiłem sobie, że Serena w każdej minucie dnia będzie myślała o mnie, czułem ogromne podniecenie.

– Jak tylko zrealizuję swój plan – powiedziałem, myślami będąc zupełnie gdzie indziej.

Planowałem dla małej Lillard coś specjalnego. Coś, przez co nie spojrzy więcej w moją stronę ani nie wypowie na głos mojego imienia.

– Dlaczego mnie to przeraża? – Zaśmiał się cicho Ivo.

– Nawet ja jestem przerażony – oznajmiłem, uśmiechając się szeroko.

Nie miałem nic do czystych, niewinnych dziewczynek, pod warunkiem, że nie traktowały innych z góry. Kiedy z nią skończę, sama będzie brudnym śmieciem, którego nikt nie zechce tknąć.

Po przejrzeniu kilku papierów, które zostawił dla mnie ojciec, odwiozłem chłopaków do domów, a następnie pojechałem do swojego. Niedługo później zaparkowałem na podjeździe i dostrzegłem matkę, która plewiła grządki, chociaż miała od tego ludzi. Wiedziałem, że uwielbia to zajęcie. Prawdę mówiąc, ojciec był wiecznie zajęty, a ona – poza chodzeniem na oficjalne przyjęcia – nie miała co robić. Moja siostra była w wieku Sereny, ja byłem o trzy lata starszy i od kilku lat moja matka miała święty spokój, bo nie musiała poświęcać nam aż tyle uwagi, co wtedy, kiedy byliśmy dziećmi.

– Wróciłeś? – zapytała Grace, spoglądając na mnie łagodnym wzrokiem.

Nadal była piękna, choć zmarszczki znaczyły jej delikatną skórę, a gdyby nie farba do włosów, widać by było siwe kosmyki.

– Tak – przyznałem, podchodząc bliżej. – Przynajmniej na parę godzin – dodałem szybko po chwili.

Zdawałem sobie sprawę, że martwi się o mnie w każdej minucie dnia, w każdej sekundzie. Czuła, że obowiązki mnie przerastają. Chciała, żebym mógł iść na studia, ale tego marzenia nie dało się spełnić. Byłem dziedzicem imperium, na które latami pracował ojciec, i musiałem przywyknąć do ciężkiej na mnie odpowiedzialności, poznać od podstaw swoje dziedzictwo. I liczyć się z tym, że podobnie jak Dario, będę miał wrogów.

Gdyby zamiast Angeli urodził się chłopiec, sytuacja zapewne byłaby o wiele gorsza, matka drżałaby o życie dwojga dzieci, tymczasem siostra prawie nie opuszczała domu. Codziennie przychodził do niej prywatny nauczyciel, a na zakupy jeździła jedynie w towarzystwie matki lub moim, i to z ochroną.

Ojciec robił wszystko, by zapewnić Angeli bezpieczeństwo. Była zbyt delikatna, żeby samej się obronić, a jako córka Dario Bryanta stanowiła łatwy cel i mogła stać się narzędziem zemsty. Porwanie dla okupu było realnym zagrożeniem dla każdego z nas.

– Idziemy do domu? – zagadnąłem, na co matka ściągnęła ogrodowe rękawiczki, odrzuciła je na bok i kiwnęła głową. – Jestem piekielnie głodny.

Ruszyliśmy w stronę budynku, a kiedy byliśmy już przy drzwiach i chciałem coś powiedzieć, Grace szturchnęła mnie lekko w ramię.

– Bądź cicho, synku. – Uśmiechnęła się, po czym przytknęła palec do ust. – Angela ma lekcję.

Również przytknąłem palec do ust na znak, że zrozumiałem i będę trzymał gębę na kłódkę.

Przekroczyliśmy próg, a ja ruszyłem w głąb domu, rozglądając się za ojcem, lecz nigdzie go nie dostrzegłem. Zapewne wstał wcześniej rano, bo interesy wymagały jego obecności. Nie miał stałego grafiku godzin, w których pracował. Czasami wychodził przed wschodem słońca, ale zdarzało się też, że jechał do biura dopiero po obiedzie. Skończyły się jednak czasy, kiedy pracował nocami. Teraz ja przejąłem nocne zmiany w klubach, a on skupił się na papierologii i interweniował dopiero wtedy, gdy robiło się poważnie. Chociaż sam dałbym sobie radę, nie ufał mi jeszcze na tyle, by mi na to pozwolić.

Albo się martwił, z tym że nigdy nie powiedział mi tego wprost.

Wziąłem szybki prysznic, a później przebrałem się w pieprzony garnitur. To nie był koniec moich obowiązków na dziś.

Poluzowałem krawat, po czym odpiąłem dwa górne guziki koszuli. Spędziłem godziny na ustalaniu nowego grafiku dla pracowników hoteli, godzeniu personelu, załatwianiu wymiany filtrów w basenie i na tym, żeby znaleźć zaginiony tysiąc dolarów.

Gdy pojawiłem się w biurze ojca, które mieściło się w centrum Savannah, był już wieczór. Jego sekretarka poinformowała mnie, że *pan Bryant* jest zajęty i prosił, aby mu nie przeszkadzać. Wyminąłem ją, rzucając jej spojrzenie, po którym natychmiast się wycofała.

Kiedy bez pukania otworzyłem drzwi, zobaczyłem ojca stojącego przy oknie. Właśnie zapinał koszulę.

– Declan? – zapytał, zaskoczony, gdy wszedłem do środka, uważnie lustrując otoczenie. Jego mogłem zobaczyć bez koszuli, ale matki nie chciałem oglądać bez ubrań. – Co tutaj robisz?

Miał zmierzwione włosy, a rumieńce na policzkach i rozpięty pasek spodni dobitnie świadczyły o tym, dlaczego prosił, żeby mu nie przeszkadzano. Z prywatnej łazienki dobiegał szum wody, co oznaczało, że Dario ma gościa.

Gdybym go nie znał, mógłbym pomyśleć, że właśnie przeleciał jakąś laskę w zaciszu własnego gabinetu, z daleka od żony. Ale znałem swojego ojca na tyle, by wiedzieć, że moja matka jest centrum jego świata.

– Załatwiłem wszystko w hotelach – oznajmiłem, siadając w fotelu, który stał przed jego biurkiem. Taktownie zacząłem oglądać własne dłonie, aby Dario w spokoju mógł poprawić ubrania. – Powinieneś wejść do łazienki i powiedzieć mamie, żeby się ubrała, zanim wyjdzie – poradziłem, przyglądając się swoim brązowym butom.

– Słuszna uwaga, synu.

Po tych słowach zniknął, a kiedy nie wracał przez dłuższą chwilę, skrzywiłem się na samą myśl, że poszedł do matki na drugą rundę.

Gdy pojawił się po kilku minutach, jego włosy były nienagannie ułożone, a koszula i pasek zapięte. Moment później zajął miejsce naprzeciwko mnie. Uniosłem wzrok i zobaczyłem, że nie jest zadowolony z tego, że tutaj przyszedłem.

– Moja sekretarka nie mówiła ci, że jestem zajęty? – zapytał spokojnie.

– Mówiła – odparłem. – Byłem pewny, że masz jakąś konferencję. Na przyszłość: jeśli odwiedzi cię mama, lepiej zamknij drzwi.

– Na przyszłość – odezwał się ostrym tonem – nie wchodź, jeśli będę zajęty.

– Okay. – Wzruszyłem ramionami.

Dario odchrząknął.

– Co załatwiłeś?

– Cały system filtrów w basenie wymagał wymiany, więc ją zleciłem. Naprawa była nieopłacalna. Za dwa dni będzie można otworzyć basen, a goście w ramach rekompensaty za tę niedogodność dostali bon do wykorzystania w hotelowej restauracji. Po dwieście dolarów na pokój – wyjaśniłem.

– Świetnie. – Dario z uznaniem kiwnął głową. – Co dalej?

– Problemy z personelem wynikają z faktu, że rzną się ze sobą jak pieprzone króliki. Zakazałem więc intymnych kontaktów między pracownikami.

– Słucham? – zapytał, zdumiony.

– Barman przeleciał recepcjonistkę, która wcześniej kręciła z kucharzem, i wyszło niezręcznie. – Spojrzałem na zegarek. Miałem jeszcze coś do załatwienia i nie chciałem tu być, kiedy matka wyjdzie z łazienki. Nie chciałem jej zawstydzić. – Tysiak się znalazł, a właściwie to wcale nie zginął. Barmanka pomyliła się przy wbijaniu na kasie. Masz dla mnie coś jeszcze?

– Nie – oznajmił, zaskoczony tymi rewelacjami. – Dzisiaj nie. Jutro zaś mamy spotkanie z prezesem stacji paliw. Trzeba omówić dalsze posunięcia związane z podwyżkami i chcę, żebyś był przy tym obecny.

– Jasne – potwierdziłem, wstając z miejsca. – Będę się zbierał.

Wszystko zaczynało iść w dobrą stronę. Uwielbiałem odpowiedzialne zadania i cieszyłem się, że ojciec nareszcie uznał mnie za osobę, której mimo młodego wieku można przekazać część ważniejszych obowiązków. Dreszczyk emocji – wynikający z nowych zadań i z faktu, że moja czysta dziewczynka zapewne wpadła w panikę, widząc swój mundurek na miejscu – sprawił, że uśmiechnąłem się szeroko.

Wróciłem do domu, usatysfakcjonowany, nie mogąc doczekać się kolejnych dni.

Serena

Ręce drżały mi jak w febrze, kiedy pakowałam do worka na śmieci mundurek. Gdy wróciłam ze szkoły, ten wisiał na swoim miejscu.

Doskonale wiedziałam, jakiego rodzaju plamy znajdują się na granatowej spódnicy, i z trudem powstrzymywałam mdłości. Po raz kolejny próbowałam porozmawiać z ojcem, nawet pokazałam mu tę spódnicę, ale on nie chciał na nią spojrzeć ani podjąć dyskusji. Ponownie zbagatelizował mój stan i włamanie do mojego pokoju. Do naszego domu.

Do czego jeszcze był w stanie posunąć się Declan Bryant, by ukarać mnie za te dwa wypowiedziane w nerwach słowa?

Nie mogłam zasnąć w nocy. Wstrzymywałam oddech, słysząc choćby najmniejszy szmer. Byłam przerażona i samotna, a jedyna osoba, której ufałam, musiała pozostać z daleka od tego wszystkiego. Nie zamierzałam narażać przyjaciółki.

Nie mogłam jeść, nie mogłam normalnie oddychać, o nauce nie wspominając. Kiedy razem z Evą i Fabio siedzieliśmy przed salą, gdzie odbywały się zajęcia z biologii, ja ledwie byłam w stanie utrzymać w rękach zeszyt. O powtarzaniu materiału nie mogło być mowy.

– Coś nie tak? – zagadnął Fabio, zerkając na moje drżące dłonie zaciśnięte na zeszycie.

Co miałam mu odpowiedzieć? Że bałam się o własne życie, a rodzice bagatelizowali moje obawy w strachu przed rodziną Bryant? Że najwyraźniej woleli poświęcić mnie, niż wpakować się w kłopoty i stanąć oko w oko z Dario i Declanem? Wszyscy doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że wystarczy jeden ich telefon, aby Biancę zwolnili ze szpitala i nasza przychodnia została zamknięta.

Do tego dochodziła szkoła. Już za chwilę otrzymam następną fatalną ocenę, co odbije się na sytuacji w domu. A matka nadal patrzyła na mnie z niesmakiem po tym, jak dostałam najniższą pozytywną ocenę z francuskiego.

– Źle się czuję – przyznałam z wahaniem. – I jestem więcej niż pewna, że nie zaliczę tego testu.

– Nie uczyłaś się? – zapytała Eva, zaskoczona moim wyznaniem.

Nie o to chodziło. Byłam na bieżąco, ale z trudem łapałam kolejne oddechy, więc o zaznaczaniu poprawnych odpowiedzi nie mogło być mowy. Cały czas trzęsły mi się ręce i zastanawiałam się jedynie nad tym, co zastanę w swoim pokoju po powrocie do domu.

– Uczyłam się – szepnęłam, odkładając zeszyt na ławkę. – Ale po prostu nie dam rady...

Fabio popatrzył na mnie ze współczuciem. Chociaż nasze matki za sobą nie przepadały, my nie dzielaliśmy tej niechęci.

Kiedy zadzwonił dzwonek, podniosłam się z miejsca. Ledwo stałam na nogach i nie upadłam tylko dlatego, że Fabio mnie przytrzymał.

Niedługo później rozpoczął się sprawdzian. Próbowałam się skupić, jednak to było na nic. Litery rozmazywały mi się przed oczami, nie potrafiłam zaznaczyć poprawnych odpowiedzi. Z trudem zarejestrowałam fakt, że Fabio w pewnym momencie zamienił nasze kartki i zaczął rozwiązywać mój test. Spojrzałam na niego, zaskoczona, lecz on jedynie się uśmiechnął. Nauczycielka nie zwracała na nas uwagi, skupiona na drugiej części klasy, której zdarzało się odstawiać różne numery. Dobra opinia, jaką budowałam z Evą i Fabio od lat, sprawiła, że nauczyciele nigdy nas nie pilnowali, doskonale wiedząc, że materiał mamy w małym palcu.

Choć usiłowałam skupić się na sprawdzianie Fabio, zaznaczyłam zaledwie kilka odpowiedzi. Pod koniec wyznaczonego czasu przyjaciel zabrał swój test, oddając mi mój, rozwiązany do ostatniego zadania. Zdążył zaznaczyć u siebie tylko parę odpowiedzi, kiedy nauczycielka kazała odłożyć długopisy.

– Dlaczego to zrobiłeś? – zapytałam po wyjściu z sali.

Dostałam A+ za test, który rozwiązał za mnie Fabio. On z kolei otrzymał F, negatywną ocenę. Bianca będzie wniebowzięta, gdy się o tym dowie.

– Chciałem utrzyć nosa mojej matce. – Mrugnął do mnie. – Po sprawdzianie z francuskiego chodziła dumna jak paw, witając się z twoją matką na szpitalnym korytarzu po francusku. Przyda jej się pstryczek w nos.

– Nie musiałeś tego robić – szepnęłam, przepełniona wyrzutami sumienia, ale gdzieś w środku czułam ulgę, że matka się ode mnie odczepi.

Nawet się nie łudziłam, że pogratuluje mi tego wyniku. Bianca uważała, że zdobywanie najlepszych stopni to mój obowiązek i coś tak naturalnego jak upały w środku lata.

– Chciałem ci pomóc – odparł Fabio, uśmiechając się lekko. – I nie ma o czym mówić, no chyba że chcesz pogadać, dlaczego jesteś dzisiaj taka blada i trzęsą ci się ręce. Ledwo stoisz na nogach, Serena, a oboje wiemy, że nie jesteś chora.

Nie, nie byłam chora. Byłam przerażona. Jedynie śmierć Declana Bryanta mogła wyrwać mnie z tego stanu.

– Przejdzie mi – burknęłam. – Dziękuję.

Ponieważ poprzedniego dnia dostałam upomnienie za brak mundurka, nie śpieszyło mi się z powrotem do domu. Matka natychmiast otrzymała powiadomienie w dzienniku elektronicznym, tylko wczoraj nie miałam okazji się z nią zobaczyć. Ku mojej uldze była zajęta i nawet ojciec nie wiedział, gdzie jest.

Żeby odwlec moment spotkania, po szkole udałam się autobusem do biblioteki, gdzie wzięłam najnowsze numery czasopism dotyczących literatury światowej, po czym ruszyłam do czytelnicy. Musiałam skupić się na czymś innym niż biologia, fizyka czy chemia. Musiałam zająć czymś myśli, aby nie zwariować. Oprócz mnie w pomieszczeniu były jeszcze dwie dziewczyny. Zająłam stolik w rogu, na samym końcu, zasłonięty regałami. Potrzebowałam spokoju i prywatności. Potrzebowałam przestrzeni i ciszy, która wypełniała czytelnicy. Nie chciałam za szybko wracać do domu, mając świadomość, że Declan tak łatwo może się do niego dostać.

Po chwili, skupiona na artykułach, zapomniałam o bożym świecie. Nie czułam już bolesnego ucisku w żołądku ani dudnienia w uszach. Ręce też nie drżały mi tak mocno.

Minęły dwie godziny, kiedy usłyszałam, jak siedzące na drugim końcu pomieszczenia dziewczyny zaczynają się żegnać. Przez moment szurały krzesłami, a zaraz potem znów nastąpiła cisza. Oderwałam się jednak od lektury, ponieważ poczułam wibracje w plecaku leżącym przy moich nogach. Fabio i Eva wysłali SMS-y z pytaniem o mój stan. Jak długo będę mogła ich okłamywać, nim zaczną coś podejrzewać? Wcześniej niewiele chorowałam. Jak długo zdołam udawać, że źle się czuję, żeby wytłumaczyć moje dziwne zachowanie, drżące ręce oraz brak apetytu? Jakby tego było mało, jeśli się nie uspokoję, moje oceny polecą w dół niczym kamień rzucony w wodę. Dzisiaj Fabio uratował sytuację, podmieniając nasze testy, ale kolejny raz nie mogłam mu na to pozwolić.

Pośpiesznie odpisałam, że siedzę w bibliotece i czuję się już lepiej, następnie starałam się coś wymyślić. Może pójdzie na policję rozwiązałyby moje problemy? Nie mogłam na nikogo liczyć, moi rodzice... W tej chwili jedynym słusznym rozwiązaniem wydawała się ucieczka z domu.

Nagle na mój stolik padł cień, a ja uniosłam głowę. Krzyknęłam cicho, zrywając się z miejsca, bo obiekt mojego strachu właśnie się przede mną zmaterializował.

Ciężka dłoń opadła na moją szyję, a sekundę później mocno uderzyłam plecami o półkę z książkami.

– Nie rób hałasu, kotku. – Ciepły oddech owiał mój policzek, a kiedy rozchyliłam wargi, by spróbować krzyknąć, Declan drugą ręką zasłonił mi usta i nos, uniemożliwiając wezwanie pomocy.

Twardym ciałem przyciskał mnie do półki, podczas gdy ja walczyłam o każdy oddech, starając się uwolnić z żelaznego uścisku.

– Zauważ, że im mocniej się szarpiesz, tym mocniej moja dłoń zaciska się na twojej szyi – odezwał się po chwili, nachylając nad moją twarzą.

Nogi odmówiły mi posłuszeństwa, a Declan jeszcze bardziej docisnął mnie do półki, wsadzając kolano między moje nogi. Zabolalo.

– To jak? – spytał cicho. – Będziesz grzeczna?

Skinęłam szybko głową. Z braku tlenu robiło mi się ciemno przed oczami i czułam, że zaraz stracę przytomność.

Byłam przerażona tym nagłym najściem. Jak głupia wierzyłam, że w bibliotece będę bezpieczna.

– Grzeczna dziewczynka – mruknął z uznaniem, a następnie połuźnił chwyt na mojej szyi i delikatnie odsunął rękę od ust. – Jeśli krzykniesz, będę musiał zrobić ci krzywdę, wiesz? Tobie, bibliotekarce i sprzątacze. Dokładnie przemyśl, co chcesz zrobić.

Nabierałam głośno powietrza, starając się powstrzymać atak paniki. Czułam ciepły oddech Declana na policzkach i jego tors przyciśnięty do mojej klatki piersiowej. Spojrzenie mężczyzny przesuwało się leniwie po mojej twarzy, aby po chwili zjechać niżej i zatrzymać się na piersiach.

– Puść mnie – wydusiłam, kiedy wreszcie unormowałam oddech.

Declan wciąż dociskał mnie do regału, raniąc moje plecy, i nadal miał kolano wciśnięte między moje uda. Chociaż już mnie nie dusił, to ciągle trzymał za szyję. A dłoń miał tak ogromną, że jego palce stykały się na moim karku.

– Nie tym razem. – Uśmiechnął się szeroko, jakby mój strach sprawiał mu ogromną radość. – Znalazłaś mundurek?

Na samo wspomnienie poczułam mdłości. Nie chciałam nawet myśleć o tym, że być może zrobił to samo, kiedy spałam, zostawiając ślady na mojej pościeli. Musiałam ją jak najszybciej zmienić.

– Proszę... – szepnęłam zachrypniętym od emocji głosem. – Daj mi spokój.

Chmoknął, przechylając głowę i cofając rękę, następnie schował twarz w zagłębieniu mojej szyi i polizał zuchwę. Przeszły mnie dreszcze, a ja nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. W każdym razie to, co właśnie zrobił, nie obrzydziło mnie ani nie było dla mnie wstrętne. Zaczęłam się obawiać nie tylko jego, ale także siebie. To nie miało prawa mi się podobać, nie mogło wzbudzać innych emocji niż wstręt i obrzydzenie. A jednak żadnej z nich nie poczułam.

– O co prosisz, kotku? – mruknął w moją szyję. – O szybką śmierć czy o to, żebym cię przeleciał? Co wybierasz?

– Przestań! – pisnęłam. – Nie rób mi tego.

Gdy tylko wyobraziłam sobie, że mogłabym zrobić to z nim, tutaj, moje serce zaczęło szybciej bić.

Declan nagle się wyprostował, po czym spojrzał na mnie przenikliwie. W jego ciemnych oczach widziałam nienawiść i coś jeszcze... Czy to była ekscytacja? Nie mogłam oderwać wzroku od tych ciemnych oczu, w których kryły się mrok i dziwna, nie do końca zrozumiała dla mnie pasja. Czulałam ciepło *jego* ciała, twarde mięśnie. Mężczyzna oparł dłonie na regale, po obu stronach mojej głowy, zamykając mnie w ciasnej klatce swoich ramion.

– Czego mam nie robić? – Zaśmiał się cicho. – Skarbie, ja jeszcze nawet nie zacząłem.

Drżałam na całym ciele, lecz nie zrobiłam nic, żeby się uwolnić. Kiedy Declan przesunął kolano do góry, jęknęłam cicho, bo trafił dokładnie w mój czuły punkt. Nie było to bolesne, raczej... przyjemne.

– Pozwól mi odejść – powiedziałam szybko. – Nie chciałam cię obrazić, powinieneś...

– Ale obraziłaś – przerwał mi ostro. – I wiesz co, panienko z dobrego domu? Mam zamiar ci pokazać, jak szybko zrobię z ciebie brudnego śmiecia. I jak bardzo ci się to spodoba.

Pochyliłam się, by spróbować uciec pod jego ramieniem, ale to było na nic. Declan ponownie złapał mnie za szyję, a mi zabrakło powietrza i to nie dlatego, że chwyt był zbyt mocny.

– Co mówiłem, Serena? – warknął prosto w moją twarz. – Mówiłem, że masz być grzeczna, a nie jesteś.

Dusił mnie. Znów mnie dusił. Walczyłam o każdy oddech, usiłując oderwać jego ręce od swojej szyi. Przez większość czasu patrzył mi w oczy, tylko czasem przesunął wzrok na moje usta. W przyływie paniki wbiłam mocno paznokcie w jego dłonie i starałam się odciągnąć je od szyi.

– Zabierz ręce, Serena, natychmiast – rozkazał. – Inaczej nie przestanę.

Wykonałam polecenie i dopiero wtedy uścisk zelżał, a po kilku sekundach Declan mnie puścił. Poczułam ulgę, gdy wreszcie się odsunął.

– Przestań... się nade mną znęcać – wykrztusiłam, przyciskając dłoń do bolącej szyi. – Zraniłeś mnie, a ja... A ja nic ci nie zrobiłam!

Mężczyzna przysiadł na brzegu stołu, na którym leżały magazyny. Mierzył mnie wzrokiem: od ciemnych butów, przez granatową spódnicę, aż po białą koszulę z długim rękawem. Jego spojrzenie paliło żywym ogniem, a ja chciałam zasłonić każde miejsce, na którym zatrzymało się na dłużej.

– Za późno na przeprosiny – stwierdził, wzruszając ramionami. – Ściągnij bluzkę, Serena. Zadrżałam w reakcji na te słowa.

Jesteśmy w cholernej bibliotece! Dlaczego akurat ja mam takie szczęście i nikt nie kręci się w pobliżu?

Declan patrzył na mnie ciemnymi oczami, wyciągając przed siebie długie nogi odziane w ciemne jeansy. Dwa górne guziki czarnej koszuli miał rozpięte.

– Nie, proszę... – Byłam gotowa nawet błagać o to, żeby przestał, ale widziałam po jego minie, że to nic nie da.

– Ściągaj albo sam to zrobię, a uwierz mi, że to ani trochę ci się nie spodoba.

Spojrzałam w lewo, na niewielki korytarz, i już miałam zerwać się do ucieczki, kiedy Declan zastawił mi drogę, szarpiąc boleśnie moje ramię.

– Proszę...

Bez słowa chwycił za brzegi białej koszuli, ściągnął mi ją przez głowę, a następnie rzucił na podłogę. Pisnęłam cicho, gdy złapał mnie w pasie i gwałtownie położył na stole, przy którym wcześniej czytałam. Jedną dłonią zakrył mi usta, drugą chwycił moje nadgarstki i zablokował mi ręce nad głową.

Moje nogi zwisały bezwładnie, a między nimi stanął Declan, uśmiechając się triumfalnie. Na kości łonowej czułam dokładnie jego wzwód. Ta sytuacja i mój opór bez wątpienia nakręcały tego faceta.

Zerknął na moje piersi w zwykłym, bawełnianym staniku, po czym zdjął dłoń z moich ust i przejechał opuszkami po ranie, którą zadał mi kilka dni temu. Kiedy skupił na niej spojrzenie, stało się ono jeszcze mroczniejsze, a na jego wargach wykwitł leniwy uśmiech.

– Ładnie się goi – powiedział z uznaniem. – Praktycznie nie ma już śladu.

– Jesteś chory – sapnęłam, próbując się uwolnić.

Byłam przerażona, że w następnej kolejności będzie chciał zedrzeć ze mnie spódnicę. Spoglądał na moje piersi w taki sposób, że zrobiło mi się gorąco. Patrzył to na jedną, to na drugą.

– Nikt nie chce ci pomóc – stwierdził, przenosząc wzrok na moją twarz. – Twoi rodzice wyrzekną się ciebie, jeśli zaczniesz sprawiać kłopoty, a strach przed moją rodziną powoduje, że bagatelizują twoje problemy ze mną. A twoi przyjaciele... – Westchnął teatralnie. – Zabiję ich, jeżeli cokolwiek im powiesz, zdajesz sobie z tego sprawę, prawda?

Natychmiast przytaknęłam.

– Nie rób im krzywdy – wydusiłam. – Nic im nie powiedziałam.

– I dobrze. – Nachylił się nad moją twarzą. – Nie będę musiał robić im krzywdy.

Przez chwilę patrzyliśmy sobie w oczy: moje były przerażone i pełne łez, w jego zaś dostrzegałam zaciekawienie oraz mrok. Declan badał moją reakcję, chciał poznać mój kolejny ruch i bez wątpienia napawał się moim strachem. Cała ta sytuacja sprawiała mu przyjemność.

– Czy nie możemy o tym zapomnieć? – szepnęłam, z trudem łapiąc oddech, przygniatana do stołu jego ciężkim ciałem. – Przepraszę cię, a ty puścisz to w niepamięć. Powinniśmy być kwita.

Declan po raz kolejny uniósł kąciki ust. Ten uśmiech jednak nie miał w sobie nic z wesołości. Był podły i okrutny jak ten facet.

– Targujesz się, kruszyno? – Zaśmiał mi się w twarz.

– A wolałbyś błagania o litość? – zapytałam pełnym rozpaczycy głosem, na co uśmiechnął się jeszcze szerzej.

Bawiła go moja sytuacja. Moja panika sprawiała mu przyjemność. Ten mężczyzna był potworem, który napawał się cierpieniem innych. I wiedziałam, że mi nie odpuści, a każde błagania pozostaną bez odzewu, bo Declan właśnie znalazł ofiarę, kolejną zabawkę, której nie odpuści tak szybko.

– Zabiję cię – wycodziłam, patrząc mu prosto w oczy. – Pewnego dnia, kiedy nie będziesz się tego spodziewał, wbiję ci nóż prosto w plecy. Zapłacisz mi za to, Declanie Bryancie, za cały strach, ból i niepewność.

– Kotek ma pazurki? – zadrwił, mocniej dociskając biodra do mojej kości łonowej, przez co jeszcze dokładniej poczułam jego podniecenie.

– Przestań się nade mną pastwić, ty chory draniu! – wyrzuciłam z siebie, a kiedy się nade mną nachylił, bezlitośnie wbiłam zęby w jego ramię, na co kolejny raz się zaśmiał.

Ból zdecydowanie go nakręcał. Czyjś ból i jego własny sprawiały mu radość. Co za popapraniec!

– To nie jest błaganie o litość, panienko z dobrego domu – odezwał się po chwili, spoglądając na miejsce, w które go ugryzłam. Widziałam wyraźnie, że ciemna plama pokryła materiał koszuli, i dopiero wtedy poczułam w ustach metaliczny posmak krwi.

– Oboje dobrze wiemy, że nie dasz mi spokoju – oznajmiłam, udręczona. – Bez względu na to, ile razy cię przepraszę i będę błagała.

– Jesteś cholernie spostrzegawcza – powiedział, wykrzywając wargi w lekkim uśmiechu, a następnie przejechał wierzchem ręki po odzianej w bawełniany biustonosz piersi. Moje sutki natychmiast stwardniały, nie rozpoznając zagrożenia, na co Declan mruknął z uznaniem.

W jednej chwili leżałam na stole, na wpół rozebrana, przyciśnięta do blatu jego ciężkim ciałem, a w kolejnej byłam już wolna. Podniosłam się błyskawicznie, po czym rzuciłam w stronę białej koszuli, którą Declan zerwał ze mnie kilka minut temu, i w pośpiechu zaczęłam ją wkładać.

Dopiero moment później zorientowałam się, że mężczyzna grzebał w moim plecaku i wyjął z niego zeszyt do matematyki.

– Zostaw! – krzyknęłam, bliska paniki.

Pojutrze nauczycielka miała zbierać zeszyty do sprawdzenia, a ja nie mogłam pozwolić sobie na kolejną złą ocenę. Matka na pewno mnie zabije!

– Zabieram to – powiedział, machając mi zeszytem przed oczami. – Oddam ci go następnym razem.

Zadrżałam na samą myśl, że będzie jakiś następny raz, że Declan znów pojawi się nie wiadomo skąd i będzie mnie dręczył.

– Proszę...

– Proś – zachęcił, poprawiając fiuta w spodniach. – I gryź, małeńka. Nie masz pojęcia, jak cholernie mnie to nakręca.

Po tych słowach odwrócił się na pięcie, a później zniknął za wysokimi regałami.

Opadłam z ulgą na krzesło i schowałam twarz w dłoniach. Szyja nadal pulsowała mi z bólu, a przerażenie ścisnęło mnie za gardło. Wiedziałam, że muszę znaleźć wyjście z tej sytuacji. Nie mogłam i nie potrafiłam tak dalej żyć.

Declan

Robiłem zamówienia na alkohol i żarcie oraz ogarniałem całe to gówno związane z prowadzeniem klubów. W międzyczasie ojciec dostarczył mi umowę na przejście kolejnego hotelu – miałem się z nią zapoznać, a potem omówić z nim wnioski. Dario chciał mnie sprawdzić, ja natomiast potrzebowałem w swoim życiu kolejnych wyzwań, toteż skupiłem się na dokumencie i zaznaczyłem kilka interesujących kwestii. Liczyłem, że ojciec będzie zadowolony, a ja będę mógł zostawić klub Coltonowi i zająć się ambitniejszymi rzeczami.

Colton był synem siostry mojej matki. Urodziła go parę miesięcy po wakacjach, na które poleciała sama, żeby odetchnąć od studiów. Mój kuzyn nie znał swojego ojca, a moi rodzice nie szczydzili pieniędzy, by jego matka mogła go wychowywać. Obaj chodziliśmy do prywatnej szkoły, za którą płacił mój ojciec, a w niedalekiej przyszłości Dario zamierzał przepisać na Coltona jeden z klubów. Nie miałem nic przeciwko. Cieszyłem się, że ojciec tak podchodzi do tematu. Od zawsze powtarzał mi, że rodzina jest najważniejsza, a ja podzielałem jego zdanie.

Wróciłem do domu koło trzeciej w nocy, zadowolony, że Dario nie czeka na mnie, by spytać, jak nam poszło z pilnowaniem porządku w klubie. Nie cierpiałem tego, że nie kładł się spać, tylko kontrolował każdy mój ruch. Miałem, do cholery, prawie dwadzieścia dwa lata i na razie działałem bez zarzutu.

Nikłe światło w salonie skłoniło mnie, żeby sprawdzić, kto o tej porze jeszcze nie śpi.

Na wielkim fotelu przy kominku dostrzegłem swoją siostrę. Kiedy do niej podszedłem, zauważyłem, że trzyma w dłoniach filiżankę z gorącą czekoladą.

– Coś nie tak? – zapytałem szybko. Za wszelką cenę próbowałem stłumić niepokój, który zacząłem odczuwać.

Angela spojrzała na mnie, po czym uśmiechnęła się słabo.

– Nie, wszystko w porządku – powiedziała, klepiąc podłokietnik fotela.

Natychmiast tam usiadłem.

– Jakoś ci nie wierzę – odparłem, głaszcząc delikatnie jej jasne włosy.

– Po prostu nie mogłam zasnąć – wyjaśniła, nim upiła łyk czekolady.

Niepokój przybrał na sile. Nie zamierzałem odpuścić.

– Coś cię boli? – dociekałem.

Angela powoli pokręciła głową, lecz ja miałem cholernie złe przeczucia. Doskonale pamiętałem, jak kilka lat temu także nie mogła spać w nocy, z powodu bólu rąk i nóg. Później okazało się, że to nie były bóle wzrostowe, ale objaw śmiertelnej choroby.

– Naprawdę wszystko jest w porządku – odpowiedziała stanowczym głosem, a następnie podała mi filiżankę. – Spróbuj. Chyba miałeś ciężką noc, co?

Posłusznie upiłem łyk czekolady, a następnie oddałem jej filiżankę.

– Pyszna – przyznałem. – A teraz mów prawdę.

Angela zachichotała, co trochę mnie uspokoiło. Nie chciałem, by wróciło to wszystko, co przeżyliśmy pięć lat temu. Miesiące spędzone w szpitalu, walka o jej życie i poszukiwanie dawców to było coś, przez co nie chciałem przechodzić nigdy więcej.

– Mam okres, boli mnie brzuch – prychnęła cicho. – To chciałeś wiedzieć?

Ulga, jaką poczułem, była niewyobrażalna.

– Oszczędź mi szczegółów. – Skrzywiłem się z niesmakiem. – Potrzebujesz czegoś? Tabletki?

– Już wzięłam – poinformowała i wstała z miejsca. – Położę się.

Odprowadziłem ją pod drzwi jej pokoju, następnie ruszyłem do swojej sypialni. Gorący prysznic był tym, czego potrzebowałem, a kiedy spojrzałem na ślad po zębach na swoim ramieniu, mój fiut aż się uniósł.

Ta mała zostawiła krwawy ślad na moim ciele, podobnie jak ja na jej brzuchu. Byliśmy kwita, teoretycznie. Nie miałem zamiaru jej odpuścić, zbyt mocno mnie nakręciła. I nie chodziło już o słowa, jakie powiedziała do mnie, gdy klęczała na dywanie w swoim domu, przyciskając drobną dłoń do rany, którą jej zadałem. Chodziło o to, że... po prostu nie mogłem jej już odpuścić. Kiedy Serena się podda, kiedy zrozumie, że ucieczka nie ma najmniejszego sensu, bo i tak ją złapię, wypieprzę ją na wszelkie możliwe sposoby.

Najpierw jednak zamierzałem ją złamać, wystraszyć, wyciągnąć ze strefy komfortu. Jej rodzice, w których nie miała wsparcia, mogli mi jedynie wszystko ułatwić. Wiedziałem, że matka po słabej ocenie z testu nie odzywała się do niej od kilku dni, bo nie potrafiła znieść porażki jedynej córki. Do tego doszła uwaga o braku mundurka, a lada chwila pojawi się kolejna negatywna ocena, tym razem za brak notatek. Dokładnie to przemyślałem.

Serena bała się zwrócić o pomoc do przyjaciół, w obawie, że mógłbym im coś zrobić. I słusznie. Zostanie sama, pozbawiona jakiegokolwiek oparcia, aż w końcu wpadnie w moje sidła i odda mi dobrowolnie wszystko, czego będę chciał, bez żadnych oporów.

Dzisiaj, około godziny dziesiątej rano, zamierzałem wejść do jej pustego domu i zastawić kolejną pułapkę.

Serena nie zdawała sobie sprawy, jak cholernie nakręciła mnie swoimi słowami, kiedy prosiła, abym przestał, kiedy mnie ugryzła albo wbijała paznokcie w moje dłonie. Nacięcie na jej skórze było dziełem przypadku, ale będę pierwszym i ostatnim mężczyzną w jej życiu, który będzie miał prawo zostawiać jakiegokolwiek znaki na jej ciele. Mocno spodobała mi się myśl o posiadaniu własnej zabawki, graniu na jej emocjach i patrzeniu w oczy przepięknie strachem. Podobało mi się także to, że dziewczyna walczy, że mimo przerażenia mnie ugryzła, że mimo uścisku na szyi próbowała stawiać opór. Oczami wyobraźni widziałem ją związaną, skazaną na mnie, czekającą na mój dotyk. Zbrukanie czystej dziewczynki wydawało mi się teraz priorytetem.

Lada chwila Serena skończy osiemnaście lat. Dziewczyny w jej wieku już od dawna eksperymentowały z seksem, a ją obchodziła wyłącznie nauka, przyjaciółka Eva oraz ten pieprzony Fabio Simone, syn lekarki z pobliskiego szpitala. Postanowiłem zmienić nieco zainteresowania Sereny, zawężając krąg do mojego kutasa.

Chociaż nie. Pozwolę jej chodzić na siłownię i biegać tylko dlatego, że dzięki temu będzie sprawniejsza w łóżku.

Ale bez wątpienia będę musiał trochę przetasować jej garderobę. Nie podobały mi się te workowate, bezpłciowe ubrania w stonowanych kolorach ani wielkie okulary, które były jedynie atrapą. Śledziłem ją, widziałem, jak chodzi ubrana, gdy ściąga mundurek. W zaciszu własnego pokoju nosiła szorty i koszulki na ramiączkach. Kiedy prześwietlaliśmy rodzinę Lillard, oglądałem zdjęcia Sereny sprzed lat. Za duże jeansy, obszerne koszulki, dresy, żadnej sukienki, która eksponowałaby jej niesamowite cycki i nogi – to musieliśmy zmienić.

Ochota na sen przeszła mi, jak tylko pomyślałem o tym, co będę z nią robił. Po prysznicu naciągnąłem na tyłek dresowe spodnie, po czym wyszedłem z sypialni i skierowałem się prosto na tyły domu, gdzie mieściły się pokoje dla służby.

Paola nie obraziła się, że wyrwałem ją ze snu, wkładając kutasa do rozchyłonych ust. Wręcz przeciwnie: kiedy się rozbudziła, od razu chwyciła mnie za uda, przyciągając bliżej. Była sporo starsza ode mnie – miała ponad trzydzieści lat – i jak nikt znała się na obciąganiu. Przerobiłem trochę tego gówna i zawsze w końcu wracałem do niej, aby porządnie zajęła się moim fiutem. Sowiec ją za to nagradzałem, przekazując jej ilość gotówki, na jaką musiała pracować przez pół miesiąca. Wiedziałem, że ma męża i syna. Zostawiła ich na północy kraju, gdy ruszyła do Georgii za pracą, którą zresztą szybko znalazła.

Kiedy doszedłem w jej ustach, połknęła wszystko, do ostatniej kropli, z entuzjazmem, który w niej uwielbiałem. Czasami rznąłem też jej cipkę, ale tym razem potrzebowałem szybko rozładować napięcie. Nasilało się ono z każdą chwilą, a zwłaszcza gdy przed oczami stawała mi czysta dziewczynka.

Byłem ciekawy, jak nasze spotkanie i brak zeszytu do matematyki wpłyną na jej oceny. Jak dotąd stres skutecznie ją dekoncentrował. Już niedługo Serena Lillard nie będzie taka idealna. Bez rodziców, wyników w nauce i przyjaciół. Będzie tak samo brudna jak ja. Będzie dokładnie takim śmieciem, jakim ja byłem jej zdaniem.

Serena

– Jeśli sama nie pójdziesz do lekarza, osobiście cię do niego zaciągnę! – oznajmiła Eva, z irytacją w głosie, kiedy siedziałyśmy na długiej przerwie pod ogromnym drzewem na szkolnym dziedzińcu. – Co się z tobą dzieje? Dziś znów nie miałaś zadania domowego!

Fabio patrzył na mnie z niepokojem i konsternacją, podczas gdy ja próbowałam wmusić w siebie śniadanie. Z mojej szafki szkolnej znikwały podręczniki i pojawiały się tam znowu, kiedy nie były mi już potrzebne.

Declana nie widziałam od naszego ostatniego spotkania w bibliotece, ale wcale nie czułam ulgi, wiedziałam, że kręcił się w pobliżu i niszczył mi życie. Gdy kilka dni wcześniej jechało za mną duże czarne auto, pognałam w stronę domu, próbując umknąć, ale kiedy się wywróciłam, boleśnie zdzierając skórę na kolanach, zniknęło.

Żyłam w permanentnym stresie, niezdolna do wykonywania jakichkolwiek czynności, co nie uciekło uwadze moich rówieśników, a także nauczycieli.

Matka nie rozmawiała już ze mną wcale, z wyjątkiem karczemnych awantur, podczas których wykrzykiwała obelgi oraz wypominała, że przynosiłam jej wstyd.

Jedyny plus tego był taki, że nie miałam szlabanu, bo kto niby miał przypilnować, czy zakaz był przestrzegany?

Ojciec za karę przestał zabierać mnie do przychodni, więc popołudnia spędzałam w domu, sama, nie mając do kogo się odezwać. Chodziłam też na siłownię, ale nie tak często, jak kiedyś. Bałam się, że natknę się na Declana.

– Serena – westchnął Fabio, a następnie odgarnął kosmyk włosów za moje ucho. – Martwimy się o ciebie. Lada chwila rusza projekt pana Russela, a ty nie będziesz w stanie wziąć w nim udziału.

Nie miałam na to wpływu, moje życie sypało się jak domek z kart, a ja nie mogłam nic z tym zrobić.

– Ogarnę się – obiecałam szybko.

– Chcemy wiedzieć, co się dzieje – naciskała Eva.

Wiedziałam, że w końcu zaczną zadawać pytania i ten moment w końcu nadszedł.

– Rodzice – westchnęłam, odwracając głowę, żeby nie patrzeć im w oczy. – Sytuacja w domu jest napięta. Jest strasznie. Nie potrafię się na niczym skupić.

Oboje skinęli głowami ze zrozumieniem. To nie do końca było kłamstwem, bo od kiedy zapadł wyrok w sprawie taty, awantury były w naszym domu codziennością. Matka obwiniała ojca, on ją, ale teraz kłócili się także o mnie, o moje oceny, zachowanie i to, co powiedziałam do Declana. Przestałam im mówić o czymkolwiek, bo to było bez sensu. I tak mnie nie słuchali.

Znosiłam swoje cierpienie w milczeniu, czując, że zbliżam się do kresu wytrzymałości.

Declan umiejętnie budował napięcie i byłam pewna, że lada chwila się ujawni, że znowu mnie dopadnie, że będzie mnie dusił albo – co gorsza – znów przejedzie ustami po mojej szyi lub dotknie piersi.

– Powinnaś się od tego odciąć – poradziła dobrodusznie Eva. – Oni i tak się w końcu rozwiodą, nie masz na to wpływu, ale masz na swoją przyszłość. A tej nie sprzyjają coraz gorsze oceny. Powinnaś wziąć się w garść.

Eva miała ogromne ambicje i startowała na architekturę, ja i Fabio na medycynę. Wszyscy złożyliśmy podania na studia do Yale i miałam nadzieję, że dostaniemy się bez problemów, dzięki czemu będziemy mogli wyjechać z Savannah. Na tę chwilę jeszcze żadne z nas nie dostało listu z informacją o przyjęciu.

Nie byłam do końca pewna swojej przyszłości, nie, kiedy każdy oddech przesycony był strachem o własne życie. Byłam pewna, że Declan chciał mnie zabić, jednak najpierw pragnął się mną pobawić i sprawić, żebym oszalała do reszty.

Kiedy weszłam do domu, Bianca właśnie wróciła po porannej zmianie. Jak zwykle była niezadowolona i skrzywiła się na mój widok.

– Znowu brak zadania – syknęła, patrząc na mnie ze złością. – Do tego uwaga za brak podręcznika. I co to za ocena z arytmetyki? Co ty sobie, do cholery, wyobrażasz?

Minęłam ją, a następnie ruszyłam schodami do góry. Nie miałam jej nic do powiedzenia, wielokrotnie wcześniej mówiłam, dlaczego byłam w takim stanie. Ojciec nie zrobił nic, z wyjątkiem jednego telefonu, który w zasadzie i tak nic nie dał. Declan był w moim pokoju jeszcze kilka razy. Wiedziałam o tym, bo moje rzeczy zostały poprzestawiane, a hasło w komputerze zmienione. Declan zostawił mi kartkę z nowym hasłem: DeclanMójPan.

Bałam się zasnąć, nie mając pojęcia, kiedy się pojawi, ale czasami zmęczenie brało nade mną górę. Tak jak dzisiejszego dnia, bo poprzedniej nocy spałam niewiele.

Mimo wszystko próbowałam się uczyć, odrabiałam prace domowe i nie schodziłam na kolacje, bo nie chciałam oglądać Bianki. Drżałam na każdy dźwięk w domu, czy na podwórku. Jeśli to wkrótce się nie skończy, to przysięgam, że oszaleję. Nie można było żyć w ciągłym napięciu.

Nawet nasz sąsiad, Henry, który przychodził do ojca na szachy lub karty, wzbudzał we mnie lęk. Nie ufałam już nikomu.

Położyłam się do łóżka wcześniej, wpychając plecak pod poduszkę, bo jeśli ten drań zakradnie się tu w nocy i ukradnie moje książki, będę zgubiona. Rodzice i tak już obcięli mi fundusze, nie dostawałam ani centa, a pieniędzy, które zostawiła mi w spadku babcia, nie mogłam ruszyć, aż do ukończenia osiemnastego roku życia. Chociaż to już lada moment, wiedziałam, że formalności też trochę potrważą. Babcia Monica była matką mojego ojca i zostawiła mi swoje oszczędności zapewne dlatego, że byłam jej jedyną wnuczką, a ponieważ od wielu lat nie odzywała się z moimi rodzicami, zapisała wszystko mi. Praktycznie jej nie pamiętałam, nie mieliśmy kontaktu, ponieważ moja matka nie przepadała za swoją teściową, a ona nigdy nie nalegała na to, żeby się z nami widywać. Monica nie była milionerką, ale z pewnością jej pieniądze wiele mi ułatwią.

Na siłownię chodziłam pieszo, do szkoły także. Nie mogłam już sobie pozwolić na branie napoi w automatach albo wyjście do kina i chociaż Fabio kilka razy mnie zapraszał, nie skorzystałam z oferty. Kiedy skończył mi się karnet, musiałam zrezygnować także z siłowni. Miałam odłożone jakieś pieniądze, ale z pewnością nie zamierzałam wydawać ich na rozrywki i przyjemności.

Najgorsze było poruszanie się na nogach, bo w ostatnim czasie niewiele jadłam, a snu zaznałam jak na lekarstwo, przez co kompletnie opadłam z sił. Musiałam to przetrwać, byłam coraz bardziej wyczerpana, zaszczuta i lada chwila stanę się nieobliczalna, próbując ratować swoje życie.

Zasnęłam dość szybko, wyczerpana psychicznie i fizycznie.

Obudziło mnie uczucie gorąca oraz niepokój. Dopiero po chwili odzyskałam jasność umysłu.

Ktoś leżał za mną, ramieniem obejmując moje ciało i przyciskając do swojego. W jednej chwili próbowałam się zerwać z łóżka, ale potężne ramię jednym ruchem przygwoździło mnie do materaca.

– Nie ruszaj się, czysta dziewczynko – usłyszałam znajomy, tak zniechęcony głos.

Boże, ten drań posunął się do przyjścia tu po raz kolejny i tym razem wlaź do mojego łóżka!

Ciepło bijące od niego, kazało mi przypuszczać, że przyciskał się do mnie całkowicie nagi. Zaczęłam się obawiać, co jeszcze wymyślił, co tym razem przygotował dla mnie jako formę kary. Jego ciało, w porównaniu do mojego, było twarde i potężne, i tak bardzo niebezpieczne.

– Co tutaj robisz? – szepnęłam z przestraszonym głosem.

Jego ramię owinęło mnie ciasno, ogromna dłoń wylądowała na moim brzuchu.

– Po tym, co zauważyłem na dziedzińcu twojej szkoły, poczułem się w obowiązku, żeby złożyć ci niezapowiedzianą wizytę – mruknął mi wprost do ucha.

Próbowałam się nieznacznie unieść, a on mi na to pozwolił. Zobaczyłam wtedy, że był nagi od pasa w górę. Zadrżałam na samą myśl, że pozbył się także bielizny.

– Jak długo tu jesteś? – zapytałam szybko.

– Wystarczająco długo, żeby się dowiedzieć, że kiedy jest ci ciepło, mruczysz jak kotka – szepnął mi wprost do ucha.

– Odejdź stąd – pisnęłam. – Inaczej zacznę krzyczeć!

Zaśmiał się cicho, owiewając moją szyję gorącym oddechem. Pocieszające było, że nie próbował mnie dusić.

– Twojej matki nie ma, bo... – Urwał w połowie. – Bo wyszła. – Zaśmiał się cicho. – Twój ojciec znów pije w przychodni. Jesteśmy całkowicie sami, tylko ty i ja.

Gdzie w środku nocy była moja matka? Jak to się stało, że byłam w domu kompletnie sama?

– Po co przyszedłeś? – wyrzuciłam z siebie. – Kiedy dasz mi spokój?

Poczułam jego dłoń na swojej głowie i przymknęłam oczy, przekonana, że lada chwila sprawi mi ból. I nie myliłam się.

– Widziałem dzisiaj coś, co bardzo mi się nie spodobało – powiedział, ciągnąc mnie za włosy tak mocno, że musiałam odchylić głowę do tyłu, a wtedy Declan schował twarz w zagłębieniu mojej szyi. – On cię dotykał.

Zadrzałam na ton jego głosu, wściekłość czuć było w każdej wypowiedzianej sylabie. Dodatkowo Declan lizał miejsce na mojej szyi, gdzie wyczuwalny był puls, a po chwili poczułam lekkie ugryzienie. Chłopak mruknął z aprobatą, kiedy przeniósł dłoń z brzucha na piersi i poczuł pod palcami sterczące sutki. Nawet moje ciało mnie zdradzało, a teraz także myśli, bo wyobraźnia podsunęła mi kompletnie pokręcone obrazy. Nie powinnam myśleć o nim i o sobie w taki sposób, nie po tym, co mi zrobił.

– Nikt mnie nie dotykał – zaprzeczyłam szybko, choć dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, że nawet jeśli, on nie miał prawa o nic pytać! – Bredzisz!

Pociągnął mocniej za kucyk, a ja cicho jęknęłam. Próbowałam się wyrwać, kiedy zatopił zęby w mojej skórze, ale to było na nic. Potężne ramię unieruchomiło mnie w miejscu.

– Dotykał twoich włosów – warknął w moją szyję, przestając kąsać.

Dopiero po chwili poczułam ból.

– Dotknął twojej twarzy, ostatni raz, czysta dziewczynko. Rozumiesz?

– Declan... – Próbowałam protestować, ale wszystko na nic.

– Jeśli jeszcze raz pozwolisz mu się dotknąć, zabiję go, a ty będziesz na to patrzeć, rozumiesz?

Strach o własne życie, było niczym w porównaniu z tym, że ktoś mógłby stracić przeze mnie swoje. Nie mogłam na to pozwolić, musiałam mu obiecać, cokolwiek zechce. Byłam pewna, że miał na myśli Fabio i moment, kiedy odgarnął mi włosy za ucho, pamiętałam to dokładnie.

– Rozumiem – szepnęłam pełnym trwogi głosem. – On mnie więcej nie dotknie, przysięgam.

– Od naszego ostatniego spotkania złapałaś kilka nieodpowiednich ocen, prawda? – zapytał, pełnym zadowolenia głosem.

Jego dłoń zaczęła gładzić moje biodro, a ja zastanawiałam się, kiedy czuły dotyk zmieni się w mocne zaciśnięcie palców na mojej skórze. Nie miałam wątpliwości co do tego, że tak będzie. Declan przeważnie po delikatnym dotyku sprawiał mi ból.

– Tak – przyznałam. – Przez ciebie!

Roześmiał się cicho i w następnej chwili przysunął biodra, a ja poczułam na pośladkach jego wzwód. Byliśmy kompletnie sami, w ciemnym domu.

– Proszę, nie rób mi krzywdy – wydusiłam, zdając sobie sprawę, że moja skąpa piżama nie mogła mnie przed nim uchronić, jeśli zechce wziąć mnie siłą. Nic nie mogło mnie ocalić.

– Nie dziś – zapewnił mnie. – Dziś nic ci nie grozi.

Nie znałam go na tyle, żeby z całą pewnością stwierdzić, czy nie kłamał, ale poczułam się spokojniej. Próbowałam spowolnić oddech, uspokoić się.

– Idź już sobie – poprosiłam cicho. – Zostaw mnie.

Puścił moje włosy, a następnie ułożył sobie moją głowę na ramieniu, oplatając mnie w talii ręką. Przez światło latarni wpadające do mojego pokoju widziałam jego profil, przystojną twarz i twardą linię szczęki z jednodniowym i ciemnym zarostem. Pierwszy raz leżałam w łóżku w ramionach mężczyzny i mimo że nie była to sytuacja z moich marzeń, to i tak czułam w dole brzucha dziwne pulsowanie. Nie chciałam tego, to nie powinno się zdarzyć, a jednak twardość, ciepło i zapach jego ciała uderzały mi do głowy.

Declan przechylił nieznacznie głowę i spojrzał mi w oczy. Widział, że się na niego gapiłam, durny uśmiešek wykwitł na jego twarzy, ale w oczach czaiło się widoczne napięcie. Mimo uśmiechu wydawał się dziwnie spięty.

– Spałem z tobą dokładnie... trzy godziny – poinformował, naciągając na nas okrycie. – Mam zamiar zostać z tobą do rana.

Zadrżałam na te słowa i na samą myśl, że spędzę w tej pozycji resztę nocy, przyklejona do jego potężnego ciała. Jego obietnice mnie nie przekonywały, nie byłam pewna, czy nie będzie próbował mnie przelecieć.

– Gdybym chciał, wziąłbym cię już dawno – mruknął mi do ucha. – Gdybym chciał, nie byłabyś mnie w stanie powstrzymać, czysta dziewczynko.

Tembr jego głosu oraz muśnięcie ust na płatku ucha sprawiły, że zamarłam. W tej sytuacji powinnam czuć jedynie przerażenie, ale tak wcale nie było.

– Proszę...

– Jeśli powiesz jeszcze choć jedno słowo bez pozwolenia, zmienię zdanie, ściągnę twoje spodenki i zerznę twoją cipkę, rozumiesz? – warknął, przyciskając mnie do siebie mocniej. – Pytałem, czy rozumiesz! – syknął, kiedy nie odpowiedziałam.

– Tak!

Mruknął z aprobatą, a następnie popchnął mnie delikatnie tak, abym położyła się na boku i przywarł do moich pleców. Czułam jego oddech na swoim karku. Declan przycisnął mnie do siebie jeszcze mocniej, kładąc dłoń na moim brzuchu i mruknął sennie, abym się nie kręciła.

To było zbyt wiele bodźców dla mojego niedoświadczonego ciała. Wsłuchiwałam się w oddech chłopaka, który znacznie już zwolnił, tak jakby ten usypiał.

Nie miałam pojęcia, co robić. Nie chciałam by tu został, chciałam, by poszedł do diabła. Krzyki nie wchodziły w grę, uwolnienie się z jego ramion tym bardziej. Musiałam zacisnąć zęby i wytrwać.

Declan naruszał moją przestrzeń, moją prywatność, a ja coraz bardziej skłaniałam się ku myśli, żeby iść na policję. To był mój jedyny ratunek.

Przez myśl przeszło mi także, żeby rozejrzeć się za czymś ciężkim i rozwalić mu głowę, ale w moim pokoju ciężkie były jedynie książki, a te nie mogły wyrządzić mu poważniejszej krzywdy.

– Zabrałem twoje okulary – mruknął po chwili. – Nie będziesz ich nosić, są paskudne i do niczego niepotrzebne. Rozumiesz?

Z braku innych możliwości szybko kiwnęłam głową, bo co miałam zrobić?

Długo nie mogłam zasnąć, on także nie spał, czułam to. Zmęczenie dało jednak o sobie znać i gdzieś nad ranem zapadłam w płytki i urywany sen. Kiedy zadzwonił budzik, stwierdziłam z ulgą, że chłopak zniknął, a ja zostałam sama.

Serena

Declan za cel postawił sobie zniszczenie mojej reputacji dobrej uczennicy i idealnej córki. Rodzice prawie ze mną nie rozmawiali, matka niemal mnie uderzyła, kiedy powiedziałam, że Declan spędził noc w moim pokoju.

– Nie kłam! – syknęła do mnie podczas śniadania. – Swoim długim językiem możesz sprowadzić na naszą głowę poważne kłopoty.

Tak więc zupełnie przestałam rozmawiać z rodzicami. Mój strach nieco przygasł po nocy spędzonej w ramionach Declana. To było nasze kolejne spotkanie, podczas którego nie zrobił mi fizycznej krzywdy, jedynie dotykał. Obawa o własne życie zeszła na dalszy plan, bałam się wyłącznie tego, co jeszcze mogło mu wpaść do głowy.

– Wyglądasz zdecydowanie lepiej niż wczoraj – stwierdziła Eva z widoczną ulgą malującą się na jej ślicznej twarzy.

To była część prawdy. Nadal nie mogłam nic przełknąć ani normalnie funkcjonować, ale strach nieco zelżał, pozwalając normalnie oddychać.

Po lekcjach miałam zajęcia w laboratorium, gdzie czekał już na mnie pan Russel. Zdziwiłam się, że byłam w wielkim pomieszczeniu sama.

– Twoja koleżanka wyleciała – oznajmił nauczyciel, wyciągając próbówki z szafki pod tablicą. – Nie zasłużyła na ten projekt.

Z jednej strony ucieszyła mnie ta informacja, bo na projekcie znajdzie się jedynie moje nazwisko, nie będę musiała się z nikim dzielić sukcesami, a z drugiej nie do końca pasował mi fakt, że będę tyle czasu spędzać sam na sam z panem Russelem.

– Proponuję, byś na pierwszy ogień wzięła naturalne soki – powiedział, stając tuż za moimi plecami.

Nie poruszyłam się, nie zrobiłam kompletnie nic, kiedy pochylił się tuż nad moim ramieniem, stawiając na blacie szklane naczynia.

Stał zdecydowanie zbyt blisko, czułam jego tors na swoich plecach, ale w żaden sposób nie zareagowałam. Wiedziałam, że jeśli coś powiem, a nauczyciel źle to odbierze, ja będę temu winna, a matka tego nie zrozumie.

Podczas dwóch godzin zajęć sytuacja powtórzyła się trzy razy. Tylko i aż trzy, i zaczęłam sobie wmawiać, że pan Russel robił to nieświadomie, chociaż w głębi duszy czułam, że każdy jego gest był zamierzony, precyzyjnie zaplanowany.

Pracowałam usilnie, zdając sobie sprawę, że jeśli on posunie się dalej, będę skończona. Rodzice nigdy mi nie uwierzą, podobnie jak żaden z nauczycieli.

Z trudem przełknęłam ślinę, zdając sobie sprawę z sytuacji, w jakiej się znalazłam. Nie mogłam również porzucić projektu, to nie wchodziło w grę.

Byłam boleśnie świadoma, że żeby nie stracić wszystkiego, co miałam, będę musiała stać się ofiarą, jeśli pan Russel zrobi coś niestosownego. W głowie mi dudniło, próbowałam zapanować nad myślami, a kiedy przed oczami pojawiła się jasna dziecięca sukienka, która tak wiele mi przypominała, zacisnęłam zęby. Z duszą na ramieniu skupiałam się na badaniach, a on więcej do mnie nie podszedł, zdawał się skupiony na sprawdzaniu testów, na co odetchnęłam z ulgą. Prawdopodobnie za moje zachowanie winę ponosił fakt, iż byłam przewrażliwiona i mocno zwichrowana, a może to wszystko tylko mi się wydawało. A jeśli nauczyciel zachowywał przyzwoity odstęp, a reszta była tylko dziełem mojej wyobraźni?

Kiedy po skończonych zajęciach biegłam do domu, w okolicy nie zauważyłam niczego podejrzanego. Żadnego auta, żadnej postaci, nic, co mogłoby wzbudzić mój niepokój.

Zaskoczyło mnie, że matki nie było w domu, przecież miała dziś dyżur w ciągu dnia i zaczęłam się zastanawiać, gdzie znikła tak często i na tak długo. Wolałam jednak mieć spokój, dlatego cieszyłam się, że dom był pusty, bo nawet jeśli Declan zdecydowałby się mnie zaatakować, rodzice by mi nie pomogli. Bagatelizowali to, co się działo, dla świętego spokoju.

Zaczęłam przeglądać notatki, kiedy zadzwonił dzwonek do drzwi, a ja podskoczyłam przerażona. Dopiero po chwili odzyskałam rezon, Declan nigdy nie dzwonił, on wchodził oknem.

Kiedy uchyliłam drzwi, spostrzegłam uśmiechniętą twarz Fabio.

– Hej – rzucił, machając mi papierową torbą przed nosem. – Pomyślałem, że wpadnę z czymś dobrym i pouczymy się razem do testu z fizyki, co ty na to?

Otworzyłam szerzej drzwi, rozglądając się, czy aby nikogo nie było na zewnątrz, ale na ulicy panowała cisza, a na poboczu nie stało żadne obce auto.

– Co tam masz? – zagadnęłam, odebrałam od niego papierową torbę i zajrzałam do niej. – O, sushi, uwielbiam!

Zaprowadziłam go na górę, do swojego pokoju, i bardzo się pilnowałam, żeby Fabio mnie nie dotknął. Bałam się, że zaraz zza zasłony wyskoczy Declan i pobije chłopaka, nawet jeśli ten przez przypadek musnął mnie ramieniem.

– Pyszne – powiedziałam, w gryzając się w krewetkę.

Fabio usiadł na brzegu mojego łóżka i wyciągnął z torby swoją porcję.

– W domu już okej? – zainteresował się, uważnie mi się przyglądając.

– Chyba. – Wzruszyłam ramionami. – Matki prawie nie ma w domu.

– Widać, że z tobą też już lepiej – stwierdził po chwili.

Nie było idealnie, ba, nie było nawet dobrze, ale nie czułam już takiej paniki. Na końcu języka miałam już słowa na temat ostatnich zajęć z panem Russelem, ale w porę się powstrzymałam. Być może Fabio coś wiedział, może słyszał jakieś plotki, które mówiły o zachowaniu nauczyciela w stosunku do uczennic, ale postanowiłam milczeć. Na tę chwilę nie działo się nic poważnego, być może było to też wytworem mojej wyobraźni i przerażenia. I wspomnień.

– Twoi rodzice nie będą mieli nic przeciwko, że tu przyszedłem? – zapytał, kiedy skończyliśmy jeść.

Uśmiechnęłam się lekko.

– Matka będzie zachwycona, że pomimo tego całego procesu i złej reputacji rodzice pozwalają ci tu przychodzić – wyjaśniłam szybko.

– Moi rodzice są inni – stwierdził, przygryzając lekko dolną wargę. – Nie mają nic do tego, z kim się zadaję, no chyba że byłby to jakiś kryminalista albo narkoman. Jeśli powinie mi się noga na teście, tak jak na tym z biologii – mrugnął do mnie porozumiewawczo – matka pocieszy mnie, mówiąc, że następnym razem pójdzie lepiej.

Czułam wyrzuty sumienia, że pozwoliłam mu zamienić nasze testy, ale nie mogłam cofnąć czasu.

Wspólna nauka szła zdecydowanie lepiej niż siedzenie nad lekcjami w pojedynkę. Staralam się odsuwać od Fabio, bojąc się, że w każdej chwili mógł pojawić się Declan.

Byłam w stanie pójść na kompromis i znosić jego pojawianie się, byleby tylko nie zrobił krzywdy mnie i moim przyjaciołom.

Kiedy odprowadzałam Fabio, postanowiłam zerknąć do skrzynki na listy. W chwili, w której wyciągnęłam z niej kopertę z logo uczelni, w moich oczach stanęły łzy.

– To z Yale? – zapytał Fabio z wyraźnie słyszalnym napięciem, na co skinęłam szybko głową i zaczęłam rozrywać kopertę.

Dłonie trzęsły mi się tak mocno, że ledwie mogłam przeczytać tych kilka zdań wydrukowanych na białym papierze.

– I co? – ponaglał Fabio.

Mój Boże, dostałam się! Moje marzenie się spełniło, dostałam się na wymarzone studia!

Fabio także nie krył radości z tego faktu, biegiem ruszył w stronę swojego domu, aby także zajrzeć do skrzynki. Wróciłam pośpiesznie na górę, czekając na wiadomość. Dokładnie pół godziny później zadzwonił, informując mnie, że także się dostał! Nieco później Eva napisała SMS, że otrzymała już list i zaczyna studia w Yale, tak jak my. Moja radość nie miała granic. Za kilka miesięcy wyjadę z tego miasta, zostawiając za sobą przykre wspomnienia.

I Declana Bryanta.

Declan

Nie mogłem w to uwierzyć. Moja czysta dziewczynka nie posłuchała i zaprosiła tego dupka do domu. I to już drugi raz. Ten gnojek był tu też wczoraj! Pieprzony kutas przyjechał do niej, a kiedy weszli do domu, natychmiast przełączyłem kamerę na hol i salon.

Uśmiechnąłem się, widząc, że próbowała się trzymać od niego z daleka, jak bardzo pilnowała, żeby się nawet o nią nie otarł.

Tej samej nocy, kiedy znalazłem się w jej łóżku, chwilę przed tym założyłem kamery w całym domu, łącznie z jej prywatną łazienką. Obserwowałem ją w każdej wolnej chwili, na telefonie albo komputerze.

Kiedy wczoraj brała prysznic i depilowała nogi, patrzyłem na jej krągły tyłek, doszedłem dwa razy, tryskając na brzuch.

Rano, kiedy obserwowałem, jak zakładała bieliznę, Paola właśnie weszła do mojego pokoju, pod pretekstem zmiany pościeli. Bez namysłu popchnąłem dziewczynę na kolana, a następnie wbiłem się w jej usta, patrząc na sterzące cycki mojej czystej dziewczynki.

Teraz z kolei, mimo tego, że obok mnie siedział Ivo, cały czas wbijałem spojrzenie w monitor, przełączając kamerę na pokój Sereny, do którego się udali.

Dokładnie słyszałem, o czym rozmawiali, słyszałem nawet szelest pościeli. Nie miałem zamiaru odwracać wzroku nawet na chwilę, bo jeśli on jej dotknie, oboje za to zapłacą. W końcu dziewczyna była moja i żaden frajer nie położy na niej łap, chyba że po moim trupie.

– Nie jest ci głupio? – zagadnął Ivo, zerkając mi przez ramię, ale szybko zasłoniłem mu widok na jej pokój. – To chore – dodał po chwili.

– Być może – stwierdziłem obojętnym tonem. – Ale co mnie to obchodzi?

Musiałem pilnować swojej zabawki, musiałem mieć pewność, że to ja będę pierwszym facetem, który posmakuje jej cipki i wbije w nią fiuta.

Trzymałem w dłoni smartfon, na wypadek, gdyby posunęli się dalej. Nie zdążę dojechać do jej domu na czas, ale mój telefon sprawi, że czysta dziewczynka pójdzie po rozum do głowy, kiedy jej powiem, co z nią zrobię, kiedy ją dopadnę. I co zrobię z nim.

Słuchałem tego naukowego pierdolenia, ich teorii, patrzyłem na skomplikowane obliczenia i poczułem zazdrość, że Serena miała z tym chłystkiem tak wiele wspólnego. Oboje kiedyś zostaną lekarzami, oboje byli wzorowymi uczniami, chociaż oceny mojej czystej dziewczynki na tę chwilę nie były takie nieskazitelne. Byliśmy z dwóch różnych światów, ja praktycznie każdego dnia musiałem dbać, żeby utrzymać się na powierzchni i chronić swoją rodzinę tak samo jak ojciec. Musiałem funkcjonować ze świadomością, że mieliśmy wrogów i sami nimi byliśmy. Musiałem być gotowy na wszystko, łącznie z użyciem broni.

Z drugiej jednak strony, ja miałem pewność, że jeśli popełnię błąd, pomylę się, rodzice zrobią wszystko, żeby pomóc mi to naprawić. W życiu błędów popełniłem dość sporo, ojciec kilka razy

wyciągał mnie z aresztu, bo byłem zbyt głupi i narwany, ale nikt z tego powodu mnie nie odtrącił. U Sereny wystarczyło tylko kilka kiepskich, jak na ich standardy, ocen, brak mundurka i jedno spóźnienie, żeby skreślić dziewczynę i przestać z nią rozmawiać.

Teraz nie miała kasy nawet na siłownię, a do biblioteki chodziła piechotą. Wiedziałem o tym, bo często jej towarzyszyłem, trzymając się w pewnej odległości.

Moja czysta dziewczynka wkręcała chłoptasiowi, że jej dziwne zachowanie i drżące dłonie były wynikiem kłopotów w domu. Zaśmiałem się cicho. Mała kłamczucha jeszcze nie wiedziała, co miałem zamiar pokazać jej w najbliższej przyszłości. To będzie kolejny gwóźdź do jej trumny, kolejna rysa na idealnym życiu.

– Chciałbym, żeby między nami było coś więcej. – Wyznanie chłoptasia sprawiło, że wstrzymałem oddech.

Fabio wyciągnął swoje łapsko w kierunku Sereny, ale ta odsunęła się, zerkając z niepokojem za okno. Grzeczna dziewczynka.

– Proszę cię, przestań...

Bała się nawet wtedy, kiedy była sama, a ja poczułem dziką satysfakcję na samą myśl, jak się pilnowała.

– Serena, wiesz, że wyjedziemy razem na studia, prawda?

Wyjedziemy? Czyżby dostała już odpowiedź z uczelni? Doskonale wiedziałem, gdzie złożyła podania, a nawet to, jaki wynik uzyskała z egzaminu. Po moim, kurwa, trupie, wypuszczę ją z Savannah.

– Wiem – przytaknęła. – I wyjedziemy razem, ale teraz... musimy zakończyć tę rozmowę.

Zadrzałem ze złości, którą spotęgował jeszcze idiotyczny śmiech Ivo. Miałem ochotę zabić i jego, i tamtą dwójkę.

Serena planowała ucieczkę? Przekona się, że ta opcja nie wchodziła w grę, że bez mojego pozwolenia nie opuści domu, a co dopiero miasta.

Serena

Kolejnego dnia, zanim wyszłam do szkoły, sprawdziłam ponownie skrzynkę na listy, która wisiała na płocie przy naszym domu. Znalazłam w niej list z uczelni w Savannah. Informacja, że się dostałam, nie wzbudziła już we mnie takich emocji, jak list z Yale, ale także się ucieszyłam. Miałam jeszcze kilka tygodni na podjęcie decyzji, gdzie będę studiować, ale tak naprawdę wiedziałam już, że wyjadę. O niczym innym nie marzyłam.

W szkole wybuchło zamieszanie. Całymi klasami wyprowadzono nas na korytarz, a każdy z uczniów miał stanąć przy swojej szafce. Nie rozumiałam tej sytuacji, podobnie jak Fabio i Eva, ale wszystko stało się jasne, kiedy w korytarzu pojawiła się policja razem z psami.

– Kolejna akcja – mruknęła niezadowolona Eva. – Marnują tylko nasz czas. W tej szkole nikt nie tyka tego gówna. A matma leci.

Byłam świadkiem takiej akcji już dwa razy, ale nigdy nic nie znaleziono, a uczniowie wracali po kilkunastu minutach na lekcje. Tym razem jednak psy rzuciły się w stronę szafek, podtrzymywane przez policjantów.

– Ale młyn – szepnął Fabio.

Przez tłum przeszedł szmer, że policjanci dostali cynk z numerami szafek i nazwiskami osób, które przyniosły ze sobą do szkoły prochy. Byłam zaskoczona i z zaciekawieniem patrzyłam na dalszy rozwój sytuacji.

Kiedy policjanci poluzowali smycze, stało się coś, co kompletnie wytrąciło mnie z równowagi. Dwa owczarki rzuciły się w stronę szafek. Jeden z nich stanął, ujadając pod tą z numerem sto jeden, która należała do mnie, a drugi pod dwieście dziewięć, należąca do Fabio. Spojrzeliśmy na siebie oniemiaли i wtedy odezwał się jeden z policjantów.

– Do kogo należą te szafki? – rzucił tubalnym głosem, rozglądając się po tłumie. – Wystąpić.

Wszystkie oczy zwróciły się na mnie i Fabio, kiedy wyszliśmy do przodu.

– Reszta wracać do sal – zarządził dyrektor, patrząc na nas z dezaprobatą.

Nie rozumiałam, o co mogło chodzić. Przecież nigdy nawet na oczy nie widziałam narkotyków, a kiedy rano otwierałam szafkę, były tam jedynie książki i nowy mundurek, który na wszelki wypadek zostawiłam w szkole.

– Otwórzcie swoje szafki – rozkazał policjant, kiedy na korytarzu zostaliśmy tylko ja i Fabio, policjanci i dyrektor.

Patrząc na siebie z Fabio, ruszyliśmy każdy do swojej. To musiała być pomyłka, fatalne nieporozumienie, ale kiedy otworzyłam drzwiczki, na stercie książek zobaczyłam woreczek z białym proszkiem i kilkunastoma pastylkami. W tej samej chwili spojrzałam na Fabio, i po jego minie widziałam, że znalazł w swojej dokładnie to samo.

Jak to było możliwe? Jak, do cholery? Przed oczami stanęła mi wizja, że wyrzucą mnie ze studiów, jeśli szkoła poinformuje o całym zajściu. Byłam skończona.

– To pomówienia! – wykrzyknął Fabio, patrząc zaskoczony to na mnie, to na policjantów. – Ktoś nas wrobił!

– Każdy tak mówi – parsknął mundurowy. – Ruszajcie się, nie mam całego dnia.

Osobnymi autami przewieziono nas do szpitala, gdzie zostaliśmy poddani badaniom na obecność narkotyków. Nawet nie chciałam myśleć, co się stanie, kiedy rodzice dowiedzą się o całym zajściu.

– Musicie sprawdzić odciski palców – przekonywał Fabio policjantów, którzy nas pilnowali. – To nie nasze, nie rozumiecie? Ktoś chce nas wrobić!

Nikt jednak go nie słuchał, więc ja nie zamierzałam się odzywać. Miałam przeczucie graniczące z pewnością, że ktoś nam to podłożył i dokładnie wiedziałam, kim był ten człowiek. Declan Bryant, mogłam sobie dać rękę uciąć.

Badania z krwi nie wykazały obecności narkotyków ani u mnie, ani u Fabio, co przyjął z ulgą. Declan mógł przecież dodać coś do naszego jedzenia, był zdolny do wszystkiego.

W następnej kolejności czekaliśmy na przyjazd rodziców, niestety moi się nie pojawili, a rodzice Fabio patrzyli na mnie z wyrzutem, jakbym to ja była winna całej tej sytuacji.

– Niestety, skoro nikt po ciebie się nie zgłosił, będziesz musiała pojechać z nami – powiedział policjant, patrząc, jak rodzice powstrzymują Fabio przed podejściem do mnie. Nie chciał mnie zostawiać, ale nie miał wyjścia.

Nie miałam pojęcia, czego się spodziewać, ale nie sądziłam, że trafię do jednej celi z trzema kobietami. Jedna z nich była nieszkodliwą prostytutką, dwie pozostałe zaś... były po prostu straszne. Klóciły się, popychały, doszło nawet do rękoczynów.

Nikt się po mnie nie zgłosił, rodzice olali sprawę zapewne w obawie przed wstydem i skandalem. Niemniej jednak po raz kolejny to nie ja byłam winna. Byłam ofiarą, której zapewne nikt nie uwierzy. Powinam już się przyzwyczaić do takiego stanu rzeczy, ale sam fakt, że zostanę ukarana za coś, czego nie zrobiłam, wzbudzał we mnie bunt. I potworny strach na samą myśl, co będzie, kiedy stanę twarzą w twarz z rodzicami. Z jednej strony pobyt w areszcie stanowił dla mnie wybawienie. Czułam przerażenie na samą myśl o konsekwencjach, jakie przyjdzie mi ponieść za coś, czego nie zrobiłam. Mogłam zapomnieć o studiach w Yale i w Savannah.

– Co się tak gapisz, suko? – wrzasnęła do mnie jedna z kobiet po kilkunastu minutach spokoju.

– Daj jej w pysk, przestanie się gapić – zaproponowała druga.

– Ja... – Nie zdążyłam zaprzeczyć, że wcale nie patrzyłam, kiedy jedna z nich podeszła do mnie, a następnie uderzyła w twarz z całej siły.

Poczułam ogromny ból w policzku, a pod wpływem ciosu, poleciałam do tyłu, uderzając boleśnie bokiem głowy w ceglana ścianę. Dopiero po chwili poczułam spływającą po skroni i policzku krew, którą chciałam otrzeć, ale druga z kobiet natychmiast powaliła mnie na podłogę.

Poczułam potworny ból w żebrach, kiedy jedna z nich zaczęła mnie kopać. Nie miałam pojęcia, jak długo to trwało, zrobiło mi się ciemno przed oczami i miałam problemy z

oddychaniem. Mimo wszystko starałam się osłonić głowę przed kopniakami, ale celem okazały się brzuch i żebra.

Nie miałam pojęcia, ile minęło czasu, kiedy usłyszałam krzyki, a ciosy ustały.

– Zapłacisz mi za to, Nelson! – Wściekły ryk rozniósł się po całym pomieszczeniu, a kiedy otworzyłam oczy, zobaczyłam Declana duszącego kobietę, która zaatakowała mnie pierwsza. – Gdzieś ty ją, kurwa, wsadził? Miała być sama!

Kręciło mi się w głowie, nie byłam w stanie podnieść się z zimnej powierzchni, więc przymknęłam oczy, czując, że krew ściekała z mojego policzka na brudną podłogę.

– Zostaw, udusisz ją – usłyszałam męski głos, który raczej nie wyrażał współczucia, jedynie zdziwienie i dziwną radość.

– A zaraz uduszę kolejną – warknął Declan i wtedy otworzyłam oczy.

Faktycznie, przed sobą miałam twarz nieprzytomnej kobiety leżącej na podłodze kilka metrów ode mnie. Nie byłam pewna, czy to ja zaczęłam krzyczeć, czy ktoś inny, ale w tej samej chwili zerwałam się na nogi i ruszyłam w stronę wyjścia. To było dla mnie zbyt wiele.

– Stój! – wrzasnął Declan, ale nie miałam zamiaru się zatrzymać.

Chęć wydostania się z tego miejsca była o wiele silniejsza niż strach przed młodym Bryantem i ból, który rozsadzał moją głowę.

Dopiero po chwili zrozumiałam, że moja ucieczka nie miała sensu, że nie byłam w stanie daleko odejść. Miałam zawroty głowy, a żebra bolały jak diabli.

Na korytarzu stało wiadro z mopem, ostatkiem sił chwyciłam je i rzuciłam w stronę goniącego mnie Declana. Uchylił się zręcznie, ale mnie pozostała jeszcze jedna broń, kij od mopa, którym dźgnęłam go boleśnie w brzuch.

Spojrzał na mnie z wściekłością, zginając się wpół, a wtedy przywalił mi po raz kolejny prosto w plecy. Podejrzewałam, że dał się trafić tylko dlatego, bo nie spodziewał się, że w moim stanie mogłam jeszcze włożyć tyle siły w uderzenie.

– Przestań – syknął. – Przestań, do chuja!

Zamachnęłam się po raz kolejny, a wtedy on złapał za kij i pociągnął go mocno, sprawiając, że wpadłam wprost na niego.

Biłam go na oślep, gryząc gdzie popadnie. Zaklął cicho, kiedy wpiłam się zębami w jego policzek.

– Kurwa, przestań! – ryknął mi prosto w twarz.

W końcu upadliśmy na posadzkę, sekundę po tym, jak kopnęłam go w jaja. Leżałam na nim, bez pamięci okładając go pięściami. Nie potrafiłam się uspokoić. Furia, złość i bezsilność sprawiły, że kompletnie nad sobą nie panowałam.

– To wszystko przez ciebie – szlochałam zrozpaczona. – Przez ciebie!

Zniszczył mnie, wrobił w coś, czego nie zrobiłam, ściągając na moją głowę poważne kłopoty. O tym, co czekało mnie w domu, wolałam nie myśleć.

Po chwili to ja leżałam pod nim, a Declan siedział na mnie okrakiem. Zablokował mi dłońią nadgarstki nad głową, a drugą wplótł w moje włosy, najwidoczniej szukając rany, z której sączyła się krew.

– Nie poproszę po raz kolejny, moja czysta dziewczynko – powiedział, patrząc mi prosto w oczy. – Uspokój się albo przestanę być delikatny i przytrzymam cię tak mocno, że poczujesz swoje obolałe żebra. Nie chcemy tego, prawda?

– To ty – sapnęłam. – Przez ciebie się tu znalazłam.

Uśmiechnął się okrutnie, a następnie nachylił tuż nad moją twarzą.

– Jeśli kiedykolwiek jeszcze pomyślisz o wyjeździe z tego miasta, przypomnij sobie, do czego jestem zdolny, maleńka.

Boże, on wiedział! Wiedział, że planowałam opuścić to miasto zaraz po zakończeniu szkoły.

– Co teraz, Declan?

Nad sobą zobaczyłam policjanta, który mnie aresztował. Byli po imieniu, nie mogłam się dziwić, że Declan miał sporo kontaktów.

– Zabieram ją do szpitala – oznajmił, a następnie powoli wstał, otrzepując eleganckie spodnie.

– Powiadom jej starych, co zaszło. Wiedzą już o narkotykach?

– Tak – przyznał policjant, a ja przymknęłam oczy.

– Świetnie – powiedział z uznaniem. – Wyczyść jej kartotekę, po tym incydencie nie ma zostać nawet ślad.

On to zrobił specjalnie. Chciał mnie pogrążyć w oczach rodziców, znajomych i nauczycieli. Chciał mnie zniszczyć, wplątując w tę sytuację.

– Wstawaj, Serena – warknął, ale nie potrafiłam się poruszyć. – Jeśli chcesz, zaniosę cię do auta, ale wtedy wypieprzę cię na tylnym siedzeniu, więc wstawaj, do cholery...

To były ostatnie słowa, jakie usłyszałam.

Serena

Otworzyłam oczy, a jasne światło sprawiło, że zamknęłam je ponownie. Sterylny zapach uderzył w moje nozdrza i w jednej chwili przypomniałam sobie wszystko, co się stało. Policja, narkotyki i areszt, w którym rzuciły się na mnie dwie kobiety. A później pojawił się Bryant i dusił jedną z nich.

– Otwórz oczy – padło polecenie, wypowiedziane szorstkim głosem. – Wiem, że nie śpisz.

Declan. Poznałabym ten głos na końcu świata. Słyszałam go w każdym nawiedzającym mnie koszmarze.

– Serena – warknął po raz kolejny. – Nie wystawiaj mojej cierpliwości na próbę. Nie spodoba ci się to, co się stanie, jeśli natychmiast nie otworzysz oczu.

Zrobił mi już tyle okropnych rzeczy, że nie musiał mnie dłużej przekonywać. Powoli uchyliłam powieki, starając się odwrócić, aby ostre światło nie raziło moich źrenic.

Znajdowałam się w szpitalu, to jedno mogłam stwierdzić z całą pewnością. Biała pościel, na której leżałam, była sztywna od krochmalu. Do dłoni miałam przyczepioną kroplówkę i czułam ból żeber przy każdym ruchu.

– Nie z tej strony – ponownie usłyszałam jego głos i doskonale wiedziałam, co powinnam zrobić, ale nie miałam siły, żeby przewrócić się na drugi bok.

Głowa pulsowała mi boleśnie i miałam nadal w pamięci bladą twarz kobiety, którą Declan tak po prostu dusił w jednej z cel na komisariacie. To było wprost nie do uwierzenia i miałam świadomość, że ten człowiek zdolny był do wszystkiego.

Brakło mi jednak sił, żeby się odwrócić, było mi wszystko jedno.

Po chwili to on się pofatygował, żeby obejść łóżko. Najpierw usłyszałam jego kroki, a następnie ujrzałam, że stanął obok. Powoli uniosłam spojrzenie i pierwsze, co zauważyłam, to krwawe ślady na jego policzku. Po moim ugryzieniu. Potwornie bałam się jego reakcji, tym bardziej że doskonale pamiętałam, co się zdarzyło, zanim straciłam przytomność. Rzuciłam się na niego, gryzłam go, drapałam, użyłam mopa i wiadra do tego, żeby powalić go na ziemię, marzyłam o jego śmierci.

– To przez ciebie – wydusiłam w końcu, a na jego ustach pojawił się szeroki uśmiech.

Moje cierpienie sprawiło mu radość. Stał nade mną, jak zwykle ubrany na czarno, niczym anioł zemsty, który gotów był obrócić moje życie w proch.

– Jesteś mądrą dziewczynką – odezwał się po chwili, kucając przy moim łóżku. – Ten mały kutas nawet cię nie dotknął, prawda?

Skinęłam szybko głową, bo jego twarz była zbyt blisko mojej, a jego spojrzenie porażało intensywnością na tyle, że nie byłam w stanie odwrócić od niego wzroku.

Kiedy dotknęłam dłonią bolącego miejsca z boku głowy, zorientowałam się, że miałam założone szwy.

– Nie opuścisz Savannah – poinformował, patrząc mi prosto w oczy. – Nigdy.

Zadrżałam, słysząc w jego głosie twardość i pewność, która dobitnie świadczyła, że ten chłopak nigdy mi nie odpuści.

– Niszczysz mi życie – sapnęłam, próbując przewrócić się na drugi bok, żeby nie musieć go oglądać, ale powstrzymał mnie nagły chwyt na ramieniu, który sprawił mi ból.

– To dopiero początek – zapewnił mnie, przesuwając dłoń na moje żebra, na co lekko się skrzywiłam.

– Podłożyłeś mi narkotyki – wyrzuciłam z siebie jednym tchem.

Nie miałam pojęcia, jak wrócę do szkoły po tym, co się stało. Nie miałam pojęcia, co będzie dalej i jak zareagują rodzice na to, co się wydarzyło. To już nie najłabsza pozytywna ocena z francuskiego, to, co się stało, było karalne! Co powiedzą nauczyciele? Co będzie dalej?

– To dopiero początek, czysta dziewczynko. – Jego zęby błysnęły w uśmiechu. – Teraz, jeśli stanie się coś gorszego, twój nauczyciele i rodzice zwątpią w twoją niewinność. A ty nie chcesz mnie zdenerwować, prawda?

Pokręciłam szybko głową, przez co zobaczyłam mroczki przed oczami. Po chwili poczułam znowu jego dłoń na swoich żebrach, wzdrygnęłam się na ten nieoczekiwany dotyk.

– Nie chcesz, prawda? – powtórzył, zjeżdżając palcami niżej i zaciskając je na moim udzie.

– Nie – potwierdziłam, przymykając oczy.

W więziennej celi przekonałam się, że był zdolny do wszystkiego. Na oczach policjantów, dusił kobietę i zapewne nikt nic z tym nie zrobi.

– Przeprosiłam cię – szepnęłam, zdjęta trwogą. Zyskałam pewność, że ten człowiek nigdy mi nie odpuści. – Żałuję tego, co powiedziałam.

Jego cichy śmiech, rozniósł się po szpitalnej sali. Po chwili poczułam jego dłoń we włosach, zaczął się nimi bawić, ciągnąc lekko.

– Mógłbym być taki jak ty – mruknął po chwili. – Mógłbym szykować się na studia medyczne, mając samych porządnych przyjaciół.

Drgnęłam na te słowa. Zazdrościł mi? To o to w tym wszystkim chodziło?

– To nie moja wina – szepnęłam.

– Moja także nie – odezwał się natychmiast. – I nie myśl, że ci zazdrozczę. – Zaśmiał się cicho. – Pokażę ci tylko, od czego zależy to, kim jesteś. To wszystko wynika ze środowiska, w którym się wychowujesz. I masz rację, dla czystej dziewczynki ktoś taki jak ja, jest brudnym śmieciem. I zobacz, ile potrzeba, żebyś przestała być czystą dziewczynką. Niewiele, prawda?

Po moich policzkach popłynęły łzy na samą myśl, że w ciągu kilku dni Declan Bryant zniszczył moje życie i reputację, na którą pracowałam od lat. Do czego jeszcze był zdolny?

– Jednak jest coś, czego nie masz – zaczął po chwili cicho. – Nie masz rodziny, którą mam ja.

Te słowa zaboląły, bo były tak cholernie prawdziwe. Mimo dotkliwego bólu, który mi sprawiły, postanowiłam się bronić. Nie chciałam mu pokazać, że miał rację.

– Mam ojca i...

Declan parsknął cicho, a następnie przysiadł na brzegu mojego łóżka, przesuwając dłoń z moich włosów na udo.

– Nikogo nie masz – stwierdził z okrutną szczerością. – Masz dach nad głową, ale nie masz rodziny, Serena.

– Przestań!

– Wystarczyło to, co do mnie powiedziałaś, i jedna chujowa ocena, żeby starzy cię skreślili. Nie rozmawiają z tobą od wielu dni, prawda?

Tak, to była prawda i to się nie zmieniło nawet wtedy, kiedy powiedziałam im, że dostałam się do Yale.

– Idź sobie – szepnęłam, ale nie miałam żadnych nadziei, że to zrobi. Uwielbiał mnie dręczyć, znalazł w tym swoją pasję.

– Nie dostajesz kasy, traktują cię jak śmierdzące gówno, ojciec nie zabiera cię do przychodni, a matka... – Westchnął przeciągle. – A matka już nawet nie rozmawia o tobie z koleżankami. Zawiodłaś ją jedną oceną, dwoma wypowiedzianymi nieopatrnie słowami. Jak myślisz, co zrobią teraz, kiedy w twojej szkolnej szafce znaleźli piętnaście gram prochów i pigułki, a ty wylądowałaś w areszcie? A teraz w szpitalu, po bójce, za którą także ciebie obwiniają? Ta suka... Co zrobisz, jeśli tobie przypiszą tę próbę zabójstwa?

Zadrżałam gwałtownie na jego słowa. Zaciskałam mocno powieki, ale to na nic, bo łzy i tak wypłynęły strumieniem na moje policzki.

– Wystarczyło kilka dni, żebym cię zniszczył, czysta dziewczynko – odezwał się po chwili. – I co teraz powiesz?

– Dobrze wiesz, że to nie ja ją dusiłam – szepnęłam pełnym bólu głosem.

Na samą myśl, że przyjdzie mi wziąć odpowiedzialność za coś, czego nie zrobiłam, poczułam mdłości i okropny strach.

– Ja to wiem, ty to wiesz i policjant to wie – przyznał po chwili. – Ale oficjalnie mnie tam nie było, a policjant zezna to, co mu powiem. Płacę mu.

Zakryłam twarz przedramieniem, przeklinając chwilę, w której Declan stanął na mojej drodze i przeklinając swój niewyparzony język.

– Nie możesz tego zrobić, to okrutne.

– Ja jestem okrutny, nie zauważyłaś? – zaśmiał się cicho, przesuwając dłoń na moją szyję, a następnie lekko ją ściskając.

– Zauważyłaś, że to wszystko, co miałaś, jest tak cholernie ulotne? – zapytał cicho. – Zauważyłaś, że jedno twoje potknięcie sprawiło, że nie masz już nikogo, na kim mogłabyś się wesprzeć? I chociaż twoje śliczne rączki nigdy nie skalały się niecnym czynem, zostałaś sama jak palec?

– Przestań! – zaszlochałam. – Są różne badania, odciski palców, dobry adwokat...

Declan ponownie parsknął śmiechem.

– Twoi starzy nie chcieli nawet odebrać cię z aresztu – stwierdził cicho. – Po procesie twojego ojca upadli na dno, jak myślisz, wydadzą ostatnią kasę na adwokata dla ciebie? Czy raczej będą próbowali szybko o tobie zapomnieć, kiedy będziesz siedziała w więzieniu?

– Idź stąd! – krzyknęłam ostatkiem sił. – Wynoś się.

– I tak oto grzeczna dziewczyna z dobrego domu stoczyła się na dno. – Zaśmiał się cicho. – I wiesz, co? Wcale ci nie zazdroszczę, bo ja mam coś, czego ty nigdy mieć nie będziesz. Rodzinę, która stanie za mną murem, tak jak ja za nimi.

– Uwielbiasz kopać leżącego, prawda?

Znów się zaśmiał, tym razem głośniej.

– Ty nie leżysz, Serena – oznajmił z brutalną szczerością. – To coś o wiele gorszego.

W tej samej chwili drzwi do sali otworzyły się gwałtownie. Zobaczyłam w nich rodziców, którzy byli wściekli jak nigdy wcześniej. Oboje rzucili Declanowi przestraszone spojrzenia, a dopiero po chwili skupili się na mnie.

– Wstawaj – warknęła matka, podchodząc do łóżka.

Z trudem uniosłam się do pozycji siedzącej, a wtedy stało się coś, co kompletnie mnie zaskoczyło. Bianca z wściekłością uniosła dłoń, mając zamiar uderzyć mnie w twarz. Przymknęłam oczy, czekając na cios, który nie nadszedł. Kiedy uchyliłam powieki, zobaczyłam wściekłą twarz Declana, który trzymał dłoń mojej matki w żelaznym uścisku.

– Jeszcze raz podniesiesz na nią rękę, to ci ją połamię, głupia suko, rozumiesz? – warknęła wściekle wprost w białą jak papier twarz mojej matki.

Declan puścił ją dopiero, kiedy ta energicznie zaczęła kiwać głową.

– Rozumiem – wykrztusiła tylko.

Declan spojrzał na mnie ponownie, a na jego twarzy wykwitł szeroki i podły uśmiech.

– Do zobaczenia, czysta dziewczynko – powiedział, muskając wierzchem dłoni mój policzek, a następnie ruszył do wyjścia.

Kiedy spojrzałam na rodziców, na ich wściekle twarze, nie byłam do końca pewna, czy w tej sytuacji nie lepsze byłoby dla mnie towarzystwo tego potwora.

– Nienawidzę cię! – powtarzała matka jak mantrę. – Głupia dziewczyno, ile bym oddała, żebyś zniknęła mi z oczu na zawsze! Co za wstyd!

Kuliłam się za każdym razem, kiedy padały te okrutne słowa, i chciałam jak najszybciej znaleźć się w swoim pokoju. Kilka minut temu wróciliśmy ze szpitala, a rodzice nie pozwolili mi pójść na górę. Teraz wiedziałam już dlaczego. Mieli w planach rozmowę, a raczej monolog, bo wiedziałam, że nie zamierzali mnie wysłuchać. Jak zawsze.

– On mnie wrobił – szepnęłam tylko, chociaż wiedziałam, że wszystko na marne.

Nie liczyło się dla nich czyja to wina, jedynie sam fakt. Rodzice bali się kolejnego skandalu i tego, jakie skutki mogła przynieść informacja, że posiadałam narkotyki, a jeśli Declan wrobi mnie w próbę zabójstwa... Marzenia o medycynie, o szczęśliwym życiu staną się nieosiągalne. Pójdę do więzienia i spędzę tam długie lata.

– Nie panikuj, Bianca – odezwał się ojciec po chwili. – Bryant kazał wyczyścić kartotekę na policji, a w szkole... jakoś się ułoży.

– Co? – zapytałam szybko. – Jak to wyczyścił?

Pojawiła się nadzieja, nikłe światełko w tunelu i spoglądałam wyczekująco na Jamesa. Przez mój zamglony umysł przedzierały się podobne słowa, które słyszałam, leżąc na podłodze w areszcie.

– Zamknij się! – wrzasnęła po raz kolejny matka.

– Declan obiecał mi, że zajmie się policją – odezwał się ojciec, a ja patrzyłam na niego w kompletnym szoku.

Jeszcze godzinę temu straszyl mnie więzieniem, po czym wziął się za zacieranie śladów?

– Najchętniej bym ci przyłożyła – fuknęła matka z furją.

– Nie dotykaj jej! – James podszedł do Bianki, a następnie popchnął ją na wielki fotel w salonie, aż ta usiadła. – Nie wystarczy ci problemów? Jeśli on się dowie, to nas zniszczy!

Czy to Declan zakazał im mnie dotykać? Zrobić krzywdy? Ten człowiek był naprawdę chory. Okrutnie mnie skrzywdził, ale nie pozwolił uderzyć własnym rodzicom.

– Ta mała suka... – zaczęła matka, ale ojciec szybko jej przerwał.

– Dyrektor już wie, że w znalezionym w szafce woreczku była mąka, a tabletki to zwyczajne pastylki na gardło – odezwał się szybko ojciec. – Bryant dopilnował, aby zadzwonili do szkoły z policyjnego laboratorium. Serena poniesie konsekwencje jedynie za głupi żart.

– To nieważne, do cholery! Wieści...

– Przestań! – Ojciec trzasnął pięścią w dębowy stolik, który stał na środku salonu, a następnie spojrział na matkę z wściekłością. – Powiedz lepiej, gdzie byłaś poprzedniej nocy, a także w ciągu dnia. Oboje wiemy, że nie miałaś wtedy dyżuru! Kłamałaś, do cholery!

W tej samej chwili poczułam, że nie chcę już uczestniczyć w tym przedstawieniu. Czuję ogromną ulgę na myśl, że Declan nie wcielił w życie swoich gróźb, że będę mogła wrócić do szkoły i nie pójść do więzienia za próbę morderstwa, której nie popełniłam.

Mimo bólu całego ciała szybko ruszyłam do swojego pokoju. Miałam świadomość, że upłyną miesiące, jeśli nie lata, zanim matka spojrzy na mnie bez widocznej nienawiści.

Kiedy leżałam już w łóżku, po kąpieli i ubrana w piżamę, doszło do mnie, co Declan miał na myśli.

Byłam przekonana, że mam rodzinę, że byłam kochana i bezpieczna. Niestety, moje bezpieczeństwo i miłość rodziców miały swoje warunki. Nic nie było za darmo. W chwili, kiedy miałam kłopoty, mogłam liczyć jedynie na siebie, atakowana przez członków rodziny. A przecież nawet żadna z tych sytuacji nie była moją winą.

Doszło do mnie też, że w tej chwili wołałabym być bezdomna, niż zostać w tym domu kolejne dni czy tygodnie.

Byłam zdesperowana, pragnęłam się uwolnić od Declana i rodziców, potrzebowałam spokoju. Ucieczka zdawała się jedynym rozsądnym rozwiązaniem, ale żeby podjąć taki krok, musiałam dojść do siebie. Miałam szwy na głowie, bolały mnie żebra i całe ciało, do tego miałam zawroty głowy.

Kilka dni powinno wystarczyć, żebym nabrała sił. W tej chwili jedynym moim marzeniem było wyrwanie się z tego piekła, medycyna zeszła na dalszy plan. Mogłabym do końca życia pucować talerze, jeśli to jedyne wyjście, aby odzyskać spokój.

Z dziewczyny z marzeniami stałam się zdesperowanym i przerażonym wrakiem człowieka. Wszystko przez niego, przez psychopatę, który wtargnął do mojego życia. Musiałam wyjechać, choćby na jakiś czas. Musiałam odpocząć, zdystansować się. Do końca roku szkolnego nie zostało zbyt wiele czasu, moja nieobecność nie powinna niczego zmienić. Zanim rozpocznie się rok akademicki, zwariuję do reszty. O balu czy rozdaniu świadectw nie chciałam nawet myśleć, miałam ważniejsze problemy.

Zapadłam w niespokojną drzemkę, budząc się za każdym razem, kiedy zmieniałam pozycję. Byłam głodna, ale nie miałam ochoty schodzić na dół, nie chciałam uczestniczyć w kłótni, która zupełnie mnie nie dotyczyła.

Obudziłam się po raz kolejny, czując gorąco na plecach i już doskonale wiedziałam, kto leżał przyciśnięty do mojego ciała.

Nie próbowałam się wyrwać, wiedziałam, że to i tak nic nie da. Duża dłoń leżąca na moim biodrze nie pozostawiała złudzeń. Kiedy tylko się poruszyłam, Declan zacisnął palce w zaborczym geście.

– Długo spałaś. – Ciepły oddech owiał mój kark. – I nie krzycz, to nie ma sensu. Twoja matka wyszła do... – Zaśmiał się cicho. – Zresztą nieważne, ojciec zaś pojechał do przychodni, zamknął się tam na cztery spusty i będzie pił do rana.

Uparcie milczałam, nie chcąc wchodzić z nim w dyskusję, nie miałam na to siły. Byłam wyczerpana psychicznie i fizycznie, byłam emocjonalnym wrakiem. Jeśli teraz chciałby mnie zgwałcić, nie zrobiłabym kompletnie nic, żeby się bronić. Nie zależało mi na tym.

– Twoi starzy nie kupili ci leków. – Westchnął głośno. – A powinnaś je brać.

– Spieprzaj stąd – sapnęłam.

Nie zważałam już na słowa, cokolwiek bym nie powiedziała, nie mogło być gorzej. Poczułam ruch za plecami. Declan wstał, a następnie obszedł łóżko i stanął nade mną. Widziałam zarys jego sylwetki na tle okna, za którym panowała ciemność.

Dopiero kiedy zapalił nocną lampkę, zobaczyłam, że stał przede mną w samych bokserkach. Jego potężna klatka piersiowa unosiła się przy każdym oddechu. Był dobrze zbudowanym chłopakiem, a mięśnie, które wyhodował, zapewne wymagały mnóstwa pracy.

– Wstań – powiedział głosem nieznoszącym sprzeciwu.

Nawet się nie ruszyłam. Nic nie mogło mnie do tego zmusić.

– Wstań, inaczej sam cię podniosę i posadzę na swoim kutasie – warknął.

Ta groźba podziałała niemal natychmiast. Usiadłam tak szybko, że poczułam ból w każdej części mojego ciała.

Declan bez słowa podał mi szklankę z wodą oraz trzy tabletki.

– Połknij – zarządził, obserwując każdy mój ruch.

Wykonałam polecenie, chcąc jak najszybciej wrócić pod kołdrę, ale po chwili położył na moich kolanach opakowanie z jedzeniem na wynos.

– Jedz – polecił.

Otworzyłam pudełko i ujrzałam w nim kilka zestawów sushi. Skąd wiedział, że je uwielbiałam?

Declan przysiadł na brzegu łóżka, a następnie sięgnął po małą porcję. Jadłam, patrząc tępych wzrokiem w okno, za którym panowała ciemność.

Mój oprawca, człowiek, który złamał mi życie, karmił mnie i kupił leki. Doprawdy zadziwiające.

– Masz lekkie wstrząśnienie mózgu – odezwał się po chwili. – Zapewne po tym, jak ta suka rzuciła cię na podłogę. Twoja matka cię uderzyła? – zapytał po chwili, na co pokręciłam głową.

– Dobrze – powiedział wyraźnie zadowolony. – Nikt nie ma prawa krzywdzić mojej czystej dziewczynki.

– Nikt z wyjątkiem ciebie – odezwałam się głosem przepełnionym goryczą.

– Dokładnie – przytaknął szybko.

– Jesteś chorym skurwielem.

Zaśmiał się cicho na moje słowa, a następnie sięgnął po kawałek sushi i włożył mi go do ust. Kiedy posłusznie wzięłam to, co mi podał, Declan z błogim wyrazem twarzy obrysował kciukiem zarys moich warg, jakby zaznaczał mnie swoim dotykiem, jakbym należała do niego, a on chciał mi to udowodnić.

– Jedz – ponaglił. – Musisz mieć siłę na dalsze zabawy. Nie masz pojęcia, co dla ciebie naszykowałem. Niedługo masz urodziny.

Zadrzałam na te słowa. Wiedziałam już, że muszę się stąd zwinąć, uciec, zanim on doprowadzi mnie do szaleństwa. W chwili, kiedy skończę osiemnaście lat, będę miała do dyspozycji pieniądze, które zostawiła mi babcia. Miałam nadzieję, że formalności w banku i u notariusza nie zajmą długich tygodni.

– Bawi cię to? – zapytałam, przetykając to, co chwilę temu włożył do moich ust. – Sprawia ci to przyjemność, co?

– Nie masz pojęcia, jak wielką – przyznał z błyskiem w oku, przeczesując palcami ciemne zmierzwione włosy.

Jak długo ze mną spał?

– Sama świadomość, że należysz do mnie, że tylko ja mogę cię psuć i składać do kupy, sprawia, że mi staje.

Wzdrygnęłam się.

– Nie należę do nikogo!

Chwycił w dłoń mój podbródek, czym zmusił mnie, żebym spojrzała mu w oczy.

– Należysz do mnie – oświadczył z naciskiem. – Tylko do mnie.

Jakby na dowód swoich słów, zbliżył swoją twarz do mojej. Nie zrobiłam kompletnie nic, kiedy nasze nosy się zetknęły, a jego usta znalazły się niebezpiecznie blisko moich. Byłam pewna, że mnie pocałuje, czułam jego przyśpieszony oddech i widziałam, że jego klatka piersiowa unosiła się szybko i opadała. Declan był podniecony, widziałam to wyraźnie. Wpatrywał się we mnie uporczywie, jakby czekając na jakąkolwiek reakcję z mojej strony, ale nie byłam w stanie się ruszyć i to nie z powodu bólu. On mnie mamił. Przerazał, dręczył i sprawiał, że nie myślałam racjonalnie. Czułam, że moje sutki sztywnieją pod bawełnianą

koszulką, a kiedy on także to zobaczył, uśmiechnął się nieznacznie, a następnie po prostu się odsunął.

Nie odezwałam się, dokończyłam posiłek, a następnie położyłam do łóżka. Wiedziałam już, że Declan sobie nie pójdzie i nie zostawi mnie w spokoju.

W milczeniu przyjął fakt, że odsunął kołdrę, a następnie położył się po drugiej stronie materaca. Po chwili przyciągnął mnie do siebie, a następnie okrył nasze ciała.

Czułam jego dotyk na każdym fragmencie odsłoniętej skóry. Leżałam z głową wspartą na jego ramieniu, a on obejmował mnie w talii.

To było chore, popieprzone, ten człowiek miał obsesję na moim punkcie i nie miałam pojęcia, co musiałoby się stać, żeby zniknął z mojego życia. Ale musiałam przyznać sama przed sobą, że oprócz przerażenia i paniki, którą we mnie wzbudzał, było coś jeszcze, coś, o czym nawet nie chciałam myśleć.

Kiedy obudziłam się następnego ranka, na szafce nocnej zobaczyłam tabletki z dokładną rozpiską, jak je dawkować, a także talerz z kanapkami i świeży sok.

Najwidoczniej Declan miał zamiar dopilnować, żebym doszła do siebie, a im szybciej, tym prędzej będzie mógł zacząć wcielać w życie kolejne chore plany.

Serena

Stałam nad basenem na tyłach domu, zastanawiając się, czy wskoczyć w odmęty wody, czy raczej przyglądać się gładkiej tafli, planując ucieczkę. A co, jeśli on mnie złapie?

Wczorajszej nocy także zakradł się do mojej sypialni i został w łóżku do rana. Czułam jego oddech na swojej szyi, a dłoń na brzuchu i zapewne to mnie obudziło, ale zaraz ponownie zapadłam w sen, jakby jego obecność była dla mojej udręczonej duszy już całkiem naturalna. Pewne pocieszenie stanowił fakt, że nie próbował się do mnie dobierać ani dotykać w niestosowny sposób. Nie miałam już problemów z zaśnięciem, kiedy się pojawiał. Moje ciało i umysł przywykły do tego faktu.

Mój pokój pozostał bezpiecznym azylem, nawet jeśli on przebywał w środku. Miałam przecucie graniczące z pewnością, że w mojej sypialni nie spotka mnie nic złego, że po prostu Declan się wyśpi i zniknie nad ranem.

Kiedy usłyszałam kroki w ogrodzie, odwróciłam się natychmiast. Pan Russel szedł w moją stronę po równo przystrzyżonym trawniku.

– Jak się czujesz? – zapytał, przyglądając mi się uważnie.

– Lepiej – przyznałam po chwili.

Pan Russel westchnął głośno, a następnie położył dłonie na moich ramionach. W pierwszej chwili chciałam się wyrwać, ale bałam się jego reakcji. Kolejna skarga na moje zachowanie mogłaby mnie pogрузić jeszcze bardziej.

Kiedy dotykał mnie Declan, spał obok mnie, czułam strach i ekscytację zarazem. Kiedy dotykał mnie pan Russel, czułam jedynie obrzydzenie.

– Co się z tobą dzieje, dziewczyno?

Zrobi coś, jeśli mu powiem? Pomoże mi? Zabierze na policję? Nie, bo każdy w mieście doskonale znał rodzinę Bryant i nikt nawet nie spróbuje się narazić. Normalne.

– To był głupi żart – powiedziałam cicho, marząc o tym, żeby zdjął dłonie z moich ramion.

– Słyszałam, co spotkało cię w areszcie – dodał po chwili. – Mam nadzieję, że czujesz się już lepiej.

– Tak, dziękuję – skłamałam gładko.

Nie mogłam nikomu się zwierzyć, na SMS-y od Fabio i Evy odpowiadałam zdawkowo. Nie chciałam nikogo widzieć, pragnęłam zostać sama i zdziwiłam się nagłą wizytą nauczyciela w swoim domu.

– Wpadłaś w nieodpowiednie towarzystwo? – dopytywał pan Russel.

Och, gdyby wiedział, w jak nieodpowiednie towarzystwo wpadłam, uciekłby z krzykiem z mojego ogrodu.

– To były głupie żarty – powtórzyłam.

– Ty i Fabio nie robicie głupich żartów – zauważył, patrząc mi prosto w oczy.

Błagałam go w myślach, aby przestał mnie dotykać, aby się odsunął, ale tego nie zrobił.

– Już więcej tego nie zrobimy – obiecałam cicho. – Przysięgam.

To nie był głupi żart, to Declan niszczył mi życie, ale nie mogłam nikomu o tym opowiedzieć, to nie wchodziło w grę.

Lada chwila miałam zamiar zniknąć z tego miasta, ze szkoły, z życia rodziców. Już nigdy takie głupie żarty się nie powtórzą, no chyba że Declan weźmie na cel kogoś innego.

– Odpoczywaj – powiedział, nareszcie zabierając ze mnie swoje łapska. – Zdrowiej szybko, nasz projekt czeka.

Skinęłam głową, a mężczyzna się pożegnał. Poczułam ulgę, kiedy zniknął za ogrodzeniem.

Usiadłam na leżaku przy basenie i rozmyślałam nad podjęciem ostatecznej decyzji. Widziałam wyraźnie szaleństwo w oczach Declana i wiedziałam, że ten mężczyzna tak szybko nie wybiję mnie sobie z głowy. Przypuszczałam, że nie nastąpi to nigdy.

Napawał się moim cierpieniem, żył nim.

Po chwili padł na mnie cień i byłam przekonana, że to ojciec wrócił do domu, ale nade mną stanął Declan, mierząc uważnym spojrzeniem moje nogi w krótkich szortach i top na ramiączkach. W zaciszu własnego domu rezygnowałam z za dużych ubrań i długich spodni.

– Znów byłaś niegrzeczna – oznajmił, powoli kręcąc głową.

– A ty znowu tu przylazłeś – odburknęłam w odpowiedzi.

Zaśmiał się cicho, a następnie jednym szarpnięciem podniósł mnie z leżaka, aż wpadłam w jego ramiona, a on ciasno mnie objął. Poluźnił lekko chwyt, kiedy skrzywiłam się z bólu, ale nie puścił. Trącił nosem płatek mojego ucha, a następnie lekko go przygryzł. Wyglądało to, jakbyśmy byli zwyczajną parą, która się przytulała, ale nie byliśmy nią i nigdy nie będziemy. Poczułam też znajomy uścisk w dole brzucha, kiedy wzwód Declana wbijał się w okolice mojego pępka.

– Co mówiłem o dotykaniu cię? – zapytał mrocznym, surowym tonem.

– Nie widziałam Fabio od... – zaczęłam, ale natychmiast mi przerwał.

– Nie mówię o Fabio – warknął mi prosto w twarz, obejmując dłońmi moją talię. – Mówię o twoim nauczycielu.

– Podglądasz mnie? – zapytałam przerażona.

– Od dawna – potwierdził. – Co mówiłem na temat dotykania cię przez kogokolwiek innego? Nie pozwoliłem tego robić nawet twoim starym, podczas gdy ty stałaś bez ruchu i nie zrobiłaś nic, żeby się odsunął!

Przeraziła mnie furia bijąca z jego oczu, chociaż nie stało się nic złego. Nauczyciel tylko trzymał dłonie na moich ramionach, nic więcej.

– Przepraszam – szepnęłam, przerażona konsekwencjami, które sądząc po jego minie, były nieuniknione. A ja miałam dość ostatnich zdarzeń. Byłam wyczerpana. – To się więcej nie powtórzy.

Naprawdę musiałam zniknąć, uciec z tego miasta i z tego kraju. Nie miałam wyjścia.

– Na przeprosiny za późno, czysta dziewczynko – oznajmił, a następnie spojrzął w stronę basenu. – Nie umiesz pływać, prawda?

Declan przejechał wierzchem ręki od mojej szyi, aż po talię, śledząc uważnie swoje ruchy, a także moje reakcje. Uśmiechnął się leniwie, kiedy zobaczył na moim ciele gęsią skórkę.

– Nie – przyznałam przerażona.

Myśleć o swojej śmierci w basenie, to było jednak co innego, niż stanąć oko w oko z zagrożeniem. Nie byłam do końca pewna, czy dobrze zrobiłam, przyznając się, że nie potrafiłam pływać.

Chłopak wziął mnie na ręce, a ja nie zrobiłam kompletnie nic, żeby mu przeszkodzić. Trzymał swoje wielkie dłonie na moich pośladkach, ja zaplotłam palce na jego karku, w obawie przed tym, że Declan mnie puści, a ja upadnę na wyłożoną płytkami część ogrodu przy basenie. Ścisnął boleśnie mój pośladek dwa razy i uśmiechnął się mrocznie. Nasze twarze były na tej samej wysokości, mogłam zobaczyć każdą bursztynową plamkę w jego ciemnych oczach lśniących dziwnym blaskiem. Pochylił się lekko, byłam pewna, że mnie pocałuje, ale nic takiego się nie stało. Declan postąpił krok do przodu i stanął nad krawędzią basenu w miejscu, gdzie było głęboko na dwa metry.

– Proszę, nie... – szepnęłam, choć wiedziałam, że to nic nie pomoże.

Musnął ustami mój policzek i westchnął lekko, jakby denerwował go mój strach. Nie miałam pojęcia, czy bardziej niepokoił mnie fakt, że trzymał mnie w ten sposób, czy to, co miał zamiar zrobić. Nadal uparcie i nieprzerwanie patrzył mi w oczy, jakby chciał wnikać w głąb mojej głowy, jakby chciał odczytać każdą moją myśl. Doskonale wiedział, że panicznie bałam się wody, musiał to wyczytać z mojej twarzy. Ten chłopak nie miał w sobie ani krzty uczuć, chciał mnie krzywdzić, zniszczyć, a ja nie potrafiłam się obronić.

Declan nadal tkwił nad krawędzią basenu, a ja czułam, że jego dłonie jeszcze mocniej zacisnęły się na moich pośladkach. Ze łzami w oczach chciałam go poprosić po raz kolejny, ale w tej samej chwili chłopak odbił się od podłoża i oboje wpadliśmy do wody. Zanim jeszcze uderzyłam o taflę, nabrałam głęboko powietrza. Próbowалам nie panikować, wiedziałam, że krzyk, który rósł mi w piersi, nie mógł się wydostać na zewnątrz. Z trudem zarejestrowałam, że wcale nie poszłam na dno, Declan nadal mocno mnie trzymał, podobnie jak ja jego.

Powietrze, którego nabrałam w momencie, kiedy się odbił, zaczynało się kończyć. Kiedy otworzyłam oczy pod wodą, zobaczyłam, że mi się przyglądał.

Po chwili poczułam, że zaczął machać nogami, aż w końcu moja głowa znalazła się nad powierzchnią, w samą porę, bo kończył mi się tlen.

Oddychałam łapczywie, jeszcze mocniej zaciskając dłonie na jego karku i czując minimalną wdzięczność, że mnie trzymał. To było tak chore i popieprzone, że nawet nie chciałam o tym myśleć. On robił to specjalnie, krzywdził mnie, ale był gdzieś blisko, żeby w porę zainterweniować i przez to ja zamiast go nienawidzić, zaczynałam być wdzięczna, że mnie nie utopił!

Declan chwycił moje biodra, unosząc nieco wyżej, przez cały czas utrzymywał nas oboje nad wodą. Z moich włosów ciekła woda, podobnie jak z jego. Dryfowaliśmy na powierzchni, a ten idiota nie przestawał się uśmiechać.

– Utopisz się, jeśli cię tu zostawię i popłynę do brzegu – stwierdził, patrząc mi w oczy.

– Zrób to – zachęcałam go.

Pokręcił głową, a następnie uśmiechnął się szeroko.

– Może za chwilę – odezwał się, kładąc dłoń na moim pośladku.

Kiedy tylko się poruszył, poczułam strach, że zamierzał odpłynąć i jeszcze mocniej objęłam ramionami jego szyję. Pierwszy raz byliśmy tak blisko z mojej inicjatywy.

– Mam zamiar częściej skakać z tobą do basenu – oznajmił po chwili, patrząc znacząco na moje ręce oplecione wokół jego karku.

Musiałam przyznać, że Declan był przystojnym chłopakiem i miał piękną, męską twarz. To wszystko jednak przekreślał jego podły charakter.

Skoczył ze mną do wody, chociaż wiedział, że się jej panicznie boję, że nie potrafię pływać.

– Powiedz mi, kiedy przestaniesz mi to robić – zapytałam cicho, patrząc mu w oczy. – Kiedy dasz mi spokój. Muszę mieć jakąś nadzieję, której mogłabym się trzymać, jakiś termin, na który mogłabym czekać.

Uniósł dłoń, a następnie delikatnym ruchem odgarnął mi włosy z czoła. Przestał się uśmiechać, a jego spojrzenie stało się twarde i nieustępliwe.

– To jest hmm... bezterminowe, moja czysta dziewczynko – powiedział, kompletnie pozbawiając mnie nadziei.

– Odbiorę sobie życie – powiedziałam w przypiływie emocji.

Jego twarz stężała z gniewu, a dłoń na moim pośladku zacisnęła się tak mocno, że krzyknęłam. Declan wplótł palce we włosy z tyłu mojej głowy, a następnie mocno pociągnął.

– Znam każdy twój ruch – warknął. – W każdym miejscu w twoim domu są kamery. Jeśli zobaczę... – Odchrząknął cicho. – Jeśli zrobisz coś, co mi się nie spodoba, zabiorę cię ze sobą, rozumiesz? Nie opuścisz mnie na krok.

– Znajdę te kamery – zagroziłam.

– Jeśli stracę obraz chociaż jednej z nich, twoi przyjaciele stracą palce – syknął mi prosto w twarz. – Za każdą zdemontowaną kamerę, Eva i Fabio stracą po jednym palcu. Nie prowokuj mnie.

Declan, ze mną uczepioną jego ramion, zaczął płynąć w kierunku brzegu. Kiedy chwyciłam palcami mokrą krawędź, ten złapał mnie za biodra, a następnie posadził na brzegu basenu.

Siedziałam bez ruchu, patrząc, jak napiął potężne ramiona, żeby wyjść z basenu, a kiedy stanął obok mnie, jego mina nie wróżyła niczego dobrego.

– Wstawaj – syknął. – Odejdź od krawędzi.

Zrobiłam to, co kazał. Posłusznie udałam się na leżak, który stał na trawie.

– Wracaj do domu – rzucił przez ramię, odchodząc w stronę płotu.

Kiedy patrzyłam na jego plecy i ociekające wodą ubrania, zdałam sobie sprawę, że będę musiała odejść wcześniej, niż planowałam. Dużo wcześniej.

Serena

Ponieważ Declan mnie obserwował, umieściwszy w moim domu kamery, nie mogłam zabrać ze sobą nic więcej niż pieniądze.

Sięgnęłam po skarbonkę, która stała na półce z książkami, a następnie wsadziłam ją do szafy, żeby ją otworzyć. Nie miałam pojęcia, gdzie była kamera, ale liczyłam, że Declan zobaczy jedynie to, że grzebałam w szafie z ubraniami.

Pieniądze znajdujące się w skarbonce odkładałam od kilku lat. Każdą kwotę, którą dostawałam na urodziny lub święta, odkładałam na auto. Bardzo pilnowałam, żeby nie podbierać na zachcianki i nie robiłam tego nawet wtedy, kiedy rodzice odcięli mi dopływ gotówki.

Kwota, jaką uzbierałam ogromnie mnie ucieszyła. Prawie cztery tysiące dolarów mogło mi zagwarantować podróż do każdej części kraju i miesiąc na poszukiwanie pracy i mieszkania.

Pieniądze włożyłam do skarpetki, a tę umieściłam w szkolnym plecaku.

Declan znów przyszedł do mnie tej nocy, poczułam jego obecność, kiedy obudziło mnie pragnienie. Nie miałam pewności, czy spał, ale milczał, kiedy sięgnęłam po butelkę z wodą, stojącą przy moim łóżku, a następnie znów się położyłam. Gdybym miała pewność, że naprawdę spał, próbowałabym go zabić. Tylko czym? Szczoteczka do zębów?

Rano już go nie było, a ja w pośpiechu założyłam szkolny mundurek, wyciągając z plecaka książki i wkładając do niego jeansowe szorty i białą koszulkę.

Do szkoły pojechałam autobusem, ale nie weszłam do budynku tylko okrążyłam go, żeby wyjść z obiektu inną bramą. Rozglądając się w panice, wezwałam taksówkę i poprosiłam o kurs na dworzec autobusowy, gdzie wsiadłam w pierwszy środek transportu, nawet nie czytając, dokąd jechał.

Byłam zdeterminowana i czułam spokój zwłaszcza wtedy, kiedy zostawiłam za sobą Savannah.

Miałam wyrzuty sumienia, że nie pożegnałam się z Evą ani Fabio, ale nie mogłam tego zrobić. Zamierzałam pojawić się w Yale w nowym roku akademickim, ale teraz zwyczajnie musiałam się zdystansować. Nie planowałam tego, gdzie się zatrzymam, chciałam wyjechać jak najdalej i przeczekać. A później zacząć studia setki kilometrów od Savannah.

Jak się okazało, autobus, do którego wsiadłam, jechał do Charleston. Postanowiłam jednak wysiąść w Summerville, tak na wszelki wypadek, żeby zmylić pogoń. Byłam ciekawa, po jakim czasie Declan zorientuje się, że nie poszłam do szkoły, że uciekłam. W szkole nie miał dostępu do kamer, więc miałam jakieś siedem godzin przewagi.

W Summerville przesiadłam się do autobusu, który jechał do Conway. Kolejna zmyłka, jeśli Declan ruszy w pogoń.

Żywiłam ogromną nadzieję, że nie będzie mu się chciało, że na nieplanowaną podróż nie pozwoli mu ojciec, bo w końcu czekało na niego mnóstwo obowiązków, a ja byłam tylko zwykłą

nastolatką. Miałam nadzieję, że Dario Bryant powstrzyma szaleństwo syna, że pozwoli mi odejść i zapobiegnie pościgowi.

Po kilku godzinach podróży poczułam ulgę. Byłam daleko od Savannah, dwukrotnie zmieniłam środek transportu. Nie miałam przy sobie telefonu, ani innych osobistych rzeczy, jedynie dokument tożsamości. To było niemożliwe, żeby Declan mnie znalazł.

Ani przez chwilę nie żałowałam, że opuściłam dom rodzinny bez pożegnania, niczego nie żałowałam. Chyba potrzebowałam takiego wstrząsu, żeby zrozumieć, że mogłam liczyć tylko na siebie, że z wyjątkiem ubrań i jedzenia w domu nie dostawałam niczego więcej, ani wsparcia, ani miłości.

Mimo tego, że sytuacja z Declanem otworzyła mi oczy, żałowałam, że pojawił się w moim życiu.

Musiałam zniknąć, musiałam odetchnąć po koszmarze, który nigdy nie miałby końca. Jedynymi osobami, za którymi będę tęskniła, to Fabio i Eva.

Declan

Rzuciłem szklanką o ścianę, a szkło rozprysnęło się po gabinecie ojca. Miałem ochotę zabić własną siostrę za jej głupotę, ale zaciśnięcie dłoni na jej szyi nie wchodziło w grę.

– Jak mogłaś zrobić coś tak głupiego? – wrzasnąłem do niej, a Angela skuliła się jeszcze bardziej w wielkim fotelu stojącym w rogu gabinetu.

– Ja...

– Co, kurwa, ty? – ryknąłem po raz kolejny. – Gadaj, gdzie on jest!

Trząsałem się jak w febrze, nie mogłem się opanować, podczas gdy ojciec siedział za biurkiem, przyglądając się swojej jedynej córce.

Na samo wspomnienie chwili, w której myślałem, że ją stracę, dostawałem pierdolca. A ona sama się podłożyła!

Angela, jak ostatnia idiotka, dzisiejszego ranka uciekła ochronie w galerii, do której pojechała na zakupy. Szukali jej trzy godziny, wszyscy jej szukaliśmy, a kiedy w końcu się znalazła, poinformowała nas, że poznała kogoś przez internet i chciała z nim spędzić trochę czasu.

– Wiesz, z jakiej rodziny pochodzisz, wiesz, że mamy wrogów – zaczął spokojnie ojciec.

Chwilę wcześniej wyciągnąłem z niej imię i nazwisko. Matthew Anderson. Miałem zamiar dokładnie dowiedzieć się, kim był ten chłopak. Zawsze uważałem Angelę za odpowiedzialną dziewczynę, ale najwyraźniej się myliłem. Jak, kurwa, mogła umówić się z zupełnie obcym facetem poznanym przez internet, do tego uciec ochronie?

– Masz szlaban – syknąłem wściekle do siostry. – Zabieram ci telefon, komputer, zabieram ci, kurwa, wszystko!

– Declan – szepnęła płaczącym głosem i w każdej innej sytuacji bym ustąpił, bo nie mogłem patrzeć na jej łzy, zbyt wiele ich już widziałem, ale nie teraz.

– Wiesz, że on by cię, kurwa, mógł uprowadzić? – wrzeszczałem na całe gardło, zupełnie nie przejmując się faktem, że matka właśnie plewiła grządki pod oknem i dokładnie słyszała każde wypowiedziane przeze mnie słowo. Może po tej sytuacji będzie jej pilnowała bardziej.

Nie miałem zamiaru tego mówić, bo nie chciałem jej przerażać, ale nie miałem wyjścia. Musiała zdawać sobie sprawę, jak ta sytuacja mogła się skończyć.

Kiedy tylko zobaczyłem swoją siostrę na ławce w parku z tym typem, natychmiast rzuciłem się w ich stronę, na co Matthew zerwał się z miejsca i rzucił w stronę parkingu. Być może chłopak był w moim wieku lub trochę młodszy, ale bez wątpienia był szybki i wysportowany. Ochrona nie zdołała go złapać.

Nie miałem żadnych wątpliwości co do tego, jak skończyłaby się ta historia.

– Ja go... polubiłam – odezwała się słabym głosem Angela.

Po prostu, kurwa, świetnie. Dosłownie nie wierzyłem w to, co się działo.

Spojrzałem na ojca, który patrzył na Angelę pełnym rezygnacji wzrokiem.

– Zawołam matkę – oznajmiłem, ruszając do drzwi. – Może ona przemówi jej do rozumu. Ja nie mam siły.

– Adam stara się namierzyć jego lokalizację przy pomocy telefonu Angeli – poinformował mnie ojciec, zanim wyszedłem.

Musieliśmy wiedzieć, kim był człowiek, który namówił moją, jak dotąd, rozsądną siostrę na spotkanie i na to, żeby zniknęła z oczu swoim strażnikom. Nie wierzyłem w przypadek, że trafił akurat na nią.

To była nasza jedyna szansa. Jeśli Adam przetrzepie te wiadomości, może uda mu się ustalić choć jedną lokalizację.

Kiedy wyszedłem do ogrodu, matka patrzyła na mnie ze łzami w oczach. Martwiła się, podobnie jak ja, i doskonale ją rozumiałem.

– Declan...

Podszedłem do niej, a następnie mocno przytuliłem. Wiedziałem, jak mocno wystraszyła ją ta sytuacja, a właściwie to, co mogło się stać, gdybyśmy w porę nie znaleźli Angeli. Te godziny poszukiwań mocno odbiły się na nas wszystkich. Mieliśmy tylu wrogów, tak wielu ludzi marzyło, żeby nasze życie legło w gruzach, że nawet nie chciało mi się o tym myśleć. I wszystko przez pieniądze i dobrze prosperujące biznesy.

– Idź jej wytłumacz, że to nie była miłość – mruknąłem. – Ty znasz się na tym lepiej, ja jestem tylko facetem.

– Jak do tego doszło? – zapytała cicho Grace.

Nie miałem pojęcia. Angela zawsze była rozsądną dziewczyną.

– Nie wiem – wyznałem szczerze. – Ale złapiemy go. Z Angelą porozmawiam, gdy tylko się uspokoję. Teraz nie mam na to sił.

Wiedziałem, że moja siostra była przerażona naszą reakcją, a ja miałem świadomość, że gdy tylko przejdą mi nerwy, będę żałował swojego wybuchu.

Kiedy matka ruszyła w stronę domu, ja wyciągnąłem z kieszeni telefon, chcąc sprawdzić, co robiła moja dziewczynka. Jakie było moje zdziwienie, kiedy nie zobaczyłem jej na żadnej z kamer, chociaż dochodziła już szesnasta i od godziny powinna być już w domu.

Natychmiast przełączyłem obraz na basen, przyglądając się tafli wody, ale na szczęście moje obawy się nie ziściły. Postanowiłem sprawdzić lokalizację jej telefonu, z którym nigdy się nie rozstawała, a mój niepokój wzbudził fakt, że czerwona kropka wyraźnie wskazywała na to, że zostawiła go w swoim pokoju. Niespotykane.

Na samą myśl, że nie miałem pojęcia, co się z nią działo, przeszedł mnie zimny dreszcz. Nie miała dzisiaj zajęć pozalekcyjnych, więc powinna być już w domu.

Przeszedłem do kolejnej aplikacji, tym razem takiej, która namierzała pluskwy, które podrzucałem w różnych miejscach. Z niedowierzaniem patrzyłem na mapę, która pokazywała plecak Sereny w mieście oddalonym od Savannah o ponad czterysta kilometrów.

Natychmiast zerwałem się z miejsca, a następnie wbiegłem do domu, chwytając kluczyki od pierwszego lepszego auta.

Ta mała próbowała mnie wykiwać, uciec. Nie wiedziała, że to, kurwa, było niemożliwe? Tyle razy jej to powtarzałem, mówiłem, że nigdy się ode mnie nie uwolni, a jednak zrobiła coś tak głupiego.

Miałem nadzieję, że zanim do niej dotrę, nikt nie zrobi jej krzywdy. Była młoda, niedoświadczona i strachliwa, do tego tak cholernie piękna, że żaden facet przy zdrowych zmysłach nie będzie w stanie utrzymać swoich łap z daleka od niej.

A tylko ja mogłem jej dotykać, tylko ja mogłem ją karać, sprawiać ból, grać z nią w swoje gierki. Nie pozwolę na to nikomu innemu, nigdy. Serena Lillard była moja. Im prędzej to zrozumie, tym lepiej dla niej.

Nie istniała dla niej żadna droga ucieczki, żadne wyjście, które by ją uwolniło. Nie przemyślała swojego zachowania, a ja będę musiał ją ukarać, po raz kolejny.

Serena

Czułam się bezpiecznie, było mi ciepło i wygodnie, a potężne ramiona dawały bezpieczeństwo. Byłam daleko od domu, daleko od wszystkich problemów i trosk.

Gorące i wilgotne usta przesuwwały się po moim obojczyku, a ja jęknęłam cicho, czując dłón pomiędzy udami. Palce delikatnie muskały mój wzgórek łonowy, żeby po chwili odchylić materiał majtek i dotrzeć do miejsca, które pulsowało z pragnienia.

I chociaż to wszystko dopiero się zaczęło, ja już pragnęłam dotrzeć do końca i pogrążyć się w tej przyjemności.

Słyszałam przyśpieszony oddech, podczas gdy pieszczące mnie palce przyśpieszyły, sprawiając, że po raz kolejny z moich ust wydarł się cichy jęk. Nie mogłam się powstrzymać i wyrzuciłam biodra do góry.

Byłam tak blisko, tak bardzo blisko, że ledwo rejestrowałam męskie pomruki. W tej samej chwili poczułam wsuwające się do mojego wnętrza palce, a jeden, zapewne kciuk, pozostał na lechtacze. Penetracja palcami była płytka, ale w połączeniu z precyzyjnymi ruchami kciuka, dawała niesamowite wrażenia. Po kilku sekundach przez moje ciało przeszedł potężny dreszcz, a ja nie miałam pojęcia, czy głośny jęk, który usłyszałam, był mój, czy kogoś innego.

W końcu palce zniknęły, a ja ponownie zapadłam w sen.

Leżałam na stojącym na piasku leżaku, popijając lemoniadę i pilnując bawiących się przy brzegu dzieci. Moich dzieci. Byłam otoczona przez ochronę, na prywatnej części plaży. Kilkanaście metrów ode mnie stał mój mąż, byłam pewna, że nim był, chociaż nie widziałam jego twarzy. Potężne opalone ciało, ciemne włosy i głos nieznoszący sprzeciwu. Mężczyzna upominał naszego syna, żeby nie wchodził sam do wody.

Nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wszystko zniknęło, a ja nagle się obudziłam. Pierwsze, co dostrzegłam, to panującą w pokoju jasność. Zegar na ścianie pokazywał dwunastą, a ja od dawna nie spałam tak długo.

W tej samej chwili zdałam sobie sprawę, że ktoś za mną leżał. Dopiero teraz poczułam dłón spoczywającą na moim biodrze. Kiedy doszło do mnie, co to mogło oznaczać, zerwałam się z łóżka. Nie musiałam widzieć, żeby mieć pewność, że za mną leżał Declan.

– Dzień dobry, czysta dziewczynko – usłyszałam jego schrypnięty od snu głos.

Nie patrzyłam na niego, w pośpiechu założyłam jeansy i koszulkę, nie chcąc stać przed nim w samej bieliźnie. Jak mnie znalazł? Jak to się, do cholery, stało? Przecież kilka razy zmieniałam autobusy, ukrywałam się.

Wzięłam głęboki wdech, a następnie odwróciłam się w jego stronę.

Leżał na środku łóżka, głowę podpierał na ramieniu i przyglądał mi się z nieodgadnionym wyrazem twarzy, na której widoczne były resztki snu.

Pierwszy raz od dawna tak dobrze spałam, mimo że on był obok. Dlaczego się nie obudziłam? Dlaczego nie czułam zagrożenia?

– Co tutaj robisz? – zapytałam drżącym głosem.

Znalazł mnie, a za chwilę zapewne ukarze za ucieczkę i pościg. Dlaczego mnie szukał? Po co?

– Masz kiepską pamięć. – Cmoknął z dezaprobatą. – Mówiłem ci, że jesteś moja, nie pamiętasz?

Nabrałam głośno powietrza, bo przypomniał mi się mój sen. Zadrżałam przerażona.

– Dotykałeś mnie – powiedziałam z wyrzutem, na co mężczyzna szeroko się uśmiechnął.

– Prosiłaś mnie o to – wyznał, siadając na łóżku, a następnie teatralnym gestem oblizał palce.

Był nagi od pasa w górę, a resztę miał zakrytą kołdrą. A co, jeśli...

Zakryłam twarz dłońmi, przerażona i zawstydzona tym, co stało się w nocy. Pozwoliłam mu się dotykać i sprawiało mi to dużą przyjemność. Miałam orgazm.

– Jeśli mnie zgwałciłeś...

– Nie zerznąłem cię – prychnął, odrzucając na bok przykrycie. Był nagi, kompletnie nagi. – Ale jeśli chcesz, możemy to zmienić.

Głową wskazał na swojego penisa w pełnym wzwodzie, a następnie wstał.

Pośpiesznie odwróciłam się w stronę okna.

– Idziesz ze mną pod prysznic? – zapytał spokojnie, stając za moimi plecami.

– Nie – zaprotestowałam drżącym głosem.

Myślałam, że Declan odpuści, tym samym dając mi czas, abym doszła do siebie, ale on w jednej chwili pociągnął mnie za rękę i zaciągnął do łazienki.

– Chciałem dać ci wybór, ale zmieniłem zdanie – oznajmił, ściągając mi przez głowę koszulkę, a następnie bawełniany biustonosz. – Pomyślałem, że będziesz chciała skorzystać z okazji i zwać, a na to nie mogę pozwolić.

Nie zrobiłam nic, kiedy ściągnął mi spodnie i majtki, a następnie zaciągnął pod prysznic, w którym było za mało miejsca dla nas dwojga.

Po kilku sekundach odkręcił wodę, zimny strumień zmoczył moje ciało, a po chwili woda zrobiła się cieplejsza.

– Mam cię wyręczyć? – zapytał Declan, kiedy zaczął namydlać potężne ramiona, a kiedy się nie odzywałam, dodał: – Pytałem, czy mam cię umyć.

Wolałam zrobić to sama, dlatego pośpiesznie namydliłam swoje ciało, starając się odwracać wzrok od jego nagiej klatki piersiowej, a już broń Boże nie mogłam opuszczać wzroku poniżej jego pasa.

Declan nie zbliżał się do mnie, nie zrobił nic, żeby mnie dotknąć, chociaż jego gorące spojrzenie nie opuszczało mnie nawet na chwilę, czułam je w każdej sekundzie. Declan błędził oczami od mojej twarzy, aż do podbrzusza i ani na chwilę nie przerwał tej wędrówki. Widziałam, że był podniecony i starałam się stać od niego jak najdalej, co nie do końca było możliwe w tak ciasnej kabinie. Wlepiął wzrok w moje namydłone piersi, a ja nie mogłam nic z tym zrobić.

– Uciekłaś – odezwał się po chwili. – Na twoje szczęście, znalezienie cię zajęło mi niecałe cztery godziny i nie jestem tak wkurwiony, jak wtedy, kiedy wyjeżdżałem z Savannah. Będziesz mogła sobie wybrać karę sama, czekam na propozycje.

Milczałam uparcie, splukując pianę ze swojego ciała. Na tę chwilę byłam zbyt zdezorientowana, żeby powiedzieć choć słowo. W jaki sposób mnie znalazł? Jakim cudem zrobił to tak szybko?

Bałam się, że każde słowo może spowodować jego złość, a to nie był najlepszy pomysł w chwili, kiedy oboje byliśmy nago, pod prysznicem, a jego penis sterczał dumnie.

– Serena – upomniał mnie ostro. – Czekam na twoje propozycje.

– Możesz wrzucić mnie do basenu. Samą – zaproponowałam beznamiętnym tonem głosu. – Albo znów zamknąć mnie w celi. Mam już doświadczenie z tego typu karami.

– To wszystko już było – stwierdził, zakręcając wodę, a następnie wyciągnął mnie spod prysznicza. – Wymyśl coś innego.

Wycierałam się w pośpiechu, w obawie, że on zrobi to za mnie, a nie chciałam, żeby mnie dotykał. Samo wspomnienie nocy, podczas której włożył dłoń w moje majtki, sprawiało, że... No właśnie, co? Niewątpliwie było mi dobrze i niewątpliwie krzyczałam z przyjemności i jakkolwiek to zabrzmiało, nie było mi źle. Cholera.

Kompletnie już ubrana, patrzyłam na plecy Declana, kiedy ten zupełnie się nie śpiesząc, wciągał na tyłek jeansy.

Mój wzrok w tej samej chwili padł na ciężki żeliwny świecznik, który stał na parapecie dużego okna.

– Nawet o tym nie myśl – odezwał się nagle, jakby przejrzał moje zamiary. – Zdenerwujesz mnie, czysta dziewczynko, a tego oboje byśmy nie chcieli.

Usiadłam na brzegu łóżka, a następnie sięgnęłam po swój plecak, przyciskając go mocno do piersi. To był koniec mojej wyprawy, będę musiała wrócić do rodziców, którzy zapewne mnie szukali.

– Twój czas minął – odezwał się, zakładając koszulkę, a następnie buty. – Mogłaś zaproponować cokolwiek, a ja bym się na to zgodził, teraz jednak... Teraz, kochanie, ja wezmę twój los w swoje ręce.

To nie brzmiało optymistycznie, ani trochę.

– Poczekaj, ja...

– Za późno – oznajmił podchodząc do drzwi. – Wychodzimy.

Posłusznie ruszyłam za nim, przekonana, że to będzie jedna z gorszych kar, jakie dla mnie wymyślił.

Serena

Droga powrotna dłużyła się w nieskończoność. Declan milczał, z jego ust nie padły żadne groźby, nie próbował mnie też zastraszać. Wydawał się skupiony na drodze, zbyt zamyślony, żeby poświęcić mi chociaż jedno spojrzenie.

– Nie rób nic Evie i Fabio – szepnęłam, nie mogąc już wytrzymać przedłużającej się ciszy.

Declan jedynie się uśmiechnął, lecz nie złożył żadnej obietnicy.

Co będzie dalej? Czy uda mi się po raz kolejny uciec, tym razem skutecznie? Co musiało się stać, żeby ten człowiek dał mi spokój?

Kiedy dojechaliśmy do Savannah, zapadał zmrok. Wiedziałam, że będę musiała jeszcze zmierzyć się z rodzicami, którzy od wczoraj na pewno mnie szukali. Jednak Declan nie kierował się w stronę mojego domu.

– Dokąd jedziemy? – zapytałam zdjeta nagłym strachem.

Czy to był ten moment, kiedy mnie zabije?

– Twoja kara czeka, czysta dziewczynko. Bądź cicho i nie psuj mi tej chwili.

Było już ciemno, ale droga, którą jechaliśmy, prowadziła wprost do domu wuja Craig. Po co tam jechaliśmy?

Po chwili Declan zatrzymał auto, a następnie wysiadł, wyciągając mnie ze środka.

– Chodź – polecił, chwytając mnie za rękę.

Po chwili znaleźliśmy się na tyłach posiadłości wuja. Declan podniósł mnie, a następnie postawił po drugiej stronie ogrodzenia, po czym sam przez nie przeskoczył.

– Bądź cicho – polecił, ściskając mocno moje ramię.

Ruszyliśmy trawnikiem, w stronę rozłożystego drzewa, na które się wspiął, a po chwili podał mi rękę, wciągając na gałąź.

– Trzymaj się – polecił, asekurując mnie i przyciskając do swojego twardego torsu. – I spójrz w okno, czysta dziewczynko.

Znajdowaliśmy się na wysokości piętra, gdzie w odległości dosłownie kilku metrów mieściła się część prywatna. Światło w sypialni, tej naprzeciwko nas było przytłumione, ale doskonale widziałam dwie sylwetki. Mój wuj, zupełnie nagi, posuwał jakąś panienkę. Chciałam zakryć oczy, ale Declan mi na to nie pozwolił.

– Patrz – polecił ostrym głosem.

– Jest mi niedobrze – sapnęłam, zakrywając usta dłonią.

Ogromne cielsko poruszało się na kobiecie i nie był to przyjemny widok. Zwiotczała skóra pokryta potem i włosy na plecach nie były czymś, co chciałam oglądać.

Nie mogłam jednak nic zrobić, bo Declan przytrzymał moją twarz. Dopiero po chwili wuj wstał z łóżka, oddychając ciężko, a zaraz za nim podniosła się kobieta. W tej samej chwili ją

poznałam, włosy miała w nieładzie i chociaż miała szczupłą figurę, widać było na niej oznaki upływających lat.

Zakryłam twarz dłońmi, kiedy Bianca Lillard podeszła do wuja i zarzuciła mu ręce na szyję.

Szarpnęłam się, próbowałam się wyrwać, ale Declan mi na to nie pozwolił.

– Powiesz ojcu? – szepnął mi do ucha, a następnie się zaśmiał. – I tak ci nie uwierzy, wiesz o tym, prawda?

Wiedziałam. Rodzice od wielu dni mnie nie słuchali, nienawidzili mnie. Każde moje słowo mogli teraz uznać jako zemstę.

– Ty draniu! Po co mi to pokazałeś? Po co?

Declan złapał mnie za ręce, a następnie opuścił na ziemię. Zaczęłam biec w stronę ogrodzenia, nie czekając na niego. Po chwili usłyszałam za sobą ciężkie kroki, a w następnej leżałam już na trawie, przygnieciona jego obezwładniającym ciężarem.

– I co, czysta dziewczynko? – zadrwił, patrząc mi prosto w twarz i unieruchamiając moje nadgarstki nad głową. – Tak właśnie wygląda twoje nieskazitelne życie. Ja przynajmniej nie kryję się z tym, jak moja rodzina walczy z wrogami, nie wypieram się, że robimy złe rzeczy, a ty, księżniczko? Spójrz sama, ile brudnych śmieci jest w twoim życiu.

– Przestań! – Miotalam głową w prawo i w lewo, chcąc go z siebie zrzucić.

– Mój ojciec nigdy nie spojrzał w stronę innej kobiety – syknął mi prosto w twarz. – A matka w stronę innego mężczyzny. Kiedy ja coś mówiłam, ojciec mi wierzył, podobnie matka. Nie okłamywaliśmy się. Widzisz, czysta dziewczynko, czasami brudne śmieci leżą pośród kryształów i nieskazitelnie białych serwet. Tacy właśnie jesteście.

Puścił mnie w tej samej chwili i poderwał z ziemi, a następnie pociągnął w stronę auta. Wiedziałam już, że to była moja kara, najgorsza z możliwych, bo poznałam prawdę. Miałam świadomość, jaka krzywda spotkała mojego ojca i nie mogłam nic z tym zrobić. Nic.

Kiedy auto Declana zatrzymało się pod moim domem, natychmiast z niego wyskoczyłam, nie czekając, co zrobi chłopak, ale ten na szczęście pozwolił mi uciec.

Mała lampa paliła się w salonie, rzucając nikiłe światło. Zobaczyłam siedzącego w fotelu ojca, który w dłoniach trzymał szklankę. Spojrzał na mnie z dziwnym wyrazem twarzy, a następnie upił łyk alkoholu.

– Kładź się spać – powiedział tylko, zupełnie mnie ignorując.

On nawet nie wiedział, że nie wróciłam na noc do domu. Nie miał pojęcia, że poprzedniego dnia rano uciekłam z domu. Matka zabawiała się z jego bratem, oboje go zdradzili, a ojciec spędzał czas, pijąc ogromne ilości alkoholu. Declan miał rację, byliśmy brudnymi śmieciami.

Serena

Następnego dnia rano matka udawała ogromne zmęczenie po nocnym dyżurze, chociaż nie dotarła do szpitala. Doskonale wiedziałam, gdzie była i co robiła. Nie obdarzyła mnie nawet przelotnym spojrzeniem, a jeśli już, to patrzyła z pogardą i czymś na kształt obrzydzenia, chociaż moją jedyną winą była kiepska ocena z francuskiego, kilka minusów za brak zadania i mundurku.

Nie mogłam znieść, że tak łatwo mnie skreśliła przez kilka potknięć, a tymczasem sama powinna się wstydzić swojego zachowania.

Kiedy tylko ojciec wyszedł do pracy, udałam się do jej sypialni, po czym z trzaskiem zamknęłam za sobą drzwi. Bianca szykowała się do snu po „nocnej zmianie”. Spojrzała na mnie ze złością, odwracając się od toaletki.

– Czego chcesz? – zapytała, mierząc mnie chłodnym spojrzeniem.

– Jesteś zmęczona? – zagadnęłam, opierając się o drzwi.

– Nie widać? – parsknęła, wracając do wklepywania kremu w twarz.

Podeszłam do niej powoli, widząc wyraźnie, jak duży czuła dyskomfort. Do tej pory, jeśli była zła, schodziłam jej z drogi. Jednak nie tym razem.

– Wiem, czym jesteś tak bardzo zmęczona – oznajmiłam spokojnie. – Widziałam wczoraj na własne oczy.

Spięła ramiona, widziałam to wyraźnie.

– Nie wiem, o czym mówisz – stwierdziła wyniośle.

– Wiesz, że z drzewa w ogrodzie wuja Craiga doskonale widać to, co dzieje się w jego sypialni? – zapytałam mimochodem.

Matka przestała wklepywać krem i znieruchomiała przy toalecie.

– I co w związku z tym? – zapytała drżącym głosem.

– Siedziałam tam wczoraj. Widziałam was.

Bianca natychmiast wstała, przez co krzesło, na którym siedziała, upadło na podłogę. Patrzyła na mnie ze złością, a następnie wzięła zamach, żeby mnie uderzyć, ale w ostatniej chwili się powstrzymała, jakby doszło do niej, co chciała zrobić. Najwidoczniej Declan mocno ją wystraszył.

– Nie waż się nikomu o tym mówić! Słyszysz? Inaczej...

– Co mi zrobisz? – zapytałam z drwiną. – Przystaniesz ze mną rozmawiać? Przystaniesz się mną interesować, a może... będziesz mnie wyzywać?

Ramiona matki zadrżały. Widziałam panikę wymalowaną na jej twarzy.

– Jeśli komuś powiesz...

– Nie powiem. Nie będę niszczyć naszej idealnej rodziny, wiesz? Ojciec, alkoholik, popełniający błąd medyczny, co doprowadziło do śmierci pacjenta, którego można było

uratować. Matka, puszczańska dziwka, która sypia z bratem męża, obwiniając go o wszystkie tragedie tego świata. Sługusy rodziny Bryant – wyplułam z siebie, patrząc na nią z pogardą. – I ja, wasza największa porażka.

Ruszyłam do drzwi i zamknęłam je cicho za sobą. Ze swojego pokoju wzięłam plecak, który spakowałam wczorajszego wieczoru, a następnie pojechałam autobusem do szkoły. Wiele bym dała, żeby móc się wyrwać z domu, ale Eva przestała zapraszać mnie do siebie na noc, a ja nie miałam zamiaru się narzucać, choć tak bardzo potrzebowałam gdzieś się zaszyć, uciec.

Kiedy dotarłam na miejsce, Eva i Fabio czekali na mnie na dziedzińcu i dopiero po chwili dostrzegłam papierowe torby w ich dłoniach.

– Wszystkiego najlepszego! – krzyknęli jednocześnie, rzucając się na mnie i ściskając mocno.

Cholera, kompletnie zapomniałam. Dzisiaj kończyłam osiemnaście lat!

Dopiero po chwili zorientowałam się, że Fabio cmoknął mnie w policzek, składając życzenia. Moje życie waliło się w posadach, a ja jednak przyjęłam to spokojnie. Zaczęłam przyzwyczajając się do kar, do strachu i świadomości, że z tej sytuacji nie było drogi ucieczki.

Po lekcjach poszliśmy we trójkę na pizzę, a ja poczułam, że stopniowo schodziło ze mnie napięcie. Czułam ulgę, że wygarnęłam wszystko matce. Może przestanie chodzić dumna jak paw, kiedy będzie miała świadomość, że jej brudne sekrety wypłynęły na wierzch.

Nie protestowałam, kiedy Fabio rzucił pomysł, aby jechać na plażę i napić się piwa, które w jakiś sposób zdobył, ale nie chciał się przyznać, kto mu w tym pomógł.

Chętnie się zgodziłam, potrzebowałam ich towarzystwa jak nigdy wcześniej. Kiedy zapytali o powód mojej wczorajszej nieobecności, wykręciłam się bólem głowy i złym samopoczuciem.

Ale teraz wszystko wracało do normy, przestałam się bać rodziców i ich niezadowolenia. Doszło już do mnie, że nie mogłam na nich liczyć i chociaż to nadal bolało, musiałam się z tym pogodzić. Nie zależało mi już na ich opinii, na akceptacji. Nie czułam już presji, żeby sprostać stawianym mi wymaganiom, chociaż nadal chciałam zdobywać najlepsze oceny i iść na studia. Cierniem w moim boku pozostawał jedynie Declan, potrzebowałam tylko idealnego planu, bo chciałam go zabić.

Boże, miałam już osiemnaście lat! Teraz musiałam jedynie załatwić formalności, aby pieniądze po babci znalazły się na moim koncie. Pierwsze, co powinnam zrobić, to uciec ponownie z Savannah, a jeśli się to nie uda, chociaż wyprowadzić się z domu. Najlepiej do wieżowca na najwyższym piętrze, aby Declan nie mógł się do mnie dostać przez okno. Jednak najpierw postanowiłam się zabawić, odetchnąć, uczcić swoje urodziny.

Pierwszy raz od wielu dni naprawdę się śmiałam. Wypiłam trzy piwa, które mocno uderzyły mi do głowy. Na plaży nie byliśmy sami, wokół ognisk zebrało się kilka grup, do których po chwili się przyłączyliśmy. I tańczyłam do utraty tchu.

Kiedy odpoczywałam przy ognisku, sięgnęłam do plecaka po telefon, żeby się upewnić, że żadne z rodziców nie chciało się ze mną skontaktować. Gdzieś w głębi duszy miałam nadzieję, że nie zapomnieli o moich urodzinach.

Zobaczyłam nieodebrane połączenie z nieznanego numeru i kilka SMS-ów.

Wróć do domu.

Nie podoba mi się, że pijesz.

Będę musiał Cię ukarać, wiem, że Cię pocałował.

Serena, dla własnego dobra, złap taksówkę i wracaj do domu

Declan Bryant miał związane ręce. Na plaży znajdowało się sporo osób, a on nie mógł sobie tutaj tak po prostu przyjść i zabrać mnie do domu. Uśmiechnęłam się na samą myśl, że wkurzał się, podglądając mnie z ukrycia.

Pierdol się, złamasie – odpisałam natychmiast, ściszyłam dźwięk, a następnie wrzuciłam telefon do plecaka. Byłam wstawiona i odważna, a tym, co nadejdzie, będę martwiła się jutro, tymczasem zamierzałam świętować swoje urodziny w towarzystwie przyjaciół i kilkunastu nieznajomych.

Potrzebowałam oddechu, przestrzeni, potrzebowałam zapomnienia. Każdą karę zniosę dzielnie, ale dzisiaj ten wieczór należał do mnie.

Śmiejąc się głośno, zrzuciłam z siebie białą koszulę, granatową spódnicę, a następnie rzuciłam się pędem do wody.

– Kto ostatni ten dupa! – krzyknęłam, zupełnie nie zwracając uwagi na krzyk Evy, że nie potrafiłam pływać.

Było tu dość płytko, a płytcizna rozciągała się przez kilkanaście metrów. Nie miałam zamiaru się topić, chciałam się dobrze bawić.

Declan

Szykowałem dla Sereny naprawdę zajebistą urodzinową niespodziankę, jednak ona wolała upić się z przyjaciółmi i zupełnie obcymi ludźmi. Wkurwiłem się, ale nie mogłem tam pójść i tak po prostu sobie ją wziąć, chociaż miałem na to cholerną ochotę.

Ojciec zabiłby mnie, gdybym odwalił coś takiego przy tych wszystkich smarkaczach. Musiałem więc czekać. Siedziałem w cieniu, niewidoczny dla otoczenia, i patrzyłem, jak Serena kończy kolejne piwo.

Fabio pocałował ją już pod szkołą, a kolejny koleś, którego poznała na plaży, położył rękę na jej biodrze. Z trudem to wytrzymawałem, pisząc jej kolejne SMS-y, ale odpisała dopiero po godzinie.

Zapłaci mi za to, jak mnie nazwała, przysięgam.

Ledwo się hamowałem, kiedy razem z tą zgrają, kompletnie pijana, rzuciła się do wody. Wiedziałem, że było tam płytko, ale na wszelki wypadek ściągnąłem już koszulkę i buty. Jeśli będę musiał za nią wskoczyć do oceanu, spiorę jej tyłek.

Obserwowałem każdy jej ruch i dokładnie zapamiętywałem miejsca, gdzie dotykał ją ten koleś, na którego Fabio patrzył z nienawiścią. Lada chwila pobiją się o moją małą czystą dziewczynkę, zupełnie niepotrzebnie, bo ona i tak należała do mnie.

Szykowałem dla niej niespodziankę, która nie wypaliła, i to z jej winy. Razem z Ivo czekałem na nią niedaleko szkoły, w aucie obok drogi, którą wracała do domu. Miałem zająć ją od tyłu, zarzucić worek na jej głowę i wrzucić do bagażnika. Wszystko zepsuła.

Miałem dziś koszmary dzień. Angela nadal się buntowała, więc ojciec musiał jej wyjaśnić bardziej obrazowo, co mogło się stać. Później próbowałem ją pocieszyć, ale siostra nie chciała mnie słuchać. Szukaliśmy pieprzonego Matthew, o którego zamiarach nie było nic wiadomo. Prędzej zginę, niż ten kutas tknie moją siostrę chociaż palcem.

Czas dzieliłem między sprawdzanie, co porabia moja czysta dziewczynka, a polowanie na Matthew Andersona. Wkurwiłem się, kiedy poszła na pizzę i nie wróciła do domu, a później było jeszcze gorzej. Miała na sobie białą bieliznę, która zapewne po wyjściu z wody będzie prześwitywała.

Musiałem jej dosadnie wyłożyć, co mogła robić, a czego nie, wkurwiała mnie sama myśl, że inny kutas mógłby się na nią gapić. Była moja, cała, kurwa, moja i nie miałem zamiaru z nikim się nią dzielić.

Miałem plany wobec tej dziewczyny, chwilowa zemsta zeszła na boczne tory, a właściwie to już wcale nie o nią chodziło.

Chciałem, żeby była uległa, chciałem, żeby zobaczyła, jaki potrafiłem być, chciałem, żeby do tego przywykła, zaakceptowała ten fakt. Później będzie tylko łatwiej, później zaakceptuje mój tryb życia, pogodzi się z nim, stanie się twardsza i nikt nie będzie w stanie jej zranić. Nie mogła być taka jak moja siostra, ojciec popełnił błąd, trzymając ją pod kloszem.

Zamierzałem wyszkolić Serenę, sprawić, by przyjmowała strach jako coś naturalnego, a później przestała go czuć. To było jedyne wyjście, jeśli chciałem ją zatrzymać.

Nie mogłem patrzeć na matkę i Angelę, które przeżywały każdy atak, każdą ranę czy podłą plotkę na temat naszej rodziny. Serena będzie inna i planowałem osobiście tego dopilnować, wkładając w to całe serce. Nie miałem zamiaru popełniać błędów swojego ojca. I nie miałem zamiaru też jej stracić, bo była moja i każdy zostanie zmuszony, by to zaakceptować. Zanim jednak Serena zacznie funkcjonować w moim świecie, będzie musiała powalczyć ze swoimi demonami.

Zacisnąłem zęby ze złości, kiedy Serena w samej przemoczonej bieliźnie ruszyła z jednym z tych dupków w stronę wyjścia z plaży. Wokół nie było żywej duszy, a przy wyjściu jedynie niewielki park. Czy ona nie miała rozumu, wychodząc z plaży z obcym facetem wprost w stronę parku, w samej, kurwa, bieliźnie?

Kiedy mnie minęli, wstałem i wyszedłem z cienia, ruszając za nimi. Nie kłopotalem się z zakładaniem butów i koszulki, którą ściągnąłem godzinę wcześniej. Założyłem jedynie na twarz czarną kominiarkę, zgodnie z wcześniejszym planem. Nie słyszeli mnie, pograżeni w śmiechu i rozmowie.

Nagle się zatrzymali, a typ przyciągnął ją do siebie, ale nie zdążył jej pocałować, bo odepchnąłem go od Sereny, a następnie przywaliłem mu pięścią w twarz. Dostał też kilka kopniaków, a następnie skupiłem się na niej. Patrzyła na mnie oczami pełnymi strachu, nie do

końca zdając sobie sprawę z tego, co się działo. W tych ciemnościach nie była w stanie zobaczyć, kto ich zaatakował, zresztą twarz miałem całkowicie zasłoniętą.

Podszedłem do niej, chwyciłem za biodra i przerzuciłem ją sobie przez ramię.

Czas na urodzinową niespodziankę, moja czysta dziewczynko.

Klepnąłem ją w pośladek, a następnie ruszyłem w stronę auta.

To miała być tylko urodzinowa atrakcja, niestety będę musiał między nią wcisnąć karę za jej zachowanie.

Serena

Walczyłam, gryzłam i kopałam, niestety bez skutku. Mężczyzna miał na twarzy kominiarkę, znokautował chłopaka, z którym wyszłam z plaży i niósł mnie gdzieś ciemną alejką.

Bałam się jak jeszcze nigdy w życiu, broniłam się z całych sił, ale po chwili facet wrzucił mnie do bagażnika, a następnie zatrasnął klapę. Paręnaście sekund później auto ruszyło.

Drżałam ze strachu i zimna, nadal miałam na sobie mokrą po kąpielii bieliznę. Po kilku wypitych piwach byłam wstawiona, ale nie pijana, więc zdawałam sobie sprawę z zagrożenia.

Próbowałam się przedostać na przód auta, licząc, że jeśli będę kopała w siedzenia, te się przesuną, ale nic takiego się nie stało. Nie czułam miękkiego materiału foteli pod palcami, jedynie blachę.

Mogłam wywnioskować, że auto jechało dość szybko, o wiele za szybko. W pewnej chwili pomyślałam, że mogłam nie ignorować SMS-ów od Declana, tylko wrócić do domu, tak jak mi kazał. Czułam, że mój dręczyciel nie zrobiłby mi fizycznej krzywdy, oprócz tego razu, kiedy mnie skaleczył, nigdy później nie zrobił czegoś podobnego. Nie pozwolił mnie uderzyć matce, dusił dziewczynę, która mnie pobiła, i to na moich oczach.

Wielokrotnie spał w moim łóżku, jednak nigdy nie próbował mnie skrzywdzić. Wtedy, podczas snu, sama tego chciałam, pozwoliłam mu, prosiłam o więcej.

Teraz nie mogłam być pewna swojego losu, niczego nie mogłam być pewna. Napastników mogło być kilku, nie mogłam stwierdzić tego jednoznacznie.

Panika ścisnęła mnie za gardło. Nie miałam pojęcia, kto za tym stał i jakie miał zamiary. Nie wiedziałam, czy upłynęła godzina, czy jedynie kilkanaście minut, kiedy auto wreszcie się zatrzymało. Zamarłam w bezruchu, słysząc kroki na żwirowej nawierzchni, i przygotowałam się do ataku, jednak napastnik był szybszy. Próbowałam ściągnąć w ciemności kominiarkę z jego twarzy, ale zanim cokolwiek zrobiłam, miałam już związane ręce i nogi.

– Kim jesteś? – krzyczałam przerażona. – Czego chcesz?

Po chwili znów mnie niósł, w oddali zauważyłam ceglany domek z piękną werandą, na której paliły się świece i lampy. Droga do domu wiodła wybrukowaną, oświetloną ścieżką.

Mężczyzna kopniakiem otworzył drzwi i skierował się prosto na schody, a następnie otworzył kolejne drzwi, które znajdowały się tuż przy najwyższym stopniu.

Rzucił mnie na łóżko, opadłam ciężko na brzuch i zanim zdążyłam cokolwiek zrobić, zasłonił mi oczy przepaską, a następnie odwrócił na plecy. Płakałam, kiedy przywiązał moje skrupowane dłonie do łóżka, to samo robiąc z nogami. Mój strach potęgował fakt, że mężczyzna milczał, a także to, że miałam zasłonięte oczy. Płakałam głośno, próbując się szarpać, ale to na nic.

Po chwili materac obok ugiął się pod jego ciężarem, na szyi poczułam ciężki oddech, a wielka dłoń musnęła moje udo.

Krztusiłam się łzami, kiedy poczułam na klatce piersiowej chłód stali. Czułam, że za chwilę poderżnie mi gardło, ale nic takiego się nie stało. Poczułam szarpnięcie, a po chwili mój biustonosz zniknął, podobnie majtki.

– Zostaw mnie! Zostaw!

To nic nie dało. Zaległa długa cisza, która jeszcze bardziej potęgowała mój strach. Po chwili poczułam na biodrze lekką pieszczotę, muśnięcie czegoś delikatnego. Czy to było pióro? To coś, co trzymał ten mężczyzna, przesuwano się od moich kolan, aż do szyi. Kilka sekund później poczułam łaskotanie po wewnętrznej stronie uda.

– Nie rób mi krzywdy, proszę.

Ten ktoś nadal uparcie milczał i chociaż jeszcze nie spadł mi włos z głowy, nie mogłam się czuć bezpiecznie. Nie miałam pojęcia, jakie mój porywacz miał plany ani co chciał ze mną zrobić, ale skoro interesował się moim nagim ciałem, nie miałam dobrych przeczuc.

Uparcie milczał, nadal wyznaczając piórem tę samą trasę wędrówki. Po chwili jednak dotyk się zmienił, a ja poczułam różany zapach. Byłam pewna, że teraz kwiatem pieścił moje ciało.

Ten delikatny dotyk nieco mnie uspokoił, chociaż nie powinien. Zabrakło mi tchu, kiedy mężczyzna usiadł okrakiem na moich biodrach. Poczułam gorący oddech na szyi.

– Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, moja czysta dziewczynko.

– Declan! – krzyknęłam z poczucia ulgi, której wcale nie powinnam czuć. Jednak ulżyło mi, że to on tu był, nie ktoś inny.

Boże, to było chore! Jak mogłam czuć ulgę z faktu, że to on mnie uwięził?

– Spodziewałaś się kogoś innego? – Jego cichy śmiech rozniósł się po sypialni.

– Jesteś nienormalny – sapnęłam. – Rozwiąż mnie w tej chwili, słyszysz?

Nie przepełniał mnie strach, uspokoiłam się zupełnie bezpodstawnie, bo ten człowiek był zdolny do wszystkiego! A ja byłam zdana na jego łaskę.

– Cieszysz się, że mnie widzisz? – zagadnął, muskając ustami mój podbródek. – Czy raczej wolałabyś kogoś innego? Odprężyłaś się, kiedy się odezwałem, przyznaj się.

– Jesteś stuknięty!

Znowu się zaśmiał.

– On cię dotknął – mruknął wprost w moje usta, skubiąc swoimi moją dolną wargę. – Fabio i ten drugi kutas.

– Declan... – Usłyszałam, że był wściekły i pragnęłam tego uniknąć. Nie chciałam nawet myśleć, co mógłby tym razem zaplanować jako karę.

– Byłaś dziś bardzo niegrzeczna i poważnie się zastanawiam, czy nie powinienem zbagatelizować twoich urodzin i wymyślić czegoś jeszcze lepszego niż te narkotyki.

– Proszę... – Przeszył mnie niepokój zwiększony jeszcze faktem, że nie mogłam zobaczyć chłopaka. – Zdejmij z moich oczu opaskę.

– Co powiesz na to, że cię zerżnę w ramach prezentu? – zapytał, delikatnie głaszcząc moją pierś.

Boże, jego dotyk był delikatny i sprawiał, że znów czułam to nieznośnie pulsowanie w dole brzucha. Wydawało mi się, że przez to, że miałam zasłonięte oczy, czułam zdecydowanie więcej, a potrzeby ciała zaczynały brać górę nad zdrowym rozsądkiem.

– Jestem zmuszona odmówić – wykrztusiłam po chwili, mając nadzieję, że nie zrobi tego wbrew mojej woli.

– Szkoda. – Westchnął głośno, a następnie rozwiązał przepaskę.

Chwilę zajęło mi odzyskanie ostrości widzenia, a kiedy to się udało, zobaczyłam, że leżałam na środku wielkiego łóża, a wszędzie paliły się świece.

Declan przyglądał się mojej twarzy z wielką uwagą. Nadal na mnie siedział, nadal pochylał się tak, że jego twarz była zaledwie o kilka centymetrów od mojej.

– Boisz się? – zagadnął po chwili.

– Nie – odpowiedziałam pewnym siebie głosem, chociaż to nie było do końca prawdą.

– Szkoda. – Pokręcił powoli głową, a na jego twarzy malował się autentyczny żal. – Mineta i strach to dobre połączenie, wiesz?

– Chyba nie ośmielisz się...

Zanim skończyłam mówić, zsunął się niżej, a następnie rozciął więzy na moich nogach i rozłożył je szeroko.

– Jesteś na dole równie śliczna co na górze – stwierdził, oblizując usta. – Ponieważ ty nadal nie wiesz, co jest dla ciebie dobre, a prezentów się nie odmawia, wezmę sprawę w swoje ręce.

Drgnąłam, kiedy jego usta dotknęły mojej cipki. Szarpnęłam się, ale to nic nie dało.

– Boże... – jęknęłam, kiedy językiem trącił moją łechtaczkę.

– Declan wystarczy – szepnął, bawiąc się moim guziczkiem.

Kiedy do zabawy dołożył palce, czułam, że lada chwila oszaleję. Z jednej strony chciałam to przerwać, a z drugiej nie wyobrażałam sobie momentu, kiedy przestanie. Chciałam go zabić i przyciągnąć bliżej, chciałam, żeby poszedł do diabła, wcześniej dając mi to, na co moje ciało czekało z taką niecierpliwością.

– Declan!

To było chore i kompletnie pokręcone, ale podobało mi się, sprawiało przyjemność.

Chłopak wydawał dźwięki, świadczące o jego wielkim podnieceniu i o tym, że jemu także bardzo się podobało. To było złe i chore, ale nie kazałam mu przestać. Jako jedyny interesował się mną, chociaż w najgorszym znaczeniu tego słowa.

Miałam związane ręce, a on klęczał między moimi rozłożonymi udami i zabawiał się w najlepsze. Kiedy próbowałam się podnieść, jego ciężka dłoń opadła na mój brzuch, przyciskając mnie do materaca, a jego palce i język nawet na chwilę nie przerwały penetracji. Miotalam głową na poduszce w prawo i w lewo, wiedząc, że to, co mi robił, było złe, ale zarazem tak cholernie dobre.

Krzyknęłam głośno, kiedy przeszedł mnie dreszcz, a moje ciało opadło bezwładnie na chłodną pościel.

– Czy w ramach wdzięczności za orgazm pozwolisz mi się zerznąć, moja czysta dziewczynko? – Usłyszałam jego głos jakby z oddali.

– Nie – szepnęłam, przymykając oczy.

Leżałam przed nim obnażona, związana, a on był podniecony. Mimo wszystko wiedziałam, że nie zrobi niczego wbrew mojej woli. Nie miałam odwagi na niego spojrzeć, mocno zaciskałam powieki, aby ich nawet na chwilę nie uchylić. Nie miałam siły myśleć i nie chciałam ryzykować, że zobaczy w moich oczach coś, czego widzieć nie powinien.

– A może oral? – zaproponował po raz kolejny.

Poczułam, że położył się obok mnie, muskając mój bok pawim piórem, które dostrzegłam chwilę wcześniej.

– Nie – mruknęłam w odpowiedzi.

Pióro musnęło moją pierś, a następnie poczułam łaskotanie na szyi. To była przyjemna i delikatna pieszczota, której po kimś takim jak on nie można się było spodziewać. Po chwili poczułam jego palce na policzku. Chwycił kosmyk moich włosów, a następnie założył go za ucho, muskając wierzchem ręki mój rozpalony policzek.

– Uparta jesteś – westchnął. – To nie koniec niespodzianek – oznajmił, a ja zadrżałam w obawie przed tym, co jeszcze dla mnie szykował.

Declan pozwolił mi się ubrać w niebieską sukienkę, którą musiał wcześniej dla mnie naszykować. Nie chciałam zostać naga, a do dyspozycji miałam jedynie mokrą bieliznę, dlatego przyjęłam ubranie, które mi dał. Skrzywiłam się na widok dekoltu i długości, ledwie za kolano, ale nie miałam innego wyjścia. Paradowałam po plaży w bieliźnie tylko dlatego, że byłam wstawiona, a teraz, kiedy przyszło otrzeźwienie, marzyłam o dresach i wielkiej bluzie.

Declan poprowadził mnie na dół, do niedużego salonu, gdzie także paliły się świece i tylko one oświetlały pomieszczenie. Romantyczne oblicze psychopaty nie było czymś, co by mnie uspokajało. Wiedziałam, co kryło się pod skórą tego diabła.

– To twój dom? – zapytałam, kiedy poprowadził mnie w kierunku zastawionego stołu.

– Mój – potwierdził. – Czuj się jak u siebie.

W jego obecności nigdy nie poczuje się „jak u siebie”, ale musiałam przyznać, że w tej chwili jego towarzystwo było mi miłsze niż towarzystwo matki czy ojca. Nie było to jednak coś, o czym marzyłam.

Na stole stały owoce, soki, sushi, które tak lubiłam, a także owoce morza.

– Mam dla ciebie prezent – oznajmił, wskazując na srebrną paterę. Nie mogłam zobaczyć, co się na niej znajdowało, bo prezent był pod wielką pokrywą.

To było naprawdę miłe. Declan pamiętał o moich urodzinach, przygotował to wszystko, podczas gdy rodzice nie złożyli mi nawet życzeń. W myślach upomniałam się, że nie powinnam czuć wdzięczności, zwłaszcza po tym, jak zabrał mnie z plaży. Wtedy byłam naprawdę przerażona.

– Śmiało – ponaglił.

Podeszłam do stołu, a następnie podniosłam pokrywę. Widok, jaki ukazał się moim oczom sprawił, że poczułam mdłości. Na srebrnej tacy leżało serce, jeszcze we krwi i sądząc po rozmiarze, należało do kogoś, kto był już dorosły.

Zakryłam dłonią usta, bo chociaż byłam przyzwyczajona do widoku krwi, na to nie byłam przygotowana.

– Zrobiłem to dla ciebie – szepnął, stając za moimi plecami. – To serce należy do twojej matki.

Cofnęłam się, uderzając plecami w jego tors. Zaczęło kręcić mi się w głowie, pot spływał po moich plecach. On zabił moją matkę i w tej chwili nie było ważne to, jak bardzo mnie zraniła.

– Jak mogłeś... – wykrztusiłam, przymykając oczy.

Upadłabym, gdyby mnie nie podtrzymał. Jako prezent podarował mi serce mojej matki, którą mimo wszystko kochałam. Jak można było być takim potworem?

Jego cichy śmiech sprawił, że zadrżałam. Był prawdziwym diabłem. Zaczęłam się trząść jak w febrze i nie mogłam ustać na nogach. Nawet jeśli przymykałam oczy, obraz serca Bianki pojawiał się w mojej pamięci jak żywy.

– Dobra, maleńka, żartowałem – odezwał się po chwili, popychając mnie w stronę stołu. – To artystyczny tort, który zamówiłem specjalnie dla ciebie.

– Co? – wykrztusiłam, a Declan zaśmiał się ponownie.

– Masa cukrowa, głuptasie.

Żeby udowodnić swoje słowa, zgarnął palcem wierzch tortu, a następnie włożył go do ust i mruknął z aprobatą. Kolejny raz zrobił to samo, ale tym razem wsadził palec do moich ust. Odetchnęłam z ulgą, czując czekoladę i sos truskawkowy, który zapewne robił za krew.

Kiedy podeszłam bliżej, przez dziurę, którą zrobił palcem, zobaczyłam jasny biszkopt. Tort naprawdę wyglądał jak żywy.

– Siadaj. – Wskazał dłonią jedno z krzeseł. – To nie koniec niespodzianek.

Opadłam na miejsce bez sił.

– Proszę, nie – szepnęłam niemal błagalnie, na co chłopak ponownie się zaśmiał. – Potwornie się boję twoich niespodzianek, Declan.

– Miałabyś coś przeciwko, gdybym zabił twoją matkę? – zapytał, siadając naprzeciwko mnie.

Wzdrygnęłam się na samo wspomnienie chwili, gdy uniosłam pokrywę.

– A ty miałabyś coś przeciwko, gdybym ja zabiła twoją? – odpowiedziałam pytaniem, patrząc na niego ze złością.

– Oczywiście, że tak – prychnął. – Grace to wspaniała kobieta, najlepsza matka. Ma dobre serce i cała jest po prostu... dobra.

– Patrząc na ciebie, jakoś trudno w to uwierzyć – stwierdziłam, rozluźniając się na tyle, że pierwszy raz weszłam z nim w normalną dyskusję. Ale co miałam do stracenia? Co Declan mógł mi zrobić? Wszystko już chyba przerobiliśmy.

– Niedługo sama się przekonasz – powiedział, nakładając na swój talerz kilka ośmiornic. – Wkrótce poznasz moich rodziców i siostrę.

Prawie zadławiłam się sokiem, słysząc jego słowa.

– Raczej nie.

– A ja mówię ci, że tak – odpowiedział głosem nieznoszącym sprzeciwu.

Milczałam, jedząc posiłek, bo jakiegokolwiek dyskusje z nim nie miały sensu. Pokazał mi już swój podły charakter, nie potrzebowałam więcej. Nie chciałam poznawać jego rodziny, marzyłam, żeby dał mi spokój.

– Co powiesz na to, żeby ten numer z tortem zaliczyć na poczet kary?

– Jakiej kary? – zapytałam natychmiast.

W blasku świec dostrzegłam, że jego oczy pociemniały.

– Widziałem tam na plaży, że ten koleś cię dotykał – wyjaśnił, wbijając we mnie natarczywe spojrzenie. – A co mówiłem o dotykaniu, czysta dziewczyno?

– Że nikt... nikt nie może...

– No właśnie, a jednak.

Skupiłam się na jedzeniu w nadziei, że Declan porzuci ten temat. To było uwłaczające, że musiałam się tłumaczyć z takich rzeczy, byłam przecież wolnym człowiekiem!

– To jak? – zagadnął po chwili. – Mam myśleć nad czymś bardziej ekscytującym?

– Tort wystarczy, naprawdę – zapewniłam go szybko.

Po chwili Declan się podniósł, a następnie stanął za moimi plecami. Poczułam niepokój, ale nie zerwałam się z miejsca.

– Dostaniesz prezent – odezwał się, a ja w tej samej chwili poczułam jego dłonie na swojej szyi i coś zimnego na dekolcie. – Ten prezent ma ogromne znaczenie, wiesz dlaczego?

– Dlaczego?

– Spójrz w dół.

Zobaczyłam między piersiami naszyjnik. Na złotym łańcuszku wisiała zawieszka. Czarny i biały kamień stykały się ze sobą tworząc całość.

– To ma kilka znaczeń – wyjaśnił. – Czarny diament to ja, białym jesteś ty.

Boże, miałam na szyi diamenty! Zapewne naszyjnik kosztował więcej niż cały dług, jaki miał ojciec za ten cały proces.

– Kolejne jest takie, że – kontynuował Declan, zupełnie niezrażony moim milczeniem – że w każdej chwili z czystej dziewczynki możesz stać się moją zbrukaną niewolnicą.

– Już nią jestem, nie widzisz tego? – odparowałam, krzywiąc się lekko, kiedy Declan wierzchem ręki przejechał po moim nagim ramieniu.

– Nie, skarbie, nie jesteś nią. Jeszcze nie.

– Nie będę twoją niewolnicą – powiedziałam pewnym siebie głosem.

– Nie będziesz – potwierdził, a następnie powiedział coś, co kompletnie mnie przeraziło. – Bo zostaniesz moją żoną, odporną na strach i nieugiętą.

To mnie przeraziło. Sama myśl, że chciał mnie zatrzymać przy sobie na tak długo, powodowała, że serce niemal przestawało bić. Wcześniej żyłam nadzieją, że w końcu odpuści, ale teraz...

Po chwili w pomieszczeniu rozległa się cicha i nastrojowa muzyka.

– Wstań – rzucił, podając mi dłoń.

Zrobiłam to, co kazał, po raz kolejny.

Ostatnie, o co bym go posądzała, to to, że obejmie mnie ramionami i będzie się ze mną kołysał w rytm muzyki na środku salonu. Ostatnie, o co posądzałabym siebie to fakt, że mi się spodoba, że przez chwilę, o zgrozo, poczuję się bezpiecznie... A nie powinnam, nie z nim.

– Odbiło ci – stwierdziłam po chwili, na co oparł podbródek na czubku mojej głowy.

– Nie potwierdzam ani nie zaprzeczam.

W tym momencie mój stalker był... jakoś bardziej do zniesienia niż zwykle. Nawet pomyślałam, że wyglądalibyśmy jak zwyczajna para, bez kłopotów i choroby psychicznej, na którą bez wątpienia Declan cierpiał. Gładził delikatnie moje plecy, jego dłonie błądziły po moim ciele, kiedy kołysaliśmy się powoli w rytm muzyki.

– Za rok weźmiemy ślub.

Zamarłam na te słowa, ale postanowiłam nie wyprowadzać go z błędu. Za kilka tygodni wyjadę z tego miasta, musiałam tylko jeszcze trochę wytrzymać. Zniknę pod osłoną nocy, tym razem lepiej przygotowując plan ucieczki, a jeśli Declan pojedzie za mną, zgłoszę się na policję. Jego macki nie mogły sięgać aż do Yale.

Po tym dziwnym tańcu przyszła kolej na jeszcze dziwniejsze rzeczy. Do późnej nocy siedzieliśmy na kanapie, ja trzymając głowę na jego kolanach, bo mnie do tego zmusił, a on bawiąc się moimi włosami. Oglądaliśmy komedię romantyczną, którą kazał mi wybrać. Nie pamiętałam, w którym momencie filmu zasnęłam, ale rano obudziłam się w sypialni, przyciśnięta do jego nagiego ciała.

Serena

Uczyłam się do testu fizyki, zadowolona z faktu, że dzisiejszego wieczoru matka miała dyżur. Nie wiedziałam tylko, czy odbywała go w szpitalu, czy na kutasie mojego wuja.

Mimo tego wszystkiego, tych druzgocących wydarzeń, postanowiłam walczyć o swoją przyszłość. Na tę chwilę nie pozostało mi nic innego, niż czekać. Nie mogłam uciec, nie miałam żadnych szans, aby pozbyć się Declana ze swojego życia. Co dziwniejsze, przestałam drżeć na jego widok, chociaż nadal odczuwałam niepokój w każdej minucie dnia. Nie byłam pewna, do czego mógł się jeszcze posunąć, ale przestałam panikować i znów mogłam normalnie oddychać.

To było chore, że w jednej chwili znalazłam się w bagażniku jego auta, a w kolejnej naga na wielkim łóżku, ze skrępowanymi rękami i nogami, ale poczułam ulgę, kiedy okazało się, że to on mnie porwał. Wiedziałam, że to było chore. Tak bardzo pojebane, że nawet nie chciało mi się o tym myśleć.

Ten psychol mówił o ślubie, o wspólnym życiu, o poznawaniu jego rodziców. Nawet jeśli bym go kochała, za nic w świecie nie zgodziłabym się na ślub w wieku dziewiętnastu lat!

Jeśli mogłabym w jakikolwiek sposób go pokonać, to jedynie podstępem. Czas mógł działać na moją korzyść. Jedyнным słusznym wyjściem było udawanie.

Miałam zamiar spełniać jego oczekiwania, dostosować się, udawać, że pomysł ze ślubem nie budził we mnie sprzeciwu. Minie trochę czasu, a w ten sposób uspię jego czujność i ucieknę, tak jak planowałam wcześniej.

Declan był chory, a ja nie chciałam stać się częścią jego życia, nie w przypadku, kiedy miał obsesję na moim punkcie.

Dotknęłam wisiora na szyi i chociaż palił moją skórę wiedziałam, że nie mogę go ściągnąć, Declan mi zabronił.

– Jeśli zobaczę, że go ściągnęłaś – powiedział, kiedy odwoził mnie do domu po moich urodzinach – pożałujesz, moja czysta dziewczynko. Ten naszyjnik ma być z tobą o każdej porze dnia i nocy i przypominać ci, do kogo należysz, rozumiesz?

Kiedy wróciłam do domu, mój plecak, telefon i ciuchy, które zostawiłam na plaży, leżały na łóżku. Kiedy zdjęłam sukienkę, którą mi dał, zerknęłam na metkę i postanowiłam sprawdzić, ile mogła kosztować. Oczy niemal wyszły mi z orbit, kiedy wyszukałam w internecie ten sam model, kosztował osiemset dolarów.

Gdy rozmawiałam z Evą, ta nawrzeszczała na mnie, że miała już dzwonić na policję, bo ja nagle zniknęłam, a po moje rzeczy pojawiła się jakaś kobieta, Paola, której Eva kompletnie nie знаła. Uspokoila się dopiero wtedy, kiedy skłamałam, że źle się poczułam, a po rzeczy wysłałam sąsiadkę. Kompletnie nie miałam pojęcia, kim była Paola.

Declan nie robił mi fizycznej krzywdy, skupiał się raczej na krzywdzeniu mojej psychiki i straszaniu mnie w każdy możliwy sposób. Nie poszłam przecież do więzienia za próbę

morderstwa ani nie zostałam ukarana za posiadanie narkotyków. Declan załatwił to wszystko tak, że wyszedł z tego głupi żart. Gdzieś w głębi duszy łudziłam się, że mnie nie skrzywdzi, ani nie zniszczy. Nastraszy, owszem, ale nic poza tym.

Jaki miałam inny wybór poza tym, żeby to przeczekać, uspić jego czujność, a później uciec? Żaden, to było jedyne słuszne wyjście. Będę go zapewniać, będę się zachowywać tak, jak on tego oczekuje, a później ucieknę, kiedy on nie będzie się tego spodziewał.

Zastanawiałam się też, czy nie powinnam powiedzieć ojcu o tym, co widziałam, siedząc na starym drzewie w ogrodzie wuja Craiga. Zasługiwał, żeby wiedzieć, nikt nie mógł być w taki sposób oszukiwany. Zwłaszcza że ta zdrada była podwójnym ciosem, zadany ze strony brata i żony.

Nie chciałam rozmawiać z matką, toteż napisałam jej wiadomość.

Jeśli w ciągu tygodnia nie powiesz ojcu o wszystkim, ja to zrobię.

Odpowiedź przyszła niemal natychmiast.

Tylko spróbuj, a pożałujesz.

Nie bałam się matki, już nie. Nic mi nie mogła zrobić, Declan na to nie pozwoli. Tylko on mógł mnie karać i dręczyć, zrozumiałam to dokładnie, kiedy złapał dłoń mojej matki, gdy ta chciała mnie uderzyć.

Nagły ruch koło okna spowodował, że odchyliłam się na krzesło i spojrzałam w tamtą stronę. Declan właśnie zsunął się z parapetu i stanął na podłodze, w ręce trzymał papierową torbę.

– Nie mam czasu na twoje gierki – rzuciłam przez ramię, wracając do czytania notatek. – W poniedziałek mam test.

Obracanie się do niego tyłem, nie było najlepszym wyjściem, ale postanowiłam go ignorować. Dopiero rano odwiózł mnie do domu, a teraz znowu się pojawił.

– Zjedz i nie będę ci przeszkadzał, czysta dziewczynko.

Położył pojemnik na moim biurku, a następnie go otworzył. Tym razem w środku było burrito.

Ojciec był na dole, zapewne siedział w gabinecie, i zżerała mnie ciekawość, czy jeśli zacznę krzyczeć, pofatyguje się na górę, a wtedy zobaczy na własne oczy, że nie kłamałam. W niektóre sobotnie wieczory grywał w karty z naszym sąsiadem, a ja nie chciałam wywoływać ewentualnego zamieszania.

Dochodziła dwudziesta druga, więc na pewno jeszcze nie spał. No chyba że się upił.

Słyszałam, że Declan usiadł na moim łóżku, a kiedy się odwróciłam, dostrzegłam go, siedzącego po turecku z pudełkiem na kolanach. Na sobie miał ciemnoszarą koszulkę i szare dresy. Był nieogolony, jakby dopiero przed chwilą się obudził, chociaż był już wieczór. Z trudem wzięłam kilka kęsów, a kiedy się odwróciłam, zobaczyłam, że Declan skończył już swój posiłek i teraz leżał na moim łóżku, wsparty na poduszkach, wystukując coś na telefonie.

Odchrząknęłam, ale nie zwrócił na mnie uwagi.

– Muszę się uczyć – odezwałam się, patrząc na niego.

– Nie przeszkadzaj sobie – mruknął, nie odrywając wzroku od ekranu telefonu.

– Idź sobie.

Jego wargi wykrzywiły się w lekkim uśmiechu.

– Nie chciałybyś, żebym poszedł.

O niczym innym nie marzyłam, cholerny idioto, bo nie mogłam się skupić na fizyce!, pomyślałam, ale zdecydowałam się powiedzieć zupełnie co innego.

– Chciałabym, bo muszę się uczyć.

Declan westchnął, odłożył telefon, a następnie usiadł na łóżku, patrząc mi w oczy.

– Twój ojciec gra w karty z Henrym – odezwał się, jakby to miało wyjaśnić jego obecność w moim pokoju.

– I co z tego? Co tydzień grają w karty.

– Z tym że akurat w tym tygodniu piją na umór – oznajmił, kładąc się w nogach łóżka i podpierając głowę na ramieniu. – A twój sąsiad gapi się na ciebie, ilekroć tylko wyjdiesz do ogrodu.

Spojrzałam na niego zaskoczona. Henry miał żonę i małego synka, był inżynierem i nigdy nie zrobił mi nic złego ani nie powiedział niczego niestosownego. Miał około czterdziestu lat i nigdy w życiu nie dostał nawet mandatu. Declan naprawdę dostawał na głowę.

– Jesteś chory – prychnęłam. – Podejrzewasz każdego, a to nie jest normalne! Henry ma żonę i po prostu gra w karty z moim ojcem, nie poluje na mnie jak ty!

– Wracaj do nauki – oznajmił, sięgając po telefon. – Zostaję tutaj.

Wiedziałam, że nic nie zmieni jego zdania. Ten chory psychopata osaczał mnie z każdej strony i najwidoczniej noc, kiedy zakradał się do mojego łóżka już mu nie wystarczały.

Wróciłam do nauki, starając się zapomnieć o jego obecności w pokoju, co nie do końca było możliwe.

– Serena, przestań się kręcić – upomniał mnie po kilkunastu minutach. – Dzisiaj... nic ci nie zrobię.

Odetchnęłam z ulgą. Jego zapewnienia, że dzisiaj będę miała spokój od jego chorych gier, podziałały na mnie kojąco.

– A jutro? – dopytywałam, mając nadzieję, że obieca mi także spokojną niedzielę.

– Jutro też – powiedział po chwili. – Mam coś ważnego, będę dopiero w nocy.

Cała noc, cały dzień i kolejna noc. Ponad dwadzieścia cztery godziny pewności, że nic mi nie zrobi. To było naprawdę pokrzepiające.

Po chwili usłyszałam szelest, a kiedy się odwróciłam, zobaczyłam, że Declan ściągał koszulkę, a następnie zrzucił spodnie, pozostając w samych bokserkach, i ponownie położył się na łóżku, biorąc w dłoń telefon. Bez wątpienia czuł się jak u siebie w domu, a ja z trudem oderwałam od niego wzrok. Stanowił ucieleśnienie marzeń każdej dziewczyny, przynajmniej pod względem wyglądu. Był umięśniony, a sześciopak na jego brzuchu przyciągał wzrok.

Poczułam spokój na myśl, że dzisiaj nie będzie próbował żadnych numerów, że nie zamierza mnie straszyć. Potrzebowałam takiego wytchnienia, nie czułam się dobrze już od kilku tygodni, od kiedy pojawił się w moim życiu.

Dochodziła pierwsza w nocy, kiedy usłyszałam na schodach ciężkie kroki. Odwróciłam się w stronę drzwi, widząc, że Declan w tej samej chwili wstał z łóżka, patrząc na mnie wzrokiem mówiącym „a nie mówiłem?”.

Siedziałam w fotelu jak skamieniała, tymczasem Declan podszedł do drzwi i po prostu czekał. Miałam nadzieję, modliłam się, żeby to był ojciec, nie nasz sąsiad Henry, po pierwsze dlatego, żeby ojciec przekonał się na własne oczy, że nie kłamałam i zobaczył Declana w samej bieliźnie, a po drugie... bałam się tego, co się stanie, jeśli się okaże, że nasz sąsiad wejdzie do mojej sypialni.

– Zgaś światło – rzucił Declan, ustawiając się przy drzwiach.

Zrobiłam to, co kazał, wyłączyłam lampkę na biurku. W pokoju zapanowała ciemność.

Po chwili usłyszałam, że ktoś położył rękę na klamce po drugiej stronie drzwi, a następnie ją nacisnął. Wstrzymałam oddech, czekając na dalszy ciąg wydarzeń i obserwując potężną sylwetkę Declana oświetlaną jedynie blaskiem księżyca, który przedzierał się przez zasłony. Modliłam się, żeby to był ojciec, bo jeśli to Henry, chłopak go zabije!

– Serena? – Głos przedostający się przez szparę w otwieranych drzwiach, sprawił, że zamarłam. – Śpisz?

Henry wszedł do mojego pokoju, zupełnie nie dostrzegając Declana, który stał za drzwiami, i ruszył w stronę mojego łóżka.

Boże, nasz sąsiad nawet nie zapukał, po prostu wszedł do mojego pokoju w środku nocy!

– Nie chowaj się – powiedział Henry, schrypniętym od alkoholu głosem.

W tej samej chwili zobaczyłam, że Declan dopadł do niego, a następnie przycisnął do ściany, chwytając szyję mężczyzny w żelazny uścisk. Kiedy zapaliłam lampkę, dostrzegłam, że mój sąsiad był już czerwony na twarzy i nie mógł złapać tchu.

– Po co tu przyszedłeś? – syknął Declan, unosząc go nad podłogę.

Mimo że Henry był niemal dwa razy starszy od niego, w żaden sposób nie mógł sobie poradzić z furją mojego oprawcy.

– Puść go – powiedziałam, zrywając się z miejsca. – Declan!

Nie chciałam, by zabił go w moim pokoju, na moich oczach. Wystarczająco już widziałam!

– Po co, kurwa, przyszedłeś do jej pokoju w środku nocy? – dopytywał Declan, zupełnie nie zwracając uwagi na moje słowa.

Chwyciłam go za potężne ramię, aby przestał dusić Henry’ego, ale to jak próba ruszenia posągu z kamienia. Przyjaciel mojego ojca robił się już siny.

– Błagam cię, Declan, nie zabijaj go – zaszlochałam, szarpiąc go za ramię. – Nie rób tego, nie przy mnie i nie w moim pokoju!

Dopiero teraz Declan oprzytomniał i spojrzał na mnie, ale nie połuźnił chwytu. Spojrzenie miał mroczne i przerażające, całkowicie skupione na mnie. Pod wpływem impulsu cofnęłam się o krok, ale nie puściłam jego ramienia.

– Czyli nie będziesz miała nic przeciwko, jeśli poderżnę mu gardło na zewnątrz? – zapytał patrząc mi prosto w oczy.

Wtedy zrozumiałam, że źle się wyraziłam.

– Boże, nie! – wykrzyknęłam. – Nastrasza go, uderz, ale go nie zabijaj, rozumiesz? Nie zniosę tego, nie dam rady!

Declan poluźnił trochę chwyt na szyi Henry'ego, a ten nabrał głośno powietrza.

– On chciał cię skrzywdzić – warknął Declan.

– Ale nie zrobił tego! I nie zrobi już nigdy więcej, bo będzie się bał! Ciebie! Nie zabijaj go, proszę, nie zabijaj go – szeptałam pełna trwogi. – Obiecałeś mi, że dzisiaj mnie nie skrzywdzisz, a zrobisz to, jeśli zabijesz go na moich oczach albo w moim ogródku!

Declan go puścił, a Henry osunął się po ścianie. Chłopak kucnął przy mężczyźnie i odezwał się dopiero wtedy, kiedy ten zaczął patrzeć nieco przytomniej.

– Jeśli jeszcze raz się do niej zbliżysz – zaczął spokojnie, ale mięśnie ramion miał tak napięte, że wiedziałam, iż do spokoju było mu daleko – to cię zabiję, a także twojego syna i żonę, rozumiesz?

– Tak... – wychrypiął Henry, patrząc z przerażeniem na Declana.

– Jeśli choć jeszcze raz wyjrzysz przez okno, kiedy ona będzie w ogrodzie, to również cię zabiję, rozumiesz?

– Taaak...

– Jeśli w sklepie choć na nią spojrzysz, to cię, kurwa, rozpruję, rozumiesz?

– Taaak – charczał Henry, chwytając się za szyję.

– I od dzisiaj gracie w karty w twoim domu – kontynuował Declan. – Nigdy więcej nie postawisz tu choćby, kurwa, kroku.

– Nigdy tu nie przyjdę – szeptał gorączkowo. – Nigdy na nią nie popatrzę, przysięgam.

– A teraz spierdalaj – warknął Declan, a następnie chwycił mężczyznę za poły koszuli i postawił na nogi.

Henry ruszył biegiem do wyjścia, co chwilę się potykając. Na wysokości drzwi od łazienki, padł na podłogę jak długi, ale to go nie powstrzymało, przed szybkim opuszczeniem pokoju. Czółgał się na czworakach mimo upojenia alkoholowego i słabej kondycji.

Declan podszedł do drzwi, a następnie głośno nimi trzasnął. Nadal stałam przy ścianie, przerażona tym, co właśnie się wydarzyło i tym, co miał zamiar zrobić mój sąsiad, a później Declan.

– Skąd wiedziałeś? – szepnęłam, kiedy zaczął się do mnie zbliżać z grobową miną.

Zaczęłam się go bać, zaczęłam obawiać się tego, że wyładuje swoją złość na mnie.

– Ja wiem wszystko – odezwał się, idąc za mną krok w krok, kiedy zaczęłam się cofać.

Kiedy natrafiłam plecami na zimną ścianę, zadrżałam. Declan podszedł do mnie, kładąc dłonie po obu stronach mojej głowy. Zamknął mnie w klatce swoich ramion.

– Obiecałeś mi, że dzisiaj i jutro dasz mi spokój – powiedziałam szybko, przełykając głośno ślinę.

Uśmiechnął się mrocznie i z zadowoleniem, a następnie dotknął dłonią mojej twarzy, chwytając kosmyk włosów i odgarniając go za ucho. Jego ciepły oddech owiał mój policzek, kiedy musnął go ustami.

– Czy ja coś robię, moja czysta dziewczynko? – wymruczał, a następnie się pochylił, wciskając twarz w zagłębienie między szyją a ramieniem.

– Nie – szepnęłam pełna obaw, że to się wkrótce zmieni.

– Nie zabiłem go tylko dlatego, że mnie o to prosiłaś – wyjaśnił, prostując potężne ciało i patrząc mi w oczy. – A teraz wracaj do nauki albo kładź się do łóżka.

Zabrał dłonie ze ściany, a mnie nie trzeba było powtarzać. Jak z procy doskoczyłam do biurka i usiadłam na krześle.

Słyszałam, że Declan położył się do łóżka. Przez długi czas nie mogłam się skupić na fizyce, a kiedy wreszcie mi się to udało, zaczęłam przysypiać, zmęczona trudami dnia i emocjami, których – jak zwykle – dostarczył mi Declan.

W pewnym momencie po prostu zasnęłam, z głową wspartą na ramieniu, i obudziłam się dopiero wtedy, kiedy Declan zanosił mnie do łóżka. Pozwoliłam mu na to, żeby położył mnie w chłodnej pościeli, wziął mnie w ramiona, a następnie zarzucił na nas okrycie.

Jakie miałam wyjście? Odpowiedź była prosta – żadne.

Serena

– Widać, że odzyskujesz rezon – stwierdziła Eva, patrząc na mój test, na którym widniała ocena A+ z fizyki. – Twoja matka będzie zadowolona.

Ona nigdy nie była zadowolona, jedynie wściekała się, kiedy coś szło nie tak. Żadna ocena w tej chwili nie mogła poprawić mojej sytuacji w domu, żadna nagroda za projekt czy konkurs.

Kiedy Fabio próbował ścisnąć moją dłoń, żeby mi pogratulować, rozejrzałam się w panice, a następnie odskoczyłam od niego. Spojrzał na mnie zaskoczony.

– Coś nie tak? – dopytywał, widząc panikę malującą się na mojej twarzy.

Wiedziałam, że chociaż Declan obiecał mi dzisiaj spokój, to jeśli zobaczy, że Fabio mnie dotknął, wpadnie w szal. Nie chciałam ryzykować.

– Nie – zaprzeczyłam szybko, widząc, że moja przyjaciółka zmarszczyła brwi ze zdziwienia. – Taki odruch, myślałam, że słyszę swoją matkę.

Eva zaśmiała się cicho, a następnie wyciągnęła z plecaka pojemnik z sałatką.

– Popadasz w paranoję – stwierdziła.

– Po ostatnich potknięciach naprawdę miałam trudną sytuację w domu – wyjaśniłam, siadając obok niej pod drzewem, z drugiej strony mając ogromny kamień, żeby Fabio musiał usiąść z drugiej strony, nie obok mnie.

Declan mnie obserwował, byłam tego pewna. Miał na oku mnie i moich przyjaciół i wiedział dosłownie o wszystkim. Nawet o tym, że Henry mnie obserwował.

– Twoja matka ma na ciebie zły wpływ – rzuciła Eva mimochodem.

Tak, miała rację. Nadal bałam się tego, co o mnie pomyślą rodzice, jeśli ich zawiodę, a przecież w ich oczach już tak się stało, a kolejne sukcesy nie mogły naprawić rysy, którą pozostawiły moje oceny i nieprzygotowania.

Mimo wszystko... czułam spokój na widok A+ na teście i to nie ze względu na siebie, ale rodziców. To chore, ale nic nie mogłam na to poradzić. Latami starałam się być idealna, nieskazitelna i tak było, przynajmniej dopóki w moim życiu nie pojawił się Declan. Zniszczył wszystko, na co tak ciężko pracowałam, zrujnował mnie i moją rodzinę, a także wyobrazenie o niej.

Mogłam nienawidzić go za to jeszcze bardziej, ale tak naprawdę dopiero ta sytuacja otworzyła mi oczy i uzmysłowiła, że mogłam liczyć tylko na siebie, że w razie problemów byłam sama jak palec.

– Moja matka... – westchnęłam. – Zresztą nie ma o czym mówić.

Musiałam się pogodzić z tym wszystkim, nie było innego wyjścia. Musiałam usnąć czujność Declana, a następnie zwać z tego miasta, z tego kraju. Inaczej nigdy nie zaznam spokoju, nigdy nie uwolnię się od piętna rodziców i tego psychologa, który obrał mnie na cel, przez dwa nieopatrznie wypowiedziane słowa.

Prędzej umrę, niż zostanę jego żoną, a byłam pewna, że Declan byłby w stanie zmusić mnie do małżeństwa.

Próbowałam zagłuszać w sobie uczucia, które były niemoralne i mocno odbiegały od normy, bo jeśli miałabym być ze sobą szczerą, musiałabym przyznać, że czułam mocny pociąg do tego chłopaka. Mimo tego, co mi zrobił, mimo iż się go bałam, moje ciało reagowało na niego wbrew mojej woli. I zdawałam sobie sprawę, że to chore i niewłaściwe.

– Olej ich – odezwał się Fabio, który dzięki Bogu usiadł obok Ewy. – Czas do studiów szybko zleci. Będziemy studiować, mieszkać razem i świetnie się bawić. Starzy nie będą nam do niczego potrzebni.

– Mnie będą – zaprzeczyła szybko Eva, zając sałatkę. – Moi rodzice są spoko, twój chyba też Fabio. Tylko Serena ma posranych starych.

Skrzywiłam się lekko na jej słowa, chociaż wiedziałam, że była w nich jedynie prawda. Rodzice Fabio odebrali go ze szpitala zaraz po badaniach, ja trafiłam do aresztu, gdzie przeżyłam koszmar, bo rodzice albo nie chcieli mnie odebrać, albo byli zajęci. Matka zapewne bzykaniem mojego wuja.

Umierałam z ciekawości, czy znajdzie w sobie tyle odwagi, żeby przyznać się do romansu. Ojciec nie był święty, ale nie zasługiwał na to, co robili mu za plecami. Brat i żona, podwójna zdrada. Zastanawiałam się, jak długo to trwało. Żyliśmy tak naprawdę obok siebie i nie mogłam sobie nic konkretnego przypomnieć.

Być może zniszczę naszą rodzinę, bo jeśli matka nie powie o wszystkim ojcu, ja to zrobię. Zresztą nie było co niszczyć, nasza rodzina znajdowała się już w totalnej rozsypce.

Reszta dnia upłynęła we względnym spokoju. Wywiązywałam się z zadań, byłam skupiona i odprężona na myśl, że Declan obiecał mi spokój jeszcze dziś i w nocy. To było żalosne, że się na to godziłam, ale co miałam zrobić? Iść po pomoc do rodziców, którzy mi nie wierzyli i mieli mnie gdzieś, czy na policję, gdzie Declan miał swoich ludzi?

Po lekcjach pojechałam z Ewą do galerii, aby poszukać sukienki odpowiedniej na bal na zakończenie szkoły. Przyjaciółka miała już ten problem z głowy, matka sprowadziła dla niej sukienkę z Paryża, a Eva cieszyła się, że na pewno żadna dziewczyna nie pojawi się na balu w takiej samej. Ja, mimo że szukałam sukienki w sieciówce, też wiedziałam, że żadna inna dziewczyna nie pojawi się w kreacji, którą dla siebie wybrałam. Sukienka była czarna, sięgała do połowy łydki, miała długi rękaw, a zamiast dekoltu, golf. Eva krzywiła się z niesmakiem na mój wybór, ale wiedziała, że nie zmienię zdania. Nie byłam typem dziewczyny, która eksponuje ciało i nie chciałam tego zmieniać. Czułam się bezpieczniej, kiedy każdy fragment mojej skóry był osłonięty.

Kiedy wróciłam do domu, matka siedziała w salonie. Sama. Popatrzyła na mnie z dezaprobatą, chociaż to ja trzymałam ją w garści, znałam jej sekret.

– Zastanów się nad tym, co chcesz zrobić – odezwała się opanowanym głosem. – Ojciec będzie chciał rozwodu, a kolejny skandal nie przysłuży się naszej rodzinie i naszym funduszom.

Tylko o pieniądze jej chodziło, a gdzie uczciwość, którą przysięgała przed ołtarzem?

– Nasza rodzina od dawna już nie istnieje – oznajmiłam, przechodząc obok niej. – Jak długo to trwa?

– Nie twoja sprawa. Masz milczeć, słyszysz? Craig startuje w wyborach na burmistrza. Zniszczysz go, nie rozumiesz?

Widziałam wściekłość malującą się na jej twarzy, ale zignorowałam to i ruszyłam schodami prosto do swojego pokoju.

– Serena, jeśli nie będziesz milczała, to źle się to dla ciebie skończy! – krzyknęła jeszcze za mną, ale nie miałam zamiaru odpowiadać.

Nie obchodziły mnie ich kariery i skandale, które mogła wywołać prawda. Zasługiwali na to, byli brudni i parszywi. Nienawidziłam ich.

Declan

Moja czysta dziewczynka była bardzo grzeczna. Tak grzeczna, że postanowiłem jej to wynagrodzić. Nie pozwoliła się dotknąć temu fiutowi, usiadła tak, żeby między nimi znalazła się Eva. Byłem cholernie zadowolony z jej postępów i tego jak się pilnowała.

Postanowiłem dać jej jeszcze jeden dzień spokoju, tak w nagrodę za to, jaka była posłuszna. Nie musiałem się już denerwować, że pozwoli się dotknąć. Zbyt mocno bała się konsekwencji.

Aby zapobiec jej myślom o kolejnej ucieczce, wysłałem rezygnację w jej imieniu na uczelnię w Yale, a potwierdziłem przyjęcie na studia w Savannah. Cóż, na pewno będzie wściekła, kiedy się dowie, ale przecież mówiłem wyraźnie, że prędzej mnie piekło pochłonie, niż pozwolę jej wyjechać.

Matthew nadal pozostawał nieuchwytny, co niemiłosiernie mnie wkurwiało. Angela jednak wydawała się pogodzona z sytuacją. Matka poświęciła wiele czasu, żeby wszystko jej wytłumaczyć. Moja siostra nie mogła kochać kogoś, kogo poznała w internecie.

Musiałem z nią porozmawiać, zwłaszcza teraz, kiedy uspokoilem się na tyle, żeby nie skrzyć jej karku za lekkomyślność. Ja i ojciec poświęciliśmy naprawdę sporo czasu, żeby wytłumaczyć jej, jak pieniądze i wpływy, które posiadaliśmy, mogły zaważyć na jej znajomościach i bezpieczeństwie. Wydawało mi się, że Angela to rozumie, ale jak pokazały ostatnie wydarzenia, myliłem się. Byliśmy od zawsze na świeczniku, mieliśmy wrogów biznesowych będących w stanie posunąć się do wszystkiego. Moja siostra była zbyt delikatna, żeby puścić ją do normalnej szkoły. Do tego białaczka, która pozbawiła ją odporności, włosów i sił na długie miesiące. Nikt nie mógł się dziwić decyzji o indywidualnym nauczaniu. Z powodu jej choroby straciłem rok w szkole. Musiałem powtarzać klasę, bo kiedy zachorowała, wszystko inne przestało się liczyć.

Angela siedziała w ogrodzie na dużej drewnianej huśtawce. W dłoniach trzymała kubek z wodą, a kiedy do niej podszedłem, wydawało mi się, że jest cholernie błada.

– Jak się masz? – zagadnąłem, siadając obok.

Z jednej strony nie żałowałem żadnego słowa, które do niej wykrzyczałem, a z drugiej widziałem dystans w jej oczach i to zabolalo.

– Dobrze – odpowiedziała po chwili.

Wydawało mi się, że zeszczuplała, że kości na obojczykach były bardziej widoczne.

– Musisz zrozumieć, że...

– Ja wszystko rozumiem! – wykrzyknęła, a kubek w jej dłoniach przechylił się lekko, przez co oblała sobie sukienkę. – Zrozumiałam, że nie powinnam się umawiać z nikim bez waszej wiedzy. Możesz mi dać święty spokój?

Spojrzałem na nią uważnie. Angela była zdenerwowana i wściekła, na dodatek na mnie, co nigdy wcześniej się nie zdarzało.

Ojciec oddał jej telefon, oczywiście miałem wgląd do tego, co pisze moja siostra i jakie wiadomości dostaje. Jej konta na portalach społecznościowych były anonimowe, ale to niewiele zmieniało. Wiedziałem, że nie miała kontaktu z tym chłopakiem.

– To dla twojego dobra – warknąłem sfrustrowany faktem, że być może Angela znienawidzi mnie za to, co robiłem.

– Mam dość tego wszystkiego, co robicie dla mojego dobra! – Wstała pośpiesznie, rzucając kubek na trawę. – Nie jestem dzieckiem, rozumiesz, Declan? Nie jestem waszą niewolnicą. Tracę najlepsze lata swojego życia, zamknięta w tym więzieniu w obawie przed zarazkami i innymi, złymi ludźmi, a ja chcę żyć! Zdajesz sobie sprawę, że ta pieprzona białaczka może kiedyś wrócić? A ja nie poznałam świata, nie miałam przyjaciół, nie chodziłam do szkoły, a na wakacje jeździłam tylko z wami! Mam tego dość, cholernie dość! Umrę, nie przekonawszy się, jak to jest być kochaną i kochać.

– Angela... – Poderwałem się gwałtownie, ale siostra powstrzymała mnie ruchem ręki. Byłem zaskoczony jej zachowaniem.

Nie mogłem powiedzieć, że jej nie rozumiałem, ale – do cholery – wszystko, co robiliśmy było dla jej dobra!

– Zostaw mnie – rzuciła przez ramię, a następnie odeszła w kierunku domu.

Czułem, że ją traciliśmy, że po latach Angela zaczęła się buntować, próbując rozwinąć skrzydła i uciec spod naszej opieki.

Przejechałem dłonią po włosach, próbując znaleźć rozwiązanie tej cholernej sytuacji. Chciałem, by młoda była szczęśliwa, i myślałem, że tak było, że to, co dla niej robiliśmy, jej odpowiadało...

Czułem, że temat studiów powróci prędzej czy później, a od tego się zacznie. Jeśli pozwolimy jej iść na uczelnię, zaraz kogoś pozna i będzie prosiła o wyjście na imprezę albo coś jeszcze gorszego, o weekend w górach na przykład.

Wiedziałem, że ten moment kiedyś nadejdzie, ale nie byłem na to, kurwa, gotowy. Nie ufałem nikomu na tyle, żeby powierzyć życie Angeli na długie godziny, kiedy będzie na zajęciach. Niech to szlag!

Wstałem z ławki, podejmując decyzję, że dam jej ochłonąć i że na rozmowy przyjdzie czas. Czytałem każdą pieprzoną wiadomość, którą wymieniła z tym chłopakiem, i nie dziwiłem się, że Angela się zaangażowała. On dawał jej namiastkę normalności, mogła z nim porozmawiać na tematy, których z nami nigdy by nie poruszyła.

Podążyłem w stronę domu, myśląc o tym, że zabicie chłopaka, który zawrócił jej w głowie, będzie jedynym rozsądnym wyjściem. Ale najpierw musiałem go znaleźć i upewnić się, że nie był kimś, kto chciał ją wykorzystać. Jeśli właśnie tak było, dojdę do tego, kto mu to zlecił.

Paola uśmiechała się do mnie za każdym razem, kiedy mijała mnie na korytarzu, ale ja nie byłem już zainteresowany jej ustami ani cipką. I chociaż wiedziałem, że minie sporo czasu, zanim moja mała czysta dziewczynka pozwoli mi wsadzić w siebie fiuta, to miałem zamiar czekać właśnie na nią. Oczekiwanie tylko wzmagало mój i tak już ogromny apetyt, a celibat nie

sprzyjał cierpliwości. Serena zdawała się już rozumieć swoją rolę i plany, które wobec niej miałem.

Nie chciałem czuć na swojej skórze dotyku innej kobiety, nie chciałem czuć innych ust na fiucie. Potrzebowałem tylko jej.

– Declan – odezwał się ojciec, kiedy przechodziłem obok salonu. – Pozwól tu na chwilę.

Siedział sam, trzymając w dłoniach filiżankę z kawą.

Posłusznie usiadłem obok, ciekaw, co miał mi do powiedzenia.

– Jak długo masz jeszcze zamiar dręczyć tę dziewczynę? – zapytał cicho, przyglądając mi się uważnie.

Najwidoczniej nadal miał mnie na oku i doskonale wiedział, gdzie spędzałem ostatnie noce.

– To nie twoja sprawa – odezwałem się w przypływie irytacji, na co Dario skarcił mnie wzrokiem.

– Owszem, moja. Jesteś moim synem.

Czas odkryć wszystkie karty. Nie było sensu ukrywać faktów, tym bardziej że ojciec był moim mentorem, autorytetem i osobą, która zawsze brała moją stronę.

– Ożenię się z nią – wyjaśniłem, widząc kompletny szok malujący się na twarzy ojca.

Serena była moja i nic ani nikt nie mógł tego zmienić.

– Więc to coś poważnego – odezwał się po chwili, lekko schrypniętym głosem.

– Dokładnie tak – potwierdziłem.

To było tak kurewsko poważne, że Dario nie zdawał sobie sprawy, do czego mogłem się jeszcze posunąć, żeby ją mieć.

– Ona o tym wie? – zapytał, a kąciki jego ust uniosły się w lekkim uśmiechu.

– O ślubie? Tak, mówiłem jej.

Mina ojca zrzędła, jakbym powiedział coś idiotycznego.

– Myślałem, że... się oświadczyłeś.

Wzruszyłem ramionami.

– Po co? Nie pytałem jej o zdanie.

– Declan. – Ojciec westchnął głośno. – Wiem, jak bardzo przeżyłeś chorobę Angeli, ale twoje postępowanie...

Cudem udało nam się wydrzeć Angelę ze szponów śmierci. Już raz umierała w moich ramionach i przeżyła tylko dlatego, że się nie poddałem, że uciskałem jej klatkę piersiową, łamiąc żebra, aż do momentu, kiedy jej serce znów zaczęło bić. Pewnych spraw nie mogłem pozostawić w rękach losu, musiałem walczyć, siłą wydrzeć życiu to, co mi się należało. Serena była moja! Już dawno zrozumiałem, że jeśli nie będę próbował zatrzymać kogoś siłą, ten ktoś odejdzie, tak jak próbowała odejść Angela. Ale ja się nie poddawałem. Wsłuchany w płacz matki, reanimowałem ją tak długo, aż wreszcie do nas wróciła. Tylko siła była gwarancją sukcesu.

– Tato – westchnąłem. Naprawdę nie miałem siły mu tego wszystkiego tłumaczyć. – Przygotowuję ją do funkcjonowania w świecie, w którym przyjdzie jej żyć. I umrzeć. Nie chcę,

żeby kuliła się ze strachu za każdym razem, kiedy pojawi się jakiś większy problem albo ktoś nas zaatakuje. Popeliłeś błąd, trzymając matkę i Angelę pod kloszem.

Dario spojrział na mnie, a w jego oczach zobaczyłem błysk zrozumienia.

– Chciałem im dać dobre życie. Nie chciałem, by się denerwowały, by musiały myśleć o najgorszym.

– Moja żona nie będzie myśleć, bo będzie sobie umiała z tym poradzić – oznajmiłem pewnym siebie głosem.

Serena będzie umiała poradzić sobie z przeciwnościami losu, z fałszem i obłudą, będzie umiała rozpoznać, kiedy ktoś będzie chciał ją wykorzystać, aby mi dopiec. Będzie wiedziała, jak podli potrafili być ludzie, którzy chcieli położyć łapy na tym, co należało do naszej rodziny.

– To, co robisz, jest nie tylko straszne ale i... przyszłościowe. Jesteś pewny, że ta dziewczyna będzie cię chciała?

Zaśmiałem się cicho. Zrobię wszystko tak, że Serena nie będzie znała życia poza mną, nie będzie chciała niczego więcej, bo to ja dam jej wszystko. Pójdzie na studia, najlepiej do żeńskiej grupy. Będzie spełniać marzenia. Będzie twarda i przygotowana na wszystko.

– Ona już mnie chce – zapewniłem szybko. – Tylko jeszcze o tym nie wie.

Ojciec się zaśmiał. W moim postępowaniu widział siebie sprzed lat. Być może nie był aż tak popaprany jak ja, ale starał się o matkę dwa lata, aż wreszcie ta się poddała, a on dopiął swego. I wyszło im to na dobre, byli doskonałym małżeństwem, i my także takim będziemy. Serena przywyknie. Czuję całym sobą, że ta dziewczyna była dla mnie idealna.

– Kiedy ją przyprowadzisz do domu? – zapytał po chwili Dario. – Musimy ją poznać.

– Już wkrótce – obiecałem. – Serena musi was poznać, żeby zobaczyć różnicę.

– Jaką różnicę? – zapytał zaciekawiony ojciec.

– Widzisz, my mamy krew na rękach, ale kochamy swoich bliskich – wyjaśniłem szybko. – Jej rodzice... oni mają czyste ręczki, ale krzywdzą siebie nawzajem, niszczą jej życie. Oni jej nie kochają.

– Rozumiem. – Ojciec kiwnął powoli głową. – Zależy ci na niej.

– Nie wyobrażam sobie bez niej żadnej kolejnej minuty.

Ojciec uśmiechnął się znowu, a następnie poklepał mnie po ramieniu.

– Powodzenia, synu – odrzekł, wstając z miejsca.

Byłem pewny, że rodzice i Angela polubią moją czystą dziewczynkę równie mocno jak ja.

Poluźniłem krawat, a następnie odpiąłem dwa górne guziki koszuli. Siedziałem właśnie w gabinecie ojca w jednym z hoteli i próbowałem dojść do ładu z papierami, które Dario polecił mi przejrzeć. Wzięliśmy udział w przetargu na zakup ogromnego kawałka plaży i linii nabrzeża. To ja się uparłem, żeby kupić tę ziemię, z tym że potrzebowaliśmy pomocy Craiga, na którego kampanię ojciec wyłożył już sporą sumę. I jak się okazało, gra była warta świeczki, bo pieprzony wuj Sereny załatwił wszystko tak, że do przetargu stanęły dwie osoby, ja i jakiś słup, który tylko

raz podbił stawkę. Miałem ogromne plany w stosunku do Hotelu Victoria, a ojciec poparł mnie w moich działaniach. Miami było obiektem typowo imprezowym, gdzie na terenie hotelu mieściły się dwa kluby, każdego wieczoru odbywały się imprezy plenerowe, a zameldować się mogły jedynie osoby, które skończyły dwadzieścia jeden lat.

Natomiast Victoria była obiektem typowo rodzinnym, a ponieważ konkurencja stale rosła, musieliśmy zrobić coś takiego, żeby być najlepszym miejscem na wypoczynek w regionie. I ja wiedziałem, jak to zrobić. Ziemia była mi potrzebna, żeby stworzyć wodny park na powietrzu i zamknięty obiekt z basenami oraz innymi atrakcjami, coś na miarę aquaparków w najlepszych obiektach w Turcji. Ojciec chętnie zgodził się na mój pomysł, chociaż inwestycja będzie potrzebowała wielu milionów dolarów.

Dźwięk telefonu oderwał mnie od pracy, ale kiedy zobaczyłem numer Thomasa, szefa naszej ochrony, odebrałem natychmiast.

- Co masz dla mnie?
- Znaleźliśmy go – rzucił, a ja natychmiast wstałem. Pieprzone papiery mogły poczekać.
- Gdzie? Jesteś pewny, że to on?

Poświęciłem sporo czasu, żeby przeczytać rozmowy Angeli i tego chłopaka. Istniała obawa, że podał mojej siostrze fałszywe imię i nazwisko, ale kazałem Thomasowi skupić się na szukaniu zakładu wulkanizacyjnego. W jednej z wiadomości przeczytałem, że ojciec chłopaka prowadzi biznes i jak się okazało, trop był słuszny.

On i Angela bardzo uważali na to, co pisali na komunikatorze. Sporo czasu zajęło mi wychwycenie potrzebnych informacji.

- Jestem pewny – potwierdził. – Byłem tam, chłopak wygląda identycznie jak ten ze zdjęcia.
- Podał jej prawdziwe imię i nazwisko? – dopytywałem, kiedy w pośpiechu opuszczałem gabinet.
- Tak – potwierdził.
- Wyślij mi adres. Teraz.

Zakończyłem połączenie i odprowadzany zaskoczonymi spojrzeniami recepcjonistów, wybiegłem z hotelu na parking. Matthew wysłał Angeli swoje zdjęcie, a Thomas już od jakiegoś czasu uważnie przypatrywał się każdej firmie wulkanizacyjnej w promieniu dwudziestu kilometrów.

Siedziałem w aucie, kiedy szef ochrony przysłał mi adres. Kiedy zerknąłem we wsteczne lusterko, zobaczyłem, że Ivo się zbliżał.

- Co jest? – zapytał szybko, zajmując miejsce pasażera.
- Mamy go – rzuciłem pośpiesznie, a następnie wybrałem numer do Coltona. – Wsiadaj. Czekałem, aż kuzyn odbierze, zniecierpliwiony do granic możliwości.
- Czego? – warknął zaspanym głosem.

Odkąd ojciec powierzył mu klub, Colton przesiadywał tam każdej nocy, żeby mieć wszystko na oku. Nie chciał zawieść Dario i zupełnie go rozumiałem.

- Zbieraj dupę. Thomas namierzył Matthew. Jedziemy tam!
- Daj mi dziesięć minut – mruknął, a w tle usłyszałem szelest pościeli.

Zakończyłem połączenie i odpaliłem silnik. Nie mogłem się doczekać tego cholernego spotkania.

Kiedy podjechałem pod mieszkanie Coltona, ten już czekał na chodniku. Wsiadł na tylną kanapę, przyglądając mi się w milczeniu.

– Zakład wulkanizacyjny, powiadasz? – mruknął po chwili.

Mówiłem idiotcie kilka dni temu, co przeczytałem w telefonie Angeli, ale ten najwidoczniej jeszcze się nie obudził.

– Zaczynij myśleć – warknąłem.

W głowie już miałem, co zrobię gnojowi za namówienie mojej siostry na ucieczkę ochronie i to całe spotkanie sam na sam. Zajebię go.

– Ty zaczynij myśleć – fuknął, a ja spojrzałem we wsteczne lusterko. – Gdyby to był syn właściciela konkurencyjnej sieci hoteli albo stacji paliw, albo klubu, wtedy to mogłoby być podejrzane. Ale wulkanizator? – prychnął. – Poważnie?

Rąbnąłem dłonią o kierownicę.

– Idioto, jakie ma to znaczenie, kim jest ten gnojek? Wyciągnął ją z domu i cholera wie, co by się stało, gdybym w porę jej nie znalazł.

– Moim zdaniem powinieneś wrzucić na luz – odezwał się po chwili kuzyn. – Powinieneś wziąć pod uwagę fakt, że to był przypadek.

– Nie wierzę w jebane przypadki – Spojrzałem z wściekłością we wsteczne lusterko.

Colton wzruszył ramionami, a następnie wyciągnął telefon z kieszeni spodni i skupił się na nim.

Nie wierzyłem w przypadki, nie wierzyłem, że nie chciał jej nic zrobić. Podstępem wyciągnął ją z domu, a kiedy nas zobaczył, zaczął uciekać. Przypadek? No, kurwa, nie sądzę.

Na światłach pozbyłem się marynarki i krawata. Kiedy podjechaliśmy pod wskazany adres, zobaczyłem potężny garaż, z dwoma bramami, a jedna z nich była otwarta. Na parkingu przed budynkiem stało z trzydzieści aut. Spojrzałem na szyld, znajdujący się na budynku.

„Matthew Anderson, naprawa, serwis, wulkanizacja”.

Czyli dupek ją okłamał. Nie ojciec, ale on był właścicielem.

Zatrzymałem auto tuż przed bramą, a kiedy wysiadłem, w ślad za mną ruszył Ivo, a także Colton.

Przez chwilę słyszałem tylko hałas, jakby w środku pracowano na jakiejś dużej maszynie. Ostrożnie wszedłem do środka, rozglądając się, czy będę miał dodatkowy problem z załatwieniem tej sprawy, wynikający z obecności osób trzecich, ale z wyjątkiem chłopaka pochylonego nad jakimś silnikiem, nie zobaczyłem nikogo innego.

Skinąłem głową na Ivo. Ten od razu zrozumiał i pociągnął za gruby sznur, a brama zaczęła się zamykać.

Matthew, słysząc hałas, natychmiast wyłączył sprzęt i odwrócił się w naszą stronę. I wtedy chłoptaś nas zobaczył. Poznałem go, wiedziałem już, że to on. To był chłopak ze zdjęcia i ten sam, którego sylwetkę widziałem, kiedy uciekał z parku. Miał na sobie robocze spodnie i białą koszulkę noszącą ślady smaru.

– Jakiś problem? – zagadnął, widząc zamkniętą bramę i naszą trójkę.

– Dokładnie – potwierdziłem. – Ty masz problem.

Przechylił lekko głowę, a na jego ustach wykwitł lekki uśmiech, który natychmiast miałem ochotę zetrzeć z jego gęby.

– Możesz jaśniej?

– Naprawdę nie wiesz, kim jestem, Matthew?

Usłyszałem za plecami, że Colton chrząknął cicho. W tle leciała jakaś smętna melodia, która doskonale oddawała mój nastrój.

– Wiem. – Matthew skinął głową, a następnie oparł się o stojący w garażu samochód, jakby kompletnie lekceważył moją obecność. – Z tym że nie do końca rozumiem cel twojej wizyty.

Postąpiłem krok do przodu, a wtedy Colton złapał mnie za ramię. Spojrzałem na niego z wściekłością, a on dopiero wtedy zabrał dłoń.

– Naprawdę? – zadrwiłem. – Przez ciebie Angela uciekła ochronie, a ty spierdoliłeś, kiedy tylko nas zobaczyłeś.

Matthew skrzyżował ręce na piersi nie spuszczając ze mnie spojrzenia. Nie miałem pojęcia dlaczego jeszcze się na niego nie rzuciłem, robiąc z jego gęby miazgę.

– Byłem z nią od początku – odezwał się po chwili. – Ani na chwilę nie została sama. A uciekłem, bo... Bo ona mnie o to prosiła, a ja nie chciałem, by patrzyła na to, co się stanie, kiedy mnie dopadniesz.

– I słusznie, kutasie. – Skupiłem się na rękawie koszuli, odpinając guzik i podciągając go do łokcia, po chwili to samo zrobiłem z drugim. – Wiedziałaś, kim ona jest?

– Przez pierwsze dwa lata nie miałem pojęcia – wyjaśnił, a ja poderwałem głowę.

Przez pierwsze dwa lata? Co do chuja? O czym on mówił?

– Jak długo to trwa?

Byłem na granicy wytrzymałości, na granicy wybuchu.

– Sześć lat – wyjaśnił beznamiętnym tonem. – Chcesz wiedzieć, jak się poznaliśmy? Nie przez pieprzony internet. Poznaliśmy się na oddziale dziecięcym lata temu. Wtedy, kiedy podejrzewano, że twoja siostra ma nawrót choroby, ja też tam leżałem, z zapaleniem wyrostka. Spotkaliśmy się w sali, która służyła dzieciakom do zabawy i oglądania telewizji. A później wymieniliśmy się numerami. Z tym że Angela szybko postanowiła, że przejdziemy na rozmowy przez internet, bo nie chciała, by przez bilingi dowiedziano się o tym, że ma przyjaciela. Widywaliśmy się zawsze, kiedy miała kontrolne badania. Odwiedzałem ją w szpitalu, czasami trudno było wykiwać ochronę, ale nam się udawało.

– Ty skurwielu... – syknąłem.

Nie mogłem pojąć, jakim cudem nikt się o tym nie dowiedział. Nigdy bym nie pomyślał, że Angela ukrywała przed nami coś takiego. Przecież ten chłopak mógł być psycholem!

– Spotkania co trzy miesiące w szpitalu przestały nam wystarczać – ciągnął niewzruszony wściekłością malującą się na mojej twarzy. – Kilka razy udało nam się spotkać w kinie. Nasze rezerwacje były zaplanowane w taki sposób, żeby fotele były blisko siebie. Kilka razy gdzieś w

pośpiechu widzieliśmy się w galerii. Czekałem na nią w toalecie, gdzie wasza ochrona zaglądała tylko pobieżnie, a później stała na zewnątrz.

Chciałem się na niego rzucić teraz, natychmiast, ale nie zrobiłem tego z jednego prostego powodu. Skoro był tak rozmowny, miałem zamiar wyciągnąć z niego wszystkie informacje, każdy szczegół, żeby być bardziej ostrożnym na przyszłość. W tej samej chwili mnie olśniło.

– Angela ma inny telefon – stwierdziłem, patrząc mu w oczy.

Urządzenie, które przechwyciłem, nie było jedynym, z którego się kontaktowali. Tam nie było takich szczegółów, informacji, że Angela gdzieś jechała czy miała badania.

– Ona cierpi – Matthew wyprostował się nagle i był na tyle odważny, że podszedł do mnie kilka kroków, zaciskając pięści. – Macie to w dupie, że ta dziewczyna jest samotna. Nie widzisz tego? Ma osiemnaście lat, a jedyne, co ma z życia, to chwile, które kradniemy, wyrywamy je losowi, próbujemy oszukać ochronę, jej rodzinę, bo, kurwa, chcemy być razem!

– Po moim trupie – syknąłem.

Furia, jaka we mnie rosła, była przerażająca. Sama świadomość, ile to trwało i co mogło się stać, sprawiała, że dostawałem szału. A Matthew stał przede mną taki, kurwa, dumny, a jego wściekłość dorównywała mojej.

– Jesteś zadufanym w sobie dupkiem. – Podszedł kolejny krok, a obok pojawił się Ivo.

Spojrzeniem kazałem mu spierdalać i się nie wtrącać.

– Patrzysz tylko na siebie, nie na to, co ona czuje. Mam dość tego, co z nią robicie, patrzenia, jak trzymacie ją pod kloszem, wyrządzając jej jeszcze większą krzywdę, a ona się na to godzi, bo nie chce was zawieść!

– Co ty, możesz wiedzieć o strachu, jaki czułem, kiedy ona umierała?! – Rzuciłem się w jego stronę, chcąc go zabić. Wyprowadziłem cios, po chwili kolejny i nie przestawałem go okładać nawet wtedy, kiedy z jego nosa i ust popłynęła krew. – Co możesz wiedzieć o naszym życiu i o tym, że większa część tego miasta chciałaby nas zobaczyć martwych. Co możesz wiedzieć o listach, w których czytasz o tym, że ktoś poluje na twoją siostrę, że jeśli nie odpuścimy kolejnego interesu, ktoś ją zabije albo porwie.

Kiedy Matthew padł na podłogę, zacząłem okładać go gdzie popadnie. Nie mogłem powstrzymać ogromnej chęci zrobienia mu krzywdy. Byłem wkurwiony, że znajomość Angeli z nim zwyczajnie ją narażała i że poniekąd ten chuj mówił prawdę. Czułem się winny, i to nie raz, ale jej bezpieczeństwo było dla mnie najważniejsze. Panikowałem na samą myśl, że ktoś mógłby ją obrać za cel, a kiedy Angela żyła spokojnie za murami posiadłości, ryzyko było mniejsze, a ja mogłem normalnie oddychać.

– Declan! – Jakby z oddali usłyszałem głos Coltona.

Dopiero teraz zwróciłem uwagę na coś bardzo istotnego. Matthew ani razu nie oddał mi ciosu, nawet nie próbował tego zrobić. Być może nie mógłby sobie ze mną dać rady, ale trafić kilka razy, owszem. Ale on nawet nie próbował.

– Broń się, skurwielu – warknąłem, trafiając pięścią w jego brzuch.

Matthew uśmiechnął się, ale nie zrobił kompletnie nic. Jego zęby, podobnie jak biała koszulka, były zakrwawione, a rozcięcie na wardze i łuku brwiowym nadawało się do szycia. Do tego złamany nos i oko, które lada chwila mocno napuchnie.

– Nie.

– Zostaw go, Declan. – Obok mnie znalazł się Colton, który szarpnął mocno moje ramię. – Już wystarczy.

Powoli podniosłem się z podłogi, patrząc, jak Matthew także powoli wstaje. Krzywił się przy każdym ruchu.

– Jeśli myślisz, że to koniec, to jesteś w błędzie – odezwał się i w tej samej chwili Colton i Ivo rzucili się na mnie, żeby mnie przytrzymać. – Nie boję się ciebie, Declan.

– Zbliź się do niej, a wypruję ci flaki – wrzasnąłem, próbując się uwolnić, ale Ivo i Colton włożyli całą energię w to, żeby mnie powstrzymać.

– Przemyśl lepiej moje słowa – poleciał, kuśtykając w stronę stołu, na którym oparł się ciężko, ocierając wierzchem ręki krew z twarzy.

– Kim ty, kurwa, jesteś, co? I co możesz jej dać?

Colton trzymał mnie od tyłu, blokując moje ramiona, i robił to tak nieumiejętnie, że jednym kopniakiem mógłbym załatwić sprawę, ale Ivo go asekurował. Zajebię ich, gdy tylko stąd wyjdziemy. Tymczasem Matthew patrzył na mnie wzrokiem, który mówił mi, że skurwiel nie da sobie spokoju.

– Mam dwadzieścia trzy lata, a ojciec przepisał na mnie swój zakład, żeby pójść na emeryturę – wyjaśnił po chwili. – Zatrudniam trzy osoby, które są właśnie w terenie. Nie będę mógł jej dać pierścionka z wielkim diamentem, przynajmniej nie teraz. Ale dam jej coś, czego nie dadzą jej żadne pieniądze: moją przyjaźń, lojalność, miłość. I szczęście. Coś, czego wy zabraniecie jej od lat.

– Nie jesteś w stanie... – zacząłem, ale natychmiast mi przerwał.

– Nie wiesz, do czego jestem w stanie się posunąć. Nie znasz mnie. I przemyśl sobie Declan, czy Angela po tym wszystkim nie zasługuje na to, żeby być szczęśliwa, nawet z kimś takim jak ja, z chłopakiem ubrudzonym smarem, którego ręce znaczą liczne odciski, bo zapieprza w warsztacie, wiesz po co? Dla niej. Żeby za kilka lat dać jej to, na co zasługuje.

Ten skurwiel był zakochany w mojej siostrze. Zrozumiałem, że to nie była zabawa. Zrozumiałem też, że żaden wpierdol tego nie zmieni. Nawet jeśli będę tu przychodził trzy razy dziennie, on nie odpuści.

– Jeśli będziesz próbował się z nią kontaktować, wrócę tu – zagroziłem, a następnie wyrzuciłem biodra do tyłu, przez co Colton stracił równowagę i mnie puścił. Obaj z Ivo znów rzucili się na mnie, ale ich odepchnąłem, a następnie ruszyłem do drzwi.

– Będę na ciebie czekał!

Pociągnąłem za sznur, gwałtownie otwierając bramę. W ustach czułem nieprzyjemną gorycz porażki. Matthew był nikim, a i tak miałem wrażenie, że będę miał w nim godnego przeciwnika.

Moi towarzysze milczeli przez całą drogę jak zakłęci, ale odpowiadało mi to, nie miałem ochoty na pogawędkę.

Odwiozłem Coltona do domu, a następnie razem z Ivo wróciłem do hotelu, aby zająć się obowiązkami.

Serena

Trzy dni spokoju. Mijał trzeci dzień i nic się nie stało. Declan pojawiał się u mnie w nocy i znikał nad ranem. Dotykał mnie, ale nie posunął się dalej, ani razu. Zaczynałam już się przyzwyczajać do jego obecności w moim łóżku, a kiedy kolejnej nocy obudziłam się o trzeciej, czując za plecami pustkę, nie mogłam zasnąć. Nie przyszedł.

Nie miałam pojęcia, czy czułam niepokój, czy zawód na myśl, że odpuścił. To było tak chore, tak pokręcone, że nie miałam ochoty analizować swoich myśli. W ciągu dnia go nie widziałam, chociaż miałam świadomość, że on dokładnie wiedział, co robiłam. W moim domu były kamery, wyglądało na to, że w każdej jego części.

Po lekcjach poszłam z Evą i Fabio na lody, bardzo się pilnując, żeby zawsze między mną a Fabio była Eva, tak dla pewności. Po SMS-ie, który wysłał mi Declan, miałam już pewność, że ciągle mnie obserwował, on albo któryś z jego ludzi.

Grzeczna dziewczynka.

W domu atmosfera była napięta. Matka poprosiła mnie, żebym dała jej czas do przyszłego miesiąca z powiadomieniem ojca o jej romansie.

– To nie jest takie proste – powiedziała, kiedy zostałyśmy same w salonie.

Widziałam w jej oczach skruczę, a nie złość czy nienawiść.

– Powiem mu o wszystkim pod koniec miesiąca.

Zgodziłam się na to. Ojciec pił coraz więcej, jakby zdawał sobie sprawę z tego, co się działo. Byliśmy brudni, podli, krzywdziliśmy siebie nawzajem.

Wydawało mi się, że dochodzę do siebie, ale mój świat legł w gruzach, kiedy otworzyłam skrzynkę mailową i znalazłam tam dwie wiadomości – jedną z Yale, że dziękują za informację, że zrezygnowałam ze studiów u nich, a drugą z uniwersytetu w Savannah, że dziękują za to, że wybrałam właśnie ich. W e-mailu figurowała jednocześnie wysokość stypendium, które przyznano mi za wyniki w nauce i osiągnięcia. Mój Boże, nie spodziewałam się takiej kwoty. Pokryje koszty nauki i to w całości.

Wiedziłam już, kto był za to odpowiedzialny. Ze łzami w oczach wzięłam telefon i napisałam SMS do Declana.

Jak mogłeś mi to zrobić? Jesteś psycholem, nienawidzę Cię.

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź, gdyż ta przyszła po niecałej minucie.

Mówiłem, że zostajesz w mieście. I nie próbuj tam dzwonić, Serena, bo zrobię tak, że nie pójdziesz na studia. Nigdzie.

Wierzyłam mu, wiedziałam, że był zdolny do wszystkiego. Łzy rozpaczy zalały moją twarz, gdy zdałam sobie sprawę z faktu, że zostanę w tym cholernym mieście, że Yale pozostanie w sferze moich marzeń i fantazji. Przez niego. Nie mogłam się z tym pogodzić, nie mogłam przełknąć tego, że byłam na niego skazana.

Declan pojawił się kolejnej nocy w moim łóżku. Obudziłam się, kiedy tylko się do mnie przysunął i pozwoliłam mu się wtulić w swoje plecy, ale tylko dlatego, że ledwie się ocknęłam. Kiedy odzyskałam jasność umysłu, odepchnęłam go mocno i w napadzie furii zaczęłam okładać go pięściami na oślep i chociaż zadawanie ciosów w twardą klatkę cholernie bolało, nie przestawałam tego robić.

– Jak mogłeś? – krzyknęłam. – Jak mogłeś, ty cholerny draniu?

Declan pozwolił na to, żebym wyładowała na nim swoją złość, ale już po chwili chwycił moje nadgarstki, a następnie przygwoździł mnie do materaca swoim ciężkim ciałem.

– Idziesz na studia, do cholery – warknął prosto w moją twarz, doskonale wiedząc, o co chodzi.

– Chciałam iść do Yale! Marzyłam o tym! Daj mi spokój, ty cholerny popaprańcu!

– Mówiłem ci, że nie wyjedziesz z miasta, a przypuszczałem, że zajęcia online nie będą ci odpowiadać. Ciesz się z tego, co masz, do diabła. Ten uniwersytet jest jednym z lepszych. Przestań się mazać.

Chociaż próbowałam się wyrwać, Declan przetoczył się na plecy i wziął mnie w ramiona, nie zważając na moje protesty i cichy płacz. Dotyk jego dłoni, kiedy mnie głaskał, był mi wstrętny, ale zarazem uspokajający. Declan trzymał mnie tak długo, aż wreszcie zmęczona płaczem, zasnęłam.

Kiedy obudziłam się po raz kolejny, już świtało, a chłopak nie spał, tylko przyglądał mi się, wspierając głowę na ramieniu.

– W przyszłym tygodniu poznasz moją rodzinę – odezwał się bez zbędnych wstępów.

Skinęłam głową. Czy miałam jakieś wyjście? Oczywiście, że nie. Tak samo jak nie miałam wpływu na to, że muskał wierzchem palców mój policzek, odgarniając kosmyk włosów za ucho. Podobnie, jak nie miałam wpływu na to, gdzie pójdę na studia. Byłam załamana, zmęczona i niepokieszona faktem, że nie wyjadę z tego cholernego miasta.

– Ty także chcesz poznać moją? Tak oficjalnie? – zadrwiłam, nie mogąc ukryć pełnego żalu spojrzenia.

– Widziałem już dość. – Skrzywił się lekko. – I mam nadzieję, że powiesz mi, kiedy któreś z nich cię dotknie.

Pochylił się nade mną, całym ciężarem przygniatając mnie do materaca. Patrzył mi prosto w oczy, jakby chciał w ten sposób sprawdzić, czy go nie okłamywałam, jakby badał uważnie każde moje mrugnięcie, czy wyraz twarzy.

Dopiero kiedy poczułam na udzie jego fiuta, zrozumiałam, że Declan był kompletnie nagi, a moja pizama nie stanowiłaby dla niego żadnej przeszkody. Mimo wszystko nie czułam nawet części tej paniki, jak wtedy, kiedy spotykałam go kompletnie ubranego.

– Powiem – skłamałam. Nie miałam zamiaru tego robić, w obawie przed tym, do czego mógłby się posunąć.

– Poznasz moją siostrę – odezwał się po chwili. – Angela za miesiąc skończy osiemnaście lat.

– Jaka ona jest? – zapytałam ogromnie ciekawa, czy była taką samą bestią jak jej brat.

Declan przetoczył się na plecy, a następnie zasłonił oczy przedramieniem.

– Teraz przechodzi trudny czas. – Westchnął przeciągle. – Mam nadzieję, że się zaprzyjaźnicie. Angela... jest bardzo delikatna, zupełnie jak ty.

W jego ustach zabrzmiało to jak najgorsza obelga.

– Tresujesz mnie, bo myślisz, że to się zmieni?

– Musi – powiedział z mocą. – Musisz być silna, żeby nie cierpieć. Nie zniósłbym tego.

To jedno zdanie zrobiło niewielką szczelinę w tej masce potwora. Mimo wszystko on nie chciał, żebym cierpiała. To było pocieszające i jednocześnie tak bardzo chore, że nie chciałam o tym myśleć. Byłam na łasce bestii, która kierowała moim życiem, ustalała reguły, manipulowała.

– Nie pasujemy do siebie, nie widzisz tego? – zapytałam, choć tak bardzo bałam się jego reakcji.

– Pasujemy – zapewnił mnie z pewnością w głosie. – Przekonasz się.

Przez chwilę leżeliśmy tak w ciszy. Po kilku minutach Declan wstał, a następnie ubrał się w milczeniu. Zniknął za oknem bez słowa, zostawiając mnie samą.

Lekcje upłynęły w ciszy i napięciu. Nie rozmawiałam zbyt wiele z przyjaciółmi, nie chciałam im powiedzieć, że nasze marzenia się nie spełnią. Oni wyjadą, ja zostanę tutaj z rodzicami i Declanem. Na samą myśl o tym, chciało mi się płakać.

Po lekcjach Eva i Fabio poszli do kina, ja zaś musiałam zostać. Przez to wszystko, co się działo, mój projekt z chemii był zwyczajnie w lesie i musiałam sporo nadgonić.

Pan Russel czekał na mnie, przywitał się, a następnie usiadł za biurkiem, skupiony na swoich notatkach. Odetchnęłam z ulgą, że się do mnie nie zbliżał, że nie stał obok ani mnie nie dotykał.

– Masz spore zaległości – stwierdził po dobrej godzinie, kiedy stałam przy blacie z próbkami zawierającymi soki i utleniacz.

– Jeśli to nie problem, mogłabym zostać tu do wieczora – zaproponowałam, spoglądając na zegar wiszący na ścianie.

Kilka godzin pracy powinno wystarczyć, żeby nadgonić zaległości.

– Oczywiście – zgodził się chętnie nauczyciel. – Nie ma problemu.

Zależało mi na tym projekcie, a na jutro nie mieliśmy nic zadane, toteż mogłam sobie pozwolić na pozostanie dłużej w szkole. Gdyby nie ten wypadek w areszcie, a później ucieczka nie miałabym opóźnień, ale mleko się rozlało i najważniejszy był fakt, że mogłam zostać dłużej w szkole i się tym zająć.

Niby wszystko wracało do normy, ale nadal było cholernie nie tak. Zaczynałam akceptować obecność Declana w swoim życiu, a tak nie powinno być! Godziłam się na wszystko, w głębi duszy ciesząc się, że przestał robić mi te wszystkie chore rzeczy, że przestał robić ze mnie wariatkę. Z braku innych możliwości zaczęłam akceptować to, co się działo, traktować to jak normę. Gdzieś czytałam, że właśnie tak zachowują się ofiary, które nie mają możliwości ucieczki. Co mogłam zrobić? Uciec? Przecież i tak by mnie znalazł. Pójść na policję? Widziałam na własne oczy, z kim Declan miał układy. To także nie wchodziło w grę.

Gdzieś około siódmej do sali zajrzała sprzątaczką, ale pan Russel poinformował ją, że zajęcia nadal trwają i nie może mi przeszkadzać. Kobieta wyszła, mówiąc, że w takim razie posprząta salę kolejnego dnia. Po chwili usłyszałam jej auto na parkingu. Nie chciałam, by miała przeze mnie kłopoty, ale nie sądziłam, że pan Russel powie komuś, że sala nie została posprzątana. Naprawdę zależało mi na skończeniu tego projektu, który owocował dobrą oceną i wpisem na świadectwie. Nadal się łudziłam, że wyjadę do Yale, że kiedyś moja sytuacja wyprostuje się na tyle, że będę mogła to zrobić.

Zatopiona we własnych myślach i pracy, kompletnie nie zauważyłam, że nauczyciel stanął za mną, kładąc dłoń na moim ramieniu.

– Jak ci idzie? – zapytał, pochylając się nade mną, przyciskając swój tors do moich pleców.

Zamarłam. Nienawidziłam, gdy ktoś mnie dotykał, nie znosiłam tego. Wyjątkiem był Declan, do którego mój chory umysł zdążył już się przyzwyczaić i zaakceptować.

– Dobrze – wykrztusiłam.

Moja spódnica uniosła się lekko, kiedy Russel przycisnął się mocniej biodrami. Na pośladku poczułam jego wzwód. Wpadłam w panikę z dwóch powodów, po pierwsze dlatego, że on mnie dotykał, a Declan mógł się o tym dowiedzieć, a po drugie... A po drugie dlatego, że jeśli cokolwiek zrobię, nikt mi nie uwierzy. Nie miałam po swojej stronie nikogo, kto mógłby się za mną wstawić, a przez ten głupi żart z narkotykami, teraz nie cieszyłam się najlepszą opinią wśród nauczycieli. Cholera.

Dłoń pana Russela znalazła się na moim pośladku. Ścisnął go lekko, a następnie przesunął w górę, unosząc moją spódnice. Wzdrygnęłam się, czując jego dotyk na odsłoniętym fragmencie uda.

Co miałam robić? Odepchnąć go? Zacząć krzyczeć?

– Serena – szepnął mi do ucha.

– Proszę przestać – wykrztusiłam z trudem, czując, że moje ciało robi się jak z ołowiu.

Wsadził dłoń w moje majtki, mocno przyciskając mnie do blatu biurka, na którym stały próbówki.

– W szkole już nikogo nie ma – powiedział chrapliwym głosem, wciskając palec do mojej cipki. – Żywej duszy. Jeśli komukolwiek powiesz o tym, co się stało, to cię zniszczę.

Spełniły się właśnie moje największe koszmary. Będę musiała mu na to pozwolić, będę musiała to wszystko znieść.

Nawet jeśli chciałabym się wyrwać, nie miałam na to szans. Strach sparaliżował całe moje ciało. Nie mogłam się ruszyć, nie mogłam oddychać! Przed oczami miałam swoich rodziców, nauczycieli, którzy obwiniają mnie za to wszystko.

– Dziewczyna, która ostatnio opuściła się w nauce i miała na swoim koncie głupi żart z narkotykami, który postawił na nogi policję i całą szkołę, nie może liczyć na to, że ktoś jej uwierzy – szepnął mi wprost do ucha.

Zrobiło mi się ciemno przed oczami i z trudem zachowywałam równowagę, a każda próba zmuszenia mojego ciała do jakiegokolwiek reakcji, spełzała na niczym. Próbowалам, przysięgam, że próbowałam się ruszyć, ale nie potrafiłam unieść chociażby ręki!

– Jak myślisz, co powiedzą twoi rodzice i dyrekcja, kiedy na jaw wyjdzie, że zapisałaś się do tego projektu i zostawałaś w szkole do wieczora, żeby mnie kusić? Co powiedzą, kiedy wyjawię, że zanim jeszcze podeszłaś do biurka, pozbyłaś się swojej spódniczki?

Jego palec w moim wnętrzu zaczął się poruszać, sprawiając okropny ból. Jednocześnie dociskał się do moich pośladków, czułam przez jego spodnie każdą wypukłość.

Znalazłam się w potrzasku, w sytuacji bez wyjścia. Gdyby Declan nie zniszczył mojej reputacji, może jeszcze miałabym jakieś szanse, u rodziców na pewno nie, ale może któryś z nauczycieli uwierzyłby w moją wersję zdarzeń.

Russel pozbył się mojej spódnicy, następnie bluzki i ponownie wsadził we mnie palec. Brakowało mi powietrza, opadłam na niego, kiedy posadził mnie na blacie biurka. Byłam odrętwiała, na wpół przytomna. Russel musiał mnie przytrzymać, w innym wypadku osunęłabym się na podłogę. Moja głowa poleciała bezwładnie do tyłu. To był koniec. W moim życiu pojawił się kolejny wróg, kolejny napastnik, a ja, zdjeta paniką, nie miałam siły walczyć.

Declan

Z okna swojego pokoju spoglądałem na ogród, gdzie matka razem z Angelą pracowały wśród roślin. Tylko ojciec wiedział o moim spotkaniu z Matthew, opowiedziałem mu wszystko ze szczegółami. Wcześniej obaj byliśmy pewni, że wziął Angelę na cel, żeby dobrać się do nas, a ja nie potrafiłem znieść myśli, że mógłby ją skrzywdzić, że mógłbym nie zdążyć.

Nie miałem pojęcia, co na temat tej całej sprawy myślał Dario, bo po tym, co mu powiedziałem, nie podzielił się ze mną przemyśleniami, po prostu milczał. Poinformowałem go także o drugim telefonie, który Angela musiała gdzieś ukrywać, ale żaden z nas nie miał odwagi zaczynać tego od nowa albo przeszukiwać jej pokoju. Musieliśmy pomyśleć o tym, co dalej. Angela miała zakaz opuszczania domu, a jeśli będzie trzeba, na badania pojedę z nią osobiście, nie zamierzałem spuścić jej z oczu.

Jej choroba odcisnęła na mojej psychice ogromne piętno, tak duże, że przypuszczałem, iż już nigdy nie wyleczę się z tego strachu o jej życie i z ogromnej potrzeby kontrolowania wszystkiego.

Te miesiące pełne trwogi sprawiły, że miałem ochotę zamknąć ją w szklanej kuli i nigdy nie wypuszczać.

Angela po chwili dostrzegła mnie w wielkim oknie, a następnie uśmiechnęła się szeroko i mi pomachała.

Przez ostatnich kilka dni zaniedbałem moją czystą dziewczynkę. Pilnował jej Walter, mój pies, bo musiałem mieć pewność, że była bezpieczna. Wieść, że oprócz rodziny, która była dobrze pilnowana, miałem inny słaby punkt, mogła się rozejść lotem błyskawicy, choć bardzo pilnowałem, żeby nikt mnie nie zauważył przy domu Sereny oraz w jej pobliżu. Ani ja, ani ona nie byliśmy jeszcze na to gotowi. Musiała stać się o wiele silniejsza i bardziej nieustraszona, zanim pokażę ją światu i oznajmię, że jest moja. To konieczność dla jej dobra i mojego spokoju ducha.

Doskonale pamiętałem, że Serena miała dziś zajęcia pozalekcyjne, ale kiedy prawie dochodziła siódma, a ja nadal nie widziałem jej na obrazie żadnej z kamer w jej domu, postanowiłem do niej napisać. Niestety, nie odpowiedziała.

Zadzwoiłem do Waltera, ale ten powiedział, że Serena nadal była w szkole, co cholernie mi się nie spodobało. Przez trzy pieprzone godziny siedziała w sali z Russelem, którego zobaczyłem wtedy w jej ogrodzie. I w tej samej chwili, kiedy to sobie uświadomiłem, poczułem nagłe ukłucie niepokoju.

W tej samej chwili rzuciłem się do drzwi, a następnie zbiegłem na dół, chwytając po drodze kluczyki. Widziałem zaskoczone spojrzenie Grace i Angeli, ale nie miałem czasu nic im tłumaczyć. Jeszcze w aucie dzwoniłem do Waltera, ale pech chciał, że po pierwszym sygnale

rozładował mi się telefon i nie mogłem mu kazać wejść do budynku, żeby sprawdził, co się z nią działo.

Klnąc na czym świat stoi, pędziłem ulicami Savannah prosto do jej szkoły, mając nadzieję, że mój niepokój był jedynie wytworem wyobraźni, że znajdę ją pracującą w sali chemicznej. Jednak przeczucia rzadko mnie myliły, przez co byłem jeszcze bardziej zdenerwowany.

Kiedy zaparkowałem pod szkołą, nie miałem czasu, żeby szukać Waltera, ruszyłem prosto do budynku, skupiając się na odnalezieniu sali. Szarpałem kolejno za wszystkie klamki, aż w końcu któreś z kolei drzwi, okazały się otwarte.

Kiedy wszedłem do środka, zobaczyłem coś, przez co pociemniało mi przed oczami. Serena siedziała na biurku w samej bieliźnie, a stojący między jej nogami nauczyciel posuwał ją palcami.

Kiedy mnie zobaczył, zbladł, a ja ruszyłem do przodu z furją, która nie dorównywała niczemu innemu. Demon w mojej głowie mówił mi, że powinienem go zabić, zniszczyć, unicestwić.

W tej samej chwili zobaczyłem, że moja czysta dziewczynka patrzyła pustym wzrokiem w przestrzeń i nawet się nie poruszyła.

– Serena! – wydarłem się na całe gardło, ale to było na nic. Nie reagowała.

Dopadłem skurwiela jednym szybkim ruchem, a następnie oderwałem go od niej. Serena opadła na blat biurka kompletnie bezwładnie, wbijając niewidzące spojrzenie w sufit. Wymierzyłem nauczycielowi kilka szybkich ciosów, a ten padł na podłogę nieprzytomny. Chciałem go zabić, chciałem wbić nóż w jego bebechy za to, że ośmielił się jej dotknąć, ale jej stan mnie powstrzymał. Przeraziło mnie to, że głowa dziewczyny była odchylona na bok, a ona nadal miała pustkę w oczach. Zostawiłem to ścierwo leżące na podłodze, a następnie podszedłem do niej powoli, nie chcąc jej wystraszyć. Zrozumiałem, że musiałem wybrać priorytet, a w tej chwili Russel nie był jednym z nich, skurwiel poczeka.

– Serena? – zapytałem, dotykając wierzchem ręki jej policzka, ale nie zareagowała.

Ściągnąłem z siebie bluzę, a następnie podtrzymując jej bezwładne ciało, wciągnąłem jej materiał przez głowę, próbując okryć ciało ubrane tylko w bieliznę.

– Odezwij się – poleciłem nieznośnym sprzeciwu głosem, którego zawsze się bała, ale nawet to nie podziałało.

Zostawiłem ją na biurku, a następnie zacząłem w pośpiechu zbierać jej rzeczy i wkładać je do plecaka. Planowałem zabrać ją do domu i zostawić tu tego śmiecia, ale nie dlatego, że mu darowałem. Miałem zamiar zostawić go tutaj, bo gdybym go zabił, Serena mogłaby mieć kłopoty. To ona widziała go jako ostatnia, więc musiałem poczekać i dopaść kutasa zaraz po tym, jak kamery na ulicy zarejestrują fakt, że wsiadał do samochodu. Zamierzałem dopilnować, by dotarł bezpiecznie do domu, żeby w sobotę rano kamery w supermarkecie zarejestrowały, że robił zakupy. Później go dopadnę, a moja zwłoka powodowana była jedynie faktem, że nie chciałem, by ktoś przesłuchiwał moją czystą dziewczynkę.

Za te paluchy zatopione w jej ciele, za jej przerażenie i stan, do którego ją doprowadził, dopilnuję, aby ostatnie minuty życia Russela były pełne bólu i cierpienia.

Po chwili przerzuciłem sobie jej plecak przez ramię, a następnie uniosłem ją z biurka. Pustym korytarzem niosłem ją do auta, a kiedy wsadziłem dziewczynę na przednie siedzenie, wyciągnąłem telefon z jej plecaka, wystukałem numer i zadzwoniłem do ojca.

– Tato, to ja – zacząłem od razu. Dzwoniłem z numeru Sereny, którego mój ojciec nie miał. – Musisz pozbyć się zapisu z kamer ze szkolnego korytarza. Teraz.

– Co się dzieje, Declan? – zapytał zaniepokojony.

– O wszystkim ci opowiem w domu – rzuciłem szybko. – Załatw to, okej?

– Zaraz się tym zajmę – zapewnił mnie Dario. – Dla pewności awarię będzie miało zasilanie w całej dzielnicy, żeby żadna kamera nie zarejestrowała twojego samochodu.

Zawsze, bez względu na sytuację, mogłem liczyć na ojca. Najpierw działał, a później pytał, co odjechałem. W naszych szeregach pracowali ludzie z różnymi umiejętnościami, dlatego tuszowanie pewnych spraw było dziecinnie łatwe.

Kiedy jechałem w stronę domku na plaży, Serena poruszyła się, a następnie spojrzała na mnie nieco przytomniej.

– To twoja wina – powiedziała cicho. – Twoja.

Dotknąłem jej nagiego uda, ale natychmiast się szarpnęła, bez końca powtarzając słowa: „To twoja wina. Wszystko twoja wina”.

Serena

Wstrętny dotyk, poczucie obrzydzenia do samej siebie i świadomość tego, że byłam skończona, to jedyne, co do mnie dochodziło. Wiedziałam, że Declan był gdzieś obok, że zabrał mnie z sali chemicznej, a następnie przywiózł do domku na plaży.

Obudziłam się w środku nocy przerażona faktem, że leżałam w objęciach Russela, ale mocne ciało i potężne ramiona nie należały do niego.

– Obudziłaś się – padło ciche stwierdzenie.

Wstałam z łóżka, a Declan mnie nie zatrzymywał, choć bałam się, że mógł to zrobić. Jak przez mgłę pamiętałam, że zaraz po wejściu do domu zabrał mnie do łazienki i wzięliśmy wspólny prysznic. Teraz miałam na sobie jedynie jego koszulkę i nic poza tym.

W łazience spojrzałam w lustro, a widok mojej twarzy mnie przeraził. Byłam blada niczym śmierć, włosy w kompletnym nieładzie, do tego sińce malowały się pod oczami.

Załatwiłam potrzebę, umyłam ręce, a następnie stanęłam przed lustrem, patrząc na swoje udręczone odbicie. Jak do tego doszło? Jak to wszystko się stało? Jakim cudem ze szczęśliwej i beztrudnej dziewczyny skupionej na nauce stałam się kimś takim? Odpowiedź była jedna: Declan. To on był wszystkiemu winny, to on zniszczył moje życie. Sprawił, że nie miałam nikogo, zniszczył moją reputację i dobre imię. To przez niego musiałam pozwolić temu bydlakowi się dotykać w obawie przed wyrzuceniem mnie ze szkoły z naganą. Przez niego, zdjeta atakiem paniki, nie potrafiłam się obronić przed Russellem.

Po chwili drzwi łazienki się otworzyły, i pojawił się w nich Declan w samych bokserkach. Przyglądał się uważnie mojemu odbiciu, a ja przez chwilę utrzymywałam jego wzrok.

– Kładź się do łóżka – powiedział rozkazującym, nieznoszącym sprzeciwu tonem.

– Nie – powiedziałam tylko tyle i aż tyle.

– Serena...

Nie mogłam na niego patrzeć, nienawidziłam go jak nigdy wcześniej. Z moich oczu trysnęły łzy, a ja osunęłam się na jasne kafelki.

Dopadł do mnie w jednej chwili i szarpnięciem podniósł z podłogi. Chwiałam się na nogach, ale z całych sił próbowałam go odepchnąć, walczyłam, drapałam go i gryzłam.

– Przestań się mazać – syknął wprost w moją twarz, kiedy unieruchomił mnie przy ścianie, zaciskając palce na moim podbródku, a następnie unosząc go tak, żebym musiała spojrzeć mu w oczy. – Teraz płaczesz? – zadrwił. – Czemu nie robiłaś tego, kiedy twój nauczyciel trzymał paluchy w twojej cipce, co? Czemu teraz walczysz, czemu, do diabła, nie zrobiłaś tego wcześniej?

W jednej chwili z rozpaczy przeszłam w stan permanentnej furii. Łzy natychmiast przestały płynąć z moich oczu.

– Przez ciebie! – krzyknęłam mu prosto w twarz. – Przez ciebie bałam się zrobić cokolwiek, bo po tym wszystkim, w co mnie wpakowałeś, nikt by mi nie uwierzył! Kto dałby wiarę moim słowom, kiedy on miał zamiar powiedzieć, że uwodziłam go dla żartu, a chwilę wcześniej postawiłam na nogi całą szkołę i dyrekcję z powodu lewych narkotyków? To przez ciebie nie mogłam się bronić, przez ciebie!

Coś zamigotało w jego oczach, coś mrocznego, co kompletnie mnie przeraziło, ale nie powstrzymało przed tym, żeby dać mi w twarz. Jego głowa odskoczyła na bok, a kiedy na mnie spojrzał, zadrżałam pod wpływem intensywności jego wzroku. Mięsień na policzku drgał mi niebezpiecznie i kiedy zacisnął palce na mojej szyi, byłam pewna, że nadszedł mój koniec.

– Ty mała kretynko – syknął mi prosto w twarz. – Tyle czasu poświęciłem, żeby ci pokazać, że powinnaś liczyć tylko na siebie i nie przejmować się opinią otoczenia, bo to zje cię i zdepcze, kiedy tylko popełnisz najmniejszy błąd. Moja nauka poszła na darmo, bo ty nadal o sobie nie walczysz! Pozwalasz sobie robić to wszystko najpierw ze względu na starych, później na przyjaciół, a na końcu ze względu na twoją pieprzoną edukację prawie pozwalasz się gwałcić. I gdzie, kurwa, byli ci wszyscy ludzie, których nie chciałaś zawieść ani narażać? Gdzie byli inni nauczyciele, twoi starzy i przyjaciele? Byłem, kurwa, tylko ja. Tylko ja ci pomogłem.

– Przestań! – krzyknęłam mu prosto w twarz, czując, że miał rację.

Ze wszystkich sił starałam się być idealna, spełniać oczekiwania wszystkich, podczas gdy moimi oczekiwaniami nie przejmował się nikt, a ja jedynie chciałam życia bez strachu i ze wsparciem, kiedy coś pójdzie nie tak.

– Ci wszyscy nauczyciele, którym tak chciałaś wejść w tyłek, wyjebaliby cię ze szkoły, nie wierząc w ani jedno twoje słowo – syknął. – Jesteś dla nich nikim, nie widzisz tego? Jesteś nikim dla swoich starych i przyjaciół, którzy oprócz pytań, co ci jest, nie kiwnęli nawet palcem, żeby się dowiedzieć!

– To nie tak!

Declan potrząsnął mną mocno, a następnie zbliżył twarz do mojej.

– Ona doskonale wie, że mam pierdolca na twoim punkcie – warknął. – Doskonale wie, bo twoja matka o wszystkim jej powiedziała. Chciała ją wystraszyć, żeby przestała się tobą interesować, żeby przestała przychodzić, i co? Czy Eva odwiedziła cię w twoim domu? Czy próbowała ci pomóc? Czy tylko rzucała niezobowiązujące pytania, żeby mieć cię z głowy i uciszyć wyrzuty sumienia?

Przelknęłam głośno ślinę, nie mogąc uwierzyć w to, co mówił Declan.

– Kiedy zniknęłaś na plaży, nie poszła za tobą, nie szukała cię, nie próbowała kogokolwiek zawiadomić – kontynuował niezrażony moim szokiem i bólem zawodu w oczach. – Gadka o Paoli... – zaśmiał się cicho. – Moja pokojówka odebrała od niej twój plecak, mówiąc, że wjechałam cię do bagażnika i zawiozłem do swojej jaskini.

To nie mogła być prawda, nie mogła. Z całych sił chroniłam Evę, bojąc się, że Declan ją skrzywdzi, podczas gdy ona o wszystkim wiedziała i nigdy nie próbowała mi pomóc. Ja narażałam dla niej swoje życie, podczas gdy ona udawała, że się martwi, choć doskonale wiedziała, co się działo.

– Rozejrzyj się wokół siebie – warknął, mocno mną potrząsając. – Poświęcasz się dla innych, prawie, kurwa, pozwalasz się gwałcić w obawie przed... no właśnie czym? Że przestaną cię postrzegać jako idealną uczennicę, przyjaciółkę. Pozwalasz im na to, Serena, stawiając się na ostatnim miejscu, tak jak oni stawiają ciebie. Ja postawiłem cię na pierwszym i z całych cholernych sił próbowałem pokazać, że powinnaś w końcu, kurwa, o siebie walczyć.

Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej, a następnie mocno popchnęłam. Declan odsunął się, bo tego chciał, bo dobrze wiedziałam, że nie byłabym w stanie go powstrzymać.

– Z nich wszystkich... to ty jesteś najgorszy – wydusiłam z siebie, na co głośno się zaśmiał.

– Ale nigdy cię nie oszukiwałem, od początku wiedziałas, czego od ciebie chcę, wiedziałas, że z przyjemnością uprzykrzę ci życie. Oni wszyscy okłamują cię na każdym kroku, gardzą tobą, kiedy powinie ci się noga. Twoja przyjaciółka bez wahania by cię zniszczyła, gdyby od tego zależała jej przyszła kariera czy kolejna ocena.

– Zamknij się – krzyknęłam po raz kolejny, chcąc go powstrzymać przed dalszymi słowami, które sprawiały mi ból.

– Pojechałem po ciebie, kiedy uciekłaś – powiedział, opierając się o umywalkę. – Poturbowałem kolesia, kelnera z restauracji, w której siedziałas po południu, bo chciał cię okraść, a nawet zrobić coś gorszego. Śledziłem cię kilka godzin, zanim poszłaś do hotelu. Później naprostowałem twoich starych, zabroniłem im cię bić. W następnej kolejności prawie zabiłem tę sukę, przez którą miałas wstrząśnienie mózgu. Pamiętasz Henry'ego? On już na ciebie nie patrzy, prawda? Podobnie jak trzyma się od ciebie z daleka ten zbok z warzywniaka. Russel umrze za to, co ci zrobił. Nie widzisz cholernej różnicy? Jesteś moja, a każdy, kto będzie chciał zrobić ci krzywdę, będzie żałował tego do końca życia! Zastanów się, komu naprawdę na tobie zależy, do cholery!

Od nadmiaru emocji i tego wszystkiego, co powiedział Declan, kręciło mi się w głowie. Nie mogłam się z tym nie zgodzić, rujnował mi życie, ale pokazał, kim naprawdę były osoby, którymi się otaczałam.

– Lada chwila zobaczysz, jak wygląda prawdziwa rodzina – zauważył, wyprowadzając mnie z łazienki i zaganiając do łóżka. – Moja siostra zrobiła ostatnio taką głupotę, że miałem ochotę ją zabić, a mimo wszystko później ją wspierałem. Dzisiaj mój ojciec w pośpiechu kasował nagrania z monitoringu, bo wtargnąłem do twojej szkoły. Zresztą jutro także będzie musiał to zrobić. Sprząta cały syf, którego narobię, ale kocha mnie i robi dla mnie wszystko, naprawi moje błędy. A ty? Co masz, kurwa, z tego, że całe życie próbowałaś spełnić czyjeś oczekiwania? Nic, Serena, nie masz nic, jesteś zdana tylko na mnie.

Każde jego słowo bolało. Każde jego słowo zostawiało ślad, a najgorsze było to, że miał rację. Otaczałam się niewłaściwymi ludźmi, próbując sprostać ich oczekiwaniom, a kiedy wpadłam w kłopoty, nie było nikogo, kto by mi pomógł. Zostałam sama.

– Spróbuj zasnąć – rozkazał Declan, tradycyjnie układając się za moimi plecami.

Sądziłam, że to niemożliwe, że nie zasnę po tym, co usłyszałam i co zrozumiałam, ale ledwo kołdra opadła na moje ciało, ja natychmiast zapadłam w sen.

Declan

W ciszy panującej w aucie słychać było jedynie mój przyśpieszony oddech. Zrobiłem dokładnie to, co musiałem. Niczego nie żałowałem.

Spojrzałem na Dario, który patrzył na nocną panoramę miasta, zaciskając dłonie na kierownicy. Między nami było coś w rodzaju niemego porozumienia, nie potrzebowaliśmy tysięcy słów, żeby wiedzieć, co mamy na myśli. Mój ojciec był dla mnie autorytetem, szanowałem go i kochałem, był najlepszym ojcem na świecie i moim wsparciem. Nigdy mnie nie osądzał, nie punktował moich przewinień.

Niecałą godzinę temu odjechaliśmy spod domu Russela. Nie miałem pojęcia, dlaczego nie wróciliśmy prosto do rezydencji, skoro i tak cały miejski monitoring będzie miał dzisiejszej nocy awarię.

– Wychowanie ciebie i Angeli czasami spędzało mi sen z powiek – zaczął ojciec po chwili.

Dario zaparkował auto na wzniesieniu z widokiem na Savannah. Patrzyłem na światła miasta, czując ogarniający mnie spokój. Wiedziałem, że nigdy nie byłem łatwym dzieckiem, wybuchowy, impulsywny sprawiałem rodzicom wiele problemów i gdyby nie kasa, zapewne zostałbym wyrzucony z niejednej szkoły.

– Wiem – przyznałem po chwili.

Kłopoty ze mną były niczym w porównaniu do choroby Angeli. To nie tak, że się zmieniłem w wyniku tych wydarzeń, przynajmniej nie całkiem. Od zawsze miałem potrzebę niszczenia, stawania na krawędzi, bo tylko wtedy wiedziałem, że żyję. Bycie grzecznym nastolatkiem i dziedzicem nie było tym, czego chciałem.

– Dzisiaj... – Dario westchnął. – Jestem z ciebie dumny.

Zaskoczyły mnie jego słowa. Ojciec był rozsądny, opanowany i nigdy bym nie pomyślał, że poczuje dumę z faktu, że zabiłem człowieka.

Wobec niego mogłem być zawsze szczery, ufałem mu jak nikomu innemu, więc naturalną kolejną rzeczą był fakt, że powiem mu o tym, co zastałem w szkolnej sali. A on mnie zrozumiał i powiedział, że nie zostawi mnie z tym samego, że cokolwiek zdecyduje, on stanie obok mnie.

– Z jakiego powodu? – zapytałem ostrożnie.

– Czasami złe rzeczy... nie są do końca złe, czasami trzeba zrobić coś złego, żeby zło samo w sobie się nie rozprzestrzeniało – wyjaśnił spokojnie. – Zrobiłbym to samo dla twojej matki, Declan. I kiedy patrzę na ciebie, czuję cholerną satysfakcję, że wychowałem cię na kogoś, kto za wszelką cenę będzie chronił kogoś, kogo kocha. Wiem, że jeśli pewnego dnia zamknę oczy, ty zajmiesz się matką, Angelą i swoją żoną.

Rodzina była dla mnie niczym powietrze, którego potrzebowałem do życia, i nie wyobrażałem sobie momentu, kiedy będę musiał pochować ojca. Jednak jeśli ten moment kiedyś nadejdzie, zrobię wszystko, żeby chronić swoją rodzinę.

– Ten skurwiel powinien konać w męczarniach za to, co chciał jej zrobić – odpowiedziałem tylko.

Miałem tylko jedno wyjście, zabić go w taki sposób, żeby wyglądało to na samobójstwo. Jeśli bym tego nie zrobił, zmusiłbym Serenę, aby zgłosiła ten incydent, ale wiedziałem, że to było dla niej zbyt wiele. Cały szum, który by się wokół tego zrobił, policja, przesłuchania sprawiłyby, że ona by się mogła nie podnieść. Nie chciałem dla niej takiego losu.

– Zrobiliśmy to... co właściwe – Dario patrzył w zamyśleniu na światła miasta. – Aby chronić twoją dziewczynę.

Rozumiał mnie, popierał, i to sprawiało, że był mi bliższy niż kiedykolwiek wcześniej. On wiedział, jak to jest. Był moim partnerem w przestępstwie i wiedziałem, że będzie w każdym kolejnym, które będę musiał popełnić. A lista była długa.

– Wiesz, że to nie koniec, prawda?

Dario westchnął.

– Wiem – oznajmił.

W końcu powiedziałem mu o wszystkim, czego się dowiedziałem. Musiałem to zrobić. Ufałem mu jak nikomu innemu.

– I wiesz, co muszę zrobić.

– Wiem. I jestem w tym z tobą, synu.

Zawsze był. Bez względu na wszystko.

Serena

Ciche nucenie wybudziło mnie ze snu, a kiedy otworzyłam oczy, było już jasno. Zegar wskazywał jedenastą.

Powoli wstałam z łóżka i ruszyłam do łazienki. Na półce leżała kupka ciuchów, które nie należały do mnie, a do tego bielizna. Po prysznicu założyłam ubrania, przekonana, że Declan zostawił je dla mnie.

Nucenie, które znów usłyszałam, wychodząc z łazienki, z pewnością nie należało do Declana. Z duszą na ramieniu zesłam na dół, a kiedy pokonałam ostatni schodek, z kuchni wyszła kobieta, trzymając w dłoniach szklankę z wodą. Na mój widok uśmiechnęła się szeroko.

– Wypałaś się? – zapytała łagodnym głosem.

Skinęłam tylko głową.

Była starsza i dopiero po chwili zrozumiałam, że musiała być matką Declana. Mieli te same oczy i ten sam uśmiech.

– Zrobiłam ci śniadanie – powiedziała, wskazując dłonią na taras. – Angela! – krzyknęła w stronę łazienki, która znajdowała się na dole. – Dziecko, ileż można siedzieć w toalecie! Wyjdź, Serena już wstała.

Po chwili w korytarzu pojawiła się dziewczyna, która miała jasne długie włosy i oczy... oczy Declana.

– Cześć – rzuciła wesoło. – Jestem Angela.

– Cześć – przywitałam się nieśmiało, zaskoczona ich obecnością.

Dziewczyna, widząc moje zamieszanie, stuknęła się w czoło, a następnie spojrzała na starszą kobietę.

– Mamo! Nie przedstawiłaś nas! – wykrzyknęła, a następnie zwróciła się do mnie. – Ja jestem siostrą Declana, a to nasza mama, Grace. Mój brat na pewno ci o nas opowiadał.

– Tak – potwierdziłam.

Opowiadał, a każde jego słowo wzbudzało we mnie zazdrość i tęsknotę za czymś, czego sama nigdy nie miałam.

– Chodźmy – zarządziła Grace. – Śniadanie czeka.

– Gdzie Declan? – zapytałam, ruszając za nimi w stronę tarasu. Widziałam, że kobiety spojrzały po sobie, nie do końca przekonane, co mają powiedzieć.

Bałam się tego, co im powiedział, a na samą myśl, że poznały prawdę, dostawałam dreszczy.

– Eee, musiał coś załatwić – poinformowała Angela, zajmując miejsce przy dużym stole, na którym stało ogromne śniadanie, chyba dla całej armii.

Tosty, bułeczki, masa owoców i inne wyśmienicie wyglądające dania.

Dopiero po chwili spostrzegłam dwóch mężczyzn, którzy stali przed domem. Jeden z nich był w naszym domu wtedy, kiedy Declan mnie zranił.

Grace dostrzegła, w którą stronę uciekło moje spojrzenie. Położyła dłoń na mojej, a następnie uśmiechnęła się lekko.

– Nie bój się, to nasi... pracownicy.

To musiała być ochrona.

– Declan wspominał, że wybierasz się na medycynę – zagadnęła Angela, patrząc na mnie z ekscytacją.

– Tak – przyznałam, chociaż w obecnej sytuacji tylko częściowo spełnię swoje marzenia, będąc zmuszona do pozostania w Savannah. Jeśli jednak pan Russel doprowadzi do wydalenia mnie ze szkoły, mogę zapomnieć o studiach gdziekolwiek.

– Declan mówił, że będziesz studiowała w Savannah – paplała wesoło Angela, nakładając na talerz porcję owoców. – To super, będziemy mogły się widywać i w ogóle. I będziemy mieć w rodzinie lekarza.

Od zawsze miałam zamiar wyjechać do Yale. I nie miałam zamiaru stać się częścią ich rodziny, ale zostałam do tego zmuszona. Postanowiłam jednak to przemilczeć.

– Jaka specjalizacja cię interesuje? – zapytała wyraźnie zaciekawiona Grace.

– Pediatria – wyznałam zgodnie z prawdą, bo właśnie o tym marzyłam. Ale matka mówiła, że to nieopłacalne, więc dla świętego spokoju planowałam zostać kardiologiem, tak jak ona.

Mój Boże, czy ja naprawdę planowałam iść na medycynę? Czy może mój chory umysł już tak szwankował, że marzyłam dokładnie o tym kierunku, którego pragnęli dla mnie rodzice?

Czułam się skrzepowana towarzystwem kobiet, z jednej strony chciałam zostać sama, a z drugiej nasza rozmowa pozwalała mi nie myśleć o tym, co stało się wczoraj, co zrobił Russel i o mojej reakcji. Byłam mistrzynią w wypieraniu z głowy wszystkich traumatycznych wydarzeń i tym razem zapewne będzie podobnie. Zadbam o to.

– Cudownie – powiedziała z uznaniem Grace. – Choć na pewno to będzie trudne zadanie. Mali pacjenci są wymagający.

– Czasami z dorosłymi jest jeszcze gorzej – stwierdziłam, wzruszając ramionami, na co Angela się zaśmiała.

– Ja chciałabym zostać hodowcą roślin – wyznała po chwili dziewczyna, na co Grace spojrzała na nią z czułością.

Na mnie nigdy nikt tak nie patrzył. Zazdrościłam jej. A gdybym wyznała matce, że chcę zajmować się roślinami, ta by mnie chyba zabiła.

– Angela jest niesamowita – odezwała się pani Bryant po chwili. – Przy niej wszystkie rośliny ożywają, ona daje im nowe życie. Jakoś intuicyjnie wie, co gdzie zasadzić, żeby rosło. Kiedy do nas przyjedziesz, pokażemy ci ogród.

To, z jaką dumą Grace opowiadała o pasji swojej córki, wprawiło moje serce w szybsze bicie. Bez wątplenia Declan i Angela mieli ogromne szczęście. I to nie ja byłam czystą dziewczynką, nie zasługiwałam na to miano. To oni mieli prawdziwą rodzinę i miłość, ja byłam tylko pionkiem, dzieckiem, które wypadało mieć i które powinno iść w ślady rodziców.

Angela przez resztę śniadania trajkotała, że chciałaby iść na studia, mieć znajomych, wychodzić do kina. Sporo czasu kobiety poświęciły, żeby opowiedzieć mi zdarzenia z

dzieciństwa i młodości Declana i nie było tam urwanych kończyn ani rozkładających się zwłok. Więc kiedy ten chłopak zmienił się w potwora? W jakim okresie swojego życia doszedł do wniosku, że będzie gnębił słabszych? Na odpowiedź nie musiałam długo czekać. Grace mimochodem wyjaśniła mi dręczące mnie kwestie.

– Declan kiedyś nie był taki... zły – wyznała po chwili. – Wszystko się zmieniło, kiedy Angela zachorowała. Tylko dlatego, że Declan tak uparcie ją reanimował, podczas gdy my wszyscy już pozwoliliśmy jej odejść, Angela jeszcze żyje.

Spojrzałam na dziewczynę, która uśmiechnęła się do mnie pokrzepiająco. Najwidoczniej nie poznała swojego brata z tej strony, z którą ja miałam regularnie do czynienia.

– Wiem, że mój syn jest dość... – westchnęła – ...trudny, ale jemu na tobie zależy.

Niemal parsknęłam śmiechem, opluwając się przy tym kawą. Jeśli to, co mi robił, oznaczało, że mu na mnie zależało, modliłam się o to, żeby się we mnie nie zakochał.

– On potrzebuje pomocy – powiedziałam, zanim zdążyłam ugryźć się w język.

– Już ją znalazł – odpowiedziała niezrażona Grace. – A teraz pójdziemy na plażę. Dzień jest tak piękny, że szkoda go marnować.

– Mamo, jutro przychodzi nauczyciel od angielskiego i... – zaczęła Angela, zerkając niepewnie na zeszyt, który leżał na huśtawce, stojącej na werandzie.

– Angielski nie zajac, nie ucieknie – stwierdziła z uśmiechem Grace, a następnie wstała z miejsca.

Przez resztę popołudnia siedziałyśmy na plaży pod parasolem, dyskutując o modzie, życiu gwiazd i kompletnych bzdurach. Czułam się dobrze w towarzystwie kobiet i chociaż nie chciałam tego przyznać, nie zamierzałam protestować, kiedy Declan zaciągnie mnie do ich domu.

Byłam rozluźniona i zadowolona, słuchając paplaniny Angeli. Kiedy Grace ruszyła na spacer brzegiem morza, Angela opowiedziała mi, że zakochała się w mechaniku. Przez pół godziny mówiła, jak mocno musiała się starać, żeby wyrwać dla nich choć chwilę na spotkanie. Aż pewnego dnia została nakryta.

Byłam pewna, że Declan dusił ją za to wykroczenie, ale zdziwiłam się, słysząc, jak wielkie wsparcie okazała jej cała rodzina, w tym brat, który wściekał się przez pierwszą dobę, żeby później pocieszać ją w swoich ramionach.

– Oni nie dopuszczają do siebie myśli, że to może być coś poważnego – wyznała dziewczyna ze łzami w oczach. – Nie pozwalają mi wychodzić, a ja... nie mam siły o to walczyć.

– Musisz. – Poprawiłam włosy, które opadły mi na twarz przy mocniejszym podmuchu. – Declan ma fioła na punkcie kontroli, a jeśli między wami jest coś więcej, musisz o was walczyć.

Poczułam się jak hipokrytka, która nigdy nie podjęła żadnej walki, a miała czelność doradzać komuś innemu. Jednak historia Angeli, to, jak wiele robiła, żeby nikt nie znalazł Matthew, chwyciła za serce.

Declan swojej rodzinie pokazywał zupełnie inną twarz, podczas gdy ja zaznałam z jego strony jedynie samych okropieństw. Miał dwie twarze, byłam ciekawa, kiedy pokaże mi tę lepszą.

Zaraz po kolacji, człowiek Declana odwiózł mnie do domu. Obok mnie siedziała Grace i Angela, a za nami jechało jeszcze inne auto z trojgiem ochroniarzy.

Kiedy weszłam do domu, ojciec spał na kanapie w salonie, głośno chrapiąc, a matki jak zwykle nie było. Niedługo kończył się jej czas i będzie musiała powiedzieć o wszystkim ojcu. Ciekawiło mnie, czy to zrobi, czy znów wykręci się brakiem przygotowania do podjęcia kroków. Brzydziłam się nimi i ludźmi, którzy mnie otaczali. Moje życie to jedno wielkie kłamstwo. Co było w nim prawdziwe? Nie ja. Na pewno nie ja.

Serena

Potężne szarpnięcie wyrwało mnie ze snu. Zakrztusiłam się śliną, kiedy postawiono mnie na nogi. Declan!

Bez żadnego słowa czy ostrzeżenia zaczął zrywać ze mnie piżamę. Szarpnął za koszulkę z taką mocą, że poleciałam do przodu, słysząc głuchy trzask pękającego materiału.

– Nie krzyczysz? – zadrwił ze mnie, trzymając mnie mocno za ramię.

Stałam przed nim z obnażonymi piersiami. Pokój oświetlało jedynie nikłe światło księżyca, ale mimo wszystko doskonale widziałam jego twarz – pozbawiony emocji wzrok i ostre rysy, świadczące o tym, że chłopak był wściekły.

– Puść mnie! – Szarpnęłam się, ale chłopak mnie nie posłuchał.

– Twój stary jest na dole, wiesz? Twoja matka jest za ścianą, bo najwidoczniej dzisiejszą noc postanowiła spędzić w domu, a nie rznąć się z Craigiem. Słyszeli mnie, widział mnie też Henry. Jak myślisz, czy ktoś tu przyjdzie, żeby ci pomóc?

Krzyknęłam głośno, kiedy Declan nachylił się, żeby ugryźć mnie w pierś. Zabolało, a ja poczułam palące pod powiekami łzy. Nie byłam pewna czy z powodu bólu, czy raczej tego nagłego ataku.

To było oczywiste, że nikt mi nie pomoże, bo nic dla nich nie znaczyłam. Nie miałam co do tego złudzeń. Nikt nie zaryzykuje bezpośredniego spotkania z Declanem. Nie dla mnie.

– Pozwolisz mi wsadzić sobie palce w cipkę, tak jak pozwoliłaś nauczycielowi? – warknął, szarpiąc za moje spodenki. – Będziesz się bronić, Serena, czy raczej dla świętego spokoju i żebym nie narobił ci kłopotów, pozwolisz mi się zerznąć?

– Puść mnie – syknęłam, czując, że moje spodenki opadły na podłogę.

Miałam dość. Miałam tak bardzo dość życia i otaczających mnie ludzi. I tej samotności, poczucia, że nie mogłam na nikogo liczyć. Świadomości, że w hierarchii wartości każdej mi bliskiej osoby, byłam na samym końcu. To bolało.

– Czyli nadal masz zamiar być ofiarą losu – stwierdził, jednym szarpnięciem pozbawiając mnie majtek.

Nie, nie miałam zamiaru być ofiarą już nigdy więcej. Spośród priorytetów musiałam wybierać jeden, ten najważniejszy – siebie.

Zupełnie bez ostrzeżenia wyrzuciłam głowę do przodu, uderzając go w nos z całej siły. Syknął, ale mnie nie puścił. Po chwili poczułam, jak ciepła krew zaczęła skapywać na moje piersi, ale nie próbowałam patrzeć mu w twarz, po sekundzie uniosłam gwałtownie kolano, ale Declan śmiejąc się cicho, szarpnął biodrami w bok, przez co uchronił się przed ciosem prosto w jaja.

– Puść mnie, ty bydlaku – krzyknęłam, choć nie miałam żadnej nadziei, że ktoś przyjdzie do mojego pokoju.

Declan chwycił mnie za biodra, a następnie podszedł ze mną do łóżka, podczas gdy ja boleśnie szarpałam go za włosy. Kiedy rzucił mnie na materac, od razu do mnie dopadł, ale zanim to zrobił, ja szybkim ruchem chwyciłam nocną lampkę i roztrzaskałam mu ją na głowie.

Ten cios na chwilę go zamroczył, a ja miałam kilka sekund na ucieczkę. Zerwałam się z łóżka, chcąc zamknąć się w łazience, ale chwycił mnie za nogę i pociągnął w swoją stronę. Kiedy wciągnął mnie pod siebie, poczułam, że był nagi.

Miał zamiar mnie zgwałcić, zrobić coś, na co nie wyrażałam zgody. Szarpałam się, wilałam, gryząc mocno jego ramię. Nie wierzyłam, że mógłby zrobić coś takiego, zniszczyć mnie jeszcze bardziej. Nie po tym, co przeszłam w sali chemicznej.

– Wystarczy już – powiedział ostro, ale ja nie przestawałam gryźć, szarpać się i kopać.

Walczyłam, ile sił, i sądząc po jego głośnym oddechu, ledwo dawał sobie radę z przytrzymaniem mnie w taki sposób, żeby nic mi się nie stało. Bo nie chciał zrobić mi krzywdy, widziałam to wyraźnie. Jednym ruchem mógłby mnie uciszyć, jeden jego cios mógłby pozbawić mnie przytomności.

– Serena, przestań – warknął. – Cholernie trudno mi cię utrzymać w taki sposób, żebyś nie zrobiła sobie krzywdy!

– Ty mi robisz krzywdę! – wrzasnęłam, zupełnie nie przejmując się faktem, że za ścianą była matka i nawet jeśli zasnęła wcześniej, teraz z pewnością ją obudziliśmy.

– Uspokój się, to cię puszcze.

Nie miałam pojęcia, czy powinnam mu zaufać, ale tak naprawdę mój marny opór nie miał znaczenia. Dyszał ze zmęczenia tylko dlatego, że nie chciał, abym uderzyła głową o ścianę albo wezłowie łóżka. I był podniecony, czułam tego dowód na udzie. Twarde i ciężkie ciało przygniatało mnie do materaca.

Przestałam się szarpać, a Declan poluźnił uścisk. Dopiero teraz zobaczyłam, że był cały we krwi, która wciąż kapała z jego nosa. Na łuku brwiowym miał duże rozcięcie.

– Już? – dopytywał, a kiedy skinęłam głową, po prostu mnie puścił, a następnie zszedł z łóżka.

Byłam zaskoczona, że odpuścił i dopiero kiedy zaczął zakładać bokserki, zrozumiałam, że to była kolejna jego chora gra.

– Jesteś popieprzonym kutasem! – krzyknęłam, zrywając się z łóżka.

Rzuciłam w niego jego butem, który leżał obok łóżka, a następnie podeszłam do szafy, by wyciągnąć z niej koszulkę i majtki. Pospiesznie się ubrałam, podczas gdy on stał oparty o ścianę, mając na sobie jedynie bieliznę, i przyglądał mi się uważnie.

– Miło zobaczyć, że nie pozwalasz sobie wkładać palców tylko dlatego, że ktoś mógłby źle o tobie pomyśleć – zadrwił, a następnie podszedł do mnie i wziął mnie na ręce.

– Co ty wyprawiasz? Puść mnie!

– Musimy pójść do łazienki, żebyś zrobiła porządek z tym bałaganem, który zrobiłaś mi na głowie – oznajmił. – A wszędzie po tamtej stronie łóżka jest szkło.

Nie protestowałam, chociaż on też był na boso. Życzyłam mu w myślach, aby wdepnął w największy odłamek, jaki tylko leżał na podłodze.

Declan posadził mnie na blacie, a następnie sięgnął do szuflady po apteczkę. Bez słowa zaczęłam go opatrywać, chociaż zupełnie nie rozumiałam, dlaczego robiłam to z własnej woli. Patrzył uważnie na każdy mój ruch, kiedy przemywałam jego zakrwawioną twarz i zakładałam plaster ściągający na jego łuk brwiowy.

To było cholernie popieprzone, nadal każdy miesiąc na moim ciele pulsował z bólu po niedawnym wysiłku.

Kiedy skończyłam, on wziął mnie na ręce, a następnie zaniósł do łóżka, tradycyjnie przyciskając się do moich pleców i okrywając nas kołdrą.

– Śpij – mruknął. – Jestem cholernie zmęczony. I nawet nie myśl o tym, żeby coś mi zrobić – uprzedził. – Mam cholernie czujny sen i budzę się za każdym razem, kiedy zmieniasz pozycję.

Po chwili już spał, a ja zastanawiałam się, co jeszcze mogłabym rozbić na jego durnej głowie. To jednak nie wchodziło w grę, bo kiedy tylko się poruszyłam, Declan mocniej przyciskał mnie do swojego ciała.

W tej chwili uświadomiłam sobie, że z tej sytuacji były dwa wyjścia: albo zginę, albo ujarzmię tę bestię.

Serena

Chciałam, aby jak najszybciej nadeszły wakacje. Po tym, co Declan powiedział o Evie, czułam do niej żal i rezerwę. Nie miałam ochoty z nią rozmawiać, toteż z ulgą przyjął jej chorobę i nieobecność na zajęciach. Patrzyłam na Fabio z dystansem, zastanawiając się, ile on mógł wiedzieć i czy Eva powiedziała mu cokolwiek. Fabio jednak przyszedł do mnie do domu, Eva nie pojawiła się ani razu.

Nie miałam pojęcia, co o tym myśleć. To Fabio podmienił nasze testy, żebym nie wpadła w większe kłopoty, bo Eva nie usiłowała mi nawet pomóc. Z jednej strony nie mogłam jej za to obwiniać, a z drugiej... Ja swego czasu zrobiłabym dla niej wszystko. Nie szukałam kamer w swoim domu w obawie przed tym, że Eva straci palce...

Kiedyś często u niej nocowałam, ale w chwili, kiedy w moim życiu pojawił się Declan, Eva nie zaprosiła mnie do siebie ani razu, chociaż jedna noc spędzona u niej, mogłaby mi dać wytchnienie i spokój, którego tak potrzebowałam. Declan nie odważyłby się włamać do jej domu, ale ona mnie nie wsparła. Chociaż wiedziała.

Idąc do szkoły, drżałam ze strachu przed panem Russelem, ale musiałam się opanować i uwierzyć, że Declan wystraszył go na tyle, że ten nie zdecyduje się iść do dyrekcji, żeby mnie skompromitować. Miałam też nadzieję, że będzie się trzymał ode mnie z daleka. I chociaż bardzo chciałam dokończyć ten projekt, wiedziałam już, że tego nie zrobię. Zrezygnuję, nawet jeśli na moim świadectwie będzie notatka, że porzuciłam projekt na samym końcu jego trwania. Nie obchodziło mnie to. Pojawienie się Declana w moim życiu dało mi odpowiedź na pytania, których nigdy nawet sobie nie zadawałam. Nikt by się dla mnie nie poświęcił, nikt nigdy nie starał się sprostać moim wymaganiom, chociaż ja nawet ich nie stawiałam. Przyjmowałam wszystkich w obawie, że zostanę sama i akceptowałam wszystko, żeby nikt nie powiedział na mnie złego słowa. I prawie pozwoliłam się zgwałcić, mając w głowie tylko jedno: że mi nie uwierzą i co o mnie pomyślą. Przez lata byłam tłamszona, zmuszana do pewnych zachowań i niesprawiania kłopotów w obawie przed skandalem. I sama pozwoliłam sobie robić to wszystko w obawie przed tym, co powiedzą inni, jeśli się przeciwstawię.

Z Henrym było podobnie. Dopiero teraz sobie uświadomiłam, że podglądał mnie wielokrotnie nad basenem, kilka razy przyszedł do naszego domu, kiedy wiedział, że jestem kompletnie sama i kilka razy rzucił niewybrednym żartem. Ale ja nic nikomu nie powiedziałam, bo się bałam, że cała wina zostanie zrzucona na mnie, że nie powinnam sprawiać kłopotu rodzicom oraz żonie sąsiada, która zapewne przestanie się do mnie odzywać i zniechęci za oszczerstwa rzucone w stronę jej męża, bo nie sądziłam, że weźmie stronę nastolatki.

Lekcje nie rozpoczęły się o ósmej, tak jak zazwyczaj. Całą szkołę wezwano na apel, który miał odbyć się na sali gimnastycznej.

– Co się znowu dzieje? – zapytał zaskoczony Fabio, kiedy ruszyliśmy w stronę sali.

– Nie mam pojęcia – odezwałam się cicho.

W środku drżałam na samą myśl, że w szkole wybuchnie skandal. Bałam się, że Russel w ten właśnie sposób będzie próbował się na mnie zemścić, że teraz, w obecności wszystkich nauczycieli i uczniów powie, że go uwodziłam.

Wyciągnęłam telefon z plecaka, a następnie napisałam do Declana. Jeśli ktokolwiek mógł mi pomóc, to tylko on. Tylko on się mną przejmował.

Cała szkoła ma apel. Boję się, że Russel będzie próbował zrobić wszystko, żeby wyrzucić mnie ze szkoły.

Wysłałam SMS, zupełnie nad tym nie myśląc. Komu mogłam o tym powiedzieć? Niestety, tylko Declanowi.

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź.

Niepotrzebnie się martwisz, czysta dziewczynko :)

Po chwili SMS-y zniknęły z mojego ekranu. Zostały tylko te, które Declan pisał, kiedy byłam na plaży. Jak to się stało, że usunął konwersację z mojego telefonu?

Kilka sekund później rozpoczął się apel, a ja drżałam na całym ciele, bojąc się tego, że zaraz zostanie wywołana na środek. Nic takiego się jednak nie stało, a po chwili do przodu wyszedł dyrektor, a jego mina świadczyła o tym, że był mocno wstrząśnięty.

– Zebraliśmy się tutaj w bardzo... przykrych okolicznościach – zaczął nieco schrypniętym głosem. – Z przykrością muszę poinformować, że pan Russel popełnił samobójstwo.

Przez tłum przeszedł szmer, ciche szepty uczniów zakłóciły przemówienie dyrektora. Nauczyciele, którzy stali z boku sali, byli równie wstrząśnięci, jak uczniowie. I tylko ja mogłam mieć pewność, że to nie było samobójstwo. Byłam więcej niż pewna, że to Declan przyczynił się do jego śmierci.

To było okropne, ale poczułam ulgę, że Russel nie żył. Boże, kim ja się stawałam?

– Jednocześnie... – Donośny głos dyrektora sprawił, że w sali znów zapanowała cisza. – Jeśli ktokolwiek z was ma nam coś do powiedzenia... Psycholog szkolny będzie dostępny dla was dzisiaj przez cały dzień, a jeśli zajdzie potrzeba, zostanie także po lekcjach.

Dyrektor nie powiedział nic więcej, po prostu kazano nam wrócić do sal. Nie powiedział, że mu przykro, ani nic na temat tego, jakim Russel był doskonałym nauczycielem. Po prostu sucho poinformował o jego śmierci, nie dodając nic więcej.

Fabio był tak zaskoczony, że nie powiedział ani słowa, a kiedy szliśmy korytarzem, wracając do sali, usłyszałam głośny szepot dwóch dziewczyn. Elena, bo tak miała na imię jedna z nich, była córką sekretarki dyrektora.

– Russel wysłał e-mail do dyrektora i nauczycieli – szeptała zaaferowana dziewczyna, a ja zwolniłam kroku, żeby wszystko dokładnie usłyszeć. – Napisał w nim, że molestował dziewczyny z naszej szkoły. Dyrektor wpadł w panikę i nie obeszło go to, że ten kutas podciął sobie żyły, jedynie to, że mógł wysłać tę wiadomość jeszcze gdzie indziej, poza szkołę...

Mój Boże! Akcja Declana była zaplanowana i w pełni przemyślana. Byłam przerażona tym, do czego mógłby się jeszcze posunąć, ale prawda była taka, że zrobił to dla mnie. Zabił nauczyciela, żeby zapewnić mi bezpieczeństwo, podczas gdy moja najlepsza przyjaciółka ani razu nie wzięła mnie do siebie na noc, żebym mogła odetchnąć od koszmaru, który zgotował mi mój oprawca. I wybawiciel. O rodzicach nie wspomnę, bo nie byli w stanie nawet odebrać mnie ze szpitala po badaniach toksykologicznych.

Pojawienie się Declana otworzyło mi oczy na wiele spraw i musiałam przyznać, że... Mój Boże, to było chore, ale wiedziałam, że on nie pozwolił mi skrzywdzić. Będzie to robił sam, ale nigdy nie pozwoli na to nikomu innemu. Wpadałam w zasadzkę psychopaty.

Serena

Po powrocie do domu, rzuciłam się na łóżko i chociaż mój telefon ciągle brzęczał, nie chciałam go odbierać. Eva wydzwaniała do mnie od chwili, kiedy skończyła się ostatnia lekcja, ale ja nie chciałam z nią rozmawiać, najlepiej nigdy więcej. Poczułam się zdradzona i oszukana.

Kolejka do szkolnego psychologa była długa i podejrzewałam, że ostatnia osoba wyjdzie od niego późnym wieczorem. Widziałam kilka zapłakanych dziewczyn, które wyszły z gabinetu, a zaraz pod szkołą pojawili się ich rodzice. Czyli nie byłam jedyna, Russel robił to od dłuższego czasu i nie tylko mnie. Jednak po mnie przyszedł Declan, inne dziewczyny nie miały tyle szczęścia.

Na samą myśl, że mogłabym przeżyć swój pierwszy raz na biurku z tym potworem, poczułam mdłości. Musiałam wziąć się w garść i już nigdy więcej nie pozwolić na to, żeby strach zawładnął moim życiem. Już i tak pozwoliłam na zrobienie sobie krzywdy zbyt wielu osobom.

Wstałam z łóżka, a następnie odebrałam połączenie od Ewy.

– Czy to prawda, co zrobił Russel? Naprawdę nie żyje? – dopytywała podekscytowanym głosem, kiedy tylko mnie usłyszała.

– Prawda – potwierdziłam chłodnym tonem.

– Jejku, nawet go lubiłam – trajkotała, zupełnie niezrażona. – Ciekawe, ile dziewczyn padło jego ofiarą. Już dawno słyszałam, że miał chore zapędy, w zeszłym roku dziewczyna z ostatniej klasy powiedziała mi, że zrobił jej palcówkę na biurku, strasząc, że powie dyrekcji, że ta go uwodziła.

Zamarłam na te słowa. Eva wiedziała, a mimo wszystko nie powiedziała ani słowa, kiedy zapisałam się do tego projektu. Nie powiedziała też nic, kiedy oznajmiłam, że wezmę w nim udział sama, bo Russel wyrzucił drugą dziewczynę.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś? – zapytałam cicho. – Przecież wiedziałaś, że po lekcjach będę z nim sama, bo tylko mnie wziął do tego projektu.

Po drugiej stronie nastąpiła cisza. Mogła mnie uprzedzić, powiedzieć cokolwiek, poinformować o tym, co słyszała, ale Eva nie zrobiła nic.

– Wiedziałaś także o Declanie – odezwałam się, kiedy zrozumiałam, że Eva nie odpowie. – Wiedziałaś o wszystkim, przez co musiałam przejść. Wystarczyło, że moja matka cię nastraszyła. Udawałaś troskę o moje samopoczucie, doskonale wiedząc, jaki koszmar przechodziłam. Przestałaś przychodzić i zapraszać mnie do siebie, chociaż jedna noc spędzona w twoim domu mogłaby tak wiele zmienić.

– Nie mogłam się narażać – stwierdziła po chwili głosem pozbawionym emocji. – Ty byś się dla mnie narażała, Serena?

– Tak – prychnęłam. – Narażałam się, bo każdego dnia Declan groził mi, że odetnie ci palce albo cię zabije, jeśli nie będę go słuchała, a ja pozwalałam mu na wszystko, bo bałam się o

ciebie! – Po chwili do moich oczu napłynęły łzy. Czas to skończyć, czas wyrzucić ze swojego życia brudne śmieci. – Nie dzwoń do mnie nigdy więcej, słyszysz? Na przerwach trzymaj się ode mnie z daleka! Nie chcę cię znać!

Zakończyłam połączenie, nie czekając na jej dalsze słowa. Nie miałam ochoty ich słyszeć i cokolwiek Eva by nie powiedziała, nie chciałam jej znać. Czas wyeliminować ze swojego życia ludzi, którzy mieli mnie za nic, chociaż ja byłam gotowa zrobić dla nich wszystko.

Moja niby-przyjaciółka nie zapytała mnie nawet o to, czy Russel nie próbował mi niczego zrobić.

Miałam ochotę iść do matki i przypomnieć jej, że czas mijał nieubłaganie, ale nie zrobiłam tego. Z jednej strony chciałam ją nastraszyć, a z drugiej nie obchodziło mnie, jak długo Bianca będzie doprawiała ojcu rogi za jego plecami, i to z własnym szwagrem. Wczorajszej nocy, kiedy przyszedł do mnie Declan, płakałam i krzyczałam, jednak nikt nie zajrzał do mojego pokoju. Bali się. Jeszcze kilka tygodni temu gdybym usłyszała krzyk ojca i matki, poświęciłabym własne życie, żeby ich ratować. Oni jednak tego nie zrobili, a ja zrozumiałam, że czas w końcu postawić na siebie.

Matka mojego ojca była jedyną osobą w tej rodzinie, która naprawdę mnie kochała. Już niedługo będę miała dostęp do pieniędzy, które mi zostawiła i będę mogła być w pełni niezależna. Pytanie tylko, co dalej: uciec, porzucając marzenia o studiach i zacząć gdzie indziej od nowa, czy zostać i walczyć z Declanem o wolność?

Siedziałam przy biurku, powtarzając słówka z francuskiego, a Declan leżał rozwalony na moim łóżku w samych bokserkach. Minęło kilka dni, podczas których miałam jeden dzień wolnego, bo cała szkoła szła na pogrzeb pana Russela. Ja nie poszłam, nie mogłam, nie po tym, co mi zrobił.

W ciągu dwóch dni znaleziono nowego nauczyciela od chemii, dzięki Bogu kobietę. Byłam już u niej, aby porozmawiać o projekcie, który musiałam dokończyć. Psycholog szkolna nie ustawała w trudach, żeby ze mną porozmawiać i dowiedzieć się, czy Russel na mnie też nie zastawiał sideł. Wiedziała, że zostawałam z nim po lekcjach. Nie powiedziałam jej nic z wyjątkiem tego, że nic się nie działo. Nie chciałam i nie mogłam rozmawiać o tym, co się stało.

– W czwartek zabieram cię do siebie – odezwał się nagle Declan.

– W czwartek muszę uczyć się do ustnej odpowiedzi z literatury – powiedziałam zgodnie z prawdą.

– Zabierzesz książki i te inne pierdoły, a po kolacji będziesz mogła powtarzać. I tak zostajesz u mnie na noc.

Wzdrygnęłam się. Bycie z nim tutaj to było co niego, niż spanie w obcym miejscu. Declan parsknął.

– Jesteś śmieszna – oznajmił. – Czy ktoś ci tutaj pomógł, słysząc twoje krzyki? No nie bardzo. Mogłam zrobić z tobą wszystko, a nikt nie kiwnąłby nawet palcem. I coś ci powiem, jeśli

krzyczałybyś tak u mnie w domu, moja matka i siostra wpadłyby do mojej sypialni, a ojciec skopałby mi dupę.

– Oni wiedzą, co mi robisz? Jak mnie traktujesz?

Siedziałam przy biurku i nie patrzyłam na niego. Wzrok miałam utkwiony w zeszyte.

– Być może coś podejrzewają – usłyszałam jego głos. – Ale nikt nie może mieć wątpliwości, że chcę dla ciebie tego, co najlepsze.

Parsknęłam śmiechem. Osobliwe poczucie troski Declana sprawiało, że zachciało mi się śmiać.

– Jeśli chciałbyś dla mnie tego, co najlepsze – powtórzyłam cicho jego słowa – to wyniosłbyś się z mojego życia raz na zawsze.

– I co by się wtedy z tobą stało, co? – prychnął. – Pomyślmy... Zostałabyś wielokrotnie zgwałconą świetną lekarką, która bałaby się własnego cienia i pozwalałaby robić sobie całe to gówno, w obawie przed wykluczeniem i potępieniem.

– Przestań – szepnęłam, bo nie chciałam go dłużej słuchać, gdyż niestety miał rację.

– Podświadomie ubierasz się w stare łachy, prawda Serena? – zagadnął po chwili. – Chciałaś być niewidoczna dla ludzi w obawie, że mogliby cię zauważyć i chcieć czegoś więcej. A ty jesteś za słaba, żeby się bronić, a nikt inny nie zrobiłby tego za ciebie.

– Nie mam starych łachów – syknęłam, odwracając się w jego stronę.

Declan leżał wygodnie na łóżku, a telefon położył na piersi.

– Mundurek, za duże bluzy, dresy. Nigdy nie widziałem cię w sukience. Twoje rówieśniczki wyglądają zupełnie inaczej. Są pewne siebie i swojego ciała, eksponują je. Używają kosmetyków do makijażu. I nie zrozum mnie źle, bo cholernie podobasz mi się w takim wydaniu, ale jak na ten wiek twoje zachowanie powinno być trochę inne. Ktoś ci coś zrobił, wiem o tym.

Odwróciłam się w stronę biurka. Przejrzał mnie. Powiedział na głos o tym, o czym ja jedynie myślałam. Nie chciałam, by moja mina potwierdziła jego słowa. Byłam cholerną ofiarą losu, nic więcej.

Nagle przed oczami stanął mi obraz, jeden z wielu, które od lat próbowałam wyprzeć z pamięci, o którym zapomniałam, przepełniona wstydem i bólem, bo to wszystko była moja wina.

Tak długo wyrzucałam z głowy te zdarzenia i udawało mi się to doskonale, aż w moim życiu pojawił się Declan, a z szafy wylazły wszystkie potwory, które próbowałam tam schować.

– Wyjdz – szepnęłam zdjęta paniką, że to wszystko do mnie wróci. – Proszę, zostaw mnie samą.

W głębi duszy czułam, że nie posłucha, że nie wyjdzie. Dudniło mi w głowie, obrazy przelatywały przez nią jak szalone.

Było gorąco, kolejne upalne lato, kiedy mogłam bawić się w ogródku na tyłach domu. Matka kupiła mi nową białą sukienkę, bardzo mi się podobała. Mieliśmy jechać na kolację do pana Harrolda, dyrektora szpitala, w którym pracował ojciec. Miałam być grzeczna, matka wielokrotnie powtarzała mi to przed wyjściem.

– Jeśli zrobisz coś głupiego, możemy mieć przez ciebie kłopoty, rozumiesz? – Bianca chwyciła mnie za ramiona, a następnie lekko potrząsnęła. – Tatuś nie może stracić pracy, dlatego musisz być bardzo grzeczna.

Miałam cztery lata i lubiłam się bawić, biegać i wspinać po drzewach, ale tym razem postanowiłam siedzieć grzecznie przy stole, żeby rodzice się na mnie nie zdenerwowali. Nawet nie poplamiałam białej sukienki.

Po kolacji pozwolono mi wyjść na dwór, gdzie od razu pobiegłam do dużej huśtawki. Ogród pana Harrolda był piękny i zadbany. Z tego, co kiedyś usłyszałam, jego żona zmarła, a dzieci studiowały daleko od Savannah. Pan dyrektor był dużo starszy od mojego taty, ale James go szanował i cenil. Starszy pan obiecał poparcie dla taty w kandydaturze na dyrektora, kiedy tylko sam zdecyduje się na emeryturę.

Siedziałam grzecznie, gdy w pewnej chwili pan Harrold usiadł obok mnie na huśtawce.

– Jesteś bardzo posłuszna – pochwalił mnie.

Skinęłam głową zadowolona, bo nie zrobię rodzicom kłopotu, a oni nie będą na mnie krzyżeć. Staralam się, jak mogłam, nawet podczas kolacji mówiłam tylko wtedy, kiedy ktoś mnie o coś zapytał.

Poczułam dłoń na swoim kolanie i wystraszyłam się, ale pan Harrold się do mnie uśmiechnął. Po chwili wziął mnie na kolana, a jego dłoń dotknęła moich majtek. Chciałam się wyrwać, wiedząc, że on nie powinien tego robić, ale jeśli pan Harrold będzie niezadowolony, rodzice mnie ukarzą, będą krzyżeć i przestaną ze mną rozmawiać.

– I nie powiesz o tym nikomu, Serena – powiedział mi wprost do ucha. – Bo tatuś może stracić pracę...

Dlatego nie zakładałam już jasnych sukienek, ani żadnych innych, dlatego trzymałam się w cieniu, wykonując polecenia.

– Wyjdź – poprosiłam Declana po raz kolejny.

Przez niego to wszystko wróciło, przez niego do mojej głowy na powrót dostały się obrazy, które schowałam głęboko lata temu i którym nie pozwalałam się wydostać na powierzchnię. To wszystko przez niego.

Pan Harrold zmusił mnie, abym włożyła dłoń do jego spodni. Chciało mi się wymiotować, ale wykonałam polecenie. Bałam się, tak okropnie się bałam, chociaż jedyne, o czym marzyłam to, żeby tatuś tu przyszedł i zabrał mnie z kolan pana Harrolda.

Mężczyzna kierował ruchami mojej dłoni zaciśniętej na czymś dużym i miękkim. Gdzieś w oddali mignął mi tatuś, ale nie zatrzymał się, poszedł w stronę oczka wodnego.

– Serena? – jakby z oddali doszedł mnie głos Declana, schrypnięty i jakiś taki... dziwny.

Doskonale wiedziałam, że tam, gdzie mężczyzna wsadził moją dłoń, znajdowały się części intymne, których nie wolno było dotykać. Czulałam ogromne zawstydzenie, czulałam ból, wiedząc, że

nie mogę krzyczeć. Tatuś mógł stracić pracę. Rodzice będą niezadowoleni, będą na mnie krzyczeć.

– To będzie nasza mała tajemnica – mruzczał mężczyzna.

Wiedziałam, że będę musiała powiedzieć o tym tatusiowi i mamie, tylko oni mogli kazać mi przestać, ale powiem o tym w domu.

– Serena? – po raz kolejny Declan próbował mnie wyrwać z odrętwienia, ale następny obraz uderzył we mnie jak tsunami.

Tatuś siedział na kanapie w salonie i patrzył na mnie ze złością, podobnie jak mama.

– Nie możesz o tym nikomu powiedzieć – syknął.

Był zły. Był strasznie zły, podobnie jak mama.

– Dobrze – zgodziłam się szybko, bo nie chciałam ich denerwować.

Byłam tam tylko jeszcze dwa razy. I raz powtórzyła się ta sytuacja. Za drugim razem do pana Harrolda przyjechały jego dzieci, które grały ze mną w piłkę w ogrodzie, chociaż były już dorosłe. Ani na chwilę nie zostałam sama.

– Wyjdź! – wrzasnęłam po raz kolejny, przekonana, że te wspomnienia były jego winą, że to on je wywołał.

Tatuś i mamusia już więcej nie rozmawiali ze mną na ten temat. Pan Harrold wyjechał, bo dostał propozycję pracy w ogromnym szpitalu w Los Angeles. Tatuś jednak nie został dyrektorem. Został nim kuzyn pana Harrolda.

– Chcę wiedzieć, kto cię skrzywdził – szepnął Declan.

Nie wiedziałam, kiedy do mnie podszedł, odwrócił mój fotel i uklęknął między moimi nogami.

On wiedział. Domyślił się.

– Ty – powiedziałam cicho. – Ty mnie krzywdzisz każdego dnia.

Zaniósł mnie do łóżka i położył się obok, nakrywając nas kołdrą. Wiedziałam, że nie odpuści, wiedziałam, że zmusi mnie do tego, abym o wszystkim mu powiedziała. Czy to zrobię? Czy powiem mu, co mi się przydarzyło, kiedy miałam cztery lata, mając świadomość, że zabije każdego, kto przyczynił się do mojej krzywdy?

Declan

Odpuściłem, widząc jej stan, chociaż jedynie na chwilę. Byłem zadowolony, wreszcie zaczynała kojarzyć fakty, rozumiała, że jej starzy spowodowali to, że była ofiarą. Tylko oni byli temu winni, pozwalając ją krzywdzić, dając na to niemiłą zgodę.

Latami tresowali ją jak psa, który gdy tylko się sprzeciwił, ponosił karę, aż w pewnym momencie się dostosował i zaczął przyjmować wszystko z pokorą.

Dlatego ludzie ją krzywdzili, bo im na to pozwalała, ale teraz miała mnie, a ja zabiję każdego, kto się do niej zbliży.

– Co powiesz na randkę? – zapytałem cicho, próbując wyrwać ją z odrętwienia.

Cierpiała, czułem to każdą komórką swojego ciała. Ta chwila musiała kiedyś nadejść, a Serena powinna zrozumieć, że przeszłość należy zostawić za sobą, żeby zbudować przyszłość. Musiała wziąć się w garść, żeby walczyć o siebie i o własne dobro, żeby przestać dawać się tłamsić.

– Nie chodzę na randki z psychopatami – szepnęła po chwili.

Uśmiechnąłem się w ciemności. Jej strach mnie podniecał, natomiast jej zadziorność sprawiała, że czułem satysfakcję. Każda jej strona osobowości cholernie mnie nakręcała.

– A co, jeśli obiecuję, że będzie bez krwi, duszenia, topienia i porwania? – zagadnąłem, mocniej zaciskając dłoń na jej biodrze.

Sam fakt, że spędzałem z nią niemal każdą noc i jeszcze nie wsadziłem w nią fiuta, szokował nie tylko mnie. Kiedy powiedziałem o tym Coltonowi, dobre pięć minut gapił się na mnie jak na idiotę. Czasami też tak się czułem, walcząc z permanentnym wzrodem i ochotą, żeby ją przelecieć.

– I chorych niespodzianek? – dopytywała.

– I chorych niespodzianek – potwierdziłem. – Miła kolacja, spacer, może kino. Coś wymyślę. Dobrze wiesz, że jestem niezrównany w wymyślaniu dla ciebie atrakcji.

– Boję się – stwierdziła po chwili. – Jesteś nienormalny.

Być może byłem, ale kiedy tylko Serena stanie na nogi, pokażę jej inną twarz, inne oblicze, które zapewne polubi. Byłem gotów to dla niej zrobić, chciałem, żeby zobaczyła mnie takiego, jakim widziała mnie matka i Angela.

Początkowo dręczenie jej sprawiało mi przyjemność, chorą satysfakcję, ale później już czułem, że muszę to robić, to było silniejsze ode mnie.

Musiałem ją zepsuć, zniszczyć, żeby później poskładać do kupy, żeby mogła zacząć od nowa. Musiała być silna, bo gdzieś w pobliżu czaili się nasi wrogowie, a ja chciałem, żeby się przygotowała na życie, które za niecały rok miała zacząć u mojego boku.

– Jeśli się nie zgodzisz, na pierwszą prawdziwą randkę pojedziesz w bagażniku mojego samochodu. – Wzruszyłem obojętnie ramionami.

– Romantycznie – parsknęła.

Zaczęła się kręcić, więc mocniej zacisnąłem palce na jej biodrze, aby przestała. Każdy jej ruch sprawiał, że cała krew napływała mi do fiuta, a chciałem zachować jasny umysł. Jędrne, sterczące cycki, gładka skóra i ten specyficzny zapach jej ciała doprowadzały mnie do szaleństwa. Wiedziałem, że nadal miała do mnie żal o to, co zrobiłem pozbawiając ją szansy na wyjazd, ale tak było lepiej i ona wkrótce to zrozumie.

– Do usług. Więc jak będzie, czysta dziewczynko?

– Mam jakieś wyjście? – zapytała po chwili.

– Nie – stwierdziłem zgodnie z prawdą. – Nie masz.

W myślach planowałem już różne scenariusze. Chciałem jej pokazać, jak mogłoby być między nami, kiedy tylko dojdzie do siebie. Kiedy będzie silna i pewna siebie, razem osiągniemy wszystkie szczyty. Byłem już blisko celu, o czym świadczyła rana na mojej głowie i ugryzienia na ramionach.

Pewnego dnia usunę się w cień i pozwolę jej na samotną walkę, ale jeszcze nie teraz, nie była na to gotowa. Nadal musiałem czuwać, żeby nikt jej nie skrzywdził. Ani nie dotknął. Nawet jeśli się bała, nigdy nie powiedziała „Nie”. Fabio odważył się ją tknąć kilka razy i chociaż tego nie chciała, nie powiedziała wprost. Po prostu się odsuwała.

– Więc się zgadzam – powiedziała, na co się zaśmiałem.

Na początku chciałem ją zniszczyć, ale okazało się, że moja zabawka już była zniszczona. Teraz zależało mi na tym, żeby ją naprawić. I zrobię to.

Serena

Stałam przed dużym lustrem w sypialni i nie mogłam uwierzyć w to, co zobaczyłam w odbiciu. Nigdy tak nie wyglądałam i gdyby Declan mnie do tego nie zmusił, nie założyłabym takiej sukienki.

Grace i Angela patrzyły wyczekująco na mój werdykt i chociaż zaparło mi dech w piersi, nie miałam pojęcia, jak wyjdę z domu w takim stroju.

Miałam na sobie krótką, obcisłą sukienkę, której materiał ciasno przylegał do mojej skóry. Była biała, w duże różowe kwiaty, a dekolt w łódeczkę sprawiał, że widać było wżgórki moich piersi i nagie ramiona. Na stopach miałam srebrne sandały na obcasie.

– I jak? – dopytywała pełnym napięcia głosem Angela. – Błagam, powiedz, że ci się podoba.

Declan przywiózł do mnie swoją matkę i siostrę kilka godzin temu. Miały ze sobą kufer z kosmetykami, lokówkę i dwa wielkie pudła, w jednym była sukienka, w drugim buty. Musiałam przyznać, że wyglądałam obłędnie.

Moich rodziców nie było w domu, chociaż pewnie i tak nic by nie powiedzieli, widząc idące do mojego pokoju kobiety.

– Ja... nie jestem przyzwyczajona do takich ubrań – wyznałam, nie mogąc oderwać wzorku od swojego odbicia.

Wyglądałam... jak nie ja, jak inne piękne i eleganckie dziewczyny ze szkoły, które w weekendy wychodziły na imprezy. Łańcuszek, który podarował mi Declan, spoczywał między moimi piersiami.

– Wyglądasz cudownie – pochwaliła Grace. – I cieszę się, że jednak wyperswadowałaś nam mocny makijaż.

Angela zaśmiała się cicho. Kością niezgody już od początku był makijaż, ale pozwoliłam kobietom jedynie na podkreślenie oczu i ust oraz na nałożenie różu na policzki. Na tyle mogłam się zgodzić. I tak wyglądałam wyzywająco i zapewne będę przyciągała wzrok. Nie chciałam się wyróżniać, chciałam jak zwykle wtopić się w tłum, ale makijaż, sukienka i pofalowane karmelowe włosy zapewne będą rzucać się w oczy.

Spojrzałam na matkę i siostrę Declana, zastanawiając się, jak dużo wiedzą o jego zapędach. Były wpatrzone w niego jak w obrazek, podobnie jak on w nie.

Widziałam, jak ważna była dla niego rodzina, jak ważny on był dla nich i chociaż nie miałam jeszcze okazji poznać ojca Declana, słynnego Dario Bryanta, byłam przekonana, że dla swojej rodziny wskoczyłby w ogień.

– My już będziemy jechać – oznajmiła Grace, uśmiechając się lekko. – Declan powinien być po ciebie lada chwila. Bawcie się dobrze.

Odprowadziłam je do drzwi, starając się naśladować chód Angeli w szpilkach i szło mi coraz lepiej, zapewne dlatego, że buty były bardzo wygodne.

Wróciłam do pokoju, czekając na to, co miało nadejść. Na moją pierwszą randkę z mężczyzną, o którym marzyłam, żeby zniknął z mojego życia.

Nienawidziłam go, bo zniszczył moje życie, a jednocześnie sprawił, że zobaczyłam, że byłam gotowa poświęcić wszystko dla ludzi, dla których nic nie znaczyłam, ludzi, którzy dawali nieme przyzwolenie na krzywdzenie mnie.

Byłam zaskoczona, kiedy usłyszałam szmer za oknem, a po chwili pojawił się w nim Declan.

Zeskoczył na podłogę, dosłownie pożerając mnie wzrokiem. Jego gorące spojrzenie zatrzymało się na moich sandałkach, aby po kilku sekundach zacząć sunąć w górę, zatrzymując się na dłużej na nogach i piersiach, wystających z dekoltu.

– Myślałam, że... zadzwonisz dzwonkiem.

Uśmiechnął się szeroko, a następnie podszedł do mnie i zaczął oglądać z każdej strony.

– To z przyzwyczajenia – mruknął. – Kurde, mała, wyglądasz obłędnie. Będę musiał pilnować cię bardziej niż zwykle.

Splótł nasze palce, a następnie ruszył do drzwi. W głębi duszy dziękowałam Bogu, że nie zdecydował się wyjść przez okno.

– Mam nadzieję, że dzisiaj obejdziesz się bez twoich chorych atrakcji – powiedziałam, kiedy już siedzieliśmy w jego aucie.

– To zostawię na inną okazję. – Mrugnął do mnie porozumiewawczo.

Siedzieliśmy w aucie w kompletnej ciszy, chłopak nie spojrzał na mnie ani razu, jakby całą uwagę skupiał na drodze.

Po kilkunastu minutach Declan zatrzymał samochód pod jednym z wieżowców w najlepszej części miasta. Kiedy chwyciłam za klamkę, on natychmiast zacisnął dłoń na moim kolanie.

– Nigdy nie wysiadaj sama – warknął z irytacją. – Czekaj, aż ja otworzę ci drzwi. To nie ma nic wspólnego z tym, że jestem dżentelmenem. To względy bezpieczeństwa.

Podał mi dłoń, kiedy wysiadałam, a ja ją przyjąłem, patrząc, jak Declan rozglądał się na wszystkie strony, a po chwili kiwnął głową mężczyźnie, który siedział w czarnym samochodzie zaparkowanym tuż za nami.

Do samego wejścia byliśmy odprowadzani wzrokiem innych ludzi, co wcale mi się nie podobało. Mężczyźni rzucali mi powłóczyście spojrzenia, na co Declan, ku mojej uldze, wcale nie reagował.

– Ze mną jesteś bezpieczna – zapewnił mnie cicho, a następnie objął mnie, kładąc dłoń na moim biodrze. – A oni mogą tylko patrzeć, nic więcej.

Nie przypuszczałam, że zabierze mnie na kolację do najlepszej restauracji w mieście i kompletnie nie spodziewałam się tego, że na tę okazję specjalnie wynajmie cały taras na najwyższym piętrze, gdzie byliśmy kompletnie sami. Słońce chyliło się ku zachodowi, kiedy usiedliśmy przy stoliku.

Po chwili pojawił się kelner, niosąc butelkę szampana. Kiedy odszedł, Declan rozparł się wygodnie na krześle.

– Wiesz, że to nie kwestia ubioru, czy makijażu – zaczął spokojnie. – Sama się przekonałaś, że nawet mundurek szkolny nie był w stanie uchronić cię przed tym, co się stało.

Przełknęłam głośno ślinę.

– Czy musimy o tym rozmawiać właśnie teraz? – zapytałam z irytacją. Zawsze wydawało mi się, że szczerłość jest największą zaletą każdego człowieka, ale Declan z zalety potrafił zrobić najgorszą wadę.

– Jeśli nie teraz, to kiedy? – Wzruszył potężnymi ramionami. – Nie będziemy unikać trudnych tematów, nie, jeśli chcemy, żebyś wyszła na ludzi.

– Na randkach raczej rozmawia się o przyjemnych rzeczach.

– My będziemy rozmawiać o wszystkim. Chcę, żebyś czuła się dobrze we własnym ciele, ze sobą – powiedział tonem nieznoszącym sprzeciwu. – Chcę, żebyś zrozumiała, że chowanie się za starymi łańkami nic nie da. To kwestia wychowania i tego, że starzy pozwalali cię krzywdzić w obawie przed skandalem, a ty się na to godziłaś. Nawet ubrana w same majtki masz walczyć o siebie, jasne?

Szybko przytaknęłam w nadziei, że przestanie się nade mną znęcać. Nie chciałam o tym rozmawiać, rozumiałam już, jak pełne fałszu i kłamstw było moje dotychczasowe życie.

– Jasne – potwierdziłam.

– Koniec z chowaniem się, Serena – oznajmił ostrym jak brzytwa tonem. – Jeśli ktoś będzie chciał cię skrzywdzić, a mnie nie będzie w pobliżu, masz mu wsadzić palce w oczy i kazać się pierdolić. Resztą zajmę się ja. Olej to, co się wydarzy, jeśli to zrobisz. Żadna praca, żadne kontakty, żaden skandal nigdy nie powinien być ważniejszy od ciebie i twojego dobra.

– Przestań – przerwałam mu szybko. – Już wszystko rozumiem, naprawdę.

– Bądź pewna siebie, otwarcie mów o tym, co ci się nie podoba.

Chciałam, żeby już skończył, a nie mnie umoralniał, do cholery.

– Ja zawsze stanę po twojej stronie – zapewnił mnie, a następnie urwał, kiedy do naszego stolika przyszedł kelner, niosąc na talerzach zamówione przez Declana dania.

Musiał to zrobić dużo wcześniej, bo ja nawet nie miałam w rękach menu.

Jedliśmy w milczeniu, ale tylko przez kilka minut. Declan śledził każdy mój ruch, czy gest, jakby zapisywał sobie go w pamięci, żeby później odtwarzać. Był tylko trzy lata starszy ode mnie, a dostrzegałam w nim dojrzałość i pewność siebie charakterystyczną dla dorosłych mężczyzn.

– Po kolacji mam zamiar zabrać cię do apartamentu – odezwał się po chwili. – Tam dopiero poznasz ostatni poziom mojego romantyzmu. Będę cię pieprzył do rana, Serena.

Spojrzałam na niego, a w jego oczach zobaczyłam dziwny błysk.

– Idąc za twoją nauką, Declan, powiem tylko jedno: pierdol się, po kolacji wracam do domu.

Declan roześmiał się, odrzucając głowę do tyłu. Wydawał się naprawdę rozbawiony.

– Serena, przecież oboje wiemy, że to, co robiłem ci dotychczas, bardzo ci się podobało i chciałaś więcej – stwierdził, odchylając się na oparciu krzesła.

– Nie chcę tego – oznajmiłam po chwili.

Nie miałam zamiaru iść do łóżka z psychopatą, ani teraz, ani nigdy, chociaż tak naprawdę... Boże, nigdy w życiu się do tego nie przyznam, nawet sama przed sobą. Gdybym mogła choć na chwilę schować do pudełka swoje obawy, dumę i dobre wychowanie, zrobiłabym to. Jak do tej pory tylko strach powstrzymywał mnie przed tym, żeby mu się poddać, i kazał chronić swoje ciało, nie ugiąć się. Tylko strach przed męskim dotykiem sprawiał, że tak dzielnie się trzymałam, że nie pozwoliłam na to, aby Declan pokonał mój opór.

– Oboje wiemy, że jest inaczej, że cholernie ci się podobało, jak zabawiałem się z twoją cipką. Ale czujesz wyrzuty sumienia, prawda? Czujesz, że nie wolno ci tego zrobić z podłym złym wilkiem, bo chciałybyś księcia na białym koniu i tego całego szajsu, którego pragną młode dziewczyny. Zapewnień o wielkiej i wiecznej miłości, kwiatów i serduszek. Albo może nadal się boisz, że kogoś zawiedziesz, co?

– Nie – zaprzeczyłam szybko.

Declan wstał, a następnie powoli do mnie podszedł i stanął za moimi plecami. Przeszły mnie dreszcze, kiedy się nade mną nachylił. Czułam twarde mięśnie i ciepło bijące od jego ciała i chociaż miałam ochotę oszukiwać samą siebie, to nie mogłam zaklinać rzeczywistości, Declan działał mocno na moje zmysły i nie mogłam temu zaprzeczyć.

– A może zrobimy tak – mruknął mi wprost do ucha. – Na pewno poczujesz się lepiej z faktem, że będziemy się pieprzyć, jeśli powiem, że od tego zależy życie, hmm... twoich starych, twoich przyjaciół i całej szkoły. Wypierdolę ich w powietrze, jeśli nie pozwolisz mi się przelecieć.

Roześmiałam się cicho na jego słowa i chociaż wiedziałam, że był do tego zdolny, naprawdę rozbawiło mnie to, co powiedział.

– Jesteś stuknięty – stwierdziłam, czując ciepło jego ciała na plecach.

– Być może – szepnął do mojego ucha. – Pragniesz mnie, chcesz tego równie mocno jak ja, ale boisz się przyznać, Serena. Boisz się tego, co do mnie czujesz, bo zrobiłem kilka złych rzeczy, a ty przecież jesteś czystą dziewczynką.

– Możesz wysadzić ich wszystkich w powietrze, nie obchodzi mnie to – powiedziałam, czując, jak bardzo bliskie prawdy były moje słowa.

Nigdy, już nigdy więcej nie poświęcę się dla nikogo.

– Kłamiesz – szepnął. – Umówmy się tak. Ja wspomniałomyślnie nie zrobię nic głupiego, a ty mi się oddasz, zwalając na mnie całą winę, że cię do tego zmusiłem. Ja zostanę potworem, jakim byłem, a ty będziesz miała poczucie, że zbawiłaś połowę świata. Co ty na to? Niczym dziewica oddana złemu smokowi, żeby uratować całą wieś.

Nie zrobię tego w ten sposób, chociaż zostawił mi furtkę, żeby poczuła się lepiej.

– A co zrobisz, jeśli będę płakać? – zapytałam cicho. – Co zrobisz, jeśli naprawdę nie będę tego chciała?

– Przecież czułem, Serena, że to, co robiliśmy wcześniej, ci się podobało, a strach jedynie cię nakręcał.

– Co zrobisz, jeśli naprawdę nie będę chciała? – zapytałam ponownie. – Ciągłe powtarzasz, że jesteś inny, że chcesz mojego dobra. Zmusisz mnie, Declan? Zniszczysz mnie w ten sposób?

Byłam ciekawa jego odpowiedzi. Musiałam to wiedzieć, a wtedy będę mogła zrobić to, co chciałam, a nie to, czego ode mnie wymagano, tak jak robiłam całe życie.

– Nie – padła cicha odpowiedź.

Tego mi właśnie było trzeba. Musiałam mieć pewność, że jego naciski to było wszystko, do czego by się posunął. Zrobię to, bo był jedynym człowiekiem, któremu mogłam ufać, który nie cofnąłby się przed niczym, żeby mi pomóc, który zniszczył mi życie, uwalniając jednocześnie z kajdan moich myśli i błędnych decyzji.

– Jednocześnie wiem, że mnie pragniesz, ale wstyd ci się do tego przyznać... bo jestem potworem, bestią, a ty nie możesz zrozumieć, jak można chcieć kogoś takiego. Chciałem więc dać ci wymówkę, żebyś mogła się ze mną różnić, w głowie mając myśl, że ratujesz połowę szkoły.

Zaśmiałam się cicho. Nie potrzebowałam już wymówek, żeby zrobić to, czego chciałam. Nie potrzebowałam szukać wytłumaczenia i nie myślałam o tym, kto co o mnie pomyśli i kogo zawiodę. Miałam to gdzieś, teraz ważna byłam ja.

– Przemyślę to – powiedziałam tajemniczo, wracając do jedzenia.

Usłyszałam jego cichy śmiech, a następnie Declan wrócił na swoje miejsce.

– Mam nadzieję, że podejmiesz dobrą decyzję – mruknął, siadając na krześle.

Widziałam na jego twarzy uśmiech, a jednocześnie w oczach miał ogromne napięcie. Chciałam tego, jednocześnie wiedziałam, że skorzystam z każdej nadarzającej się okazji, żeby od niego uciec. Nasz seks niczego nie zmieni. Nie chciałam zostać w tym mieście, pragnęłam zacząć od nowa gdzieś daleko. Potrzebowałam się przekonać, kim naprawdę jestem. Musiałam poznać siebie bez piętna i tego całego syfu, w którym przyszło mi dorastać. Declan nic w tej kwestii nie zmieniał, bo od niego także chciałam się uwolnić. Być może kiedyś, gdy wszystko

sobie poukładałam, znowu złożę papiery na studia, ale na tę chwilę byłam bliska tego, żeby zostawić wszystko za sobą i uciec.

Chciałam pójść z nim na całość mimo tego, co mi zrobił, i Declan miał rację. Wiedziałam, że nie powinnam, a to, że mnie zmusił, stanowiło w pewnym stopniu rozgrzeszenie. Bo jak mogłam chcieć zrobić to z nim po tym, jak mnie traktował i co mi robił? Prawda była taka, że chciałam, ale moja duma nie bardzo potrafiła sobie poradzić z tym faktem, a zdrowy rozsądek aż krzyczał, jaką byłam idiotką i jak bardzo to było chore. Ale moje ciało miało na ten temat inne zdanie. Patrząc na niego, musiałam mocno zaciskać nogi, aby powstrzymać rodzące się w moim podbrzuszu napięcie.

Przez resztę posiłku zabawiał mnie żartami w całkiem dobrym guście, musiałam przyznać, nie było w nich ani krwi, ani jego chorego poczucia humoru. Wieczór przebiegał całkiem... normalnie i stwierdziłam, że przy nim naprawdę mogłam się rozluźnić. Declan mnie nie okłamywał, jeśli chciał mnie skrzywdzić, mówił o tym wprost. Unikał jednak rozmowy o czasach, kiedy Angela chorowała.

Wokół panowała już ciemność, a porozstawiane na tarasie świece rzucały przyjemny blask. Nigdy wcześniej nie byłam na randce, ale jeśli kiedykolwiek się z kimś umówię, trudno będzie to pobić. Declan był naprawdę cudownym kompanem i gdyby nie to, że był kompletnym świrem, mogłabym się w nim zadurzyć. To nie ulegało wątpliwości.

W pewnej chwili wstał, a następnie podszedł do mnie i zarzucił mi na ramiona swoją marynarkę, którą ściągnął chwilę wcześniej. Wiedziałam, że muszę uciec od niego jak najszybciej, w przeciwnym wypadku namiesza mi w głowie, a ja zakocham się w swoim oprawcy i psychopacie.

Declan

Przez większość kolacji czekałem na werdykt, na decyzję, jaką podejmie Serena. Bez wątpienia byłbym w stanie ją zmusić, żeby mi się oddała. Doskonale wiedziałem, że tamtego dnia w domu na plaży mógłbym poświęcić więcej czasu na pieszczoty, a sama błagałaby o mojego kutasa. Ale wtedy jeszcze nie była gotowa na taki krok, wtedy jeszcze nie miała pojęcia, kim naprawdę była.

Minęło kilka tygodni, podczas których Serena dorosła, dosłownie i w przenośni. Zrozumiała wiele spraw, doszła do tego, ile tak naprawdę znaczyła dla reszty otoczenia. I byłem pewny, że teraz będzie walczyć o siebie i swoje dobro, a jeśli złądzi, w porę sprowadzę ją na właściwą drogę.

Po błysku w jej orzechowych oczach widziałem, że zrobi to, na co naprawdę miała ochotę, być może pierwszy raz w życiu nie będzie się przejmowała tym, co pomyślą o niej inni, i będzie miała gdzieś to, czy ktokolwiek poczuje zawód na myśl, że różnęła się z Declanem Bryantem.

– Wiem, że cholernie podnieca cię myśl, że za chwilę, już za momencik, pójdiesz do łóżka z najbardziej nieodpowiednią osobą na świecie – zagadnąłem, kiedy po rozmowie na temat jej dalszych planów zaległa cisza.

Serena mówiła o medycynie i nie byłem do końca pewny, czy nadal nie znajdowała się pod wpływem rodziców.

– I niby ty jesteś tą osobą, tak? – Zaczepny ton jej głosu sprawił, że się uśmiechnąłem.

– Twoi nauczyciele, znajomi, cała szkoła i twoi starzy, oczywiście gdyby się mnie nie bali, potępiliby cię za to, że się ze mną pokazujesz – stwierdziłem zgodnie z prawdą. – Do domu Evy i Fabio nie miałabyś już wstępu, gdyby ich rodzice się o nas dowiedzieli. Nie wspomnę o nauczycielach.

Serena wzruszyła obojętnie ramionami.

– Nie obchodzi mnie, za co mogliby mnie potępić. To nie jest ważne, oni znaczą dla mnie tyle samo, co ja dla nich. Nic. Rozumiesz?

O tak, rozumiałem. Już dawno rozumiałem, że oprócz rodziny i ich zdrowia nic innego się dla mnie nie liczyło, a przynajmniej do chwili, w której Serena zaczęła szyc moją nogę. A później nazwała mnie brudnym śmieciem.

– To wszystko, co ci robiłem, podobało ci się od samego początku – stwierdziłem, patrząc na nią z zadowoleniem. – Kawałek po kawałku kruszyłem twoje mury, a ty powoli odkrywałaś samą siebie. Aż jesteśmy tutaj, w tym momencie, w którym nie boisz się przyznać, że chcesz mojego kutasa.

Serena roześmiała się cicho i przysięgam, mógłbym słuchać tego dźwięku godzinami.

– Może nie chodzi dokładnie o twojego kutasa, ale o jakiegokolwiek?

W innych okolicznościach sprabym jej tyłek, ale wiedziałem, że się ze mną drażniła. Sama myśl o niej i innym fiucie sprawiała, że demon, który tkwił we mnie, chciał wydostać się na zewnątrz i zrobić jej coś kurewsko złego.

– Gdyby chodziło o jakiegokolwiek, wystarczyłby ci Fabio albo stary Russel.

Skrzywiła się lekko i spojrzała na mnie ze złością. Dobrze, okazywanie emocji było kluczowe w naszym związku, bez tego nigdy nie zdołam poznać jej odczuć, bo słowami można zmieniać rzeczywistość, wyrazem twarzy już niekoniecznie.

Uwielbiałem jej przerażenie, ale coraz bardziej zaczynała mi się podobać jej pewność siebie. I to, że wtedy w jej pokoju próbowała ze mną walczyć, próbowała walczyć o siebie. Moja kobieta musiała być silna, pewna siebie oraz swoich racji i tak naprawdę Serena taka właśnie była, ale zastraszana i tłamszona schowała pod grubą skorupą swoje prawdziwe ja. A ja chciałem sprawdzić, co kryła w sobie, chciałem ją rozebrać na czynniki pierwsze, poznać jej myśli.

Ta kiecka, ten makijaż sprawiały, że wyglądała obłądnie. Widziałem, że kelner przyglądał jej się z daleka, podobnie jak inni mijani mężczyźni, ale ona musiała zrozumieć, że nikt nie ośmieli się jej zrobić krzywdy, zwłaszcza kiedy była ze mną. A nawet kiedy mnie z nią nie będzie, powinna sprzedać kopa w jaja każdemu, kto będzie się do niej podwalał. Byłem więcej niż pewny, że to strach, który pielęgnowała w sobie od zawsze, który zaszczepili w niej rodzice, sprawiał, że ludzie wyczuwali, jakim będzie łatwym celem i atakowali. Podświadomość działała cuda, a wystarczyło spojrzeć na tę dziewczynę, żeby wiedzieć, że nie będzie chciała się bronić.

Pragnąłem stąd iść jak najszybciej i chociaż planowałem jeszcze spacer po plaży, wiedziałem, że dzisiaj nie dojdzie on do skutku.

– Wiesz, że nie jestem pieprzonym księciem na białym koniu, ale twoim największym koszmarem? – zagadnąłem, żeby wbić jej do głowy, że to, co nastąpi, nie będzie miało nic wspólnego z romantycznymi bredniami.

– Wiem – przytaknęła, a na jej ustach zobaczyłem coś na kształt uśmiechu. – Wiem, że to nie jest bajka, a pieprzony horror, z którego od tygodni nie mogę się wybudzić.

Nie zależało mi, żeby jej drogę wysypywać płatkami róż. Chciałem, by wzięła się w garść i przestała żyć mrzonkami. Ja nie byłem księciem, ona nie była księżniczką.

Moje uczucia do niej dało się określić mianem... ambiwalentnych. Z jednej strony chciałem ją zniszczyć, z drugiej zaś sprawić, żeby skopała tyłek całemu światu i pokazała wszystkim tym, którzy ją skrzywdzili, środkowy palec.

To, co do niej czułem, było mocno popieprzone, ale nie mogłem zaprzeczyć, że to, co zrodziło się między nami, to coś silnego i pierwotnego, i nie potrafiłem tego powstrzymać. Chciałem pełnić w jej życiu rolę największego koszmaru i obrońcy.

Wiedziałem też, że byłbym gotów zmusić ją do wielu rzeczy, nawet kosztem jej przelanych łez.

– Muszę do toalety – oznajmiła po chwili, a następnie wstała z miejsca.

– Iść z tobą? – zapytałem zaczepnie. – Poradzisz sobie? Poważnie się obawiam, że jeśli ktoś cię zaczepi, pozwolisz mu sobie włożyć rękę w majtki.

Rzuciła mi wściekłe i pełne bólu spojrzenie, na co tylko się uśmiechnąłem, rozpierając się wygodnie na krześle.

– Poradzę sobie – syknęła, a następnie szybkim krokiem udała się w stronę wyjścia z tarasu.

Podziwiałem jej oddalającą się sylwetkę, krągły tyłek i długie nogi, które za kilkanaście minut owina się wokół moich bioder.

Czekałem cierpliwie przy stoliku, chociaż cierpliwość nie była moją mocną stroną. Już po kilku minutach zacząłem spoglądać na zegarek, w duchu sobie tłumacząc, że kobiety potrzebują w łazience trochę więcej czasu.

Kiedy minęło dziesięć minut, poczułem niepokój. Wstałem z miejsca, bo nie miałem zamiaru dłużej czekać, i ruszyłem prosto do damskiej toalety, która okazała się, kurwa, pusta!

Natychmiast wyciągnąłem telefon z kieszeni, żeby sprawdzić jej lokalizację. Nie bawiłem się w namierzanie telefonu, kliknąłem prosto w czarno-białą ikonkę, która oznaczała nadajnik umieszczony w naszyjniku, który dałem jej na urodziny. Drgnąłem, kiedy się okazało, że pokazywał dokładnie to miejsce, w którym stałem.

Rozejrzałem się, a następnie mój wzrok padł na dozownik na mydło, na którym zobaczyłem biało-czarny diament.

Z okrzykiem wściekłości trzasnąłem pięścią w lustro, które rozsypało się na miliony drobnych kawałków.

Jeśli Serena myślała, że mogła sobie tak po prostu uciec, to była w pierdolonym błędzie, a kiedy ją dopadnę, pożałuje chwili, w której wyszła z toalety, zostawiając na dozowniku swoją smycz.

Serena

Wiedziałam, że moja decyzja przyniesie poważne konsekwencje, że Declan się wścieknie, ale zupełnie się z tym nie liczyłam. Zranił mnie, znowu sprawił, że poczułam się jak śmieć. Niby mnie ocalił, ale każde jego słowo przywoływało wspomnienia i okrutnie raniło. A ja miałam dość.

Bez trudu opuściłam budynek, odnalazłszy najpierw windę. Poświęciłam kilka minut, żeby znaleźć wyjście z restauracji inne niż to, którym weszliśmy do środka, mając świadomość, że gdy tu przyjechaliśmy, widziałam ludzi Declana.

Zapewne nie podejrzewał mnie o ucieczkę. Byłam pewna, że próbował namierzyć mój telefon, który został w domu tak samo, jak byłam pewna tego, że w naszyjniku, który mi podarował, była pluskwa.

Declan niszczył mnie, żeby dosłownie po chwili postawić na nogi, następnie znowu zadawał cios, a ja miałam dość tej huśtawki.

Wiedziałam, że tak łatwo nie pozbędę się go ze swojego życia, ale sama świadomość, jak rozwścieczy go moje zniknięcie, sprawiała mi ogromną satysfakcję, choć wiedziałam, że poniosę konsekwencje, kiedy tylko mnie znajdzie.

W pewnej chwili, już po kilku minutach, miałam ochotę zawrócić, ale nie zrobiłam tego. Chęć zagrania mu na nosie po tym, co mi powiedział, była silniejsza.

Szłam przed siebie ulicami Savannah z dumnie uniesioną głową, od czasu do czasu słysząc ciche pogwizdywania, a także wołania. Nie zwracałam jednak na to uwagi, ulice były pełne ludzi, a ja nie mogłam się bać.

Declan nadal mnie przerażał, ale mimo wszystko podczas kolacji czułam podniecenie. Wiedziałam, że jeśli chodziło o niego, nie mogłam liczyć na delikatność ani czułość. Wiedziałam, jak bardzo nasza relacja różniła się od zdrowych stosunków panujących między dwójką ludzi.

Postanowiłam iść do parku, chociaż dojście tam mogło mi zająć przeszło godzinę. I tak nie miałam nic lepszego do roboty. Mogłam ponieść konsekwencje swojej ucieczki, mając świadomość, że Declan właśnie w tej chwili przeczesywał w szale miasto. Chciałam się zemścić za jego okrutne słowa, a lepszej opcji, niż pozbawienie tego dupka kontroli, nie miałam.

Declan musiał wiedzieć, gdzie byłam, czuł silną potrzebę, aby mnie kontrolować. To całe namierzanie, kamery w domu, kontrolowanie każdego ruchu, mówiły same za siebie.

Kiedy zerknęłam na zegarek, zauważyłam, że minęły już prawie dwie godziny, odkąd opuściłam restaurację. Do parku szłam praktycznie okrężną drogą, wybierając zatłoczone ulice, bo w takim miejscu zapewne trudniej będzie mnie wyłowić z tłumu.

Buty, które przywiozła mi Angela i Grace były na tyle wygodne, że chodzenie w nich nie sprawiało mi trudności, prawie nie czułam pokonywanych kilometrów.

Byłam jednak zmęczona, chciało mi się pić i nie miałam pojęcia, co dalej ze sobą zrobić. Przysiadłam na ławce, myśląc o tym, że może powinnam złapać taksówkę. W domu miałam pieniądze, więc mogłam po nie pójść, kiedy dojedziemy na miejsce. Tam jednak były kamery, a ja miałam wrażenie, że to będzie pierwsze miejsce, w którym Declan będzie mnie szukał. A ja na tę chwilę nie chciałam, by mnie znalazł.

Obserwowałam ludzi spacerujących alejkami, pary trzymające się za ręce, całe grupki młodych ludzi. Zazdrościłam im tej swobody i bez troski. Ja miałam na głowie walącą się rodzinę i psychopatę, który nie pozwalał mi normalnie funkcjonować. I chociaż wielokrotnie ratował mi tyłek i uświadomił tak wiele rzeczy, to jednocześnie mnie niszczył, pozbawiał poczucia kontroli, wyciągnął mnie z bezpiecznego kokonu, który uwiłam w swojej podświadomości. Wyciągnął na wierzch myśli, których nie chciałam do siebie dopuszczać, bo to zbyt mocno bolało. Z jednej strony powinnam być mu za to wdzięczna, a z drugiej nienawidziłam go jak nikogo innego.

W pewnej chwili podskoczyłam, czując na swoich ramionach potężne dłonie. Ktoś za mną stał, ale zanim zdążyłam cokolwiek zrobić, usłyszałam cichy głos.

– Nie krzycz. – Głos Declana był opanowany, ale doskonale słyszałam czającą się w głębi furię. – Teraz grzecznie wstaniesz z ławki i pójdziemy do samochodu.

Nawet nie drgnęłam. Czułam jego ciężki oddech na szyi.

– Nie jestem w najlepszym humorze – mruknął poirytowany. – Podnoś tyłek, chyba że chcesz, abym rozpętał tu piekło.

Przełknęłam głośno ślinę. Jakim cudem odszukał mnie tak szybko?

– Długo zajęło ci znalezienie mnie – zadrwiłam, chociaż zlokalizował mnie w mgnieniu oka w mieście takim jak Savannah, w tłumie turystów i miejscowych ludzi, którzy wyszli się zabawić.

Jego cichy śmiech sprawił, że zadrżałam.

– Wiedziałem, gdzie jesteś, kilka minut po tym, kiedy zorientowałem się, że uciekaś – mruknął wprost do mojego ucha. – Swoją drogą byłem zdziwiony, że szłaś tak dumnie wyprostowana mimo gwizdów. Wstań, Serena, trzeci raz nie powtórzę.

Nie widziałam go, bo znajdował się za moimi plecami, ale wiedziałam, że był wściekły. Zrobiłam to, co kazał, bo dalsza walka nie miała sensu. Skoro już mnie znalazł i tak dopnie swego.

Po chwili pojawił się obok, a następnie złapał moją dłoń w swoją i lekko pociągnął. Nie patrzył na mnie, parł do przodu, nie posyłając mi ani jednego spojrzenia. Być może z daleka wyglądaliśmy jak normalna para podobna do setek innych, ale prawda była zupełnie inna.

Kiedy znaleźliśmy się przy jego aucie, Declan popchnął mnie lekko, opierając o karoserię, a następnie, patrząc mi prosto w oczy, założył łańcuszek, który porzuciłam w łazience. Był wściekły, ciemne oczy błyszczały groźnie, a usta miał zaciśnięte w wąską linię. Po chwili niezbyt delikatnie wepchnął mnie do auta, po czym zajął miejsce za kierownicą.

– Nadal nie rozumiesz, że ucieczka nic nie da? – odezwał się po chwili, prowadząc z wprawą.

Rozumiałam to, ale to nie przeszkadzało mi w zrobieniu mu na złość. Tego chciałam i to właśnie osiągnęłam. Nawet się nie łudziłam, że mnie nie znajdzie.

– Może dziś nie – odezwałam się, wzruszając ramionami. – Może nawet nie jutro. Co kompletnie nie przeszkadza mi próbować. W pewnym momencie dojdę do wprawy, Declan, a ty już nigdy mnie nie zobaczysz.

Warknął cicho i złapał mnie za udo z taką siłą, że z pewnością będę miała siniaka. Jego ramiona zaczęły drzeć z ledwo powstrzymanej furii.

– Wypieprzę z ciebie te wszystkie idiotyczne pomysły – syknął. – Jeśli myślisz, że pozwolę ci odejść, to jesteś w cholernym błędzie.

– Nie dotkniesz mnie – powiedziałam na pozór spokojnym głosem, ale wewnątrz wszystko się gotowało ze strachu i złości.

Z jednej strony czułam do niego wielką niechęć, a z drugiej miałam ogromną potrzebę, żeby go dotknąć, poczuć. I to chyba w naszej relacji przerażało mnie najbardziej. Moje uczucia.

Jego uśmiech był mroczny i obiecywał zemstę. Prowadził, jedną dłoń zaciskając mocno na kierownicy, a drugą na moim udzie. Ani razu na mnie nie spojrzął.

– Dzisiejszej nocy miałś mieć apartament na najwyższym piętrze i jebane kwiaty – warknął po chwili. – Byłem też w nastroju, żeby okazać ci delikatność i dać cholerny czas. Teraz jedyne, na co możesz liczyć, to domek na plaży i szybkie rżnięcie. Sama tego chciałaś, Serena.

– Pierdol się, Declan – sapnęłam, próbując stracić jego dłoń ze swojej nogi.

Postanowiłam z nim walczyć, ale daleka byłam od ucieczki. Wychodząc z restauracji, doskonale wiedziałam, że mnie znajdzie. I jeśli mam być ze sobą szczerą, czekałam na to. Declan ze skromnej i strachliwej dziewczyny zrobił potwora. I w tej chwili nie chciałam go ujarzmić. Rosnąca we mnie ekscytacja była o wiele silniejsza niż każde inne uczucia.

– Chętnie. – Zaśmiał się ponuro. – A ty będziesz mi towarzyszyć, Serena. I chociaż jeszcze kilka godzin temu miałem zamiar uszanować twoją odmowę i czekać dalej, teraz zmienilem zdanie. Nic mnie nie powstrzyma.

Przełknęłam głośno ślinę. To, co czułam, to były tak cholernie różne emocje, a wymieszane ze sobą sprawiały, że sama do końca nie byłam pewna, czy on był nienormalny, czy może ja ześwirowałam. Byłam bardziej przerażona czy zaciekawiona? A może zrezygnowana? Czy się bałam? Cholernie, ale to wcale nie przeszkadzało mi się niecierpliwic. Wyglądało na to, że byłam tak samo popaprana jak on.

Kiedy tylko samochód zatrzymał się przed domkiem na plaży, Declan niemal natychmiast znalazł się przy drzwiach z mojej strony. Jego ruchy były pełne złości, siłą wyciągnął mnie z wnętrza, a kiedy chciałam postawić krok, chwycił mnie w talii, a następnie przerzucił sobie przez ramię.

– Co robisz? – krzyknęłam, okładając go pięściami po masywnych plecach. – Puść mnie!

Zaśmiał się chrapliwie, niosąc mnie pewnie w stronę domu. Boże, nie miałam doświadczenia w łóżkowych sprawach, byłam spanikowana jego furią i zaczęłam się obawiać, jak to wszystko

mogło się skończyć. Nie chciałam zostać skrzywdzona, jego podejście zupełnie różniło się od tego, które miał w restauracji.

Declan szybko wbiegł po schodkach na werandę, a następnie otworzył drzwi. Byłam pewna, że zanieś mnie prosto na górę, ale kiedy tylko zamknął za nami drzwi, postawił mnie na podłodze w salonie.

Zadrżałam, spodziewając się bardziej tego, że się na mnie rzuci, niż cofnie kilka kroków. Ale tak właśnie zrobił.

Mierzył mnie gorącym spojrzeniem od szpilek, które miałam na nogach, po czubek głowy. Pociuszający był fakt, że jeszcze nie zrywał ze mnie ubrań, chociaż prawdę mówiąc, na to właśnie czekałam, a jego rozpalone spojrzenie także świadczyło o tym, jak niewiele brakuje, żeby to zrobił.

– Nie rób głupot – odezwał się po chwili, przejeżdżając językiem po wnętrzu policzka.

Declan, nie patrząc na mnie, rozsiadł się na potężnej kanapie i wygodnie oparł na poduszkach, czekając na moją reakcję. Wydawał się rozluźniony, ale ja wiedziałam, że pod tą maską spokoju buzował ogień.

Wiedziałam, że gdy tylko się ruszę, dopadnie mnie w mgnieniu oka.

– Rozbierz się – odezwał się w końcu, przerywając krępującą ciszę.

Spojrzałam na niego zaskoczona. Byłam pewna, że to on zerwie ze mnie ubrania, ale najwidoczniej miał inne zamiary.

– Słucham?

– Dobrze słyszałaś.

Nie oderwał ode mnie wzroku nawet na chwilę. Wiedziałam, co się za chwilę stanie, ale nie czułam paniki, nie brzydziłam się ani nie wzdrygałam ze wstrętem przed tym, co miało nastąpić.

– Declan...

– Serena – westchnął, a następnie powoli pokręcił głową. – Nie chciałybyś, abym zrobił to za ciebie, nie dzisiaj.

Mój Boże, nie mogłam tego przeciągnąć, bo miałam na sobie jedynie sukienkę, której zamek znajdował się na plecach. Declan w porę zauważył moje obawy, bo po chwili powiedział tylko:

– Podejdz.

Posłusznie się do niego zbliżyłam, a on wstał z miejsca, następnie delikatnym ruchem rozpiął zamek, przejeżdżając wierzchem ręki po kręgosłupie. Wzdrygnęłam się, przytrzymując sukienkę na piersiach i oddalając się od niego nieznacznie.

Po chwili on znów siedział na kanapie, wygodnie rozparty i obserwował każdy mój ruch. Cmoknął niezadowolony, kiedy spojrzałam w stronę drzwi.

Zniecierpliwiony spojrzał na zegarek, który nosił na przegubie, a następnie na mnie.

– Serena – westchnął głośno. – Ściągnij tę cholerną kiecę.

W tej samej chwili pomyślałam, że nie miałam na sobie biustonosza, jedynie skąpe cieliste figi. Nigdy wcześniej się przed nikim nie rozbierałam, a to nie pomagało wyzbyć się skrępowania i wstydu, zwłaszcza że Declan śledził każdy mój ruch.

Po chwili po prostu puściłam sukienkę, która osunęła się po moim ciele do samych kostek. Skrzyżowałam ramiona na piersi, aby je zakryć przed palącym wzrokiem Declana. Ciekawość tego, co miało nastąpić, była o wiele silniejsza niż strach. Ten mężczyzna był ostatnią osobą na świecie, z którą powinnam iść do łóżka, ale przestało mi to przeszkadzać.

Ja też nie byłam święta, moja dusza została naznaczona bliznami i miałam wrażenie, że tylko ktoś taki jak Declan, może ją uleczyć.

– Podejdz – odezwał się chrapliwym głosem, a ja posłusznie podeszłam do niego tak blisko, że stanęłam między jego rozchyłonymi udami.

Nie wyciągnął po mnie ręk, wyglądał, jakby wcale nie miał zamiaru mnie dotykać. Jego zachowanie zaczynało być dziwne, bo spodziewałam się po nim czegoś innego. Myślałam, że się na mnie rzuci, że siłą przycisnie mnie do materaca i wymusi na moim ciele każdy orgazm, tymczasem on trzymał dłonie swobodnie na kanapie i ani drgnął.

– Usiądź na mnie okrakiem – padło kolejne polecenie. – Szpilki zostają.

Jego oczy uważnie śledziły każdy mój ruch, gdy ostrożnie usiadłam mu na kolanach, dokładnie tak, jak kazał.

Przez chwilę po prostu mi się przyglądał, a kiedy opuściłam wzrok niżej, dostrzegłam wypukłość w jego spodniach. Wydawało mi się, że Declan to zaplanował, że z premedytacją nie zamierzał mnie dotykać.

– Rozepnij mi koszulę.

Wiedziałam, że w coś ze mną grał, nie miałam jednak pojęcia w co. Ten mężczyzna był nieprzewidywalny i trudno było go rozgryźć. Czy on w ten sposób zostawiał mi furtkę, drogę odwrotu? Nie posądzałam go o taki altruizm, a jednocześnie byłam ciekawa, co siedziało mu w głowie.

Mimo krzywd, które mi wyrządził, w pewnym sensie uzależnił od siebie i wiedziałam, że to było chore, że nie powinno mieć miejsca, że powinnam krzyczeć i próbować uciekać, a mimo wszystko nie ruszyłam się z jego kolan.

Declan czekał, nie powiedział ani słowa przez kilka minut.

Byłam na niego zła, że się ze mną bawił, w końcu to on był bardziej doświadczony i powinien... coś zrobić!

Po dłuższej chwili powoli opuściłam ręce, widząc, że mężczyzna wpatruje się w mój biust.

Miałam wrażenie, że wszystko to robił z premedytacją, żebym pozbyła się wstydu i przyzwyczała do nagości, że od początku wszystko właśnie ku temu zmierzało.

– Nie gryzę – zapewnił, wyraźnie poirytowany moją opieszałością.

Starając się go nie dotykać, wyciągnęłam dłonie, a następnie rozpięłam kołnierzyk jego koszuli. Declan patrzył na moje palce, kiedy rozpinałam kolejne guziki, ukazując tym samym kawałek po kawałku jego tors. Był niesamowicie zbudowany, twarde mięśnie brzucha, potężne ramiona, mimo tak młodego wieku.

– Śmiało – zachęcił mnie, kiedy dotarłam do paska jego spodni.

Żeby rozpiąć koszulę do końca, musiałabym wyciągnąć ją ze spodni. Spojrzałam w tamto miejsce, a następnie w jego oczy, które błyszczały w punktowym oświetleniu, a salon skąpany był w ciemności.

Przeszedł mnie dreszcz, wróciły wspomnienia, a na samą myśl, że będę musiała go tam dotknąć, oblał mnie zimny pot. I chociaż chciałam to zrobić, chciałam wymazać inne wspomnienia, nie potrafiłam się ruszyć.

– Przestań o tym myśleć – odezwał się nagle. – Patrz na mnie, Serena, słyszysz? Cokolwiek stało się kiedyś, jest nieistotne. Siedzisz na moich kolanach, będziesz trzymać mojego kutasa, słyszysz?

Wzdrygnęłam się na jego szorstkie słowa. On coś wiedział, czegoś się domyślał, a ja przysięgam, że nie byłam w stanie o tym rozmawiać ani teraz, ani kiedykolwiek. Nigdy nie wypowiem na głos tych słów, nigdy nie powiem głośno o tym, co mi się przytrafiło.

Declan chwycił moją twarz w dłonie, a następnie zbliżył ją do swojej. Nasze nosy stykały się ze sobą, kiedy próbowałam opanować drżenie rąk.

– Powiedz moje imię – szepnął prosto w moje usta.

– Declan...

– Jeszcze raz – polecił ostrym tonem.

– Declan – powtórzyłam.

– Tak, to ja – potwierdził, uśmiechając się szeroko. – I jestem ostatnim facetem, który kiedykolwiek cię dotknie. Przestań myśleć o przeszłości, patrz do przodu, czysta dziewczynko. Ja siedzę na tej kanapie i to ja zaraz cię zerżnę. Skup się na mnie, jasne?

Kiwnęłam powoli głową. Jego nie dało się ignorować. Czułam go każdą cząstką ciała i umysłu, jakby przesiąknął przez moją skórę.

Po chwili puścił moją twarz, a ja rozpięłam pasek i guzik jego spodni, po czym wyciągnęłam z nich koszulę. Rozpięłam kolejne dwa guziki, a następnie rozchyliłam poły.

– Dotknij mnie – zażądał.

Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej. Była ciepła i twarda, a ja pierwszy raz dotykałam go w ten sposób, pierwszy raz badałam jego ciało, a on pozwolił mi się z nim zapoznać. Śledził każdy ruch moich rąk, kiedy przesuwałam nimi w górę i w dół. I pierwszy raz czułam, że to, co działo się z moim ciałem, było właściwe i na swoim miejscu. Nie czułam strachu czy obrzydzenia, jedynie ciekawość, do czego nas to wszystko zaprowadzi. Czułam, że to co robię, jest zwyczajnie dobre i potrzebne, że nic już mnie nie powstrzyma od tego, żeby być z tym chłopakiem tak blisko, jak to tylko było możliwe.

– Ściągnij koszulę.

Jego ton był ochrypty i nieznoszący sprzeciwu, a ja po raz kolejny wykonałam polecenie, zsuwając koszulę z jego potężnych ramion, a kiedy w końcu mi się to udało, odrzuciłam ją na bok. Declan nadal mnie nie dotykał, jedyne na co sobie pozwolił, to muśnięcie mojej twarzy.

– Teraz mnie pocałujesz, Serena.

Nie byłam przekonana do tego pomysłu, ale wiedziałam, że lada chwila ciekawość zwycięży. Dotykanie go już sprawiło, że nie mogłam zebrać myśli, a w głowie miałam jedynie, co będzie

dalej, jak Declan pokieruje tym wszystkim, bo nie miałam złudzeń, że posiadałam nad czymkolwiek kontrolę. Straciłam ją już dawno. Odnosiłam jednak wrażenie, że mężczyzna zaplanował to wszystko, że każdy jego ruch był wyważony i przemyślany.

Nachyliłam się lekko, a następnie przyłożyłam usta do jego ust, licząc na wsparcie, na cokolwiek, ale Declan nadal siedział bez ruchu. Patrzyliśmy na siebie przez chwilę w skupieniu, zaczynałam czuć wściekłość, że zostawił mnie z tym wszystkim samą, chociaż wcześniej decydował o każdym moim ruchu, nawet zmuszając do pewnych zachowań.

Z premedytacją przedłużał to, co i tak miało nadejść, a ja nie wiedziałam, jaki miał w tym cel. Kiedy mnie znalazł i przywiózł tutaj, byłam pewna, że wszystko rozegra się w ciągu kilku minut, ale się myliłam.

Po chwili ujęłam w dłonie jego twarz, a następnie przysunęłam się jeszcze bliżej, ocierając się krocem o wypukłość w jego spodniach. Usłyszałam cichy jęk, kiedy moje piersi otarły się o jego tors.

Pocałowałam go najpierw lekko, czekając na jakąkolwiek reakcję, a kiedy się jej nie doczekałam, delikatnie wsunęłam język między jego wargi. Bawił się ze mną, a brak reakcji świadczył o tym, że musiałam się bardziej postarać, żeby wykonał jakikolwiek ruch.

Musiałam bardziej się postarać, w przeciwnym razie spędzimy na kanapie większość nocy, a bolesne pulsowanie w dole brzucha mówiło mi, że to nie był dobry pomysł.

Wiedziałam, że Declan mnie testował, ale mimo wszystko wplotłam palce w jego gęste włosy i pogłębiłam pocałunek. Jęk aprobaty wydostał się z głębi jego gardła, a po chwili jego język wdarł się do moich ust i to... było tak bardzo przyjemne. Declan nawet nie drgnął, nadal mnie nie dotykał, ale przez ten pocałunek zrozumiałam, jak mocno mnie pragnął.

Zmusił mnie, żebym to ja go dotykała, żebym wzięła sprawy w swoje ręce i chociaż straszyl mnie od samego początku, to pozwolił mi na to, aby wszystko toczyło się według mojego rytmu. Jego ciągłe gadki o rżnięciu nijak się miały do tego, co robił teraz. Chciał, żeby to, co się stanie, pozostało w moich rękach, chciał, żebym przestała się bać i dlatego oddał mi kontrolę nad nami oraz nad tym, co miało się stać.

Dopiero po kilkunastu sekundach poczułam jego duże dłonie na swoich biodrach. Kiedy go całowałam, czułam się wolna, szczęśliwa i z niecierpliwością oczekiwałam na to, co miało się stać. Jego dłonie zaczęły wędrować po moim ciele, jakby Declan już się poddał, jakby nie mógł utrzymać rąk z daleka ode mnie.

– Poproś mnie, żebym zabrał cię na górę – wydyszał prosto w moje usta, patrząc z widocznym napięciem.

– Zabierz mnie na górę – poprosiłam.

Mogło mu teraz odbić, jego zachowanie mogło się zmienić, kiedy zobaczył, jak rozpałała mnie ta sytuacja, ale nic takiego się nie stało. Declan podłożył dłonie pod mój tyłek, a następnie wstał powoli z kanapy. Objęłam go ramionami za szyję, a nogi owinęłam wokół jego bioder, kiedy ruszył wolnym krokiem w stronę schodów, nie przestając patrzeć mi w oczy.

– Powinam się trzymać z daleka od ciebie – szepnęłam, kiedy podążał korytarzem w stronę sypialni.

Uśmiechnął się niemal mrocznie, a w jego źrenicach coś zamigotało.

– To nie jest twój wybór, mała – westchnął. – Ani mój. Na wszystko już za późno. Oboje o tym wiedzieliśmy.

Jego słowa przerażały, ale jednocześnie czułam podekscytowanie. Od kiedy Declan pojawił się w moim życiu, przestałam mieć wpływ na cokolwiek. Trzymając mnie, wszedł do sypialni, a następnie kopniakiem zatrzaskał za nami drzwi. W następnej kolejności podszedł do łóżka, a po chwili rzucił mnie na środek materaca. Przez chwilę patrzył na moje ciało, jakby sam do końca nie wiedział, co dalej. Spodnie miał rozpięte, podobnie jak pasek, widziałam napięty materiał jego bokserek. Po chwili chwycił mnie za kostkę i ściągnął na brzeg materaca.

– Teraz to ja będę cię dotykał – oznajmił, chwytając mnie tuż pod kolanem.

Klęknął na brzegu materaca, uginając moją nogę, a następnie przejechał ustami od wnętrza uda, aż po kostkę, wyznaczając mokry ślad. Po chwili szpilka opadła na miękki dywan, a Declan chwycił drugą nogę i zrobił dokładnie to samo. Sprzączka jego paska dźwięczała przy każdym ruchu, mieszając się z jego ciężkim oddechem i moimi westchnieniami.

Po chwili chłopak ściągnął mój tyłek na brzeg materaca i ukląkł, rozchylając mi szeroko nogi. Po tym, jak zachowywał się wcześniej, kompletnie nie spodziewałam się tego, że jednym szarpnięciem zerwie ze mnie figi. Leżałam przed nim kompletnie naga, odsłonięta, podczas gdy on nadal miał na sobie spodnie.

– Masz myśleć jedynie o mnie – polecił ostro. – I o tym, co będę ci robił.

Jak w takiej chwili mogłabym myśleć o czymkolwiek innym niż jego język i palce, których użył niemal natychmiast, kładąc swoją potężną dłoń na moim brzuchu i przyciskając mnie do materaca.

Drżałam na całym ciele, kiedy jego palce penetrowały moje wnętrze, a język sprawnie pieścił moją łechtaczkę. Miałam jednak wrażenie, że teraz byłam bardziej napalona, bardziej zniecierpliwiona niż kiedykolwiek wcześniej, przez to napięcie, które towarzyszyło mi od chwili, kiedy znalazł mnie na ławce. Słyszałam jego ciężki oddech, ciche pomruki, a także wilgotne odgłosy. Uniosłam się na łokciach, żeby lepiej widzieć, co ze mną robił, a kiedy napotkałam spojrzenie jego ciemnych oczu, zobaczyłam w nich desperację i dziki głód. Declan ledwo nad sobą panował.

– O, Boże – jęknęłam, kiedy przyśpieszył ruchy.

Do tej pory bawił się ze mną, próbował mnie omotać i musiałam przyznać, że mu się to udało. Doszłam z krzykiem, mocno zaciskając dłonie na chłodnej pościeli, a po chwili poczułam, że Declan uniósł mnie z materaca, aby poprawić na łóżku.

Kiedy otworzyłam oczy, zobaczyłam, że zsuwa z bioder spodnie, a w ślad za nimi poszły bokserki. Nie minęło kilka sekund, a leżał już między moimi udami i w tej samej chwili pomyślałam, że to się właśnie stanie, że nie było już odwrotu. Jakaś wewnętrzna przekora kazała mi sprawdzić, czy by mnie posłuchał, ale nie zrobiłam tego.

Declan lizał i ssał moje sutki, całując miejsce, w które kilka tygodni temu mnie zranił, choć po nacięciu nie było już śladu. Nie przeproszał, nie zapewniał mnie, że było mu przykro z tego powodu, bo oboje wiedzieliśmy, że to kłamstwo. Teraz tylko wspomnienia były pamiątką po

naszym spotkaniu, znakiem, że mógł ze mną zrobić cokolwiek by zechciał i nikt by mu nie przeszkodził.

Czubek penisu trącał moją łechtaczkę, ale Declan nie posunął się dalej. Gdzieś w resztkach świadomości pojawiła się myśl, że powinnam przypilnować, aby się zabezpieczył. Nie miałam wątpliwości co do tego, że Declan byłby gotów zrobić mi dziecko tylko po to, żeby mnie przy sobie zatrzymać, żeby mnie niszczyć i składać do kupy.

Po chwili jednak rozwiały się wszystkie moje obawy, bo sięgnął do szafki nocnej, a następnie położył paczkę prezerwatyw tuż obok mojej głowy. Jego oddech stał się ciężki i urywany, a na ciele pojawiły się kropelki potu, jakby to wszystko, co działo się między nami, kosztowało go sporo siły.

Kiedy się wyprostował, klękając między moimi nogami, mogłam mu się dokładniej przyjrzeć i to niestety nie napawało optymizmem. Już kilka razy miałam okazję go poczuć, ale teraz widziałam na własne oczy to, co nocami przyciskało się do moich pleców.

Declan, patrząc mi w oczy, nałożył prezerwatywę, a następnie zacisnął dłoń na swoim członku, poruszając nią w górę i w dół.

– Naznaczyłem sobą twoje życie – sapnął, układając się między moimi nogami. – Opanowałem wszystkie twoje myśli – dodał po chwili z dumą w głosie. – A teraz znajdę się w twoim ciele, tak cholernie głęboko.

Declan ułożył dłonie po obu bokach mojej głowy, a następnie pchnął lekko, przygryzając mocno wargę. Mimo że byłam wilgotna, wiedziałam, że moje ciało stawiało opór przeciwko temu nagłemu wtargnięciu. Wiedziałam też, że to nie będzie zbyt przyjemne i że będzie bolało.

Przyglądałam się jego twarzy, kiedy w wielkim skupieniu powoli wciskał się do środka. Nie czułam bólu, jedynie mocny nacisk i uczucie rozpierania, które... było przyjemne.

W tej samej sekundzie Declan wykonał gwałtowny ruch biodrami, a ja krzyknęłam, czując przeszywający ból. Mężczyzna zamknął mi usta swoimi, zamierając w bezruchu. Próbowałam go odepchnąć, ale to na nic, był zbyt ciężki.

– Nie masz pojęcia, ile kosztuje mnie... – powiedział urywanym szeptem – ...pozostanie nieruchomo, więc po prostu się, kurwa, nie ruszaj, Serena.

– To mnie boli, do cholery.

Declan westchnął. Czułam na skórze szybkie bicie jego serca.

– Serena...

Całe napięcie i podniecenie gdzieś się ulotniło, a ja nie byłam do końca pewna, czy chcę by kończył to, co zaczął.

W tej samej chwili zaczął mnie całować, utrzymując ciężar ciała na jednej ręce, a druga powędrowała do miejsca, gdzie łączyły się nasze ciała. Jego nagły dotyk w tym miejscu, zaczął mi przypominać, dlaczego zrzucałam z siebie ciuchy w salonie i jak mocno obejmowałam go nogami, kiedy niósł mnie po schodach do sypialni.

Zaczęłam się rozluźniać, ból zniknął, a w jego miejsce powoli rodziła się przyjemność. I chociaż uczucie rozpychania było nadal silne, ja odczuwałam coraz większą przyjemność, którą pobudziły na nowo palce Declana.

– Będzie lepiej – mruknął. – Zaraz będzie lepiej i będziemy mieć już tę cholerną sprawę za sobą.

Co?

– Ty draniu – syknęłam. – Jeśli to dla ciebie taki problem...

Nie dokończyłam, bo jego usta opadły na moje i zaczął mnie szaleńczo całować. W każdym ruchu jego warg była pasja, dłoń poruszała się coraz szybciej na mojej łechtaczce i dopiero po chwili zorientowałam się, że Declan zaczął wykonywać delikatne i powolne pchnięcia. Ramiona mu drżały, a zwłaszcza to, na którym utrzymywał cały swój ciężar.

Znowu wróciło to uczucie, kiedy zajmował się mną na dole, znowu byłam rozpalona i ledwie hamowałam ciche jęki, które wyrwały się wprost z mojej piersi. Nadal czułam niewielki ból, co w połączeniu z przyjemnością wywoływaną ruchami jego palców i penetracją, było mieszanką wybuchową.

Declan poruszał się coraz szybciej, bardziej gwałtownie, a ja w pewnej chwili zauważyłam, że jego ruchy stawały się coraz bardziej chaotyczne i niekontrolowane.

W końcu mężczyzna zabrał dłoń, opierając ramiona po obu stronach mojej głowy. Widziałam ogromne napięcie malujące się na jego twarzy, a po kilku sekundach mocno przygryzł płatek mojego ucha.

– Moja czysta dziewczynka – jęknął w pewnej chwili. – Nawet nie masz pojęcia, jak dobrze mi w tobie. Chciałbym cię rznąć do końca życia, w każdej pieprzonej chwili chcę być w twojej cipce.

Te słowa sprawiły, że zrobiło mi się jeszcze bardziej gorąco, a moje ciało spięło się w oczekiwaniu na coś, co lada chwila miało nadejść. Declan szeptał mi do ucha różne sprośności, czym jeszcze bardziej mnie nakręcał.

Po chwili orgazm rozniósł się falą po ciele, a ja mocno odchyliłam głowę na poduszce, jęcząc przeciągle. Z trudem zarejestrowałam, że Declan syknął głośno, a jego ciałem wstrząsnął potężny dreszcz. Opadł na mnie ciężko, a ja czułam jego szybki oddech na szyi.

Był jedynym mężczyzną, którego dopuściłam do siebie tak blisko i jedynym, któremu pozwoliłam na to z własnej woli. Bałam się tej chwili od dawna, a kiedy wreszcie już nadeszła, poczułam, że to było... właściwe, że to, co się stało, było tak po prostu... dobre. On był chorym psycholem, ja zagubioną dziewczyną z bagażem doświadczeń, mimo młodego wieku. To, co zrodziło się między nami, nie miało przyszłości. I najgorsze, że nad tym ubolewałam. Przeżywałam już nasze rozstanie, chociaż jeszcze kilka dni temu nie mogłam doczekać się tego momentu.

Serena

To, że przespałam się z Declanem, niewiele zmieniło. Nadal nie czułam się na tyle pewna siebie i swojego ciała, żeby chodzić przy nim w bieliźnie. O nagości nie mogło być mowy. Zmusił mnie do wzięcia wspólnego prysznica, a później chciał zabrać mi ręcznik.

– Chcę na ciebie patrzeć – warknął poirytowany moim zachowaniem, kiedy następnego ranka opatulilam się kocem, żeby zejść na dół po swoją sukienkę. Declan nie miał żadnego problemu, żeby świecić przede mną gołym tyłkiem.

– Nie rozumiesz, że mnie to krępuje? – zapytałam, mając nadzieję, że mężczyzna w końcu to zrozumie. Nie byłam nim, nie byłam odważna i od zawsze starałam się dobrze ukrywać wszystkie fragmenty swojego ciała, które mogłyby wzbudzić zainteresowanie.

– A nie powinno – oznajmił. – Zresztą... powiedzmy, że jestem skłonny dać ci czas na przystosowanie się. W naszej sypialni nie będziesz nosiła bielizny, a tym bardziej ciuchów.

– Mam osiemnaście lat – prychnęłam. – Jeszcze długo nie będzie czegoś takiego, jak nasza sypialnia.

Declan uśmiechnął się, kładąc się na boku i podpierając głowę ramieniem. Przyglądał mi się uważnie, kiedy owinięta kocem zeszałam do salonu. Zgarnęłam sukienkę, a następnie udałam się do łazienki na dole, żeby ją założyć mimo tego, że w domku byliśmy kompletnie sami.

Po chwili w pomieszczeniu pojawił się Declan i bez słowa zapiął zamek na moich plecach.

– O wiele łatwiej poszłoby z robieniem śniadania, gdybyś miała na sobie tylko majtki – wyjaśnił, ciągnąc mnie w stronę kuchni.

Miałam przeczucie graniczące z pewnością, że zanim zrobiłabym kawę, on zaciągnąłby mnie do łóżka. Zresztą jego wzrok mówił sam za siebie.

W jaki sposób tak płynnie przeszliśmy od nienawiści po wspólne przygotowanie śniadania? Jak to się wszystko, do cholery, stało?

Z dnia na dzień zostałam sama. Teraz nawet rodzice nie interesowali się tym, gdzie spędzałam noc. I z kim. Każdy normalny rodzic wpadłby w panikę, że spędzałam czas w towarzystwie Declana Bryanta, ale oni najwidoczniej cieszyli się z faktu, że ten człowiek skupił swoją uwagę na mnie, nie na nich.

Teraz ten mężczyzna, stojąc w kuchni w samych bokserkach, wydawał się odprężony i spokojny. Z jego ciała zniknęło to napięcie, a spojrzenie już nie było takie mroczne i przerażające.

– Dlaczego taki jesteś? – zagadnęłam, za późno orientując się, że powinnam ugryźć się w język.

– Taki? To znaczy jaki? – dopytywał, zajmując się smażeniem jajek.

Ja zabrałam się za parzenie kawy i wyciskanie soku, żeby zająć czymś ręce. Musiałam coś zrobić, bo sytuacja była niezręczna.

– Popaprany – stwierdziłam, postanawiając być szczerą.

– Nie jestem psychologiem. – Wzruszył ramionami. – I nie znam diagnozy, w każdym razie... hmm, jeszcze jakiś czas temu byłeś moim wrogiem, więc to normalne, że nie traktowałem cię ulgowo. Nikogo nie traktuję.

To brzmiało jakoś bardziej... zdrowo. Być może istniała dla niego jakaś szansa. Być może przestanie straszyć ludzi, kiedy ktoś go zdenerwuje.

– A co się stało, że nagle przestałam być twoim wrogiem?

Chciałam wiedzieć, dlaczego Declan zmienił linię frontu. Dlaczego z dręczyciela stał się nagle moim obrońcą i czułym kochankiem.

– Najpierw... – westchnął głośno – najpierw mnie zirytowałaś, patrząc na mnie jak na obślizgłego robaka. Później wkurwiło mnie to, że twój stary chciał nas okłamać. To wzbudziło we mnie furię, bo nikt, kurwa, nigdy nie odważył się z nami pogrywać.

– To chore – stwierdziłam.

Zranił mnie, dręczył, testował granice mojej wytrzymałości. Wskoczył ze mną do wody, której panicznie się bałam, zabił mojego nauczyciela i próbował... zaaranżował gwałt, żebym się broniła. Wzdrygnęłam się na samo wspomnienie tego, jakie atrakcje mi zaserwował.

Patrzyłam na jego potężne plecy, kiedy robił śniadanie, i pomyślałam, jak bardzo różnił się od wszystkich chłopców w swoim wieku. Zupełnie jak ja. Ja także byłam inna niż moje rówieśniczki.

– Później twoje przerażenie zaczęło mi się podobać, stawał mi na samą myśl, że trzęsłaś się ze strachu, kiedy mnie widziałaś – wyznał po chwili. – Ta władza mi się cholernie podobała, zresztą nadal mi się podoba, bo mimo wszystko nadal się mnie boisz. Kiedy się okazało, że wcale nie jesteś czystą dziewczynką, a ja nie jestem twoim jedynym dręczycielem... Cóż, postanowiłem połączyć przyjemne z pożytecznym i stać się dla ciebie obrońcą i największym koszmarem. Z każdym dniem odkrywałem więcej brudnych sekretów, więcej traum i przekonałem się, że kto jak kto, ale ty i twoja rodzina jesteście ostatnimi osobami, które mogą na kogokolwiek patrzeć z obrzydzeniem.

Samo to, że wiedział o wszystkim, sprawiało, że poczułam niepokój. Tak, patrzyłam na niego z obrzydzeniem, nie chciałam mieć z nim nic wspólnego.

– W takim razie... – westchnęłam głośno – skoro doszliśmy do tego momentu, że wszystko mi uświadomiłeś, że zrozumiałam swój błąd, to czy możesz dać mi spokój?

Declan zaśmiał się cicho.

– Oboje wiemy, że to cholernie ci się podoba – stwierdził po chwili. – Oboje wiemy, że potrzebowałaś kogoś, kto tobą wstrząśnie, kto zmieni twoje spojrzenie na świat.

– I skoro już to zrobiłeś, czy możesz dać mi spokój?

– Nie – oznajmił nieznoszącym sprzeciwu tonem. – Bo z każdym nowym brudnym sekretem odkrywam w sobie coraz to nowsze motywacje, coraz większe pragnienia. Od tygodni chciałem cię pod sobą, w swoim łóżku, teraz chcę mieć cię w swoim życiu, na stałe.

– Declan, ja się do tego nie nadaję, nie widzisz? Jesteśmy tak cholernie różni, mamy inne plany, marzenia...

– Pójdiesz na studia – rzucił przez ramię, skupiając się na omlecie. – Będziesz spełniać swoje marzenia. Nie potrafię tego wytłumaczyć, ale na samą myśl, że stracę cię z oczu, odbija mi, nie widzisz tego? Jesteś oprócz mojej rodziny jedyną moją słabością, jedyną osobą, dla której wskoczyłbym w ogień i zabił każdego, kto tknąłby cię chociaż palcem.

– To chore.

– Być może – rzucił obojętnie. – Ale jest, jak jest, nic z tym nie zrobisz.

Postanowiłam z nim nie dyskutować, to i tak nie miało sensu. Declan i tak robił to, co uważał za stosowne, ja nie mogłam zmienić jego zdania ani go przekonać. Szkoda tylko, że w jego towarzystwie coraz rzadziej myślałam o ucieczce.

Serena

Eva wróciła do szkoły, ale nawzajem się unikałyśmy. Spuszczała też wzrok za każdym razem, kiedy na nią spojrzałam, bo najwidoczniej miała wyrzuty sumienia. To nie ja byłam winna, to nie ja oszukiwałam, przysięgając przyjaźń, której tak naprawdę nie było. Fabio wydawał się zdezorientowany tą sytuacją, nie miał pojęcia, co się działo, a ja nie zamierzałam mu niczego wyjaśniać.

– O co się pokłóciłyście? – dopytywał niemal co przerwę.

– Nie kłóciłyśmy się – powiedziałam od niechcenia. – I o nic więcej nie pytaj, bo nie chcę o tym rozmawiać.

Chłopak spojrzał na mnie zaskoczony. Zawsze starałam się być tą dobrą, nigdy nikogo nie obraziłam, z nikogo się nie śmiałam z obawy przed odrzuceniem i dlatego, że po prostu taka byłam. Teraz miałam to gdzieś. Wolałam mieć przy swoim boku jedną bestię niż tysiące fałszywych przyjaciół.

Jak głupia uzależniałam wszystko od ich istnienia, od akceptacji, wielokrotnie pozwalając się krzywdzić.

Dzisiaj rano z uśmiechem na ustach wskazałam matce kalendarz, informując, że jej czas się kończył. Nie obchodziło mnie, co Bianca zrobi w tej sytuacji, miałam to gdzieś.

Dzisiaj rano także dostałam e-mail od adwokata, który opiekował się testamentem babci, że pieniądze trafią na moje konto najpóźniej za trzy tygodnie. To była pocieszająca myśl, zwłaszcza że byłam pełnoletnia i mogłam się wyprowadzić z domu w każdej chwili i chociaż strach przed Declanem skutecznie powstrzymywał rodziców przed atakowaniem mnie, to w domu czułam się źle i nie chciałam tam zostać. Pierwszym moim krokiem po otrzymaniu pieniędzy, będzie poszukanie lokum.

Wreszcie zaczęłam się uczyć, znów zdobywałam oceny na poziomie tych, które uzyskiwałam przed pojawieniem się w moim życiu Declana. Byłam ciekawa, czy chłopak przyjdzie do mnie dziś w nocy, czy czasami nie wypadnie mu nic ważnego. Seks nas zbliżył, nie mogłam twierdzić, że było inaczej, chociaż to nadal było chore i mocno odbiegało od normy. Raczej normalne związki nie zaczynały się od dręczenia i gróźb.

Postanowiłam o tym nie myśleć, tylko płynąć z prądem. Nie zamierzałam martwić się na zapas, tylko przekonać, co przyniesie przyszłość. Przede wszystkim musiałam się dowiedzieć, czy marzenia o medycynie były moimi marzeniami, czy ambicjami moich rodziców.

Przez wszystkie lekcje czułam na sobie wzrok Ewy, a wahania Fabio, który miotał się od jednej do drugiej, zaczęły mnie bawić. Żadnej z nas nie chciał urazić, chociaż ja nie miałam nic przeciwko, żeby Fabio z nią rozmawiał.

Kiedy zabierałam z szafki książki tuż po lekcjach, Eva pojawiła się obok, patrząc na mnie ze złością. Widziałam panikę malującą się na jej twarzy i przypuszczałam, że wynikała ona z tego,

że zwyczajnie została sama. Podobnie jak ja, ale mnie już przestało zależeć na ludziach, a zwłaszcza na tych, którzy mnie okłamywali.

– Masz zamiar nas tak po prostu skreślić? – dopytywała głosem pełnym złości. – Wszyscy mieliśmy plany i marzenia, a ty chcesz to zniszczyć?

Spojrzałam na nią przez ramię, a następnie wróciłam do pakowania podręczników.

– Nie ja to skreśliłam – powiedziałam oziębłe. – Wolę zostać tutaj, niż udawać, że cokolwiek dla siebie znaczymy. Chroniłam cię, a ty nie zrobiłaś nic, żeby wyciągnąć do mnie pomocną dłoń. W tamtym czasie jedna noc, którą mogłabym spędzić spokojnie w twoim domu, byłaby dla mnie wybawieniem. I nie wmawiaj mi, że chodziło tylko o strach, Eva. Ty po prostu jesteś zbyt wygodna. Ja jednak na tyle przejrzałam na oczy, żeby zrozumieć, że wolę być sama, niż otaczać się fałszywymi przyjaciółmi. Nie uprzedziłaś mnie też o zamiłowaniu Russela do uczennic, wiedząc, że zostaję z nim po lekcjach, ani razu nie spytałaś, czy wszystko w porządku!

Głośno zatrzasnęłam drzwi szafki, a następnie ruszyłam w stronę wyjścia. Wcześniej złapałabym się kogokolwiek, kto by tylko mnie zaakceptował, zauważył i chciał rozmawiać. Teraz jednak rozumiałam, że to siebie powinnam stawiać na pierwszym miejscu, a nie ludzi, którzy mnie krzywdzili.

Declan

Spojrzałem na ekran telefonu i zobaczyłem, że moja czysta dziewczynka była już w swoim pokoju. Nie cierpiałem, kiedy nie mogłem mieć jej na oku, a tak właśnie było dzisiaj.

– Dokąd jedziemy? – zapytał zaskoczony Colton, kiedy skręciłem w przeciwną stronę, niż znajdował się jego dom.

– Mam coś do załatwienia – mruknąłem, zmieniając płynnie pas.

– Kurwa, stary, mam spotkanie i...

– Zdązysz – zapewniłem go spokojnie. – To nie potrwa długo.

Po chwili zaparkowałem przed małą przychodnią na obrzeżach miasta, gdzie zamiast przyjmować pacjentów, James upijał się do nieprzytomności.

Zapewne nie spodziewał się mojego przybycia, to będzie cholerna niespodzianka. Miałem zamiar spotkać się też z jego żoną, ale liczyłem, że on przekaże jej wieści i nie będę musiał się fatygować.

– To ma związek z tą dziewczyną? – dopytywał kuzyn, widząc, gdzie się zatrzymaliśmy.

– Serena – warknąłem. – Ona ma na imię Serena.

Już nie była „tą dziewczyną”, nie była już „zabawką”. Chciałem, by moja rodzina i moi ludzie traktowali ją z szacunkiem. Niedługo będzie nosiła moje nazwisko.

– Okej, już w porządku – zagadnął pojednawczo.

Zrozumiał, że w tym temacie nie było żartów.

– Zostań tu – poleciłem, a następnie wysiadłem z auta.

Kiedy wszedłem do zupełnie pustej przychodni, w nozdrza uderzył mnie zapach środków czystości oraz alkoholu. Lada chwila, a ten skurwiel znów trafi na wokandę przez swój tryb życia i zostanie skazany. Było tylko kwestią czasu, kiedy popełni kolejny błąd pod wpływem alkoholu. Ale miałem to gdzieś i żywiłem nadzieję, że czysta dziewczynka zrozumie, że nie ponosiła odpowiedzialności za czyny innych. Co się stanie z Jamesem i Bianką nie obchodziło mnie ani trochę.

– Witaj – odezwałem się, wchodząc bez pukania do jego gabinetu.

Lillard zerwał się z krzesła jak oparzony. Nie spodziewał się mnie, bo ja też nigdy nie informowałem go o swoim przyjściu. Uwielbiałem niespodzianki.

– Coś się stało? – zapytał drżącym głosem.

Uśmiechnąłem się. Chciałem mu powiedzieć, że zabiłem jego córkę, ale obawiałem się, że skurwiel nie będzie tak załamany, jak tego oczekiwałem i zostanie zmuszony, by go zabić. A to nie wchodziło w grę, nie zabiję jej starego, bo to mogłoby się położyć cieniem na naszej przyszłości.

– Tak – potwierdziłem, podchodząc bliżej, a następnie usiadłem na jednym z krzeseł przed jego biurkiem. – Przyszedłem, aby uściślić pewne sprawy.

– O co chodzi? – zapytał szybko.

Doskonale pamiętałem naszą ostatnią rozmowę. Niemal go udusiłem, informując, że ani on, ani ta stara suka, jego żona, nie mieli jej prawa dotknąć. Jednocześnie dałem im pozwolenie na ignorowanie jej, olewanie i psychiczne tortury. Chciałem, żeby się złamała, chciałem, żeby się na niej wyżywali, żeby Serena uciekła do mnie, u mnie szukała ratunku, ale to nic nie dało, bo dziewczyna kompletnie odcięła się od wszystkich. A teraz chciałem, żeby miała spokój. Bo wszystko się zmieniło, ja się zmieniłem, chociaż obsesja została, a z każdym dniem zależało mi na niej coraz bardziej. Z każdym dniem uświadamiałem sobie, że jestem gotów zabić każdego, kto będzie mi próbował ją odebrać.

– Informuję cię, że macie dać jej spokój – rzuciłem, patrząc mu w oczy. – Rozszerzam zakaz krzywdzenia jej nawet do zwyczajnej rozmowy, kapujesz? Nie ma bicia, nie ma gadania, nawet na nią nie patrzycie, a jeśli już, to z uśmiechem. Jeśli będzie chciała, zanieśiesz jej śniadanie do łóżka, rozumiesz?

– Tak – oznajmił, a jego mina świadczyła o tym, że był kompletnie zaskoczony.

Gdybym tylko mógł, zabiłbym go teraz, natychmiast, za to, co jej robił i za to, co pozwolił jej zrobić. Wiedziałem o wszystkim, łącznie z tym, czego dopuścił się Harrold, stary dyrektor szpitala. Wyciągnąłem od Jamesa wszystko, co chciałem wiedzieć. To było mi potrzebne, cholernie przydatne, żeby Serena wiedziała, że byłem z nią, że graliśmy w jednej drużynie.

– Jeśli Serena poskarży się na ciebie lub Biankę, zabiję was – warknąłem. – Żyjecie jeszcze tylko dlatego, że to mogłoby ją złamać. I dlatego, że nie mam zgody ojca, aby to zrobić.

– Ty... oszalałeś – wydusił z siebie. – Masz obsesję, Declan.

Zaśmiałem się cicho. Gdyby wiedział, jak wielka była ta obsesja, wzięłby nogi za pas i uciekł, gdzie pieprz rośnie.

– Nie odbiegaj od tematu – warknąłem. – Pozwalałeś i pozwalasz krzywdzić swoje jedyne dziecko, kutasie. Bo jesteś jebanym tchórzem.

Kiedy tylko nasz związek wskoczy na właściwe tory, a ja zyskam pewność, że Serena nie ucieknie, powiem jej o wszystkim, o każdym podstępie i każdej podłej rzeczy, którą zrobiłem, żeby ją tylko przy sobie zatrzymać.

Powiem też o Evie, u której byłem osobiście, bo nie do końca wierzyłem, że Bianca da radę ją przestraszyć. Ale prawda była taka, że Ewy nie trzeba było straszyć, żeby odsunęła się od Sereny. Wystarczyło tylko grzecznie poprosić. Pojebane? Być może, ale przyniosło zamierzony efekt. Niczego nie żałowałem, bo to doprowadziło mnie do miejsca, w którym od dawna chciałem być.

– Czemu nie dasz nam spokoju? – zapytał James po chwili.

Oczy błyszczały mu od alkoholu, ale nie obchodziło mnie to ani trochę. To, co miałem mu do powiedzenia, z pewnością zapamięta. Bał się mnie, zresztą słusznie.

– Tobie? Twojej żonie czy córce? – zapytałem, ciekaw jego odpowiedzi.

– Serena już jest stracona – stwierdził.

Zacząłem bić mu brawo. Byłem pełen podziwu dla jego przenikliwości.

– Tobie i żonie nic nie grozi, no oczywiście pod warunkiem, że nie zrobicie czegoś, co mi się nie spodoba. Kolejna kwestia jest taka, że jesteś bezpieczny, dopóki Serena nie zdecyduje inaczej, rozumiesz?

Szybko skinął głową. W tej chwili mógł czuć się bezpiecznie, ale nie miałem pojęcia, co moja czysta dziewczynka zdecyduje w chwili, kiedy wyciągnę z szafy wszystkie jej potwory, żeby stanęła z nimi twarzą w twarz. Wtedy wszystko mogło się zmienić, a ja nie zamierzałem niczego zagwarantować Jamesowi, bo zrobię dokładnie to, czego będzie chciała Serena.

Po chwili wstałem z miejsca i rzuciwszy mu ostatnie spojrzenie, wyszedłem z gabinetu.

Wracając do auta, zastanawiałem się, czy była jakakolwiek rzecz, która mogłaby mnie powstrzymać przed zwabieniem Sereny w pułapkę, ale odpowiedź była jedna. Nie istniało nic takiego, nic by mnie nie powstrzymało, nawet ojciec, jeśli miałby coś przeciwko. To było silniejsze ode mnie, od rozsądku, od dumy. Ta dziewczyna wniknęła w moje DNA i rozgościła się tam na dobre. Potrafiłem przyznać się do wszystkiego i do tego jednego także musiałem. Miałem obsesję, byłem chory na jej punkcie i wyjście z sytuacji było tylko jedno. Serena musiała być moja.

Declan

Musiałem bardzo pilnować pieprzonych gumek z jednego prostego powodu. Nie miałem zamiaru zostawać ojcem w tym wieku, a prawdę mówiąc, nie miałem zamiaru nim zostawać nigdy, no chyba że skusi mnie myśl, że moja córka mogłaby wyglądać dokładnie tak samo, jak moja przyszła żona.

Mimo wszystko cholernie dbałem, żeby mieć przy sobie gumki. Zamierzałem niedługo zabrać ją do lekarza, bo kondomy jednak ograniczały spontaniczność i trzeba było o nich pamiętać, a ja, czując pod palcami jej mokrą cipkę, nie pamiętałem nawet, jak mam na imię.

Serena spała, kiedy wszedłem do niej przez okno. Nie zamykała go już od dawna na noc, jakby uznała, że to i tak nie miało sensu, że i tak się do niej dostanę. Mądra dziewczynka.

Rozebrałem się z prędkością światła, a następnie odchyliłem kołdrę i położyłem się, przytulając się do jej pleców. Mruknęła przez sen, a następnie wypięła w moją stronę tyłek. Kurwa, i tak byłem już napalony jak cholera, nie potrzebowałem więcej bodźców. Mój kutas też ich nie potrzebował, toteż niemal natychmiast sięgnąłem po spodnie i wyciągnąłem z nich kondom. Ostatni raz pieprzyłem ją... wczoraj. Tak, to było wczoraj, a wydawało mi się, że minęły wieki.

Uniosłem jej koszulkę, a następnie zacząłem bawić się cyckami. Jeśli obudzi się z moimi palcami w cipce, może nie być zadowolona, toteż wolałem wyrwać ją ze snu w inny sposób.

Trwało to kilka minut, kilka razy sapnąłem niezadowolony i już miałem porzucić swoje dobre intencje, założyć gumę i się w nią wbić, ale otworzyła oczy.

Spojrzała na mnie na wpół przytomnie, próbowała się wyswobodzić z moich ramion, ale przycisnąłem ją do siebie mocniej.

– Chcesz założyć gumkę? – szepnąłem, przygryzając płatek jej ucha. Pachniała obłudnie, truskawkowym szamponem i mną.

– Declan? – zapytała sennie.

– Mhm – mruknąłem, odchylając jej majtki i zanużając palce w jej słodkiej cipce.

Prawie się spuściłem na samą myśl, że zaraz się w niej znajdę, ale zacisnąłem zęby i zacząłem ją posuwać palcami, aby przygotować ją na mojego niecierpliwego kutasa.

– Spodziewałaś się kogoś innego? – zagadnąłem, uśmiechając się lekko, bo Serena nadal była gdzieś na granicy snu.

– Jesteś durny.

Ścisnąłem mocniej jej biodro. Do cholery, nikt nie odważyłby się tak do mnie mówić.

– A ty mokra – zripostowałem, rozprowadzając jej wilgoć na łechtaczce, którą zacząłem się bawić. Ciekawiło mnie, czy nadal była obolała i jak daleko będę się mógł posunąć.

Chciała coś powiedzieć, widziałem to wyraźnie, ale chwyciłem ją za kucyk, odchylając mocno jej głowę, i pocałowałem zaborczo. Kurwa, czekałem na to całą dobę. Gdybym chciał, Paola

pozostawała do mojej dyspozycji, żebym rozładował napięcie, ale nie chciałem już dotykać tej starej sukii, a prawdę mówiąc, nie chciałem dotykać żadnej innej.

Serena wygięła ciało w łuk, szukając moich palców, które nieznacznie odsunąłem, bo czas przejść do kolejnego punktu. Niechętnie się podniosłem, a następnie w ekspresowym tempie założyłem gumkę.

Drgnęła zaskoczona, kiedy położyłem jej udo na swoim biodrze i docisnąłem się do jej pośladków.

– Grzeczna dziewczynka – mruknąłem z aprobatą, kiedy wypięła się w moją stronę.

Nie miałem zamiaru zapuszczać się gdzie indziej niż w jej słodką cipkę, ale to było miłe, że zaufała mi na tyle, że podała mi tyłek jak na tacy.

Idąc tutaj, postanowiłem być delikatny, oczywiście jak na moje standardy, tym bardziej sporo wiedziałem, że była po niełatwej przeprawie. Pozbawienie jej dziewictwa było trudne i dla niej, i dla mnie. Bałem się, że każe mi przestać, a Bóg mi świadkiem, że nie byłbym w stanie tego zrobić.

Wszedłem w nią na dwa razy, była tak ciasna, że prawie skończyłem na starcie. Kiedy znalazłem się w niej już po same jaja, postanowiłem poczekać, po pierwsze dlatego, żeby się przystosowała, a po drugie, bo ja musiałem nabrać głębszy wdech. To wszystko było nowe i tak cholernie ekscytujące, że mogłem dojść w każdej chwili. A tego oboje byśmy nie chcieli.

Zaciskając palce na jej biodrze, zacząłem ją posuwać w stałym i równym tempie.

Nigdy, kurwa, wcześniej nie czułem czegoś takiego, będąc w kobiecie. Nigdy wcześniej nie pieprzyłem się z kimś, na kim by mi zależało. Nigdy nie rznąłem kobiety, na której punkcie miałem pierdolca, a to – musiałem przyznać – dodawało smaku całej akcji. Gdybym mógł, już nigdy bym z niej nie wyszedł i jeśli umrę, mam nadzieję, że Serenę pochowają na mnie i choć jeszcze nie próbowałem tej pozycji z nią, byłem pewny, że będzie zajebiście.

Kiedy jęknęła cicho, poczułem skurcz w jajach, ale nadal w nią pompowałem w nadziei, że dojdzie przede mną. Nie mogłem za siebie ręczyć, nie potrafiłem się powstrzymać.

Cieszył mnie zbliżający się orgazm, a z drugiej strony żałowałem, że nie mogłem tego przeciągnąć do jutra. Uwielbiałem w niej być, uwielbiałem ją pieprzyć i zrobiłbym dla niej wszystko. Dosłownie.

– Mała – syknąłem, wtulając się w jej szyję, jednocześnie pracując biodrami. Zwolniłem nieco ruchy, widząc, że wolniejsze tempo przypadło jej do gustu, ale jednocześnie pogłębiłem pchnięcia. Mnie też się kurewsko podobało. – Jak minął dzień?

Zapytałem, bo chciałem ją usłyszeć. Chciałem ją posuwać i słyszeć jej głos.

– Dobrze. Pożegnałam się z Evą. Raz. Na. Zawsze.

Zaśmiałem się cicho, bo z każdym jej słowem szło pchnięcie, raz, drugi, trzeci. Podobało mi się to, że nie mogła się skupić, że brakowało jej powietrza.

– Cholernie za tobą tęskniłem – mruknąłem. – Przez cały dzień marzyłem o twojej cipce. Przez cały cholerny dzień robiłem wszystko, żeby znaleźć się w niej jak najszybciej.

Już wczoraj widziałem, jak działały na nią moje gadki. Zauważyłem, że cholernie ją to podniecało, a ja miałem zamiar wykorzystać tę wiedzę. Tym bardziej, że byłem już naprawdę

blisko i nie musiałem jej posuwać jak szalony, żeby się spuścić. Zrozumiałem to już wczoraj. Wcześniej musiało być ostro i szybko, żeby doszedł, teraz – niczym jakiś mięczak – mogłem się spuścić, wsadzając ledwie koniuszek fiuta w jej cipkę. To było straszne.

Jej jęk przeszkodził kolejnym moim słowom, po chwili jej cipka zacisnęła się na moim kutasie, a Serena wydała z siebie głuchy jęk. W następnej chwili jej ciało zrobiło się wiotkie, bez życia.

Wykonałem jeszcze trzy szybkie ruchy, a następnie spuściłem się, jęcząc cicho.

Po chwili wstałem z łóżka, aby pójść do łazienki i pozbyć się gumi. Kiedy się myłem, w myślach miałem już kolejny scenariusz. Planowałem posadzić ją na swojej twarzy, a następnie na kutasie i spróbować z nią w ten sposób. Chciałem zobaczyć jej podskakujące cycki, kiedy będzie mnie ujeżdżała.

Kiedy wróciłem do sypialni, Serena spała. Usiadłem na brzegu łóżka, patrząc na sztywniejącego fiuta. Kurwa, mógłbym ją obudzić, co to za problem? Powstrzymałem się jednak, widząc jej pogrążoną we śnie twarz. Była wyraźnie zmęczona, dopiero zaczęła odsypiać atrakcje, które jej fundowałem. Kiedyś, wobec kogoś innego, byłbym na tyle samolubny, żeby się tym nie przejąć, ale teraz... nie potrafiłem tego zrobić. Widziałem na kamerze, że dziewczyna uczyła się do późna, a rano musiała wstać. Potrzebowała snu, a ja potrzebowałem jej, teraz, natychmiast. Jednak nie obudziłem jej, wsunąłem się pod kołdrę i przyciągnąłem do siebie jej drobne ciało. Działo się ze mną coś cholernie niedobrego. Czułość, zaangażowanie, pierdolona ckliwość, oto, co się we mnie obudziło, ale ja za cholerę tego nie chciałem. Wybrałem jej sen, nie pieprzenie. Wybrałem jej odpoczynek, nie swoje zadowolenie. Wybrałem ją, stawiając dziewczynę na pierwszym miejscu.

Serena

Działo się coś dziwnego. Rodzice jakby zmienili do mnie podejście. Nadal nie rozmawialiśmy, ale na przykład co rano znajdowałam na blacie w kuchni słodkie bułki oraz świeżo wyciskany sok. Czyżby zrozumieli swój błąd? Łudziłam się, że tak właśnie było, zwłaszcza kiedy rano na stole znalazłam nową książkę dotyczącą chemii organicznej. Ewidentnie to był prezent dla mnie. Ale co się stało? Niepokoiła mnie ta nagła zmiana.

Eva próbowała zagaic rozmowę podczas przerwy śniadaniowej, ale nie zamieniłam z nią ani słowa. To Fabio dwoił się i troił, żeby wszystko wyglądało normalnie, ale nie było tak i nigdy nie będzie.

Kiedy po szkole wróciłam do domu, Declan leżał na łóżku w moim pokoju w samych bokserkach. Zaskoczyła mnie jego wizyta, tym bardziej że było popołudnie, a on zazwyczaj zakradał się tu nocami.

– Wracałaś... – spojrzał na zegarek, a następnie na mnie – sześć minut dłużej niż zwykle.

Ton jego głosu był poważny, a wzrok czujny i uważny.

Nie miałam pojęcia, czy płakać, czy śmiać się na jego słowa. Rzuciłam plecak na biurko, a następnie spojrzałam mu w oczy.

– Moje spóźnienie o sześć minut zapewne wynika z tego, że przez całe sto czterdzieści sekund wyciągałam z szafki i segregowałam podręczniki. Kolejne dwieście sekund zmarnowałam w toalecie. Dwa razy trafiłam na czerwone światło, więc odlicz jakąś... minutę. Resztę trzeba spisać na straty.

Mój jadowity ton sprawił, że Declan usiadł na łóżku. Nie uśmiechnął się, był całkiem poważny. Westchnęłam.

– Czy ty jesteś zdrowy na umyśle? – zapytałam, celując w niego oskarżycielsko palcem.

– Jak najbardziej – oznajmił. – Za to ty się spóźniłaś i czekam na wyjaśnienia.

Parsknęłam śmiechem. Naprawdę nie miałam z nim łatwo nawet wtedy, kiedy w kontaktach ze mną nie używał już noża. Czy ja się do niego przyzwyczajałam? Być może, w każdym razie nie kuliłam się ze strachu na te oskarżenia.

– Pieprzyłam się z Fabio w damskiej szatni – rzuciłam przez ramię, a następnie ruszyłam w stronę łazienki. Byłam zgrzana i zmęczona, marzyłam jedynie o prysznicu, a nie o tym, żeby mu się tłumaczyć. – Więc wybacz, ale jestem naprawdę zmęczona.

Spodziewałam się, że pójdzie za mną do łazienki, ale mimo to podskoczyłam, kiedy drzwi otworzyły się nagle, uderzając z hukiem o ścianę. Nie zdążyłam zrobić nawet kroku, kiedy Declan doskoczył do mnie, a następnie przyparł do ściany, chwytając moją szyję. W jego oczach płonęła furia.

– Lubię się pośmiać i pożartować – syknął mi prosto w twarz.

Położyłam dłonie na jego ręce zaciśniętej na mojej szyi i chociaż mnie nie dusił, czułam dyskomfort.

– Ale pierdolony temat twojej zdrady nie jest najlepszym pomysłem do dowcipów, rozumiesz?

– Widziałeś, żebym się śmiała? – zapytałam, patrząc mu prosto w oczy. – No raczej nie, więc to nie był żart, Declan.

Jeśli do tej pory mnie nie udusił, to byłam pewna, że zrobi to lada chwila. Bałam się, ale jakaś część mnie chciała się dowiedzieć, do czego był w stanie się posunąć, zwłaszcza po tym, co między nami zaszło.

Nieznacznie zacisnął dłoń na mojej szyi. Staliśmy tak pod ścianą w łazience, mierząc się spojrzeniami. To była najlepsza pora, żebym przekonała się, na ile sobie mogłam pozwolić. Plany o ucieczce nadal były aktualne, ale coraz częściej skłaniałam się ku temu, żeby zostać. To było chore, ale nie miałam żadnego wpływu na swoje myśli i odczucia.

– Serena... – odezwał się po chwili pełnym napięcia głosem. Jeszcze bardziej wzmocnił uścisk na mojej szyi, jednak nie na tyle mocno, żebym miała problem z oddychaniem.

– Jeśli masz zamiar się tak zachowywać, możesz iść do diabła. Nie będę spowiadała się z każdej minuty, z każdej sekundy, podczas której nie masz nade mną kontroli. Pogodziłam się z twoją obecnością w swoim życiu, bo nie miałam wyjścia, a być może, bo tego chciałam, nie wiem, nie potrafię jeszcze tego określić. W każdym razie ufam ci na tyle, że wpuściłam cię do mojego życia i łóżka, a ty chcesz to schrzanić, chory psychopato?!

Coś przemknęło przez jego twarz, coś mrocznego i niebezpiecznego. Morderczy uśmiech wykwitł na jego ustach, a po moich plecach przeszedł dreszcz. Nie mogłam jednak znieść jego zachowań i pozwalać się tłamsić. Ten idiota nie będzie mnie rozliczał z każdej minuty.

– Nie jestem psychopata – zaprzeczył po chwili. – To tylko obsesja. Na twoim punkcie.

Prychnęłam. Jakby to coś zmieniało.

– Swoją drogą, Fabio ma większego – rzuciłam mu tą obelgą prosto w twarz. Wiedziałam, że rozmiar to dla mężczyzn śliski temat, ale nie mogłam się powstrzymać.

Declan warknął, a następnie chwycił za moją spódniczkę i mocno pociągnął. Usłyszałam pękające szwy, a po chwili materiał opadł na podłogę.

– Wow. – Zaśmiałam się cicho. – Trzeba mieć mnóstwo siły, żeby to rozerwać. To włoski materiał, jeden z najlepszych.

Spojrzał na mnie, ale jego wzrok nadal mroził.

– Bawi cię to? – zapytał chrapliwym głosem.

– Nawet nie wiesz jak bardzo. – Zachichotałam, przytykając dłoń do ust.

Po chwili Declan zabrał rękę z mojej szyi. Byłam pewna, że odpuści, ale nic bardziej mylnego. Szarpnął za moją białą bluzkę, a następnie ją ze mnie zerwał. Wpakował mnie pod prysznic, a następnie odkręcił zimną wodę, wchodząc za mną do kabiny. Dopiero po chwili ustawił cieplejszy strumień.

Idiota nadal nie rozumiał, że to były żarty. Pozbył się swoich bokserów, ukazując penisa w pełnym wzwodzie. Jednym szybkim ruchem pozbył się swoich majtek i biustonosza, a następnie chwycił mnie za biodra i uniósł, przyciskając do zimnych kafelków.

– Który z nas był lepszy? – warknął mi prosto w usta.

Nie byłam przerażona, a jedynie zaciekawiona tym, co zrobi dalej. Wcześniej, kiedy nie znałam jeszcze jego dotyku, kiedy nie wiedziałam, jaki mógł być, bałam się tego, bałam się nieznanego. Teraz czułam jedynie dreszczyk emocji i podekscytowanie. I satysfakcję, że moje żarty wyprowadziły go z równowagi.

– Żebym mogła podjąć decyzję, najpierw przypomnij mi, jaki ty jesteś – odezwałam się, lekko przygryzając wargę, udając, że się zastanawiałam. – Bo zapomniałam.

Declan jeszcze mocniej przycisnął mnie do ściany, chwytając moją nogę pod kolanem i ją unosząc. Bałam się, że wejdzie we mnie mocno i brutalnie, bo każdy jego ruch pokazywał zniecierpliwienie, emocje i wściekłość, ale zrobił zupełnie co innego. Mimo widocznego drżenia ramion i całego ciała, wszedł we mnie powoli, a po chwili się wycofał, żeby przy kolejnym pchnięciu wejść do samego końca.

Jęknęłam głośno, odrzucając głowę do tyłu. Oparł jedną dłoń ponad moim barkiem, a następnie zaczął się poruszać, patrząc mi w oczy. Woda lała się na nas ciepłym strumieniem, zagłuszając moje jęki i jego zniecierpliwione warknięcia. Declan wydawał z siebie cudowne dźwięki, kiedy to robiliśmy, to było pełne pasji i siły, zresztą jak cały on. Po chwili moim ciałem wstrząsnął dreszcz, a męczyzna szarpnął się mocno, wyskakując z mojego ciała. Na brzuchu poczułam ciepłą spermę i dopiero wtedy doszło do mnie, że się nie zabezpieczyliśmy. Spojrzałam w jego twarz z niepokojem. On też nie wydawał się zadowolony z tego faktu. Cóż, przynajmniej miałam pewność, że nie złapie mnie na dziecko.

– Declan, a co, jeśli...

– Zdażyłem wyjść, ale to nie może się powtórzyć – powiedział, przejeżdżając dłonią po mokrych włosach. – Załatwię ci lekarza. Gumki to dla nas nie jest dobre wyjście, nie, kiedy szaleję na sam twój widok.

Po chwili zaczęliśmy się myć nawzajem. Declan wydawał się zamyślony, błądził myślami zupełnie gdzie indziej. Dotyk jego dłoni był delikatny, chociaż jeszcze kilka minut temu zaciskał je z furją na mojej szyi. Aż tak wystraszył się wpadki? Boże, byłam zbyt młoda na macierzyństwo, a Declan kompletnie nie nadawał się na ojca. Co myśmy najlepszego zrobili?

– Nie myśl o tym – polecił, kiedy wycierał mnie białym puszystym ręcznikiem.

– Sam o tym myślisz – odcięłam się. – A może nadal analizujesz to, co powiedziałam? Nie przejmuj się tak, Fabio być może ma większego, ale ty potrafisz więcej i...

Krzyknęłam głośno, kiedy chwycił mnie mocno, a następnie posadził obok umywalki, wciskając się między moje uda. Chwycił mój podbródek między palce i zmusił, żebym patrzyła mu w oczy.

– Dziecko nie będzie dla nas żadną tragedią – odezwał się po chwili spokojnym głosem. – Ani teraz, ani nigdy. Fakt, nie chciałbym tego. Zdażyłem jednak wyciągnąć fiuta i spuścić się na twój brzuch, więc przestań o tym myśleć.

– Declan...

– Jeśli chodzi o resztę – warknął, przerywając. – Przestań, kurwa, żartować w ten sposób, chyba że chcesz, aby Fabio stracił łąpska. Chcesz tego?

Wiedziałam, że jeśli zacznę go błagać, nie zrobi tego, podobnie jak nic nie zrobił z Henrym. A bardzo chciałam się z nim podrażnić, zemścić się za wszystko, co musiałam znosić.

– Declan – westchnęłam głośno, udając zniecierpliwienie. – Przestałam się martwić innymi, zaczęłam się martwić o siebie. Nie obchodzą mnie łąpska Fabio ani żadne inne, z wyjątkiem moich.

Kąciaki ust uniosły mu się w lekkim uśmiechu, który próbował ukryć, ale zdążyłam to zauważyć.

– Cóż za zmiana, nie poznaję cię, moja brudna dziewczynko, bo chyba od dzisiaj tak cię będę nazywał – skwitował, nadal nie pozwalając mi się ruszyć.

Ręcznik, którym chwilę wcześniej mnie owinął, rozjechał się i opadł na umywalkę. Siedziałam przed nim kompletnie naga, nie ruszało mnie to jednak, co zresztą zauważył.

– Pasuje mi – wzruszyłam ramionami.

To jego wina, to przez niego zobaczyłam całe zło otaczającego mnie świata, to on przypomniał mi o rzeczach, które bolały, a które chowałam w zakamarkach pamięci.

– Nie pogrywaj ze mną, Serena, nie znam się na takich żartach. To mnie, kurwa, nie bawi, rozumiesz?

Powoli skinęłam głową.

– Więc przestań mnie dręczyć – syknęłam. – Przestań mnie śledzić, kontrolować i rozliczać z każdej minuty. To jest chore.

Declan uśmiechnął się.

– A ja nie jestem zdrowy. Przez ciebie.

– Spróbuj zachowywać się normalnie, a nie dusić mnie, kiedy przyjdzie ci na to ochota – burknęłam, odpychając jego dłoń. Co dziwne Declan natychmiast mnie puścił. – Wiem, że jesteś popaprany, prawdę mówiąc, pogodziłam się z tym. Jednak musisz się zgodzić na jakiegokolwiek kompromisy, jeśli to coś między nami ma się udać, jeśli nie chcesz, żebym odeszła przy pierwszej lepszej okazji.

– Co proponujesz? – zapytał uprzejmie.

– Na początek trzymaj łapy z daleka od mojej szyi – wyplułam z siebie, patrząc na niego ze złością. – I pogódź się z faktem, że nie masz największego kutasa na tej planecie. To wiele ułatwi.

Declan roześmiał się głośno, czego kompletnie się po nim nie spodziewałam.

– Odszczekasz to z tym kutasem – oświadczył, ściągając mnie z umywalki. – Odszczekasz to dzisiaj w nocy, mała.

– Wreszcie zrozumiałeś, że po prostu autobus się spóźnił, a nie że pieprzyłam się z Fabio?

Odepchnęłam od siebie jego natarczywe dłonie, a następnie wyszłam z łazienki. Musiałam się ubrać, chodzenie nago w jego towarzystwie nie było dobrym posunięciem, tym bardziej, że Declan znów był podniecony.

– Zabieraj się do nauki – polecił ostrym tonem, wkładając na tyłek spodnie, które musiał ściągnąć przed moim przyjściem. Zaskakujące, jak swobodnie czuł się w moim domu, ja w jego nigdy nie zrobiłabym niczego podobnego.

Być może cierpiałam na syndrom sztokholmski albo inne gównno, ale nie miałam zamiaru poświęcać temu uwagi. Musiałam zaakceptować sytuację, odnaleźć się w niej i przetrwać, a kiedy nadejdzie okazja, uciec i to najlepiej zaraz po rozdaniu dyplomów. Tylko tyle mogłam zrobić. Pytanie tylko, czy to było właśnie to, czego chciałam.

Declan

Matka patrzyła na mnie z niepokojem. Wyznałem jej wszystkie tajemnice i to, co miałem zamiar zrobić. Dla dobra czystej dziewczynki.

– Jesteś pewny, że to dobry pomysł? – zapytała po raz kolejny.

– Najlepszy – zapewniłem ją szybko.

Nie widziałem innego wyjścia, Serena powinna stawić czoła demonom i ludziom, którzy ją skrzywdzili. A ja miałem zamiar jej w tym pomóc, pomścić jej krzywdę, zabić każdego, kogo wskaże palcem. Tylko w ten sposób Serena będzie mogła zacząć od nowa. Byłem pewny, że to pomoże, że postawiona pod ścianą w końcu zrozumie przyczynę swojego zachowania i stanie do walki.

Aby postawić ją na nogi, najpierw musiałem ją zniszczyć i liczyłem się z tym.

– W razie czego dzwoń. – Delikatna dłoń Grace opadła na moje ramię.

Próbowała mnie pocieszyć, choć bezskutecznie. Długo się wahałem, ale odkładanie w czasie pewnych rzeczy nic nie da, trzeba było działać.

Miałem to zaplanowane, ojciec wiedział, że będę niedostępny. Dario postanowił dzisiejszego dnia przejąć moje obowiązki i przypilnować interesów. Ciekawiło mnie, jak sobie poradzi i czy jeszcze nie wyszedł z wprawy.

Jeszcze tak niedawno przyjemność sprawiał mi dyskomfort Sereny, jej strach, panika i zagubienie. Teraz na samą myśl o tym, co musiałem zrobić, przechodziły mnie ciarki. Sama myśl, że zadam jej ból, znowu, sprawiała, że ja także go czułem. Cholera. Wyglądało na to, że to nie zwykła obsesja, którą można opanować za pomocą kamer, podsłuchów i obserwacji. To było coś o wiele poważniejszego, ale nie chciałem o tym myśleć, jeszcze nie teraz.

Do tej pory funkcjonowałem w miarę normalnie, mając rodzinę, ojca, matkę i Angelę, jednak pojawiła się Serena i wszystko się zmieniło.

Oczywiście, nigdy nie stroniłem od kobiet, a od chwili, kiedy dowiedziałem się, do czego służył fiut, korzystałem z niego niemal codziennie. Ale to nie chodziło o seks, o fascynację kobiecym ciałem.

– Zadzwoń – obiecałem, bo taki miałem zamiar, jeśli coś poszłoby nie tak.

Liczyłem się z różnymi scenariuszami, brałem wszystko pod uwagę, łącznie z tym, że żeby pozierać do kupy to, co zostanie z Sereny, będę potrzebował matki.

Kiedy podjechałem pod jej dom, dziewczyna czekała na werandzie. Miała na sobie dokładnie to, co jej dałem – niebieską krótką sukienkę i sandaalki na wysokich obcasach. Uprzedzałem ją, że to nie będzie randka, ale najwidoczniej mi nie uwierzyła. Na twarzy miała makijaż, a jej włosy były pofalowane. Wyglądała pięknie, z nagimi nogami i głębokim dekoltem. Tak właśnie powinna się ubierać, pokazywać swoje atuty, pyskować, tak jak pyskowała wczoraj.

Wyszedłem po nią, a potem, trzymając za rękę, odprowadziłem ją do auta i po chwili ruszyliśmy. Naszyjnik, który jej dałem, jak zwykle znajdował się na swoim miejscu, tak jak powinien. Serena nie próbowała go ponownie ściągnąć.

– Dokąd jedziemy? – dopytywała.

W jej brązowych oczach widziałem ekscytację. Powiniennem jej powiedzieć, ale nie mogłem tego zrobić, jeszcze wpadłaby w panikę już teraz, a tego oboje byśmy nie chcieli.

– Jedziemy... walczyć, moja czysta dziewczynko.

– O co walczyć? – zapytała zaskoczona.

– O ciebie – oznajmiłem zgodnie z prawdą.

Po incydencie w łazience, kiedy zapomniałem się zabezpieczyć, nie próbowałem się do niej dobierać kolejny raz i to nie dlatego, że nie miałem gumek. Miałem i to kilka sztuk. Po prostu pozwoliłem się jej uczyć do późna, a następnie położyliśmy się spać. Miałem na nią ochotę, ale nie mogłem zebrać myśli przed nadchodzącym kolejnym dniem.

– Jesteś bardzo tajemniczy – odezwała się po chwili.

– Zaraz skończymy z tajemnicami, jeszcze jakaś godzina i będziemy na miejscu.

Kiedy podjechaliśmy na parking, a Serena zobaczyła tablicę informacyjną, drgnęła niespokojnie.

– Dom starców? – zapytała zaskoczona. – Po co tu przyjechaliśmy?

Pomogłem jej wysiąść z auta, czując narastający niepokój, że ta chwila nadeszła, a ona powinna się z nią zmierzyć sama, chociaż ja będę obok, bo nigdy jej, kurwa, nie zostawię.

– Chciałem, żebyś uświadomiła sobie coś ważnego, mała. To coś, co nie może czekać, bo masz już osiemnaście lat, a życie ucieka. To jest coś, co musisz zrobić teraz, stawić temu czoła, żeby ruszyć dalej.

Drgnęła, kiedy złapałem ją za rękę, a następnie weszliśmy na teren ogromnej posesji. Wszędzie było zielono, przyjemnie, a pensjonariusze w swoim towarzystwie wygrzewali się w słońcu albo pod ogromnymi parasolami. Tylko jeden człowiek przebywał tu zupełnie sam, zresztą na moje polecenie.

– Declan, dlaczego to mnie przeraża? – szepnęła, chociaż nie mogła jeszcze znać celu naszej podróży. Chyba że podświadomie to czuła.

– Bo znasz mnie na tyle, żeby wiedzieć, że jestem w stanie cię skrzywdzić tylko po to, żebyś urosła w siłę. Dalej, skarbie, idziemy.

W oddali dostrzegłem samotną postać. Starszy, zgarbiony i siwowłosy mężczyzna siedział na wózku inwalidzkim w cieniu rozłożystego drzewa. Oto cel naszej podróży, początek i koniec.

– Declan. – Serena spojrzała na mnie z niepokojem.

Przełknąłem głośno ślinę. Musiała zobaczyć moje zdenerwowanie.

– Tak, mała? – zapytałem łagodnie.

Zatrzymała się gwałtownie, widząc mężczyznę na wózku. Poznała go, chociaż siedział tyłem do nas. Jej ciało zaczęło drżeć, w oczach zobaczyłem łzy, a kiedy odwróciła się, gotowa do ucieczki, złapałem ją mocno za ramiona.

– Popatrz na mnie – warknąłem, kiedy zaczęła się wyrwać. – Patrz, do cholery!

Stała w miejscu zaskoczona moim wybuchem. Musiałem zapamiętać, że czasami, żeby ją okiełznać, musiałem być szorstki. Przydatna lekcja również dla mnie.

– Dlaczego mi to zrobiłeś? – zapytała cicho takim tonem, że poczułem ból w piersi.

– Żebyś stawiała mu czoła – oznajmiłem spokojnie, chociaż wszystko we mnie się gotowało. – Żebyś stała przed nim i uświadomiła sobie, że to się naprawdę stało, że to nie był wytwór twojej wyobraźni. Ten człowiek cię skrzywdził, a ja chcę, żebyś podeszła do niego, powiedziała mu, kim jesteś, a następnie wykrzyczała, jak bardzo go nienawidzisz. Później wrócimy do domu, a ty pójdziesz na terapię po to, żeby zrozumieć, że to wszystko, co pozwalałaś sobie robić, na co pozwalałaś innym, to jego wina, a przede wszystkim wina twoich starych, bo oni dali mi przyzwolenie. I chociaż wyparłaś to z pamięci, to jednak podświadomie wiedziałaś, że oni nigdy cię nie obronią, nie, jeśli znajomość z twoim oprawcą niesie jakieś korzyści. Tak samo było ze mną, nie pamiętasz? Wystawili cię, skazali na mnie, żeby ratować swoje tyłki.

Ból w jej oczach był niemal nie do zniesienia i chociaż przygotowałem się do tego psychicznie, okazało się, że byłem bliski furii i zabicia staruszka.

– Serena – zacząłem łagodnie. – To się naprawdę stało, kiedy miałeś cztery lata i nie możesz tego wypierać! Staw temu czoła, a wtedy dojdiesz, że to, co robiłaś całe życie, było niewłaściwe i stanowiło konsekwencję tego, co cię spotkało. Wyparłaś to z głowy, udawałaś latami, że nic takiego nie miało miejsca, a miało. I pozwoliły na to najbliższe ci osoby, które powinny cię chronić.

Przez chwilę odniosłem wrażenie, że dziewczyna wpadnie w trans i szłał podobny temu, z którym musiałem walczyć w areszcie. Potrząsnąłem nią lekko.

– Podejdziemy do niego – powiedziałem nieznośnym sprzeciwu tonem. – Spojrzysz mu w twarz i wiem, że to będzie bolało. A później stąd pójdziemy. To ci pomoże, uwierz mi. Jako dorosła kobieta spojrzysz na niego i zobaczysz, że to już za tobą, że to cię wcale nie dotyka.

– Declan, ja... ja nie dam rady – powiedziała łamiącym się głosem. – To wróciło, to się naprawdę stało, ale ja nie chcę na niego patrzeć! Nienawidzę cię! Tak bardzo cię nienawidzę!

Nie mogłem się przejmować jej słowami, nie teraz. Przecież wiedziałem, że to jedyne słuszne wyjście.

– Staw mu czoła – zachęciłem ją, bo wiedziałem już, że za nic w świecie nie zmuszę jej, żeby tam podeszła, chociaż wcześniej miałem inne plany. – Powiedz mu, że wszystko pamiętasz, każdy dotyk został z tobą na lata, aż dotąd. Musisz się z tym zmierzyć, tylko taki wstrząs może sprawić, że zrozumiesz przyczyny swojego zachowania. Nie widzisz, że to przez to, co cię spotkało, pozwalasz innym cię dręczyć? Że zasłaniasz się, kryjesz za okropnymi ciuchami i mundurkami. To przez niego prawie pozwoliłaś się zgwałcić. Tak właśnie działają traumy z dzieciństwa, mają wpływ na całe życie, kolejne lata, aż do śmierci. Nadal masz w sobie poczucie krzywdy, bo ludzie, których kochałaś i którzy powinni cię chronić, tego nie zrobili. To będzie narastało, będzie jeszcze gorzej. Musisz dopuścić do siebie myśl, że to się naprawdę zdarzyło i nadal w tobie siedzi. Tylko tak możesz sobie pomóc.

Serena przez dłuższą chwilę patrzyła mi w oczy, analizując każde moje słowo, każdy gest czy spojrzenie, jakby się bała, że ją oszukam.

– Ej – szepnąłem łagodnie, wierzchem ręki gładząc jej policzek. – Już nie jesteś tamtą małą dziewczynką. Jesteś silna i cholernie bystra. Idziesz na medycynę. On zaś siedzi na wózku, a wiesz, co powinno go najbardziej przerażać?

– Co? – zapytała cicho.

Uśmiechnąłem się.

– To, że masz mnie.

Łzy przestały płynąć po jej policzkach, a ja poczułem, że wszystko potoczy się tak, jak planowałem. Serena miała jaja i trzeba było zrobić z nich użytek, aby zakończyć to, co działo się w jej głowie. Wyparcie okazało się bezpieczną przystanią w jej dziecięcych latach, ale to nie mogło trwać dłużej, bo miało wpływ na podświadomość i wszystkie jej decyzje.

– Możemy iść? – zagadnąłem.

Skinęła powoli głową.

– Mam go zabić? – zapytałem, kiedy byliśmy już blisko. Serena kurczowo zaciskała dłoń na mojej. – Twoich rodziców? – dopytywałem, kiedy pokręciła głową.

Szkoda, bo cała trójka zasługiwała na specjalne miejsce w piekle.

Za chwilę miało nadejść najgorsze. Stanie twarzą w twarz z oprawcą nie mogło być niczym przyjemnym, zwłaszcza po tym, co jej zrobił, kiedy była dzieckiem.

Nie chciałem w nią wątpić, ale spodziewałem się najgorszego, jednak gdy znaleźliśmy się już całkiem blisko, Serena puściła moją dłoń i podeszła do wózka, na którym siedział Harrold, były dyrektor szpitala, który obiecał jej ojcu stanowisko. Za kontrakt James pozwolił skrzywdzić własne dziecko, ale ta krzywda nie ograniczała się do jednego dotyku, ale do całych lat traumy. Miałem kurewską ochotę zarżnąć ich jak prosiaki, ale musiałem poczekać na jej zgodę.

Serena stanęła przed staruszką z pewną siebie miną i zaciętością malującą się na twarzy. Wyglądała jak anioł zemsty, pewna siebie kobieta, która przyjechała po sprawiedliwość.

– Poznajesz mnie? – zapytała, na co staruch pokręcił powoli głową.

Stałem za jego wózkiem, nie widział mnie. Przyglądałem się Serenie, dumny jak cholera z jej hartu i siły. Jeśli ktoś kiedykolwiek powie, że do mnie nie pasowała, to go zabiję. Pasowała jak nikt inny.

– A mnie się wydaje, że jednak tak – odezwała się, uśmiechając się lekko.

Harrold poruszył się niespokojnie.

– Nazywam się Serena Lillard, Harrold. Jestem córką Jamesa Lillarda, któremu obiecałeś coś, czego mu nie dałeś, a on w zamian za to poświęcił mnie.

– Nie wiem, o czym mówisz. – Starzec starał się brzmieć spokojnie, ale słyszałem w jego głosie panikę.

– Doskonale wiesz – odpowiedziała spokojnie Serena. – Wiesz, kim jestem i co mi zrobiłeś. Jak się z tym czujesz, co? Jak się czujesz z tym, że zniszczyłeś mi dzieciństwo, pozbawiłeś marzeń i o mały włos nie zniszczyłeś dorosłego życia? Wiesz, jak te nasze dwa spotkania odbiły się na mojej psychice? Na moich dalszych losach? Nie wiesz i ja ci tego nie powiem.

Harrold siedział przez chwilę jak skamieniały, następnie zaczął się obracać w panice w poszukiwaniu pomocy, ale natrafił jedynie na moje pełne pogardy i nienawiści spojrzenie. Co z tego, że był stary, chciałem mu skrócić kark jednym ruchem.

– Mam nadzieję, że dla ludzi takich jak ty jest specjalne miejsce w piekle, Harrold – odezwała się Serena, cały czas patrząc mu w oczy. – Mam nadzieję, że to, co mi zrobiłeś, będzie cię nawiedzało w najgorszych snach, że nie da ci spokojnie zasnąć. Mam nadzieję, że w chwili śmierci będziesz widział moją twarz i to, co kazałem mi robić, strasząc rodzicami. Mam nadzieję, że będziesz smażył się w piekle. Nadchodzi twój koniec, Harrold, a mój początek.

Serena się odwróciła, a następnie ruszyła w stronę parkingu. Zrównałem się z nią szybko, patrząc na jej reakcję, wnioskując, czy będę potrzebował pomocy leków, czy raczej wrócimy spokojnie do domu.

– Zabić go? – zapytałem, na co dziewczyna uśmiechnęła się lekko.

– Absolutnie nie. Mam nadzieję, że dożyje setki, dręczony koszmarami i wyrzutami sumienia po mojej wizycie.

Widziałem, że trzęsły jej się dłonie, że drżało jej ciało mimo pozornego spokoju, który widziałem na jej twarzy. Kiedy siedzieliśmy w aucie, podałem jej wodę, którą miałem przygotowaną na wypadek, gdyby coś poszło źle. Poszło lepiej, niż bym myślał, lepiej niż chciałem, ale mimo wszystko pragnąłem, by zasnęła. Spotkanie z demonami dzieciństwa Sereny nie było niczym przyjemnym dla mnie, a co dopiero dla niej.

Mimo wszystko, mimo bólu, cierpienia i szoku, przez które przeszła, musiałem to zrobić. To była jedyna rozsądna decyzja.

Serena

Obudziło mnie nagłe uczucie niepokoju. Zerwałam się gwałtownie z łóżka i zobaczyłam, że znajdowałam się w kompletnie obcym miejscu. To nie był mój pokój ani sypialnia w domku na plaży. Gdzie ja, do cholery, byłam?

Dopiero po chwili doszło do mnie, co się stało. Gdzie podział się Declan?

Rozejrzałam się po pokoju. Łóżko, na którym leżałam, było ogromne i miało metalowy zagłówek. Na przeciwległej ścianie wisiał gigantyczny telewizor, a pod nim stała czarna komoda. Wielkie okno wychodziło na ogród, a całą ścianę, na której znajdowały się drzwi, zajmowały półki z książkami.

Dopiero po chwili zauważyłam mniejsze drzwi, za nimi z pewnością znajdowała się łazienka.

Spałam przykryta kołdrą, mając na sobie jedynie bieliznę. Nigdzie nie widziałam mojej nowej sukienki, którą dostałam od Declana i którą włożyłam, myśląc, że ten zabiera mnie na randkę. Ale on zabrał mnie do piekła, do wspomnień, o których nie chciałam pamiętać. To było okrutne i tak bardzo w jego stylu.

Na oparciu fotela stojącego pod oknem, zobaczyłam różową sukienkę. Jak mogłam się spodziewać, była krótka i miała spory dekolt. Oprócz tego bielizna – koronkowa, wyzywająca i w moim rozmiarze. Postanowiłam się wykapać, więc udałam się do łazienki. Była pusta. I ogromna, zupełnie inna niż ta w domku na plaży i moim pokoju. Duża wanna i kilkuosobowy prysznic zajmowały niewielką jej część. Kiedy weszłam pod ciepły strumień wody, poczułam, że moje spięte mięśnie się rozluźniają, a we mnie wstępuje nowe życie.

Drgnęłam, kiedy potężne ramiona owinięły się wokół mojego ciała, a ja zatonęłam w silnym uścisku. Nie słyszałam, kiedy Declan wszedł do środka.

– Nie śpisz – stwierdził cicho.

Był nagi i podniecony, czułam to wyraźnie.

– Jak widać – mruknęłam.

Nie miałam ochoty na rozmowy, czułam palący wstyd, że Declan wiedział o wszystkim, co mnie spotkało. I czułam też ulgę. Dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że stając przed Harroldem jako dojrzała osoba, zmyłam z siebie poczucie winy i spojrzałam na wszystko jako dorosła, a nie skrzywdzone i samotne dziecko.

– Jak się czujesz?

Troska w jego głosie była czymś niespotykanym i powinnam zapisać to w kalendarzu.

Bez słowa odwróciłam się w jego stronę, uwalniając się z uścisku. Wbrew logice i wszystkiemu moja dłoń wyskoczyła do góry, a po kabinie rozniosło się głośnie plaśnięcie. Declan zacisnął dłonie w pięści, ale nie zrobił nic. Staliśmy naprzeciwko siebie całkowicie nadzy, a woda lała się na nasze ciała.

– Serena...

– Nigdy więcej nie rób mi czegoś takiego – wyrzuciłam z siebie, czując, że do moich oczu napływają łzy. – Mam dosyć tych cholernych niespodzianek i dziwnych akcji. Nie testuj mnie więcej, do cholery, bo wbiję ci nóż w pieprzone bebechy!

– Właśnie tego ci było trzeba, żebyś przestała żyć z piętnem ofiary, a zaczęła być wilkiem – powiedział, a następnie odetchnął głęboko kilka razy. – Wiem, że zapewne pali cię poczucie wstydu na myśl, że wiem o wszystkim, ale niepotrzebnie. W moich oczach nadal jesteś tą samą czystą dziewczynką. Jego łapska cię nie zbrukały. Nie ty jesteś temu winna.

– Mogłeś mi powiedzieć, mogłeś...

– Nie mogłem – oznajmił twardo. – Uciekłabyś, nie stawiałabyś mu czoła, a musiałas to zrobić, żeby ruszyć dalej. Byłaś ofiarą jako dziecko i twoja podświadomość powodowała, że pozwalałaś sobie być nią przez kolejne lata. Czas z tym skończyć, Serena.

– Nie próbuj ze mną więcej tych chorych gier – syknęłam, w głębi duszy jednak czułam, że miał rację, że to wszystko było mi potrzebne, żeby ruszyć dalej. – Uśpiłeś mnie! – krzyknęłam, nagle zdając sobie sprawę, że zasnęłam zaraz po tym, jak ruszyliśmy z domu starców.

– Sen był ci potrzebny. Musiałas się wyciszyć.

– Nie ty będziesz o tym decydował. Która godzina?

– Trzecia – powiedział, a po chwili dodał. – Kolejnego dnia.

Spalam ponad dobę! Cholera.

W pośpiechu zaczęłam się myć, kompletnie nie przejmując się swoją nagością. Declan po prostu stał obok i śledził każdy mój ruch, jakby pierwszy raz w życiu bał się podejść.

– Płacz – odezwał się po chwili. – Bij mnie, krzycz, ale nie ignoruj. Nie w takiej chwili. Cholernie się o ciebie bałem, nie rozumiesz tego?

Boże, to było najbardziej ludzkie wyznanie, jakie kiedykolwiek padło z jego ust. Nie mogłam tego nie docenić. Zrobił dla mnie wiele mimo strat, które poniosłam w wyniku jego działań, ale czy koniec końców to nie wyszło mi na dobre? Czy to mnie nie umocniło i nie otworzyło oczu?

– Czuję się zdradzona i... brudna – wyznałam zduszonym głosem, decydując się na szczerość. – Bo nadal wstydzę się tego, co się stało, kiedy miałam cztery lata, bo to nadal jest we mnie, ten wstyd, strach i upokorzenie. I chociaż jest mi lepiej, to nadal... boli.

W tej samej chwili znalazłam się w jego ramionach i już nie protestowałam, nie miałam na to siły.

– Nadal jesteś moją czystą dziewczynką – zapewnił mnie cicho. – Nie zmieniłaś się, nie wyrosły ci rogi, a przez to, że stanęłaś twarzą w twarz z demonami, poczułem do ciebie coś jeszcze, ogromny respekt i szacunek. Masz jaja, Serena.

Moje łzy mieszały się z wodą, kiedy Declan zaczął mnie całować, smakował moich ust, a ten pocałunek był zupełnie inny niż pozostałe. Czuły, delikatny, a w tym jak stykały się nasze usta, nie było podtekstu seksualnego, jedynie uczucia.

Pozwoliłam mu, żeby wziął mnie na ręce, a następnie zaniósł do łóżka. Pozwoliłam mu się dotykać, pieścić i całować. Pozwoliłam mu, żeby mnie przeleciał, chociaż to także wyglądało zupełnie inaczej. Delikatne pchnięcia, trzymanie się za ręce, patrzanie sobie w oczy. Seks, ale jakby nie seks. Zapewnienie, obietnice i szacunek. Opieka. Deklaracje.

Przepadłam.

– Musisz się ubrać. – Declan szturchnął mnie łokciem po raz kolejny. – Angela ma dzisiaj urodziny, musimy zejść na dół.

Leżeliśmy w potężnym łóżku zwróceniem twarzami do siebie i zupełnie nadzy. Declan delikatnie głaskał moją szyję i bawił się zmierzwionymi włosami. W pościeli spędziliśmy kilka godzin i wcześniej nie wspominał mi nic o urodzinach.

– Nic dla niej nie mam, dlaczego mi nie powiedziałeś? – zapytałam z wyrzutem.

– W komodzie mam prezent – westchnął. – Kolczyki, krzykliwe i wielkie, dokładnie takie jak lubi Angela.

Uśmiechnęłam się, bo to prawda. Nieczęsto też zdarzało się, aby brat wiedział, co kupić siostrze na urodziny.

– Ja nie wiem, czy jestem gotowa na rodzinne spotkanie – oznajmiłam, lekko przygryzając wargę. – Jeszcze nie poznałam twojego ojca.

– Jeśli poradziłaś sobie z Harroldem, to Dario okaże się przy nim przyszcem.

Declan bez skrępowania przypomniał mi o wczorajszym koszmarze. Znałam go na tyle, żeby wiedzieć, że nie będzie bagatelizował tematu, że nie będzie go omijał i udawał, że ten nie istniał. Znałam go już na tyle, żeby wiedzieć, że nie pozwoli mi o tym zapomnieć.

Nie potrafiłam rozszyfrować tego człowieka, Declan był jedną wielką zagadką, aniołem stróżem i diabłem w jednej postaci. Wyciągnął na wierzch wszystkie moje koszmary, wszystkie demony, co wyrzuciło mnie ze strefy komfortu, bańki, którą sobie stworzyłam i w której żyłam.

– Skąd o nim wiedziałeś? – zapytałam po chwili.

– Przyglądałem ci się wnikliwiej niż ktokolwiek inny – odezwał się, podpierając głowę na ramieniu. – Dodałem dwa do dwóch, a po tej historii z Russelem przycisnąłem twojego ojca, żeby się upewnić.

Pierwszy raz w życiu ktoś tak mocno skupił się na mnie i na moich problemach. Nigdy wcześniej nikt nie poświęcił czasu ani nie zadał sobie tyle trudu co Declan. Już naprawdę nie byłam pewna, czy był bestią, za jaką go uważałam, czy może kimś zupełnie innym.

– Chciałem go zabić – poinformował, patrząc mi uważnie w oczy. – Chcę zabić ich wszystkich, ale do tego muszę mieć twoją zgodę.

Zadrzałam. Nigdy nie dam mu przyzwolenia, aby zabił drugiego człowieka.

– Nie – oznajmiłam twardym głosem. – Nikogo nie zabijesz.

Declan westchnął, przewracając oczami.

– Tak myślałem. Docen to, że nie zrobiłem tego ze względu na ciebie.

On by ich zabił, a to ja żyłabym z tym piętnem, to mnie by to męczyło, nie jego.

– Doceniam – powiedziałam, na co się uśmiechnął.

Patrząc na niego, kiedy leżał odprężony w łóżku, zastanawiałam się, ile było w nim psychopaty, a ile normalnego zdrowego chłopaka. Grace i Angela były miłe i... normalne, natomiast on...

– Naprawdę musimy już wstać – poinformował Declan, a z jego głosu bił żal.

– Ubierz się i nie kuś.

Ubrałam się w sukienkę, którą mi podał, przyjął ją bez marudzenia. Wiedziałam, że małymi krokami starał się przywrócić moje życie na właściwe tory, a ubiór miał stanowić małą część tego, co będę musiała w sobie zmienić. Wiedziałam, że nie pozwoli mi wrócić do obszernych bluz i szerokich spodni.

Cały czas twierdził, że potrzebowałam terapii, co na człowieka, który sam miał potężne problemy z obsesją, było niemal groteskowe. Kiedy zaproponowałam wspólną terapię, skrzywił się z niesmakiem, a następnie oznajmił:

– Nie wyleczą mnie z ciebie, nie ma szans.

Jego dom był potężny, a kiedy wyszliśmy z sypialni, podziwiałam każdy jego fragment. Wszystko zostało gustownie urządzone, ale nie było tu przesadnego przepychu.

Kiedy zeszlśmy na dół, w korytarzu natknęliśmy się na kobietę w uniformie, która zapewne zajmowała się domem.

– Dzień dobry, panienka Angela, pani Grace i pan Dario są już w ogrodzie – poinformowała, rzucając mi dziwne spojrzenia.

Dopiero po chwili, kiedy zobaczyłam, w jaki sposób patrzyła na Declana, zrozumiałam, że coś mogło ich łączyć. Poczułam złość, wściekłość na samą myśl, że spał ze mną, a potem przychodził do niej. Patrzyła na niego jak na kawałek czekolady, a zaborczość w jej oczach była widoczna przynajmniej dla mnie. Mierzyła mnie uważnym spojrzeniem, jakby badała teren, zastanawiając się, czy stanowiłam dla niej konkurencję.

Declan chwycił mnie za rękę, a następnie pociągnął w stronę salonu, gdzie na oścież otwarte były drzwi tarasowe. W oddali dostrzegłam potężny parasol, a pod nim stół, przy którym siedziało kilka osób.

– Sypiasz z nią? – zapytałam, kiedy wyszliśmy na zewnątrz.

Spojrzał na mnie, zaskoczony, jakby zdziwiło go zadane przeze mnie pytanie. Kobieta była w średnim wieku, ale wciąż atrakcyjna i mogła się podobać.

– Sypiałem – odezwał się pewnym siebie głosem. – A właściwie najczęściej Paola robiła mi laskę.

Pociągnęłam go mocno za rękę, aby się zatrzymał. Tak po prostu mi o tym mówił? Informował mnie, że pieprzył się z kobietą, która przebywała nadal pod jego dachem? Która zapewne potrafiła o wiele więcej niż ja?

– Żartujesz – syknęłam, kiedy nachylił się nade mną, żeby usłyszeć, co miałam do powiedzenia.

Declan westchnął, widziałam w jego oczach zniecierpliwienie, ale nie złość.

– Nie, nie żartuję – odpowiedział po chwili. – Dobrze wiesz, że nigdy cię nie okłamałem, zawsze byłem szczery, nawet jeśli mogło cię to zranić. Spałem z nią wiele razy, ale to przeszłość, okej? Nie dotknę jej nigdy więcej. Z czymś jeszcze masz problem?

Nie zdążyłam odpowiedzieć, bo w tej samej chwili dostrzegła nas Angela i natychmiast wstała od stołu. Ruszyliśmy powoli w jej stronę, a ja pogrążyłam się w myślach. Z jednej strony chciałam mu zaufać, a z drugiej... Moja pewność siebie nadal oscylowała między zerem a... zerem.

– Serena, jak miło cię widzieć! – krzyknęła, przytulając mnie mocno. – Już myślałam, że Declan nigdy nie wypuści cię ze swojej jaskini.

Drgnęłam, bojąc się, że Angela była kolejną osobą, która o wszystkim wiedziała, a tego bym nie zniosła. Declan ścisnął lekko moją dłoń, mówiąc mi tym samym, że Angela nie miała o niczym pojęcia.

Złożyłam jej życzenia, mocno przytulając, a kolczyki, które jej wręczyliśmy, były dokładnie takie, jak mówił Declan, duże i krzykliwe, a ona oszalała na ich punkcie.

Ja co roku dostawałam pieniądze. Rodzice nigdy nie kłopotali się z szukaniem prezentu, zastanawianiem się, co lubię, a czego nie. Chociaż w tym roku nie złożyli mi nawet życzeń.

Kiedy podeszliśmy do stołu, Declan przedstawił mnie swojemu kuzynowi Coltonowi oraz przyjacielowi Ivo, a ja udawałam, że nie pamiętam ich wizyty w przychodni mojego ojca, a później najścia w moim domu.

Wszystkiego się spodziewałam, ale nie tego, że Dario, ojciec Declana podejdzie do mnie, uściska, a następnie powie mi do ucha: „Witaj w naszej rodzinie”.

Prawdę mówiąc, od tygodni marzyłam tylko o tym, żeby nigdy do niej nie trafić, ale teraz już niczego nie mogłam być pewna.

– Bałam się, że nie przyjdiesz – wyznała Angela, kiedy siedzieliśmy już przy stole. – A później, kiedy Declan przywiózł cię do nas w nocy, bałam się, że nie wyzdrowiejesz. To była grypa jelitowa? – dopytywała, patrząc na mnie ze współczuciem.

– Tak – przyznałam, czując na udzie dłoń chłopaka.

Nie lubiłam kłamać, ale za nic w świecie nie chciałam wyznawać, z kim musiałam się wczoraj spotkać. Ulżyło mi, kiedy nie drążyli tematu.

Declan był młodszą kopia swojego ojca. Wyglądali niemal identycznie, chociaż twarz jego ojca zdobiły zmarszczki, a na skroniach miał siwe włosy. Ruchy także mieli podobne i miałam dziwną pewność, że Dario Bryant w życiu nie wyparłby się swojego syna.

Obaj mieli też w oczach coś mrocznego, gdy z uwagą lustrowali otoczenie, słuchali każdego słowa, które padało przy stole. Obaj spokojni, opanowani i wydawało się, że wyluzowani, ale jeśli tylko zaszłaby potrzeba, bez wątpienia ruszyliby do ataku. Byłam ciekawa, czy Dario był tak samo szurnięty jak jego syn, ale przecież nie mogłam zapytać o to wprost.

– Błagam tatę już od lat, aby pozwolił mi iść do normalnej szkoły – odezwała się Angela, patrząc na mnie z podekscytowaniem.

– Angela... – Declan upomniał ją ostro.

Wiedziałam, że do dziewczyny przychodzą nauczyciele z prywatnej szkoły. Czego innego można było się spodziewać po tej rodzinie?

– Chcę iść na studia – oznajmiła z pewnością siebie, o którą nigdy bym jej nie podejrzewała. – I pójdę tam po wakacjach. Chcę mieć przyjaciół, wychodzić z domu, normalnie się uczyć. Jestem w tym samym wieku co Serena, więc zaczniemy pierwszy rok na tej samej uczelni. Będziemy się nawzajem pilnować i będzie dla was łatwiej.

Dla niej chodzenie do szkoły było tak abstrakcyjne, jak dla mnie miłość malująca się w oczach jej rodziców, którzy z jednej strony daliby jej gwiazdkę z nieba, a z drugiej przez całe życie trzymali pod kloszem.

Zastanawiałam się, dlaczego Declan nie hartował swojej siostry w taki sam sposób jak mnie. Ewidentnie widać było, że ta dziewczyna nigdy nie wyszła sama za mury posiadłości, nigdy nie zmagala się z problemami takimi jak ja. Odpowiedź była prosta. Declan kochał swoją rodzinę, a ja byłam jedynie jego obsesją.

– Porozmawiamy o tym – zapewnił ją Dario, patrząc na córkę z pobłażliwością, a następnie spojrzął na Grace. – Najpierw porozmawiam z lekarzem, później rozważymy względy bezpieczeństwa.

Względy bezpieczeństwa rozumiałam, zwłaszcza że doskonale wiedziałam, czym zajmowała się rodzina Bryant, natomiast dziwił mnie ten lekarz. Wiedziałam, że Angela chorowała lata temu, ale czy to nadal był powód, żeby trzymać ją w domu? Byłam też ciekawa, dlaczego dziewczyna nie poruszyła tematu Matthew. Dlaczego nie walczyła o ich związek? Dlaczego tak po prostu nie poszła do ojca i nie powiedziała, że jest zakochana?

– Dobrze – przytaknęła dziewczyna, wyraźnie zadowolona, że coś ruszyło się w jej sprawie.

Po chwili Paola przyniosła tort. Czułam na sobie jej wzrok, wiedziałam, że zerkała na mnie, zastanawiając się, kim mogłam być. No chyba że Declan jej powiedział, w co wątpiłam.

Przez cały czas chłopak nie opuszczał mnie na krok. Albo trzymał ramię wyciągnięte na oparciu mojego fotela, albo dłoń na moim udzie, albo splatał ze sobą nasze palce.

Nikt tego nie komentował, nikt nic nie mówił, chociaż Colton i Ivo mieli wyraźny problem z patrzeniem mi w oczy, co było dziwne, zważywszy na to, że kilka tygodni temu włamali się do mojego domu i sterroryzowali moją rodzinę.

Mimo wszystko podobała mi się atmosfera panująca u Bryantów. Być może Declan i jego ojciec byli bestiami, które rządziły miastem, ale za murami posiadłości wszystko wyglądało inaczej. Byli rodziną, której ja nigdy nie miałam.

Kiedy Grace powiedziała, że Angela zgarnęła kiepską ocenę z arytmetyki, Dario nie był zadowolony, ale szybko odpuścił temat, zapewniając, że Angela szybko to poprawi. Z każdą chwilą, z każdym wypowiedzianym przez nich słowem upewniałam się, jak bardzo nie pasowałam do tego towarzystwa, chociaż czułam się z nimi... dobrze. Tak normalnie. Spokojnie.

Różnice między nami były widoczne i ogromne. Nasze rodziny dzieliła przepaść tak wielka, że aż zabrakło mi tchu. Kiedyś myślałam, że ludzie tacy jak Bryantowie powinni się smażyć w piekle, ale tak naprawdę to moja rodzina powinna tam trafić za wszystkie krzywdy, które wyrządzali najbliższym.

Po chwili do stołu podeszedł jeden z ochroniarzy i nachylił się nad Dario. Ten tylko skinął głową, a następnie wstał z miejsca.

– Zaraz wracam. – Ojciec Declana odszedł w stronę bramy, na co jego żona spojrzała na nas ze zdziwieniem.

Starszego Bryanta nie było przez dłuższą chwilę, a rozmowy wróciły na poprzednie tory. Declan delikatnie muskał opuszkami palców mój obojczyk, a Angela wesoło paplała, że po wakacjach pójdziemy razem na uczelnię. Declan skrzywił się lekko, ale milczał. Kiedy zostaniemy sami, poruszę z nim ten temat. Ogromnie szkoda mi było jego siostry. Ciekawiło mnie, czy złożyła papiery na studia, czy może czekała na zgodę ojca, a jeśli ten ją wyrazi, zapewne pieniądze załatwią resztę, a Angela dostanie się na wymarzony kierunek.

Po chwili Declan się spał, a ja podążyłam za jego wzrokiem. W naszą stronę szedł Dario, a także ktoś, kto od pasa w górę zasłonięty był ogromnym bukietem czerwonych róż. Po butach i spodniach poznałam, że musiał być to mężczyzna, niemal równie wysoki jak Dario.

Usłyszałam cichy jęk, a kiedy spojrzałam na Angelę, zobaczyłam łzy w jej oczach.

Declan w jednej chwili zerwał się z miejsca, a ja w przyptywie impulsu, chwyciłam go za rękę. Widziałam, że był wyraźnie wściekły. Spojrzał na mnie i na moją dłoń, którą mocno chwyciłam jego nadgarstek, jakby nie był pewny, czy ma się wyszarpać z mojego uchwytu, czy może usiąść na miejscu.

– Declan, uspokój się – zwrócił się do niego Dario, kiedy podeszli bliżej.

Chłopak opuścił nieco bukiet i dopiero wtedy zobaczyłam jego twarz. Była cała posiniaczona, a na łuku brwiowym i wardze widniały szwy. Angela rzuciła się w stronę mężczyzny, a zaraz po niej Declan, wyrывая się z mojego uścisku, ale wtedy wyrósł przed nim Dario i powstrzymał go, kładąc dłonie na jego ramionach.

– Co ci się stało? – szepnęła Angela, wpadając w ramiona Matthew.

– Angela ma gościa – poinformował spokojnie pan Bryant, patrząc w pełną wściekłości twarz syna. – A ty usiądź na swoim miejscu.

Grace patrzyła na męża z wdzięcznością, na co ten jedynie się uśmiechnął. Declan, mierząc chłopaka spojrzeniem, z trudem wrócił na swoje krzesło.

Otarłam łzy wierzchem ręki, nie mogąc uwierzyć, że Dario zaprosił tu obcego chłopaka, w którym była zakochana jego córka. Mój Boże, on zrobił to dla niej.

– To Matthew – odezwał się po chwili Dario. – Chłopak Angeli.

Oboje podeszli do stołu, a piękny bukiet zabrała Grace i wstawiła do jednego z wazonów przygotowanych wcześniej.

Położyłam dłoń na udzie Declana, czując, że ten był na granicy wybuchu furii. Dlaczego miałam wrażenie, że to on był odpowiedzialny za to, jak wyglądała twarz Matthew?

Dario, Grace i Colton zachowywali się zupełnie naturalnie, podobnie jak Ivo. Jedynie Declan siedział niczym gradowa chmura, patrząc na Angelę, która posyłała ojcu pełne wdzięczności spojrzenia.

W pewnej chwili chłopak wstał, a następnie oznajmił wszystkim, że musimy jechać. Zrobiłam to, co kazał, a kiedy Matthew podeszedł bliżej, aby mnie poznać, Declan natychmiast wepchnął

mnie za swoje plecy. Angela zdawała się jednak tego nie zauważać, wpatrzona w Matthew jak w obrazek.

Odważyłam się odezwać dopiero wtedy, kiedy byliśmy w samochodzie.

– Nie chcesz, by twoja siostra była szczęśliwa?

Declan zaciskał mocno palce na kierownicy i kiedy byłam pewna, że zignoruje moje pytanie, on odezwał się cicho:

– Nie znam go.

– Ale zapewne wkrótce się to zmieni – oznajmiłam. – Widziałeś, jaka ona była szczęśliwa? Znają się od lat, widywali się. Dlaczego jesteś taki uparty?

– Wiedziałeś o tym? – Na kilka sekund odwrócił wzrok od drogi i spojrzał na mnie ze złością.

– Angela opowiadała mi trochę wtedy, kiedy obudziłam się w domu na plaży. Obiecałam zachować to w tajemnicy. Przeszkadza ci to, że on jest mechanikiem?

Declan przewrócił oczami. Widziałam, jak bardzo był sfrustrowany.

– Odpuść, dobra? Już wystarczającym jest dla mnie fakt, że ojciec wpuścił go do naszego domu.

– Angela jest młoda, chce mieć przyjaciół, chłopaka i ty musisz to zrozumieć. Do końca życia będziesz ją trzymał pod kluczem?

– Ty nic nie rozumiesz...

– Rozumiem nazbyt wiele, ty ogarnięty żądzą kontroli, psychopato – fuknęłam, czując, że nie mam już do niego sił. – Ona by cię znienawidziła, być może nie jutro, nie za miesiąc, ale za kilka lat na pewno. Znienawidziłaby cię pewnego dnia, będąc już dojrzałą kobietą bez partnera, przyjaciół, samotna.

Odpowiedziało mi milczenie.

Kiedy podjechaliśmy pod mój dom, wysiadłam i bez słowa skierowałam się kamienną ścieżką do wejścia. Declan nie poszedł za mną, a ja nawet się nie odwróciłam. Dopiero kiedy byłam w środku, usłyszałam, że odjechał. Mógł poczuć się zraniony, mógł się obrazić, ale powiedziałam mu prawdę. Miałam tylko nadzieję, że nie pojechał do domu, aby szukać pocieszenia w ramionach pokojówki.

Serena

Siedziałam przed komputerem, wcinając słone krakersy, i surfowałam po internecie. Co chwilę zerkałam w stronę szafy, gdzie wisiała sukienka kupiona na bal. Nie czułam potrzeby, aby tam iść, nie miałam po co. Nie będzie przy mnie rodziców, którzy z dumą robiliby zdjęcia, kiedy stanę przy ścianie, bo matka zapewne znów była u wuja Craiga, a ojciec topił smutki w whiskey, siedząc w swojej przychodni. Nie byłam na tyle z nikim związana, aby iść tam i dobrze się bawić. Nie mogłam zbyt zbliżyć się do Fabio, a oprócz niego nie miałam nikogo innego. Bal był przecież wydarzeniem towarzyskim, najważniejszym w roku szkolnym i to nie miejsce dla mnie, chociaż bardzo bym chciała.

Mój telefon nieustannie dzwonił, ale nie zamierzałam go odbierać. Już rano napisałam Fabio, że nie wybieram się na bal, a wyglądało na to, że chłopak nie uszanował mojej decyzji.

Mogłoby być inaczej, mogłabym się cieszyć tym dniem, ekscytować nową sukienką, fryzurą i makijażem, ale nie byłam tego typu dziewczyną, a nawet jeśli, to miałabym oparcie jedynie w Fabio, którego rodzice wybierali się na bal. Ja byłabym sama jak palec.

Kiedy usłyszałam kroki obok okna, nawet się nie odwróciłam. Nie widziałam Declana od dwóch dni, nie dzwonił ani nie pisał po tym, jak odjechał spod mojego domu po urodzinach Angeli.

Jak gdyby nigdy nic podszedł do biurka, a następnie odwrócił fotel, na którym siedziałam, a następnie oparł dłonie na podłokietnikach, pochylając się nade mną.

– Ty jeszcze nie gotowa? – Zmierzył uważnym spojrzeniem moje nagie nogi odziane jedynie w szorty, a następnie spojrzał mi w oczy.

– Gotowa na co? – zapytałam, sunąc spojrzeniem od skórzanego paska spodni, przez białą koszulę, aż po twarz z kilkuniedniowym zarostem.

– Na bal.

Pokręciłam delikatnie głową, wkładając sobie porcję precli do ust.

– Nie wybieram się – bąknęłam, gryząc leniwie.

– Dlaczego?

Próbowałam się odepchnąć stopami, żeby zwiększyć dystans, ale jego dłonie mocniej zacisnęły się na fotelu, uniemożliwiając mi ucieczkę.

– Bo nie mam ochoty. – Wzruszyłam ramionami.

Declan zmarszczył brwi, lustrując uważnie moją twarz, jej wyraz i każdy najmniejszy gest.

– Pójdę tam z tobą – oświadczył.

Położyłam dłonie na jego klatce piersiowej, a następnie odepchnęłam go i wstałam z fotela. Leniwym ruchem dłoni poprawiłam włosy. Najwidoczniej Declan ubrał się tak, bo myślał, że będę chciała pójść na bal, a nie wiedział o zaproszeniu Fabio. Dzięki Bogu.

– Problem w tym, że nie chcę tam iść – powiedziałam, stając przy oknie, plecami do niego. – To nie moja bajka.

– To bal na zakończenie szkoły, ważne wydarzenie – tłumaczył spokojnie.

Zerknęłam na niego przez ramię, uśmiechając się lekko.

– Od kiedy jesteś taki sentymentalny, co? – zadrwiłam. – Zresztą nie wpuszczą cię.

Declan wykrzywił twarz, a następnie zaśmiał się cicho.

– Zapomniałaś, kim jestem, co? – powiedział, dumnie wypinając pierś.

Już miałam mu odpyskować, jakim był aroganckim dupkiem, ale w tej samej chwili usłyszałam dźwięk dzwonka. Rzuciłam się pośpiesznie w stronę drzwi, bojąc się, że przyjechał Fabio, żeby mnie przekonać, ale Declan położył dłoń na moim ramieniu, powstrzymując mnie przed wyjściem z sypialni.

– Otworzę, zostań tu.

– Nie! – krzyknęłam, na co Declan obdarzył mnie spojrzeniem ciemnych oczu.

– Nie? – zapytał zaskoczony. – Niby dlaczego?

Przymknęłam oczy, przykładając dłoń do czoła. Nie miałam pojęcia, jak się z tego wytłumaczyć, jednocześnie nie narażając Fabio, bo bałam się, że to właśnie on dzwonił teraz do drzwi.

– Posłuchaj, ja... – westchnęłam. – Fabio wie, że jestem sama i zaprosił mnie na bal, bo wiedział, że sama nigdy na niego nie pójdę i...

– Ciii – Declan przyłożył palec do moich ust, ucinając dalsze słowa. – Nie mów o tym kutasie i nie psuj nam obojgu tego dnia. To moja matka i Angela, pomogą ci się przygotować, więc wskakuj pod prysznic, moja czysta dziewczynko.

Z tymi słowami opuścił pokój, a ja zrobiłam dokładnie to, co kazał, i nie dlatego, że się bałam, ale dlatego, że poczułam, że chcę tam iść, z nim. Chcę świętować zakończenie szkoły z najbliższą osobą, jaką miałam.

Kiedy wyszłam spod prysznic, Grace i Angela już na mnie czekały. Wyglądały, jakby same wybierały się na bal.

– Siadaj. – Dziewczyna pociągnęła mnie za rękę, a ja usiadłam na fotelu. – Zajmiemy się tobą, bez obaw.

Kręciłam się, podczas gdy ona zajmowała się moimi włosami, a Grace makijażem. Matka Declana zaczęła wspominać swój bal, na co Angela wtrąciła, że ona nie miała takiej możliwości, przez brata i ojca. Nie słyszałam jednak w jej głosie żalu ani smutku.

– Mamy dla ciebie sukienkę – zaczęła ostrożnie, zakręcając moje włosy w lekkie fale. – Nie wątpię, że także coś masz, ale Declan wybrał ją specjalnie dla ciebie. Jest śliczna.

Kiedy Grace pozwoliła mi otworzyć oczy, zobaczyłam czerwony materiał na łóżku. Nie zdążyłam się jednak przyjrzeć sukni, bo w tej samej chwili Angela kazała mi ściągnąć szlafrok i ją włożyć. Dzięki Bogu miałam pod spodem bieliznę, więc zrobiłam to, co poleciła. Materiał delikatnie spłynął po moim ciele, a kiedy podeszłam do lustra, nie uwierzyłam własnym oczom. Już na randkę z Declanem wyglądałam obłądnie, ale teraz... Czerwona sukienka była dopasowana, a dekoltek w łódeczkę uwydatniał moje piersi, odkrywając przy tym ramiona. Kolor

idealnie pasował do moich ciemnych włosów i karnacji, podobnie jak makijaż i fryzura. Grace wpięła mi czerwony kwiat w zakręcone włosy, a Angela podsunęła czarne szpilki, które nie były moje, ale wyglądało na to, że były nowe. Dziwne, ale ani przez chwilę nie zatęskniłam za szeroką bluzą, być może dlatego, że wychodziłam w towarzystwie Declana.

– Wyglądasz cudownie! – wykrzyknęła dziewczyna, klaszcząc w dłonie. – Idź na dół, Declan czeka na ciebie.

Skinęłam szybko głową i ruszyłam do drzwi. Byłam jednocześnie pełna obaw i dziwnej ekscytacji, bo z jednej strony tak bardzo nie chciałam tam iść, a z drugiej pragnęłam to przeżyć, wiedzieć, jak to jest, uczyć zakończenie szkoły, zachować piękne wspomnienia.

Już na szczycie schodów zobaczyłam Declana stojącego na dole. Kiedy tylko usłyszał kroki, spojrzał na mnie, a w jego oczach dostrzegłam dziwny błysk, kiedy mierzył mnie spojrzeniem od czubka głowy, po stopy w wysokich szpilkach.

Spotkaliśmy się w połowie drogi, Declan podał mi rękę i razem pokonaliśmy resztę stopni. Dopiero teraz zauważyłam, że miał na sobie marynarkę, a w butonierce tkwił niewielki bukiet, identyczny z tym, który po chwili pojawił się na mojej dłoni.

– Wyglądasz obłądnie, mała – powiedział, a następnie poprowadził mnie do wyjścia.

Przed moim domem stało jego czerwone sportowe auto, jakby wybrał je specjalnie pod kolor mojej sukienki. Kiedy otworzył mi drzwi, opadłam na miękką skórę, uśmiechając się lekko.

– Dlaczego to robisz? – zapytałam, kiedy włączył się do ruchu.

Musiałam przyznać, że wyglądał obłądnie w garniturze i czerwonym krawacie.

– Bo wiem, że chciałaś tam iść. – Wzruszył ramionami. – Nie wiesz, co tracisz, mała, a to jedyna taka okazja, żeby się przekonać, czy bal na zakończenie szkoły jest fajny, czy totalnie do dupy.

Miał rację. Bal ma się raz w życiu, taka okazja więcej się nie powtórzy.

– Byłeś na swoim? – zagadnęłam, poprawiając opaskę z kwiatów na swoim nadgarstku.

– Oczywiście – potwierdził. – Upiłem się, a później przeleciałem w kiblu jakąś laskę.

Pacnęłam go w ramię, czując ukłucie zazdrości, którego się nie spodziewałam. To było kilka lat temu, nie powinnam tak się czuć.

– Mógłbyś się ugryźć w język.

– Mam cię okłamywać? – zapytał, zatrzymując auto na czerwonym świetle, a następnie spojrzał na mnie, kładąc dłoń na moim kolanie.

Wiedziałam, że ten chłopak nie potrafił kłamać. Wolał rzucić najgorszą obelgą, sprawić ból, niż powiedzieć nieprawdę. Poznałam go już na tyle, żeby to wiedzieć.

– Nie.

– Świetnie – stwierdził.

Do ostatniej chwili bałam się, że wyproszą go ze szkoły, że zostanę sama, ale nic takiego się nie stało. Nauczyciele zauważyli jego obecność, ale nikt nic nie powiedział.

Kiedy weszliśmy do sali gimnastycznej, zobaczyłam pod jednym z koszy dużą scenę, na której zespół szykował sprzęt. Wszystko było ozdobione balonami, girlandami, a na podłodze leżało konfetti. W rogu zauważyłam Fabio, który drgnął na mój widok i wydawało mi się, że

chciał podejść, ale w tej samej chwili jego spojrzenie skupiło się na Declanie, a mój przyjaciel odwrócił wzrok.

– Gdyby mu na tobie zależało, podszedłby do ciebie – szepnął mi do ucha, kładąc dłoń w dole moich pleców. – Pamiętasz, jak pozwałałaś mi na to całe gównno, chroniąc jego cholerne paluchy, Serena? On nie zrobi tego samego dla ciebie, więc szkoda twojego czasu.

Tak, bał się Declana, podobnie jak większość zdrowo myślących ludzi, ale Fabio nawet nie próbował do mnie podejść, a przecież nie znał zamiarów tego psychopaty. Musiałam się pogodzić z tym wszystkim, przecież zdawałam sobie sprawę, że w moim życiu nie było nikogo, kto poświęciłby dla mnie cokolwiek, zaryzykował, spróbował.

– Wiem – przyznałam po chwili.

– Oni nie są ciebie warci – szepnął mi do ucha. – Ona także.

Wskazał ruchem głowy na Evę, która stała w drugim końcu sali z Christianem i bardzo się pilnowała, żeby na mnie nie spojrzeć. Tylko ona i Fabio unikali mojego wzroku, reszta patrzyła na mnie i Declana z ciekawością, szepcząc do siebie, jakby nie do końca wierzyli w to, że przyszedłam na bal z kimś takim jak Bryant.

Po chwili wszyscy musieli ustawić się w rzędach, a dyrektor dokonywał oficjalnej prezentacji par. Na sali pojawili się rodzice uczniów, a ja stałam dumnie, nie chcąc zerkać w tamtą stronę. Declan mocno ścisnął moją dłoń, a kiedy na niego spojrzałam, zauważyłam jego lekki uśmiech.

Kiedy przyszedła kolej na zdjęcia, nie chciałam iść na specjalnie przygotowaną ściankę, wiedziałam, że przecież nie będzie tam moich rodziców, a oprócz nich nie miałam nikogo, ale Declan nie dawał za wygraną.

– Ruszaj tyłek, Lillard – polecił ostrym tonem.

Mozolnie posuwaliśmy się w kolejce, a ja próbowałam się opanować, tłumacząc sobie, że będę miała pamiątkę z tego wydarzenia, że przecież był tam fotograf i wcale nie potrzebowałam rodziców, ale kiedy stanęliśmy przy ściance, Declan objął mnie mocno i dopiero wtedy zobaczyłam, że rodzina poprzedniej pary się odsuwa, robiąc miejsce innym. Dopiero wtedy zrozumiałam, dlaczego Declan tak się uparł na te zdjęcia.

– Mój Boże – szepnęłam, widząc za czerwoną taśmą znajome twarze.

Grace, Dario, Angela i Matthew uśmiechali się szeroko, trzymając w dłoniach telefony komórkowe i robiąc nam niezliczoną ilość zdjęć.

– Declan, zabierz łapę z jej tyłka! – zażartowała Angela. – A ty, Serena, uśmiechnij się! Wyglądasz, jakbyś miała się zaraz rozplakać.

Declan ścisnął mocniej moje biodro i dopiero po tym się otrząsnęłam.

– Oszalałeś? – wydukałam, nie mogąc w to uwierzyć.

– Uśmiechaj się – polecił, sam szczerząc zęby. – Te zdjęcia zobaczą nasze dzieci i wnuki.

Mimo iż za nami ustawiała się już pokaźna kolejka, nikt nie śmiał nam przerwać, nikt przecież nie zwróciłby uwagi rodzinie Bryant w obawie przed konsekwencjami. Uśmiechałam się szeroko, widząc przed sobą bliskie osoby i chociaż nie łączyły nas więzy krwi, rodzina Declana była dla mnie bliższa niż własna. W tym ważnym dniu nie byłam sama, okrzyki radości

towarzyszyły mi przy każdej zmianie pozycji, a kiedy chłopak przyciągnął mnie do siebie i mocno pocałował, usłyszałam gwizdy.

– Angela, Matthew. – Karcący głos Grace usłyszałam jakby z oddali, skupiona na ustach i języku Declana. – Przestańcie!

Położyłam dłonie na jego umięśnionej klatce piersiowej i odepchnęłam go lekko od siebie, ale ten zdawał się tym nie przejmować, bo wziął mnie na ręce i znów mocno pocałował.

Kiedy w końcu zeszedliśmy ze ścianki, byłam roześmiana i zarumieniona, czułam gorąco na policzkach i dziwną ekscytację. W pewnym momencie rozglądałam się po sali, licząc, że moi rodzice także się pojawią, ale tak się nie stało, a do mnie dotarło, że przestałam się tym przejmować. Nie miałam na to wpływu, a co najważniejsze, to nie była moja wina. Szkoda, że tak późno zaczęłam zdawać sobie z tego sprawę.

Kiedy Declan pociągnął mnie na parkiet i objął w tańcu, położyłam głowę na jego ramieniu kompletnie rozbita tym, co się stało.

– Ej, nie zasypiaj – szepnął mi wprost do ucha. – To dopiero początek.

Uniosłam głowę i spojrzałam wprost w jego oczy. Zadrżałam, czując jego dłoń tuż nad pośladkiem.

– Co jeszcze planujesz? – zapytałam, głaskając delikatnie jego ramię.

– Generalnie na balu albo tuż przed każdy uczeń powinien się napić alkoholu, ale tobie na to nie pozwolę, bo tuż przed rozdaniem świadectw niepotrzebne ci kłopoty – wyjaśnił lekko schrypniętym głosem. – I chociaż z każdego tarapatów mógłbym cię wyciągnąć, to szkoda twoich nerwów, czysta dziewczynko. Ty nie jesteś taka jak wszyscy.

– Co dalej? – zapytałam przekonana, że to nie o alkohol mu chodziło.

– Dalej, hmm... – spojrzał na mnie, udając zamyślenie – potańczymy jeszcze chwilę, zobaczymy, kto w tym roku zostanie królem i królową balu, a później...

– Co później? – dopytywałam, kiedy przerwał.

Nachylił się nade mną, wciskając twarz w zagłębienie mojej szyi, a następnie musnął ustami linię szczęki. Zadrżałam, czując, że przesunął wierzchem ręki po mojej piersi tak szybko, że zapewne nikt tego nie zauważył.

– Później – mruknął do mojego ucha – będę cię pieprzył. Do rana. W aucie i na plaży. I nie odwiozę cię do domu.

Zarumieniłam się na jego słowa, a w dole brzucha poczułam przyjemne pulsowanie. Fabio i Eva przestali mnie obchodzić, podobnie jak zdanie ludzi znajdujących się na sali. Wiedziałam, że rodzina Bryant nie miała dobrej opinii, ale przestało mnie to interesować. Tylko ja wiedziałam, jacy byli, tylko ja wiedziałam, jak wielką miłością darzyli siebie nawzajem.

Tańczyliśmy do utraty tchu, śmiałam się głośno, kiedy Declan chwycił mnie za biodra i zaczął się kręcić. Nie potrzebowałam całych tłumów przyjaciół, żeby dobrze się bawić, potrzebowałam tylko jego. Nie był rewelacyjnym tancerzem, podobnie jak ja, ale oboje nadrabialiśmy entuzjazmem i na parkiecie nie było lepiej bawiącej się pary. Czułam się szczęśliwa i wolna, czułam się wspaniale, wiedząc, że od początku do końca było to zasługą chłopaka, który wyciągnął mnie na bal. Te wspomnienia zostaną ze mną na zawsze bez względu na to, jak dalej

potoczą się moje losy. Wiedziałam, że będę wdzięczna Declanowi do końca życia, że mnie tu zabrał, nawet jeśli był psychopata, którego chciałam się pozbyć.

W pewnym momencie poczułam, że mam dość. Moja skóra lepiła się od potu, a oddech przyśpieszył. Mięśnie drżały z wysiłku, a Declan wydawał się zupełnie niezmęczony.

– Chcesz już wyjść? – zapytał, spoglądając na zegarek. – Za godzinę bal się kończy.

– Możemy iść – powiedziałam, opierając czoło o jego tors. – Jestem wyczerpana.

– Nie chcesz zobaczyć, kto został królem i królową? – próbował się upewnić, ale tylko pokręciłam głową, na co złapał mnie za rękę i poprowadził do wyjścia.

Przy drzwiach spotkaliśmy jego rodziców oraz Angelę z Matthew, którzy wyrazili swoje uznanie, jeśli chodziło o nasz niczym nieskrępowany taniec, a następnie oznajmili, że też wracają do domu i życzą nam miłego wieczoru.

Declan poprowadził mnie do auta, ściągając po drodze marynarkę tylko po to, żeby zarzucić ją na moje plecy.

– Jest chłodno – wyjaśnił, widząc moje zdziwienie.

– Co się z tobą dzieje? – zapytałam, kiedy objął mnie ramieniem. – To wygląda naprawdę... romantycznie.

Declan parsknął śmiechem, a w następnej chwili pilotem otworzył samochód.

– Przeszkadza ci to? – zagadnął, otwierając przede mną drzwi.

– Nie wiem, czuję się dziwnie – wyznałam zgodnie z prawdą, na co się zaśmiał.

– To się zaraz skończy, mała – zapewnił, nachylając się nade mną, kiedy siedziałam już w fotelu. – Bo zaraz będę cię pieprzył, a to z romantyzmem nie będzie miało nic wspólnego.

Po tych słowach zatrzasnął drzwi, a po kilku sekundach zajął miejsce kierowcy. Głośny pomruk silnika zwrócił na nas uwagę kilku par stojących na zewnątrz.

– Fajnie by było, gdybym mógł zerżnąć cię tutaj. – Wskazał na parking, który właśnie mijaliśmy. – Ale nie będziemy ryzykować, że ktoś nas nakryje.

– Tak, zwłaszcza że w tej kwestii nie masz szczęścia i zapewne gdy tylko rozpiąłbyś spodnie, ktoś by się tu pojawił – prychnęłam, przypominając sobie, jak nakryłam go w sali, kiedy szukałam podręcznika.

Declan zaśmiał się cicho, prowadząc auto z wprawą. Byłam pewna, że pojedziemy do domku na plaży, bo przecież mówił, że na tym ta noc się nie skończy, ale po chwili chłopak skręcił w uliczkę.

– Dokąd jedziemy? – zapytałam zaskoczona, na co tylko się uśmiechnął.

Jechaliśmy w stronę plaży, tam, gdzie kiedyś byłam na ognisku. Parking niemal świecił pustkami, nic dziwnego, skoro niemal wszyscy bawili się na balu. Na parkingu stały jedynie trzy samochody, a Declan zaparkował daleko od nich i zgasił silnik.

– Co tutaj robimy? – zapytałam, rozglądając się dookoła, ale w pobliżu nie było żywej duszy.

Declan odwrócił się do mnie, a następnie chwycił kosmyk moich włosów i z czułością założył mi go za ucho.

– Będziemy się pieprzyć – wyjaśnił, rozpinając pasek spodni i patrząc na mnie rozognionym wzrokiem.

Spojrzałam na niego zdziwiona, a wtedy Declan nachylił się, chwycił mnie za biodra, a następnie posadził na sobie okrakiem. Moja sukienka podjechała do góry, odsłaniając moje majtki, a ja położyłam dłonie na jego ramionach, chcąc utrzymać równowagę. W ciszy auta słychać było tylko nasze ciężkie oddechy.

Declan chwycił za dekolt mojej sukienki i pociągnął w dół, odsłaniając czarny koronkowy biustonosz, którego pozbył się ułamek sekundy później i odrzucił na tylne siedzenie auta.

Kierownica wbijała mi się w plecy, ale przestało mi to przeszkadzać, kiedy poczułam jego usta na swoim ramieniu. Ścisnął mocno moje pośladki, a następnie zaczął je głaskać, nie przestając całować mojego obojczyka i szyi. W momencie, kiedy poczułam jego oddech na piersi, wzdrygnęłam się, odchylając głowę. Nie potrzebowałam wiele, by poczuć wilgoć między nogami, praktycznie byłam gotowa, gdy objął mnie na parkiecie i zaczął dotykać. Jego wielkie dłonie przesuwające się po moim ciele były obietnicą rozkoszy i niezapomnianych chwil.

– Moja – szepnęła, a następnie zassał mocno mój sutek, pieszcząc go jednocześnie językiem.

Jego ruchy były spokojne i wyważone, przynajmniej do czasu, aż nie sięgnęłam dłońmi do paska jego spodni, którego nie zdążył do końca rozpiąć. Jęknął cicho, kiedy wyswobodziłam sztywnego kutasa z bokserek i zaczęłam go dotykać, przesuwając dłonią w górę i w dół. Declan przygryzł lekko mój sutek, jednocześnie przenosząc dłoń z mojego tyłka do przodu. Kiedy odchylił mi majtki, a następnie przesunął palcem po nabrzmiałej łechtaczce, wciągnęłam z sykiem powietrze i przycisnęłam czoło do jego czoła, patrząc mu prosto w oczy. Declan płonął, podobnie jak ja, a kiedy wsadził we mnie palec, odrzuciłam głowę do tyłu, dając mu tym samym ponownie dostęp do piersi, które znów zaczął kasać, jednocześnie posuwając mnie w rytm mojej dłoni przesuwającej się po jego fiucie. Dyszałam ciężko, czując, że zbliżał się orgazm. Declan pieprzył mnie palcem, jednocześnie pocierając kciukiem łechtaczkę i pieszcząc twarde sutki wilgotnym językiem. Kilka ruchów wystarczyło, żebym rozpadła się na drobne kawałki, krzycząc głośno jego imię. Opadłam na niego, wciskając twarz w zagłębienie szyi.

– Dzisiejszej nocy jeszcze nie raz będziesz krzyczała moje imię – warknął, chwytając mnie za włosy i odciągając głowę do tyłu. – Podnoś tyłek, mała, chcę w ciebie wejść.

Mimo jego słów nie zrobiłam kompletnie nic, bo nie byłam w stanie. Ciasne wewnątrz auta nie służyło miłosnym igraszkom, mimo to Declan przesunął mnie nieznacznie, a następnie sięgnął do schowka, skąd wyjął paczkę prezerwatyw.

– Po co wozisz gumki w aucie? – zapytałam, zaniepokojona tym faktem.

– Bo wożę też ciebie – mruknął, a następnie rozerwał opakowanie zębami. – Chcesz założyć?
– zapytał, unosząc tyłek, w jednej ręce trzymając gumkę, drugą zsuwając spodnie i bokserki.

– Nie, dzięki, nie mam wprawy.

Declan z prędkością światła założył prezerwatywę, a następnie chwycił w dłoń fiuta.

– Dalej, mała – wychrypiał.

Nie czekałam dłużej, ponownie chwyciłam się jego twardych ramion i powoli zaczęłam się na niego osuwać. Declan zacisnął mocno zęby, jakby tempo było dla niego zbyt wolne, ale nie zrobił nic, żeby mnie ponaglić. Kiedy poczułam główkę penisa przy swoim wejściu westchnęłam

głośno i przymknęłam oczy. Zupełnie niespodziewanie szarpnął biodrami do góry, przez co wszedł we mnie na kilka centymetrów.

– Serena – syknął. – Ty już miałaś orgazm, ja jeszcze nie. Z łaski swojej, pośpiesz się, do cholery, zanim do reszty spuchną mi jaja!

Jego głos brzmiał niemal desperacko, a jego spojrzenie wbijało się we mnie i mimo że puścił już kutasa i położył dłonie na moich biodrach, nie zmusił mnie siłą, żebym przyspieszyła. Zaciskał tylko mocno usta, wpatrzony w moją twarz, jakby była ostatnią deską ratunku.

Nabiłam się na niego i mimo że nie wszedł we mnie do końca, zaczęłam się poruszać. Potrzebowałam chwili, żeby zmieścić go w sobie całego, co nie było łatwe.

Declan jęknął cicho i odrzucił głowę, przymykając oczy, a po chwili objął mnie mocno, zaciskając usta na moim sutku. Przy każdym ruchu uderzałam plecami o kierownicę, ale zupełnie mi to nie przeszkadzało, byłam gotowa na wszystko, aby doprowadzić nas do końca. Wodził dłońmi po moim ciele, zostawiając mi kontrolę nad każdym ruchem. Nie miałam pojęcia, czy było mu dobrze, czy to, co robiłam, sprawiało mu przyjemność, ale ja byłam już cholernie blisko orgazmu, tak blisko, że moje ruchy stały się gwałtowne i chaotyczne. Declan zacisnął dłonie na moich biodrach i starał się dostosować do narzuconego przeze mnie rytmu, co sprawiło, że jęknęłam głośno, czując przechodzące przez ciało fale rozkoszy. Opadłam na niego, słysząc ciche warknięcie, a po chwili poczułam konwulsyjne drgania jego ciała. Dyszałam ciężko w jego szyję, próbując odzyskać oddech, kiedy on odsunął moją głowę od swojej piersi i mocno mnie pocałował. Po chwili spojrzał mi w oczy, jego wzrok był zamglony, niemal senny.

– Złaż ze mnie – szepnął, skubiąc płatek mojego ucha. – Muszę pozbyć się gumki.

Poprawiłam sukienkę, a następnie przy pomocy Declana zajęłam miejsce pasażera. Nie patrzyłam na to, jak ściągał prezerwatywę ani gdzie ją odłożył. W ciszy poprawialiśmy swoje ubrania, a po chwili chłopak opalił silnik i wyjechał z parkingu.

– Nie myśl, że to koniec – odezwał się po chwili. – Jedziemy do domu, weźmiemy wino i gumki i pójdziemy na plażę. Wyglądasz obłądnie w tej kiece, więc się nie przebieraj.

Tylko kiwnęłam głową, a następnie poczułam dłoń Declana na swoim kolanie. Ten wieczór naprawdę był cudowny, a bal będzie jednym z tych wspomnień, które zachowam w pamięci na zawsze.

Serena

Stałam przed lustrem w sypialni, patrząc na swoje odbicie. Miałam na sobie czarną togę oraz bilet z zielonymi ramówkami i wyglądałam dziwnie... Dzisiaj kończył się pewien etap w moim życiu, kończyłam szkołę, a po wakacjach zaczęłam wymarzone studia. Ostatni rok był ciężki, pierwszy semestr poświęciłam całkowicie na naukę do egzaminów i przygotowanie papierów, które musiałam wysłać na uczelnię. Później czekanie na wyniki i walka z Declanem, i całe to piekło, które musiałam znieść z rąk jego i moich rodziców.

Declan się uparł, że pojedzie ze mną na uroczystość rozdania dyplomów, a ja... chciałam, żeby ze mną był, nie mogłam temu zaprzeczyć.

Tak wiele zmieniło się w moim życiu. Nie marzyłam już o Yale, prawdę mówiąc, były to marzenia naszej trójki, moje, Fabio i Evy. Ale teraz nie było już nas, zostałam sama i musiałam zaakceptować fakt, że będę studiowała w Savannah. Dostałam się na obie uczelnie i na obu także przyznano mi stypendia za osiągnięcia w nauce i projekty, w których brałam udział. Teraz pieniądze po babci nie były konieczne, abym przeżyła i mogła się uczyć.

Tak jak podejrzewałam, Declan wszedł do mojego pokoju przez okno, jakby całkowicie zapomniał, do czego służyły drzwi. Kiedy mnie zobaczył, gwizdnął cicho.

– Gotowa, absolwentko? – zagadnął, mierząc mnie uważnym spojrzeniem.

Miał na sobie eleganckie spodnie i białą koszulę, włosy zaczesał na bok i ogolił się na gładko.

– Jasne. – Kiwnęłam szybko głową. – Wybacz, ja wyjdę drzwiami.

Declan parsknął śmiechem, ruszając za mną do wyjścia. Kiedy schodziliśmy, w kuchni słyszałam ciche rozmowy i brzdęk sztućców oraz talerzy. Kiedy byliśmy już w holu, pojawiła się Blanca i widząc nas, przystanęła w półkroku. Chciała coś powiedzieć, otworzyła usta, ale natychmiast je zamknęła, spuszczając wzrok. Po kilku sekundach pojawił się także ojciec. Oboje mieli jeszcze na sobie piżamy i widać było, że nie wybierają się na rozdanie dyplomów.

Ojciec, widząc Declana, zbladł.

– Dzień dobry – odezwał się pierwszy Bryant, kładąc dłoń na moim ramieniu. – Serena ma dziś rozdanie dyplomów.

Zaległa długa cisza i wiedziałam, że oboje nie mieli zamiaru się odzywać. Byli wystraszeni i być może lekko zawstydzeni.

– Declan... – próbowałam mu przerwać, ale chłopak tylko mocniej zacisnął dłoń na moim ramieniu.

– Serena dostała się też do Yale – oznajmił, patrząc na nich z pogardą. – Ale wybrała studia w Savannah. Jestem z niej kurewsko dumny, że mając takich rodziców, osiągnęła tak wiele.

– My... – zaczął ojciec, ale chłopak natychmiast mu przerwał.

– Wy jesteście najgorszym, co przytrafiło się tej dziewczynie – warknął, prowadząc mnie w kierunku drzwi. – Puszczalska dziwka i alkoholik z wyrokiem.

Wyszliśmy z domu, na co odetchnęłam z ulgą. Być może jeszcze jakiś czas temu oburzyłyby mnie te słowa, jednak nie dziś, nie teraz. Wiedziałam, że słowa Declana były prawdą, bolesną, ale jednak. Państwo Lillard to rodzice jedynie z nazwy i nic więcej.

Kiedy Declan jechał w kierunku szkoły, patrzyłam przez szybę na mijany krajobraz, myśląc o tym, że mój oprawca w pewnym sensie był moim wybawieniem od życia w kłamstwie i obłudzie, że wyciągnął na wierzch wszystkie moje koszmary, żebym mogła z nimi walczyć.

Do szkoły dotarliśmy trochę przed czasem. Gdzieś kręciły się małe grupki, a na całe szczęście nigdzie nie dostrzegłam Ewy ani Fabio. Nie chciałam ich zobaczyć tylko po to, żeby zorientować się, że znów mnie unikali, bo był ze mną Declan.

Mogłabym powiedzieć, że ten chłopak zniszczył mi życie, ale to nieprawda. Jego pojawienie się pokazało, ile byłam warta dla przyjaciół i rodziny.

– Mamy jeszcze chwilę – oznajmił, a następnie pociągnął mnie w stronę korytarza.

Poszłam za nim, nie mając pojęcia, co zamierzał, ale próbowałam go powstrzymać, kiedy otworzył drzwi do remontowanej łazienki z ogromnym napisem „Nieczynna, zakaz wstępu”, jednak Declana to nie powstrzymało. Niemal wepchnął mnie do środka i zamknął za nami drzwi. Spojrzałam zaskoczona na wnętrze, z nowymi kafelkami, ale bez armatury sanitarnej i kabin. Wisiało w niej tylko ogromne lustro.

– Nigdy nie pieprzyłaś się w szkole – stwierdził, popychając mnie na ścianę obok drzwi. – I niestety nie będziesz, ale mam dla ciebie coś innego, mała. To pamiątka, którą zapamiętasz na długie lata.

Declan położył dłonie po obu stronach mojej głowy i cmoknął mnie w nos.

– Co zamierzasz? – zapytałam cicho.

Declan uśmiechnął się lekko, niemal chłopięco, a następnie przejechał wierzchem palców po moim policzku.

– Kurwa, sam nie wiem. – Westchnął głośno, przybliżając twarz do mojej. Nasze usta niemal się stykały. – Chciałbym ci zrobić tyle rzeczy, ale nie mamy czasu, dlatego klękaj, mała. Już.

– Co? – wydukałam, a wtedy Declan przycisnął się do mnie mocniej i na brzuchu poczułam jego twardego fiuta.

– Klękaj – warknął. – Nie mogę pokazać się ludziom w tym stanie, a ty to załatwisz, moja czysta dziewczynko. No już.

Położył dłoń na moim ramieniu i przycisnął, jednak to nie dlatego klęknęłam, tak jak kazał. Nacisk jego dłoni nie mógł mnie do tego zmusić, zrobiłam to, bo chciałam.

W chwili, kiedy opadałam na kolana, Declan patrząc mi w oczy, zaczął rozpinąć spodnie, a po chwili wyciągnął kutasa.

Cholera, poczułam podniecenie na samą myśl, że zrobię coś takiego w szkolnej toalecie, tuż przed rozdaniem dyplomów. To było chore, a jednocześnie ekscytujące, z tym że nie bardzo wiedziałam, co mam robić.

– Ja... jeszcze nigdy...

Declan uśmiechnął się, pocierając dłonią swój sprzęt, drugą zaś przejechał po mojej twarzy, a następnie kciukiem musnął moją dolną wargę. Przeszły mnie dreszcze, kiedy spojrzałam do góry

i zobaczyłam wyraz jego twarzy. Mięsień policzka drgał mu niebezpiecznie, a zamglony wzrok świadczył, że znalazł się na granicy.

– Rozchyl usta – polecił, a kiedy to zrobiłam, przysunął biodra bliżej.

Kiedy wsunął czubek penisa do moich ust, poczułam lekko słonawy, ale przyjemny smak.

– Szerzej, skarbie – rozkazał, a ja natychmiast wykonałam polecenie. – Dobrze – pochwalił, kiedy jego penis wślizgnął się głębiej po moim języku. – A teraz zacznij ssać.

Kiedy zrobiłam to, co kazał, położył dłonie na mojej głowie i zaczął kierować ruchami. Sądząc po jego odgłosach, szło mi całkiem dobrze i wbrew temu, co sądziłam, nie było to nieprzyjemne, wręcz przeciwnie, ja także byłam podniecona tym, co się działo.

Po chwili nie potrzebowałam już jego rąk, żeby wiedzieć, co trzeba robić. Brałam go do ust głęboko, jednocześnie omiatając językiem jego długość. Na główce penisa skupiałam się dłużej za każdym razem, kiedy wysuwał się z moich ust.

– Jesteś doskonała – mruknął gardłowo. – Idealna. Moja.

Zaczął nieznacznie poruszać biodrami, jakby nie mógł się powstrzymać. Wplótł palce w moje włosy, ale nie próbował nadać tempa ruchom. Jego gardłowe pomruki sprawiały, że czułam w dole brzucha pulsowanie. Cholera, podobało mi się to, podobał mi się jego zamglony wzrok i to, że miałam nad nim władzę. Patrzył na mnie, jak na butelkę wody na pustyni, jak na cholerną boginię, która decydowała o losach świata. Był mną zachwycony, widziałam to wyraźnie.

– Skarbie – jęknął przeciągle, po raz kolejny odrzucając głowę. – Jestem cholernie blisko i... – Urwał, przełykając głośno ślinę, a następnie spojrział w dół, wprost w moje oczy. Jego źrenice się rozszerzyły, a dłonie zacisnęły mocniej na moich włosach. – Nie możemy dopuścić do tego, żebyś wyszła po świadectwo w todze uwalonej spermy, więc połkniesz wszystko do ostatniej kropli, jasne?

Nie zdążyłam przeanalizować jego słów ani podjąć decyzji, kiedy fiut w moich ustach zaczął drgać, a po chwili poczułam na języku pierwsze krople jego spermy. Mogłam się wycofać, ale nie chciałam tego robić i to nie ze względu na togę, ale dlatego, że chciałam spróbować zrobić coś, co wcześniej nawet nie mieściłoby mi się w głowie. Przyjęłam wszystko do ostatniej kropli, próbując połknąć spermę i przyzwyczaić się do jej smaku. Declan mruczał cicho, mocno zaciskając dłonie na moich włosach, a kiedy poluźnił chwyt, wstałam z kolan, ocierając usta dłonią, i spojrzałam mu w oczy. Wyraz jego twarzy był mniej mroczny i malowało się na niej ogromne zadowolenie. Byłam pewna, że w pierwszej kolejności będzie próbował zapiąć spodnie i poprawić ubranie, ale Declan przycisnął mnie do ściany i pocałował mocno.

– Moja czysta dziewczynka – szepnęła, odrywając się ode mnie. – Popraw włosy, skarbie. Czas na nas.

Podeszłam do lustra obserwując w nim, jak Declan zapinał rozporek i poprawiał koszulę. Zdziwiałam, że to, co zrobiłam wcale nie było wstrętne, podobało mi się i nadal czułam dreszczyk emocji związany z faktem, że zrobiliśmy to w szkole.

– Gotowa? – Głos Declana wyrwał mnie z zamyślenia. Chłopak już czekał na mnie przy drzwiach.

Na szczęście wyszliśmy na zupełnie pusty korytarz i opuściliśmy budynek szkoły, udając się na boisko, gdzie miała odbyć się cała uroczystość.

Zanim zajęłam miejsce z przodu, Declan przytulił mnie mocno i pocałował w czoło.

– Najzdolniejsza – szepnął. – Najlepsza. I moja. – Odchrząknął, a następnie dodał: – W przedostatnim rzędzie siedzą moi rodzice i Angela, widzisz ich?

Spojrzałam w tamtym kierunku, a kiedy zobaczyłam roześmianą twarz Grace, natychmiast przytaknęłam.

– Będę siedział obok nich.

Odszedł, a ja ruszyłam w stronę rzędów krzeseł, które przeznaczone były dla uczniów. Usiadłam z brzegu, obok Jacka, chłopaka z mojej klasy. Nie chciałam, aby Eva lub Fabio zajęli miejsce obok, na to nie byłam gotowa. Doszłam do takiego etapu w swoim życiu, że stwierdziłam, że albo ktoś daje z siebie wszystko, tak jak ja dawałam, albo niech zniknie na zawsze.

Miałam jako najlepsza uczennica wygłosić mowę końcową, ale zrezygnowałam. Nie byłam zbyt dobra w przemówieniach i chociaż to zaszczyt, ja nie musiałam niczego sobie w ten sposób udowadniać.

Kątem oka widziałam, że Eva i Fabio zajęli miejsca obok siebie, a później skupiłam się na przemowie dyrektora, który mówił, jak pracowite dla nas były te lata i wymieniał sukcesy, które odnieśli uczniowie, w tym ja. Ciężko na to pracowałam, więc gdy przyszła moja kolej na odebranie dyplomu, uśmiechałam się szeroko, widząc, że Grace i Angela podeszły bliżej, aby robić mi zdjęcia. Czułam dumę, odbierając dyplom i wyróżnienia, które dyrektor wyczytywał do mikrofonu. Kilka lat pracowałam ciężko na to, żeby stać na scenie i przyjmować gratulacje. Fakt, że nie było ze mną w takiej chwili rodziców, bolał, ale musiałam sobie z tym poradzić.

Po rozdaniu dyplomów okazało się, że mowę końcową wygłosi Eva. Nie dziwiłam się temu, miała świetne wyniki i była zdecydowanie odważniejsza niż ja.

Później wszyscy rzucali biletami, głośno wiwatując, a w następnej chwili znalazłam się w objęciach Grace, która wyściskała mnie, składając gratulacje. Po niej podeszła do mnie Angela, następnie Dario, a każdy z nich wręczył mi bukiet kwiatów.

Declan podszedł na końcu, całując mnie mocno, zupełnie jakbyśmy byli sami. Miał dla mnie piękną czerwoną różę i pudełko czekoladek. Dzięki nim ten dzień nie okazał się katastrofą. Robiliśmy sobie zdjęcia, nie byłam sama.

– Zapraszam wszystkich na uroczysty obiad – oświadczył Dario, kiedy szliśmy już do auta. – Trzeba to uczcić.

Declan zawiózł mnie do restauracji na szczycie wieżowca, gdzie jego rodzice Angeli i Matthew już na nas czekali. Mimo iż nie miałam dwudziestu jeden lat, Dario zamówił wino, a ja wypiałam dwie lampki, od których zaszumiało mi w głowie. Atmosfera przy stole była fantastyczna i nie zepsuł jej nawet fakt, że Declan rzucał Matthew spojrzenia pełne nieufności. Był już późny wieczór, kiedy Bryant prowadził mnie do auta. Nadal byłam w todze, chociaż bilet i dyplom zostawiłam w samochodzie. Nie miałam ochoty wracać do domu, toteż z ulgą przyjąłam fakt, że Declan jechał w stronę domku na plaży. W wyniku stresu, zmęczenia i

alkoholu usnęłam gdzieś w połowie drogi. Obudziłam się dopiero w środku nocy, w objęciach Declana, a następnie ponownie zapadłam w sen, czując, że ten chłopak był mi bliższy, niż kiedykolwiek bym chciała.

Serena

Gdybym miała taką możliwość, nigdy już nie wróciłabym do domu. Chętnie zostałabym w domku na plaży już na zawsze, ale nie mogłam tego zrobić, oboje byliśmy zbyt młodzi, żeby myśleć o wspólnym mieszkaniu. Zresztą moich rodziców prawie nie było w domu, więc mogłam spokojnie funkcjonować. Podjęłam też poważną decyzję: nie zamierzałam uciekać w najbliższym czasie. Nie planowałam opuszczać Savannah, planowałam zacząć studia. Declan nie wydawał się już tak przerażający, poza tym doskonale wiedziałam, że znajdzie mnie, dokądkolwiek się udam. Postanowiłam przeczekać, mając z tyłu głowy plan, że na kolejny semestr będę się mogła przenieść na inną uczelnię.

Declan stawał się moim... uzależnieniem i nie mogłam temu zaprzeczyć, jednocześnie zdając sobie sprawę, jak złe było to, co robił.

Powoli rozglądałam się za podręcznikami, bo lista była już udostępniona na stronie uczelni.

Z samego rana pojechałam do księgarni, aby odebrać dwie zamówione książki. Owszem, mogłabym je wypożyczyć, ale akurat te pozycje chciałam mieć na własność, bo będą mi potrzebne podczas całego cyklu nauki.

Za minutę i czterdzieści sekund powinienem zobaczyć Cię na kamerze przed domem. Nie schrzaj tego.

Uśmiechnęłam się pod nosem. Całkiem zapomniałam, że Declan zamontował w moim domu kamery. Będę musiała z nim poważnie porozmawiać na ten temat, kiedy tylko się u mnie pojawi. Powinien zrozumieć, że to było chore i niewłaściwe. Wiedział, że pojechałam do centrum, pisałam mu o tym rano, kiedy zapytał mnie, jakie miałam plany. Wiedział też, o której godzinie miałam powrotny autobus.

Ale zobaczysz mnie za cztery minuty i dziesięć sekund. Byłam zajęta, lepiej nie pytaj czym.

Odpisałam natychmiast. Po chwili na ekranie pojawiły się trzy kropki, a ja prawie się potknęłam, czekając na jego odpowiedź. Postanowiłam wrócić pieszo, było ciepło, a spacer mi się przyda po tym, jak przez kilka miesięcy praktycznie siedziałam przy biurku. Jednocześnie zastanawiałam się, co będę robiła w wakacje. Za kilka dni miałam dostać pieniądze po babci, a wakacje to idealny czas na przeprowadzkę. W internecie znalazłam już kilka interesujących mieszkań w Savannah, musiałam tylko mieć czym za nie zapłacić.

Uprowadzę, że nie bawią mnie takie żarty. Ani trochę. Pożałujesz tego, czysta dziewczynko.

Na mojej twarzy pojawił się uśmiech. Drażnienie go zaczynało mi się podobać, sprawiało, że czułam chociaż jakąkolwiek władzę nad tym chłopakiem. Wiedziałam, jakim ciosem byłoby dla niego, gdyby dotknął mnie ktokolwiek inny.

W pewnym sensie zaczęło mnie rozczułać, jak szybko się wściekał, zwłaszcza kiedy chodziło o innego mężczyznę. Wściekał się, choć przecież doskonale wiedział, że był jedynym, którego dotknęłam z własnej woli.

Wiedziałam, że moje życie rodzinne nie istniało, rozumiałam, ile tak naprawdę znaczyłam dla rodziców, ale to przestało mnie boleć. Na tę chwilę miałam Declana, a jego obecność wszystko mi wynagradzała. Niemniej jednak nie porzuciłam planów o ucieczce, musiałam jedynie trochę odłożyć je w czasie, zdając sobie sprawę, że nasza relacja była chora, zupełnie pokrecona i niewłaściwa. Chciałam zostać lekarzem, a nie członkiem rodziny Bryantów. Szanowałam ich, naprawdę ujęło mnie ich zachowanie, ale nie chciałam być częścią ich świata. Prędzej czy później skończyłabym jak Grace i Angela – uwięziona w domu. Musiałam tylko coś wymyślić, a najlepszym wyjściem było uspienie czujności Declana i przeniesienie się na inną uczelnię po pierwszym semestrze.

Wsadziłam telefon do plecaka, będąc już na swoim osiedlu. Declan rzucił groźbą, że tego pożałuję, ale nie napisał nic więcej. Będę z niecierpliwością czekała na jego wizytę.

Po chwili weszłam między budynki, chcąc skrócić sobie drogę do domu i wcale nie chodziło tu o Declana, ale o fakt, że byłam zmęczona.

W pewnej chwili poczułam dziwne napięcie, ale zanim zdążyłam cokolwiek zrobić, czarny materiał znalazł się na mojej głowie, a ja zostałam pociągnięta do tyłu.

Poczułam złość, bo myślałam, że Declan skończył ze swoimi okrutnymi zabawami. Kiedy pisał, że pożałuję swoich żartów, myślałam, że nie posunie się do czegoś takiego.

– Wcale mnie to nie śmieszy, słyszysz? – krzyknęłam, próbując nabrać powietrza przez materiał i chwyciłam ramię, które częściowo odcinało mi dopływ powietrza.

O tym też musimy porozmawiać i to jak najszybciej. Nie chciałam w swoim życiu takich atrakcji, nie potrzebowałam ich.

W pewnej chwili zaczęłam czuć, że chwyt zaciska się na mojej szyi, pozbawiając mnie możliwości wzięcia wdechu. Zrobiło mi się słabo i tej samej chwili pchnęłam biodrami do tyłu, z całej siły deptając nogę trzymającej mnie osoby.

Usłyszałam groźne warknięcie i jakiś jeszcze inny głos, który z pewnością nie należał do Declana. Jego głos poznałabym wszędzie! Co się, do diabła, działo?

Zostałam rzucona na ziemię z takim impetem, że ból rozniósł się po całym ciele. Przez chwilę miałam nadzieję, że usłyszę gdzieś Declana, że zacznie się śmiać, ale nic takiego się nie stało. Pierwszy kopniak otrzeźwił mnie na tyle, że przestałam mieć jakiegokolwiek złudzenia, że to była kolejna zabawa. Próbowałam chronić głowę, przerażona do granic możliwości tym atakiem, który nadszedł niespodziewanie.

Po długich minutach bólu i strachu, zostałam uniesiona w powietrze. Ktoś związał moje ręce i nogi, a także poprawił materiał na głowie tak, abym nic nie widziała. Czułam w ustach smak krwi, wiedziałam też, że miałam kilka rozcięć. Plecy i brzuch bolały mnie tak strasznie, że zebrało mi się na wymioty. Po chwili poczułam, że wrzucono mnie do auta, które następnie ruszyło.

I to wszystko znowu się zaczęło, potężne kopniaki pozbawiały mnie tchu, a ja nie mogłam się bronić, nie byłam w stanie ze związanymi dłońmi i rękoma. Ktoś, kto mnie porwał, nic nie mówił. Mogłam tylko przypuszczać, że było ich dwóch, trzech z kierowcą. Leżałam na pace dużego auta, a ci nie przestawali mnie torturować. Słyszałam ich ciężkie oddechy, sapanie, a

także odgłosy gwaru ulicy. Potworny ból sprawił, że chciałam krzyczeć, ale nie byłam w stanie wydobyć z siebie głosu.

Nie miałam pojęcia, ile czasu minęło, bo odzyskiwałam i traciłam przytomność. Ból był nie do zniesienia i w pewnej chwili zaczęłam modlić się o śmierć. Nie obchodziło mnie nic z wyjątkiem tego, żeby przestało boleć. Ani przez chwilę nie pomyślałam, że mogłby stać za tym Declan, nie kiedy oprawcy zaczęli maltretować moje ciało. Declan nigdy by tego nie zrobił, wiedziałam o tym, byłam go pewna, jak nigdy wcześniej, a skoro śmierć nie nadchodziła, błagałam go w myślach, aby się pojawił i uwolnił z tego piekła.

Resztką świadomości zarejestrowałam, że auto się zatrzymało, a po chwili mnie z niego wyciągnięto. Jedna para rąk chwyciła mnie za kostki, druga za ramiona i gdzieś mnie niesiono.

Wszystkiego się spodziewałam, ale nie tego, że moje zmaltretowane ciało zostanie wyrzucone w powietrze. Pierwsze, o czym pomyślałam to to, że chcieli mnie zrzucić z wysokości i zabić, ale prawda okazała się zupełnie inna. Ze związanymi nadgarstkami i nogami i z workiem na głowie zostałam wrzucona w ciemne odmęty wody. I nie było już dla mnie ratunku.

Declan

Siedziałem w hotelu, w gabinecie ojca, który od dzisiaj należał do mnie, dumnie rozparty w fotelu. Naprzeciwko mnie zajmowali miejsca Ivo i Colton.

– Musimy się schlać – oznajmił ten drugi po chwili. – Jest co świętować.

Od dzisiaj oficjalnie przejąłem stery w dwóch sieciach hoteli, zostając ich właścicielem. Czekałem na to od dawna, aż wreszcie ojciec uznał, że na to zasłużyłem, że sobie poradzę. Zdjąłem tym samym z jego barków zarządzanie kurortami, a on mógł się skoncentrować na przemyśle naftowym.

Skupiłem się na ekranie telefonu, bo moja dziewczynka nie odpisywała na wiadomości.

Nie drażnij się ze mną.

Napisałem ponownie, bo nie uzyskałem odpowiedzi, że będzie gotowa o dwudziestej. Miałem zamiar zabrać ją na kolację z rodzicami, Angelą i tym kutasem Matthew. Musiałem go tolerować, ojciec przychylnie patrzył na ten związek, a ja nie miałem nic do gadania, chociaż próbowałem.

Coś kazało mi wejść w aplikację, dzięki której widziałem wewnątrz jej domu. Ostatnimi czasy prawie z niej nie korzystałem, a właściwie nie próbowałem jej podglądać w pokoju. Byłem tam każdej nocy i chciałem jej dać trochę prywatności. Wiedziałem, że to, co robiłem, było niewłaściwe, ale nie potrafiłem się powstrzymać. Lubiłem na nią patrzeć.

Nie chciałem jej podglądać, zamierzałem po prostu sprawdzić, czy była już w domu i chociaż mogłem zapytać Waltera, który jej pilnował, chciałem zobaczyć na własne oczy.

Przeskakiwałem z kamery na kamerę, ale jedyną osobą, którą dostrzegłem, była jej matka. Już miałem wyjść z aplikacji, kiedy w obrazie pojawił się Craig. Bianca machała rękoma, chodząc w tę i z powrotem, a ja postanowiłem powiększyć obraz, przez co w urządzeniu usłyszałem dźwięk.

– To miał być napad! – krzyknęła Bianca. – Zwykły napad, strzelanina, czego, do cholery, nie zrozumiałeś, Craig?

– Woda skutecznie zmyje ślady – zapewnił ją mężczyzna, a następnie usiadł na kanapie w salonie.

– Napad mógłby wspomóc twoją kampanię – syknęła. – Kiedy ktoś z twojej rodziny ginie w strzelaninie, w mafijnych porachunkach, wtedy łatwiej jest wmówić ludziom, że zrobisz wszystko, żeby to nie spotkało ich, bo sam przez to przeszedłeś.

Colton stężał, a następnie podszedł do mnie, aby spojrzeć na obraz z kamery. Na te słowa poczułem niepokój, ale nadal oglądałem.

– To też był napad, ale bez użycia broni – stwierdził sucho.

– Ta broń brzmiałaby bardziej drastycznie, nie rozumiesz tego?

Co tam się działo? Przeciwko komu spiskowali?

– Zwał jak zwał, to nieistotne. Nie mogłem pozwolić, żeby wyszedł na jaw mój romans z tobą, nie przed wyborami.

– Wiem – westchnęła Bianca. – A ona by nas wydała, miała zamiar o wszystkim powiedzieć Jamesowi.

Prawda uderzyła mnie jak obuchem w głowę. Napad bez użycia broni, woda i kluczowe słowo. „Ona”.

– Colton, jedziesz ze mną – ryknąłem, zrywając się z miejsca, jednocześnie próbując namierzyć jej telefon, ale ten logował się niedaleko domu, na małej alejce wśród drzew. – Ivo, ty powiadom ojca i ruszajcie prosto do domu Sereny. Chcę mieć Biankę i Craiga.

Colton biegł za mną prosto do auta, a kiedy tylko ruszyliśmy, natychmiast zacząłem namierzać nadajnik w jej naszyjniku, modląc się, żeby jej go nie urwali, żebym zdążył.

– Jadą w stronę zachodniej części miasta – zauważył Colton, któremu dałem swój telefon, aby mnie kierował.

Czułem przerażenie na samą myśl, że jechali tam tylko po to, żeby wyrzucić jej zwłoki do wody. Jak mogłem być aż tak głupi, żeby pozostawić ją w ich domu, kiedy wiedziałem, że poznała tę tajemnicę. Jak mogłem nie pomyśleć, że postawieni pod ścianą Bianca i Craig będą chcieli ją uciszyć.

– Wystraszyli się, że Serena powie o ich romansie, co zniszczy karierę polityczną Craiga i wiszącą na włosku posadę w szpitalu Bianki – stwierdził cicho Colton, cały czas śledząc na ekranie czerwony punkt.

Nie musiał tego mówić, dodałem dwa do dwóch. Nimi miałem zamiar zająć się później, teraz priorytetem było odnalezienie mojej czystej dziewczynki.

Już raz to czułem, już raz panika zaciskała się na moim gardle, kiedy walczyłem o życie Angeli. Nie chciałem przechodzić przez to po raz kolejny, nie mogłem na to pozwolić.

– Zadzwoń do Waltera – warknąłem, znowu zerkając na czerwoną kropkę, która niezmiennie się poruszała. – Miał jej pilnować.

Colton przyłożył swój telefon do ucha, jednocześnie cały czas śledząc punkt na ekranie mojego, ale już po chwili obaj zrozumieliśmy, że Walter nie odbierze połączenia.

– Własna matka chciała ją zabić – powiedział, próbując po raz kolejny nawiązać kontakt z Walterem. – Co za suka!

Usiłowałem nie myśleć o jej matce ani o niczym innym, tylko o niej. Ze strachu brakowało mi tchu, kiedy tylko pomyślałem, co mogło się stać, gdybym nie sprawdził kamer. Nigdy ich, kurwa, nie usunę, nie było takiej opcji. Jakie istniały szanse, że Serena jeszcze żyła, skoro zamierzali ją zabić, a następnie wrzucić do wody, która skutecznie zatrze ślady?

Nawet jeśli by żyła w chwili, w której znalazłaby się pod powierzchnią, nie potrafiła pływać. Miałem nadzieję, że Dario dorwie ich i poczeka na moje przybycie. Nie będę prosił o zgodę Sereny, żeby zabić jej matkę. Nie było takiej opcji, nie po tym, co ta suka zrobiła.

– Kurwa – warknąłem w przyptywie frustracji.

To się nie mogło tak skończyć, nie teraz, nie ona. To koszmar, z którego natychmiast pragnąłem się obudzić.

Nie chciałem myśleć, co musiała czuć, nie chciałem nawet dopuścić do siebie myśli, że krzyczała i wołała o pomoc, a ta nie nadeszła.

– Zatrzymali się – krzyknął Colton, a ja natychmiast spojrzałem na czerwony punkt.

Miałem nadzieję, że nikt się nie domyślił, że w zawieszce znajdował się nadajnik. Ktoś mógłby go wziąć, żeby zmylić trop, a w tej sytuacji liczyła się każda sekunda.

Byli nad jeziorem, nad pieprzonym jeziorem.

Przyspieszyłem, wymijając jadące auta i zupełnie nie zważając na prędkość. Miałem do niej kilka minut, za chwilę będę na miejscu, musiałem zdążyć, nie było innego wyjścia!

– Patrz tam! – zawołał Colton, wskazując na remontowany most.

Z przerażeniem patrzyłem jak dwóch mężczyzn uniosło nad balustradą jej ciało.

W tej samej sekundzie skręciłem na połą drogę, wiedząc już, że nie zdążę, że nie miałem szans, aby powstrzymać ich przed wrzuceniem jej do wody. Nie wiedziałem, czy modlić się o to, by była płytka czy raczej głęboka.

Musiałem podjechać trochę bliżej, uważnie obserwując miejsce, w które ją wrzuca. Pieprzony most był w remoncie, a na nim żywej duszy, więc nikt ich nie powstrzyma.

W chwili, kiedy zobaczyłem, jak jej ciało szybuje w dół, zatrzymałem auto i rzuciłem się w stronę wody. Musiałem być maksymalnie skupiony, skoncentrowany i starałem się nie myśleć, że właśnie w tej chwili Serena walczyła o każdy oddech. Być może nawet już nie żyła.

Na całe szczęście tafla była spokojna, toteż nadal widziałem miejsce, gdzie wpadła, bo na tafli unosiły się kręgi. Wskoczyłem do jeziora, nie kłopotząc się ze ściąganiem butów, czy czegokolwiek innego. W oddali słyszałem krzyki, padło kilka strzałów i nie wiedziałem, czy to Colton próbował ich zastrzelić, czy może oni nas. Odpowiedź dostałem po chwili. Poczułem ból w barku, kiedy sprawnie przecinałem taflę wody. Wydawało mi się, że minęły minuty, kiedy skupiony zanurkowałem w miejscu, którego nie spuściłem z oczu, od kiedy Serena zniknęła pod powierzchnią.

Starałem się na jednym wdechu pozostać pod wodą możliwie jak najdłużej, ale miałem świadomość, że to może chwilę potrwać. Liczyłem jednak na cud, na opatrność, że jednak mi się uda, że ją odzyskam i nie brałem w ogóle pod uwagę, że mogła nie żyć już przed wrzuceniem.

Jak to się, kurwa, mogło stać?

Dopiero, kiedy zanurkowałem za trzecim razem, poczułem pod palcami gładki kształt i pociągnąłem go mocno, modląc się w duchu, żeby to była ona. Po chwili znaleźliśmy się na powierzchni. Serena miała na głowie jakiś materiał, który pośpiesznie zerwałem. Gdybym był inny, spanikowałbym na widok jej zmaltretowanej twarzy, ale tylko ją chwyciłem i zacząłem płynąć w stronę brzegu. Kiedy poczułem grunt pod nogami, wziąłem ją na ręce, a obok mnie pojawił się Colton.

– Dzwon na pogotowie! – krzyknąłem, układając Serenę na ziemi.

W tym samym czasie Colton rozcinał jej więzy, trzymając ramieniem telefon przy uchu i dzwoniąc po karetkę.

– Skurwiele uciekli – sapnął przez zaciśnięte zęby.

Nie musiałem zbliżać twarzy do jej ust, żeby wiedzieć, że nie oddychała. Siłąc się na spokój, odchyliłem jej głowę i wdmuchnąłem powietrze do jej ust, raz i drugi. Słyszałem, jak Colton darł się do telefonu, próbując przekazać dyspozytorowi dokładną lokalizację.

Skupiłem się na niej, odnajdując miejsce na klatce piersiowej, a następnie układając na niej dłonie. Ubrania dziewczyny były potargane, widziałem na białej bluzce ślady krwi.

– Oddychaj – warknąłem, uciskając mocno jej żebra. – Oddychaj, kurwa!

Nie posłuchała, jakby w ogóle nie zdawała sobie sprawy, że nie będę umiał bez niej żyć. Od emocji i ze zmęczenia szumiało mi w uszach, czułem, że moja ranna ręka jest coraz słabsza, ale nie mogłem się poddać, musiałem kontynuować. Już kiedyś to zrobiłem, wygrałem w ten sposób nierówną walkę i miałem zamiar zrobić to po raz kolejny.

– Serena! – ryknąłem. – Otwórz oczy!

Wpadałem w coraz większą panikę, a mój oddech drżał, kiedy wdmuchiwałem w usta dziewczyny powietrze. Colton widząc moją ranę, chciał mnie zastąpić, ale odniosłem wrażenie, że jeśli się odsunę, jeśli pozwolę na to komukolwiek, to ona umrze.

– Nie zostawiaj mnie – szepnąłem, po raz kolejny wracając do masażu serca. – Nie zostawiaj mnie, do cholery!

– Karetka jest już w drodze. Są blisko, słyszysz? – odezwał się Colton, kucając z drugiej strony.

Dudniło mi w głowie i szumiało mi w uszach. Świadomość, że ją straciłem, uderzała we mnie raz po raz. Im bardziej czułem, że życie Sereny ucieka mi przez palce, tym mocniej ugniatałem jej klatkę piersiową, wrzeszcząc, strasząc ją i błagając.

Nie wyobrażałem sobie bez niej żadnej kolejnej minuty. To się nie mogło tak skończyć.

– Kurwa, kocham cię. Kocham cię, Serena – wyrzuciłem z siebie w nadziei, że to coś pomoże, że dziewczyna się otrząśnie pod wpływem miłości, jak w tych wszystkich filmach, które oglądałem z Angellą, kiedy była chora. – Każde cholerne słowo, które powiedziałem, jest prawdą. Nie mogę cię stracić.

Z trudem zarejestrowałem fakt, że ktoś próbował mnie od niej oderwać. Ekipa pogotowia pojawiła się nad nami, przejmując resuscytację. Colton odciągnął mnie na bok, bo miałem zamiar tam stać i patrzeć im na ręce.

– Zabiłem jednego, wpadł do wody – poinformował, kiedy wreszcie udało mu się zawlec mnie kilka metrów dalej. – Drugi uciekł razem z kierowcą.

Skinąłem głową. Dopadnę go, podobnie jak każdego, kto maczał w tym palce. Wszyscy są już martwi, a ja miałem nadzieję, że Dario złapał Biankę i Craiga.

Przymknąłem oczy, nie mogąc znieść jej widoku, kiedy była w takim stanie. Zapłacą mi za każdy siniak, za każde zadrapanie, któremu byli winni.

Po chwili ekipa z pogotowia położyła Serenę na noszach, a następnie zanieśli ją do karetki. Chciałem jechać z nimi, ale lekarz mnie powstrzymał, a ja nie protestowałem, doskonale wiedząc, że to wszystko dla jej dobra.

Jechaliśmy w milczeniu za ambulansem, pogrążeni w myślach. Mocno zaciskałem pięści, modląc się, żeby się nie okazało pod szpitalem, że było za późno, że nie zdołali jej uratować. Nie miałem pojęcia, co wtedy zrobię, nie miałem pojęcia, jak sobie z tym poradzę.

To nie była zwykła obsesja, owszem, to było popierdolone, ale nie mogłem stracić kobiety, na którą patrzyłem, w myślach mając nasze dzieci. I chociaż nie płakałem od lat, poczułem charakterystyczne szczypanie pod powiekami.

– Ona z tego wyjdzie – zapewnił cicho Colton, który prowadził auto.

Ja nie byłem w stanie i to nie ze względu na przestrelone ramię. Przeraziła mnie wizja, że Serena umrze, a ja nie potrafiłem tego powstrzymać, nie miałem na to pieprzonego wpływu.

– Wyciągnąłeś ją niemal natychmiast, zresztą do tej pory dziwi mnie, jakim cudem tak szybko znalazłeś ją pod wodą.

Nigdy w życiu nie byłem tak skupiony, jak wtedy, nigdy nie czułem, że całe moje życie zależało od nadchodzących kilku minut.

– Jeśli coś jej się stanie – przełknąłem głośno ślinę, bo nie mogłem wypowiedzieć na głos tych słów, nie potrafiłem – to w Savannah rozpęta się piekło.

I nie żartowałem. Zrównam to miasto z ziemią i zginie każdy, kto kiedykolwiek chociaż rozmawiał z Bianką i Craigiem.

Declan

Sekundy zamieniały się w minuty, a minuty w godziny. Pozwoliłem opatrzeć swoje ramię tylko dlatego, że w szpitalu pojawiła się matka razem z Angelą, a widząc strach i ból w ich oczach, nie chciałem dokładać im kolejnych zmartwień. Dlatego pozwoliłem zająć się sobą starszej pielęgniarce, która wyczyściła i obandażowała moje ramię. Prawdę mówiąc, wcale nie czułem bólu. Nic nie czułem, z wyjątkiem potężnego ucisku w piersi i... przerażenia. Serena stała się kolejną osobą, o którą panicznie się bałem. I już nie miałem na to wpływu, było za późno. Kochałem ją, taka była prawda, a moje szaleństwo na punkcie kontrolowania jej zaczęło się tylko pogłębiać po tym, co się stało.

– To strasznie długo trwa – westchnęła mama.

Widziałem wyraźnie, jak drżały jej dłonie, jak zaciskała nerwowo usta, co chwilę ocierając policzki.

Kiedy Dario pojawił się w poczekalni, powiedział mi tylko, że wszystkim się zajął, a na rozmowy przyjdzie czas później. Doceniałem to, byłem mu wdzięczny, bo w tej chwili nie wyobrażałem sobie, że miałbym wyjść ze szpitala. Angela siedziała skulona na krześle w szpitalnej poczekalni, a nad nią stał ojciec, co chwila obrzucając mnie czujnym spojrzeniem, jakby się bał, że zaraz mi odpierdoli. I wcale się nie mylił. Byłem bliski wtargnięcia do sali, w której od jakiegoś czasu leżała Serena, a ja nie miałem żadnych wieści.

– Brak wiadomości to dobra wiadomość – stwierdził Ivo, który pojawił się w szpitalu razem z ojcem.

Była tu cała moja rodzina, moi bliscy, których znałem od dziecka. Wspierali mnie w milczeniu, bo nie miałem ochoty rozmawiać.

Kurwa, czy tak trudno było stamtąd wyjść i powiedzieć mi cokolwiek? Każdy okrucieństwo informacji był na wagę złota. Z pewnością Serena żyła i to jakby dodawało mi otuchy.

Po chwili, która zdawała się wiecznością, wyszedł do nas lekarz.

– Nareszcie – mruknął Colton.

Wszyscy zerwali się z krzeseł, czekając, aż doktor w końcu się odezwie. Jego mina nie wróżyła niczego dobrego.

– Ktoś z państwa jest z rodziny?

– Wszyscy – rzuciła Grace, zanim ktokolwiek zdążył się odezwać. – A Declan – wskazała na mnie – jest jej przyszłym mężem.

Dziękowałem matce w duchu, że wzięła to na siebie, bo jeśli ten kutas nie chciałby udzielić informacji, na pewno bym go zabił.

– Jak moja... Serena? – zapytałem, kiedy doktorek powiódł po nas zmęczonym spojrzeniem.

– Cóż, pacjentka odzyskała krążenie i oddech – zaczął powoli, zwracając się już tylko do mnie. – Niedotlenienie nie wyrządziło poważniejszych szkód, dzięki szybkiej reanimacji i krótkim pobycie w wodzie, ale są inne obrażenia.

– Jakże? – zapytałem szybko, ale w tej chwili czułem jedynie niewyobrażalną ulgę na myśl, że ona z tego wyjdzie, że do mnie wróci.

– Pęknięte żebra, odbite płuco, wstrząs mózgu, wybicie stawu barkowego, złamanie nadgarstka, do tego uszkodzenie dwuczęściowe śledziony. Zrobił się niewielki krwiak, który obserwujemy. Możliwe, że będzie konieczna operacja, żeby nie doszło do zakażenia. Do tego otarcia, rozcięcia naskórka, siniaki, które zapewne widział pan na twarzy, bo to pan ją wyłowił i reanimował, prawda?

– Tak – przyznałem. – Czy jej życie nadal jest zagrożone?

– Jej stan jest stabilny. Nic więcej nie mogę w tej chwili powiedzieć ani obiecać.

Kurwa.

– A szanse... – zaczęła Grace, ale lekarz natychmiast jej przerwał.

– Trudno tu mówić o szansach, kiedy dopiero ustabilizowaliśmy jej stan. Musimy czekać, czas wszystko pokaże.

Spodziewałem się, że po przybyciu lekarza będę ją mógł zobaczyć, zostać z nią, że nie będzie już nieprzytomna.

Po chwili Dario wziął wszystkich w obroty i kazał wracać do domów. Ja miałem zamiar tu zostać, on znał mnie na tyle, by wiedzieć, że w takim stanie nie chciałbym mieć wokół siebie tłumów.

Usiadł obok, kiedy w końcu zostaliśmy sami.

– Wiem, co musisz zrobić, Declan, i wiesz, że masz moje pełne poparcie – odezwał się po chwili. – Jednak musimy załatwić to szybko, Craig jest politykiem, zaraz ktoś zauważy, że zniknął.

Nie miałem teraz do tego głowy, ale to ja chciałem być tym, kto ich zabije i pomści Serenę. Nie miałem pewności, że teraz będę w stanie skupić się na tyle, żeby doprowadzić sprawę do końca.

– Wieczorem...

Ciężka dłoń opadła na moje ramię, a wtedy spojrzałem ojcu w oczy.

– Jestem z ciebie dumny – oznajmił cicho. – Każdego dnia dziękuję sobie i Bogu, że wyrosłeś na takiego wspaniałego mężczyznę, oddanego rodzinie, który jest największym koszmarem dla naszych wrogów. Wiem, że to, co czujesz do tej dziewczyny, to nie jest zwykłe zauroczenie ani fascynacja.

– Nie jest – przyznałem bez chwili wahania.

– Więc pozwól mi to wziąć na siebie – zaproponował, patrząc mi w oczy. – Będziesz ryzykował, że odwróci się od ciebie, kiedy się dowie, że zabiłeś jej matkę i wuja? Być może nie, ale już zawsze będzie miała do ciebie żal, że nie wsadziłeś ich do więzienia, tylko odebrałeś życie. Kiedy będzie patrzyła na twoje ręce, będzie widziała na nich krew kobiety, która ją urodziła. Wiem, ile ona dla ciebie znaczy i dlatego też proponuję, żebyś tym razem pozwolił mi

zająć się twoimi problemami. Tych dupków, którzy ją porwali, zostawię tobie, gdy tylko ich złapiemy, ale matką i wujem nie powinienes się zajmować. Myślę, że to może ją... dobić.

Miał rację. Serena nigdy tego nie zrozumie, będzie widziała jedynie krew na moich rękach i patrzyła na mnie ze świadomością, że jestem winny śmierci jej matki.

– Myślę, że masz rację – przyznałem po chwili wahania.

Byłem honorowym facetem, zemsta stanowiła coś, co sprawiało satysfakcję i dawało poczucie sprawiedliwości i chociaż pragnąłem jak niczego innego zacisnąć dłonie na szyi Bianki, wiedziałem, że to mogło się położyć cieniem na przyszłości mojej i Sereny, która w ostatnim czasie cholernie wiele przeszła.

– Myślę też, że jako jej przyszły teść także nie powinienem przykładać do tego ręki, a Colton jest twoim kuzynem. Ivo to załatwi, to najlepszy pomysł.

To był dobry plan, chociaż wkurzała mnie myśl, że nie zakończę życia tej dwójki własnymi rękoma. Ale zabiciem ludzi, którzy wrzucili ją do rzeki też nie mogłem pogardzić. Ojciec miał rację, Serena nie była mną, a ja musiałem mieć na względzie nasze życie i nawet nie dopuszczałem do siebie myśli, że ona się nie obudzi.

– Senator i Bianca zginą w wyniku wybuchu motorówki, którą wypożyczyli hmm... wczoraj – dodał, uśmiechając się lekko.

Skinąłem głową.

– Jej ojciec ma się wynieść z miasta, jeśli chce żyć – warknąłem.

Koniec z pobłażliwością, ten alkoholik miał zniknąć z jej życia.

– To też załatwię – przytaknął Dario. – Zostań w szpitalu, o wszystkim będę cię informował.

Byłem mu wdzięczny za to, co dla mnie robił. Był moim ojcem i najlepszym przyjacielem i mogliśmy sobie ufać. Ja także wzięłem wszystko na swoje barki, będąc jeszcze dzieciakiem, kiedy Anderson go ranił, a także później, kiedy Angela była chora, a ktoś musiał zająć się interesami.

Tak właśnie to działało, tak funkcjonowała moja rodzina, której Serena wkrótce będzie częścią. Musiała się tylko wziąć w garść i się obudzić.

Serena

Całe ciało promieniało bólem, jednak było o wiele lepiej, niż zaraz po przebudzeniu. Lewy nadgarstek miałam w gipsie, a prawe ramię unieruchomione dziwnym stabilizatorem. Jedynie nogi nie bolały mnie tak bardzo, jak reszta ciała.

– Zaraz kończymy – powiedziała z uśmiechem starsza pielęgniarka, która chwilę wcześniej pomogła mi założyć czystą piżamę, a teraz zmieniała opatrunki i kroplówki.

Gdyby nie jej pomoc, nie byłabym w stanie się umyć ani przebrać. Jak przez mgłę pamiętałam, że w nocy przy moim łóżku siedział Declan. To on mnie uratował, tak powiedział mi lekarz. Ostatnie, co pamiętałam, to mocne uderzenie o taflę wody. Jakim cudem mnie znalazł?

– Tam za drzwiami znów czeka ten przystojny kawaler. – Kobieta zaśmiała się cicho, powoli kręcąc głową. – Nie chciał dać się wyrzucić z twojej sali.

– Był tu w nocy, pamiętam – szepnęłam ochryplym głosem, którego sama nie poznawałam.

– Jest tu cały czas – wyjaśniła, poprawiając mi poduszkę pod głową. – I wyszedł dopiero wtedy, kiedy zagroziłam mu lewatywą. Ale ty o niczym nie wiesz, bo ciągle śpisz, ale spokojnie, zmniejszamy dawkę leków przeciwbólowych, a wtedy już nie będziesz tyle spała. Krwiak zniknął i operacja nie była konieczna. Miałas dużo szczęścia.

– Tak – przyznałam po chwili wahania.

– Całe szczęście, że twój narzeczony miał na ciebie oko i skoczył za tobą do wody. To istny cud, że wyciągnął cię tak szybko, a następnie reanimował do przyjazdu karetki.

Tym akurat nie byłam zaskoczona. Wiedziałam, że jeśli ktokolwiek mógł mnie wyciągnąć z tak beznadziejnej sytuacji, to tylko Declan.

Nie miałam pojęcia, jaki był dzisiaj dzień ani ile spałam, ale pamiętałam dokładnie, że kilka razy się przebudziłam, a wtedy przy łóżku widziałam właśnie jego. Przeważnie spał na fotelu tuż obok albo z głową na materacu, z dłonią na moim brzuchu. Był zawsze, ilekroć się obudziłam.

– Pójdę już – powiedziała pielęgniarka, kierując się do drzwi. – Dzwon, gdybyś czegoś potrzebowała.

Kobieta wyszła i w tej samej chwili do sali wszedł Declan. Zatrzymał się na ułamek sekundy, kiedy zobaczył, że miałam otwarte oczy.

– Nie śpisz – wyszeptał tylko, a następnie podszedł do łóżka, by usiąść na fotelu.

Na jego twarzy malowało się ogromne zmęczenie i napięcie. Kilkudniowy zarost dodawał mu drapieżności. Miał na sobie szare dresy i biały podkoszulek i wyglądało na to, że zadomowił się w mojej szpitalnej sali.

– Nie – potwierdziłam cicho.

Czekałam, aż się odezwie, powie cokolwiek, aby przerwać ciszę, ale nie zrobił tego. Wpatrywał się we mnie tak intensywnie, że zabrakło mi tchu. Nie mogłam wyglądać dobrze,

ledwie widziałam na lewe oko, które było mocno opuchnięte, dodatkowo miałam dwa szwy na wardze.

– Co się stało? – zapytałam, kiedy straciłam nadzieję, że odezwie się pierwszy.

Declan westchnął, a następnie pochylił się do przodu, kładąc dłoń na moim udzie.

– Mógłbym próbować cię oszczędzić, ale nie tędy droga – poinformował, patrząc mi prosto w oczy. – Zaslugujesz na prawdę bez względu na to, jaka by ona nie była. Zwłaszcza po tym, co przeszłaś.

– Więc mi powiedz – zażądałam, czując ogarniające mnie napięcie.

– Twoja matka i Craig tak bardzo się bali, że wyjawisz ich sekret i zniszczysz ich kariery, że postanowili cię zabić.

Zamarłam na moment, nie mogąc wyjść z szoku, ale Declan nie przestał mówić, kontynuował, jakby chciał mieć to jak najszybciej za sobą:

– W tym czasie, aby być jak najdalej od sprawy, bawili się na jachcie, który niestety... wybuchnął. Twój ojciec uciekł, zwiął, zabierając ze sobą jedynie małą walizkę i whiskey. I to by było na tyle.

Nie mogłam uwierzyć w to, że matka dla kariery wuja i swojej reputacji posunęła się do takiej podłości. Chciała mnie zabić, mnie, własne dziecko. Jedyne dziecko.

– Boże...

Declan poruszył się na fotelu, a następnie, widząc łzy w moich oczach, przysiadł na brzegu materaca.

– Przykro mi, że to wszystko cię spotkało, ale nie mogę cofnąć czasu – odezwał się cicho. – Nie mogę zmienić twojej przeszłości, ale mogę dać ci siebie i prawdziwą rodzinę.

– Jesteś psychopatą – szepnęłam, nadal nie mogąc dojść do siebie po tym, co usłyszałam.

Ból rozrywał moją klatkę piersiową, czułam się oszukana i zdradzona. I tak cholernie wyczerpana. To, jak traktowała mnie matka to jedno, ale to, że próbowała mnie zabić, było zupełnie inną sprawą.

– Widzisz – uśmiechnął się lekko i wzruszył ramionami – Jest jak jest, ale tak naprawdę, ile twoich koleżanek może pochwalić się posiadaniem takiego psychopaty? Żadna. I powiedzmy sobie szczerze, gdyby nie te pieprzone kamery, leżałabyś teraz na dnie jeziora i robiła za pokarm dla rybek.

Wzdrygnęłam się na jego słowa. Declan mimo mojego stanu nie miał zamiaru być delikatny. Był, jak zwykle, szczery do bólu.

– Pielęgniarka mówiła, że mnie... uratowałeś, reanimowałeś.

– Tak – przyznał po chwili. – I to były najgorsze chwile mojego życia, a to wydarzenie upewniło mnie w tym, o czym myślałem od dawna.

– O czym myślałeś? – dopytywałam.

– Więcej kamer, więcej nadajników, więcej ochrony. Ci ludzie ogłuszyli Waltera. Zdecydowałem, że osiem osób będzie trudniej unieruchomić.

– Oszałałeś – prychnęłam, a następnie skrzywiłam się lekko, czując ból w podbrzuszu.

– Uwierz mi, jeszcze nie, ale byłem tego naprawdę bliski, zwłaszcza kiedy tak cholernie długo się nie budziłaś.

Na jego zmęczonej twarzy malowała się czysta troska, a oczy dziwnie błyszczały. Uratował mnie, wyciągnął z wody, zwrócił mi oddech. Psychopata, którego się bałam tak mocno, walczył o moje życie, a własna matka chciała mnie go pozbawić.

– Jak długo nie będę mogła używać rąk?

Declan westchnął, przecierając dłonią zmęczoną twarz.

– Jakiś czas – odpowiedział wymijająco. – W każdym razie po wakacjach pójdziesz na uczelnię w pełni sprawna. Było z tobą źle, mała, ale już jest okej. Wszystko już będzie dobrze.

Nadal nie mogłam uwierzyć, że moja matka nie żyła, podobnie jak wuj Craig, i nie mogłam uwierzyć, że ojciec tak po prostu wyjechał, zostawiając mnie samą, bez nikogo bliskiego. Declan chyba odczytał moje obawy, bo widząc moją minę, odezwał się:

– Pierdol starych, mała, nie wnieśli do twojego życia niczego z wyjątkiem traum. Zamieszkas z nami.

Nie wiedziałam, co myśleć o tym wszystkim, co dalej zrobić. Bałam się, że spotka mnie taki sam los jak Angelę, że Declan mnie stłamsi.

– Poradzę sobie sama – mruknęłam, bijąc się z myślami.

– Angella także idzie na studia – wyjaśnił Declan. – Będzie mniej zachodu z wożeniem was. Niestety, nie przeforsowałam u rodziców wspólnego pokoju, nie chcieli nawet o tym słyszeć, ale tym nie musisz się martwić, będę do ciebie przychodził.

Boże, dla niego to wszystko było takie proste i w pewnym sensie dla mnie także było.

– Chcę normalnie wychodzić z domu, mieć przyjaciół i...

– Będiesz to miała – przerwał mi szybko. – Niczego ci nie zabronię, w granicach rozsądku oczywiście.

– Mogę mieszkać w swoim domu i...

– Wykluczone – warknął. – Nie będziesz mieszkała sama.

– Zwolnij trochę, opanuj się – sapnęłam zniecierpliwiona jego zachowaniem i bólem, który co chwila mi o sobie przypominał.

– Chyba jesteś stuknięta, jeśli myślisz, że po tym, co się stało, pozwolę ci mieszkać samej.

– To chyba ty jesteś stuknięty, jeśli myślisz, że będziesz mną rządzić. To wszystko stało się mnie, a nie tobie i...

Jego śmiech rozniósł się echem po sali. Declan patrzył na mnie ze złością, jednocześnie nadal łagodnie trzymając dłoń na moim kolanie. Z jego oczu biła furia.

– Nie masz pierdolonego pojęcia, o czym mówisz, Serena – warknął, a następnie pochylił się nade mną.

Nasze nosy niemal się stykały, a ja widziałam każdą plamkę w jego oczach w odcieniu ciemnej czekolady.

– To wszystko dotknęło także mnie, może nie fizycznie, bo ja oberwałem jedynie w ramię, ale psychicznie jak najbardziej. Szukałem cię, kurwa, goniłem to pierdolone auto, w którym

siedziałaś, a później patrzyłem, jak wrzucają twoje ciało do wody i za żadne skarby nie chciałem dopuścić do siebie myśli, że już wtedy mogłaś być martwa.

– Declan... – próbowałam mu przerwać, ale nie pozwolił na to.

– Rzuciłem się do jeziora, robiąc wszystko, żeby cię znaleźć, a później walczyłem, żeby twoje serce znowu zaczęło bić. Więc mi, kurwa, nie wmawiaj, że to mnie nie dotknęło, bo najgorszemu wrogowi nie życzę, żeby musiał patrzeć, jak osoba, którą kocha, idzie na dno razem z jego sercem.

Boże, być może był wściekły, z jego oczu biła furia, ale wyznał mi miłość, swoje uczucia. Od początku czułam, że to musiało być coś więcej niż zwykła obsesja, że to, co było między nami, już dawno wyszło poza ustalone ramy. Wiedziałam, że moje uczucia były identyczne, niemal tożsame z jego. Tylko ja bałam się, że mnie osaczy, zdominuje, bo oboje wiedzieliśmy, że był do tego zdolny.

– Ja to rozumiem – powiedziałam szybko. – Też bym to czuła, gdyby tobie coś się stało, ale nie chcę żyć jak twoja siostra! Zamknięta w wielkim domu, pod twoimi wielkimi skrzydłami! Wiem, kim jesteście i jak żyjecie, ale wiem, że mnie stłamsisz, Declan, a ja w końcu się poddam i zamkniesz mnie w domu.

Znów się zaśmiał, a następnie pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Czy robiłbym to wszystko wcześniej, gdybym chciał zamknąć cię w domu? To, co mówisz, jest nielogiczne, Serena. Powiedziałem ci prawdę, będziesz spełniać marzenia i robić wszystko zgodnie z własnym sumieniem. Nigdy nie powiedziałem, że nie będę cię pilnował, bo tak nie będzie. Będziesz najlepiej pilnowaną kobietą w tym kraju, do cholery.

Wiedziałam, że same uczucia nie wystarczą, kochałam przecież rodziców, a jednak okazało się, że nie zasługiwali na tę miłość, że byli potworami, że mnie krzywdzili. Chciałam mu wierzyć i w głębi duszy tak właśnie było, ale nadal czułam niepokój. Kochałam go za to, kim był pomimo wszystko, i za to, co dla mnie zrobił. Ale czy to wystarczy?

– I powiem ci więcej – kontynuował zirytowany moim milczeniem. – Kiedy kolejny raz będziesz próbowała ucieczki, nie zatrzymam cię. Pozwolę ci odejść. To mnie zniszczy, ale to nie będzie ważne, jeśli ty będziesz szczęśliwa nawet z daleka ode mnie i Savannah. Zdecyduję się na to, jeśli taka będzie twoja wola, ale najpierw daj nam szansę.

To było... szokujące. Pozwoli mi odejść? Wiedziałam, że mówił prawdę. Serio, był najbardziej prawdopodobną osobą, jaką kiedykolwiek poznałam.

W chwili, kiedy pozostawił mi kolejne wyjście poczułam się mniej przytłoczona. Najwidoczniej potrzebowałam mieć jakikolwiek wybór, żeby nie odnosić wrażenia bycia w potrzasku.

– Nie można było tak od razu? – zapytałam sennym głosem, starając się ukryć ziewnięcie. – Czy nie mogłaś się zalecać do mnie w normalny sposób, żebyśmy poczuła, że mam nad nami jakąkolwiek kontrolę?

Uśmiechnął się i wyraźnie rozluźnił.

– Nie chciałem cię oszukiwać, bo wtedy jej nie miałaś.

– A teraz?

– Mówiłem ci – powiedział, wstając z mojego łóżka i siadając znowu w fotelu, w którym zapewne spał. – Teraz muszę powstrzymać swoje obsesyjne zapędy, bo ty dopiero rozwijasz skrzydła, a kiedy to się stanie... Nie chciałbym patrzeć, jak odchodzisz, więc musimy wypracować kompromisy. Jak pogodzić chęć obsesyjnej kontroli z potrzebą wolności?

Nie miałam pojęcia. Wiedziałam tylko tyle, że jeśli będziemy rozmawiać, szanować się, wszystko się mogło udać.

– Może jakieś leczenie? Tabletki? – zagadnęłam.

Nie usłyszałam już jego odpowiedzi, bo po chwili już spałam. Kiedy znowu się obudziłam, była u mnie Grace i Angela, a kiedy spojrzałam na fotel, okazało się, że był pusty.

– Declan musiał coś załatwić – wyznała Grace, pomagając mi poprawić się w łóżku.

Miała dla mnie ciepły bulion i inne smakołyki, a ich wizyta sprawiła mi ogromną przyjemność. Myśl, że miałam z nimi zamieszkać, nappełniała mnie optymizmem.

Po raz kolejny obudziłam się w nocy i natychmiast spojrzałam w stronę fotela. Declan nie spał, wystukiwał coś na telefonie i spojrzał na mnie, kiedy tylko się poruszyłam.

– Jak się masz? – zagadnął, odkładając na bok smartfon.

– Lepiej – przyznałam cicho. – Kiedy będę mogła stąd wyjść?

– Niebawem – odparł.

Powoli przesunęłam się na brzeg łóżka, robiąc dla niego miejsce. Skoro byłam już przytomna i czułam się o wiele lepiej, chciałam, żeby był blisko. Potrzebowałam tego.

– Jesteś obolała – powiedział, odczytując moje zamiary.

– Potrzebuję cię – oznajmiłam i to wystarczyło, żeby wsunął się pod kołdrę obok mnie.

Przez chwilę próbował obrać odpowiednią pozycję dla nas obojga, tak aby mnie nie urazić i jednocześnie być blisko. W końcu westchnęłam z zadowoleniem, kładąc głowę na jego ramieniu, kiedy leżeliśmy twarzami do siebie. Widziałam zmęczenie w jego oczach, ale był już spokojny i opanowany. Gładził delikatnie moje włosy, patrząc mi w oczy, jakby próbował coś w nich znaleźć. Uśmiechnęłam się lekko.

– Gdzie byłeś, psychopato?

On także się uśmiechnął.

– Zabić kogoś, w zasadzie kilka osób, ale to nic ważnego. – Wzruszył ramionami. – Ale cały czas myślałem o tobie. A ty?

– Ja spałam. – Zaśmiałam się, kiedy pociągnął mnie lekko za włosy.

– Widzę, że z twoim samopoczuciem już lepiej – stwierdził po chwili.

– O wiele lepiej – przyznałam.

– Co było tego powodem? – dopytywał.

– Zapewnienie, że mam drogę ucieczki, w razie gdyby bardziej ci odbiło.

Uśmiechnął się lekko, niemal chłopięco.

– Mam nadzieję, że nie skorzystasz z tej możliwości.

Nie miałam pojęcia, co przyniesie życie ani jak nam się dalej ułoży. Wiedziałam, że jego fascynacja moją osobą nadal była niezdrowa i mocno pokrecona. W tej chwili jednak nie miało

to dla mnie znaczenia, bo ja akceptowałam w nim bestię, a on przybijał piątkę z moimi demonami.

– Kocham cię, ale czasami miłość to nie wszystko – wyznałam po chwili, na co Declan musnął wierzchem ręki mój policzek.

– Wystarczy – zapewnił mnie cicho. – Uwierz mi, że nam to wystarczy, Serena.

Z oprawcy Declan stał się moim bohaterem i miłością. Byliśmy jeszcze bardzo młodzi, ale to niewiele zmieniało. Wiek nie stanowił wyznacznika siły miłości. To my decydowaliśmy, jak potoczy się nasza historia, a nie czas. Wiedziałam jednak, że to, co było między nami, zrodziło się z czegoś toksycznego, nieodpowiedniego i bardzo złego. Kochałam Declana, jego, a nie to, co robił ani kim był. Nie miałam pojęcia jednak, czy będę umiała pozostać w związku z kimś takim jak on, czy to w końcu nas nie zniszczy, nie zmieni w popiół lub ludzi z ciągle jątrzącymi się ranami.

Serena

Z niedowierzaniem patrzyłam przez szybę samochodu. Znowu mnie nie posłuchał, tym samym wywołując we mnie złość i irytację.

– Declan. – Zdenerwowana, uderzyłam pięścią w deskę rozdzielczą jego samochodu obitą jasną skórą. – Czego nie zrozumiałeś, kiedy mówiłam, że chcę wracać do swojego domu?

Widziałam wyraźnie, że nie jechaliśmy w stronę dzielnicy Savannah, w której mieszkałam, a w kierunku jego potężnej rezydencji.

Chciałam zostać sama, dojść do siebie po przeżytej traumie w zaciszu swojego domu, nie pośród jego rodziny!

– Zrozumiałem – prychnął, nie odwracając wzroku od drogi. – Co wcale nie znaczy, że się z tobą zgadzam.

Zakryłam twarz dłońmi, próbując powstrzymać cisnące się do oczu łzy. W ciągu kilkunastu godzin zostałam sama, dowiedziałam się, że matka i wuj chcieli mnie zabić, a następnie sami zginęli. Nie chciałam towarzystwa, potrzebowałam spokoju, aby pozbierać myśli i dojść do siebie. Musiałam to przetrwać, przegryźć zdradę i śmierć najbliższych, a także ucieczkę ojca.

Declan przez ostatnich kilka dni niemal nieustannie towarzyszył mi w szpitalu. Nie opuszczał sali nawet na chwilę. Kilka razy pytałam, czy to on zabił moją matkę i Craiga, ale przysięgał mi, że to nie on był sprawcą wybuchu. A ja mu wierzyłam.

– Przestań to wszystko tak cholernie komplikować – syknął, a ja poczułam, że przyśpieszył. Niemal wbiło mnie w fotel, na co jęknęłam cicho. – Ojciec powierzył mi dwa pieprzone hotele, nad którymi nie miałem kontroli, bo leżałaś w szpitalu. Muszę tam jechać, ogarnąć kilka spraw, a ty tak jakby masz niesprawne obie ręce. Nie możesz zostać sama.

– Chcę zostać sama – podkreśliłam, zabierając dłonie z twarzy, a następnie spojrzałam na krajobraz za oknem. – Nie rozumiesz tego?

Declan westchnął najwyraźniej poirytowany.

– Nie ma takiej opcji.

Miałam go dość. Od samego początku wiedziałam, że ta miłość będzie trudna, liczyłam się z tym. Czy można kogoś aż tak bardzo kochać i równie mocno nienawidzić?

– Nie mam ochoty po tym wszystkim znaleźć się wśród obcych osób w obcym miejscu.

– Ja jestem twoim facetem, a moja rodzina jest twoją rodziną – stwierdził, zupełnie niewzruszony moimi protestami. – Nie dasz sobie rady sama, a ja muszę wracać do pracy, nie mogę cię niańczyć.

Fakt, mocno polubiłam Angelę oraz jego matkę. Dario również odwiedził mnie kilka razy w szpitalu, przynosząc ogromne bukiety kwiatów. Musiałam przyznać, że dobrze się z nimi czułam, ale na tę chwilę nie to było mi potrzebne.

– Więc nie niańcz – sapnęłam ze złością. – Odwieź mnie do domu.

Wybity bark nie był tak uciążliwy jak złamany nadgarstek i mimo bólu żeber, byłam w stanie sama funkcjonować, umyć się i ubrać. Jedzenie mogłam zamawiać, nie musiałam sobie gotować. Swoją drogą zastanawiałam się, czy pieniądze po babci już były na moim koncie, czy będę musiała jeszcze czekać. Miałam odłożoną pewną kwotę, którą zabrałam ze sobą, uciekając od Declana kilka tygodni temu, jakoś sobie poradzę.

Dłoń chłopaka uderzyła o kierownicę, a ja zadrżałam.

– Posłuchaj – westchnął głośno. – Prawdę mówiąc, powinnaś jeszcze leżeć w szpitalu pod obserwacją. Lekarz wypuścił cię tylko dlatego, że zapewniłem go, że będziesz miała najlepszą opiekę. Jeśli tak bardzo chcesz, to za tydzień wrócisz do domu, ale nie wcześniej, wybij to sobie z głowy. Pęknięte żebra, wstrząśnienie mózgu, odbite płuco i inne, pamiętasz? Myślisz, że masz katar, do cholery, Serena?

Z jednej strony musiałam się z nim zgodzić. Nadal byłam obolała, moja twarz zapuchnięta i zasiniona, a na dodatek kręciło mi się w głowie częściej, niż chciałam przyznać.

– Tylko kilka dni – odezwała się po chwili. – Później chcę wracać do domu.

Kątem oka zauważyłam ruch na fotelu kierowcy, ale nie odwróciłam się w jego stronę. W tej chwili nie chciałam, nawiązać kontaktu wzrokowego z chłopakiem. Nie chciałam, by na mnie patrzył, starałam się odwracać od niego twarz w każdym możliwym momencie już od kilku dni.

Drgnęłam ponownie, kiedy położył dłoń na moim kolanie.

– Nie odwracaj się ode mnie – warknął. – Doskonale wiem, jak wyglądasz. To wkrótce zniknie.

Moja twarz stanowiła symbol mojej porażki, doskonały emblemat strat, które poniosłam. Straciłam rodziców, jedno z nich dosłownie, straciłam zdrowie i prawie życie. Miałam tylko jego, Declana, potwora w ludzkiej skórze, który krzywdząc mnie, wyprowadził na prostą drogę. To, co mi robił, postawiło mnie psychicznie na nogi. Dopiero po tym wszystkim zrozumiałam, że za moją biernością stały traumy, z którymi powinnam walczyć. I z nim także powinnam.

– Nie możesz mną dyrygować. Umawialiśmy się.

Tym razem na niego spojrzałam. Declan zmarszczył brwi, przygryzając dolną wargę. Chociaż tak mocno się domagał, żebym na niego patrzyła, to sam tego nie zrobił. Jego wzrok skupiony był na drodze.

Wydawało mi się, że to, co było między nami, miało o wiele większą siłę od jakiegokolwiek mocy na tym świecie, wiedziałam też, że jeśli będę bierna w naszej relacji, Declan szybko mnie stłamsi. Miłość i walka o wolność, tak będzie wyglądało moje życie.

– Mogę, jeśli wiem, do cholery, co jest dla ciebie lepsze. – Mężczyzna nerwowo przejechał dłonią po kruczoczarnych włosach. – Wrócisz do domu, ale gdy dojdiesz do siebie. Skończ już, Serena, nie wkurzaj mnie.

Nie byłabym zdziwiona, gdybym już nigdy nie wróciła do siebie, bo Declan postawi na swoim. Znałam go na tyle, żeby wiedzieć, iż był do tego zdolny. Nie miałam zamiaru się oszukiwać. Miłość sprawiała ból, a mnie się wydawało, że to dopiero początek.

– Przestań analizować – upomniął mnie ostro. – Prawie słyszę twoje myśli, dziewczyno. Nie doszukuj się w tym, co robię, czegoś, czego nie ma. Każdy rozsądny facet zaopiekowałby się swoją kobietą po takich przejściach. Nie mam zamiaru cię więzić.

Skąd wiedział, o czym myślałam? Boże, to było tak bardzo skomplikowane. Ufałam mu, ale nie ufałam, wierzyłam, ale gdzieś z tyłu głowy miałam świadomość, że Declan mógłby nie dotrzymać obietnicy. Bałam się, co może wymyślić, żeby postawić mnie na nogi. Znałam już jego możliwości.

– Mam nadzieję – powiedziałam tylko, bo auto właśnie zatrzymało się przed bramą jego rezydencji.

Nie zdążyłam wysiąść z samochodu, a Angela i Grace już przy nim stały. Zanim jeszcze Declan wyciągnął mnie z wnętrza, padały pytania o to, jak się czuję i czy czegoś mi nie potrzeba.

– Nie, w porządku – poinformowałam, kiedy Declan przekroczył próg domu, niosąc mnie na rękach w kierunku schodów.

Kobiety dreptały za nami aż do chwili, kiedy Declan nie rzucił przez ramię:

– Serena jest zmęczona. Potrzebuje spokoju.

Angela i Grace zatrzymały się nagle, nie poszły za nami. Byłam ciekawa, dokąd zanieś mnie Declan, stawiałam raczej na jego sypialnię, ale mocno się pomyliłam.

Po kilkunastu sekundach znalazłam się na łóżku, w ogromnym jasnym pokoju, gdzie na wietrze powiewała firana, a drzwi tarasowe były otwarte. Ogromna liczba poduszek sprawiła, że mogłam wygodnie się oprzeć i przyjrzeć pomieszczeniu.

Na ścianie wisiał wielki telewizor, a pod nim stała niewielka kremowa komoda. Pod oknem zobaczyłam rzeźbiony stół z czterema krzesłami, a na przeciwległej ścianie niewielkie drzwi, które musiały prowadzić do łazienki.

– W komodzie są ubrania – poinformował mnie Declan, siadając na brzegu łóżka. – Wygodne ubrania – podkreślił szybko. – Muszę wyjść za godzinę, więc jeśli chcesz się wykapać, załatwimy to teraz.

Drgnęłam zaskoczona. Na samą myśl, że znów zobaczy moje zmltretowane ciało, zrobiło mi się niedobrze.

– Może później. – Spojrzałam mu w oczy i zobaczyłam w nich ogromne napięcie. Badał wzrokiem moją reakcję, jakby próbował wywnioskować, czego może się spodziewać.

– Ustalmy zasady. – Declan spojrzał na zegarek, a następnie na mnie. – Nie kąpiesz się sama, nie wychodzisz z tego pokoju sama, Angela lub Grace zostaną z tobą pod moją nieobecność. Słuchasz się, nie stawiasz się, ani nie forsujesz, jasne? Dzisiaj masz zakaz opuszczania łóżka, jutro się zobaczy.

– Nie uważasz, że byłoby lepiej, gdybyś powiedział coś w stylu „Kochanie, proszę cię, abys się nie przemęczała i odpoczywała” – syknęłam do niego w przypiływie irytacji. – A ty ciągle rozkaz i rozkaz, kolejne pieprzone polecenia!

Ostatnie, czego się spodziewałam to, że ten apodyktyczny dupek się uśmiechnie.

– Cholernie kręci mnie, kiedy się stawiasz. – Jego dłoń spoczęła na moim udzie.

Miałam na sobie leginsy i bluzkę z długimi rękawami. Błagałam go o to, by przyniósł do szpitala moje dresy, ale był nieugięty. Jedyne, na co przystał, to długie rękawy, żeby nie było widać siniaków. W jego oczach widziałam płomień, którego na ten moment nic nie mogło ugasić.

W tej samej chwili przypomniałam sobie o dziewczynie, z którą sypiał, a która aktualnie mieszkała pod jego dachem.

– Niestety, nie mogę ci pomóc – parsknęłam. – Ale założę się, że Paola będzie aż nadto chętna.

Declan wybuchnął śmiechem, a następnie wstał z łóżka. Boże, był ucieleśnieniem moich marzeń, snów każdej dziewczyny. Miał na sobie ciemne jeansy i szarą koszulkę, pod którą odznaczały się mięśnie. Widziałam też zmęczenie malujące się na jego twarzy, nic dziwnego, skoro ostatnie dni spędził przy moim łóżku.

– Ona jest zawsze chętna – stwierdził, wzruszając ramionami. – Pamiętaj, że jeśli będziesz niegrzeczna, mam dokąd pójść.

– Ty cholerny draniu – sapnęłam, kiedy Declan śmiejąc się cicho, szedł w stronę drzwi. – Jeśli jej dotkniesz... – Głos mi się załamał.

Chłopak położył dłoń na klamce, ale nawet nie spojrzął w moją stronę.

– Mam w dupie Paolę – powiedział. – A ty pójdziesz na terapię. Twój starzy, ten pedofil, to całe gównno, w którym żyłaś, sprawiło, że nadal jesteś cholernie niepewna siebie, prawda? Nadal myślisz, że wszyscy inni są lepsi i bardziej zasługują na to, czego ty pragniesz.

Poczułam pieczenie pod powiekami i cieszyłam się, że nadal stał odwrócony do mnie tyłem.

– Jak możesz ciągle mi o tym przypominać? – szepnęłam. – W takim momencie?

Boże, straciłam rodziców, straciłam wszystko, co znałam, a moje poczucie bezpieczeństwa poszybowało w dół, na łeb na szyję po tym, co się stało. Miałam dość, byłam na granicy załamania. Declan jednak nie okazywał litości. Powinnam była już przywyknąć, ale nie potrafiłam.

– Bo ja nie mam zamiaru tego, kurwa, słycać. To się naprawdę stało, to całe gównno było twoim udziałem, a ty nadal to wypierasz. Prześpij się. Później Grace i Angela do ciebie przyjdą.

Po chwili zostałam sama, a łzy popłynęły po mojej twarzy. Z jednej strony Declan miał rację, moja niepewność, niskie poczucie wartości wiązały się ze spotkaną krzywdą. Niema zgoda moich rodziców na tragedię, która mnie dotknęła, miała nadal wpływ na moją samoocenę. Z tym że Declan był dla mnie jedyną bliską osobą, a sprawiał mi ból.

Po drugie... Nadal jakaś część mnie wypierała to, co się stało, przez co tak naprawdę nadal tkwiłam w ciele małej skrzywdzonej dziewczynki, którą przecież już nie byłam.

Ułożyłam się wygodnie na łóżku i mimo zdenerwowania poczułam senność. Samo ubieranie się w szpitalu, a później droga do auta i podróż mocno mnie zmęczyły i nadwyrężyły zmaltretowane ciało.

Zdałam sobie sprawę, że miłość Declana do mnie była piękna i okrutna. Sprawiała ból i leczyła, wiązała się z nienawiścią, przeplatającą się z silnym uczuciem. I tęsknotą za czymś, czego nigdy nie miałam. Za prawdziwym domem.

Declan

Ubrany w najlepszy garnitur siedziałem za biurkiem w Victorii, podpisując ostatni papier, który podsunął mi ojciec. To on przez ostatnie dni zajmował się wszystkim, kiedy ja spędzałem każdą minutę przy szpitalnym łóżku Sereny. Dario to rozumiał, wspierał mnie, pomagał. Nie skrytykował niczego, co zrobiłem, pomógł mi. Ja także kiedyś będę takim ojcem.

– Dziękuję – powiedziałem, patrząc mu prosto w oczy.

Skinął głową, a następnie uśmiechnął się lekko.

– Jak ona się czuje?

Kiedy pół godziny temu spoglądałem na monitoring, Serena spała. Kazałem w tajemnicy zamontować Coltonowi kamerę w pokoju gościnnym, do którego zaniósłem ją zaraz po powrocie ze szpitala. Tym razem nie potrzebowałem urządzenia w łazience, nie byłem aż tak podły.

Musiałem wiedzieć, czy nie będzie próbowała zwać, łązić albo brać kąpiele. Jeśli tylko zobaczyłbym, że pokój był pusty, natychmiast zadzwoniłbym do matki, aby poszła to sprawdzić.

– Dochodzi do siebie. – Oddałem ojcu teczkę, a następnie rozsiadłem się w wielkim fotelu. – Jutro przyjdzie do niej terapeutka. Najlepsza w Savannah.

Poświęciłem sporo czasu na znalezienie kogoś z odpowiednimi kwalifikacjami, empatią i podejściem do pacjenta i musiała być to kobieta. Nie miałem na myśli swoich egoistycznych pobudek, żeby trzymać z daleka od niej każdego kutasa, ale wziąłem pod uwagę fakt, że to właśnie mężczyzna zrobił jej krzywdę.

– Mam nadzieję, że to coś pomoże – powiedział Dario cicho.

Musiało pomóc. Rozmawiałem z tą kobietą, która na oko musiała być w wieku mojej matki, o problemie, a ta wydawała się naprawdę merytoryczna. Sporo o tym czytałem, a rozmowa z kobietą utwierdziła mnie w przekonaniu, że ta będzie w stanie pomóc Serenie.

Najpierw mówiła o tym, że początkowe spotkania będą zapoznawcze, w celu wzbudzenia zaufania, nawiązania więzi, aby Serena się otworzyła. Przymusowe odtworzenie traumy nie brzmiało dobrze, ale terapeutka zapewniła mnie, że to konieczne.

– Odtworzenie traumy, dzięki czemu Serena wyrzuci z siebie złość i ból, nie brzmi optymistycznie – wyznałem po chwili. – W każdym razie może być głośno.

Kiedy terapeutka powiedziała mi, że Serena musi się nauczyć wchodzić w poprawne relacje po tym, co ją spotkało, byłem pewny, że pierwszą nauką, jaką powinna zastosować, będzie wyrzucenie mnie ze swojego życia. Cóż, jeśli będzie jej potrzebna kolejna terapia pod tytułem, jak radzić sobie z bestią, za nią także zapłacę. Ale jej nie wypuszczę i to nie była kwestia dyskusyjna.

– Może być głośno, oby tylko pomogło.

Dario wpatrywał się we mnie intensywnie, jakby próbował wyczytać cokolwiek z mojej twarzy.

– Wiesz, to nie jest kwestia jednej, dwóch, czy dziesięciu wizyt u terapeuty – powtórzyłem słowa kobiety, która miała zająć się Sereną. Liczyłem się z tym, że to potrwa latami.

– Wiem. – Dario westchnął, a następnie poprawił niebieski krawat. – Declan... będę mógł mieć do ciebie prośbę?

– Jasne – potwierdziłem szybko. Nie było takiej rzeczy, której bym nie zrobił dla ojca.

– Nie chcę zostać zbyt szybko dziadkiem.

Ta prośba sprawiła, że odrzuciłem głowę i wybuchnąłem gromkim śmiechem. Miałem zawieźć Serenę do lekarza, ale wszystko się skomplikowało. Jednakże, kiedy zabiorę ją na kontrolę, załatwimy temat antykoncepcji. Nie chciałem jeszcze zostać ojcem, nieprzespane noce, pieluchy i wrzaski nie były szczytem moich marzeń w tym wieku.

– A ja ojcem – zapewniłem go pośpiesznie. – Ale posunięcie z osobnym pokojem było... hmm, nieskuteczne. To znaczy, nie będzie skuteczne, ale jeśli ma zagłuszyć wasze poczucie moralności, to niech tak będzie.

Ojciec uśmiechnął się i tylko pokiwał głową. Zanim odebrałem Serenę ze szpitala, matka uparła się, że to nie wypada, żeby dziewczyna zajęła moją sypialnię. Pieprzenie, i tak miałem zamiar z nią spać, gdziekolwiek by jej nie umieścili.

– Wiesz, jaka jest matka. – Wzruszył ramionami.

– Wiem – potwierdziłem. – Mam tylko nadzieję, że będziesz zabierał ją wcześniej spać, żeby nie przychodziła do mnie z buziaczkiem w policzek i życzeniami dobrej nocy tylko po to, żeby sprawdzić, czy śpię we własnym łóżku.

– Zrobię, co w mojej mocy – obiecał uroczyście, a następnie wstał.

– Możesz ją też powoli przygotowywać na fakt, że mam zamiar wyprowadzić się do domu na plaży – poinformowałem, aby wyłożyć wszystkie karty na stół. Dario był w końcu moim ojcem i najlepszym przyjacielem.

– Gdy tylko założysz kamery? – Ojciec uśmiechnął się lekko.

Kamery, dodatkowe alarmy i domek dla ochrony.

– Mniej więcej – odpowiedziałem wymijająco.

Znał mnie jak nikt inny i czasami odnosiłem wrażenie, że potrafił przewidzieć każdy mój ruch. Byłem silny, mając go po swojej stronie.

Serena

Siniaki powoli bledły, przybierając wstętny zielonkawy odcień, głowa już tak nie bolała, a bark przestał sprawiać problemy. Usztywniony nadgarstek ograniczał moje ruchy, ale dochodziłam do siebie szybciej, niż myślałam. Czas umilała mi głównie Angela, przychodząc do mojego pokoju, gdy tylko znikał Declan. Przez pierwsze dwa dni pojawiał się dopiero wieczorami, dopiero trzeciego dnia spędził ze mną popołudnie. Całkiem miłe popołudnie, bez wspomnienia traum, szantażu czy bolesnych wspomnień. Jedynie, co mnie irytowało, to fakt, że jadł w łóżku, w którym spałam. Okruchy ciastek i chipsów sprawiały, że dostawałam szału. Declan, widząc mój stan, wytrzepał dokładnie materac i przestał w końcu żreć w pościeli. Teraz, dla nas, szykowałam się prawdziwa szkoła życia, tak naprawdę dopiero od tej chwili mieliśmy szansę się poznać, tak naprawdę.

Była u mnie terapeutka i chociaż nastawiłam się na ostrą jazdę, dwie jej wizyty przebiegły całkiem przyjemne. Kobieta nie poruszała trudnych tematów, ani razu nie odniosła się do bolesnych wspomnień, dla których zapewne tu trafiła. Rozmawiałyśmy jedynie o moich planach, marzeniach i o tym, jak według mnie miał wyglądać idealny związek. Czułam, że Declan maczał w tym palce. Miałam też nadzieję, że kobieta powtórzy mu naszą rozmowę. Mówiłam jej, że marzę, aby mój związek oparty był na zaufaniu, szacunku, wierności i zrozumieniu. Wielokrotnie zaznaczałam, że lubię wolność, decydowanie o sobie, a nie cierpię być do niczego zmuszana. Już wystarczająco było w moim życiu pomyłek, kiedy robiłam dokładnie to, czego ode mnie oczekiwano.

Kobieta powiedziała też, że to była ostatnia wizyta w domu Declana, na następną, trzecią, pojedę do jej gabinetu. Kolejna sesja musiała odbyć się na neutralnym gruncie.

Kolejnego dnia rano, gdy tylko Declan wyszedł, pojawiła się u mnie Angela. Jak zwykle uśmiechnięta, w uszach miała ogromne kolczyki, dokładnie te, które podarowaliśmy jej na urodziny.

– Jak się masz? – zapytała, stawiając tacę ze śniadaniem na moim łóżku. – To ostatnie twoje śniadanie w tym pokoju. Jutro jesz z nami przy stole w jadalni.

Skinęłam powoli głową. Z jednej strony cieszyłam się, że mój stan zdrowia poprawił się na tyle, że będę mogła opuścić swoją celę, a z drugiej nie miałam pojęcia, czy byłam gotowa na wspólne jedzenie posiłków. Od powrotu ze szpitala minęło kilka dni, a ja dopiero teraz poczułam, że mam na cokolwiek siłę.

– Jest lepiej – powiedziałam tylko, a następnie usiadłam przy stole.

Angela jadła ze mną śniadanie co rano. Później zostawiała mnie, abym odpoczęła, a na drugie śniadanie wracała z Grace i zostawały do obiadu. Cieszyłam się z ich towarzystwa, ale nie wiedziałam, czy widok ich rodziny w komplecie przy wspólnym stole będzie dla mnie do zniesienia, zwłaszcza że ja tak bardzo do nich nie pasowałam.

– Tak się cieszę, że tu jesteś – kontynuowała, nakładając naleśniki na swój talerz.

Uśmiechnęłam się. Ja także bardzo polubiłam tę sympatyczną dziewczynę, która promieniowała coraz mocniej z każdym dniem. Pierwszym tego powodem był fakt, że już wkrótce obie zaczniemy studia na tej samej uczelni w Savannah.

Angela chciała się uczyć przedmiotów związanych z biologią i chemią, podobnie jak ja. Miała czas do końca tygodnia, aby podjąć ostateczną decyzję i chociaż ja składałam podanie kilka miesięcy temu, Angela dostanie się na uczelnię za pomocą rozległych kontaktów jej ojca.

Byłam ciekawa, czy Fabio pojedzie do Yale, bo to, co zrobi Eva, kompletnie mnie nie interesowało. Nasza umowa przestała być ważna po tym, jak zachowała się wobec mnie niby-przyjaciółka i chociaż będę tęskniła za Fabio, Angela w pewnym stopniu zrekompensuje mi tę stratę.

– Ja się cieszę, że wreszcie będziesz mogła wyjść z domu – oznajmiłam zgodnie z prawdą.

Dario podjął męską decyzję, moim zdaniem najlepszą dla Angeli. Szkoda tylko, że zbyt późno. Dziewczyna być może nadrobi choć po części utracone lata. Miałam zamiar jej pomóc, być z nią, aby mogła zawrzeć nowe znajomości i poczuć się szczęśliwa.

– Nie mogę w to wszystko uwierzyć. – Westchnęła przeciągle, patrząc z rozmarzeniem na niewielki pierścionek na serdecznym palcu.

Wiedziałam, że nie był zaręczynowy, był jedynie zapowiedzią czegoś większego i obietnicą dożgonnej miłości.

– Mam wrażenie, że przyniosłaś mi szczęście. W jednej chwili... Boże, mogę iść na studia, mam chłopaka, który może mnie odwiedzać, czy to nie cudowne?

– To wspaniale – przyznałam, uśmiechając się na widok jej szczęśliwej miny.

– Declan nadal nie jest zadowolony, ale tato polubił Matthew. W przyszłym tygodniu będziemy mogli iść do kina, za dwa tygodnie poznam jego rodziców.

Nie chciałam sobie nawet wyobrazić, ile musiała przejść ta dziewczyna od lat zakochana w chłopaku, z którym nie mogła się widywać. Tylko dzięki ukrytemu telefonowi mogła się z nim kontaktować, a jedyne, co mieli, to skradzione krótkie chwile w szpitalu lub gdziekolwiek się udało. Matthew był dobrym chłopakiem, ciężko pracował, żeby rozwinąć interes, a ich miłość była po prostu... wzruszająca. Byłam pewna, że wiele osób na ich miejscu po prostu by się poddało, szukało szczęścia gdzie indziej, jednak oni przez lata byli sobie wierni, chociaż zdawać by się mogło, że ich związek nie miał przyszłości.

– To cudownie. – Kiedy sięgnęłam po sok, ręka lekko mi zadrżała.

Szczęście Angeli było niemal namacalne i udzielało się także mnie.

– Dzięki Bogu, że on cię ma, bo inaczej... – Angela westchnęła głośno. – W każdym razie Declan ma się na czym skupić i, nie zrozum mnie źle, bardzo mi przykro z powodu tego, co cię spotkało, tu chodzi o sam fakt, że z nim jesteś. On oszalał na twoim punkcie.

Tak, wiedziałam o tym. Nie miałam pojęcia tylko, czy to, co się między nami działo, nie było na tyle destrukcyjne, żebyśmy potrafili to przetrwać. Ja już nic nie wiedziałam. Declan był niczym pogoda na wiosnę, nieobliczalny, czasami zimny niczym lodowa góra. A jego miłość, niebezpieczna, toksyczna, stanowiła także ratunek, ostoję i... dom.

– Czasami mnie to przeraża – wyznałam zgodnie z prawdą.

Angela uśmiechnęła się pokrzepiająco.

– Declan bywa... trudny – przyznała. – Ale czasami wydaje mi się, że to mała cena, jaką trzeba zapłacić za miłość. Wydaje mi się, że ty potrafisz z nim postępować, dotrzeć do niego. Gdyby nie ty, on w życiu nie pozwoliłby mi się spotykać z Matthew ani iść na studia. Declan ma duży wpływ na ojca. Ogromny, a w połączeniu z moim bezpieczeństwem... Wiem, że jeśli mój brat się na coś uprze, to ja naprawdę... siedziałabym w domu.

Musiałam przyznać, że Declan był zupełnie inny niż na początku, ale czy to zmyślało jego winy? Nie. Przez niego cierpiałam, nienawidziłam go, teraz zaś... Moja miłość przepływała się z nienawiścią, ale mimo wszystko chciałam, żeby był blisko.

Po chwili w sypialni pojawiła się Grace. Popatrzyła najpierw na łóżko, a później uśmiechnęła się do mnie łagodnie. Wiedziałam już dlaczego. Matka Declana nie chciała, żeby jej syn spał w mojej sypialni, bo byliśmy młodzi, bez ślubu i takie tam. Chłopak powiedział mi o tym wczoraj. Szanował rodziców, ale spał ze mną każdej nocy, odkąd mnie tu przywiózł.

– Jak się czujesz? – zapytała Grace.

Nigdy wcześniej nikt nie pytał mnie o samopoczucie, a zwłaszcza tyle razy. To było wzruszające i krępujące zarazem.

– Dobrze.

Znow ten sam utarty schemat, chociaż tym razem Grace przyszła po śniadaniu. Rozmawialiśmy, śmiałyśmy się, a panie Bryant zrobiły mi dwa dobierane warkoczki.

Wiedziałam, że wszystko to, co znajdowało się w komodzie, kupiły one. Wiedziałam też, że Declan wydał wyraźne instrukcje, że rzeczy mają być kobiece, a każde za duże dresy wyrzuci przez okno.

Kobiety wyszły dopiero po obiedzie, a wtedy niemal natychmiast zasnęłam. Kiedy się ocknęłam, obok mnie leżał Declan, wsparty na poduszkach, a na kolanach trzymał komputer.

– Obudziłem cię? – zapytał, kiedy tylko zauważył, że otworzyłam oczy.

– Nie. Która godzina?

– Prawie siódma – oznajmił, patrząc na zegarek.

Usiadłam, zaskoczona faktem, że spałam aż tak długo. Przecież nie byłam już tak obolała i wymęczona jak kilka dni wcześniej.

– To leki przeciwbólowe – wyjaśnił, jakby domyślając się tego, o czym myślałam. – Po nich tyle śpisz. Jutro zmniejszymy dawkę, okej?

On pytał mnie o zdanie? Poważnie?

– Może całkiem z nich zrezygnuję.

– To kiepski pomysł. Twoje zębra... – wyjaśnił po chwili.

– Czuję się już dobrze.

– Bo leki działają.

Siedziałam na łóżku, próbując się rozbudzić. Declan zamknął klapę laptopa, a następnie odłożył go na stolik nocny. Miał na sobie eleganckie szare spodnie i białą koszulę, a jej rękawy

podwinięte były do łokci. Wyglądał inaczej, prezentował się cholernie seksownie. Zazwyczaj widywałam go w dresach lub jeansach.

– Dlaczego... tak wyglądasz?

Uśmiechnął się. Ostatnimi czasy robił to naprawdę często, a mnie podobał się ten widok.

– Jestem właścicielem kilku hoteli – oznajmił z dumą. – Nie babram się już w tym całym syfie nocnych lokali. Muszę wyglądać.

Był odprężony, a na jego twarzy nie widziałam już takiego zmęczenia, jak zaraz po tym, kiedy wróciliśmy do jego domu po pobycie w szpitalu.

– I jak sobie radzisz? – zapytałam z ciekawością, bo przecież był niewiele starszy ode mnie, a już miał na głowie tak odpowiedzialne zadania.

– To wymaga sporo pracy, cierpliwości, której mi brak, i samodyscypliny, ale cieszę się, że ojciec mi zaufał. Nadszedł już ten czas, kiedy wieczorem chcę wracać do domu, a nie szykować się do wyjścia. Colton przejmuje życie nocne Savannah, ja przejmuję ciebie.

Parsknęłam cicho na to stwierdzenie. Wiedziałam, że Declan nie marzył o studiach, bo nie miał na nie czasu. Jego ojciec potrzebował godnego następcy, nie uczonego chłopaka bez doświadczenia, które mógł nabyć jedynie poprzez pracę.

Dość słownie nie mogłam uwierzyć, jak niewiele czasu minęło, odkąd uważałam jego rodzinę za pazernych karierowiczów gotowych na wszystko, żeby zarobić kolejne tysiące dolarów, podłych i zblazowanych, nic niewartych, tymczasem to my okazaliśmy się śmieciami.

– Hej. – Declan chwycił między palce mój podbródek i zmusił, żebym spojrzała mu w oczy. – Co jest?

Zadziwiająco, że potrafił czytać ze mnie jak z otwartej książki i wyczuwał każdą zmianę nastroju.

– Przeraza mnie to, jak się tutaj czuję, Declan – wyznałam zgodnie z prawdą.

Chłopak przewrócił oczami, a następnie delikatnie posadził mnie na swoich udach, a ja, bojąc się, że stracę równowagę, objęłam go za szyję.

– A jak się tutaj czujesz, co? – mruknął mi wprost do ucha.

Jego zarost delikatnie drapał mnie po policzku, a mnie przeszło narastające podniecenie. Declan prawym ramieniem objął mnie w talii, a lewą dłoń położył na udzie. Miałam na sobie jedynie krótkie szorty i koszulkę na ramiączkach, a dotyk skóry przy skórze sprawił, że przez moje ciało przeszedł dreszcz.

– Zbyt dobrze – wyznałam zgodnie z prawdą.

Uśmiechnął się. Znowu.

– To chyba dobrze, prawda?

Skinęłam szybko głową, wpatrzona w jego przystojną twarz. Delikatnym ruchem musnął moją pierś.

– Jednak wołałam jeansy – mruknął, wskazując głową na swoje krocze, gdzie pod eleganckim materiałem spodni odznaczało się wybrzuszenie.

– Declan...

– Nie, nie prosź mnie – powiedział stanowczo, ale w jego oczach czało się rozbawienie. – Nie będzimy się bzykać, jasne? Jesteś jeszcze obolała.

Ja także się uśmiechnęłam, powoli kręcąc głową.

– Mimo wszystko chcę wrócić do swojego domu.

– Dlaczego?

– Bo wydaje mi się, że tam szybciej... poukładałam sobie to wszystko.

Skinął głową, jakby naprawdę mnie rozumiał.

– Za dwa dni? – zapytał.

Poważnie? Zgadzał się, bym wróciła do domu, tak bez oporów? Bez protestów?

– Byłoby dobrze.

Musiałam wrócić na stare śmieci, do wspomnień, uporządkowania rzeczy po rodzicach. Byłam potworem, bo za nimi nie tęskniłam, czułam stratę, owszem, ale nie tęsknotę. Chciałam jednak zostać sama, pomyśleć, oswoić się z tym wszystkim. Musiałam też sprawdzić na laptopie, czy dostałam już pieniądze.

– Co z moim telefonem? – zapytałam po chwili. – Z rzeczami, które wtedy... zgubiłam?

– Nie znaleziono twojego plecaka ani telefonu. Kupię ci nowy.

Skinęłam szybko głową, a wtedy Declan wyciągnął dłoń i założył kosmyk włosów za moje ucho. Takie czułości z jego strony były czymś zupełnie nowym.

– Aha, i jedna rzecz. Nie wracasz do domu sama.

– To znaczy?

– Będę tam z tobą – wyjaśnił. – A kiedy pojedę do w pracy, ktoś będzie się kręcił pod twoim domem. Nie ma innej opcji.

W głębi duszy na to właśnie liczyłam, więc szybko skinęłam głową. Chciałam wracać do domu, ale nie sama. Chciałam, żeby Declan był blisko.

W rodzinnym domu nie znalazłam żadnych śladów ani oznak, że w moim życiu doszło do tragedii. Szklanka z niedopitym sokiem na blacie w kuchni, filiżanka z kawą stojąca na stoliku czy złożona kupka prania na fotelu, zegarek matki na kuchennej wyspie, to wszystko dawało złudzenie, że ktoś tu zaraz wróci.

Declan położył mi dłoń na ramieniu, jakby bał się mojej reakcji, jakby nie do końca był pewny, czy dam sobie z tym radę i jakby był gotowy, żeby mnie uspokoić.

Powoli podeszłam do wyspy kuchennej i wzięłam zegarek matki w zdrową rękę. Mimo że kobieta już nie żyła, ten nadal nieubłaganie odliczał czas, chociaż dla właścicielki to już nie miało znaczenia.

– Wiesz, gdzie podziewa się mój ojciec?

Declan odchrząknął.

– Nie mam pojęcia.

Byłam ciekawa, czy kiedyś wróci, czy będzie się próbował ze mną skontaktować. Oprócz domu została jeszcze przychodnia, a ja nie miałam pojęcia co dalej. Na tę chwilę mogłam zostać u siebie, ale kiedy tylko James wróci, będę się musiała wyprowadzić. Nie życzyłam ojcu źle, ale nie chciałam mieć z nim kontaktu. To było dziwne, bo zawsze mocno liczyłam się ze zdaniem rodziców, pragnęłam ich aprobaty, a teraz po prostu wykreśliłam ich ze swojego życia, chcąc zacząć od nowa. Nie roztkliwiałam się nad śmiercią Bianki, po prostu to przyjąłam jak każdą inną informację i choć świadomość, że razem z wujem próbowali mnie zabić, bolała, to jej odejście już niekoniecznie.

Ruszyłam w stronę gabinetu ojca. Kiedy lekko uchyliłam drzwi, zobaczyłam panujący w środku bałagan. Papiery, książki, długopisy leżały na podłodze, szuflady biurka były pootwierane, podobnie jak szafki i sejf, który okazał się pusty.

Nie mogłam tego sprzątać, nie w tym stanie. Declan stał tuż za mną i nie odzywał się, jakby chciał mi dać czas na przemyślenia.

Popatrzyłam na niego, a w jego oczach widziałam wyraźnie malujące się napięcie, jakby próbował przewidzieć moją reakcję.

– Chyba pójdę do siebie – odezwałam się po chwili.

– To dobry pomysł – stwierdził.

Odprowadził mnie do pokoju, wchodząc tam najpierw, aby się upewnić, że nikogo nie było w środku. Po chwili wyszedł, a ja zostałam sama. Słyszałam, że Declan wchodził do każdego pokoju, a po chwili zszedł na dół.

Powoli podeszłam do biurka, na którym stał mój lekko zakurzony laptop. Natychmiast go otworzyłam, wpisując hasło: „DeclanMojPan”, żeby sprawdzić konto w banku i e-maile.

Niemal pisnęłam z radości na widok wiadomości z kancelarii z informacją, że środki są już na koncie. Natychmiast to sprawdziłam i faktycznie, okrągła sumka zasilila już moje konto.

Teraz naprawdę poczułam się bezpiecznie. Mając środki do życia, nie musiałam liczyć na kogoś innego, będę mogła skończyć studia i nie martwić się o przyszłość. Wiedziałam, że mam oparcie w Declanie, ale chciałam polegać na sobie, być niezależna.

Nie minęło piętnaście minut, kiedy chłopak wrócił, niosąc pojemniki z jedzeniem na wynos. Zamówił coś, a ja poczułam, że ślinka napływa mi do ust.

– Sushi! – zawołałam zadowolona.

Położyliśmy się na łóżku, a następnie Declan podał mi otwarte pudełko, do którego wycisnął sos i wasabi.

Przez dłuższą chwilę jedliśmy w milczeniu, ja skupiona na swoich myślach, Declan przyglądający mi się uważnie. Starłam się ignorować jego spojrzenie, ale nie potrafiłam.

Byłam rozkojarzona, w tym momencie powrót do pustego rodzinnego domu, do znajomych rzeczy, które znałam od lat, spowodował lawinę wspomnień. Mimo iż miałam świadomość, że ani ojciec, ani matka tu nie wrócą, to jednak czułam się tu... obco. Jednocześnie nie chciałam wracać do domu Declana, potrzebowałam spokoju i chociaż Angela i Grace były aniołami, to potrzebowałam czasu dla siebie, potrzebowałam pomyśleć, nie potrzebowałam już opieki.

Pragnęłam tu wrócić, a teraz czułam się tu obco, źle, nie na miejscu.

– Serena?

Spojrzałam na Declana. Patrzył na mnie pytająco.

Nie miałam pojęcia, co mu powiedzieć. Sama chciałam wracać do domu, a teraz nie marzyłam o niczym innym, niż żeby się stąd wynieść. Minuty ciszy ciągnęły się w nieskończoność, a ja nie potrafiłam powiedzieć tego, o czym myślałam. Nie chciałam się przyznać, że w tym momencie to otoczenie, aura tego domu były dla mnie obce i wrogie.

– Mała? – Declan się nie poddawał, wiedziałam, że tak będzie, jeśli wyczyta cokolwiek z mojej twarzy.

– Mam pieniądze po babci – wypaliłam nagle. – Mam w planach kupić mieszkanie.

– A więc nie chcesz tu zostać – stwierdził, odbierając ode mnie niemal puste pudełko po sushi.

– Myślałam... po prostu byłam pewna, że tak będzie lepiej – wyznałam po chwili. – U ciebie... naprawdę uwielbiam twoją rodzinę, ale ta opieka całodobowa strasznie mnie wymęczyła. Chciałam zostać sama, zebrać myśli.

– Nie chciałem cię zostawiać samej na długie godziny.

– Tak, wiem.

Declan powoli wstał z łóżka, a następnie podszedł do mojej szafy i wyciągnął z niej torbę.

– Co robisz? – zapytałam, kiedy odłączył laptop i włożył go do torby.

– Spadamy stąd – oznajmił. – Co oprócz tych rzeczy, które ci kupiłem, będzie ci potrzebne? Dresy i bluzy odpadają – uprzedził, mierząc mnie uważnym spojrzeniem.

Walizka, z którą tu przyjechałam, nadal stała na dole. W niej były ubrania, które kupił dla mnie Declan, a wybrała je jego matka i siostra. Z jednej strony nie marzyłam o niczym innym, niż sporych rozmiarów ubrania, ale wiedziałam, że to nie przejdzie.

Były wakacje, nie potrzebowałam podręczników ani notatek.

– Kosmetyki – powiedziałam, wskazując na stojącą w rogu toaletkę.

Leżały na niej przybory do makijażu, które zostawiły mi Angela i Grace, kiedy mnie malowały. Być może się przydadzą, a nawet jeśli nie, nie zajmowały dużo miejsca.

– Coś jeszcze?

– Książki, które leżą na biurku – zdecydowałam.

Mimo iż były wakacje, będę sobie musiała jakoś zorganizować czas. Declan pracował. Nie miałam zamiaru protestować, że wracam do jego domu. Może uda się jakoś ustalić z Angelą i Grace fakt, że nie potrzebowałam niańczenia.

– Przestań czuć wyrzuty sumienia, że zmieniaś zdanie. – Declan położył torbę na łóżku, patrząc na mnie uważnie. – Masz do tego cholerne prawo.

– Dziwne jest to, że mówi to osoba, która notorycznie pozbawia mnie prawa do decydowania o sobie.

Declan prychnął, patrząc na mnie ze złością.

– Rozumiem, że nie czujesz się komfortowo, ale powinnaś powściągnąć swój jadowity języczek. Podnoś tyłek, Lillard, wychodzimy.

Kiedy znalazłam się na zewnątrz, poczułam ogromną ulgę. Declan jeszcze chodził po domu, żeby sprawdzić, czy wszystkie okna są zamknięte, a kiedy siedzieliśmy w aucie, wiedziałam już, że nigdy nie wrócę do tego miejsca.

Dopiero po chwili zorientowałam się, że nie jechaliśmy do rezydencji jego rodziny, ale w zupełnie innym kierunku.

– Co się dzieje? – Spojrzałam na niego zaskoczona.

– Zatrzymamy się w domu na plaży – wyjaśnił po chwili wahania.

Ucieszyłam się. Uwielbiałam to miejsce. Jednocześnie poczułam potrzebę poinformowania go, że powrót do miejsca, gdzie dorastałam, nie był kaprysem i nie spodziewałam się tego, co poczuję, wracając tam.

– Myślałam, że tego mi było trzeba.

Declan spojrzał na mnie łagodnym wzrokiem i wyciągnął rękę, a że miałam na sobie zwiewną, krótką sukienkę, jego dłoń wylądowała na nagim kolanie.

– Czuję, że to nie będzie dobry pomysł.

– Czuleś to, a jednak pozwoliłeś mi postawić na swoim. Nie poznaję cię, Declan.

Uśmiechnął się lekko, jakby wcale nie wyczuł sarkazmu w moim głosie.

– Mój ojciec sporo czasu poświęcił, żeby wytłumaczyć mi, że związek to sztuka kompromisu, a szczęśliwa kobieta to szczęśliwy facet. – Wzruszył ramionami. – Cóż, Dario i Grace są po ślubie prawie ćwierć wieku. Postanowiłem zaufać doświadczeniu ojca. To naprawdę mądry gość.

– Dałeś już spokój Angeli i Matthew? – zagadnęłam, bo nie miałam jeszcze okazji z nim o tym porozmawiać.

– Nie miałem wyjścia – oznajmił szczerze. – Ale jeden fałszywy ruch i go zatłukę.

Podziwiałam w pewnym sensie odwagę Matthew, że zdecydował się na ten związek. Z drugiej jednak strony miłość była warta poświęceń. Moje wcześniejsze łyzy były warte tego, co miałam teraz. Każda moja udręka, nieprzespana noc doprowadziły mnie do miejsca, w którym właśnie jestem. Do Declana. Miłość miała różne oblicza, ale nie było to jedynie piękne uczucie. Czasami cholernie bolało, a poczucie zawodu zwałało z nóg. Uczucie Angeli i Matthew także było naznaczone cierpieniem, ale oni nie ranili się nawzajem.

Kiedy w oddali zobaczyłam potężną bramę i jasny mur, odetchnęłam z ulgą. Dopiero wtedy poczułam spokój i odprężenie.

Declan

Nie byłem święty, ba, nie byłem nawet dobrym facetem, ale ojciec perfekcyjnie nauczył mnie jednego: odpowiedzialności. O ile ta odpowiedzialność być może nie dotyczyła mojego postępowania we wszystkich aspektach życia, tak od zawsze czułem się w obowiązku, żeby chronić swoich najbliższych. Odkąd w moim życiu pojawiła się Serena, ta odpowiedzialność jeszcze wzrosła. Ta dziewczyna była moja i tylko moja. Nic więc dziwnego, że stałem na parkingu przy aucie, podczas gdy ona miała terapię. Pierwszą wizytę, podczas której będzie poruszany temat molestowania. Kristen, jej terapeutka, uprzedzała mnie, że w trakcie tej wizyty będą o tym rozmawiać.

Nie mogłem powiedzieć, że mnie to nie martwiło, prawdę mówiąc, chodziłem w tę i z powrotem, od krawężnika do auta. Wiedziałem jednak, że musiała przez to przejść, wrócić do wspomnień, nie było innego wyjścia. Kristen dokładnie wszystko mi wytłumaczyła.

Pierdolone gówno, tym właśnie było jej dotychczasowe życie, ale to musiało się zmienić. Zamierzałem być za drzwiami, dość blisko, żeby w razie czego tam wejść, ale kobieta kazała mi się wynosić z budynku. Powiedziała, że płacz i krzyk to prawidłowa reakcja i bardzo grzecznie przekazała, że mam spierdalać.

Kiedy obok zatrzymało się auto, odwróciłem się w tamtą stronę. Dario.

– Co tu robisz? – zapytałem, kiedy ochroniarz otworzył przed nim drzwi.

Ojciec podszedł do mnie, a następnie oparł się o mój samochód

– Pomyślałem, że przyda ci się towarzystwo. – Wzruszył ramionami.

Tylko on mógł porzucić biznesy i inne pałace problemy tylko po to, żeby stać obok mnie. Miałem nadzieję, że będę chociaż w połowie tak doskonałym ojcem, jakim on był dla mnie i dla Angeli.

– Dzięki – mruknąłem.

– Matka chciała, żebyście przyjechali na obiad, ale powiedziałem jej, że dziś to nie jest najlepszy pomysł.

Skinąłem szybko głową. Kristen uprzedziła, że dzisiejszy dzień dla Sereny będzie pełen bólu i wspomnień.

– Po wszystkim zabieram ją do domu – poinformowałem.

– Wiem, że wspólne mieszkanie, zwłaszcza w wieku Sereny, nie jest hmm... dobrze postrzegane, ale nie będę się o to czepiał. Matka też nie.

– Nie pozwoliłbym wam na to.

To była moja i Sereny sprawa, niczyja więcej. I tak ostatnie tygodnie każdej nocy spałem w jej łóżku, więc bez znaczenia było to, gdzie wisiały jej czy moje ubrania.

– Declan. – Ojciec spojrział na mnie czujnym wzrokiem i wiedziałem już, że szykowała się jakaś grubsza pogadanka.

To był tylko cholernie nieodpowiedni moment, bo ja wciąż patrzyłem w okna gabinetu terapeutki, jakbym szukał tam jakiegokolwiek oznaki, że wszystko przebiegało dobrze.

– Obaj wiemy, jaki jesteś, prawda?

Spojrzałem Dario prosto w oczy. Nie musiałem odpowiadać, byliśmy do siebie cholernie podobni, z tym że ojciec z upływem lat powściągnął swój temperament, pracował nad tym.

– Co chcesz mi powiedzieć?

– Chciałbym ci powiedzieć, że miłość to wspaniałe uczucie, ale to już wiesz.

Skinąłem szybko głową, ciekaw, jaki morał tym razem dla mnie przygotował.

– Z tym że to nie jest coś, co dane jest nam na całe życie. Nawet najsilniejsze uczucie nie przetrwa, jeśli nie będziesz się starał o swoją drugą połówkę. Gdybym się nie zmienił albo chociaż nie próbował, już lata temu straciłbym twoją matkę. Byłem... hmm... nie byłem najlepszym facetem, a twoja matka zaczęła się ode mnie oddalać. Rozdzieliła nas moja porywczosć, chęć kontroli, szaleństwo. Chciałem naprawić wszystko za pomocą krzyków, chciałem ją zmusić do zmiany zdania, ale to nie działało. Nic nie podziało, ona pragnęła odejść. Ale żaden podstęp, żadna gadka ani straszenie nie mogły zmienić jej zdania. Musiałem się zmienić, wiesz?

Czy on nie widział, jak cholernie dużo zrobiłem, żeby się zmienić? Czasami wydawało mi się, że od zaciskania szczęk połamię mi się zęby.

– Co sugerujesz? – zapytałem, nie mogąc opanować złości.

– Żebyś jej słuchał – odezwał się cicho po chwili. – Żebyś próbował zrozumieć, co ma do powiedzenia. I nawet jeśli się zdenerwujesz, nie traktuj jej jak całej reszty świata, ale jako swój świat, centrum. – Ojciec poklepał mnie po ramieniu, a następnie ruszył do zaparkowanego obok auta, którym przyjechał chwilę wcześniej.

Przez kilka sekund patrzyłem za odjeżdżającym samochodem, próbując analizować jego słowa. Nie mogłem ich negować, ale czy Dario nie widział, jak wiele się zmieniło?

To śmieszne, gdybym stwierdził, że przeszedłem przemianę w pozytywnego bohatera, bo to było cholerne kłamstwo. Dla całego świata nadal byłem kutasem, gotowym uprzykrzyć komuś skutecznie życie, ale dla niej stałem się kimś innym. Dla niej byłem obrońcą, aniołem stróżem, stanowiła część mojej rodziny, najważniejsze jej ogniwo. Teraz nie potrafiłbym jej skrzywdzić, straszyć. Nadal będę miał ją na oku, kamery zostają, pluskwy także. Nadal będę jej wyperswadowywał głupie pomysły i, jeśli trzeba, zmuszał w ten czy inny sposób do różnych zachowań, a to wszystko dla jej dobra. Kurwa, zrobię dokładnie to, czego będzie chciała i będę ją w tym wspierał. Zechce pójść na medycynę? No jasne, drzwi otwarte, a nawet jeśli wybierze cokolwiek innego, będę ją wspierał i dbał o jej bezpieczeństwo. Musieliśmy być ostrożni, coraz więcej osób wiedziało, że Serena stała się częścią mojej rodziny, dlatego wolność, jakiej oczekiwała czysta dziewczynka, była poza jej zasięgiem.

Potwór śpiący we mnie uwielbiał bawić się ludzkimi uczuciami, napawał się strachem innych, ich niepewnością. W ten sposób przecież całe tygodnie bawiłem się z Sereną. Ale teraz to nie wchodziło w grę z jednej prostej przyczyny. Kochałem ją. Była moja.

Nie miałem pojęcia, ile czasu spędziłem oparty o maskę samochodu, ale kiedy w końcu drzwi od budynku się otworzyły i zobaczyłem w nich Serenę, natychmiast zerwałem się z miejsca i ruszyłem w jej stronę.

Miała zaczerwienione oczy i podpuchnięte powieki. Czerwony nos wyraźnie kontrastował z błądzą jej twarz. Szybki urwany oddech świadczył o tym, że nadal była zdenerwowana, a kiedy powiedziała zwykle: „hej” w jej głosie usłyszałem chrypkę. Musiała krzyczeć, w pośpiechu wyrzucać z siebie to, co bolało, co dusiła w sobie od lat.

– Miło cię widzieć – powiedziałem, przygarniając ją do siebie.

Nie miałem zamiaru o nic pytać, wyciągać z niej informacji. Jeśli zechce, powie mi o wszystkim sama.

– Cieszę się, że... już stamtąd wyszłam.

– Jedziemy do domu? – zapytałem, prowadząc ją w kierunku zaparkowanego samochodu.

Jutro miała kontrolę w szpitalu, musieliśmy się tam pojawić z samego rana. Lekarz chciał sprawdzić, jak szła rekonwalescencja.

– Tak, o niczym innym nie marzę.

Kiedy usiadłem za kierownicą, pierwszy raz w życiu zastanawiałem się, co mam powiedzieć, co zrobić. Serena już nie płakała, wręcz przeciwnie, wydawała się rozluźniona.

– Co powiesz na spacer? – zaproponowałem, kiedy wyjeżdżaliśmy z parkingu.

– Tak, jasne – zgodziła się szybko.

Kurwa, dziewczyno, powiedz coś, cokolwiek na temat tego, jak się czujesz. Ja bałem się spytać, nie wiedziałem, czy jest gotowa na tę rozmowę. Zanim poszła na terapię, długo rozmawiałem z Kristen, jak jej pomóc

W milczeniu pokonaliśmy resztę drogi. Kiedy staliśmy przed żelazną bramą, czekając, aż się otworzy, spojrzałem na nią, ale Serena w skupieniu patrzyła za okno.

Za nami jechał Ivo, który miał zostać na terenie posiadłości. W budce przy bramie siedział ochroniarz, który wstał, widząc otwierającą się bramę. Wcześniej dom na plaży był moją oazą, miejscem, gdzie nikt niepowołany nie miał wstępu, ale odkąd pojawiła się Serena, pewne rzeczy musiały ulec zmianie.

Jeśli chodziło o matkę i Angelę, nie czułem aż takiej zaborczości, bo wiedziałem, że ojciec także trzymał rękę na pulsie. Ona natomiast była moja, tylko moja, a uczucie przynależności do tej dziewczyny sprawiało, że z mojej oazy spokoju zrobiłem twierdzę. Ochrona, kamery, alarmy, wszystko po to, żebym czuł się spokojnie, kiedy będę musiał ją zostawić.

– Jesteś głodna? – zagadnąłem, kiedy wysiadaliśmy z auta.

– Trochę.

– Poczekaj tu – poleciłem, a następnie udałem się do kuchni, gdzie czekała na nas kolacja na wynos. Hamburgery z frytkami i cola, to coś, czego potrzebowałem po tym zjebanym dniu. Kazałem to dostarczyć do domu, bo nie miałem ochoty na zabawy w gotowanie. Prawdę mówiąc, jedyne zabawy, na które miałem ochotę, to te w łóżku. Minęło sporo czasu, odkąd się pieprzyliśmy, a moje ciało powoli przestawało tolerować to napięcie.

Kiedy wyszedłem z domu z jedzeniem i kocem pod pachą, Serena stała tam, gdzie ją zostawiłem. Wyglądała trochę lepiej, a nawet uśmiechnęła się lekko, próbując odebrać ode mnie koc.

– Zostaw. Oszczędzaj ramię i nadgarstek.

Ruszyliśmy w stronę prywatnej plaży, która z jednej strony osłonięta była sporym głazem, a z drugiej odgradzona niewielką rzeką. Dla bezpieczeństwa kazałem jeszcze tę stronę plaży odgraniczyć siatką.

Pod wielkim słomianym parasolem stały dwa leżaki i stolik, ale dla pewności zapytałem, czy Serena woli koc.

– Koc.

Kiedy go rozłożyłem, w milczeniu zaczęliśmy jeść. Na usta cisnęły mi się pytania, miliony pieprzonych pytań. Byłem gotów nawet się z nią drażnić, żeby powiedziała cokolwiek. W sumie byłem przyzwyczajony do jej milczenia, wielokrotnie godzinami leżałem na jej łóżku, podczas gdy się uczyła, ale w tej chwili sytuacja była inna.

– Musisz zrobić prawo jazdy – postanowiłem zagaić rozmowę o czymkolwiek, byleby tylko usłyszeć jej głos.

– Po co? – Spojrzała na mnie zaskoczona.

– Wydaje mi się, że to przydatne. – Wzruszyłem ramionami. – Tym bardziej, że stąd na uczelnię jest daleko, ale jeśli nie chcesz, nie ma problemu. Ktoś cię będzie woził.

– Jestem tu... tymczasowo. Planuję kupić mieszkanie.

Uśmiechnąłem się. Nie będę wyprowadzać jej z błędu, że nie pozwolę na żadne pierdolone mieszkanie ani teraz, ani nigdy. Chyba że chciała zainwestować swoje pieniądze w nieruchomość, nie miałem nic przeciwko, ale nie będzie w nim mieszkać.

– Nie podoba ci się to miejsce? – zainteresowałem się, chcąc znać przyczynę jej zachowania.

– Podoba, ale nie chcę mieszkać z chłopakiem w tym wieku. Jesteśmy jeszcze młodzi i jeśli mamy być ze sobą, wszystko powinno iść normalnym tokiem.

Czyli mamy być jak wszyscy, spotykać się, chodzić do kina, umawiać się na spacer. . Nie wypuszczę jej z tego domu.

Jednocześnie miałem cholerną świadomość, że ona nadal się boi tego, co nas połączyło, chce mnie od siebie odsunąć, żeby nabrać dystansu. Mimo tego, że mnie kochała, chciała nas zdystansować. No to się rozczaruje.

– No dobrze – odpowiedziałem po chwili. – Powiedzmy, że cię rozumiem. W takim razie proponuję, żebyśmy zostali tu do końca wakacji, a później się pomyśli.

– Chcę zacząć już szukać mieszkania.

To, że zacznie szukać już, nie znaczy, że od razu je znajdzie. Zacisnąłem zęby, kiwając powoli głową.

– Więc poszukamy. – Wzruszyłem ramionami. – Chcę tylko, żebyśmy zostali tutaj do końca twoich wakacji. Zgodzisz się na to?

Jeśli nie, będę musiał pomyśleć o tym, co dalej. W głowie tłukły mi się słowa ojca o tym, jak matka się wycofała i chciała go zostawić.

– Myślę, że powinniśmy się zdystansować, Declan – odpowiedziała po chwili wahania. – Żeby poczuć i zrozumieć, czego naprawdę chcemy.

Nie brzmiało to optymistycznie, brzmiało, jakby chciała spieprzyć, pozbyć się mnie i naszego uczucia. Co miałem zrobić?

– Zostanę z tobą jeszcze dwa tygodnie. – Podjąłem szybką decyzję. Nie miałem innego wyjścia. Zobaczyłem, że zmuszanie jej do czegokolwiek nie miało sensu. Moje metody nie działały, ona nadal pragnęła się uwolnić. Być może nie chciała mnie zostawiać, ale ja nienawidziłem słowa dystans. – A później się wyprowadzę. Zostaniesz tutaj i spokojnie będziesz szukać mieszkania. Wydawało mi się jednak, że w szpitalu mówiłaś, że chcesz spróbować.

– Chcę – powiedziała szybko. – Ale chcę spróbować normalnie, rozumiesz? Jesteśmy młodzi. Powinniśmy zacząć po kolei. Declan, Kocham cię, ale nie ukrywam, że boję się tego, co będzie dalej przez to, jaki jesteś. Boję się, że mnie osaczysz i stłamsisz, a wtedy miłość nie wystarczy, żebyśmy sobie poradzili, nie widzisz tego?

Pierdolenie.

– Chcesz zacząć od zera? Coś w stylu, że aranżujemy swoje pierwsze spotkanie, przedstawiamy się sobie, a później idziemy na kawę? – Musiała usłyszeć drwinę w moim głosie, bo uspokajająco położyła dłoń na moim udzie.

– Nie, bez przesady – prychnęła. – Umawiamy się, spotykajmy jak normalni ludzie. Bez tej twojej chorej potrzeby kontrolowania mnie. Jestem nastolatką, Declan, po przejściach. W dzieciństwie byłem molestowana seksualnie, a moi rodzice o tym wiedzieli. Moje poczucie wartości jest na poziomie krawężnika. Chcę się odbudować, sama, bez twojej władczej ingerencji w każdy aspekt mojego życia.

Z tego monologu zarejestrowałem jedynie to, że przyznała się do swojej traumy, powiedziała o tym głośno. I o to chodziło Kristen. Kluczowym w terapii było uzmysłowienie sobie tego, co się stało i jakie miało to konsekwencje.

– Dobra, rozumiem – powiedziałem pojednawczo.

Miałem zamiar wziąć pod uwagę jej życzenia, ale jednocześnie będę próbował dopiąć swego.

– Fantastycznie. – W jej głosie pobrzmiwało coś na kształt braku wiary we mnie i w to, że dam jej spokój.

Robiłem, co radził mi ojciec. Być może ryzykowałem tym, że całkowicie się ode mnie odsunie, ale nie miałem wyjścia. Postanowiłem zobaczyć efekty, jakie przyniesie to, co mi proponowała. W razie czego wrócimy do punktu wyjścia, do przymusu, bo nie miałem jej, kurwa, zamiaru odpuścić.

– Co z ruchankiem? – zagadnąłem po chwili. – Mam się do ciebie zalecać i czekać tygodniami, aż zaciągnę cię do łóżka? Czy te zmiany dotyczą tylko wspólnego mieszkania?

Zaczerwieniła się, dłoń z frytką zawisała w połowie drogi do ust, a ja uśmiechnąłem się szeroko.

– Eee, nie widzę potrzeby, żeby eee... jesteśmy już na tym etapie, więc po co mamy się cofać? Położyłem dłoń na jej udzie, sunąc nią powoli w górę.

– Jesteśmy na etapie wspólnego mieszkania, więc po co się cofać? – wcisnąłem jej w usta jej własne słowa, czekając na to, co odpowie.

Milczała, śledząc moją dłoń sunącą powoli w kierunku jej majtek. W tej chwili, czując jej skórę pod palcami, przestałem myśleć o jej odpowiedzi. Kutas drgnął w spodniach, nie mogąc się doczekać chwili, aż go wyciągnę. Drobne, żółte siniaki na jej udzie powinny mnie powstrzymać, podobnie jak znikające przebarwienia na żebrach, które widziałem dzisiaj rano, kiedy się ubierała. Będę ostrożny, będę tak cholernie ostrożny, jak to tylko możliwe, ale musiałem się w niej znaleźć, teraz, natychmiast.

Serena odsunęła na bok pojemniki z jedzeniem, a ja położyłem ją na kocu. Karmelowe włosy rozsypały się na wszystkie strony. Delikatnym ruchem rozsunąłem jej uda i zsunąłem koronkowe figi, które osobiście jej kupiłem.

Jej zamglony wzrok tylko upewnił mnie, że ona też tego chciała. Powinna sama aranżować nasze zbliżenia, ale na to najwyraźniej musiałem poczekać. Przy tej dziewczynie odnajdywałem w sobie pokłady cierpliwości, o które nigdy wcześniej się nie podejrzewałem.

Podwinąłem jej sukienkę aż do brzucha, a następnie pocałowałem wewnątrz jej uda. Kiedy musnąłem ją palcami, poczułem, że była gotowa. Być może jeszcze chwilę temu marzyłem, żeby poczuć na języku jej smak, ale w tej chwili chciałem jedynie wbić w nią fiuta. Pragnienie rozsadzało mi żyły, paliło żywym ogniem. Potrzeba znalezienia się w niej, była silniejsza niż oddychanie.

Zsunąłem z tyłka spodnie razem z bokserkami i patrząc jej w oczy, ułożyłem się między delikatnymi udami.

– Jeśli coś będzie nie tak – wydyszałem, opierając dłonie po obu stronach jej głowy – to przestanę.

– Nic mi nie jest. – Dała mi zielone światło, więc powoli się w nią wsunąłem.

Powolne tempo było dla mnie koszarne, nie do zniesienia, ale nie mogłem jej rznąć, nie wtedy, kiedy jej rany dopiero się goiły.

– Pieprzenie ciebie to mój ulubiony sport narodowy – powiedziałem cicho, składając mokry pocałunek na jej barku.

Próbowała objąć mnie za szyję, ale po chwili opuściła dłoń, krzywiąc się lekko. Wiedziałem, że chciała mnie dotykać, poczuć jeszcze mocniej, skóra przy skórze, ale bolące ramię i złamany nadgarstek jej to uniemożliwiły. Bardziej niż na ruchanku, skupiałem się na tym, żeby jej nie przygnieść, nie sprawić bólu, a mimo to czułem, że byłem już blisko finału.

Obojętnie dokąd pójdzie ta dziewczyna i gdzie zamieszka, udam się tam za nią. Nawet jeśli kupi mieszkanie w pieprzonym wieżowcu, znajdę sposób, by się do niej dostać. Oficjalnie nie będę z nią mieszkał, moje rzeczy nie znajdą się w jej mieszkaniu, ale będę tam spędzał każdą pieprzoną noc.

– Twoja cipka to moja religia, Serena – wydyszałem, poruszając się coraz szybciej. – Pieprzone bóstwo, które będę czcił, aż po kres swoich dni.

Wiedziałem, jak działały na nią sprośne słowa, więc mówiłem coraz więcej, coraz szybciej, dysząc w jej szyję, jak po najcięższym treningu, jakikolwiek przeżyłem. Skupianie się na jej przyjemności, mojej przyjemności, jednocześnie cholernie uważając na jej ciało, było torturą.

– Declan...

Dochodziła, czułem to wyraźnie, widziałem to po jej zamglonym spojrzeniu i po tym, jak niemal do krwi przygryzła dolną wargę. Kontynuowałem w tempie, które sprawiało jej przyjemność. Chciałem pokombinować, ale w tej chwili szybki numerek musiał nam wystarczyć.

Doszła dosłownie na chwilę przede mną, a ja zafascynowany jej cichymi jękami, niemal nie zdążyłem z niej wyskoczyć. Niemal.

Zalałem jej uda nasieniem, oddychając ciężko. Przetoczyłem się na bok, nie chcąc jej przygniatać, jednocześnie poprawiając jej sukienkę. Dopiero po chwili wciągnąłem na tyłek bokserki razem ze spodniami, ale nie zapiąłem ich.

Serena usiadła, rozglądając się wokół, zapewne w poszukiwaniu czegoś, czym mogłaby się wytrzeć. Chwyciłem jej dłoń, a ona spojrzała na mnie zaskoczona.

– Kręci mnie świadomość, że wrócisz do domu z moją spermą na skórze. Nie pozwolę ci się wytrzeć, nie teraz.

Pokręciła głową, ale przestała szukać chusteczek.

– Jesteś nienormalny.

Nie mogłem zaprzeczyć. Przeszło mi nawet przez myśl, że jeśli pod koniec wakacji nadal będzie cudować, zrobię jej dziecko. Byłbym do tego zdolny, to nie ulegało wątpliwości.

– To chyba dla ciebie nie nowość – stwierdziłem, kładąc się na boku, a następnie podpierając ramieniem głowę tak, aby móc na nią patrzeć.

Była zarumieniona, rozczochrana, wyglądała jak po cholernie dobrym seksie, a przecież oboje wiedzieliśmy, że to było tylko szybkie zaspokojenie potrzeb. Kiedy zabiorę ją do domu, postaram się, aby krzyczała, chociaż miałem ograniczone możliwości ze względu na stan jej zdrowia.

Jeśli chciała kombinować, żeby coś sobie w ten sposób uświadomić, pozwolę jej na to. Zrobię wszystko, aby była przekonana, że to ona rozdaje karty. Moja obsesja na jej punkcie była zbyt ogromna, żebym pozwolił jej odejść. Jeśli będę musiał posunąć się do ostateczności, to zrobię to. Z tym że ona nie musiała o tym wiedzieć.

Declan

Wczoraj byliśmy w szpitalu i lekarz wyraził zadowolenie z postępów leczenia Sereny. Dzwonił przed chwilą, żeby poinformować, że wyniki badań krwi także były w porządku. Zgodnie z umową za dziesięć dni miałem zostawić Serenę w spokoju i tylko się z nią spotykać. Na pewno zniosę to lepiej, wiedząc, że dochodziła do siebie.

Siedziałem właśnie za biurkiem w Victorii, przeglądając kolejne papiery i rachunki. Zarządzałem tylko dwoma pieprzonymi sieciami hoteli, a wydawało mi się, że nigdy nie uporam się z robotą. Nie miałem pojęcia, jak z tym wszystkim radził sobie Dario, jeszcze wtedy, kiedy miał na głowie dosłownie wszystko, bo ja byłem smarkaczem.

Wpadł do mnie dosłownie chwilę wcześniej, bo omawialiśmy kilka strategii. Wiedziałem, że tym samym chciał sprawdzić, jak sobie radzę, ale nie powiedział tego głośno.

Już po chwili temat zszedł na mnie i Serenę. Opowiedziałem mu o naszej rozmowie, którą odbyliśmy na plaży, i decyzjach, jakie podjąłem. Byłem z nim zupełnie szczery, łącznie z przyznaniem, że zrobię ją w dziecko, jeśli nadal będzie grymasić.

– Przypominam ci tylko, że twoja matka chciała mnie zostawić zaraz po twoim urodzeniu. – Dario spojrzał na mnie z wyraźną troską w oczach.

Musiałem przyznać, że to nieco ostudziło mój zapał. Czułem, jakby niewidzialna pętla zaciskała się na mojej szyi. Cokolwiek, kurwa, nie zrobię, to się nie uda, jeśli ona nie będzie mnie chciała, więc albo stanę się normalnym chłopakiem, albo całe życie będę za nią ganiał po Stanach. Pytanie tylko, jak stać się kimś, kogo ona by chciała. Jak się pozbyć z głowy tego wszystkiego, co kazało mi ją śledzić, obserwować, obsesyjnie bać się o jej bezpieczeństwo?

– Małe kroki, Declan – odezwał się Dario, jakby odczytał moje myśli. – Pozwoliłeś jej zamieszkać samej, to już coś.

Te małe kroki mnie, do cholery, zabijają. Ale musiałem spróbować.

Kolejnego dnia całe popołudnie spędziłem w hotelu, próbując dojść do ładu z podatkami, o których miałem, prawdę mówiąc, zerowe pojęcie. Nie chciałem marnować czasu, który mógłbym spędzić z Sereną, więc postanowiłem jechać z tym głównym prosto do ojca. On mi to wytłumaczy, ja to ogarnę i będę mógł wracać do domu. Dni, które mi zostały, wolałem wykorzystać do cna, bo też nie miałem pewności, czy Serena pozwoli mi zakradać się do sypialni każdej nocy.

Sekretarka ojca poinformowała mnie, że ten był w gabinecie, więc bez pukania otworzyłem drzwi, modląc się w duchu, żebym nie zobaczył tam nagiej matki, albo ojca z opuszczonymi spodniami.

Gabinet był pusty i pierwsze, o czym pomyślałem, to że ojciec był w łazience. Ruszyłem do biurka, a mój wzrok przykuł brązowy materiał na podłodze. Buty.

Rzuciłem się natychmiast w tamtą stronę i zobaczyłem ojca leżącego twarzą do ziemi.

– Elena! – wrzasnąłem, mając nadzieję, że sekretarka mnie usłyszy.

Odwrociłem ojca na plecy i z ulgą zauważyłem, że oddycha.

– Co się dzieje? – W progu stanęła kobieta, a ja natychmiast kazałem zadzwonić na pogotowie.

– Tato? – Potrząsnąłem go za ramię i miałem wrażenie, że minęły godziny, zanim otworzył oczy.

Wzrok miał mętny, zaczął kaszleć, dusił się.

– Declan – powiedział głosem tak słabym, że przeszły mnie dreszcze.

– Pogotowie już jedzie – zapewniłem go. – Coś cię boli?

Nieznacznie pokręcił głową.

Gasł w oczach, dosłownie i w przenośni. Jego oddech stał się szybki i urywany. Przez kilka minut po prostu patrzyliśmy sobie w oczy, jakby ojciec spojrzeniem przekazywał mi swoją siłę i dobre rady. Nie, kurwa! To nie działało naprawdę! Przecież był jeszcze młody i silny i był mi potrzebny! Traciłem ojca i najlepszego przyjaciela i nie mogłem za nic na to pozwolić.

– Zaraz nadejdzie pomoc, trzymaj się.

Wykrzywił lekko kąciki ust, jakby już nie potrafił się uśmiechać. Z każdą chwilą czułem, jak życie przeciekało mu przez palce, a mój świat lada chwila miał runąć w posadach. To się nie mogło stać, nie teraz.

– Synu... w każdej minucie... każdego dnia... byłem z ciebie cholernie... dumny – szepnął urywanym głosem. – Wiem, że sobie poradzisz, wiem to, bo jesteś taki sam jak ja. Opiekuj się matką i Angelą. Twoja siostra kocha Matthew, nie rozdzielaj ich.

– Nie gadaj bzdur – wykrztusiłem z trudem, czując ogromną gulę w gardle. Traciłem go, on to wiedział i ja także to wiedziałem.

– I pamiętaj o kompromisach – dodał po chwili, przełykając głośno ślinę. – Tylko w ten sposób... twoje małżeństwo będzie udane.

– Tato, zaraz będzie pogotowie. W szpitalu ci pomogą – obiecałem, choć miałem przeczucie, że to był koniec, że z każdą minutą ojciec gasł.

– Gryź się w język, Declan, powściągnij swój temperament, a jeśli to nic nie da, zrób tak, żeby Serena... myślała, że ma nad tym jakąkolwiek kontrolę.

Było z nim naprawdę źle, jeśli między słowami radził mi coś, przed czym mnie przestrzegał.

Znów minęło kilka minut, podczas których patrzyliśmy sobie w oczy. Błagałem w myślach Boga, żeby ojciec przeżył.

Znów zaczął kaszleć.

– Jestem dumny z ciebie. Dbaj o... naszą rodzinę.

– Nie! – wrzasnąłem, kiedy zamknął oczy. – Nie, do cholery!

Przestał oddychać i w chwili, w której to zauważyłem, do gabinetu wbiegła ekipa z pogotowia.

Odsunąłem się, licząc na ich profesjonalizm, i z duszą na ramieniu patrzyłem na prowadzoną akcję reanimacyjną, która na początku nie dawała efektów. Kolejne minuty i godziny zwały się w jedną całość. Nie potrafiłem zebrać myśli i zadzwonić do matki, nie wiedziałem, co jej powiedzieć.

Jechałem za karetką z Dario do szpitala, a po kilku godzinach badań, którym go poddali, usłyszałem, że przeszedł rozległy zawał, a szanse, że przeżyje, są niewielkie.

Mimo że ojciec nadal mógł z tego wyjść, ja czułem ból i rozpacz na myśl, jak niewiele brakuje, żeby odszedł na zawsze. Więzy między nami była niesamowita, przeszywały mnie ból i rozpacz i byłem pewny, że nie udźwignę tego, jeśli odejdzie. Kolejne dni były jedną wielką rozmytą plamą bólu, niepewności i rozpacz.

Serena

Obracałam w dłoniach telefon, który Declan kupił mi po wizycie w szpitalu, myśląc o tym, co się, do diabła, mogło stać. Declan zniknął, a jego telefon uparcie milczał. Jeszcze wczoraj był sygnał, dziś jednak kobiecy głos informował, że abonent jest poza zasięgiem.

Z okrzykiem frustracji rzuciłam urządzenie na kanapę i opadłam na nią, czując narastające uczucie niepokoju. Declan nie pokazywał się od trzech dni. Pierwszego zignorowałam jego nieobecność, nie próbowałam się z nim kontaktować, chociaż przez całą noc nie mogłam zasnąć, nie czując ciepła jego ciała. Powinien mnie wcześniej uprzedzić, że znika, a nawet jeśli zniknął, powinien mnie odwiedzać, tak jak się umawialiśmy. Drugiego i trzeciego dnia również prawie nie spałam, a uczucie pustki nie pozwalało mi skupić się na czymkolwiek.

Każdego dnia około czwartej ochroniarz przynosił mi ciepły posiłek, a także zakupy. O nic go nie pytałam, czując, że Declan bawi się w kolejną chorą gierkę.

Co się, do cholery, ze mną działo? Sama przecież tego chciałam, sama to na nim wymogłam.

Plaża była pusta i dziwnie obca, podobnie każdy zakamarek domu i ogrodu. Kilka razy wydawało mi się, że słyszę jego śmiech i głos, ale to była tylko moja wyobraźnia.

Chciałam zadzwonić do Angeli lub Grace, ale nie miałam numerów telefonów i jak się okazało, ochroniarz siedzący w budce przy bramie także nie był w ich posiadaniu.

Miałam przekonanie, że gdyby coś mu się stało, ktoś by mnie poinformował, Dario, Grace lub Angela, więc o to byłam spokojna.

Zaczynałam się jednak martwić, że chłopak mnie zostawił, że nie chciał układu, który na nim wymusiłam. Zdałam sobie sprawę, że rozłąka nie była tym, czego chciałam. Nie potrzebowałam jej, chociaż na początku myślałam inaczej.

Wydawało mi się, że Declan karał mnie swoją nieobecnością, chociaż sama naciskałam, żebyśmy nabrali trochę dystansu. Ale ja nie chciałam cholernego dystansu, chciałam, żeby tu wrócił, śmiał się ze mną, droczył, kochał. Nie obchodziło mnie, kim był, co miał na sumieniu i do czego byłby w stanie się posunąć. Pokazał mi przecież, że jest zdolny pójść na kompromis, ustąpić, przecież mnie posłuchał!

Chciałam kilkumiesięcznej rozłąki, tymczasem nie potrafiłam wytrzymać trzech pieprzonych dni.

Czwartego dnia w przyptywie desperacji włożyłam najładniejszą sukienkę, którą kupił mi Declan, ułożyłam włosy i zrobiłam makijaż. Postanowiłam go poszukać, powiedzieć mu, jak chorą pomysłem była ta rozłąka. Naprawdę sporo o tym myślałam. Obecność Declana wydawała mi się stałym punktem mojego życia, a kiedy zniknął, zrozumiałam, że tak naprawdę tego nie chcę. Kochałam go i oczywiście nadal będę walczyła o swoje racje, ale chciałam, żeby był obok. Kochałam go takim, jaki był, ze wszystkimi wadami i zaletami, z sekretami, złymi czynami. I choć będę walczyła z jego urojeniami i obsesyjną potrzebą kontroli, musiał wrócić.

Wezwałam taksówkę i postanowiłam jechać do jego domu. Jeśli go tam nie będzie, poczekam, dopóki się nie pojawi. To najlepszy pomysł, żeby sprowadzić go do miejsca, w którym powinien się znaleźć – obok mnie.

Moje wcześniejsze gadki o wolności nijak się miały do tego, co czułam. Zrozumiałam, że wolność nie istniała bez Declana, bo w tej chwili byłam niewolnikiem swoich uczuć i tęsknoty. Tylko przy nim mogłam być tak naprawdę wolna, mogłam być sobą.

Kiedy taksówka zatrzymała się pod jego rezydencją, podeszłam do bramy i natychmiast nacisnęłam guzik domofonu. Przez kilka minut nikt nie odbierał, aż dopiero po chwili usłyszałam głos Paoli.

– Otwórz – rzuciłam tylko, nie mogąc znieść faktu, że on z nią kiedyś spał, a ona nadal tam pracowała.

– Kto mówi? – W jej głosie słyszałam rozbawienie.

– Nie udawaj – syknęłam. – Serena i otwórz te drzwi.

– Państwa Bryant nie ma w domu.

– Żarty sobie robisz? Otwórz jebane drzwi!

Paola zaśmiała się cicho.

– Wiedziałam, że tak to się skończy. Wracaj, skąd przyszedłaś, dziewczyno, oni wyjechali, a Declan nie chce cię widzieć.

Trzasnęła słuchawką tak mocno, że jeszcze przez chwilę w odbiorniku słyszałam pisk.

Taksówka odjechała, więc ruszyłam powoli w dół ulicy w nadziei, że ktoś nadjedzie i powie mi, co się, do cholery, dzieło w tym domu.

Declan mnie kochał, wątpiłam więc, że tak po prostu mnie zostawił. Może on także potrzebował odpoczynku? Może wróci za jakiś czas, a wtedy ja przyznam, że nie ma sensu cofać się do etapu, na którym już od dawna nie byliśmy. Jego nieobecność bolała, a brak informacji sprawiał, że czułam niepokój. Dopiero po dobrej godzinie wezwałam taksówkę, bo do domku na plaży nie doszłabym do jutra.

Kolejnego dnia zrobiłam dokładnie to samo, tym razem wieczorem. Ale znów odebrała Paola, a państwa nie było w domu. Ochroniarz, który przyniósł mi zakupy i obiad, nadal nic nie wiedział. Nie miałam pojęcia, co zrobić, żeby się dowiedzieć, gdzie był Declan. Nie do końca wierzyłam, że zniknął. Być może wydał takie rozkazy, aby nie wpuszczać mnie do domu. Dał mi to, o co tak mocno się spierałam – czas. Cholerny, pieprzony czas dla siebie, którego miałam już po dziurki w nosie. Już nie potrzebowałam pewności, że moje uczucia poszły we właściwym kierunku, bo nawet jeśli ten był niewłaściwy, nie obchodziło mnie to.

Nie byłam już przestraszona dziewczynką i wiedziałam, czego chcę. Musiałam mu tylko o tym powiedzieć i upewnić się, że wszystko było w porządku. Declan by przecież tak nie zniknął, zawsze kręcił się gdzieś blisko.

Minął dokładnie tydzień, podczas którego niewiele spałam i nie mogłam nic przełknąć. Tęskniłam za tym potworem, który zmienił moje życie w piekło tylko po to, żeby otworzyć przede mną bramy nieba.

Od zawsze brakowało mi pewności siebie, w każdej reakcji ludzi szukałam swojej winy i tak też działo się i tym razem. Musiałam się dowiedzieć, usłyszeć od Declana, czy dał mi spokój, czy może chciał tej cholernej przerwy, dystansu. Jeśli mnie zostawił, wyniosę się z jego domu i w samotności będę lizała rany. Wiedziałam jednak, że pojawienie się pod bramą nic nie da, bo pokojówka znów powie mi to samo. Musiałam wymyślić coś innego, nie wierzyłam, że Declan i cała jego rodzina wyjechali. Być może tak naprawdę wszyscy byli w domu, ale nakazali Paoli mnie spławić. Tego nie mogłam być pewna.

Dokładnie o pierwszej w nocy włożyłam ciemne jeansy i czarny podkoszulek, a także trampki. Do mojego planu potrzebna była ciemna odzież, nie mogłam pozwolić, żeby ktoś mnie zauważył.

Wezwałam taksówkę, jednocześnie obawiając się, że ochroniarz przy bramie zareaguje na moje wyjście, ale mężczyzna tylko skinął mi głową. Wyglądało na to, że Declan zwrócił mi wolność i kompletnie przestał się mną interesować.

Przed drugą wysiadłam z auta ulicę od rezydencji Bryantów, aby nikt nie zauważył zatrzymującego się samochodu. Musiałam się dostać do tego cholernego domu.

Krzywiąc się z bólu, pokonałam ogrodzenie, starając się unikać kamer i innych zabezpieczeń, które dostrzegłam, mieszkając tu jakiś czas.

Starając się ignorować ból w nadgarstku i ramieniu, wspierałam się na drzewo na wysokość pierwszego pietra, a następnie przeskoczyłam na dach, w miejscu, gdzie konstrukcja była niemal płaska. Niemal. Lekko się zsunęłam, przed oczami mając wizję upadku, ale udało mi się złapać wystającego fragmentu elewacji. Jęknęłam cicho z bólu i strachu, bo z każdą chwilą mój bark zdawał się dokuczać coraz bardziej. Złamany nadgarstek nie ułatwiał tej przeprawy, więc mogłam polegać tylko na nieusztynionej ręce, która i tak nie była w pełni sprawna.

Szłam po dachu, gdzie miejscami było całkiem płasko, a miejscami musiałam chwycić się ściany i przejść po rynnie, mając nadzieję, że ta wytrzyma mój ciężar.

Kiedy zbliżyłam się do okna Declana, zobaczyłam, że w jego sypialni paliło się światło. Był w domu! Zajrzałam do środka przez szybę i zobaczyłam go. Siedział na łóżku, opierając łokcie na udach. Głowę miał zwieszoną, sylwetkę zgarbioną, a w dłoniach trzymał butelkę whiskey. Natychmiast załomotałam w okno, na co Declan poderwał gwałtownie głowę. Zdziwienie malujące się na jego twarzy było niemal urocze. Zerwał się z miejsca, ruszając do okna, a ja dopiero wtedy zobaczyłam stojącą w jego pokoju Paolę. Znajdowała się przy łóżku z drugiej strony i uśmiechała się do mnie. Całe posłanie było rozkopane, a kołdra leżała na podłodze. Był środek cholernej nocy i widząc to wszystko, nie miałam wątpliwości, co działo się w tej sypialni, zanim tu przyszłam.

– Nie, to nie może być prawda – szepnęłam do siebie.

Pod wpływem bólu i emocji cofnęłam się o krok, kompletnie zapominając, że stałam na dachu. Straciłam równowagę i byłam pewna, że spadnę, ale w tej samej chwili Declan chwycił mnie za ramię. Fala bólu przeszła przez moje ciało i wydawało mi się, że na chwilę straciłam przytomność. Kiedy odzyskałam jasność umysłu, Declan niósł mnie w kierunku łóżka.

– Serena? – zapytał, kładąc mnie na materacu, a następnie odgarnął kosmyk z mojej twarzy. – Co ci, kurwa, strzeliło do głowy, żeby łaźnić po dachu w twoim stanie i w środku nocy?

Był wściekły. A ja byłam załamana. Próbowалаm podnieść się z posłania, ale on popchnął mnie znowu na poduszki.

– Nic ci nie jest? – dopytywał.

Nic z wyjątkiem tego, że właśnie pękło mi serce.

– Puść mnie – syknęłam, uderzając go w rękę, którą położył na moim udzie. – Ty pieprzony draniu! Wracam do domu, puszcza! – wrzasnęłam, kiedy mnie pochwycił, uniemożliwiając ucieczkę.

Poczułam mocną woń alkoholu z jego ust, kiedy wciągnął mnie na swoje kolana.

Dopiero teraz spojrzał na Paolę, która nadal stała przy łóżku.

– Co się, kurwa, gapisz? – warknął do niej. – Spieprzaj stąd!

Dziewczyna, rzucając mi niechętnie spojrzenie, pośpiesznie opuściła sypialnię, a ja, nie potrafiąc powstrzymać szlochu, próbowałam wyswobodzić się z uścisku. Gryzłam go i drapałam, jednocześnie jęcząc z bólu, bo każdy zadawany mu cios sprawiał, że nadgarstek i bark płonęły żywym ogniem. Po chwili Declan rzucił mnie na materac, siadając na moich udach i blokując moje dłonie.

Odwróciłam głowę w drugą stronę, bo nie chciałam na niego patrzeć. Nie mogłam zdusić w sobie poczucia zdrady, które wypalało dziurę w moim sercu.

– Spójrz na mnie! – wrzasnęłam, ale nie miałam zamiaru posłuchać.

Łzy spływały po moich policzkach i szyi, kiedy chwycił mój podbródek, zmuszając tym samym, żebym na niego spojrzała. W jego oczach widziałam wściekłość, tak ogromną, że niemal się wzdrygnęłam.

– Ona zmieniała pościel – syknęłam, nachylając się nad moją twarzą.

Odór alkoholu sprawił, że chciałam się odsunąć.

– Wylałam whiskey na materac, a ona miała to posprzątać. Do niczego między nami nie doszło i nie dojdzie, rozumiesz?

Jakby na dowód moich słów, przesunął mnie kawałek dalej, a moje plecy zetknęły się z mokrym prześcieradłem. Dopiero teraz doszło do mnie, że Paola była całkowicie ubrana i stała przy łóżku, podczas gdy Declan nawet na nią nie spojrzał.

Powoli skinęłam głową. Wierzyłam mu.

– Co tutaj robisz? – W jego oczach płonęła wściekłość, a ja pod wpływem jego spojrzenia skuliłam się w sobie. – Czyś ty do reszty zdurniała, Serena? Co robiłaś na tym jebanym dachu? Nie mogłaś wejść pieprzonymi drzwiami?

Przełknęłam głośno ślinę.

– Próbowалаm, ale Paola nie chciała mi ich otworzyć – wyznałam zgodnie z prawdą. – Możesz mnie puścić? Ramię bardzo mnie boli.

Declan zszedł ze mnie, a następnie pomógł mi usiąść. Dopiero teraz zauważyłam, że wyglądał mizernie. Był blady i nieogolony, jakiś taki... zaniedbany. I zmęczony.

– Jeszcze raz zrobisz coś tak głupiego, to cię stłukę – zagroził, schodząc z łóżka i zrywając pościel. – Odbiło ci do reszty?

– Zniknąłeś – powiedziałam cicho, wstając, aby nie przeszkadzać mu w zmianie pościeli. – Martwiłam się o ciebie, twój telefon nie odpowiadał.

– Wydawało mi się, że chciałeś cholernej przerwy, Serena. Mów, o co chodzi. Zaraz ktoś odwiezie cię do domu.

Declan zmieniał poszewki, nawet na mnie nie patrząc. Jego ruchy były nerwowe i chaotyczne, pełne desperacji. Nigdy nie widziałam go w takim stanie, coś było bardzo nie tak.

– To był głupi pomysł – szepnęłam.

Chciałam, żeby usiadł, uspokoił się, żeby ze mną porozmawiał.

– Przestań się ze mną bawić, czysta dziewczynko. – Declan odrzucił z wściekłością kołdrę i skupił na mnie rozeźlone spojrzenie. – Mów, co masz do powiedzenia, i wracaj do domu. To nie jest najlepszy czas na drażnienie mnie. Chcę przerwy, nie chcę przerwy, rozumiesz?

Podeszłam do niego i nie zważając na ból w ramieniu, położyłam dłoń na jego piersi. Drgnął, a następnie odskoczył jak oparzony. Miałam złe przeczucia. Odnosiłam wrażenie, że jego miłość skończyła się tak nagle, jak chęć dręczenia mnie. Postanowiłam jednak wyznać mu prawdę. Oboje na to zasługiwaliśmy, jeśli każde miało iść w swoją stronę.

– Każdego dnia od tygodnia przychodziłam pod bramę twojego domu, bo chciałam cię zobaczyć – szepnęłam, patrząc, jak znowu zaczął walczyć ze zmianą pościeli. – Bo zniknąłeś, a ja zrozumiałam, że nie chcę żadnej przerwy, bo nie jest nam ona potrzebna. Bo cię kocham i przestałam bać się twoich szaleństw, chorych pomysłów, ja je... akceptuję. Akceptuję cię całego, biorę cię w całości, Declan. Nasza miłość jest warta tego, żeby o nią walczyć, żebyśmy my walczyli ze swoimi słabościami. Żebyśmy byli szczęśliwi.

Dłoń, w której trzymał poszewkę, nagle znieruchomiała, a ramiona zaczęły mu lekko drżeć.

– Jeśli to, co właśnie powiedziałaś... – zaczął, nie odwracając się do mnie. – Jeśli to nie jest prawda, a przemawia przez ciebie samotność i poczucie winy, to proszę wyjdź, Serena. Nie mam siły na to gównno.

Znów do niego podeszłam, licząc, że tym razem mnie nie odtrąci. Objęłam go od tyłu w pasie i mocno przytuliłam się do jego pleców.

– To sama prawda – szepnęłam. – Po prostu myślałam, że... ta przerwa dobrze nam zrobi, dystans dobrze mi zrobi, ale się myliłam. Żaden dystans nie zmieni moich uczuć, więc to bez sensu, czy mam osiemnaście lat i mieszkam z chłopakiem, czy też trzydzieści. I to nie chodzi o tę całą pieprzoną gadkę mojej terapeutki, że uzależnię się od każdej osoby, która jest dla mnie dobra, która okazuje mi wsparcie, zrozumienie i akceptację. Przecież dostaję to od twojej matki i Angeli, a jednak weszłam na ten piekielny dach dla ciebie.

W jednej chwili Declan odwrócił się i wziął mnie w ramiona. Objęłam go mocno, nie zważając na ból nadgarstka i barku. Zaraz poproszę go o środki przeciwbólowe, ale teraz potrzebowałam jego.

– Ojciec miał rozległy zawał – szepnął, przyciskając usta do mojego czoła. – Jego stan jest... ciężki.

– Mój Boże, tak strasznie mi przykro. – Objęłam go jeszcze mocniej, chcąc okazać mu swoje wsparcie.

– Musiałem wszystkim się zająć, firma, Angela, mama... one są załamane. Dario nadal nie odzyskał przytomności. Dopiero dziś spędzam pierwszą noc w domu, dzieliłem czas między szpital, dom i pracę.

– Mogłeś się odezwać, zadzwonić.

– Zgubiłem telefon, nie mam pojęcia gdzie. Do tego... nie miałem sił walczyć jeszcze z tobą, a wizja rozłąki nie działała na mnie dobrze. Postanowiłem więc dać ci to, czego chciałaś, czas, który był mi potrzebny, żeby ogarnąć ten bałagan.

Jeszcze mocniej przylgnęłam do jego twardego ciała.

– Nie potrzebuję czasu, chcę ciebie, Declan.

Czułam, że drżały mu dłonie, oboje nie byliśmy w stanie dokończyć ścielenia łóżka, toteż pociągnęłam go w stronę materaca, nie zważając na mokrą plamę, i fakt, że mieliśmy do dyspozycji tylko jedną poduszkę i koc.

Declan potrzebował mojego wsparcia, dlatego nakryłam nas i przytuliłam się do niego z całej siły, pogłaskałam jego zmierzwiłone włosy i pocałowałam w skroń. Jego dłoń od czasu do czasu ścisnęła mocno moje udo, jakby chciał się upewnić, że naprawdę z nim byłam. Bezgłośnie modliłam się, żeby Dario doszedł do siebie, bo nie chciałam, by Declan cierpiał. Wiedziałam, jak mocno związany był ze swoim ojcem i nie miałam pojęcia, jak mu pomogę, jeśli ten odejdzie.

Po chwili Declan już spał, słyszałam jego spokojny oddech oraz czułam, że się rozluźnił. Zrobię wszystko, żeby okazać mu wsparcie w tym trudnym czasie. Zrobię, co w mojej mocy, żeby być jego podporą i ukojeniem. Razem mogliśmy naprawdę wiele.

Declan

(1,5 miesiąca później)

Uśmiechałem się szeroko na widok zaskoczenia malującego się na twarzy Dario. Jeśli myślał, że się zmieniłem, był w grubym błędzie. To nie bajka, a ja nie byłem pieprzonym księciem na białym koniu. Takie były fakty. Kompromisy to jedno, oczywiście, wchodziłem w nie całym sobą, ale musiałem zrobić to, co było konieczne. Dla mojego spokoju ducha i bezpieczeństwa najbliższych mi osób.

– Oszalałeś synu? – zapytał, kiedy siedzieliśmy w gabinecie hotelu Victoria, który już od kilku miesięcy należał tylko do mnie.

Na szczęście ojciec doszedł do siebie, wyszedł z tego, choć rokowania nie były pomyślne. Był o wiele słabszy, szybciej się męczył, ale powoli wracał do swoich obowiązków, za co dziękowałem Bogu, bo będę miał więcej czasu dla Sereny.

– Nie oszalałem, sam zobaczysz, że to świetny pomysł.

Właśnie przed chwilą wtajemniczyłem ojca w swój wspaniały plan. Dziewczyny miały lada dzień zacząć studia, Angela pierwszy raz w życiu miała iść na normalne zajęcia, a o tym, że Serena była moja, wiedziało już całe miasto. Nie miałem innego wyjścia i Dario musiał to zrozumieć, a dziewczyny nigdy nie mogły się o tym dowiedzieć.

Standardowo powtórzyłem swojej czystej dziewczynce już kilka razy, że Fabio straci łapy, jeśli jej tylko dotknie, na co ona odpowiedziała mi, że średnio ją to obchodzi, chyba że w grę będą wchodziły jej łapy. Ten chłopak miał studiować w Yale, a jakimś dziwnym trafem okazało się, że jednak zostaje w Savannah i planowałem mieć na niego oko.

Matthew nie chciał się odczepić od mojej siostry, podobnie jak ona od niego i machnąłem już na to ręką, aczkolwiek czekałem na jakiś fałszywy ruch ze strony mechanika.

Po chwili usłyszałem pukanie, a do środka wszedł chłopak, na którego czekałem. Dario przytknął oczy, a następnie spojrzał w górę, jakby szukał pomocy u stwórcy. Jednak Bóg nie miał z tym nic wspólnego i dopóki ja trzymałem rękę na pulsie, nie było mowy o ingerencji najwyższego w moje sprawy.

Jason był synem naszego szefa ochrony, Thomasa. Chłopak miał osiemnaście lat, dokładnie tyle ile moja kobieta i siostra. Doskonale się składało.

– Siadaj – poleciłem, wskazując miejsce obok swojego ojca.

Chłopak usiadł, a ja patrzyłem na niego, świdrując go wzrokiem. Miałem zamiar natychmiast go uświadomić, na co miał zwracać uwagę, a przede wszystkim poinformować go, co mu zrobię, jeśli tknie Serenę lub Angelę.

Chodził do zwykłej publicznej szkoły i nie miał rewelacyjnych wyników. Obiecałem Thomasowi, że za wszystko zapłacę, żeby tylko jego syn studiował na uczelni w Savannah.

Jason miał czarny pas karate i spore osiągnięcia w innych dziedzinach sztuk walki. W dodatku był bystry i czujny, o czym zapewniał mnie jego ojciec.

Układ był prosty: ja zapłacę za jego naukę, dodając od siebie comiesięczną pensję w wysokości dwóch tysięcy dolarów, a w zamian za to Jason nie będzie spuszczał dziewczyn z oka podczas zajęć na uczelni. To, że ochrona miała zostać na zewnątrz, wcale mnie nie satysfakcjonowało. Musiał być też ktoś w środku. I właśnie znalazłem tego kogoś.

– Większość mamy już ustalone – powiedziałem, podsuwając mu po blacie biurka plik banknotów, które chłopak natychmiast zabrał. – Jesteś za nie odpowiedzialny podczas zajęć, przerw i na terenie szkoły. Będziesz chodził na te zajęcia dodatkowe i projekty, na które one chodzą, a dopilnuję osobiście, żeby te kwestie się nie rozjeżdżały. Jeśli nie dostaniesz się na jakies zajęcia, dzwonicz do mnie, ja płacę i jest po sprawie, jasne?

– Oczywiście – potwierdził szybko, na co Dario przewrócił oczami.

– Dodam jeszcze, że jeśli przyjdzie ci do głowy, aby wasze relacje wyszły poza zwykłe koleżeństwo, to upierdolę ci łapy, Jason, i nie będę się przejmował tym, kim jest twój ojciec.

– Nie zrobię niczego głupiego – obiecał szybko.

– Jutro zaczynasz i nie zawieź mnie, chłopaku.

Skinąłem na znak, że mógł już iść, a kiedy opuścił gabinet, Dario roześmiał się głośno.

– Nieodrodny syn swojego ojca – stwierdził, kręcąc głową z niedowierzaniem.

Przytaknąłem, zadowolony z siebie, że zyskam większy spokój, mając świadomość, że ktoś będzie ich pilnował.

Oczywiście, miałem zamiar się zmienić, stosować cholerne kompromisy, ale istniały rzeczy, które zwyczajnie zachowam w tajemnicy i będę robił to, co uważam za słuszne. Pewne kwestie bowiem nigdy się nie zmieniały. Nadal byłem złym chłopcem, najgorszym koszmarem swoich wrogów, jednocześnie będąc kochającym facetem.

Epilog

Declan

10 lat później

Cholerne zawirowania zatrzymały mnie w samym centrum Savannah dłużej, niż miałem na to ochotę. Byłem zniecierpliwiony i rozdrażniony, że nawet Colton trzymał się na dystans.

Spojrzałem na zegarek, stojąc w cholernym korku. Byłem spóźniony już blisko godzinę i nie podobało mi się to, chociaż informowałem Serenę, że dojadę później. Strata czasu, tym właśnie były kolejne układy ze Scottem Daviesem. Nie miałem już sił na to gównio i najchętniej rzuciłbym tę sprawę w diabły, ale nie chciałem zawieść ojca, który od jakiegoś czasu marzył o połączeniu sił. Bez wątpienia doszłoby do tego szybciej, gdyby nie ognisty temperament mojej żony. Scott za rok kończył kadencję burmistrza, a ojciec zamierzał poprzeć go w kolejnych wyborach. Dla nikogo nie było tajemnicą, że ważnym aspektem w naszej branży było mieć władzę po swojej stronie.

Ale Serena strzeliła w pysk staremu Daviesowi na środku restauracji zaraz po tym, jak ten skurwiel zaczął obłapiać młodą i przerażoną kelnerkę pod wpływem zbyt dużej ilości wypitego wina.

Byłem pewny, że skończy się to strzelaniną. Czekałem tylko na jego reakcję, na jeden fałszywy ruch w kierunku mojej żony, ale nie zrobił nic, bał się tego, co ja bym z nim zrobił w chwili, gdyby tylko jej dotknął.

Co miałem zrobić ze swoją niesformą żoną? Odpowiedź była prosta – nic. Zależało mi na tym, żeby właśnie taka była i cóż, udało się.

Kiedy stałem na kolejnych światłach, z ciekawości, a może i potrzeby, sięgnąłem po telefon, aby zobaczyć obraz na kamerach. Uśmiechnąłem się, widząc Serenę w kuchni, patrzyła to na zegarek, to na kurczaka w piekarniku.

Dom na plaży w zupełności nam wystarczał, położony na uboczu, za porządnym ogrodzeniem, a zanim tam zamieszkaliśmy, dołożyłem kilka kolejnych systemów alarmowych i lepszy monitoring. Kiedy tylko zamieszkaliśmy tam kilka lat temu poczułem ulgę, bo w końcu mogliśmy się pieprzyć w każdym zakamarku domu, na plaży, w garażu, na huśtawce.

Pewne rzeczy się nie zmieniały podobnie jak to, że nigdy nie kłamałem. Nigdy, z wyjątkiem jednego jedyne go razu. W szpitalu powiedziałem jej, że pozwoliłbym jej odejść, co było tak nienormalne, że na samą myśl zachciało mi się śmiać. Zrobiłbym wszystko, żeby ją zatrzymać, na szczęście nie musiałem tego robić. Zostawiłem jej wybór, licząc, że wybierze dobrze i na szczęście to zrobiła.

Kiedy ruszyłem spod światła, zadzwonił mój telefon. Odebrałem natychmiast.

– Declan? – zapytała zniecierpliwiona. – Gdzie jesteś?

Mogłaby wiedzieć bez dzwonienia, gdyby już kilka lat temu zgodziła się na zainstalowanie w telefonie programu, z którego ja notorycznie korzystałem, ale wyśmiała mnie, mówiąc, że to chore, że ona nie jest tak pokręcona jak ja.

Miała rację. Ja, oprócz programu śledzącego, zainstalowałem mikroskopijną pluskwę w jej obrączce i ulubionym zegarku, który dałem jej na pierwszą rocznicę ślubu. Nie powiedziałem jej o tym, bo nie pytała, a więc to nie było kłamstwo.

– Za dziesięć minut będę w domu – odpowiedziałem, płynnie zmieniając pas, bo za kilkanaście metrów był zjazd. – Co robisz? – zagadnąłem, choć doskonale wiedziałem, przecież kilka minut temu obserwowałem ją na obrazie z kamery.

– Jestem na mieście – prychnęła, na co zaśmiałem się cicho. Uwielbiała się ze mną drażnić. – Jak ci poszło?

Wiedziałem, o co pytała. O Scotta. Miała świadomość, że to przez nią skomplikowały się moje interesy, ale nie miała wyrzutów sumienia. Pod tym względem to nie była już ta sama dziewczyna, co dziesięć lat temu. Nie bała się iść po swoje, nie bała się stawiać granic, ani głośno mówić, co jej się nie podobało. Oczywiście, czasami nadal rozbierała wszystko na czynniki pierwsze, analizowała, co mogła zrobić inaczej, a czego nie robić, ale i tak było zdecydowanie lepiej, niż lata temu. Serena w końcu zrozumiała, że zawsze, bez względu na wszystko, ja i moja rodzina będziemy stali po jej stronie.

– Bez zmian – oznajmiłem. – Nie ustaliliśmy żadnych szczegółów. Uraziłaś tego starego durnia, a jego reputacja ucierpiała, więc teraz próbuje grymasić.

Serena westchnęła.

– Oślizgły, obrzydliwy typ – syknęła. – Byłabym zadowolona, gdybym nigdy więcej nie musiała go oglądać.

Gdyby Scott zrobił cokolwiek, kiedy go uderzyła, nie byłoby co z niego zbierać, ale on nawet na nią nie spojrział. Znał mnie na tyle, znał moje zapędy i obsesję na punkcie żony. Nie miałem powodu, żeby zrobić mu cokolwiek, ale dopadnę go, jeśli to zapewni jej spokój.

– Jeśli chcesz, to go zabiję – zagadnąłem.

– Boże, nie! – wykrzyknęła. – Daj spokój, Declan. Czekam na ciebie.

Rozłączyła się, a ja rzuciłem telefon na siedzenie pasażera. Gdyby tylko wiedziała, do czego byłem się w stanie posunąć dla niej... Zrobiłem już kilka rzeczy za jej plecami i nie dręczyły mnie z tego powodu wyrzuty sumienia. Młody doktorek, który z nią pracował, powinien się cieszyć, że zmienił szpital na przychodnię w innym mieście, a nie kwaterę na cmentarzu.

Tak, pilnowałem jej. Obserwowałem przez te wszystkie lata jeszcze dokładniej i wnikliwiej, niż gdy chodziła do szkoły. Chwila, w której zobaczyłem, jak wrzucali ją do wody, mocno odcisnęła się na mojej psychice. Eliminowałem każdego, kto w moim odczuciu miał złe intencje. Albo zbyt długo się na nią gapił.

Kiedy wszedłem do domu, poczułem przyjemny zapach kurczaka z warzywami i pieczonych ziemniaków. Z kuchni dochodziło ciche nucenie na dwa głosy, a po chwili usłyszałem rymowaną kończącą się siarczystym przekleństwem, której sam nauczyłem Alessię. Dziecięcy

głosik był miodem dla moich uszu, ale zamierzałem zrobić wszystko, żeby nie kończyła, w obawie przed tym, co zrobi mi Serena, kiedy to usłyszy.

– Już jestem!

Odetchnąłem z ulgą, kiedy usłyszałem szuranie krzesła, a po chwili tupot malutkich nóżek. Pojawienie się na świecie Alessi było efektem wypitego wina, świętowania rocznicy ślubu i zmiany antykoncepcji. Być może to zbieg okoliczności, ja jednak nazywałem to cudem.

Ja i Serena nie pobraliśmy się tak, jak planowałem. Zrobiliśmy to dwa lata później i gdyby to ode mnie zależało, nie czekałbym tak długo. Wykazałem się jednak mądrością na tyle, żeby się przekonać, że zostawianie jej wyboru zawsze przynosiło spodziewane skutki.

Kucnąłem, widząc, że moja córka wybiegła z kuchni w różowej piżamce, a następnie rzuciła się w moje ramiona, którymi natychmiast ją objąłem, po czym wstałem.

– Tatusiu! – wykrzyknęła, przytulając się do mnie z całych sił.

Kiedy się urodziła, taka maleńka i bezbronna, byłem pewny, że do reszty mi odpierdoli, że oto pojawiła się kolejna osoba, której nie chciałem spuszczać z oczu. Jednak na tę chwilę mała pozostawała pod naszą opieką lub opieką dziadków, wybiłem wszystkim z głowy jakiegokolwiek przedszkole. Problem pojawi się, gdy Alessia będzie musiała iść do szkoły, bo wiedziałem, że Serena nie odpuści. Jeszcze w ciąży zapowiedziała mi, że nie dopuści do tego, by nasza córka żyła jak Angela kiedyś.

– Tęskniłem za tobą – wymruczałem cicho, kierując się do kuchni. Po drodze minąłem żółtą walizkę, która stała przy stoliku w holu.

Zastałem Serenę przy kuchennym blacie, właśnie podawała kolację.

– Piekłam ciasteczka z mamą! – oznajmiła dumnie Alessia, kiedy ruszyłem do żony, aby cmoknąć ją w zarumieniony policzek.

Spojrzałem na ciasteczka, a następnie z aprobatą pokiwałem głową.

– Wyglądają wyśmienicie – powiedziałem, sadzając małą na krześle. – Dlaczego jeszcze nie śpisz?

Alessia wyglądała dokładnie jak moja żona, te same karmelowe włosy i orzechowe oczy. Miały identyczny uśmiech, a ich łzy sprawiały, że dostawałem szału.

– Czekałam na ciebie – wyznała, chwytając małymi rączkami szklanke z wodą.

Wiedziałem już doskonale dlaczego. Bajka o bestii i księżniczce musiała zostać dokończona.

Po chwili siedzieliśmy w trójkę przy stole, a Alessia wesoło paplała o dniu spędzonym u babci. To Grace się nią zajmowała, kiedy oboje byliśmy w pracy.

Początki, zaraz po urodzeniu się Alessi, były trudne. Nie planowaliśmy dzieci w najbliższej przyszłości, ale mleko się rozlało i musieliśmy sobie poradzić. Serena godziła naukę z opieką nad dzieckiem, ja godziłem pracę z opieką nad nimi obiema i wyszło nam całkiem dobrze.

Sam do końca nie wiedziałem, jaką drogę wybierze moja żona, raczej obstawiałem, że zrezygnuje z medycyny. Jednak okazało się, że to marzenie z nią zostało, że było jedyną prawdziwą rzeczą w jej dawnym życiu.

Odkrajałem kawałki kurczaka i podrzucałem na różowy talerzyk Alessi, spoglądając na jej matkę. Miała na sobie krótką sukienkę z dekoltem, a włosy spięła w wysoki koński ogon.

Widziałem zmęczenie malujące się na jej twarzy, co mogło świadczyć, że miała ciężki dzień w szpitalu.

Nie była już wystraszoną dziewczynką, tylko piękną dorosłą kobietą z kilkoma dodatkowymi bliznami, rozstępami po ciąży i trzema siwymi włosami, które wyrwała w zeszłym tygodniu. Kochałem w niej wszystko, zaczynając od niesamowitych nóg, po bliznę na skroni, która została jej po tamtej próbie zabójstwa.

Imponowała mi swoją zawziętością, cierpliwością i siłą. Nie potrafiłem zliczyć nocy, których nie przespała, żeby mieć jak najwyższe wyniki w nauce, a później, kiedy urodziła się Alessia, nie było lepiej.

– Położę ją – powiedziałem, biorąc córkę na ręce.

Skinęła głową, kiedy ruszyłem w stronę schodów. Być może domek na plaży był mały, ale był wystarczający, a my lubiliśmy to miejsce i prywatną plażę, na której spędzaliśmy długie godziny.

Położyłem się obok córki, by kontynuować historię w miejscu, w którym przerwałem wczoraj. Ale nie byłbym sobą, gdybym nie dodał czegoś od siebie, jakiegoś morału, który przygotowałby moje dziecko na wejście do świata normalnych ludzi, kiedy tylko pójdzie do szkoły.

– Bo widzisz, z bestiami często jest tak, że się kamuflują.

– A co to znaczy? – zapytała cicho, wtulając się w mój bok. Była padnięta, ale nadal chciała słuchać.

– Bestia przestaje być bestią tylko dla dziewczyny, w której się zakocha, i to jest fakt – wyznałem po chwili. – Nie zaczyna być nagle dobra i kochana, mało tego, nadal stosuje wszystkie zabiegi i sztuczki, żeby osiągnąć swoje cele.

– To z miłości do tej dziewczyny? – Zainteresowanie błysnęło w orzechowych oczach.

– Dokładnie – potwierdziłem, głaszcząc jej delikatne włoski. – Bestia nadal gra nieczysto, ale już nie po to, żeby krzywdzić i wystraszyć dziewczynę, ale po to, by ją chronić.

– Mamusia mówi, że jak się kogoś kocha, to nie robi się nic za plecami.

Zaśmiałem się cicho. Mamusia nie miała pojęcia o życiu i o tym, jakiego świra dostałem na jej punkcie. Mamusia była pewna, że po wyznaniach miłości i ślubie, wszystko się zmieni, ale była w błędzie, a ja stwarzałem pozory.

– Jeśli kogoś kochasz, zrobisz wszystko, żeby ta osoba była szczęśliwa i bezpieczna – szepnąłem. – Bez względu na wszystko.

– Jutro jaką bajkę mi opowiesz? – zapytała, ziewając głośno.

– Jutro zostaniesz na noc u babci – wyznałem konspiracyjnym szeptem. – Ale to tajemnica, dobrze?

– A dlaczego tajemnica?

Zaśmiałem się cicho. To jest właśnie ten morał, który mówił, że bestia złagodniała, ale nie zmieniła przyzwyczajień.

– Bo... – Westchnąłem. – Babcia ma ciasteczka, lody i słodycze. I mama nie może o tym wiedzieć.

Alessia uśmiechnęła się zadowolona i nie minęło pięć minut, jak zapadła w sen. Przykryłem ją dokładnie, a następnie zszedłem do salonu, gdzie już czekała na mnie Serena.

– Zasnęła? – zapytała, kiedy tylko usiadłem obok i objąłem ją ramieniem.

– Tak – potwierdziłem. – Grace przyjedzie o ósmej, żebym mógł cię odwiedzić na lotnisko.

A później wsiąść w inny samolot i polecieć za tobą.

– To nie jest konieczne, mogę wziąć taksówkę i...

– To jest konieczne – przerwałem jej.

To był jej trzeci wyjazd, a zapowiadało się, że nie ostatni. Kilka razy w roku najlepsi stażyści latali ze swoim opiekunem na sympozja do Nowego Jorku, a jak było wiadomo, moja żona była najlepsza.

– Spakowałam się już.

Tak, wiedziałem o tym, widziałem w korytarzu jej bagaż. Już wczoraj zaczęła pakowanie, a ja podrzuciłem jej pluskwę do walizki, gdy tylko upewniłem się, którą weźmie.

– Będę za wami tęsknić – wyznała, patrząc mi w oczy.

Ja też będę, bo chociaż znajdę się obok, nie będę mógł do niej podejść. Nie mogła mnie zobaczyć.

– Dwa dni szybko miną. – Pogłaskałem delikatnie jej policzek, a ona obdarzyła mnie uśmiechem.

Wiedziałem, że to, co robiłem, nie spodobałoby się Serenie, ale znalazłem dla nas kompromis, który da jej możliwość rozwoju, nie pozwalając mi tym samym oszaleć. I ona nie musiała o tym wiedzieć. Byłem tym, kim byłem. Bestia może łagodniała pod wpływem miłości, ale nigdy nie zmieniała metod działania.